

# **Doktryna Trójcy**

## **Rana Zadana Sobie Przez Chrześcijaństwo**

Anthony F. Buzzard i Charles F. Hunting

*Rozdziały te poświęcone są  
pamięci tych szlachetnych  
badaczy Pisma, którzy  
odkrywszy Boga Biblii,  
umarli za przekonanie, że jest On Jeden.*

## SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA

PODZIĘKOWANIA

WPROWADZENIE

- I. BÓG ŻYDÓW
- II. JEZUS I BÓG ŻYDÓW
- III. CZY NASLADOWCY JEZUSA UWAŻALI ŻE BYŁ ON BOGIEM?
- IV. PAWEŁ I TRÓJCA
- V. Z HEBRAJSKIEGO ŚWIATA BIBLIJ POPRZEZ GRECKĄ  
FILOZOFIĘ DO WIEKU DWUDZIESTEGO
- VI. TRÓJCA I POLITYKA
- VII. NATURA PREEGZYSTENCJI W NOWYM TESTAMENCIE
- VIII. JAN, PREEGZYSTENCJA I TRÓJCA
- IX. DUCH ŚWIĘTY: TRZECIA OSOBA CZY BÓG W DZIAŁANIU?
- X. SPÓR O TRÓJCĘ W HISTORII KOŚCIOŁA I CZASACH  
WSPÓŁCZESNYCH
- XI. WYZWANIE STOJĄCE PRZED WSPÓŁCZESNYM  
TRYNITARYZMEM
- XII. CZY ZAMIENILIŚMY NASZEGO BOGA NA INNEGO?
- XIII. APEL O POWRÓT DO WIARY W BIBLIJNEGO CHRYSYUSA
- XIV. EPILOG: WIERZĄC SŁOWOM JEZUSA

BIBLIOGRAFIA

„W Egipcie, w roku 317 n.e., wybuchł nowy spór o zgubnych konsekwencjach. Tematem tej fatalnej dyskusji, która roznieciła tak godne ubolewania podziały w całym świecie chrześcijańskim, była doktryna trzech Osób w Bóstwie - doktryna, która w trzech poprzednich stuleciach szczęśliwie uniknęła próżnej ciekawości ludzkich dociekań”.<sup>1</sup>

„Kiedy spojrzymy wstecz poprzez długie wieki panowania Trójcy... dostrzemy, że niewiele doktryn spowodowało więcej zła w tak czystej postaci”.<sup>2</sup>

„W praktyce, doktryna chrystologiczna nie była nigdy wyprowadzana przez logiczne wnioskowanie ze stwierdzeń Pisma... Kościół zwykle nie opierał swej chrystologii wyłącznie na świadectwach Nowego Testamentu (jakkolwiek w teorii mógł tak twierdzić)”.<sup>3</sup>

„Grecy wypaczyli pojęcie prawnego przedstawicielstwa Jezusa, obracając je w ontologiczną tożsamość i tworząc nielogiczny zbiór wyznań wiary i doktryn, które stały się powodem zamieszania i terroru dla późniejszych pokoleń chrześcijan”.<sup>4</sup>

„Nigdzie Nowy Testament nie *utożsamia* Jezusa z Bogiem”.<sup>5</sup>

„Ponieważ Trójca jest tak ważną częścią późniejszej chrześcijańskiej doktryny, zadziwiające jest, że termin ten nie pojawia się w Nowym Testamencie. Podobnie, nie można wyraźnie dostrzec w granicach kanonu, rozwiniętej koncepcji trzech równorzędnych partnerów w Bóstwie, znajdującej w późniejszych sformułowaniach soborowych wyznań wiary”.<sup>6</sup>

„Jak określimy naturę różnicy pomiędzy Bogiem, który stał się człowiekiem, a Bogiem, który nim się nie stał, bez niszczenia jedności Boga z jednej strony, a popadnięciem w konflikt z chrystologią z drugiej? Zarówno Sobór w Nicei, jak i Ojcowie Kościoła czwartego wieku, nie odpowiedzieli zadowalająco na to pytanie”.<sup>7</sup>

„Przyjęcie niebiblijnych sformułowań Nicei, położyło kamień węgielny pod rozwój dogmatu; Trójca jest *prawdą*, odkąd Kościół – powszechny Kościół przemawiający przez swoich Biskupów – tak powiedział, nawet, jeśli Biblia tak by nie mówiła!... Mamy formułę, ale co ta formuła zawiera? Żadne z dzieci Kościoła nie ośmieli się szukać odpowiedzi”.<sup>8</sup>

---

<sup>1</sup> J.L. Mosheim, *Institutes of Ecclesiastical History* (New York: Harper, 1839), 1:399.

<sup>2</sup> Andrews Norton, *A Statement of reasons for Not Believing the doctrine of the Trinitarians Concerning the Nature of God and the Person of Christ* (Hilliard, Gray & Co., 1833), 287

<sup>3</sup> Maurice Wiles, *The Remaking of Christian Doctrine* (London: SCM Press, 1974), 54, 55.

<sup>4</sup> Professor G.W. Buchanan, from correspondence, 1994.

<sup>5</sup> William Barclay, *A Spiritual Autobiography* (Grand Rapids: Eerdmans, 1975), 50.

<sup>6</sup> “Trinity”, in *The Oxford Companion to the Bible* (Oxford University Press, 1993), 782.

<sup>7</sup> I.A. Dorner, *The History of the Development of the Doctrine of the Person of Christ* (Edinburgh: T&T Clark, 1882), Div. I, 2:330.

<sup>8</sup> “Dogma, Dogmatic Theology”, in *Encyclopedia Britannica*, 14 th edition (1936), 7:501, 502.

## PRZEDMOWA

Nie mogłem czytać „*Rany Zadanej Sobie Przez Chrześcijaństwo*” nie odczuwając raz jeszcze zachwyty nad pierwotną, chrześcijańską (i żydowską) doktryną, mówiącą o tym, że „Bóg jest Jeden”. Jeśli w czymś umyśle są jakieś naleciałości Nicei, książka ta powinna wszystkie je usunąć.

Przyjemnie jest czytać, jak w prosty sposób Anthony Buzzard i Charles Hunting wyjaśniają kluczowe fragmenty Pisma, które do tej pory postrzegano przez pryzmat doktryny trynitarniej. Zwięzłe wypowiedzi autorów z pewnością wryją się głęboko w umysł czytelnika. Przykładem jest wyjaśnienie wyznania Tomasza w Ewangelii Jana 20:28. Tomasz rozpoznał w zmartwychwstałym Jezusie tego, który został wyznaczony, by być „Bogiem” przyszłego wieku, zastępując szatana, „Boga” obecnego wieku. Jednak słowa, których użył Tomasz: „Pan” i „Bóg”, rozumiane były jako tytuły mesjańskie, zarówno przez starotestamentowych, jak i średniowiecznych Żydów. Wątpiący wcześniej Apostoł, nie przyjął nagle Nicejskiego, czy Antanazeńskiego Wyznania Wiary, i nie zaczął postrzegać od tego momentu swego Pana jako „Boga prawdziwego z Boga prawdziwego”. Nie wolno dostosowywać Ewangelii Jana do dużo późniejszych spekulacji greckich teologów.

W książce tej żaden fragment odnoszący się do Trójcy, bądź preegzystencji, nie pozostaje bez wyjaśnienia. (Odnosi się to także do enigmatycznej wypowiedzi Jezusa w Ewangelii Jana 8:58, którą należy rozważyć w świetle innych chrystologicznych stwierdzeń, zarówno w Ewangelii Jana jak i reszcie Pisma). Głównym punktem i podstawą książki jest opinia, że twierdzenie, iż Chrystusa istniał przed swym urodzeniem, jako Bóg Syn, wprowadziło w myśli teologicznej pewien dysonans względem prawdy o jego człowieczeństwie, której nie można było dłużej utrzymać.

W związku z tym, Buzzard i Hunting wysuwają bardzo interesującą tezę: Listy Jana są jego odpowiedzią dla Gnostyków, nadużywających jego Ewangelii. Jan określa traktowanie przez nich jego Ewangelii jako „antychrystusowe”.

Jednakże autorzy „*Rany Zadanej Sobie Przez Chrześcijaństwo*” nie zadawałają się wyjaśnieniem krytycznych tekstów Pisma. Wyjaśnienia te są zwykle potwierdzane słowami wielu wybitnych europejskich i północno-amerykańskich teologów. Ich znajomość współczesnej myśli teologicznej, w szczególności dotyczącej zagadnienia Trójcy, jest imponująca.

Książka ta, posiada też ujmujący element humoru, który wynosi ją ponad poziom podręczników i rozpraw naukowych. Profesor Buzzard i Charles Hunting wykazują, że jednym z większych cudów historii chrześcijaństwa, była zdolność postbiblijnych teologów do przekonania chrześcijan, że trzy Osoby są w istocie Jednym Bogiem. Paweł, jak wiadomo zwiastował całą radę Bożą (Dz. Ap. 20:28). Dlaczego nie wyjaśniał doktryny Trójcy?

Omawiając użycie przez Jezusa słowa „jedyny” w Ewangelii Jana 17:3 („jedyny prawdziwy Bóg”), autorzy piszą, że bylibyśmy podejrzliwi względem mężczyzny twierdzącego, że posiada „tylko jedną żonę”, gdyby okazało się, że w jego domu mieszkają trzy kobiety, o których mówiłby, że są właśnie tą jego *jedną* żoną!

Paweł wyjaśniał Koryntianom, że „nie ma Boga oprócz Jednego”, definiując tego Jednego Boga jako Ojca. Kontynuował też, mówiąc, że „nie wszyscy mają to poznanie”. Autorzy dodają: „Istnieje obawa, że niewiele zmieniło się w tej kwestii od pierwszego stulecia”.

Biorąc to wszystko pod uwagę, okazuje się, że doktryna Trójcy jest teologicznym mitem.

Chrześcijaństwo potępia świat za narzucanie ludzkości nieudowodnionej teorii ewolucji, w tym samym czasie zmuszając nas do przyjęcia czegoś równie problematycznego: wieloosobowego Boga.

Powszechnie krytykuje się Reformację Protestancką za to, że powróciła tylko do Soboru w Nicei. Tam natrafiła na sprzeciw - barykady wzniesione przez politykę, filozofię, bigoterię, złość i intrygi, które powstrzymały jej postęp. Autorzy tej książki nie zostali na szczęście powstrzymani przez żadną z takich barykad, ani przez tę w Nicei, w Chalcedonie, czy gdziekolwiek indziej.

„*Rana Zadana Sobie Przez Chrześcijaństwo*” nie omija też soborów wczesnego Kościoła. Staje im naprzeciw, i analizując ich postanowienia, kieruje nas do bardziej wiarygodnych „dekretów” Jezusa i apostołów. Jeżeli Jezus ewidentnie nie był trynitarianinem, dlaczego miałoby być nimi jego naśladowcy?

Czytelnika może intrygować tytuł tej książki. Jest on jak najbardziej odpowiedni do tezy autorów. Jeśli chodzi o oryginalne, żydowskie chrześcijaństwo Jezusa i apostołów, rana okazała się prawie śmiertelna. Życie pacjenta zostało zachowane jedynie według biblijnej zasady resztki, którą Bóg zawsze sobie pozostawia.

By wyrazić to w inny sposób (ilustracja jest moja, nie autorów), dogmat Trójcy jest jak napój z cykuty, który gnostycko nastawieni teolodzy świadomie postanowili pić, mieszając wodę z czystego źródła hebrajskiej doktryny z trucizną greckiej filozofii i zmuszając następnie swoich uczniów do picia tej mikstury. Karą za odmowę jest wieczne potępienie.

Jeśli miałbym wskazać na jakiś kluczowy tekst tej książki, to jest nim Ewangelia Jan 17:3: „A to jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś”. W nawiązaniu do tego, autorzy wkładają wiele wysiłku, by wykazać, że Jezus był Synem Bożym od swego poczęcia, a nie od wieczności (Łk. 1:35). Przyszedł na świat *en sarki*, w ciele ludzkim - jako istota ludzka, nie zaś *do* ciała ludzkiego (1 Jana 4:2 ; 2 Jana 7).

Trynitaryzm zawsze wzdychał, aby móc fetować oskarżenie wierzących nie-trynitarian o to, że nie są naprawdę chrześcijanami. Credo Antanazeńskie jest znane ze swoich potępiających klauzuli. Autorzy odpierają to oskarżenie, wykazując, że „życie wieczne” (życie w przyszłym Królestwie) jest powiązane ze znajomością prawdy o Bogu i Jezusie (Jan 17:3; 1 Tym. 2:4,5). To trynitarianie powinni być w defensywie, a nie biblijni unitarianie. Ci ostatni posiadali wielu bohaterskich przedstawicieli i autorzy dają nam możliwość poznania ich dość słabo znanej historii.

Książka ta jest wołającym głośno oskarżeniem kluczowego dogmatu głównego nurtu chrześcijaństwa – tej wersji wiary, która jak niewiele wie, ma swój początek w soborach i wyznaniach wiary, a nie w Piśmie. Chrześcijaństwo wciąż bije pokłony przed misternie wykonanym, złotym tronem Konstantyna. Jego dogmaty przyniosły ze sobą tak wiele tragicznych i krwawych wydarzeń. Coś tutaj jest nie tak.

Jednak, poselstwo i cel „*Rany Zadanej Sobie Przez Chrześcijaństwo*” pozostaje jak najbardziej pozytywne. Nie potępia ona, ale usiłuje powiedzieć pacjentowi prawdę o ranie jego eklezjastycznego ciała, a następnie oferuje uzdrawiający balsam jednoczącego credo Jezusa. Jej głównym celem jest zaproponowanie sposobu wierzenia, który bardziej odpowiada, temu, w co wierzył i czego uczył o Bogu i sobie samym Jezus. Módlmy się, aby to poselstwo nie przeszło niezauważone.

Sidney A. Hatch, B.A. (UCLA)  
M. Div. (American Baptist Seminary of the West)  
Th. M. (Dallas Theological Seminary)

## **PODZIĘKOWANIA**

Szczególne wyrazy wdzięczności należą się profesorowi Georgeowi Buchanan za jego bezcenne uwagi; Jeff, Mark, Lorraine, Sarah, Claire, Heather, Aaron, Jason, Lisa, Amy, Wendy, Barbara, Martha i Don odcisnęli swój ślad na tym rękopisie, za co jestem im wdzięczny. Dziękuję też wszystkim innym za ich gorące wsparcie.

## WPROWADZENIE

*„Nigdzie w Nowym Testamencie nie ma tekstu ze słowem „Bóg”, który w sposób bezsprzeczny odnosiłby się do Boga trynitarian, jako całości istniejącej w trzech osobach” – Karl Rahner*

Książka ta zajmuje się prostym pytaniem: Czy Biblia naucza, że Bóg jest jedną, wyjątkową osobą, wyłącznym stwórcą wszechświata, czy raczej Bóstwem składającym się z dwóch lub trzech równorzędnych partnerów? Jej autorzy zgadzali się wcześniej z dominującym przekonaniem, że Jezus jest równorzędny, współistotny i współwieczny swemu Ojcu. Nauczaliśmy tego poglądu przez dwadzieścia lat. Jesteśmy w pełni świadomi istnienia w Nowym Testamencie wersetów, które mogą wydawać się, że popierają tradycyjną doktrynę Trójcy. Jednak, długotrwałe badania Pisma i historii doktryny, doprowadziły nas do mocnego przekonania, że argumenty na rzecz Trójcy, często budowane są na niewłaściwym traktowaniu dokumentów biblijnych. Ignorują one ogromny materiał dowodowy *unitarnego* monoteizmu – wiary w Boga, jako jednej osoby, Ojca Jezusa Chrystusa – i polegają w dużym stopniu na wnioskach opartych na kilku wybranych wersetach. Izolują poszczególne teksty i zapominają, że ich kontekstem jest całe Słowo Boże.

Doktryny biblijne muszą być ustalane w oparciu o proste, zrozumiałe teksty, które odnoszą się bezpośrednio do tematu. Kiedy doktrynalne wypowiedzi Biblii przyjmowane są w ich prawdziwym znaczeniu, w zgodzie z powszechnymi regułami językowymi, przedstawiają one doktrynę o Bogu, której nie można pogodzić z tradycyjnym systemem wierzeń. Zgłębiając w naszych badaniach kwestię biblijnego credo, byliśmy bardzo zachęcani tym, że jest tak wiele współczesnych, pisanych przez wybitnych ekspertów, prac naukowych poświęconych temu zagadnieniu. Wielu uczonych potwierdza dzisiaj, że doktryna trynitarna nie może zostać biblijnie udokumentowana. Jest ona wypaczeniem Biblii przez późniejsze pokolenia chrześcijan wywodzących się z pogaństwa.

Jedna z najbardziej znaczących wypowiedzi, przyznających, że doktrynę Trójcy próbowano na wszelkie sposoby oprzeć na Biblii, pochodzi od wiodącego trynitarnego teologa tego wieku Leonarda Hodgsona. Informuje on nas najpierw, że w XVII-to i XVIII-to wiecznych debatach pomiędzy unitarianami i trynitarianami, obie strony „przyjmowały Biblię, jako zawierającą objawienie dane w formie twierdzeń”. Następnie dochodzi do wniosku, że „biorąc pod uwagę wspólnie wysuwane argumenty, *te prezentowane przez unitarian okazały się silniejsze*”.<sup>11</sup> To spostrzeżenie, zasługuje na większą uwagę wszystkich trynitarian.

Naszym pragnieniem jest, aby czytelnik przeanalizował z otwartym umysłem przedstawiany tu materiał dowodowy. Jesteśmy świadomi, że dla kogoś, kto wyrósł i jest ugruntowany w odmiennej orientacji teologicznej, może być to prośba o bardzo wiele. Kiedy raz przyjmie się, zarówno emocjonalnie, jak i intelektualnie, jakiś system wierzeń za prawdziwy, wszelkie wyzwanie względem akceptowanej doktryny, jest narażone na

---

<sup>1</sup> *The Doctrine of the Trinity* (Nisbet, 1943), 220, 223, podkreślenie dodane. „Unitariańskie” rozumienie natury Boga, które przedstawiamy w następnych rozdziałach, nie powinno być łączone ze współczesną teologią Kościoła Unitariańsko-Uniwersalistycznego.

prawie automatyczne odrzucenie. Ludzkie pragnienie, wspólne nam wszystkim, by dostosować się do grupy, w której się wychowaliśmy, a także nawyki myślowe, które wyrobiliśmy sobie słuchając nauczycieli, którym ufaliśmy i których szanowaliśmy, skłaniają nas do tworzenia barier, które strzegą nas przed wszelkimi wątpliwościami, ale mogą też zaślepić nawet na najbardziej oczywiste prawdy. Kiedy wierzenia te poddawane są krytyce, w naturalny sposób czujemy się zagrożeni i bronimy się. Robert Hall, dziewiętnastowieczny autor piszący na temat religii, mądrze zauważa:

Cokolwiek powstrzymuje ducha docieklivości, sprzyja błędowi, cokolwiek wspiera go, sprzyja prawdzie. Jednak nic nie posiada większej skłonności, by hamować tego ducha, niż poczucie przynależności do grupy. Pozwólmy doktrynie, obojętnie jak błędnej, stać się wyróżnikiem grupy, a od razu obwaruje się w jej sympatiach i zainteresowaniach, co uczyni ją wyjątkowo trudną do usunięcia, nawet dla najpotężniejszej artylerii zdroworozsądkowych argumentów.<sup>2</sup>

Idee rozwijane w następnych rozdziałach, chociaż w dużej mierze nieznanie opinii publicznej w tym wieku, nie są nowe. Były one kamieniem węgielnym apostołskiego Kościoła i (przynajmniej początkowo) nienapotykanymi sprzeciwu wierzeniami tej dynamicznie rozwijającej się grupy. Może to kogoś zdziwi, ale historycy kościoła donoszą, że wierzący w Boga, jako jedną osobę – unitariańscy chrześcijanie – „na początku trzeciego wieku, wciąż stanowili ogromną większość”.<sup>3</sup>

Chociaż bardzo prędko zaatakowana przez rywalizujące z nią greckie i rzymskie filozofie, a następnie zastąpiona przez trójosobowego Boga, wiara w jednoosobowego Boga i Stwórcę, nie została nigdy całkowicie pokonana. Była jednak zmuszona, by trzymać się na obrzeżach chrześcijaństwa, jako cichy, ale wytrwały głos, apelujący do sumień wszystkich, którzy chcą słuchać.

Większość zamieszania, które przeszkadza nam w prostym myśleniu o Bogu, można sprowadzić do jednej przyczyny. Do tego, że nie braliśmy pod uwagę zmiany znaczenia słów, na którą duży wpływ miał upływający czas, w procesie przeszczepiania języka z jednej kultury do drugiej. Czołowym tego przykładem jest termin „Syn Boży”, który większość podświadomie odczytuje dzisiaj jako „Bóg Syn”, nadając mu znaczenie, którego w żadnym przypadku nie posiadał w oryginalnych chrześcijańskich dokumentach. „Syn Boży” jest tytułem, który identyfikuje głównego aktora chrześcijańskiego dramatu, Jezusa Mesjasza. Jest to imię nadawane w Biblii Bożym reprezentantom, głównie jego wybranym królom. Wypaczenie znaczenia tego tytułu mieć będzie katastrofalne skutki dla naszego rozumienia pierwotnej wiary. Prawdziwe chrześcijaństwo musi być kształtowane przez idee i pojęcia, będące w użyciu w apostołskim środowisku pierwszego wieku, na które spoglądamy przecież z perspektywy 1900 lat.

Upływ czasu wyobcowuje nas z myśli filozoficznej apostołskich pisarzy Biblii. Kiedy badamy Pismo pomijając językowe, kulturowe i religijne pochodzenie wierzących pierwszego wieku, pojawia się nam całkowicie odmienny obraz tego, czego oni nauczali.

Możesz przekonać się, tak jak my, że największą ironią fundamentalnego chrześcijaństwa, które tak gorączkowo zapewnia, że wierzy w nieomylność Pisma, jest to, że nigdy nie uwierzyło ono w sposób zbawienia, jaki przedstawił Chrystus: „To jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, *jedynego prawdziwego Boga*, i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś” (Jan 17:3). Czy nasze pokolenie chrześcijan stało się nieczułe na ostrzeżenie Jezusa, mówiącego: „Daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są naukami

---

<sup>2</sup> „Terms of Communion”, Dzieła, 1:352, cytowane przez Johna Wilsona w *Unitarian Principles Confirmed by Trinitarian Testimonies* (Boston: American Unitarian Association, 1848), 156.

<sup>3</sup> *Encyclopedia Britannica*, wydanie jedenaste, tom 23, 963.



ludzkimi”(Mat. 15:9)? Czy nie zostaliśmy czasem zauroczeni przez przywódców teologicznych nie-żydowskiego świata, głównie z drugiego do piątego wieku naszej ery, których grecka, filozoficzna przeszłość, doprowadziła do skażenia myśli i teologii hebrajskiej, tworzącej podstawę chrześcijańskiego, apostołskiego Kościoła?

Wstępując w ślady tych, którzy nie przyjmowali teologii trynitarniej, mamy zamiar wykazać, że ani Stary ani Nowy Testament nie oferuje, jak powszechnie się wierzy, solidnego materiału dowodowego na korzyść Trójcy. Sądzymy, że czytelnik zdoła ustalić ten fakt, dzięki dokładnemu, niezasklepienemu w utartych tradycjach, przeegzaminowaniu sakralnych dokumentów. Nie ma żadnego fragmentu Pisma, który dowodziłby, że Bóg jest Trójcą. Żaden autentyczny werset nie stwierdza, że Jedyny Bóg jest trzema osobami, duchami, boskimi nieskończonymi umysłami, bądź czymkolwiek w tym rodzaju. Nie można pokazać żadnego wersetu Biblii, który niósłby ze sobą znaczenie „Boga w trzech Osobach”. Jakiegokolwiek twierdzenie, że trzy osoby tworzą Bóstwo, musi być oparte raczej na wnioskowaniu niż na jednoznacznych tekstach Pisma.

Koncepcja trynitarna opiera się na skomplikowanej i często wykoślawionej logice, brak jej też solidnego wsparcia ze strony najwcześniejszych pism chrześcijańskich. Mamy wrażenie, że większość trynitarian podchodzi do Nowego Testamentu, jak gdyby był on dokumentem „w drodze” ku trynitaryzmowi. Przeoczą oni główny fakt, że nie można przedstawić żadnego przykładu, kiedy nowotestamentowy pisarz, mówiąc „Bóg”, ma na myśli „Boga Trójjedynego”. Przeszukują więc dokumenty, aby dowieść, że apostołowie zatroszczyli się o materiały dla późniejszego sformułowania doktryny Trójcy. Fakt, że żaden z nich nie doszedł do wiary w nią, w żaden sposób ich nie powstrzymuje.

Był czas, kiedy przywódcy religijni wymagali, aby każdy uznawał jako fakt biblijny, że ziemia jest centrum wszechświata i jest płaska. Uważać inaczej oznaczało ryzyko uznania za heretyka, pomimo rewolucyjnego odkrycia Kopernika. Odnosząc ten przykład do obecnej sytuacji i doktryny Trójcy, możemy znaleźć wiele zadziwiających podobieństw.

Jeśli wierzymy, że Bóg objawia się poprzez słowa Pisma Świętego, wtedy na każdym, kto rości sobie pretensje do miana chrześcijanina, ciąży odpowiedzialność, by ustalić, kim jest Bóg Biblii. Poszukujący prawdy chrześcijanin jest osobiście odpowiedzialny za dokładne przeanalizowanie różnorodnych, stosownych tekstów Pisma, w duchu entuzjastycznych Bereńczyków, którzy zostali pochwaleni za rzadką szlachetność umysłu (Dz. Ap. 17:11). Nie bali się oni, bowiem sprawdzać „czy tak się rzeczy mają”, w rezultacie czego stali się prawdziwymi wierzącymi.

Wielu sądzi, że doktryna Trójcy jest niewyjaśnialną tajemnicą, którą najlepiej pozostawić obradom uczonych teologów. Czy można jednak bezpiecznie pozostawić im tak ważną kwestię? Nawet tak przenikliwy obserwator jak Thomas Jefferson (trzeci Prezydent Stanów Zjednoczonych [1800-1809], autor Deklaracji Niepodległości) zauważył, że Trójca jest „niezrozumiałą propozycją platońskiego mistycyzmu, mówiącą o tym, że trzech jest jednym, a jeden jest trzema, a jednak *jeden nie jest trzema, a trzech nie jest jednym*”. Kontynuuje on mówiąc: „Nigdy nie miałem na tyle rozumu, by pojąć doktrynę Trójcy, a wydawało mi się, że zrozumienie musi poprzedzać akceptację”.<sup>4</sup>

Mimo to, przywódcy religijni powszechnie nalegają na to, że musisz wierzyć w Trójcę, by być chrześcijaninem, lub zostaniesz zaliczony do sekciarzy. Dla przykładu, by zostać członkiem Światowej Rady Kościołów, niezbędne jest akceptowanie doktryny Trójcy.

Parafrazując uwagę Thomasa Jeffersona, zapytujemy: Jak można oczekiwać od kogoś, zgody na coś, co nie może być, ani wyjaśnione, ani zrozumiane? Czy jest uczciwe wymagać od społeczności chrześcijańskiej przyjęcia tej doktryny „na wiarę” - doktryny, która nigdy nie jest wspomniana z imienia, i jak przyznaje część trynitarian, nigdy nie była omawiana na

---

<sup>4</sup> C.B. Sanford, *The Religious Life of Thomas Jefferson* (University Press of Virginia, 1987), 88.

kartach Nowego Testamentu? Czy nie powinniśmy raczej oczekiwać, że tak dziwne twierdzenie, jakoby Bóg był „trzema w jednym”, powinno być gdzieś w Piśmie precyzyjnie i jednoznacznie sformułowane?

Jeśli nasze podejrzenia są prawdziwe, to chrześcijaństwo, jakie znamy dzisiaj, może być nieświadomie w sprzeczności ze wskazówkami swego założyciela, Jezusa Mesjasza. Wydaje się, że wiara, jaką znamy, przyjęła doktrynę Boga, jakiej nie uznawał Jezus.

Historia Kościoła pokazuje, że nawet koncepcja dwóch równorzędnych osób w Bogu – Ojca i Syna – nie otrzymała formalnej aprobaty, aż do trzeciego wieku po Jezusie, do Soboru w Nicei w roku 325 n.e., kiedy to Kościół uwikłał się w polityczne układy. To, co było prawdą w czwartym i piątym wieku, powinno również być prawdą w wieku pierwszym. Jeśli Jezus uchodził za Boga w pierwszym stuleciu, dlaczego zajęło tak długo Kościołowi formalne ogłoszenie Boga dwuosobowego, a później trójosobowego – a i to, tylko w warunkach wielkiej politycznej presji? Po Nicei, tysiące chrześcijan poniosło śmierć z rąk innych chrześcijan, gdyż szczerze wierzyli, że Bóg jest jedną osobą.

Dogmat trynitarny jest jedną z największych zagadek naszych czasów. Fakt, że opiera się on zarówno tradycyjnej logice, jak i racjonalnemu wyjaśnieniu nie wydaje się uszczuplać pragnienia trynitarnian, by chronić za wszelką cenę jego zawilej teologicznie formuły. Jesteśmy zaskoczeni ożywieniem, jakie wzbudza poddanie w wątpliwość istnienia Trójcy. Wydaje się ono wskazywać na brak zaufania do nauki, którą uważa się za niekwestionowane „stanowisko partyjne” niemal wszystkich chrześcijańskich duchownych. Powszechne piętnowanie oponentów, jako niewierzących, w żaden sposób tej pewności nam nie przyda.

To, że jakaś idea religijna jest przyjmowana przez przytłaczającą większość, nie gwarantuje i nie potwierdza jej prawdziwości. Czy ziemia jest płaska lub jest centrum wszechświata? Od całego świata chrześcijańskiego wymagano kiedyś przyjmowania tego, jako artykułu wiary, a karą dla niedowiarków był stos. Pomimo tego, był to jednak dogmat fałszywy.

Powinno zostać zadane także następane pytanie: Czy Kościół apostołski składał się z błyskotliwych, wytrawnych teologów? W przywództwie wczesnego Kościoła widzimy reprezentowany przekrój wszystkich warstw społecznych – pracownicy fizyczni, biznesmeni, słudzy – oprócz apostoła Pawła nie widzimy tam żadnych teologów. Czy nie byłiby oni zadziwieni, tak jak my, twierdzeniem, że Bóg jest dwoma lub trzema osobami, a jednak pozostaje w jakiś sposób jedną istotą? Taka innowacja wymagałaby częstego i dokładnego tłumaczenia tej koncepcji, tym mężczyznom i kobietom, którzy od urodzenia przesiąknięci byli wiarą w to, że Bóg jest tylko jedną osobą. Jest niezaprzeczalne, że idea jedyne, wyjątkowego Stwórcy, była najświętszą zasadą narodowego dziedzictwa Izraela. Ich podstawowy dogmat – wiara w Jednego Boga - nie mógłby być tak prędko i łatwo porzucony. W takich okolicznościach wiara w trynitarnego Boga, byłaby tak rewolucyjną i wybuchową koncepcją, że mogłaby zachwiać Kościołem pierwszego wieku. Jednak o takiej rewolucji, o ile kiedykolwiek miała miejsce, Nowy Testament nic nam nie wspomina.

Wielu z nas może żyć w błogiej nieświadomości, że nierozstrzygnięty spór o Trójcę szalał nieprzerwanie przez prawie dwa tysiące lat. Tysiące było torturowanych i ćwiartowanych z powodu swego sprzeciwu dla tej doktryny. Pomimo tego, dzisiaj, rosnąca liczba katolickich i protestanckich teologów, świadoma ryzyka przyklejenia im etykiety „liberała”, „heretyka”, „sekciarza”, bycia odizolowanym przez „uznawane” kościoły, i poprzez opuszczenie głównego nurtu chrześcijaństwa, mająca tak wiele do stracenia, w największym szacunku dla świętych Pism, kwestionuje to, czy jedno z najbardziej fundamentalnych ze wszystkich wierzeń – Trójcę – można w ogóle odnaleźć w Biblii.

Tradycja teologiczna podzieliła się na trzy obozy, jeśli chodzi o zdefiniowanie Boga. Ich przekonania zostały wyrażone w koncepcji: trynitarnego Boga (trzy osoby – Ojciec, Syn i Duch Święty), binitarnego Boga (dwie osoby – Ojciec i Syn) i jednoosobowego Boga, Ojca,

niestworzonej i wyjątkowej istoty w całym wszechświecie (unitarianizm). Każda doktryna powodująca taką wrogość pomiędzy wierzącymi w Chrystusa, zasługuje na staranną analizę.

W naszym badaniu doktryny Trójcy, jako źródeł używaliśmy Biblii i zachowanych dokumentów historycznych. Nie zajmowaliśmy się sporami odnoszącymi się do tego, czy Biblia jest, bądź nie jest, objawionym słowem Bożym. Ignorujemy zarzuty, że Biblia jest przestarzała i nie pasuje do współczesnego społeczeństwa. Naszą główną troską jest znalezienie odpowiedzi na pytanie: Co znaczyły słowa wypowiedziane przez Jezusa i apostołów dla chrześcijan tworzących Kościoły w pierwszym wieku? Jeśli religia chrześcijańska została zbudowana na tym, co mówi Biblia, wtedy Biblia musi być jedynym źródłem naszej autentycznej chrześcijańskiej wiary.

Nie kwestionujemy oczywiście szczerości wiary trynitarian. Podkreślamy jednak, że szczerość nie czyni wiary prawdziwą. Nie bagatelizujemy także wyjątkowej mocy tradycji w tworzeniu teologicznych przekonań i prawie nieograniczonej zdolności nauczycieli religijnych, by wierzyć, że to czego nauczają, ma za sobą autorytet Pisma. Celem tej książki jest pomoc w łamaniu barier, które czas i tradycja wzniosły pomiędzy nami, a Kościołem pierwszego wieku założonym przez Jezusa. Jesteśmy przekonani, że nowa koncepcja Boga wyłoniła się pod wpływem greckiej filozofii i zajęła miejsce pierwotnej wiary. Wierzmy, że był to błąd, a nie uzasadniony teologicznie rozwój.

Jesteśmy zobowiązani tym uczonym, którzy pomogli nam w zrozumieniu znaczenia wielu słów biblijnych, zwracając naszą uwagę na ich pierwotne środowisko. Jesteśmy bogatsi dzięki ich trwającym całe życie studiom w tej najważniejszej dziedzinie. Stale dodawała nam otuchy postawa tych tłumaczy i komentatorów, którzy dążyli do powiedzenia nam, co mówi dany tekst, a nie, co mówić on powinien. Jesteśmy pod wrażeniem metody Aleksandra Reese, który poszukując prawdy na różne zagadnienia, korzystał z wiedzy „wielkich egzegetów [tłumaczy, interpretatorów] ... ufając, że przeciętnie wykształcony czytelnik zobaczy, że oczywista, intuicyjna interpretacja, popierana przez uczonych o najwyższym autorytecie, jest właściwsza, niż dziwoląg popierany przez dogmatyzm i wymagania systemu.”<sup>5</sup>

Czerpaliśmy z obfitego skarbcza idei licznych pisarzy przeszłości i teraźniejszości, nie we wszystkich przypadkach zatrzymując się, by wyrazić swoją wdzięczność. Prace tych pisarzy są wyszczególnione w indeksie materiałów źródłowych na końcu książki. Czasami zamieszczaliśmy dłuższe fragmenty dzieł ekspertów wyróżniających się na polu badań biblijnych, gdyż pragnęliśmy, by cała siła ich wnikliwej obserwacji wprzęgnięta była w naszą dyskusję.

Na początku powinniśmy zakwestionować powszechne twierdzenie trynitarian i binitarian, że gdyby Jezus nie był „tym Bogiem”, nie dokonałoby się odkupienie grzechów człowieka. Odpowiadamy na to: Jeżeli jest to prawdą, to gdzie jest to udokumentowane w Biblii? Czy Bóg nie ma możliwości zbawienia świata przez tego, kogo zechciał wybrać? Odkrycie, że Pismo nie jest źródłem tego klasycznego trynitarnego argumentu, jest równie wstrząsające jak fakt, że słowo „Bóg” w Nowym Testamencie, nigdy nie opisuje trójosobowego Boga. Kiedy Nowy Testament używa słowa „Bóg”, prawie zawsze ma na myśli, Ojca. Apelujemy do trynitarian, by zauważyli ogromną różnicę pomiędzy ich podejściem do tego zagadnienia, a Biblią.

Ważne jest, by podkreślić, czego *nie* mówimy w tej książce. Nie wierzymy, że Jezus był „po prostu dobrym człowiekiem”, bądź jednym z wielu proroków. Wierzymy w niego, jako wybranego przez Boga, wyjątkowego pośrednika w zbawieniu człowieka. Mówienie jednak we współczesnym angielskim, że *jest* on Bogiem, jest fałszywym przedstawianiem poselstwa chrześcijańskich Pism. Wystarczająco i w pełni biblijnie jest wierzyć, że jest on Mesjaszem, Synem Bożym. Nie damy się zastraszyć popularnym argumentem, że Jezus musi być

---

<sup>5</sup> *The Approaching Advent of Christ* (Grand Rapids: International Publications, rep. 1975), xii.

„obłąkanym, zwodzicielem albo Bogiem”. Zmuszanie nas do wyboru pomiędzy uznaniem go za lunatyka, kłamcę, bądź samego Boga, tłumi prawdę o jego prawdziwej tożsamości. Jest inna opcja – ta, która dokładnie odpowiada biblijnemu opisowi.

W sprawach technicznych, pragniemy oznajmić, że świadomie zdecydowaliśmy się pisać o Bogu i Jezusie jako „osobach”, nie używając w tym słowie wielkich liter. Zdajemy sobie sprawę, że trynitarianie wyznają wiarę w trzy „Osoby”, i że przez te „Osoby”, nie rozumieją tego, co normalnie rozumiemy przez to słowo. Jakkolwiek wydaje się całkiem oczywiste, że w *Biblii* Ojciec i Jezus są przedstawiani jako osoby, tj. odrębne indywidualności według nowoczesnej terminologii, protestujemy przeciw wprowadzającemu zamieszanie używaniu niebiblijnego pojęcia „Osoby” w próbach wyjaśniania *Biblii*. Nawet najbardziej wykształceni trynitarianie nie zdołali zdefiniować, co mają na myśli mówiąc o „Osobach” w Bogu. Niejasne terminy „istnienie” i „hipostaza” nie przyczyniały się do poprawienia ich trudnej sytuacji. Augustyn, najśłynniejszy Łaciński Ojciec Kościoła przeproszał za używanie terminu „Osoba”, kiedy mówi się o częściach składowych Trójcy. Jak przyznawał, najlepszym argumentem mogącym przekonywać za jego stosowaniem jest to, że jest on bardziej odpowiedni, niż całkowite milczenie.<sup>6</sup> Pisarze *Biblii* jednak, nie potrzebowali żadnej takiej specjalnej terminologii, by określić relacje Boga i Jezusa. Jeden jest Ojcem, a drugi jego Synem.

W końcu, nie zaprzeczamy istnienia sfery „tajemnicy” w religii. Nie odmawiamy przyjęcia jakiejś doktryny, tylko dlatego, że nie możemy w pełni jej wyjaśnić. Jednak tajemnica i sprzeczność są dwiema różnymi rzeczami. Jest wiele spraw, których nie rozumiemy w kwestii powtórnego przyjścia Jezusa, ale kiedy Chrystus ogłosił, że nie zna czasu swego powrotu na ziemię, jest oczywistym błędem mówić, że był on wszytkowiedzący. Jest nadużyciem powtarzanie za Charlesem Wesleyem: „To tajemnica wszystkiego, nieśmiertelny umiera”. Kiedy słowa stają się niezrozumiałe upada wszelka myśl. Sądzymy, ubolewając z tego powodu, że doktryna Trójcy jest współczesnym „szyboletem” bez klarownego znaczenia. Jednym z najmocniejszych argumentów przeciw niej jest to, że nie może być ona wyrażona bez porzucania biblijnego języka. Jest też druga ważna obiekcja: Wielu pojmuje ją w kategoriach trzech równych „Bogów”, gdyż jest to jedyny sposób, w jaki mogą wyobrazić sobie trzy osoby, z których każda jest Bogiem.

Zaczynamy od rozważenia najbardziej kluczowej kwestii, na którą musi odpowiedzieć sobie każdy chrześcijanin wierzący, że *Biblia* jest miarodajnym słowem Najwyższej Istoty: Co miał na myśli założyciel chrześcijaństwa, kiedy zwracając się do Ojca, mówił: „To jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, *jedynego prawdziwego Boga* i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś”(Jana 17:3).

---

<sup>6</sup> Augustyn, *On the Trinity*, Księga V, rozdz. 9.

## I. BÓG ŻYDÓW

„*My znamy tego, kogo czcimy, gdyż zbawienie pochodzi od Żydów*” – Jezus Chrystus

Głębia żydowskiego przywiązania do monoteizmu kształtowana była przez wieki doświadczeń. Tak jak długo naród trwał przy swym najważniejszym przekonaniu, że Bóg jest Jeden, powodziło mu się. Wszelkie odstępstwo ku politeizmowi, karane było okropnym cierpieniem. Rezultatem tego było to, że słynne: „Słuchaj Izraelu, Pan nasz Bóg, Pan jest jeden” (Deut 6:4), definiujące narodowe credo Izraela, wypowiedane było z wielką żarliwością przez każdego pobożnego Izraelitę przez całe jego życia, a także w godzinie śmierci. By zrozumieć żarliwość, która otaczała żydowską wiarę w Jednego Boga, musimy pomyśleć o naszym własnym najgłębszym przywiązaniu do takich pojęć jak: umiłowanie wolności, patriotyzm i przywiązanie do rodziny.

Gdybyś urodził się w żydowskiej, ortodoksyjnej rodzinie w Palestynie w pierwszym wieku, wyznawałbyś niewzruszone przekonanie, że we wszechświecie istnieje jeden, i tylko jeden, najwyższy, godzien wszelkiej czci Bóg stwórca. To credo było nierozdzielnie wplecione w tkaninę żydowskiego życia. Święta narodowe, kalendarz rolniczy, w równym stopniu jak nadzieja wyzwolenia z rzymskiej niewoli i obietnica przyszłej świetności, oparte były na objawieniu jednoosobowego Boga zapisanego na kartach pism, które nazywamy Starym Testamentem. Żydowska literatura religijna określała związek wierzącego z tym, Jedynym Bogiem i dostarczała wskazówek jak powinien odnosić się do innych istot ludzkich. Większość Starego Testamentu jest historią, czasami pozytywną, czasami tragiczną, tego jak ten Jedyny Bóg zajmował się swym wybranym narodem, Izraelem. Dodatkowo, pisma święte zapowiadały chwalebny przyszłość tego narodu i świata, dzień, kiedy każdy na ziemi uzna i służył będzie jednemu prawdziwemu Bogu Izraela (Zach. 14:9).

To właśnie w tej tak zaangażowanej religijnie i odróżniającej się od innych społeczności urodził się Jezus. Początki tego przywiązania wspólnoty wiernych do monoteizmu wywodzą się z przymierza Boga z Abrahamem jako ojcem wierzących. Podstawowy wyróżnik judaizmu, wiara w to, że Bóg jest Jeden, był mozolnie wpajany narodowi przez Mojżesza. Później, niektórzy odstępczy Izraelici powracali do wiary w bogów swoich pogańskich sąsiadów. Niektóre z tych starożytnych bóstw wymagały prostytucji świątynnej, ofiar z dzieci spalanych na ołtarzu i okaleczania ciała – żeby wspomnieć tylko niektóre z bardziej znanych praktyk.

Historia zapisana w pierwszych pięciu księgach literatury starożytnego Izraela, opisuje w boski sposób wybrany naród, który miał być oddzielony od politeistycznego świata. Przez pełną mocy, boską interwencję, najpierw przy powołaniu Abrahama, a później w czasie Exodusu, cały naród został przedstawiony istocie, twierdzącej nie tylko, że jest jedynym stwórcą wszystkiego, co istnieje, ale w ogóle jedynym istniejącym *prawdziwym* Bogiem. Jego poselstwo do ludu Izraela było jednoznaczne. Przez Mojżesza powiedział on: „Lecz was zabrał Pan i wyprowadził z żelaznego pieca, z Egiptu, abyście byli mu jego własnym ludem, jak to jest dzisiaj...Tobie to ukazano, abyś poznał, że Pan jest Bogiem. *Oprócz niego nie ma innego*” (Deut. 4:20, 35).

Jest pewnym, że naród Izraela, któremu zostały dane te wspaniałe deklaracje o Bóstwie, nie wiedział nic o dwoistości bądź troistości Boga. Żaden fakt nie może być bardziej potwierdzony, jeśli jako podstawę bierzemy ich narodową literaturę i jeśli język ma posiadać jakiegokolwiek istotne znaczenie. Jedna rzecz jest bezsporna: narody otaczające Izrael, nie

miały żadnej wątpliwości, że wierzył on w Jednego Boga. To właśnie to credo odpowiadało po części za trwające całe wieki prześladowania religijne Żydów, którzy odmówili przyjęcia jakichkolwiek innych obiektów czci, niż ich Jedyny Bóg. Krzyżowcy, ci mężni, szesnastowieczni chrześcijańscy wojownicy, rozmiłowali się w zadaniu usuwania „niewiernych” - monoteistycznych muzułmanów - z Ziemi Świętej. Ich gorliwość doprowadziła także do rzezi bezbronnych Żydów europejskich, systematycznie eksterminowanych, jedna społeczność po drugiej. Trzy stulecia później ani unitariańscy Żydzi, ani protestanczy trynitarianie nie mogli przeżyć prześladowań hiszpańskiej Inkwizycji bez wyrzeczenia się swoich przekonań religijnych i przyjęcia rzymskiego katolicyzmu, bądź ucieczki do jakiejś mniej wrogiej części świata. To może wydawać się szokujące dla wielu, ale tysiące chrześcijan wierzących w jednoosobowego Boga Żydów, zdołało uciec temu okrutnemu przeznaczeniu z rąk Kościoła tylko dzięki ucieczce.

Wiara w jednoosobowego Boga, narzuciła Izraelowi takie widzenie świata, które odseparowało go od wszelkich innych filozofii, religii, kultur i narodów. Zachował on swoje szczególne rozumienie Boga do dnia dzisiejszego. W przeciwieństwie do tego, chrześcijaństwo obstawało przy idei trójosobowego Boga doktryny Trójcy (Ojca, Syna i Ducha Świętego). Istniała też w nim mniejszość twierdząca, że wierzy w dwuosobowego Boga (Ojca i „Słowo”),<sup>9</sup> przy czym obydwie osoby istniały od wieczności. Religie orientalne dopuszczają wiarę w to, że istnieje więcej niż jeden bóg, a przynajmniej wiarę w osobowych pośredników pomiędzy Bogiem Najwyższym a stworzeniem. Podobnie jak większość świata greckiego, pod którego wpływ dostał się wczesny Kościół chrześcijański zaraz po śmierci swego założyciela, Jezusa Mesjasza. Wielu dzisiaj odkrywa korzenie swej teologii w orientalnej koncepcji wielu bogów – w wierze w to, że wszyscy z nas są bogami oczekującymi samoobjawienia - i poniekąd dezorientująco, że wszystko jest Bogiem. Trudno jest nie zauważyć, że kiedy każda osoba jest bogiem samodzielnie określającym swoje prawa, credo i zasady postępowania, następuje całkowita anarchia religijna.

Po to, aby podkreślić narodowi Izraela jedność Boga w sposób niedopuszczający pomyłki lub błędnego zrozumienia, Bóg powtórzył przez Mojżesza: „Dowiedz się tedy dzisiaj i weź to sobie do serca, że Pan jest Bogiem na niebie w górze i na ziemi w dole, *nie ma innego*”. (Deut. 4:39). Na podstawie tego, i wielu innych podobnych temu tekstów, możemy w pełni solidaryzować się z żydowskim oddaniem idei jednoosobowego Boga. Wypowiedź ta wydaje się też przeczyć wszelkiej możliwości błędnej interpretacji. Żydzi rozumieli „jeden” jako „jeden”, i nigdy nie mieli wątpliwości odnośnie wyrażenia „żadnych innych”. Wiodący izraelski dyplomata, Pinchas Lapide, podkreśla upór z jakim Żydzi strzegli „serca” swej wiary:

Aby chronić jedność Boga przed jakimkolwiek mnożeniem, dzieleniem bądź pomieszaniem z religijnymi tradycjami otaczającego świata, lud Izraela wybrał sobie ten werset, na swoje credo. Należy ono do dnia dzisiejszego do codziennej liturgii Synagogałnej, ale także odciska się w świadomości już pięcioletniego dziecka, dla którego jest pierwszym zdaniem jego szkolnej nauki. Jest to wyznanie, które Jezus uznał za „najważniejsze ze wszystkich przykazań”.<sup>2</sup>

Jak zauważył Lapide, kiedy Jezus wyjaśniał podstawy swojej wiary, powtórzył słowa Mojżesza do narodu Izraela: „Słuchaj, Izraelu: Pan nasz Bóg, jest jednym Panem, będziesz tedy kochał Pana, twego Boga całym swym sercem, całą swą duszą i ze wszystkich sił” (Deut. 6:4, 5; Mk. 12:29,30). Fakt, że Jezus potwierdził słowa Mojżesza zapisane w księdze

<sup>9</sup> The Worldwide Church of God, założony przez Herberta Armstronga, utrzymywał przez długi czas ten „binitarny” pogląd. W roku 1995 miały w nim miejsce zmiany doktrynalne na korzyść trynitaryzmu.

<sup>2</sup> *Jewish Monotheism and Christian Trinitarian Doctrine* (Filadelfia: Fortress Press, 1981), 27

Deuteronomium, prowadzi nas do wniosku, że musiał on rozumieć i wierzyć w to samo, co słowa te oznaczały dla Mojżesza. Jeśli byłoby inaczej lub, jeśli pojawiłaby się jakaś radykalna zmiana, która zanegowałaby jednoznaczne stwierdzenie Mojżesza o „Jednym Bogu”, oznaczałoby to, że pisarze nowotestamentowi nie wywiązali się z obowiązku dania nam jakiejś równie jednoznacznej deklaracji, która cofnęłaby bądź poprawiła ten filar żydowskiej wiary.

Dalsze potwierdzenie trwałości głównego credo judaizmu możemy znaleźć w rozmowie Jezusa z Samarytanką. Powiedział on jej otwarcie: „Wy czcicie to, czego nie znacie, my (Żydzi) czcimy to, co znamy, gdyż zbawienie pochodzi od Żydów. Ale nadchodzi godzina, i już jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w duchu i prawdzie” (Jana 4:22, 23). Nigdy nie spotykamy się z tym, aby Jezus krytykował swoich rodaków za posiadanie niewłaściwego zrozumienia liczby osób w Bogu. Także Paweł nie uznawał żadnego innego Boga, oprócz Boga Izraela. Oczekiwał, że nie-Żydzi będą wszczepieni w Izraela i będą czcili tego samego Boga: „Czy Bóg jest Bogiem Żydów tylko? Czy nie jest On Bogiem nie-Żydów także? (Rzym 3:29; por. 11:17).

Już na samym początku swej służby Jezus stanowczo potwierdził boskie objawienie dane Mojżeszowi: „Nie sądzicie, że przyszedłem rozwiązać Prawo lub Proroków, nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić” (Mt. 5:17). Pierwsze przykazanie wielkiego podsumowania Prawa Izraela danego w Torze przez Mojżesza, stało się narodowym credo Izraela: „Nie będziesz miał innych bogów poza mną” (Ex. 20:1-3).

Jeśli był jeden, jedyny, wyjątkowy, wszechpotężny byt we wszechświecie pragnący objawić swemu stworzeniu fakt, że On sam jest Bogiem i że nie ma żadnego innego to, w jaki sposób należałoby to oznajmić, aby nie było możliwości błędu? Co powinno być powiedziane, by nie pozostawić najmniejszej szansy na złe zrozumienie? Jak wyraziłby ktokolwiek z nas absolutną wyjątkowość Boga, gdyby to do nas należało uczynić poselstwo zrozumiałym dla całego narodu? Czy nie powiedzielibyśmy tego samego, co zapisał Mojżesz: „Patrzcie teraz, że to Ja, Ja jestem, a oprócz mnie nie ma Boga” (Deut. 32:39). Izrael, do dnia dzisiejszego, w odpowiedzi na te kategoryczne stwierdzenia, nie przyjmie nikogo, jak tylko jednoosobowego Boga Mojżesza. Pomijając wszelkie inne religijne różnice, jedność Boga pozostaje spoiwem jednoczącym społeczność żydowską. Biblia Hebrajska i Nowy Testament zawiera grubo ponad dziesięć tysięcy zaimków i czasowników w liczbie pojedynczej opisujących Jedyne Boga. Język nie posiada wyraźniejszego i bardziej oczywistego sposobu dania świadectwa unitarnemu monoteizmowi Izraela i Jezusa.

Istota objawiona w Torze Izraela była Bogiem dającym się wyraźnie odróżnić od pogańskich bogów Egiptu. Przez potężny akt mocy uwolnił on zniewolony naród z niewoli. Był on Bogiem budzącym strach, a jednocześnie osobowym i przystępnym – Bogiem, którego można kochać, o którym zostało powiedziane: „I rozmawiał Pan z Mojżeszem twarzą w twarz, tak jak człowiek rozmawia ze swoim przyjacielem” (Ex 33:11). Był on osobą, z którą Dawid miał społeczność: „Z natchnienia twego mówi serce moje: „Szukajcie oblicza mego!” Przeto oblicza twego szukam, Panie” (Ps. 27:8). W czasie Exodusu Żydzi wiedzieli, że pierwszy raz w historii, cały naród został doprowadzony do bliskiego kontaktu ze stwórcą – Bogiem, poprzez jego ustanowionego reprezentanta. To niemające porównania wydarzenie miało być wyryte w narodowej świadomości na wieki. Bogowie otaczającego świata mieli zostać skazani na banicję. Niestety, irracjonalne obawy i pragnienie, by być jak inne narody, kusily czasami Izraela, by opowiedział się za wiarą w licznych bogów pogańskiego świata. Z tego też powodu cierpiał on okropnie. Wkrótce po opuszczeniu Egiptu sporządzili złotego cielca i oddawali mu cześć, za co zapłacili straszliwą cenę.

Naród potrzebował ciąglego przypominania mu jego wyjątkowego credo: „Słuchaj, Izraelu, Pan nasz Bóg jest jednym Panem” (Deut. 6:4). Przez proroka Izajasza, Izraelowi raz jeszcze została przypomniana jego narodowa tożsamość: „Wy jesteście moimi świadkami...i

zrozumieli, że to Ja jestem. Przede mną *Boga* nie stworzono i po mnie *żadnego* nie będzie” (Iz. 43:10). Teologie, które obiecują swoim zwolennikom, że pewnego dnia staną się „Bogami” wydają się nie pojmować, że wyłączne prawo do tego ma Ten, który nalega, że nie było *żadnego stworzonego Boga przed Nim*, i że *żadnego po Nim* też nie będzie.

Ciągły nacisk na jedność Boga, jaki widzimy w słowach Izajasza jest dobitny i oczywisty. Przytacza on słowa Najwyższego: „Ja jestem pierwszy i Ja jestem ostatni, a *oprócz mnie nie ma Boga*” (Iz. 44:6). Pytanie zostaje postawione raz jeszcze: „Czy jest jakiś Bóg oprócz Mnie, bądź czy jest jakaś inna skała? Nie znam żadnej” (Iz. 44:8). To twierdzenie absolutnej wyłączności było integralną częścią religijnego szkolenia, któremu poddany był Jezus. To było credo, które wyznawał, tak jak każdy inny młody Żyd. Częste odniesienia Jezusa, w czasie publicznej służby, do proroka Izajasza, i całego Starego Testamentu, pokazują w jak wielkim stopniu jego teologia została ukształtowana przez Pisma Hebrajskie.

Nie powinniśmy być zdziwieni nieustępliwością z jaką Żydzi strzegli koncepcji jednego, pojedynczego, unikalnego Boga Stwórcy. Ich upór podtrzymywany był przez ciągle powtarzanie tego najistotniejszego z faktów religijnych. Prorok znowu mówi o Bogu Izraela: „Ja jestem Pan, Stwórca wszystkiego, *Ja sam* rozciągnąłem niebiosa, *sam* ugruntowałem ziemię – kto był ze mną?” (Iz. 44:24). Jeśli celem tego stwierdzenia było, aby na zawsze wyrzucić z żydowskiego umysłu ideę, że za stworzenie odpowiada *więcej niż jedna osoba*, to cel ten osiągnięto.

Podkreślenie to jest jeszcze bardziej uderzające, kiedy ten sam pisarz, w siedmiu oddzielnych wersach w 45 rozdziale swojej księgi zapisuje, co następuje: „Ja jestem Pan, i nie ma innego, oprócz mnie nie ma Boga” (Iz. 45:5). Celem tych wypowiedzi było utrwalenie w myśli Izraela świadomości, że Bóg jest jeden. Ten sam Jedyny Bóg mówi znowu przez Izajasza: „Ja uczyniłem ziemię i stworzyłem na niej ludzi” (Iz. 45:12).

Dość rozpowszechnione jest nauczane, że ten, który jak się przypuszcza, stał się później Jezusem, Synem Bożym Nowego Testamentu, dokonał dzieła stworzenia. Jak, w świetle tego, co przeczytaliśmy, mogła powstać taka idea? Czy pisma Izajasza nie powinny powstrzymać żydowskiego umysłu przed przyjęciem takiego poglądu? „Tylko u ciebie jest Bóg, i nigdzie indziej nie ma żadnego innego” (Iz. 45:14). I znowu, „Bo tak mówi Pan, Stwórca niebios – On jest Bogiem – który stworzył ziemię i uczynił ją, utwierdził ją, a nie stworzył, aby była pustkowiem, lecz na mieszkanie ją stworzył: Ja jestem Pan, a nie ma innego” (Iz. 45:18).

Dwa następne fragmenty wzywają Izraela do całkowitego oddania Jedynemu Bogu: „Kto od dawien dawna to przepowiedział, kto od dawien dawna zwiastował? Czy nie Ja, Pan, poza którym nie ma Boga? *Oprócz mnie nie ma żadnego Boga* sprawiedliwego i Zbawiciela. Do mnie się zwróćcie, wszystkie krańce ziemi, abyście były zbawione, bo Ja jestem Bogiem i *nie ma innego*” (Iz. 45:21,22). Niektórych zmyliło użycie w tym tekście słowa „Zbawiciel”, które w Nowym Testamencie często odnoszone jest do Jezusa, Mesjasza. Z całą pewnością jest on tam także nazywany Zbawicielem (tak jak są nim nazywani sędziowie w księdze Sędziów czy jak Józef Flawiusz nazywa Wespazjana).<sup>3</sup> Zauważmy jednak różnicę zarysowaną w Judy 25, gdzie zarówno Jezus jak i Bóg są wymienieni przy końcu tej księgi: „*Jedynemu* Bogu, Zbawicielowi naszemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, niech będzie chwała, uwielbienie, moc i władza przed wszystkimi wiekami i teraz i po wszystkie wieki”. Zupełnie wyraźnie widać, że ten nowotestamentowy pisarz nie ma zamiaru burzyć żydowskiej koncepcji jednoosobowego Boga. Właściwie, nie można wyraźniej, niż zostało to uczynione stwierdzić – że istnieje tylko jedna osoba w Bogu. Bóg Ojciec i Jezus Chrystus są wspomniani w tym samy zdaniu, ale Jezus jest wyraźnie odróżniony od „jedynego Boga”. Inni pisarze Nowego Testamentu wypowiadają się równie jednoznacznie.

---

<sup>3</sup> Sędziów 3:9,15, gdzie to samo słowo „zbawiciel” jest na innych miejscach oddane jako „zbawiciel”.



To właśnie w tej, głęboko zakorzenionej w wierze w Jednego Boga, żydowskiej kulturze narodził się Jezus. Dziewiętnaście wieków później ortodoksyjny Żyd, Pinchas Lapide, wykładowca na wydziale Bar Ilan Uniwersytetu Izraelskiego (którego cytowaliśmy wcześniej), podkreśla, że Żydzi nie mogli odstępować od wiary w jedność Boga: „Z hebrajskiego słowa *echad* (znaczącego jeden) uczymy się nie tylko tego, że nie ma nikogo poza Panem, ale również, że Pan jest jeden i dlatego nie może być postrzegany jak coś, co jest złożone z elementów, które mogą być podzielone na różne właściwości i cechy”.<sup>4</sup> Nic dziwnego, że według biblijnego sprawozdania, kiedy Izrael przystąpił do innych bogów, wyniknął z tego chaos, naród został podzielony, a proroctwa Izajasza, które zwracały się ze swymi groźbami przeciw Izraelowi wypełniły się. Niewola całego narodu była karą za ich odstępstwo w kierunku politeizmu. Równie dobrze może być tak, że zamieszanie i podział, jakiego jesteśmy świadkami w historii chrześcijaństwa, ma swój początek dokładnie w tym samym odstępstwie od pierwotnej wiary w to, że Bóg jest jedną osobą.

Koncepcji jednoosobowego Boga nie znajdujemy tylko u proroka Izajasza. Ozeasz przytacza słowa Boga Izraela: „Bo Ja, Pan, jestem twoim Bogiem od wyjścia z ziemi egipskiej, a Boga oprócz mnie nie powinienes znać i poza mną nie ma zbawiciela” (Oz. 13:4). Ponadto, wyjątkowy status Jedynego Boga nie ograniczał się do tamtych dawnych dni. Otrzymujemy wyraźne zapewnienie od proroka Joela, mówiącego o przyszłym Izraelu, po tym jak osiągnął on swoją obiecaną świętość, że naród wciąż, i na wieki, będzie związany z Jedynym Bogiem: „I poznacie, że Ja jestem wśród Izraela i że Ja, Pan, jestem waszym Bogiem i *nie ma innego*” (Joela 2:27). Joel zapewnia nas, że czymkolwiek lub kimkolwiek był Bóg Żydów w Starym Testamencie, takim ma pozostać, jako ich Bóg, na wieczność.

W żydowskiej świadomości istniało przekonanie, że Jedyny Bóg, stwórca, był również Ojcem narodu. Tak, więc prorok Malachiasz mówi: „Czy nie mamy wszyscy jednego Ojca? Czy nie jeden Bóg nas stworzył?” (Mal. 2:10).<sup>5</sup> Nic nie może być bardziej wyraźne niż to, że Jedyny Bóg żydowskiego monoteizmu, na którego dziedzictwie opierał się Jezus, był Ojcem. Ta wyjątkowa istota opisywana jest w Nowym Testamencie także jako Bóg i Ojciec. Rzeczywiście jest On „Bogiem i Ojcem naszego Pana, Jezusa Chrystusa”,<sup>6</sup> Jego Syna. Wyjątkowo znaczącym jest fakt, że Jezus nawet jako „Pan” ciągle jest podporządkowany swemu Bogu. Mesjański tytuł „Pan” nie znaczy więc, że Jezus jest Bogiem.

## Hebrajskie słowo *Elohim*

Nie posiadając poparcia ze strony znawców języka hebrajskiego, trynitarianie i binitarianie promują czasami wypowiedź z Genesis 1:26 jako dowód (będący w sprzeczności ze świadectwem tysięcy zaimków w liczbie pojedynczej opisujących Jedynego Boga), że w stworzeniu brały udział wszystkie osoby Bóstwa. „Potem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas”. Argument ten jest wątpliwy. Współcześni badacze nie podtrzymują dłużej tezy, że hebrajskie wyrażenie „uczyńmy”, bądź słowo *elohim* (Bóg) oznacza, że jest więcej niż jedna osoba w Stwórcy. Najprawdopodobniej zaimek w liczbie mnogiej „nas”, odnosi się do towarzyszącej Jedynemu Bogu radzie aniołów,<sup>7</sup> które zostały

<sup>4</sup> *Jewish Monotheism and Christian Doctrine*, 31.

<sup>5</sup> Zobacz również 1 Krn. 29:10, gdzie Bóg Izraela jest nazwany „naszym Ojcem”.

<sup>6</sup> Rzym. 15:6; 2 Kor. 1:3; 11:31; 1 Ptr. 1:3.

<sup>7</sup> Zobacz 1 Król. 22:19-22, i zauważ stanowcze stwierdzenie trynitariego komentatora G. J. Wenhama: „Chrześcijanie tradycyjnie postrzegali ten werset [Gen. 1:26] jako zwiastujący [zapowiadający] Tróję. Dzisiaj jednak powszechnie się przyjmuje, że nie to miał na myśli autor, kiedy używał liczby mnogiej (*Genesis 1-15, Word Biblical Commentary*, David A. Hubbard i Glenn W. Barker, Waco, TX: Word Books, 1987,27). Zobacz również uwagę w *NIV Study Bible* (Grand Rapids: Zondervan, 1985), 7: „Bóg przemawia jako Stwórca-Krół,

stworzone na obraz Boży i były świadkami stworzenia wszechświata (Joba 38:7). Trudno uwierzyć, że werset ten ma wspierać ideę, że Bóg przemawia do Syna i Ducha Świętego. Czy kiedykolwiek w Piśmie Bóg zwracał się do swego Ducha? Tekst ten nie mówi też wcale o wiecznym Synu Bożym, drugiej osobie Trójcy. Ponadto, użyty w tekście zwrot „nas”, nie daje żadnej wskazówki, co do istnienia w Bogu *dwóch* innych równorzędnych partnerów. Jeżeli Bóg jest jedną osobą, użycie przez niego słowa „nas”, oznacza, że kieruje je do kogoś innego niż on sam, tzn. innego niż Bóg.

Każdy leksykon biblijnego hebrajskiego może potwierdzić, że słowo *elohim* (Bóg) nie jest unipluralnym słowem oznaczającym, że dwie lub więcej osoby tworzą Boga (lub, jak niektórzy uczą, „rodzinę Bożą”). Jeśli chcemy właściwie zrozumieć wypowiedzi w danym języku, musimy brać pod uwagę jego specyfikę. To, jak odkrywamy, jest niezbędne w naszych poszukiwaniach właściwego zrozumienia.

Powszechnie uznawane reguły języka hebrajskiego nie popierają argumentacji trynitarian opartej na słowie *elohim*. Zauważmy, co *Gesenius' Hebrew Grammar*, przyjmowany za niekwestionowany autorytet, ma do powiedzenia w tej sprawie:

Liczba mnoga majestatu...sumuje kilka cech należących do danej idei, poza tym, posiada też dalsze znaczenie jej intensyfikacji...To, że język hebrajski całkowicie odrzuca ideę numerycznej mnogości w słowie *elohim* (kiedykolwiek określa ono jednego Boga), potwierdza szczególnie fakt, że prawie zawsze łączy się ono z określeniami w liczbie pojedynczej.<sup>8</sup>

Musimy respektować fakt, że Żydzi, znając doskonale swój język, nigdy nie doszli do wniosku, że w rozdziale o stworzeniu z księgi Bereszit, znajduje się delikatna sugestia „wielości” w Bogu. W przypadku gdybyśmy czuli, że Żydzi coś przeoczyli w swojej Biblii, powinniśmy zauważyć w następnych wersetach (w. 27-31), że słowo Bóg, zawsze jest połączone z zaimkiem osobowym w liczbie pojedynczej: „Na swój [nie ich] obraz. Na obraz Boga stworzył [nie stworzyli] go” (w. 27). Ktoś, kto chciałby na podstawie tego wersetu wywnioskować, że celem użycia zaimka osobowego w liczbie pojedynczej opisującego Boga (jego), było wyrażenie idei mnogości osób, doświadczyłby dużej trudności. Zauważmy dalej: „Oto daję [nie dajemy] wam wszelką roślinę wydającą nasienie...niech będzie dla was pokarmem...I spojrział Bóg na wszystko, co uczynił [nie uczynili], a było to bardzo dobre” (w. 29-32).<sup>9</sup>

Studium hebrajskiego słowa określającego Boga (*elohim*) nie wspiera podtrzymywanej uparcie idei, że „Bóg” w Genesis 1:1 zawiera w sobie zarówno Boga Ojca jak i Syna i Ducha Świętego. Nie ominiemy oczywistej trudności, jaką sprawia taka interpretacja. Jeśli *Elohim* w

---

ogłaszając zwieńczenie swego dzieła uczestnikom swojej niebiańskiej rady (zobacz 3:22; 11:7; Iz. 6:8; zobacz również 1 Król. 22:19-23; Joba 15:8; Jer. 23:18).”

<sup>8</sup> *Gesenius' Hebrew Grammar*, E. Kautzsh (Oxford: Clarendon Press, 1910), 398, 399. Zobacz również inny standard, *Hebrew and English Lexicon of the Old Testament*, Brown, Driver i Briggs (Oxford: Clarendon Press, 1968), 43, 44. Gesenius wymienia wiele przykładów słów hebrajskich posiadających końcówkę liczby mnogiej, które nie posiadają jednak mnogiego znaczenia. Dla przykładu, *panim* = oblicze. Elohim określany jest przez przymiotnik w liczbie pojedynczej w Ps. 7:9 PNs.

<sup>9</sup> Sporadyczna nieprawidłowość gramatyczna nie może w żaden sposób zrównoważyć dowodu tysięcy przypadków, w których Boskie Imię i tytuły łączą się z czasownikami w liczbie pojedynczej. Kiedy znajdujemy czasownik w liczbie mnogiej powiązany ze słowem *elohim* w 2 Sam. 7:23, paralelny fragment z 1 Krn. 17:21 zastępuje liczbę mnogą liczbą pojedynczą. To pokazuje, że to wyjątkowe zastosowanie liczby mnogiej nie miało większego znaczenia. *Elohim* w Gen. 31:24 może być oddane (jak przyjmowali Kalwin i inni) jako aniołowie, tak jak dla przykładu w Ps. 8:5 i cytacie z niego w Hebr. 2:7. Jahwe i *Adonaj* („Pan”) niezmiennie łączą się z czasownikami w liczbie pojedynczej. Liczba pojedyncza słowa *El* i *Eloah* (Bóg) potwierdza, że Bóg jest jedną osobą. Jest zadziwiające, że niektórzy nie ustają w promowaniu, wbrew świadectwu tysięcy tekstów, w których Bóg jest opisywany przy użyciu zaimków i czasowników w liczbie pojedynczej, czterech wersetów używających zaimka „nas”, jako dowodu, że Bóg jest Trójjedyny!

tym tekście implikuje więcej niż jedną osobę, jak wyjaśnimy, że to samo słowo *elohim*, odnosi się także do Mojżesza: „I rzekł Pan do Mojżesza: oto ustanawiam cię Bogiem (*elohim*) dla faraona, a brat twój Aaron będzie twoim prorokiem”(Ex. 7:1)? Zapewne nikt nie będzie twierdził, że Mojżesz był więcej niż jedną osobą. Pogański bóg Dagon także nazwany jest *elohim* (Bogiem): „Nie może Skrzynia Boga [*elohim*] izraelskiego pozostać u nas, gdyż zaciążyła jego ręka na nas i na Dagonie, naszym bogu [*elohim*]” (1 Sam. 5:7). Podobnie, słowo *elohim* użyte jest do opisu boga Amorytów: „Czy nie jest tak, że kogo Kamosz, twój bóg [*elohim*], wypędza, tego posiadłość ty zajmujesz?” (Sędz. 11:24). Poza tym, sam Mesjasz jest tytułowany *elohim* (Ps. 45:6; Hebr. 1:8). Nikt przecież nie będzie udowadniał, że Mesjasz jest więcej niż jedną osobą.

Z tych świadectw wnioskujemy, że Żydzi, w których języku został spisany Stary Testament, nie używali słowa *elohim*, w odniesieniu do prawdziwego Boga, w znaczeniu więcej niż jednej osoby. Próby odnalezienia Trójcy, bądź Dwójcy w Genesis 1:26 lub w słowie *elohim*, wymagają bardzo skomplikowanej interpretacji. *Elohim* jest słowem mnogim w swej formie, ale pojedynczym w znaczeniu. Kiedy odnosi się do Jedynego Boga następuje po nim prawie zawsze czasownik w liczbie pojedynczej. Nikt przed dwunastym stuleciem nie wyobrażał sobie, że użycie tego hebrajskiego określenia dla Boga w jakikolwiek sposób wzmiankuje mnogość w Bogu. Dlatego wielu trynitarian już od dawna przestało argumentować na korzyść Trójcy z tekstu Genesis 1:1 i 1:26.

Zasadne jest spytać tych trynitarian, którzy twierdzą, że *Elohim* oznacza prawdziwą mnogość osób: Dlaczego nie dodają końcówki liczby mnogiej do słowa Bóg, i nie mówią „Bogowie”? Jeżeli liczba mnoga zaimka osobowego „nas” w Genesis 1:26 oznacza wieloosobowego Boga, wtedy powinniśmy regularnie zwracać się do Boga, jako do „nich”. Nikt jednak tego nie robi, co pokazuje, że ich zrozumienie Boga ignoruje reguły języka i logiki.

### **Hebrajskie słowo na określenie jedności - *Echad***

Nieprawdą jest, że hebrajskie słowo *echad* (jeden) w Deuteronomium 6:4 wskazuje na „jedność w mnogości”. W ostatniej obronie Trójcy<sup>10</sup> dowodzi się, że kiedy „jeden” określa rzeczownik zbiorowy taki jak np. „kiść” lub „tłum”, sugeruje to pojęcie mnogości w *echad*. Argument ten jest błędny. Idea mnogości wywodzi się z rzeczownika zbiorowego (tłum, grono itp.), a nie ze słowa „jeden”. *Echad* jest hebrajskim liczebnikiem „jeden”. „Abraham był jeden [*echad*]” (Ez. 33:24; „jednym człowiekiem”, NIV). Izajasz 51:2 także opisuje Abrahama jako „jednego” (*echad*; „samego” KJV; „tylko jednego”, NJB), i nie ma tu możliwości błędnego zrozumienia znaczenia tego prostego słowa. *Echad* występuje w tłumaczeniach jako liczebnik „jeden”, „tylko”, „sam”, „całkowity, niepodzielny”, „pojedynczy”.<sup>11</sup> Jego normalnym znaczeniem jest „jeden, a nie dwóch” (Kazn. 4:8BT). „Bóg jest jednym Panem” (Deut. 6:4, cytowane przez Jezusa w Mk. 12:29, NASV), stąd oczywiście *tylko jedną osobą* różną od „Mesjasza Pana” wspomnianego w tym samym tekście (Mk. 12:36). Jedyne Bóg jest utożsamiany z Ojcem w Malachiasza 1:6 i 2:10 i niezmiennie w Nowym Testamencie odróżniany jest od Jezusa, Syna Bożego, który przedstawiany jest jako oddzielna osoba. W Biblii Hebrajskiej „pomazaniec Pański” (literalnie „chrystus”) jest Królem Izraela. Nie zdarza się, aby mylono tego Bożego pośrednika z Bogiem.

Twierdzenie, że „jeden” naprawdę oznacza „jedność w mnogości” jest przykładem argumentu życzeniowego pozbawionego logicznych dowodów. Robert Morey utrzymuje, że

<sup>10</sup> Robert Morey, *The Trinity: Evidence and Issues* (World Publishing, 1996).

<sup>11</sup> *Theological Dictionary of the Old Testament* (Grand Rapids: Eerdmans, 1974), 1:194.

*echad* nie oznacza absolutnej jedności, ale jedność złożoną.<sup>12</sup> Jego teza oparta jest na łatwym do wykrycia błędzie językowym. *Echad* występuje około 650 razy w Biblii Hebrajskiej i w żadnym przypadku słowo to nie zawiera najmniejszej aluzji do idei mnogości. Znaczący dokładnie „jeden, a nie dwa lub więcej”. *Echad* jest liczebnikiem i czasami w naturalny sposób określa rzeczownik złożony – jedna rodzina, jedno grono. Powinniśmy jednak zauważyć, że ideę mnogości niesie z sobą rzeczownik, a nie słowo *echad* (jeden).

Już w pierwszych rozdziałach Genesis czytamy, że „tych dwoje stanie się jednym ciałem” (Gen. 2:24). Słowo „jeden” znaczący tutaj dokładnie jeden i nic więcej (jedno ciało, a nie dwa „ciała”!). Jedną kiść winogron jest dokładnie tym, o czym mówimy – jedną, a nie dwoma kiściami winogron. To samo odnosi się do Boga, kiedy mówi się o nim, że jest „jednym Panem” (Deut. 6:4). Jest on jednym Panem, a nie dwoma lub więcej.

Wyobraźmy sobie, że ktoś twierdzi, iż słowo „jeden” w wyrażeniu „jeden trójnóg”, oznacza „złożoną jedność”. Przypuśćmy dalej, że ten ktoś twierdzi, że także w wyrażeniu „jedne Stany Zjednoczone Ameryki”, słowo „jedne” posiada takie „mnogie” znaczenie. Pozór słuszności tego rozumowania jest oczywisty: idea mnogości zawiera się w słowie „trójnóg” i „Stany Zjednoczone Ameryki”, a nie w słowie „jeden”. Wybiegiem jest przenoszenie na słowo „jeden” idei mnogości, która należy do występującego po nim rzeczownika. Jest to podobne do twierdzenia, że słowo „jeden” pojawiające się w kombinacji „jedna stonoga”, tak naprawdę oznacza „sto”!

Nasz punkt widzenia może być potwierdzony przez jakikolwiek leksykon biblijnego hebrajskiego. Leksykon Koehlera i Baumgartnera podaje jako zasadnicze znaczenie *echad*, „jeden, pojedynczy”.<sup>13</sup> Kiedy szpiedzy wrócili z dowodami płodności Ziemi Obiecanej, nieśli „pojedynczą [*echad*] kiść winogron” (Num. 13:23, NRSV). *Echad* często jest tłumaczone jako „pojedynczy” lub „tylko jeden”.<sup>14</sup> Kiedy więc dochodzimy do kwestii credo Izraela, tekst informuje nas (tak jak czynią to liczne zaimki osobowe odnoszące się do Boga występujące w liczbie pojedynczej), że najwyższy Pan Izraela jest „jednym, pojedynczym Panem”, „jednym Panem wyłącznie”.

Musieliśmy od podstaw wyjaśnić nasz punkt widzenia, ponieważ we wspomnianej ostatniej obronie Trójcy czyni się zdumiewające twierdzenie, że *echad* zawsze implikuje „złożoną jedność”. Autor dowodzi więc wieloosobowości Boga opierając się na tym, co jak sądzi, ma mocne podstawy w Biblii Hebrajskiej. Fakty lingwistyczne pokazują jednak, że *echad* nigdy nie oznacza „złożonej jedności”, ale wyłącznie „jedność pojedynczą”. Fakt, że „wody zebrały się na jednym [*echad*] miejscu” (Gen. 1:9) nie dostarcza żadnej podstawy, aby widzieć w słowie jeden „jedność w mnogości”, a tym bardziej jakiś „pluralizm” w Bogu.<sup>15</sup>

Ponieważ to dziwne twierdzenie dotyczące tak zwanej „mnokości” w słowie jeden jest tak rozpowszechnione i bezkrytycznie przyjmowane, przytaczamy komentarz trynitarnego profesora teologii, który przyznaje, że ten popularny argument oparty na słowie *echad* (jeden) jest tak samo kruchy, jak ten oparty na słowie *elohim*. Nie można opierać twierdzenia, że Bóg jest więcej niż jedną osobą na fackie, że słowo „jeden” w języku hebrajskim i angielskim może czasami odnosić się do pojęcia zbiorowego:

Słabszym nawet [niż ten dotyczący *Elohim*] jest argument mówiący, że hebrajskie słowo oznaczające „jeden” (*echad*) użyte w *Szema* („Słuchaj Izraelu, Pan, nasz Bóg, jest jednym Panem”) odnosi się do jedności wynikającej z połączenia elementów, a nie do jedności „w czystej postaci”. Właśnie na podstawie niego, niektórzy trynitarianie

<sup>12</sup> Morey, 88.

<sup>13</sup> *Hebrew and Aramic Lexicon of the Old Testament* (Leiden: E.J. Brill, 1967).

<sup>14</sup> Zobacz RSV, Ex. 10:19, „jedna szarańcza”; Ex. 33:5, „jedna chwila”; Deut. 19:15, „tylko jeden świadek”, itp.

<sup>15</sup> Tylko w samej Genesis 1 i 2, mamy przykłady „jednego dnia”, „jednego z jego żeber”, „jednego z nas”. Jeśli według teorii trynitarniej „nas” odnosi się do Trójjedynego Boga, „jeden” odnosiłoby się, więc przypuszczalnie do „jednej osoby owej trójjedni”.

dowodzili, że Stary Testament zawiera ideę zjednoczonego Boga. Jest oczywiście prawdą, że znaczenie tego słowa może w pewnych kontekstach wskazywać na zintegrowaną mnogość (np. Gen. 2:24, „staną się jednym ciałem”), ale tak naprawdę nie dowodzi to niczego. Zbadanie użycia słowa *echad* w Starym Testamencie odkrywa przed nami, że jest ono zdolne przenosić różne znaczenia, tak jak i jego angielski odpowiednik. Kontekst musi determinować, czy chodzi o numeryczną czy zintegrowaną jedność.<sup>16</sup>

Twierdzi się czasami, że jeśli w Bogu byłyby tylko jedna osoba, to powinien być on określany słowem *jachid*, tzn. „jedyny, samotny, odosobniony”. Jak wykazaliśmy, nie ma jednak żadnych przeszkód, by wskazując, że tylko jedna osoba stanowi Bóstwo użyć słowa *echad* („jeden, pojedynczy”). *Jachid* jest rzadkim słowem w biblijnym hebrajskim. W Biblii niesie ono znaczenie kogoś „umiłowanego”, „jednorodzonego” lub „samotnego” i byłoby nieodpowiednie do opisu Bóstwa.<sup>17</sup> Jest też inne hebrajskie słowo *bad*, „jedynie, obok kogoś, odseparowany”, które także odnosi się do Jedynego Boga. Deuteronomium 4:35 stwierdza, że „oprócz niego nie ma innego”. Podobnie, akcent na absolutną jedność Boga widzimy w kierowanych do niego słowach: „Ty jedynie jesteś Jehowa” (Neh. 9:6), „Ty jedynie jesteś Bogiem wszystkich królestw ziemi” (2 Król. 19:15), „Ty jedynie jesteś Bogiem” (Ps. 86:10). Bóg Izraela jest jedną osobą, niedościągłą i wyjątkową w swoim rodzaju. On jest Jeden, z całą matematyczną prostotą, jaką niesie to słowo.<sup>18</sup>

Mając przed sobą te fakty, trudno nie odczuwać sympatii do mających za swój przewodnik Stary Testament Żydów z pierwszego wieku, za ich upór w wyznawaniu wiary w Jednego Boga. Poszukiwanie w Biblii Hebrajskiej jakiegokolwiek znaku aktywności w stworzeniu Dwójcy lub Trójcy boskich osób jest bezcelowe.<sup>19</sup> Aby przyjąć koncepcję Boga będącego więcej niż jedną osobą, musielibyśmy odrzucić wszelkie reguły językowe i gramatyczne. Bezstronni historycy, zarówno świeccy jak i religijni, zgadzają się, że Żydzi w czasach Jezusa stanowczo wyznawali wiarę w jednoosobowego Boga. Największą ironią historii jest to, że chrześcijańscy teolodzy odmówili Żydom prawa wyjaśnienia, co znaczy słowo Bóg w ich własnych Pismach. Żydowski głos w tej sprawie powinien być znowu usłyszany:

---

<sup>16</sup> Gregory Boyd, *Oneness Pentecostals and the Trinity* (Baker Book House, 1995), 47, 48. Nie jest ścisłą prawdą, że *echad* oznacza zintegrowaną mnogość. Może ono określać rzeczownik zbiorowy.

<sup>17</sup> Możemy jednak znaleźć słowo *jachid*, odnoszące się do Jednego Boga w pseudoepigrafach.

<sup>18</sup> Por. uwagę odnośnie „Imienia Bożego w Starym Testamencie” (w *Theological Dictionary of the New Testament, Abridged in One Volume*, 489): „Imię Jahwe wyróżnia się określoną zawartością. Bóg nie jest po prostu jakimś bóstwem, ale wyraźnie odróżniająca się boską osobą...Za stwierdzeniami takimi jak „Pan jest Bogiem” (1 Król. 18:39) czy „Pan – imię jego” (Ex. 15:3) stoją bardziej określone wyrażenia „Jahwe (lub Jahwe Zastępów) jest jego imię”. Spotykamy się tutaj z konkretną osobą Boga”. Nie ma tu żadnej sugestii, że Bóg jest trzema osobami.

<sup>19</sup> Następujące cytaty z pozycji będących niekwestionowanymi autorytetami w tej dziedzinie, potwierdzają słabość wszelkich prób oparcia doktryny Trójcy na nauczaniu Starego Testamentu: „Nie ma w Starym Testamencie żadnej wskazówki istnienia różnic w Bogu; anachronizmem jest szukanie zarówno doktryny Inkarnacji jak i Trójcy na jego kartach” („God”, w *Encyclopedia of Religion and Ethics*, T&T Clark, 1913, 6:254). „Współcześni teolodzy zgadzają się, że Biblia Hebrajska nie zawiera doktryny Trójcy” (*The Encyclopedia of Religion*, red. Mircea Eliade, Macmillan Publishing Company, 1987, 15:54). „Doktryna Trójcy nie jest nauczana w Starym Testamencie” (New Catholic Encyclopedia, Wyd. Guild., 1967, 14:306). „Stary Testament nie mówi nam nic jawnie lub przez oczywisty wniosek o Trójjedynym Bogu, którym jest Ojciec, Syn i Duch Święty...Nie ma żadnego dowodu, że jakkolwiek pisarz Biblii choć podejrzewał istnienie [Trójcy] w Bogu...Nawet dostrzeżenie w Starym Testamencie sugestii, zapowiedzi bądź symptomu Trójcy osób jest wychodzeniem poza znaczenie słów i intencji pisarzy biblijnych” (Edmund J. Fortman, *The True God*, Baker Book House, 1972, xv, 8, 9). „Stary Testament nie za bardzo może być wykorzystany jako autorytet potwierdzający istnienie rozróżnienia w Bogu. Użycie wyrażenia „nas” przez boskiego mówcę (Gen. 1:26; 3:32; 11:7) jest osobliwe, ale prawdopodobnie jest spowodowane świadomością bycia otoczonym istotami wznioślejszymi niż człowiek (Iz. 6:8)” (A.B. Davidson, „Bóg”, *Hastings Dictionary of the Bible*, Charles Scribner's Sons, 1911, 2:205).

Stary Testament jest ściśle monoteistyczny. Bóg jest jedną, osobową istotą. Pomysł, że można w nim znaleźć Trójkę lub chociaż, że jest ona w jakiś sposób w nim zapowiedziana jest utrzymywany przez długi czas w teologii założeniem, nie mającym jednak żadnych podstaw. Żydzi, jako naród, pod wpływem jego nauczania stali się surowymi przeciwnikami wszelkich politeistycznych tendencji, i pozostali niezachwianymi monoteistami do dzisiaj. W tym punkcie nie ma rozbieżności pomiędzy Starym a Nowym Testamentem. Tradycja monoteistyczna jest w nim nadal kontynuowana. Jezus był Żydem, który dzięki swoim żydowskim rodzicom znał doskonale Pisma Starego Testamentu. Jego nauczanie było do szpiku kości żydowskie, była to nowa ewangelia, ale nie nowa teologia.<sup>20</sup>

Judaizm nie jest pozbawiony dogmatycznych sformułowań, jak często się przypuszcza...Judaizm posiada swoje własne credo i artykuły wiary. *Szema Izrael* (Deut. 6:4) jest nie tylko liturgiczną formułą i przykazaniem; jest ono również wyznaniem wiary, uważanym za bardziej znaczące niż inne historyczne żydowskie creda. Jako wyznanie wiary, *Szema* jest potwierdzeniem jedności i unikalności Boga. Jest ono najwyższym wyrazem „żydowskiego monoteizmu”: „*Adonaj*<sup>21</sup> jest naszym Bogiem; *Adonaj* jest jeden...” Chrześcijańskie symbole wiary – Credo Apostolskie, Credo Nicejsko-Konstantynopolskie i Credo Antanazjańskie, żeby wspomnieć tylko ważniejsze – są postrzegane przez Żydów, jako będące w absolutnej sprzeczności z tym podstawowym twierdzeniem żydowskiego monoteizmu. Claude Montefiore przedstawił to jasno: „Jeśli chodzi o naturę Boga, wszyscy Żydzi utrzymują, że doktryny takie jak: boskość Chrystusa, Trójca, wieczne istnienia Syna Bożego czy osobowość Ducha Świętego, są naruszeniem boskiej Jedności i są fałszywe”.<sup>22</sup>

Wiara w to, że Bóg składa się z kilku osób, jak utrzymuje chrześcijańska doktryna Trójcy, jest odstępstwem od czystej koncepcji jedności Boga. Izrael poprzez wieki odrzucał wszystko, co niszczyło lub zaciemniało koncepcję czystego monoteizmu danego światu i raczej wolał wybrać tułaczkę, cierpienie i śmierć, niż dopuścić do jej osłabienia.<sup>23</sup>

Teolodzy trynitarni zmagają się z problemem, jak pogodzić doktrynę Trójcy z faktem, że macierz chrześcijaństwa była unitariańska. Trynitarny teolog Leonard Hodgson pisze:

[Chrześcijaństwo] wyrosło wewnątrz judaizmu, a monoteizm judaistyczny był wtedy, jak jest i dzisiaj, unitarny. Jak Kościół chrześcijański miał poprawnie wyrazić w swojej teologii nowe poznanie Boga, do którego doszedł przez Jezusa Chrystusa?...Czy można było skorygować żydowski monoteizm tak, aby włączyć nowe objawienie nie przekreślając jego „monoteistyczności”?<sup>24</sup>

Jezus był Żydem przywiązany do credo Izraela (Mk. 12:29). Sam ten fakt powinien przekonać nas, że gdzieś w historii naszej wiary pojawiło się odstępstwo od żydowskiego credo Jezusa. Szukając tego momentu powinniśmy podkreślić, że judaizm był unitarny, nigdy trynitarny. To pod opieką tej właśnie żydowskiej szkoły myślenia, umocniony wiarą w Jednego Boga Izraela, obiecany Mesjasz osiągnął swą dojrzałość i podjął się swej wyjątkowej służby.

---

<sup>20</sup> L.L. Paine, *A Critical History of the Evolution of Trinitarianism* (Boston and New York: Houghton Mifflin and Co., 1902), 4.

<sup>21</sup> *Adonaj* znaczy „(najwyższy) Pan” i możemy znaleźć to słowo w Biblii Hebrajskiej (około 420 razy), tak jak i boskie imię JHWH. Żydzi współcześnie używają słowa *Adonaj* zamiast świętego imienia, w czasie czytania Pisma i modlitwy.

<sup>22</sup> Lev Gillet, *Communion in the Messiah: Studies in the Relationship between Judaism and Christianity* (Lutterworth Press, 1968), 75, 76.

<sup>23</sup> Główny Rabbi J.H. Hertz, *Pentateuch and Haftorahs* (London: Socino Press, 1960), 770.

<sup>24</sup> *Christian Faith and Practice, Seven Lectures* (Oxford: Blackwell, 1952), 74.

Czy możemy wykazać, że Jezus w czasie swego życia nauczał wiary w tego samego Jedyne Boga Żydów? Jedynym rozsądnym sposobem, by odpowiedzieć na to pytanie jest sprawdzenie jego własnych słów, wiernie spisanych przez tych, którzy towarzyszyli mu w czasie głoszenia ewangelii Królestwa Bożego w Palestynie.

## II. JEZUS I BÓG ŻYDÓW

„Ci, którzy czczą Boga, muszą czcić Go w duchu i prawdzie” – Jezus Chrystus

Bystrookich strażników fundamentalnego judaizmu poruszyła bardzo wzrastającą konkurencją i zagrożeniem, jakie dla ich społeczności religijnej stanowił ten kłopotliwy Galilejczyk, Jezus. Jego ciągle rosnąca popularność, spowodowana cudami i bystrością umysłu oraz szczerze i otwarte ukazywanie hipokryzji przywódców religijnych, stworzyło wśród władz postawę obawy i antagonizmu.

Od początku historii, obawa o konkurencję religijną powodowała po stronie oficjalnych strażników wiary niemaskowany stan wrogości. W takiej atmosferze nie ma miejsca na spokojną, otwartą dyskusję o różnicach. Powinniśmy zapytać samych siebie, w jaki sposób reagujemy na coś, co jest wyimaginowanym lub nawet realnym zagrożeniem dla przekonań, które cenimy. Idealną odpowiedzią na to wyzwanie jest pokorne, badawcze nastawienie, zdolność, by rozważyć zalety i wady tego, co staje na drodze naszych przekonań. Niestety, tradycyjny system religijny często spogląda na każde zagrożenie dla jego status quo z wrogością i zaciekłością. Bardzo ostro traktuje on wszelkich nonkonformistów.

W przypadku Jezusa, obawy nietolerancyjnego duchowieństwa ujawniły się w spisku, jaki zawiązano, aby położyć kres zagrożeniu, jakie stanowił wpływ tego nauczyciela na jego słuchaczy. Ewangelia Marka opisuje teologiczną batalię, w której dwie walczące ze sobą dotąd frakcje religijne wspólnie posłały „niektórych z faryzeuszy i Herodianów, aby go pochwyć w mowie” (Mk 12:13) Pochlebstwa, jakimi się posługiwali miały na celu złapanie Jezusa w ich sieć: „Nauczycielu, wiemy, że jesteś szczerzy i nie jesteś stronniczy; nie oglądasz się bowiem na żadnego człowieka, ale po prawdzie nauczasz drogi Bożej” (Mk. 12:14). Po tym wspaniałym wstępie nastąpiły pytania mające na celu zdyskredytowanie Jezusa w oczach jego słuchaczy. Jednak dzięki swoim mądrym odpowiedziom, zyskał on uznanie przynajmniej jednego z uczonych w Piśmie o bardziej otwartym umyśle.

Ten skryba (biblijny uczoney) zdecydował się zadać własne pytanie. Jego postawa była szczerą, pozbawioną oszustwa i udawania. Parafrazując je we współczesnym języku, można by przeczytać to w ten sposób: „Co jest sednem, główną ideą tego, w co wierzysz i nauczasz? Co jest jednym najważniejszym dogmatem twojej teologii?”. Bądź, jak inne tłumaczenia oddają sens tego pytania: „Które przykazanie jest najważniejsze?” (Mk. 12:28).

Jezus odpowiedział omijając Dziesięć Przykazań i zacytował bezpośrednio z późniejszego boskiego stwierdzenia, tak zwanego *Szema*: „Słuchaj, Izraelu! Pan, nasz Bóg, jest jednym Panem, będziesz tedy miłował Pana, twego Boga, z całego swego serca, z całej twojej duszy, z całej twojej myśli i ze wszystkich twych sił” (Deut. 6:4, 5; Mk. 12:29, 30). Badacze Biblii powinni rozważyć, czy uchwycili implikacje chrześcijańskiej odpowiedzi Jezusa. W wyraźny sposób traktował on słowa Mojżesza w Starym Testamencie jako skarbnicę boskiej prawdy. Jego definicja Boga opierała się na ich autorytecie, o którym zarówno Jezus jak i jego słuchacze wiedzieli, że jest najważniejszym objawieniem. Jezus po prostu powtórzył zasadniczy dogmat żydowskiego systemu religijnego, potwierdzając ponad wszelką wątpliwość, że prawdziwy Bóg jest jednym Panem – *i dlatego też jedną osobą*.

Rozmowa, która nastąpiła później objawia wagę pytania. Niewiele dyskusji może być bardziej pouczających niż ta, w której słyszymy Jezusa kładącego podwaliny pod wszelką prawdziwą wiarę i zrozumienie. Mamy tutaj dwóch religijnych Żydów rozmawiających o kwestii najważniejszej dla duchowego życia. Niewłaściwa odpowiedź zniszczyłaby wiarygodność Jezusa w społeczności żydowskiej. Jego odpowiedź, trafiła jednak we wrażliwą



strunę głębokiego monoteizmu skryby: „Dobrze, Nauczycielu! Prawdę powiedziałeś, że Bóg jest jeden i że nie masz innego oprócz niego” (Mk. 12:32).

W umyśle tego i każdego innego ortodoksyjnego Żyda, wypowiedź Jezusa mogła być skierowana tylko do jednoosobowego Boga Starego Testamentu. Słynne *Szema* („Słuchaj Izraelu”) głosiło, że „Pan, nasz Bóg, jest jednym Panem” (Deut. 6:4).

Bóg jest *jeden*, przyznał Jezus, i jest on jednym Panem! (Mk. 12:29). Stary Testament przesiąknięty był tym najprostszym i najwyraźniejszym z wszelkich credo: „Bo któż jest Bogiem oprócz Pana?...Nikt nie jest tak święty, jak Pan, gdyż nie ma nikogo oprócz ciebie, nikt taką skałą jak nasz Bóg” (2 Sam. 22:32; 1 Sam. 2:2).

Czy mogłaby czaić się w świadomości Jezusa idea, że on sam jest inną, równorzędną osobą w Bogu, i dlatego również w pełni Bogiem? Wykracza to poza zdolność naszej wyobraźni, żeby doszukiwać się tutaj, albo w jakiegokolwiek innej relacji Marka o Jezusie, takiego twierdzenia. Nie było żadnej niezgodności w tej kwestii pomiędzy ortodoksyjnym, żydowskim teologiem, a Jezusem, pionierem chrześcijańskiej wiary. Bóg jest jeden i tylko jeden. On jest Panem. To jest główne stwierdzenie Chrystusa odnośnie natury Boga. Pochodząc od samego Chrystusa, powinno ono automatycznie stać się głównym credo chrześcijaństwa.

Ostatnia w tej rozmowie wypowiedź Jezusa potwierdza zrozumienie, które dzielił on wspólnie ze skrybą: „A Jezus, widząc, że on rozsądnie odpowiedział, rzekł mu: Niedaleki jesteś od Królestwa Bożego” (Mk. 12:34). Z tej wzmianki możemy wywnioskować, że bez tego inteligentnego przekonania odnośnie Jedyne Boga Żydów, jest się daleko od Królestwa Bożego. Ta publiczna deklaracja Jezusa dotycząca podstawy prawdziwej religii, powinna zachęcić nas do porównania naszej opinii z jego zdaniem na temat tego najbardziej podstawowego ze wszystkich zagadnień.

Ważne jest, abyśmy zauważyli, że ta rozmowa miała miejsce w późnym okresie służby Jezusa. Jeśli miałby on wprowadzić jakąś wstrząsającą, radykalną zmianę w judaistycznym rozumieniu Boga, to właśnie wtedy byłaby na to najlepsza sposobność. Niektórzy współcześni teolodzy próbowali wyjaśnić brak w nauczaniu Jezusa jakichkolwiek nowych twierdzeń dotyczących natury Boga. Trynitarny komentator, Loraine Boettner zapewnia:

To, że doktryna [Trójcy], która dla nas samych jest tak trudna, w autorytecie ludzi którzy byli tak zawzięcie monoteistyczni, zajęła cicho i niedostrzegalnie miejsce pomiędzy innymi akceptowanymi prawdami chrześcijaństwa bez walki i sporów, jest z pewnością jednym z bardziej znaczących fenomenów w historii myśli ludzkiej... W czasach Nowego Testamentu Trójca była już powszechną własnością.<sup>1</sup>

To na pewno uderzające, ale i problematyczne spostrzeżenie. Po pierwsze, szczerze zgadzamy się, że Żydzi – a to włącza pierwszych dwunastu uczniów, z których wszyscy byli Żydami – byli „zawzięcie monoteistyczni”. Jeśli zaś chodzi o stwierdzenie, że idea trynitaryzmu „zajęła swoje miejsce cicho i niedostrzegalnie pomiędzy prawdami chrześcijaństwa” i „w czasach Nowego Testamentu była już powszechną własnością”, to gdzie są tego dowody, w świetle prostego nauczania Jezusa zapisanego przez Marka? Jezus ewidentnie nie znał wcale żadnej Trójcy. Nie przedstawił on żadnej nowej idei Boga. Zgadzał się ze Starym Testamentem, żydowskim skrybą i milionami Żydów, że Bóg jest jedną osobą. Co mówi nam to o tradycyjnym chrześcijaństwie, które przez tak długi czas głosiło definicję Boga *różną od tej, na którą nalegał Jezus?*

Zapewnienie Boettnera wydaje się pomijać fakt, że Ewangelia Marka przedstawia wiarę chrześcijańską tak, jak rozumiał ją Kościół w czasie, kiedy ją pisał, prawdopodobnie około 80 r.n.e. Boettner przypisuje kościołowi pierwszego wieku doktrynę o Bogu, która nie została w

<sup>1</sup> *Studies in Theology* (Grand Rapids: Eermans, 1957), 95.

pełni utworzona, jako część oficjalnego credo kościoła, aż do czwartego wieku, a nawet wtedy spotykała się z wielkimi sprzeciwami. Jego wniosek, że Trójca zadomowiła się już w kręgu uczniów Jezusa, nie uwzględnia wyjątkowej wrażliwości żydowskiej większości tworzącej pierwotny Kościół, dla której idea Trójjedynego Boga byłaby obca, żeby nie powiedzieć bluźniercza.

Najwcześniej zarejestrowana historia Kościoła, księga Dziejów Apostolskich, wspomina o konferencji zorganizowanej, by zdecydować o takich kwestiach jak obrzezanie nie-Żydów, jedzenie pokarmów z krwią i ze zwierząt zaduszonych. Jeżeli te odnoszące się do fizycznej rzeczywistości sprawy były uznane za godne formalnej dyskusji, o ile bardziej konieczne powinno być podjęcie, przez tych zaciekle monoteistycznych, żydowskich przywódców pierwszej społeczności chrześcijańskiej, dyskusji o tak istotnej sprawie jak zmiana obiektu wiary z jednoosobowego Boga na Boga Trójjedynego?

Tym, co wydaje się jeszcze bardziej niezwykle, w świetle wszystkich sporów Jezusa z jego głównymi krytykami jest to, że nigdy nie było tam śladu najmniejszej dyskusji odnoszącej się do Trójcy. Nie ignorujemy oczywiście sporu, jaki powstał w rezultacie twierdzenia Jezusa o byciu „Synem Bożym”. Jednak to twierdzenie nie powinno być mylone z dużo późniejszym twierdzeniem kościoła, że był on „Bogiem Synem”. Pozostaje faktem, że nie znajdujemy żadnej obrony doktryny Trójcy w całym Nowym Testamencie. Powodem tego mogło być to, że w ogóle o niej nie słyszano. W dokumentach Nowego Testamentu widzimy Mesjasza jako wyjątkowego, prawnego przedstawiciela Bożego, nie jako drugą osobę Trójcy.

Spostrzeżenie Boettnera wydaje się także ignorować prowadzone w drugim i trzecim wieku debaty nad naturą Boga i Chrystusa i gwałtowne kontrowersje w czasie samego Soboru w Nicei, gdzie chrześcijanie zostali zmuszeni, by przyjąć wiarę w preegzystencję drugiej osoby Boga, utożsamianej z Jezusem. *Encyclopedia Americana*, mówiąc o konflikcie pomiędzy wierzącymi w jednoosobowego Boga a tymi, którzy wierzyli w Boga trzyosobowego, czyni to istotne spostrzeżenie:

Unitaryzm jako ruch teologiczny zaczął się dużo wcześniej w historii; w rzeczywistości wyprzedził trynitaryzm o wiele stuleci. Chrześcijaństwo wywodzi się z judaizmu, a judaizm był stanowczo unitarny. *Droga, która prowadziła z Jerozolimy do [soboru w] Nicei nie była drogą prostą. Trynitaryzm czwartego wieku nie odzwierciedlał właściwie nauczania wczesnego Kościoła na temat natury Boga; wręcz przeciwnie był odchyleniem od tego nauczania. Dlatego rozwinął się w opozycję do lojalnych unitarian lub przynajmniej do antytrynitarnej opozycji.*<sup>2</sup>

Stwierdzenie przedstawione przez *Encyclopedia Britannica* pokazuje, jak daleka od prawdy jest sugestia, jakoby trynitaryzm był ustalonym credo pierwszych wierzących: „trynitarianie i unitarianie trwali we wzajemnej konfrontacji, ci ostatni w początkach trzeciego wieku wciąż stanowili ogromną większość”.<sup>3</sup>

W świetle tego udokumentowanego świadectwa, nie wydaje się rozsądnym twierdzenie, że doktryna Trójcy zajęła „swoje miejsce cicho i niedostrzegalnie pomiędzy akceptowanymi prawdami chrześcijaństwa bez walki i sporów”.<sup>4</sup> Twierdzenie Boettnera nie znajduje poparcia w historycznym rozwoju doktryny w przeciągu trzech wieków.

Są też inne jednoznaczne wypowiedzi potwierdzające wiarę Jezusa w Boga judaizmu. Nie znajdujemy żadnego śladu wprowadzenia drugiej osoby do Boga w pożegnalnej modlitwie Jezusa. Krótco przed swoją śmiercią modlił się on do swego Ojca o uczniów, których zostawił, by kontynuowali dzieło, które rozpoczął. Podsumowując prawdziwą wiarę ogłosił

<sup>2</sup> (1956), 27:2941, podkreślenie dodane.

<sup>3</sup> 11-te wydanie, 23:963.

<sup>4</sup> Boettner, *Studies in Theology*, 95.

on: „ A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, *jedyne* prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś” (Jana 17:3).

Zwróćmy uwagę na ważny komentarz jednego ze sławnych Ojców Kościoła - Augustyna. Tak trudno było mu zharmonizować pierwotne credo chrześcijańskie z dogmatem trynitarnym, który poznał w piątym wieku, że ten wpływowy przywódca Kościoła pozwolił sobie na zmianę słów Jezusa, byle pomieścić w Bogu Ojca i Syna. Augustyn, w swoich *Homiliach na Ewangelię Jana* śmiało bronił tezy, że Jana 17:3 znaczy: „To jest żywot wieczny, aby mogli poznać ciebie i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś, jako jedyne prawdziwego Boga”.<sup>5</sup> Ta śmiała zmiana tekstu Pisma Świętego poważnie wypacza słowa przekazane nam przez Jezusa. Jezus określa swoją pozycję jako *Mesjasza*, różniącego się od Boga, którym jest tylko Ojciec. Mądrzy wierzący zdystansują się od takiego gwałtu na Biblii. Taka próba wymuszenia na tekście innego znaczenia, ujawnia jak bardzo zdesperowany był Augustyn, by znaleźć w Piśmie swoje credo.

Pierwotne stwierdzenie Jezusa nie wymaga wyjaśnienia. Jest bezpośrednio i jasne. Jezus jest osobą oddzielną i różną od swego Ojca, jedyne prawdziwego Boga. Nie zawiera się on w Bogu. Waga credo ustanowionego przez samego Jezusa nie może być przeceniona. Słowo „tylko” w języku greckim to *monos*, termin, który ma kilka odpowiedników w angielskim. Jego znaczeniem jest: „tylko”, „jedynie”, „samotnie”. Słowo „prawdziwy” w języku greckim to *alethinos*, wskazujące na autentyczność lub realność. Składając te dwa słowa *monos* i *alethinos* widzimy, że Jezus opisuje swego Ojca, jako jedyne rzeczywistego i autentycznego Boga.

Kontynuujmy nasze rozważania dotyczące użycia przez Jezusa słowa „jedyne”. Nie ma wątpliwości, co do znaczenia słowa, bądź poprawności jego przetłumaczenia w Jana 17:3. „Jedyne” jest słowem, które ogranicza i wyłącza. Wszystko, co określamy jako „jedynie” jest klasą samo dla siebie – rzeczą zupełnie wyjątkową. Wszystkie inne rzeczy są z tej klasy wyłączone. Jeśli coś jest „jedynym...” automatycznie nie istnieje nic poza tym. Przyjrzyjmy się wypowiedzi Pawła do zboru w Filipi, by zobaczyć jak używano tego słowa w innych tekstach Pisma: „Wy byliście jedynym zborom, który był współnikiem moim w dawaniu i przyjmowaniu” (Fil. 4:15). Paweł w tym stwierdzeniu wyklucza wszystkie inne zbory. Tylko zbor w Filipi miał udział w tej służbie. W innym fragmencie, mówiąc o Drugim Przyjściu, Jezus powiedział: „A o tym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, *tylko sam* Ojciec” (Mt. 24:36; Mk. 13:32). Tylko Ojciec wiedział; nikt inny tej wiedzy nie posiadał.

Nie potrzeba nam armii teologicznych i językowych ekspertów, by zrozumieć te stwierdzenia. Wszyscy używamy podobnego sposobu mówienia, wymagającego używania słowa „jedyne”, od kiedy tylko nauczyliśmy się mówić. Wiemy, co ono oznacza. Jezus opisywał Ojca jako „jedyne prawdziwego Boga”. Wszyscy zgadzają się, że Ojciec jest *prawdziwym* Bogiem. Jednak przyjrzyjmy się uważnie: Ojciec jest nie tylko „prawdziwym Bogiem”, ale jest „jedynym prawdziwym Bogiem”. Bylibyśmy podejrzliwi względem kogoś, kto twierdziłby, że ma „tylko jedną żonę”, podczas gdy w jego domu mieszkały trzy kobiety - każda z nich uznawana przez niego za tą *jedną* żonę.

---

<sup>5</sup> Traktat CV, rozdział 17. Por. uwagę H.A.W. Meyera (*Commentary on John*, New York: Funk & Wagnalls, 1884, 462). Pomimo upierania się w kwestii boskości Jezusa, przyznaje on jednak, że było to „wypaczeniem znaczenia fragmentu i sprzeciwem wobec ścisłego monoteizmu Jana, kiedy Augustyn, Ambroży, Hilary, Beda, Tomasz, Aretius i kilku innych wyjaśniali [Jana 17:3], jak gdyby znaczył on: „Aby mogli poznać ciebie i Jezusa Chrystusa jako jedyne prawdziwego Boga”. Tylko jeden, Ojciec, może być bezwarunkowo nazwany jedynym prawdziwym Bogiem (por. „ten, który jest ponad wszystkim, Bóg”, Rzym 9:5), nie może być nim w tym samym czasie Chrystus (który nie jest nawet w 1 Jana 5:20 „prawdziwym Bogiem”), gdyż jego boski byt pozostaje w relacji genetycznej zależności od Ojca, Jan 1:18, chociaż, będąc w jedności z Ojcem, działa on jako Jego wysłannik, 10:30, i przedstawiciel, 14:9, 10”. Trudno przyjąć, że jakiś unitarianin mógłby nie zgodzić się z tym wartościowym stwierdzeniem.

Inne stwierdzenie Jezusa, zapisane przez Jana, dostarcza nam następnego mocnego dowodu na niezmiennosc jego wiary w jednoosobowego Boga Żydów. Do faryzeuszy powiedział on: „Jakże możecie wierzyć wy, którzy nawzajem od siebie przyjmujecie chwałę, a nie szukacie chwały pochodzącej od *jednego i jedynego Boga?*” (Jan 5:44).<sup>6</sup> NRSV tłumaczy słowa Jezusa jako „tego, który jedynie jest Bogiem”. Trudno wyobrazić sobie bardziej przejrzystą i prostą unitarną wypowiedź. Zwrot: „Ten, który jedynie jest Bogiem”, odwołuje się do licznych monoteistycznych wypowiedzi, które możemy znaleźć w dokumentach będących dziedzictwem Jezusa. To Bóg Izraela był tym, „który jedynie znalazł serca ludzkie” (1 Król. 8:39). Hiskiasz modlił się do Boga tymi słowami: „Panie, Boże Izraela, który siedzisz na cherubach! Ty jedynie jesteś Bogiem wszystkich królestw ziemi, Ty stworzyłeś niebo i ziemię” (2 Król. 19:15). Psalmista woła: „Ty jedynie, który masz imię Jahwe, jesteś Najwyższym ponad całym światem” (Ps. 83:19) i „Ty jesteś wielkim i jedynym Bogiem” (Ps. 85:10, LXX). Wypowiedzi Jezusa, jak echo odbijają te świetlane świadectwa potwierdzające wyjątkowy przywilej, jaki otrzymał Izrael stając się strażnikiem monoteizmu. To do jego Ojca odnosiły się słowa „jedyny Bóg” i „ten, który jedynie jest Bogiem”. Jezus jednoznacznie to wyjaśnił w stwierdzeniu następującym bezpośrednio po jego wypowiedzi o „tym, który jedynie jest Bogiem” (Jana 5:44). Faryzeusze nie mieli sądzić, że Jezus będzie ich oskarżał *przed Ojcem* (Jana 5:45). To słowa Mojżesza potępiły ich za niechęć dostrzeżenia w Jezusie obiecanego Mesjasza. Z drugiej strony, Jezus zawsze szukał chwały pochodzącej od „tego, który go posłał” (Jana 17:18). Rzeczywiście Mesjasz był tym, na którym „Bóg Ojciec” położył pieczęć swoją (Jana 6:27).

Jan przedstawia Jezusa jako lojalnego Żyda wiernego ścisłemu monoteizmowi swego ludu i mogącego mówić jednym głosem z nimi o „tym, który jedynie jest Bogiem”, „jedynym prawdziwym Bogu”, i Bogu, który położył pieczęć swej aprobaty na Swym wyjątkowym Synu. Jeśli Ojciec Jezusa jest „jedynym, który jest Bogiem”<sup>7</sup> jest oczywiste, że nikt inny nie należy do tej klasy. Jezus Jana podpisuje się jednoznacznie pod unitarnym monoteizmem Izraela.

## Jezus jako Syn Boży

Pomimo definitywnych doktrynalnych wypowiedzi Jezusa ukazujących go jako prawdziwego syna Izraela, niektórzy współcześni teolodzy decydują się bronić dużo późniejszych credo sformułowanych w czwartym i piątym wieku. Utrzymują oni, że Jezus jednak twierdził, że jest Bogiem, gdyż nie zaprzeczał, że jest „Synem Bożym”. Powtarzające się w pismach trynitarian zrównywanie tytułu „Syna Bożego” z „Bogiem” wymaga przeegzaminowania.

Klaas Runia jest typowym przykładem współczesnej szkoły myślenia, która twierdzi, że określenie Syn Boży w naturalny sposób prowadzi do w pełni rozwiniętego, ortodoksyjnego dogmatu mówiącego, że Jezus jest Bogiem Synem. Co jednak oznacza w *Biblii* bycie Synem Bożym?

Runia analizuje tytuł Syna Bożego w swojej książce na temat chrystologii i stwierdza

---

<sup>6</sup> Znane komentarze dostrzegają fakt, że Jezus przyznawał się bez zastrzeżeń do swego żydowskiego dziedzictwa. Dla przykładu, G.R. Beasley-Murray mówi: „Określenie jedyny Bóg [Jana 5:44] odzwierciedla żydowskie wyznanie wiary, mające swoje korzenie w *Szema* z Deut. 6:4” (*John, Word Biblical Commentary*, Waco, TX: Word Books, 1987, 70).

<sup>7</sup> Por. Walter Bauer, *A Greek Lexicon of the New Testament and Other Early Christian Literature*, 527, który oddaje “jedyny władca” (Judy 4) jako “jedyny, który jest władcą”. Odniesienie Jezusa do „jedynego Boga (Jana 5:44) określa w takim razie Ojca jako „jedynego, który jest Bogiem”.

kategorycznie, że dla teologów przyjęcie terminu „Syn Boży” w jego starotestamentowym znaczeniu „prowadzi do całkowicie innych wniosków, niż to, co mówią nam Ewangelie”<sup>8</sup> Utrzymuje on, że użycie w Nowym Testamencie tytułu „Syn Boży” jest wyraźnym znakiem, że Jezus jest preegzystującym Bóstwem.

Nie przedstawia się jednak żadnych dowodów na to, że Nowy Testament porzuca swoje starotestamentowe korzenie i przypisuje tytułowi „Syn Boży” znaczenie, jakiego nigdy nie sugerowała Biblia Hebrajska. Starotestamentowe znaczenie terminu „Syn Boży” jest destrukcyjne dla trinitaryzmu. Określenie „Syn Boży” było używane w różnorodny sposób – by opisać naród Izraela, jego królów, a gdy występowało w liczbie mnogiej nawet aniołów. W żadnym z tych przypadków nie sugeruje on Bóstwa w trinitarnym znaczeniu. Z wiele większym wyczuciem podchodzi do tej kwestii inny badacz biblijny, James R. Brady, który w swoim artykule pisze:

Kiedy Pismo mówi o Jezusie jako Mesjaszu, prawdopodobnie najbardziej znaczącym tytułem, jakiego używa jest „Syn Boży”. We fragmentach takich jak Mt. 16:16 i 26:63 widać wyraźnie, że te dwa tytuły – Mesjasz i Syn Boży – stoją w apozycji [jeden definiuje drugi]. *Tytuł Syn Boży bezsprzecznie wywodzi się z tekstów Starego Testamentu takich jak 2 Sam. 7:14 czy Ps. 2:7, w ich nawiązaniu do Króla z rodu Dawida.*<sup>9</sup>

Runia przedstawia Marka 2:7 i Jana 5:18 jako dowód, że twierdzenie Jezusa o posiadaniu prawa odpuszczania grzechów i mówienie, że Bóg jest jego własnym Ojcem, oznacza, że uważał on się za Boga. Prosi się nas, abyśmy wierzyli, że kiedy Jezus mówił, że jest „Synem Bożym”, tak naprawdę twierdził, że Jest Bogiem. Zamiast brać stronę nieprzyjanych faryzeuszy w ich pospiesznej krytyce twierdzeń Jezusa, mądrzej byłoby chyba rozważyć najpierw odpowiedź Jezusa na zarzut bluźnierstwa.

Jest niezmiernie ważne, by nie stracić z oczu starotestamentowego użycia terminu „Syn Boży”. Pozbawienie tego tytułu jego biblijnego kontekstu i nadanie mu znaczenia nie znajdowanego w Piśmie, mogłoby okazać się zgubne. Zwyczajem Jezusa było odwoływanie się do Starego Testamentu, by nim poprzeć swe nauczanie. Ta metoda przy innej okazji, jak to zobaczymy, pozwoliła mu obalić argumenty żydowskich przywódców religijnych, kiedy ci fałszywie oskarżali go o przywłaszczanie Bożych prerogatyw. Jezus odpowiedział im, że błędnie zrozumieli swoje własne Pisma.

Zbadajmy najpierw obydwie teksty wysunięte przez Runię. Według Marka, Jezus powiedział paralitykowi: „Synu, odpuszczone są grzechy twoje”. Niektórzy z uczonych w Piśmie mówili do siebie: „On bluźni. Kto może grzechy odpuszczać oprócz Boga?” (Mk. 2:5, 7). Twierdzenie Jezusa, że może odpuszczać grzechy wydaje się zrównywać go z Bogiem. Aby wyjaśnić to i uciszyć krytykę, którą Jezus przypisywał ich złym intencjom, powiedział im: „Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma prawo odpuszczać grzechy na ziemi” – rzekł paralitykowi – „Tobie mówię: Wstań, weź łoże swoje i idź do domu swego” (Mk. 2:10, 11). Prawo odpuszczania grzechów zostało dane Jezusowi jako *Bożemu przedstawicielowi*. To nie czyniło go Bogiem, ale istotą ludzką obdarzoną nadzwyczajną mocą należną legalnemu przedstawicielowi Boga. To właśnie dostrzegł tłum. Ludzie nie wierzyli, że Jezus twierdzi, że jest Bogiem, ale, że Bóg dał taki wyjątkowy autorytet *człowiekowi*. Mateusz relacjonuje, że „gdy ujrzwały to tłumy, przelęknęły się i uwielbiły Boga, który *dał ludziom taką moc*” (Mt. 9:8).

Nic w tym sprawozdaniu nie sugeruje, żeby tłum sądził, że Jezus uznaje się za Boga. Nie ma żadnej wskazówki, że monoteizm Starego Testamentu został w jakikolwiek sposób

---

<sup>8</sup> *The Present-Day Christological Debate* (InterVarsity Press, 1984), 93.

<sup>9</sup> „Do Miracles Authenticate the Messiah?” *Evangelical Review of Theology* 13 (1989): 101, podkreślenie dodane.

naruszony. W rzeczywistości zagadnienie starotestamentowego monoteizmu nie było w ogóle przedmiotem dyskusji. Przeciwnicy Jezusa uznali za wykroczenie jego twierdzenie o byciu wyjątkowym przedstawicielem Boga. Jezus posiada funkcjonalną równość z Bogiem, która nie ma nic wspólnego z twierdzeniem o rzekomej współrzędności i współwieczności jako drugiej osoby Boga. Jezus dobitnie wykazywał, że Syn nie może sam nic uczynić (Jana 5:19). W późniejszym czasie, sam wyposażył apostołów w prawo odpuszczania grzechów – odpowiedzialność, która nie czyniła ich przecież częścią Boga (Jana 20:23).

## **Mesjasz nie jest Bogiem ale Bożym Przedstawicielem**

Czy to możliwe, że współczesny trynitaryzm w swoim szczerym pragnieniu wywyższenia Jezusa, wpadł w pułapkę przypisywania Mesjaszowi pozycji Boga, do której on nigdy nie rościł sobie pretensji? Twierdzenie, że jest się Bogiem w trynitalnym znaczeniu w rzeczywistości byłoby bluźniercze według norm samego Jezusa, który częstokroć zapewniał, że jego Ojciec jest *jedynym* prawdziwym Bogiem.

Runia nalega na to, że w Jana 5:18 Jezus twierdził, że jest Bogiem i tak był rozumiany przez niektórych żydowskich przywódców. Sądzymy jednak, że projektuje on dużo późniejszy spór trynitalny na to I-wieczne sprawozdanie, gmatwając całe zagadnienie. W czwartej Ewangelii Jezus jest bezkompromisowym obrońcą jednoosobowego monoteizmu swego żydowskiego dziedzictwa.<sup>10</sup> Jako „Syn Boży” Jezus uznawał, że nie posiada żadnej wrodzonej mocy oprócz tej pochodzącej od Boga. Jego moc nie pochodziła od niego samego. Zawsze szukał woli tego, który go posłał, to znaczy, że był on całkowicie zależny od Jedyne Boga. Jego dyskusja z faryzeuszami zakończyła się potwierdzeniem wiary Jezusa w tego, który jedynie jest Bogiem (Jana 5:44). Obstawiał stanowczo przy monoteizmie swego żydowskiego dziedzictwa.

Następne oskarżenie faryzeuszy o bluźnierstwo, dało Jezusowi sposobność pokazania przeciwnikom jak słabo rozumieli własne Pisma. Epizod ten zapisany jest w Jana 10:32-36. Jezus zadał pytanie: „Za który dobry uczynek chcecie mnie ukamienować?”. „Żydzi odpowiedzieli mu: Nie kamieniujemy cię za dobry uczynek, ale za bluźnierstwo i za to, że ty będąc człowiekiem czynisz siebie Bogiem”.<sup>11</sup> Odpowiadając na ten zarzut przez zacytowanie Starego Testamentu, Jezus pokazuje, że Pisma Hebrajskie były wciąż najwyższym autorytetem zdolnym wyjaśnić znaczenie jego mesjańskich twierdzeń: „Czyż w zakonie waszym nie jest napisane: Ja rzekłem, *bogami jesteście*? Jeśli nazwał bogami tych, których doszło słowo Boże...do mnie, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, wy mówicie: Bluźniesz, dlatego, że powiedziałem: Jestem *Synem Bożym*?”

Jezus skorzystał ze sposobności, by określić raz jeszcze swoją pozycję względem Boga. Cytując Psalm 82:6 wykazał, że uzasadnione jest użycie słowa „Bóg” w odniesieniu do ludzi, którzy zajmowali specjalną pozycję jako uprawomocnieni pośrednicy Boży. Tytuł „Bóg” w przypadku sędziów Izraela z pewnością nie oznacza Boga Wszechmogącego. Nikt nie twierdziłby, że ci ludzie będący przywódcami Izraela są w tym sensie Bóstwem. „Bogowie” opisywani w Psalmie 82 byli prawdopodobnie administratorami zatwierdzonymi, by działać w imieniu Boga. Jezus oparł swoją argumentację dotyczącą poprawnego rozumienia określenia „Syn Boży” właśnie na tym Psalmie, w którym „bogowie” są określani „synami

<sup>10</sup> Jan 17:3; 5:44; por. Mk. 12:28-30. Jezus rzeczywiście stwierdzał swoją „równość” z Bogiem (Jana 5:18), ale nie jest to równość, o której mówią trynitarianie. Jezus działał w imieniu Jedyne Boga jako Jego przedstawiciel. W tym sensie można o nim powiedzieć, że jest „równy Bogu”. Wysuwanie tezy, że Jezus miał jakąkolwiek świadomość istnienia trójosobowego Boga, jest nadużyciem tych tekstów

<sup>11</sup> Greckie słowo jest dwuznaczne i może być też oddane jako „bogiem”.

Bożymi”: „...wyście bogami i wy wszyscy  *jesteście synami Najwyższego*, lecz jak ludzie pomrzecie” (Ps. 82:6, 7).

Byłoby nierozsądne utrzymywać, że Jezus zmienił to szczególne starotestamentowe znaczenie słowa „bóg”, odpowiednik wyrażenia „Syn Boży” („Synowie Najwyższego”), kiedy wyjaśniając swoje prawo do używania tytułu „Syn Boży” odwoływał się do Psalmu 82. Odpierając zarzut bluźnierstwa, Jezus oświadczył, że zajmuje wyjątkową pozycję boskiego pośrednika. Jest on najdoskonalszym przykładem ludzkiego władcy obdarowanego boską mocą. Kontynuując swoje świadectwo ogłosił swoją prawdziwą pozycję: „Jestem Synem Bożym” (Jana 10:36). To jednak jak widzimy niewiele ma wspólnego z późniejszym twierdzeniem trynitarian, że „Syn Boży” jest odpowiednikiem terminu „Bóg Syn”.

## Mesjasz jakiego oczekiwano w Starym Testamencie

Jezus, gruntownie znający Biblię Hebrajską, nie mógłby twierdzić o sobie czegoś, co przeczyłoby boskim wypowiedziom, do których stale się odwoływał. Jedno z ważniejszych proroctw (Deut. 18:15) odnoszonych przez Piotra i Szczepana w księdze Dziejów Apostolskich (3:22; 7:37) do Jezusa, opisuje oczekiwanego „większego Mojżesza”. Na podkreślenie zasługuje fakt, że ta oczekiwana osoba miała być, jak powiedział Mojżesz: „*prorokiem, jak ja, spośród braci waszych*”. Mojżesz i jego współpracownicy byli ludźmi, członkami plemion Izraela. To bardzo mocna wskazówka, że ten, który miał wypełnić proroctwo, również będzie śmiertelnym człowiekiem. Mojżesz byłby zaszokowany, gdyby dowiedział się, że prorok „jak ja” istniał już wcześniej jako Bóg i tak naprawdę nie rozpoczął swego życia tutaj na ziemi. Zwróćmy też uwagę na to, że Bóg zgodził się na prośbę Izraela, żeby to Boży pośrednik, *a nie On sam*, zwracał się do nich.<sup>12</sup> Dlatego odczytywanie Ewangelii Jana jak gdyby Jezus twierdził w niej, że jest Bogiem, jest w bezpośrednim konflikcie z tym ważnym chrystologicznym tekstem z Deuteronomium, jak również z deklaracją samego Jezusa mówiącą o tym, kim on jest. Apostołowie głosili, że znaleźli „tego, o którym pisał w Zakonie Mojżesz, a także prorocy, Jezusa Nazareńczyka” (Jana 1:45). Ten zapowiedziany Mesjasz nie miał być Bogiem, ale człowiekiem będącym ostatecznym rzecznikiem Boga. Twierdzenie, że Jan miał na celu przedstawienie Jezusa jako Boga, powoduje, że jego świadectwo staje się sprzeczne samo w sobie.

W rzeczywistości dogmat o Bóstwie składającym się z dwóch lub trzech osób przenikał do chrześcijaństwa przez wieki. Narodowi izraelskiemu był on całkowicie nieznan. Przytaczamy raz jeszcze słowa żyjącego współcześnie, ortodoksyjnego, żydowskiego teologa Lapide:

Wyznaniem, które Jezus uznał „za najważniejsze z przykazań” i które jest wypowiadane przez każdego syna Izraela, jako jego ostatnie słowo w godzinie śmierci [było]: „Słuchaj Izraelu! Pan, nasz Bóg, jest jeden” (Deut. 6:4). Bardzo trudno zrozumieć komuś z zewnątrz, to, czym „Szema Izrael” jest dla wewnętrznego życia i przetrwania judaizmu. Ortodoksyjni, liberalni i konserwatywni Żydzi mogą stanowić jedność religijną, tylko dlatego, że jedność Boga stanowi centrum ich wiary, wobec której wszelkie różnice odchodzą na dalszy plan. Cokolwiek może oddzielać Żyda z pogranicza od Żyda z centrum, jedność wspólnie wyznawanego Boga gwarantuje jedność ich religijnej świadomości.<sup>13</sup>

<sup>12</sup> Zobacz Deut. 18:15-20, gdzie o obiecany proroku, Mesjaszu, jest powiedziane, że *nie będzie Bogiem!*

<sup>13</sup> *Jewish Monotheism and Christian Trinitarian Doctrine*, 27, 28.

## Psalm 110:1

Chociaż Żydzi nie potrafili znaleźć w Starym Testamencie nic o już istniejącym, a tym bardziej wiecznym, Synu Bożym, nie powstrzymało to wielu współczesnych badaczy Biblii od stanowczego dowodzenia preegzystencji Jezusa, a w ten sposób przynajmniej dwoistości w Bogu, na podstawie Psalmu 110:1: „Rzekł Pan memu panu: „Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich jako podnózek pod nogi twoje”. Zarówno faryzeusze jak i Jezus wiedzieli, że drugi pan w tym wersecie opisuje obiecanego Mesjasza. Jezus przedstawił ten tekst, jako boską wypowiedź odzwierciedlającą jego rozumienie idei Mesjasza, który jest zarówno synem Dawida jak i jego panem (Mk. 12:35-37). Co znaczyło więc to natchnione chrystologiczne stwierdzenie, kiedy nazywało Mesjasza „panem”? Niektórzy argumentują, że werset ten powinien być oddany jako: „Bóg powiedział do mego Boga...”. Upierają się, że Dawid wiedział o dwoistości w Bogu i pod wpływem natchnienia ogłosił wieczne Synostwo i Bóstwo tego, który miał stać się człowiekiem Jezusem.

Teoria taka wymaga nadużycia języka hebrajskiego, co można łatwo udowodnić. W zdaniu: „Rzekł Pan memu panu”, użyte są dwa różne słowa. Pierwszym „Panem” jest Jahwe. Jest prawdą, że teksty Starego Testamentu zawierające to słowo są czasami w Nowym Testamencie odnoszone do Jezusa, *kiedy ten działa jako pośrednik Jahwe* (dokładnie tak jak anioł Pański, który korzystał z autorytetu Jahwe był czasami zrównywany z Jahwe).<sup>14</sup> W Psalmie 110 jednak, nie ma wątpliwości, że pierwszy wspomniany Pan (Jahwe) odnosi się do Boga Ojca, Jedynego Boga Izraela (tak jak w około 6700 innych przypadkach). Drugim „panem” (tutaj, „moim panem”) jest *adoni*,<sup>15</sup> słowo oznaczające, według wszelkich uznanych leksykonów języka hebrajskiego: „pan”, „władca”, „właściciel”, i odnoszące się tutaj, jako zapowiedź, do Mesjasza.<sup>16</sup> Gdyby Dawid oczekiwał, że Mesjasz będzie Bogiem, nie użyłby słowa *adoni*, ale *adonaj*, terminu używanego wyłącznie w stosunku do Jedynego Boga.<sup>17</sup>

Psalm 110:1 stanowi klucz do zrozumienia tego, kim jest Jezus. Biblia Hebrajska wprowadza dokładne rozróżnienie boskiego tytułu *adonaj*, Najwyższy Pan, od *adoni*, formy używanej, kiedy zwracano się do ludzkich i anielskich zwierzchników. *Adoni*, „mój pan”,

<sup>14</sup> Na przykład: Sędziów 13:3, 6, 9, 13, 15, 16, 17, 18, 20, 21, w porównaniu z w.22.

<sup>15</sup> Tzn. *adon* z osobowym przyrostkiem „i” („mój”). Jest zadziwiające, że spora liczba komentarzy błędnie twierdzi, że drugim panem jest *adonaj*. Zobacz dla przykładu *The Bible Knowledge Commentary* (wyd. Walvoord and Zack, reprezentujący wydział Dallas Theological Seminary, Victor Books, 1987), który stwierdza błędnie, że „mój pan” w Psalmie 110:1 „jest tłumaczeniem hebrajskiego słowa *adonaj*, używanego tylko w odniesieniu do Boga” (73). Niestety ten komentarz sugeruje, że Mesjasz jest samym Bogiem. W rzeczywistości hebrajskim słowem na „mój pan” nie jest *adonaj*, lecz *adoni*, które *nigdy* nie jest używane w stosunku do Boga, za to często do króla Izraela i innych ludzkich zwierzchników. To zadziwiające błędne przedstawianie faktów jest symptomatyczne dla bardzo powszechnego mylenia pojęć Boga i Mesjasza. 1 Sam. 24:7 jest typowym przykładem hebrajskiego sposobu odróżniania „mego pana, pomazańca Pańskiego” od Pana Boga. Nikt czytając Psalm 110:1 nie może wyobrazić sobie, że Mesjasz jest Bogiem. Mesjasz jest pomazańcem Pana. Zobacz Łk. 2:11, 26 jak Łukasz starannie dobiera tytuły. „Chrystus Pan” (Łk. 2:11) jest „moim panem” z Ps. 110:1. Są więc dwaj Panowie: jeden Pan Bóg i jeden Pan Mesjasz, Jezus. To jest dokładnie credo Pawła w 1 Kor. 8:4-6. Robert Sumner w swoim *Jesus Christ Is God* (Biblical Evangelism Press, 1983) opiera swój główny argument za Trójcą na Psalmie 110:1 „Jezus odniósł się do często cytowanego Ps. 110:1, chętnie uznawanego przez Żydów w jego czasach za będący zarówno Psalmem Dawidowym jak i Mesjańskim, w którym Król Dawid nazywa Chrystusa „swoim Panem” używając jednego z imion Bóstwa, *Adonaj*” (321). Następnie kontynuuje, by odnaleźć całą Trójcę w Jehowie, *Adonaj*, Duchu. Dokładne zrelacjonowanie faktów językowych uczyniłoby ten wniosek niemożliwym.

<sup>16</sup> Zarówno faryzeusze jak i Jezus uznawali ten tekst jako boską wyrocznię skierowaną do przyszłego Mesjasza, syna Dawida. Zobacz Mt. 22:41-45.

<sup>17</sup> Czytelnik powinien zauważyć, że to rozróżnienie nie jest wyraźnie pokazane w *Strong's Concordance – Hebrew and Chaldee Dictionary*, 113, 136.



„mój władca”, nigdy nie odnosi się do Boga. Z drugiej strony, *adonaj*, Pan, jest specjalną formą słowa *adon*, używaną wyłącznie do zwracania się do Jedyne Boga.<sup>18</sup>

Czytelnik Biblii Hebrajskiej potrafi dostrzec zasadniczą różnicę pomiędzy Bogiem, a człowiekiem. Istnieje ogromna przepaść pomiędzy *adoni*, „mój władca” a *adonaj*, Najwyższy Bóg. Co najmniej 195 razy w hebrajskim kanonie, *adoni* oznacza osobę, która otrzymuje cześć, *ale nigdy jako Bóg Najwyższy*. Ten ważny fakt mówi nam, że Biblia Hebrajska nie portretuje Mesjasza jako Boga, lecz jako ludzkiego potomka Dawida, którego ten słusznie uznawał jako swego pana.<sup>19</sup>

W książce poświęconej całkowicie studium Psalmu 110 we wczesnym chrześcijaństwie, Dawid Hay zauważa, że są co najmniej „trzydzieści trzy cytaty i odniesienia do Psalmu 110 w całym Nowym Testamencie...Wiele z tych odniesień znajduje się we fragmentach o kluczowym znaczeniu teologicznym”.<sup>20</sup> Psalm 110:1 otoczony jest „szczególną aurą proroczego objawienia”<sup>21</sup> Z dyskusji Jezusa z faryzeuszami, jak i z żydowskiego Targumu odzwierciedlającego starożytną tradycję, wynika jasno, że Psalm 110:1 ustala pozycję Mesjasza w relacji do Jedyne Boga. Jest on ukazany jako pochodząca z rodu Dawida, mesjańska postać „księcia świata, który ma nadejść”. Nowotestamentowe odniesienia do Psalmu 110:1 sugerują, że werset ten był częścią najwcześniejszych chrześcijańskich wyznań wiary i hymnów. Wyraźnie jakaś majestatyczna osoba, według boskiego zarządzenia, miała dostąpić zaszczytu zajmowania wyjątkowej pozycji po prawicy Bóstwa. Lecz kim ona jest? Czy drugą osobą Trójjedynego Boga?

Taka idea jest absolutnie niemożliwa w kontekście biblijnym. To, czego dostarcza nam ten psalm, to bezcenny klucz do zrozumienia natury i tożsamości Mesjasza jako Bożego pośrednika. Piotr, w jednym ze swoich najważniejszych kazań, kładąc fundamenty wiary ogłosił, że wniebowstąpienie Jezusa, „człowieka, którego oni ukrzyżowali”, potwierdziło jego królewską pozycję jako „Mesjasza i Pana” (Dz. 2:22, 23, 36). To właśnie tu stykamy się z największą prawdą chrystologii. Jednak Jezus, jeśli przyjmujemy zapewnienie Piotra oparte na wypowiedzi Psalmu 110:1, nie jest Panem Bogiem, Jahwe, ale Panem Mesjaszem. Na tej definicji statusu Jezusa, jak na opoce, zbudowana jest cała chrystologia Nowego Testamentu. Jezus jest panem, do którego Dawid zwraca się prorocznie jako do „swego pana” (*adoni*). Jest rzeczywiście *kurios* (panem), ale z pewnością nie Panem Bogiem. Ten tytuł, *adoni*, niezmiennie wprowadza rozróżnienie pomiędzy *ludzkim* zwierzchnikiem, a Jedyne Bogiem Starego Testamentu. Rozróżnienie to jest wyraźne i stałe. *Adonaj*, na zasadzie kontrastu do *adoni*, oznacza jednego i jedyne Najwyższego Boga Biblii. Występuje w Starym Testamencie blisko 449 razy.

Jest rzeczą niezwykłą, aby publikacje naukowe błędnie podawały fakty dotyczące słów występujących w hebrajskim bądź greckim tekście. Jednak do wielu prac o wielkim autorytecie wkraść się dość znaczący błąd odnoszący się do tożsamości Mesjasza w tym ważnym chrystologicznym fragmencie z Psalmu 110:1. Werset ten, cytowany często w

<sup>18</sup> Rozróżnienie to polega na wprowadzonym w języku hebrajskim systemie punktów samogłoskowych. Jest jasne, że różnica pomiędzy *adonaj* i *adoni* została wiernie zachowana od czasów starożytnych. Tłumacze LXX w trzecim wieku p.n.e. poświadczają dokładne rozróżnienie pomiędzy formami słowa *adon* używanymi w odniesieniu do ludzi i Boga, tłumacząc *adoni* jako *ho kurios mou*, „mój panie”. W Ps. 110:5, gdzie pojawia się boski tytuł *adonaj* (Jahwe wspiera tutaj Mesjasza stając po jego prawicy, por. Ps. 109:31; 16:8) LXX oddaje *adonaj*, jak zawsze, *kurios*. Pan (Bóg) w wersecie 5 jest w ten sposób wyraźnie odróżniony od ludzkiego pana Dawida, Mesjasza (w.1).

<sup>19</sup> W celu przeanalizowania występowania *adoni*, zobacz Herbert Bateman, „Psalm 110:1 and New Testament”, *Bibliotheca Sacra* 149, (1992): 438-453. Autor, jako trynitarianin, argumentuje, że psalm ten nie może odnosić się w pierwszym rzędzie do Jezusa, ponieważ *adoni* opisuje ludzkiego Mesjasza! Trynitaryzm Batemana powoduje, że odrzuca on oczywiste, bezpośrednie mesjańskie odniesienie tego psalmu. Jezus nie miał wątpliwości, że jest tym „panem” (Mt. 22:41-45), wiedział też, że nie jest Jedyne Bogiem.

<sup>20</sup> *Glory at the Right Hand: Psalm 110 in Early Christianity* (Nashville: Abingdon, 1973), 15.

<sup>21</sup> Tamże.

Nowym Testamencie, sankcjonuje użycie tytułu „pan” względem Jezusa. Pomimo tego stał się on tematem wyjątkowych ataków ze strony teologów. Zarówno hebrajski Starego Testamentu, jak i grecki Septuaginty i Nowego Testamentu, nie pozwalają temu „panu” być Bogiem. Obydwa Testamenty jednoczą się, dlatego w opozycji względem idei Trójcy. To do Jezusa jako „pana”, Kościół kierował swoją cześć, służbę, a nawet petycje.<sup>22</sup> Jezus na podstawie Ps. 110:1, jest panem Dawida („memu panu”) a stąd i „naszym Panem Jezusem Chrystusem”. Ojciec Jezusa pozostaje wyjątkowym, jednym Panem Bogiem, który jest także „Bogiem naszego Pana Jezusa Chrystusa” (Ef. 1:17). „Bóg” i „pan” wskazuje, dlatego na znaczącą różnicę rangi. Mesjasz nie jest „równorzędnym Bogiem”.

Przyjrzyjmy się teraz świadectwu powszechnego zamieszania w rozumieniu tego psalmu. Status Jezusa jako ludzkiego *adoni* okazał się kłopotliwy dla późniejszej „ortodoksji”. Pisarz rzymskokatolicki, w próbie obrony tradycyjnej doktryny wiecznego Syna, stwierdza:

W Psalmie 110:1 „Jahwe rzekł do Adonaj: Siądź po prawicy mojej”. Fragment ten przytaczany jest przez Chrystusa, aby dowieść, że jest on Adonaj, siedzącym po prawicy Jahwe (Mt. 22:44). Jednak Adonaj „mój władca”, jako imię własne, jest używane wyłącznie względem Bóstwa, zarówno jako zwrot samodzielny, jak i w wyrażeniu takim jak Jahwe Adonaj. Jasne jest więc, że w tej liryce Jahwe zwraca się do Chrystusa jako odrębnej Osoby, a jednocześnie identycznej w Bóstwie.<sup>23</sup>

Informacja ta jest błędna. Drugi pan w tekście hebrajskim, jeśli chcemy być ściśli, to nie *adonaj*, lecz *adoni*. To ostatnie słowo nigdy nie było boskim tytułem. Wcześniejsze zaś zawsze określało Boga. Cały argument trynitarian oparty na tym psalmie spala na panewce ze względu na złe zastosowanie faktów lingwistycznych.

W artykule zamieszczonym w *Evangelical Quarterly*, William Childs Robinson stwierdza z przekonaniem, że:

Od bardzo dawna wyznawano i nauczano w Southern Presbyterian Church, że Chrystus to Jehowa, to znaczy, że ten, którego święci w Starym Testamencie czcili jako Jehowę, nieprzestając być Bogiem, stał się człowiekiem „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia”. Jednak szkocki profesor systematycznej teologii w Union Seminary w Nowym Yorku, zakwestionował w ostatnim czasie to twierdzenie, pisząc w *The Presbyterian of the South*, co następuje: „Ortodoksyjnym poglądem nie jest na pewno to, że „Chrystus to Jehowa” – wyrażenie takie jest dla mnie całkowicie nowe”.<sup>24</sup>

Autor następnie stwierdza, że zdanie „Jezus jest Jahwe” jest odwiecznym aksjomatem Kościoła i szczytem ortodoksji.

Uwagi profesora Union Seminary wskazują na głęboki niepokój, jaki wzbudza zrównywanie Mesjasza z Bogiem. Niemniej jednak dr Robinson argumentuje, że ponieważ Jezus jest nazywany *kurios* (pan) musi być Bogiem. Przytacza Łukasza 2:11, który przedstawia Zbawiciela jako „Mesjasza Pana” i wnioskuje z tego, że oznacza to „Chrystusa-Jehowę”. Następnie wraca do Dziejów Apostolskich 2:34-36, gdzie Piotr cytuje Psalm 110:1, by ustalić pozycję Jezusa jako „pana”. Jednak źle odczytuje on tekst hebrajski i twierdzi, że Jezus zasiada jako „Pan Adonaj po prawicy Jehowy”. „To wzniosłe niebiańskie Mesjaństwo – zbudowane na bazie eschatologicznego Syna Człowieczego, *Adonaj* po prawicy Jehowy” dowodzi, że Jezus to Jehowa.<sup>25</sup> Fakty jednak są przeciw tym tezom. Mesjasz nie jest

<sup>22</sup> Uznaje się, że w Nowym Testamencie modlitwa jest kierowana na ogół do Ojca poprzez Syna.

<sup>23</sup> Walter Drum, S.J. „Christology”, *Encyclopedia Americana* (1949), 694.

<sup>24</sup> William Childs Robinson, „Jesus Christ is Jehovah”, *Evangelical Quarterly* 5:2 (1933): 144.

<sup>25</sup> Tamże, 155.

nazywany *adonaj*, jak twierdzi autor, ale *adoni*. Biblia Hebrajska nie myli Boga z człowiekiem jak to czyni trynitaryzm.

Słynny *Smith's Bible Dictionary* ignoruje ludzki tytuł dany Mesjaszowi w Psalmie 110:1, a następnie odnosi się do tego tekstu jako dowodu na „Jezusa trynitarian”:

Konsekwentnie, widzimy, że po Wniebowstąpieniu, apostołowie trudzili się, by doprowadzić Żydów do uznania, że Jezus nie był tylko *Chrystusem*, ale, że był także *Boską* Osobą, a nawet Panem Jehową. Tak więc dla przykładu, Św. Piotr, po wylaniu Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy przez Chrystusa, mówi: „Niechże tedy wie z pewnością cały dom Izraela, że Bóg uczynił tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście, zarówno PANEM (*Kurion*, Jehowa) jak i *Chrystusem*” (Dz. 2:36).

Następny redaktor jednak, będąc zakłopotany tym wyczynem, który przedstawia Piotra jako stronnika późniejszych soborów kościelnych, dodał w przypisie redakcyjnym korektę:

Przypisując Św. Piotrowi to nadzwyczajne twierdzenie, że „Bóg uczynił Jezusa Jehową”, autor tego artykułu wydaje się przeoczać fakt, że *kurion* („Pan”) odnosi się do *ho kurio mou* („mego pana”) z werseu 34, który jest cytatem z Psalmu 110:1, gdzie hebrajskim odpowiednikiem nie jest Jehowa, ale *adon*, słowo powszechnie używane na określenie „pana”.<sup>26</sup>

Ta sama błędna informacja dotycząca kluczowego tytułu Mesjasza, jakim jest „pan”, pojawia się nawet w prestiżowym *International Critical Commentary*. Na temat Ewangelii Łukasza wypowiada się on: „W hebrajskim mamy dwa różne słowa na określenie Pana: „Jehowa rzekł do Adonaj”. Zawsze wierzono, że Psalm 110 jest psalmem mesjańskim i że napisany był przez Dawida”.<sup>27</sup> Z pewnością są tutaj dwa różne słowa, ale sposób, w jaki przedstawia je dr Plummer, wskazuje raczej na Boga mówiącego do samego siebie, niż do swego ludzkiego pośrednika, Mesjasza. Raz jeszcze na siłę próbuje się umieścić dogmat trynitarium w Piśmie, nawet kosztem zmiany słów jego tekstu.

Liczne przykłady tego samego błędu informacyjnego możemy znaleźć w starszych komentarzach, a nawet, co dziwne, w *Scotfield Bible*, która odnotowuje: „Waga Psalmu 110-tego jest poświadczona przez nadzwyczajną ważność, jaką nadaje mu NT. Potwierdza on Boskość Jezusa, odpowiadając w ten sposób tym, którzy zaprzeczają pełnemu boskiemu znaczeniu jego nowotestamentowego tytułu Pana”. Jednak, w jaki sposób potwierdza on „Boskość Jezusa”, skoro hebrajski tytuł mu przypisywany oznacza, w każdym z jego 195 występowaniań, ludzkiego (i okazjonalnie anielskiego) zwierzchnika? Określenie: „memu panu”, użyte w wypowiedzi skierowanej do Mesjasza w Psalmie 110:1 występuje 24 razy w całym Piśmie. Używają go mężczyźni i kobiety zwracając się do innych mężczyzn, w szczególności do króla. W każdym przypadku, kiedy słowa „mój pan” (*adoni*) i Jahwe występują razem, tak jak w Psalmie 110:1, „mój pan” niezmiennie przeciwstawia Jedyne Boga osobie człowieka. Czytelnikom Biblii Hebrajskiej stale jest ukazywana różnica pomiędzy Bogiem, a jego pośrednikami. „PANIE (Jahwe), Boże pana mojego (*adoni*) Abrahama” (Gen. 24:12). „Błogosławiony PAN (Jahwe), Bóg pana mojego (*adoni*)” (Gen 24:27). „Lecz PAN (Jahwe) wymierzył dziś mojemu panu (*adoni*), królowi, pomstę na Saulu” (2 Sam. 4:8). Wyrażenie: „mój panie królu”, występuje często jako sposób zwracania się do władcy Izraela.

Czytelnicy Biblii w języku angielskim są przyzwyczajeni do rozpoznawania terminu „PAN” pisanego wielkimi literami, jako tłumaczenia imienia Bożego Jahwe. Wiedzą oni także, że forma „Pan” (z P pisanym wielką literą) sygnalizuje tytuł *adonaj* w oryginale. W

<sup>26</sup> „Son of God”, *Smith's Dictionary of the Bible*, pod redakcją Hacketta (Baker Book House, 1971), 4:3090.

<sup>27</sup> Alfred Plummer, *Gospel According to S. Luke, International Critical Commentary* (Edinburgh: T&T Clark, 1913), 472.

Psalmie 110:1 jednak, to rozróżnienie zostaje nieszczęśliwie zatracone – i co ciekawe tylko w tym jednym przypadku – Mesjasz ukazuje się tu w wielu tłumaczeniach jako Pan (z wielkiej litery) podczas, gdy słowem, które tu występuje nie jest *adonaj*, boski tytuł, ale *adoni*, „mój pan, (ludzki) król”. Powstaje z tego powodu fałszywe wrażenie, że Mesjasz jest tym Jedynym Boskim Panem, gdyż we wszystkich jego 449 występowaniach, to właśnie słowo *adonaj* jest tłumaczone jako Pan (z pierwszą wielką literą). *The Cambridge Bible for Schools and Colleges* wykazuje, że Revised Version „słusznie opuściła wielką literę w słowie pan [w Ps. 110:1], gdyż była ona wynikiem interpretacji. Mój pan (*adoni*) jest tytułem szacunku i czci używanym w Starym Testamencie i kierowanym do osób o wysokiej pozycji i godności, w szczególności do króla (Gen. 23:6; 1 Sam. 22:12 i inne)”.<sup>28</sup>

Stałe rozróżnienie pomiędzy odniesieniami do istot ludzkich i boskich, sygnalizowane przez zasadniczą różnicę we wskazywaniu hebrajskiego słowa Pan, zostało zignorowane lub źle przedstawione w tłumaczeniach, uwagach biblijnych i komentarzach pod naciskiem dogmatu trynitarnego. Korektę uczynioną przez Revised Version w Psalmie 110:1, zmieniającą słowo „Pan” na „pan”, zachowano też w tłumaczeniach RSV i NRSV. Także tłumaczenie Jewish Publication Society, Moffata i rzymskokatolicka New American Bible, właściwie oddaje ten fragment.<sup>29</sup> Inne współczesne tłumaczenia powielają ten błąd, sprawiając wrażenie, że wypowiedź Biblii Hebrajskiej o Chrystusie, tak cenna dla apostołskiego chrześcijaństwa, umieszcza Jezusa w rzędzie Bóstwa. Tak długo wyznawany pogląd, że Jezus jest Panem Bogiem, powinien ustąpić miejsca biblijnemu świadectwu, że jest on w rzeczywistości Panem Mesjaszem, ludzkim zwierzchnikiem Dawida, wyjątkowym pośrednikiem Jedyne Boga Izraela. Zastosowanie starotestamentowych tekstów zawierających imię Boże Jahwe do Jezusa oznacza, że działa on w imieniu Jedyne Boga, swego Boga i Ojca. Nie oznacza ono, że *jest* on Jahwe. Także kiedy Jezus jest *nazywany* „panem”, „Panem Jezusem”, „Panem Jezusem Chrystusem”, „Chrystusem Panem” i „naszym Panem”, to stanowczo nie jest to sugestia, że jest on Jahwe. Tytuły te informują nas, że jest on naszym Panem Mesjaszem, jak precyzował fundamentalny tekst chrystologiczny w Psalmie 110:1.

Apostoł Paweł opisując pozycję Mesjasza w relacji do Boga, trzymał się argumentu swego mistrza opartego na Psalmie 110:1. Mając w pamięci wypowiedzi Biblii Hebrajskiej, w swoich istotnych stwierdzeniach dogmatycznych zawsze odróżniał „jednego Boga, Ojca” od „jednego Pana, Jezusa Chrystusa”. Paweł nie podzielił *Szema Izrael* pomiędzy dwie osoby. To byłoby porzuceniem jego drogiego żydowskiego credo. Zamiast tego, widzimy go jak składa jasne, unitarne wyznanie: „Nie ma Boga oprócz Jednego... Jest Jeden Bóg, Ojciec” (1 Kor. 8:4, 6). Następnie przypisuje Jezusowi wyniosłą pozycję opartą na kluczowym chrystologicznym zapewnieniu, danym przez boską wypowiedź, że jest tym obiecany „moim panem, Królem Mesjaszem, pomazańcem Pańskim” (Ps. 110:1; Łk. 2:11): „Jest jeden Pan Jezus Mesjasz” (1 Kor. 8:6). To jest jego pełen oficjalny tytuł. Piotr podobnie ogłosił w Dz. 2:34-36, na podstawie apostołskiego autorytetu, który dał mu Mesjasz, że Jezus jest ustanowionym Chrystusem Panem, i zgodnie z Psalmem 110:1, jako sługa, różnym od Pana Boga.

Ani Żydzi, ani Jezus nie zrozumieli błędnie biblijnych wypowiedzi o Bogu i jego Synu – pisane były przecież w ich własnym języku. Nigdy nie myśleli oni, że Psalm 110:1 wprowadzał rozróżnienie w Bogu lub, że Bóg mówił do siebie samego. Tylko poprzez „projekcję” trynitarnego i binitarnego punktu widzenia na ten tekst, można utrzymywać, że Mesjasz miał być w pełni Bogiem. Oczekiwany przez Dawida „pan” miał być zarówno jego potomkiem lub też synem, jak i jego zwierzchnikiem i mistrzem, lecz zdecydowanie nie

<sup>28</sup> A.F. Kirkpatrick, *Psalms* (Cambridge University Press, 1901), 665.

<sup>29</sup> *The Companion Bible* E.W. Bullingera błędnie informuje nas w swoich przypisach do Psalmu 110:1, że drugim panem jest *adonaj*.

samym Jahwe.<sup>30</sup> Psalm 110:1 stoi jak zaporą przeciw wszelkim ideom powiększania Boga o następne osoby. Sugestia, że Nowy Testament widzi Syna Bożego jako część Boga, zaprzecza świadectwu Biblii Hebrajskiej. Tradycyjna ortodoksja zastąpiła biblijną definicję Pana, swoją własną i wypromowała niezwykłą i bardzo nie-hebrajską ideę mówiącą o tym, że Bóg jest więcej niż jedną osobą, sprzeciwiając się stanowczej, wyrokującej wypowiedzi Psalmu 110:1.

W artykule: „Bóg czy bóg?: Arianizm Starożytny i Współczesny”<sup>31</sup> Donald Macleod kończy wołaniem o trynitarną ortodoksję, upierając się, że: „Nie możemy nazywać stworzenia, obojętnie jak bardzo chwalebne, *Panem!*”. Wydaje się on nie zauważać faktu, że Dawid, w swojej natchnionej, proroczej wypowiedzi o Mesjaszu - tekście tak cennym dla Jezusa i używanym przez niego w sporach, by uciszyć przeciwników - faktycznie określa Mesjasza jako swego wywyższonego ludzkiego pana (*adoni*). Od czasów starożytnych do dzisiaj, ta bezcenna perła chrystologicznych wypowiedzi jest niestety odrzucana. W fascynującym studium Bartha Ehrmana *The Orthodox Corruption of Scripture*<sup>32</sup> rejestruje on obszerny materiał dowodowy wprowadzania celowych zmian w manuskryptach Nowego Testamentu (niektóre z takich wprowadzonych zmian przetrwały do dzisiaj i znalazły się w naszych tłumaczeniach), w których Jezus zostaje nazwany Bogiem zamiast Chrystusem. Cytat z Psalmu 110:1 w Ewangelii Łukasza 20:42 w perskiej Harmonii Ewangelii został zmieniony tak, że zamiast „Pan rzekł memu panu” otrzymał brzmienie: „Bóg rzekł memu Bogu”. Brak jakiegokolwiek takiego podziału w Bogu w prawdziwym tekście Biblii nie powstrzymał ortodoksów przed wprowadzaniem do natchnionego zapisu, czy to przez rzeczywiste zmiany w tekście, czy też przez przypisy, substytucji tytułu Boga i Mesjasza.

Nowotestamentowi chrześcijanie z pewnością zgodziliby się, że Jezus działał w roli Jahwe, jako jego pośrednik. To, że nie był on w *rzeczywistości* Jahwe, było poza wszelką dyskusją. Ich wyznania w tym temacie są jasne. Jak więc najbliżsi naśladowcy Jezusa określali pozycję swego mistrza? Jezus był głęboko zainteresowany tą sprawą. Celowo zadał im pytanie: „A wy, za kogo mnie uważacie?” (Mt. 16:15). Ich odpowiedź jest kluczowa dla naszego rozumienia wiary chrześcijańskiej.

---

<sup>30</sup> Ten punkt widzenia może być potwierdzony przez I. Howarda Marshalla, *Acts, Tyndale New Testament Commentaries* (Grand Rapids: Eerdmans, 1980). Mówiąc o cytowaniu Psalmu 110:1 przez Piotra w Dz. 2:34, Marshall zauważa, „atrubuty statusu pana...zostały dane Jezusowi; *nie jest on jednak zrównany z Jahwe*” (80, podkreślenie dodane).

<sup>31</sup> *Evangelical Quarterly* 68:2 (1996): 121-138.

<sup>32</sup> (Oxford University Press, 1993), 85.

### III. CZY NAŚLADOWCY JEZUSA UWAŻALI ŻE BYŁ ON BOGIEM?

*”Paweł nigdy nie zrównywał Jezusa z Bogiem” – profesor W.R. Matthews*

Jeśli sprawozdanie dotyczące życia Jezusa jest zgodne z prawdą, najbardziej strzeżoną tajemnicą jego matki byłaby sprawa Boskości jej syna. Mieszkańcy miasta, którzy mieli przyjemność znać Jezusa i jego rodzinę byli zdumieni jego wiedzą i mądrością, ale gorszyli się autorytetem z jakim nauczał. Ich odpowiedzią na jego nauczanie i cuda był sceptycyzm. Pytali się: „Czyż nie jest to syn cieśli? Czyż matce jego nie jest na imię Maria, a braciom jego Jakub, Józef, Szymon i Juda? A siostry jego, czyż nie są wszystkie u nas? Skąd ma tedy to wszystko? I gorszyli się z niego” (Mt. 13:55-57). Wyraźnie postrzegali go jako człowieka takiego jak oni sami, członka zwykłej ludzkiej rodziny składającej się z braci i siostr, syna dobrze znanego w lokalnej społeczności rzemieślnika.

Jego najbliższa rodzina nigdy nie sądziła, że Jezus uważał się za Boga. W pewnym momencie zachęcili go, żeby opuścił swoje rodzinne strony, ponieważ stanowił zagrożenie dla ich bezpieczeństwa. Jan opowiada to tak:

A potem chodził Jezus po Galilei; nie chciał bowiem iść do Judei, bo Żydzi zamierzali go zabić...Rzekli więc do niego bracia jego: Odejdź stąd i idź do Judei, żeby i uczniowie twoi widzieli dzieła, które czynisz. Nikt bowiem nic w skrytości nie czyni, jeśli chce być znany. Skoro takie rzeczy czynisz, daj się poznać światu. Bo nawet bracia jego nie wierzyli w niego (Jana 7:1-5).

Nawet, jeśli zgodnie z faktami przyjmiemy, że rodzina Jezusa nie akceptowała jego twierdzeń, nic w tej historii nie podpowiada nam, abyśmy myśleli, że odrzucali go, ponieważ myślał, że jest Bogiem. Żadna z relacji Ewangelii nie sugeruje nam, że rodzina Mesjasza w jakikolwiek sposób wtajemniczona była w to, że jest on Bogiem – świadomość tego wprowadziłaby głęboką przepaść pomiędzy nimi a Jezusem.

Łukasz prezentując Teofilowi chrześcijańską wiarę, nie czyni żadnej wzmianki o Bóstwie Jezusa. Nazywa go Synem Bożym z powodu dziewiczych narodzin (Łk. 1:35). „Syn Boży” (nie „Bóg Syn”) był także powszechnie uznawanym mesjańskim tytułem. Jeśli Łukasz rozmawiał z matką Jezusa, by potwierdzić opowieść o dziewiczym poczęciu, wtedy albo nie wspomniała mu ona o Bóstwie Chrystusa, albo Łukasz uznał to za mało istotne. Czy może było tak, że nigdy nie znali oni idei Jezusa istniejącego przed swoimi narodzinami jako druga osoba Bóstwa? Gdyby Maria myślała o sobie jako o matce Boga, z pewnością wspomniałaby ten fakt.

Komuś, kto jest wychowany we współczesnym chrześcijańskim środowisku, bardzo łatwo przychodzi przyjęcie idei dwóch lub trzech osób w Bogu, pomimo faktu, że nikt nie potrafi dać logicznego wyjaśnienia, w jaki sposób trzech, z których każdy jest nazwany „Bogiem”, może być w rzeczywistości „jednym Bogiem”. Ta idea jest częścią naszego religijnego dziedzictwa. Wierzyć inaczej, to ryzykować bycie napiętnowanym jako niebezpieczny heretyk. Dla pierwszych chrześcijan jednak, idea drugiej, preegzystującej osoby Boga była nie do pomyślenia. Raymond Brown, rzymskokatolicki teolog, który chociażby z racji wykształcenia, jakie otrzymał, nie był z pewnością wrogiem koncepcji trynitarniej, wskazuje, że u Mateusza i Łukasza: „Nie widzimy żadnej świadomości preegzystencji [Jezusa]; najwidoczniej poczęcie, było dla nich początkiem [zrodzeniem] Syna Bożego”.<sup>1</sup> Jeśli Jezus

---

<sup>1</sup> *The Birth of the Messiah* (London: Geoffrey Chapman, 1977), 31, folio 17.

nie istniał przed swymi narodzinami, wtedy nie można mówić o wiecznym Synostwie. Nie ma żadnego świadectwa, że Mateusz i Łukasz wierzyli w Trójjedynego Boga.

Musimy przyrzeć się trynitarnej metodzie podejścia do problemu ogólnie przyznawanej rzadkości występowania w Piśmie mocnych dowodów na korzyść trynitarnej i binitarnej koncepcji Boga.

Trynitarzni komentatorzy tacy, jak np. Warfield zgadzają się, że: „Z całą pewnością pisarze Nowego Testamentu nie uważali, że wprowadzają wiarę w obcych bogów. Według ich własnego rozumienia czcili i głosili po prostu Boga Izraela i kładli nie mniejszy nacisk na jego jedność, niż sam Stary Testament”. Jednak Warfield w następnych uwagach zaskakuje nas:

Prostota i pewność, z jaką pisarze Nowego Testamentu mówią o Bogu jako o Trójcy, ma jednak dalsze implikacje. Jeśli nie zdradzali oni poczucia nowości w takim sposobie mówienia o Bogu, to niewątpliwie po części dlatego, że nie było już nowością w ten sposób o nim mówić. Jest jasne, mówiąc innymi słowy, że czytając Nowy Testament, nie jesteśmy świadkami narodzin nowej koncepcji Boga. To, z czym się tam spotykamy jest już dawno ustaloną koncepcją. Doktryna Trójcy nie jawi się w Nowym Testamencie jako idea dopiero co tworzona, ale już utworzona.<sup>2</sup>

Według Warfielda stanowisko trynitarne jest takie: 1) Wierzymy w trójosobowego Boga. 2) Doktryna ta nie jest rozwinięta w Nowym Testamencie. 3) Musiała być już utrwaloną doktryną do czasu napisania Nowego Testamentu i dlatego z powodu jej powszechnej akceptacji, nie uważano jej już za temat do dyskusji. Chociaż nie jest nigdy wspomniana z nazwy, pisarze pisali z „prostotą i pewnością” o tej nienazwanej i niewyjaśnianej doktrynie. Warfieldowi dodawała odwagi myśl, że w Biblii Hebrajskiej „[istnieją] pewne powtórzenia imienia Bożego, które wydają się wprowadzać rozróżnienie pomiędzy Bogiem a Bogiem”<sup>3</sup> Jeden z takich przykładów znalazł w Psalmie 110:1, widocznie jednak nie przeegzaminował tekstu hebrajskiego, który jak widzieliśmy, wprowadza wyraźne rozróżnienie pomiędzy Bogiem a Mesjaszem, który Bogiem nie jest.

W świetle słów uczniów Jezusa, jego rodziny i znajomych, cała przesłanka argumentu Warfielda jest nie do utrzymania. Ci, którzy znali Jezusa bliżej, z pewnością uważali go za człowieka, którego nie można porównywać do żadnego innego. Jednak nie sądzili, żeby był Bogiem Izraela. Jak to możliwe, żeby na przykład Łukasz, nie powiedział ani słowa o tym, co musiałyby być najbardziej rewolucyjną religijną koncepcją przyjętą przez żydowsko-chrześcijańską społeczność? Fakt, że w pewnym momencie życia Jezusa odkryto, że jest on Bogiem-Człowiekiem doktryny Trójcy, na pewno byłby powodem szeroko toczonych dyskusji. Pominięcie zapisu tego wyjątkowego wydarzenia, byłoby podobne do pisania książek o historii Stanów Zjednoczonych Ameryki, nie wspominając w nich o Ojcach Założycielach, czy Wojny Secesyjnej, bądź jak pisanie o historii Anglii pomijając I i II Wojnę Światową i Winstona Churchilla. Taki pomysł jest nie do przyjęcia. Nowatorska idea, że Jezus jest Bogiem, spowodowałaby wielki wstrząs doktrynalny, który zasługiwałby na wszechstronną uwagę. Coś takiego nie mogłoby wkraść się niepostrzeżenie do świadomości monoteistycznej, żydowskiej społeczności Kościoła. Nowa koncepcja Bóstwa z pewnością spowodowałaby gwałtowne kontrowersje.

## Wyznanie wiary Piotra

---

<sup>2</sup> „Trinity”, w *International Standard Bible Encyclopedia* (Grand Rapids: Eerdmans, 1983), 4:3014.

<sup>3</sup> Tamże.

Piotr miał wspaniałą okazję, by wyrazić własne przekonanie, co do tożsamości Jezusa, kiedy ten zapytał wprost: „A wy za kogo mnie uważacie?”. Piotr odpowiedział: „Tyś jest Chrystus [Mesjasz], Syn Boga żywego”. Odpowiedź Jezusa na to uroczyste wyznanie wiary jest kluczem do zrozumienia całego Nowego Testamentu. Jezus pochwalił natchnioną intuicję Piotra odpowiadając: „Błogosławiony jesteś...bo nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt. 16:15-17). Definicja Piotra dotycząca tożsamości Jezusa jest jasna i prosta. Jest to definicja często podkreślana w całym Nowym Testamencie. Jest to również odświeżająco proste stwierdzenie ucznia Jezusa, który nie znał tych wszystkich zawiłości trynitaryzmu. Niestety, to kluczowe chrześcijańskie wyznanie zostało źle zrozumiane. Całkowicie lekceważąc biblijne znaczenie terminu „Syn Boży”, upierano się, że Piotr miał na myśli to, że Jezus jest „tym właśnie Bogiem”.

Powinniśmy zrozumieć, że dodanie do tytułu „Mesjasz” wyrażenia „Syn Boga żywego”, w żaden sposób nie zmienia faktu, że Jezus był w pełni człowiekiem. Paralelne fragmenty w Łukaszu i Marku (Łk. 9:20; Mk. 8:29) relacjonują, że Piotr uznawał Jezusa za „Chrystusa Bożego” lub po prostu „Chrystusa”. Pisarze ci nie odczuwali potrzeby rozszerzania tego tytułu. Dowodzi to, że dodane przez Mateusza wyrażenie „Syn Boga żywego” nie wpływa dramatycznie na tożsamość Jezusa. „Syn Boży” jest faktycznie synonimem tytułu Mesjasza opartym na Psalmie 2:2, 6, 7: Mesjasz (pomazaniec) = Król = Syn Boży. Obydwa tytuły – Mesjasz i Syn Boży – wskazują na oczekiwanego Syna Dawida, Króla Izraela. Syn Boży jest w Nowym Testamencie odpowiednikiem Króla Izraela (Jana 1:49). „Synem Bożym” był Salomon (2 Sam. 7:14), jak i zbiorowo cały naród Izraela (Ex. 4:22).

Jako naród Żydzi z niecierpliwością oczekiwali obiecanego Mesjasza. Czynnikiem w mesjaństwie Jezusa, który powodował zgorszenie było jego naleganie na to, że musi on ponieść śmierć zamiast zrzucić jarzmo Rzymian. Obiecane Królestwo chwały miało zostać założone tylko poprzez jego zmartwychwstanie i powrót na ziemię w czasie Drugiego Przyjścia. Prawdą jest, że Piotr miał problem, by przyjąć, że Mesjasz musi najpierw cierpieć i ponieść śmierć. Niemniej jednak, został on ciepło pochwalony przez Jezusa, ponieważ rozumiał, że jego mistrz był prawdziwie mesjańskim Synem Bożym. Piotr miał przywilej słyszeć poselstwo, jakie Jezus skierował do Izraela. Był świadkiem cudów uzdrowień, był obecny, kiedy Jezus pomieszał szyki przywódcom religijnym swoją niesamowitą mądrością; widział, z jakim autorytetem wyganiał demony i wzbudzał umarłych. Mógł sprawdzić Stary Testament i spostrzec jak Jezus dokładnie wypełnił wiele prorocत्व odnoszących się do zapowiedzianego Zbawiciela narodu. To, co Bóg objawił Piotrowi było oparte na mocnych sprawdzalnych dowodach, a wyznanie Jezusa jako Mesjasza miało stać się na wieki podstawą wiary Kościoła (Mt 16:16,18).

Bez wcześniejszej indoktrynacji, że Jezus jest wiecznie istniejącą istotą i dlatego Bogiem, czytelnik Nowego Testamentu mógłby wnioskować, że oczekiwany Mesjasz miał być nadnaturalnie poczętym, prawdziwym człowiekiem, potomkiem Abrahama i Dawida. Podobnie jak my, przyszedł on na ten świat jako bezradne dziecko, wzrastał w mądrości i wiedzy, doświadczał wspólnych dla wszystkich ludzi słabości – głodu, pragnienia, zmęczenia; posiadał normalne ludzkie uczucia; wyrażał gniew, współczucie, strach przed śmiercią; posiadał własną wolę i modlił się żeby uniknąć okrutnej śmierci, o której wiedział, że ma jej doświadczyć. Umarł śmiercią śmiertelnego człowieka, ale przedtem, jako kochający i współczujący syn zatroszczył się o dobrobyt swojej matki. Po śmierci Jezusa, jego naśladowcy początkowo zareagowali jakby myśleli, że zawiodł w swoim zadaniu odkupienia Izraela, tak jak zawiedli inni Mesjasze-uzurpatorzy przed nim (Łk. 24:21). Gdyby nasze umysły nie były zamglone wiekami indoktrynacji i nieszczęsnym niezrozumieniem, co



oznaczał tytuł „Syn Boży” w żydowskim środowisku tamtych czasów, nie mielibyśmy najmniejszej trudności, by jak Piotr zrozumieć, że Jezus jest Mesjaszem, a nie Bogiem.

Czy Izrael rzeczywiście spodziewał się przybycia samego Boga? Kim miał być Mesjasz według oczekiwań proroków Izraela? Człowiekiem, Bogiem-Człowiekiem, wyższej rangi aniołem? Kogo Piotr i reszta Izraela oczekiwała? Historia pokazuje, że wielu ludzi uzurpowało sobie prawo bycia Zbawicielem Izraela i zyskiwało naśladowców w społeczności żydowskiej. Naród prawidłowo oczekiwał, że wyzwoliciel przyjdzie z królewskiego rodu Dawida. Spodziewali się człowieka, który wstąpi na przywrócony tron Dawida, człowieka wyposażonego w moc rozszerzenia swej władzy na otaczające narody. To jest to, co przewidywali wszyscy prorocy. Dlatego też ostatnim pytaniem, jakie zadali Jezusowi jego uczniowie przed jego ostatecznym odejściem było: „Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?” (Dz. 1:6). Mieli wszelkie powody, by wierzyć, że Jezus jako Mesjasz, doprowadzi teraz do obiecanego odnowienia. Odpowiedzią Jezusa było po prostu: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił” (Dz. 1:7). Jezus nie zaprzeczył, że Królestwo pewnego dnia zostanie przywrócone Izraelowi. To *czas* tego wielkiego wydarzenia nie miał być objawiony. To, że Mesjasz przywróci Królestwo było wspólną opinią Jezusa i jego uczniów. Było to przecież tym, co wszyscy prorocy stale przepowiadali.

Uczniowie spodziewali się, że Mesjasz narodzi się z nasienia Dawida. Każdemu monoteistycznemu Żydowi termin Syn Boży sugerował królewskie pochodzenie, takie znaczenie bowiem nabrał w Starym Testamencie. Oznaczał istotę ludzką, króla posiadającego szczególną relację z Bogiem i obdarzonego jego duchem. To, że miałyby sugerować Bóstwo Jezusa, było by najbardziej zdumiewającą, rewolucyjną myślą, która kiedykolwiek nawiedziła umysł Piotra bądź jakiegokolwiek innego religijnego Żyda. Nigdzie w zanotowanych słowach apostołów, może z wyjątkiem Tomasza, nie ma najmniejszej sugestii, że mówili o jakimś Bogu-Człowieku. Czy Judasz wiedział, że zdradził swego stwórcę i Boga? Czy kiedy uczniowie opuścili Jezusa, byli świadomi, że opuszczają Boga? Czy wierzyli, że to Bóg umywa im nogi w czasie Ostatniej Wieczerzy? Czy kiedy Piotr chwycił za miecz i obciął ucho żołnierza, sądził, że Bóg, który go stworzył, nie potrafi się sam obronić? Na Górze Przemienienia, po tym jak uczniowie ujrzeli w widzeniu Jezusa w przyszłym uwielbionym stanie, razem z Mojżeszem i Eliaszem, chcieli zbudować trzy namioty, po jednym dla każdego z tych mężów (Mt. 17:4).<sup>4</sup> Dlaczego nie widać w ich propozycji żadnego wyróżnienia pomiędzy tymi trzema, skoro jeden z nich był Bogiem?

Mesjasz pojawił się w Galilei niosąc Boże poselstwo o Królestwie (Łk. 4:43; Mk. 1:14,15 i inne). Ewangelia o Królestwie zawierała tak realistyczne i żywe oczekiwania przyszłej chwały, że pomiędzy uczniami powstała nawet rywalizacja o to, kto będzie największym w tym przyszłym Królestwie. Poselstwo Królestwa dotyczyło ziemi obiecannej Abrahamowi – obietnicy, która się jeszcze nie wypełniła. Wiązało się to z przywróceniem tronu Dawida i trwałym odnowieniem i rozszerzeniem błogosławieństwa narodu Izraela.<sup>5</sup> Jego prorocy mówili o przyszłym istnieniu Izraela jako świadka wiary w Jednego Boga w nowym społeczeństwie zorganizowanym na wzór teokracji. Niebo, jako nagroda dla pozbawionych ciał dusz, było ideą całkowicie obcą myśleniu uczniów. To, czego wyglądali, to wzięcie w posiadanie obiecannej ziemi (Mt 5:5; 20:21; por. Obj. 5:10) i udział wraz z Mesjaszem we wspólnych rządach nad światem przywróconym do warunków, jakie były w Edenie, zgodnie

<sup>4</sup> Wydarzenie to było premierą przyszłego Królestwa Bożego i dostarczyło koniecznej zachęty uczniom, po wcześniejszej zapowiedzi śmieci Jezusa (Mt. 16:21). Zobacz również 2 Ptr. 1:16-18, który to fragment łączy Powtórne Przyjście (i Królestwo) z Przemienieniem. Przedsmak powrotu Chrystusa w chwale połączony był z dostrzeżeniem (w widzeniu) Eliasza i Mojżesza, którzy w tym czasie będą przywrócony do życia przez zmartwychwstanie (1 Kor. 15:53).

<sup>5</sup> Dz. 1:6; por. Mt. 5:5; Dz. 3:21; Rzym. 4:13; Hebr. 11:8.

z zapowiedziami wszystkich proroków.<sup>6</sup> Odnowienie świata po chaosie, jaki wprowadziły rządy szatana było ich marzeniem. Ostatecznie oddali swoje życie, aby rozgłosić to poselstwo, nie dożyli jednak wypełnienia się swoich nadziei.

Ten Jezus wyglądał jak ktoś, kto może sprawić, że zrealizują się oczekiwania proroków. Był obdarzony mocą wzbudzania z martwych, nakarmienia tysięcy resztką jedzenia, i wyjścia cało z prób zabicia go przez władze. Mieszał szyki krytykom swoją mądrością. Kiedy dojrzał czas, aby Mesjasz pojawił się na scenie, wydawało się, że to właśnie Jezus sprawi, że długoletnie marzenia narodu się ziszczą. Nic dziwnego, że niektórzy natychmiast próbowali obwołać go królem (Jana 6:15). To, że zgotowali mu istic królewskie powitanie śląc na drodze przed nim gałęzie palmowe, było jak najbardziej odpowiednie ze względu na jego pozycję Mesjasza-Króla. On jednak odrzucił tę ofertę i w krótkim czasie wielkie nadzieje jego zwolenników legły w gruzach. Za kamieniem zakrywającym wejście do pilnie strzeżonego grobowca leżało martwe ciało ich Mesjasza. Jeden tylko człowiek wydaje się nie zrezygnował do końca. „A oto mąż imieniem Józef, członek Rady, mąż dobry i sprawiedliwy, z żydowskiego miasta Arimatia...który oczekiwał Królestwa Bożego, przyszedł do Piłata i prosił o ciało Jezusa” (Łk. 23:50-52).

Gdzie byli jego najbliżsi przyjaciele zaraz po jego śmierci? Kiedy ukrzyżowanie wydawało się kończyć wszelkie nadzieje na przywrócenie świetności Izraela i ich wywyższoną pozycję w Królestwie Mesjasza, Piotr i większość z nich powróciła do swoich wcześniejszych zajęć. Ktoś mógłby pomyśleć, że ludzka ciekawość powinna pogać ich razem z kobietami do grobu, aby zobaczyć, co stanie się z ich martwym „Bogiem”. Ich reakcja jednak, mówi nam, że widzieli śmierć Jezusa, jako zakończenie historii jeszcze jednego niezwykłego człowieka, który dołączył do grona podobnych sobie bohaterów, którym zdawało się, że są Mesjaszami.

Wydaje się, że w tym czasie stracili z oczu swoją własną odpowiedź, którą dali mu na pytanie: „A wy za kogo mnie uważacie?”. Wcześniejsze pytanie: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” odsłoniło wyraźną różnicę pomiędzy tymi, którzy byli na zewnątrz a uczniami. Jedni mówili, że jest on „Janem Chrzcicielem, inni Eliaszem, a jeszcze inni, że Jeremiaszem lub jednym z proroków” (Mt. 16:14). Taka różnorodność opinii ma miejsce i dzisiaj. Jedni mówią, że nigdy nie istniał; inni, że był wielkim nauczycielem moralności – zwykłym śmiertelnikiem jak my, ale że nadano mu nadnaturalną rangę, dzięki opowieści o dziewiczym poczęciu, będącej częścią mitologicznego ubarwienia Nowego Testamentu. Jeszcze inni mówią, że był on Bogiem, który stał się Bogiem-Człowiekiem, aby później, przez zmartwychwstanie, powrócić do swojego poprzedniego stanu. Niektórzy piszą książki, by udowodnić, że jego zmartwychwstanie było wymysłem uczniów pragnących założyć nową religię. Są też tacy, którzy propagują ideę, że był on największym aniołem, pierwszym stworzeniem Boga. Większość twierdzi, że posiada biblijne podstawy dla tych tak różnych poglądów.

Niektórzy nalegają, że nie jest istotne, w co my wierzymy, o ile postępujemy według moralnych i społecznych wskazówek Jezusa. Mogłoby wydawać się, że jest to rozsądne podejście, jednak istnieją liczne ważne biblijne wypowiedzi, które przeczą takiemu stawianiu sprawy. Jezus zdefiniował sedno chrześcijańskiej wiary w słowach: „A to jest żywot wieczny, aby *poznali* Ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś” (Jana 17:3). Jest jasne, że właściwa identyfikacja Boga i Mesjasza wiąże się z życiem wiecznym. Jeśli byłaby to sprawa drugorzędna, dlaczego Jezus zadał to kluczowe pytanie domagając się od uczniów odpowiedzi na temat swojej tożsamości i dlaczego tak stanowczo pochwalił Piotra za jego wypowiedź, że jest on Mesjaszem? (Mt. 16:15-19). Apostoł Paweł przejawia wielki niepokój, kiedy ostrzega zbór w Koryncie przed możliwością przyjęcia „innego

---

<sup>6</sup> Mt. 19:28; Rzym. 5:17; 1 Kor. 6:2; 2 Tym. 2:12; Obj. 2:26; 3:21; 5:10; 20:1-6; Iz. 32:1

Jezusa” (2 Kor. 11:1-4). Także w 1 Jana 4:2 znajdujemy ważną wypowiedź o Jezusie: „Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, z Boga jest”. Takie stwierdzenie czyni kwestię właściwej identyfikacji bardzo istotną.

Spomiędzy wszystkich tych zwalczających się idei odnośnie tego, kim jest Jezus, tylko słowa Zbawiciela i jego uczniów mogą pomóc nam właściwie określić jego tożsamość. Wiemy jak uczniowie postrzegali swego mistrza w czasie jego życia i krótko nakreśliliśmy ich reakcje zaraz po jego śmierci. Co jednak ze zmartwychwstałym Jezusem? Jeśli uczniowie próbowali ulepszyć tę nowo tworzoną religię przez fałszowanie relacji o zmartwychwstaniu, jak nalegają niektórzy, mogli również przypisać mu Boskość, co było powszechnym wyrazem szacunku dawanym bohaterom i władcom w tamtych czasach. Idea nie była unikalna. Księga Dziejów Apostolskich relacjonuje, że kiedy Król Herod zasiadł na tronie i przemawiał, ludzie wykrzykiwali, „Boży to głos, nie ludzki!” Lepiej by się mu przysłużyli mniej entuzjastycznym powitaniem. W rezultacie przyjęcia przez niego tych pochlebstw, poniósł śmierć, a jego ciało stoczyło robactwo (Dz. 12:21-23).

Rzymscy cesarze byli deifikowani i czczeni jako bogowie. Apostoł Paweł uniknął losu Króla Heroda, gdyż odrzucił twierdzenia tłumu, który uważał, że: „bogowie w ludzkiej postaci zstąpili do nas” (Dz. 14:11). Paweł natychmiast stanowczo odciął się od takich idei. Nie tylko nie ma żadnych dowodów, że najbliżsi uczniowie Jezusa uważali go za Boga podczas jego życia, ale nawet samo zmartwychwstanie niczego nie zmieniło w postrzeganiu go jako człowieka. Nie myśleli oni od tego momentu, że jest Bogiem. Wierzyli po prostu, że Bóg wzbudził z martwych człowieka. W dniu Pięćdziesiątnicy, Piotr wypowiedział twierdzenie, które uważane jest przez chrześcijan za niezmiernie ważne dla wyznawanej przez nich wiary:

Mężowie izraelscy, posłuchajcie tych słów: Jezusa Nazareńskiego, *męża*, którego Bóg wśród was uwierzył przez czyny niezwykle, cuda i znaki, jakie Bóg przez niego między wami uczynił, jak to sami wiecie – *tego człowieka*, wyznaczonego poprzez powzięte z góry postanowienie i wiedzę Boga, przybiliście do krzyża...i zabiliście (Dz.2:22,23).

Co za wspaniała okazja, aby poświadczyć śmierć drugiej osoby Bóstwa i podkreślić ogrom zbrodni bogobójstwa. Piotr kontynuuje: „Będąc jednak prorokiem [Dawid] i wiedząc, że mu Bóg zareczył przysięgą, iż jego cielesny potomek zasiądzie na jego tronie, mówił, przewidziawszy to, o zmartwychwstaniu Mesjasza” (Dz. 2:30,31). W kazaniu Piotra odbija się nauczanie jego mistrza. Od narodzin Jezusa do jego śmierci, a także po zmartwychwstaniu, nie można znaleźć jakiegokolwiek definitywnej biblijnej wypowiedzi, która przeciwstawiałaby się ścisłemu unitarnemu monoteizmowi Jezusa i Piotra - jego ucznia.

## **Pochodzenie Jezusa według Łukasza**

Łukasz, lekarz, był dokładnym historykiem i bystrym obserwatorem. Był też żarliwym uczniem apostolskiego chrześcijaństwa. Jak wyjaśniał we wstępie do swojej pierwszej księgi, kiedy poznał wiarę chrześcijańską postanowił zbadać i udokumentować ją, sprawdzając relacje naocznych świadków, którzy znali Jezusa (Łk. 1:1-4). W swoim drugim dziele, księdze Dziejów Apostolskich, Łukasz sugeruje, że spędził wiele czasu w towarzystwie Pawła, z którym wspólnie podróżowali. Byłoby zupełnie wyjątkowe, gdyby Paweł i Łukasz różnili się w kwestii pochodzenia Jezusa. W swojej relacji o cudzie poczęcia Jezusa z dziewicy, nie wspomina on w ogóle, żeby Jezus istniał przed swoimi narodzinami. Jego zapis mówi o cudownym poczęciu osoby ludzkiej, która zaczęła swe istnienie w łonie swej matki.

Łukasz napisał dwie księgi Biblii (wnosząc więcej do Nowego Testamentu niż jakikolwiek inny pisarz) nie czyniąc najmniejszej aluzji do wiary w preegzystencję drugiej osoby Trójcy. Kiedy anioł Gabriel zapowiedział Marii nadejście zapowiadanego od dawna Mesjasza, poinformował ją, że: „Urodzi syna, i nada mu imię Jezus. Ten będzie wielki ... i da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida” (Łk. 1:31-32). Gabriel mówił o *przyszłej* wielkości, którą Jezus miał zyskać poprzez boskie mianowanie na tron swego sławnego przodka. Anioł nic nie wspominał, że Maria miała nosić w swoim ciele kogoś, kto wcześniej istniał jako Bóg lub archanioł. Dobrą nowiną było to, że ma począć i porodzić syna, który z tego powodu będzie Synem Bożym i Synem Dawida. Trudno byłoby bardziej klarownie zdefiniować wiarę Łukasza i chrześcijańskiej społeczności, dla której pisał.

Łukasz zapisuje fakt, że syn Marii miał być poczęty w cudowny sposób, dzięki szczególnej boskiej interwencji: „Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacięni cię. Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym” (Łk. 1:35). Nie ma tu słowa o „wiecznym Synostwie”. Jest to prosta obietnica, że jej potomek będzie nazwany Synem Bożym *z powodu cudu, który Bóg w niej dokona* – cudu, który angażuje Jedyne Boga w narodziny wyjątkowej istoty ludzkiej, obiecanego Mesjasza Izraela.

Jest nam w tych wersetych przedstawione, na podstawie autorytetu Bożego wysłannika, proste stwierdzenie dotyczące początku Jezusa jako Syna Bożego. Cudowne poczęcie przez Marię, według Łukasza, jest właśnie powodem boskiego Synostwa Jezusa. To właśnie „z tego powodu” (Łk. 1:35) – poczęcia przez Marię dzięki mocy Bożego Ducha Świętego – Jezus miał nazywać się Synem Bożym. Francuski komentator wypowiadając się na temat tego fragmentu właściwie oddaje greckie *dio kai*, jako „*c'est précisément pourquoi*” („to jest dokładnie dlaczego”, „właśnie z tego powodu”) będzie on nazwany Synem Bożym.<sup>7</sup>

Nie trudno zauważyć, że pogląd Łukasza na Synostwo jest w sprzeczności z tradycyjnym rozumieniem, że ten, który istniał już jako Bóg i Syn Boga wstąpił w łono Marii. Gdyby tak było, poczęcie Jezusa nie byłoby powodem jego boskiego Synostwa. Byłby już wcześniej Synem Bożym. Alfred Plummer dokonuje uczciwej oceny sprawozdania Łukasza o początku Jezusa: „Tytuł „Syn Najwyższego” (1:35) wyraża rodzaj bliskiej relacji pomiędzy Jezusem a Jehową, a nie boskie Synostwo Trójcy”.<sup>8</sup> Autor kieruje naszą uwagę na fakt, że chrześcijanie również są nazwani „synami Najwyższego”, lecz to nie czyni ich wiecznie istniejącymi istotami. Tylko dzięki wpływowi doktrynalnej myśli trynitarian i wypaczeniu rozumienia hebrajskiego tytułu „Syn Boży”, wielu widzi w relacji Łukasza termin „Bóg, Syn” całkowicie nieznanymi Łukaszowi.

Inna szczerza wypowiedź, potwierdzająca fakt, że Łukasz nie myślał o Jezusie jako istniejącym przed swymi narodzinami, pochodzi od wiodącego rzymskokatolickiego biblisty, Raymonda Browna. Podkreśla on fakt, że Mateusz i Łukasz „nie wykazuje żadnej świadomości preegzystencji; najwidoczniej poczęcie, było dla nich początkiem (zrodzeniem) Syna Bożego”.<sup>9</sup> Brown pokazuje, że tradycyjna idea preegzystencji oznacza, że poczęcie Jezusa było „zatrzymaniem” jego istnienia jako Boga i początkiem ziemskiej kadencji, lecz nie zrodzeniem Syna Bożego. Jednak dla Łukasza, Jezus *zaczął istnieć* w łonie Marii – „poczęcie jest przyczynowo powiązane z boskim synostwem”.<sup>10</sup> Jezus został zrodzony jako Syn Boży w czasie swego poczęcia. Łukasz nie sądził, że Jezus posiadał jakieś przedludzkie życie. Z tego też powodu nie mógłby wierzyć w Trójjedynego Boga.

---

<sup>7</sup> S. Lyonnet, „*L'Annoiation et la Mariologie Biblique*”, w *Maria in Sacra Scriptura* (Acta Congressus Mariologici-Mariani in republica Dominicana anno 1965 Celebrati, Rome: Pontificia Academia Mariana Internationalis, 1967), 4:59-72. Łukasz prezentuje nam Jezusa, który jest w pełni człowiekiem, nadnaturalnie poczętym, i z tego powodu godnym nazwania Synem Bożym.

<sup>8</sup> *Gospel According to S. Luke, International Critical Commentary*, 23.

<sup>9</sup> *The Birth of the Messiah*, 31, fn 17.

<sup>10</sup> Tamże, 291.

Odnosząc się do słowa „dlatego” w Łk. 1:35, Brown mówi, że „pociąga ono za sobą pewien rodzaj przyczynowości”.<sup>11</sup> Synostwo Jezusa wywodzi się z jego cudownego poczęcia. To, jak mówi „jest kłopotliwe dla wielu ortodoksyjnych teologów, ponieważ w tradycyjnej teologii inkarnacji poczęcie z Ducha Świętego nie jest przyczyną egzystencji Syna Bożego”.<sup>12</sup> Brown następnie odnosi się do teologów, „którzy próbują uniknąć przyczynowego powiązania „dlatego...” w Łk 1:35, argumentując, że poczęcie dziecka nie powoduje, że Syn Boży zaczyna istnieć”.<sup>13</sup> Brown nie zgadza się z nimi. To, co Brown demaskuje, to po prostu niechęć przeciętnego badacza Biblii, aby przyznać, że Pismo, w tej istotnej sprawie pochodzenia i natury Jezusa, nie zgadza się z tym, co zostało przyjęte za prawdę bez starannego zbadania tematu.

Jeśli wnioski Soboru Nicejskiego, a później Chalcedońskiego były skomplikowane i zagmatwane, to relacja Łukasza jest ich przeciwieństwem. Według niego, Jezus jest istotą ludzką wywodzącą swoje istnienie i osobowość od swojej matki, Marii, pochodzącej z rodu Dawida. Gdyby nie był on w pełni ludzką osobą, jak mógłby być obiecany Mesjaszem, nasieniem (potomkiem) Abrahama i Dawida? Pod jakim względem osoba, która istniała wiecznie, mogłaby być nazwana potomkiem Dawida? Postrzeganie Jezusa według trynitarian wydaje się zaprzeczać jego pochodzeniu od Dawida, a w ten sposób jego twierdzeniu, że jest Mesjaszem.

Czy koncepcja drugiej osoby w Bogu, preegzystującej boskiej istoty, która stała się bezradnym płodem w łonie swej matki, Marii, pozostając cały czas Bogiem, mogła mieć jakkolwiek sens dla Łukasza? Jeśli jakieś szczególne objawienie Boże zostało dane Pawłowi, Piotrowi, czy Marii, z którym Łukasz musiał się gruntownie zapoznać przed rozpoczęciem pisania swojej opowieści o podstawach prawdziwej wiary, czy nie uczyniłby żadnej wzmianki o tym doniosłym wydarzeniu? Musimy pamiętać, że nauczanie trynitarnie oficjalnie twierdzi, że Jezus posiadał „nieosobową ludzką naturę” (doktryna zwana technicznie „anhypostazja”), ale, że *nie był osobą ludzką*. To zaprzeczenie wyrasta bezpośrednio z błędnego założenia, że Jezus jest Bogiem, wieczną osobą Trójjedynego Boga. Argumentacja jest taka: Jeśli ego Jezusa, centrum jego osobowości, jest Bogiem, musi to pociągać za sobą, że ludzki element w nim nie może być następnym ego. Z tego powodu należy mówić, że jego człowieczeństwo jest w rzeczywistości „nieosobową ludzką naturą”. Mówienie, że Jezus posiadał drugie ludzkie ego uczyniłoby go bowiem dwiema osobami.

Cała ta nadzwyczajna zawilóść jest obca jakiemukolwiek pisarzowi Biblii. Znaczące jest, że Gabriel, Łukasz i Mateusz, zajmując się początkiem Jezusa, nie zwrócili wcale uwagi na rzekomą wieczną preegzystencję Syna Bożego, który stał się człowiekiem, i byli nieświadomi jakiegokolwiek zawilóści w sprawie człowieczeństwa Zbawiciela. Sądząc według współczesnych religijnych standardów i opinii wielu teologów, Gabriel, Łukasz i Mateusz byli wyjątkowo nieortodoksyjni i mogliby być nawet oskarżeni o to, że nie są chrześcijanami.

## Mesjasz Listu do Hebrajczyków

Szczególny akcent na człowieczeństwo Jezusa znajdujemy w Liście do Hebrajczyków. Jezus jest tam przedstawiony bardzo wyraźnie jako człowiek:

Hebr. 2:17. „Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci”. (Wszyscy jego bracia byli ludźmi)

---

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże.

Hebr. 7:14. „Wiadomo bowiem, że Pan nasz pochodził z plemienia Judy”. (Jako syn Dawida był częścią rasy ludzkiej)  
Hebr. 5:8. „A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał”. (Cierpiał jak każda inna osoba ludzka. Bóg nie uczy się posłuszeństwa.)  
Hebr. 2:18. „Albowiem, że sam cierpiał będąc kuszonym”. BG („Bóg bowiem nie może być kuszony” BG, Jk. 1:13)  
Hebr. 5:7. „Zanosił on z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci”. (Gdyby był Bogiem, mógłby wybawić się sam)  
Hebr. 4:15. „Nie mamy bowiem arcykapłana, któryby nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz takiego, który był kuszony we wszystkim, jak my” (Bóg nie może być kuszony)

Dunn przyznaje, że często uważano, że List do Hebrajczyków potwierdza preegzystencję Chrystusa: „Szczególnym wkładem Listu do Hebrajczyków jest to, że wydaje się on być pierwszą księgą w Nowym Testamencie, która podejmuje myśl o preegzystencji Syna Bożego”. Zauważmy jednak jego wniosek:

*Z pewnością wychodziłoby poza nasze świadectwo, by wnioskować, że autor doszedł do zrozumienia, że Syn Boży posiadał realną osobową preegzystencję. Krótko mówiąc, koncepcja preegzystującego synostwa, tak; jednak preegzystencja bardziej idei i zamiaru w umyśle Boga, niż osobowej boskiej istoty.*<sup>14</sup>

Kiedy List do Hebrajczyków mówi o Jezusie (Hebr. 2:6-8), odnosi się do klasycznych fragmentów z Psalmów mówiących o przeznaczeniu człowieka: „Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz, lub syn człowieczy, że go nawiedzasz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od Boga [lub aniołów], chwałą i dostojenstwem uwieńczyłeś go. Dałeś mu panowanie nad dziełami rąk swoich, wszystko złożyłeś pod stopy jego” (Ps. 8:5-7).

Czy mógłby ten fragment odnoszący się oryginalnie do człowieka, zostać zastosowany do Jezusa, jeśli w rzeczywistości był on Bogiem? Jak mógłby być on „mniejszym niż Bóg [lub aniołowie]” i w tym samym czasie, nawet jako człowiek, być w pełni Bogiem?

List do Hebrajczyków wykorzystywano, aby wspierać wieczną przeszłą egzystencję Mesjasza. Takie dowody w dużym stopniu polegały na wnioskach wyciąganych z pojedynczych wersetów. Dla przykładu: „Bóg...u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył” (Hebr. 1:2). Niektórzy przypuszczają, że ten werset jest dowodem, że Jezus stworzył świat. Jednak werset ten przetłumaczony bardziej poprawnie brzmi: „Przez którego także [Bóg] uczynił *wieki*”. Nie ma tutaj nic, co sugeruje, że Jezus stworzył niebo i ziemię. Jest mowa po prostu o tym, że Jedyne Bóg, który według własnego świadectwa, jak wiemy, był przy stworzeniu sam (Iz. 44:24), ustalił wieki ludzkiej historii, z Jezusem jako centrum swego zamiaru, zanim przemówił poprzez Syna „w tych ostatnich dniach”. Nie jest trudno pojąć, że życie, śmierć i władza nad światem Mesjasza wpłynęłyby na wszystkie wieki, przeszłe, obecny i przyszłe. Ten sam obraz Jezusa jako kosmicznego centrum Bożego przeznaczenia dla świata znajdujemy w Liście do Kolosan 1:15-18. W Liście do Hebrajczyków znaczące jest, że Bóg nie przemawiał poprzez Syna w czasach Starego Testamentu, ale tylko „przy końcu tych dni” (Hebr. 1:2). Mamy tutaj silną sugestię, że Syn nie jest wieczny, ale rozpoczął swe istnienie dopiero jako historyczny Jezus.

Tym, co wyłania się z pierwszych dwóch wersetów Listu do Hebrajczyków jest to, że Jezus nie był Bożym pośrednikiem dla Izraela w czasach Starego Testamentu. Bóg przemawiał przez osoby inne niż Jezus w przeszłości. Aniołowie często byli Bożymi pośrednikami. To nie znaczy, że „anioł Pana”, który reprezentował Boga Izraela, był preegzystującym Synem Bożym, jak czasami się twierdzi. Mówiąc ściśle, argumentuje nasz

<sup>14</sup> *Christology in the Making* (Philadelphia: Westminster Press, 1980), 55, 56, podkreślenie oryginalne.

autor, Bóg nie zwracał się do żadnego anioła jako do „Syna” (Hebr. 1:5). Ten przywilej był zarezerwowany dla Bożego wyjątkowego Syna, Jezusa. Ten fakt, powinien odłożyć na bok jakąkolwiek teorię, że Jezus istniał przed swoimi narodzinami jako anioł. Pogląd, że mógłby być on archaniołem Michałem, nie wytrzymuje krytyki pierwszego rozdziału Listu do Hebrajczyków. Służba Syna Bożego jest o wiele wyższa od służby aniołów, chociaż mieli oni swój udział przy nadaniu prawa na Synaju (Gal. 3:19).

Autor Listu do Hebrajczyków zwraca naszą uwagę na inny okres czasu, kiedy mówi: „Bo nie aniołom poddał świat, który ma przyjść, o którym mówimy” (Hebr. 2:5). Ma on na myśli nie przeszłe wydarzenia, lecz nadchodzącą nową erę. Stale podkreślane jest zwierzchnictwo Mesjasza jako głowy tego nowego stworzenia przyszłości. Autor podkreśla fakt, że Jezus otrzymał dziedzictwo bardziej znaczące, niż to aniołów. Do niego należało zgodnie z prawem dziedzictwo pierwotnego syna: „Do którego bowiem z aniołów powiedział kiedyś: „Tyś jest Synem moim, Jam cię dziś zrodził” (Hebr. 1:5). Jezus nie mógł być Bogiem. Był on istotą stworzoną przez Ojca. Zrodzenie, czy ojcostwo sugeruje początek, a Bóg nie ma początku. Jezus był pierwotnym nowego stworzenia. Jego pochodzenie było wyjątkowe dzięki cudownemu poczęciu (Łk. 1:35), jednak nigdy nie był Bogiem i nie preegzystował literalnie. Nie był też Melchisedekiem z Gen. 14:18-20. Melchisedek nie był Synem Bożym, lecz był podobny do niego, jak mówi Hebrajczyków 7:3. W rzeczywistości Melchisedek miał swoją genealogię, tylko nie została ona zapisana w Piśmie. Tajemniczy kapłan, o którego rodowodzie nie ma żadnego zapisu w Biblii, nie był Bogiem Najwyższym! (Bóg w Biblii Hebrajskiej „nie jest człowiekiem”, Liczb 23:19). Nasze tłumaczenia słusznie określają Melchisedeka jako „tego człowieka” (Hebr. 7:4). Jest on również osobą, „która nie wywodzi swego rodu od Lewiego” (Hebr. 7:6), to zapewnienie pokazuje jednak, że od kogoś go wywodzi. „Którego rodowód” (w. 6) sugeruje, że miał jakiś, tak jak wszyscy inni ludzie. Trzeba przyznać, że cały ten sposób argumentacji oparty na braku zapisanej genealogii króla-kapłana jest dzisiaj w dwudziestym wieku całkiem nam obcy. To jeszcze jeden powód, aby studiować Biblię w jej własnym kontekście i korzystać z pomocy tych, którzy wiedzą więcej na temat jej tła kulturowego i społecznego. Mentalność tych, którzy twierdzą: „Ja po prostu czytam Biblię, nie komentarze”, może stać się przepustką do ignorancji.

Tym, co autor Listu do Hebrajczyków i Paweł chcieli, aby stało się jasne, była wyższość Jezusa jako „pierworodnego z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy” (Kol. 1:18). Pierworodny syn w prawodawstwie żydowskim otrzymywał największe dziedzictwo. List do Hebrajczyków opisuje wywyższoną pozycję Syna: „I kiedy *znowu* wprowadza pierwotnego na świat [NASV], mówi: „Niech oddają mu pokłon wszyscy aniołowie” (Hebr. 1:6). Pisarze Nowego Testamentu uważali za konieczne podkreślić wielkość pozycji Jezusa jako Mesjasza. Dlaczego autor nie stwierdził po prostu, że Jezus jest Jedynym Bogiem? To ustaliłoby jego zwierzchność nad aniołami, Mojżeszem i Jozuem ponad wszelką wątpliwość. Jako, że autor wiedział tak jak Piotr i reszta apostołów, że Jezus jest Mesjaszem (Mt. 16:16), musiał udowodnić na podstawie Pisma, jego wyższość ponad wszelkimi innymi stworzonymi autorytetami. Zauważmy także, że to Bóg, a nie Jezus Mesjasz, odpoczął po stworzeniu (Hebr. 4:4). Wypowiedź ta nie miałaby sensu, gdyby to Syn dokonał dzieła stworzenia z Genesis – fakt, któremu zaprzeczył w Mk. 10:6. W świetle Izajasza 44:24, trudno sądzić, że myślał on o sobie jako o towarzyszu Boga w Genesis 1.

Bez wątpienia, człowieczeństwo Jezusa jako Najwyższego Kapłana jest następnym szczególnym punktem, który podkreśla List do Hebrajczyków. Powstało jednak spore zamieszanie, odnośnie werseu ósmego z pierwszego rozdziału: „O Synu jednak powiedział: „Tron twój, o Boże, na wieki wieków”. Brown przedstawia następujące spostrzeżenie:

Vincent Taylor przyznaje, że w wersecie 8, wyrażenie „O Boże” jest wołaczem skierowanym do Jezusa, mówi jednak, że autor Listu do Hebrajczyków cytuje tylko

Psalm i używa jego terminologii bez jakiegokolwiek zamiaru sugerowania, że Jezus jest Bogiem. Jest prawdą, że głównym zamiarem przytoczenia tego Psalmu było przeciwstawić Syna aniołom i pokazać, że Syn cieszy się wieczną dominacją, podczas, gdy aniołowie są tylko sługami. Dlatego w cytacie głównym punktem nie został uczyniony fakt, że do Syna można zwracać się jako do Boga. Jednak nie możemy przypuszczać, że autor nie zauważał, że jego cytat posiadał taki efekt. Możemy przynajmniej powiedzieć, że autor nie widział nic złego w takim zwracaniu się, i możemy przytoczyć podobną sytuację z Hebr. 1:10, gdzie odniesienie do Syna Psalmu 102:25-27 skutkuje nazwaniem Jezusa Panem. Oczywiście, nie ma żadnego sposobu, by dowiedzieć się, co dla autora Listu do Hebrajczyków znaczyło użycie słowa „O Boże”, kiedy odnosił je do Jezusa. Psalm 45 jest psalmem królewskim i na przykładzie analogii do „Boga Mocnego” z Izajasza 9:6, *można spojrzeć na „Boga” w Hebr. 1:8, po prostu jako na tytuł królewski i stąd stosowny dla Jezusa jako Mesjasza z linii Dawida.*<sup>15</sup>

Raymond Brown słusznie wyczuwa silną mesjańską atmosferę Hebrajczyków 1. „Bóg Mocny” z Izajasza 9:6 oznacza w rzeczywistości, według definicji leksykonów języka hebrajskiego, „boskiego bohatera, odzwierciedlającego jego majestat”.<sup>16</sup> To właśnie ten sam mesjański sens terminu „Bóg”, pozwala psalmiście zwracać się do króla jako do „Boga”, bez sugerowania, że od tej pory są dwie osoby w Bogu. Cytowanie Psalmu 45 w Hebr. 1:8 wskazuje na to samo mesjańskie użycie słowa Bóg w Nowym Testamencie. Mamy tu do czynienia z „żydowskim” sposobem użycia tego tytułu. Błędem jest sądzić, że Mesjasz wkroczył teraz na obszar zarezerwowany dla Jedyne Boga, Ojca. Chociaż wywyższyli pozycję Jezusa i jego funkcję jako Bożego reprezentanta, pisarze Nowego Testamentu nigdy nie sprzeniewierzyli się ścisłemu jednoosobowemu monoteizmowi wiary Izraela.

Autor Listu do Hebrajczyków dołącza do reszty pisarzy Nowego Testamentu w ogłaszaniu Jezusa jako Bożego, pochodzącego z linii królewskiej Mesjasza. Obietnicę nadchodzącego Królestwa Mesjasza, który jest człowiekiem, znajdujemy w Piśmie nie raz. Paweł zwraca się do nie-żydowskiego świata mówiąc wyraźnie, że Bóg „wyzaczył dzień, w którym będzie sądził [lub administrował] świat sprawiedliwie przez *męża*, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskreszenie go z martwych”<sup>17</sup>

Człowiek Jezus żył i umarł i dzięki swemu posłuszeństwu został uznany za godnego bycia pierwszym sprawiedliwym władcą świata. Poprzez swoje zmartwychwstanie i moc przyznaną mu przez Ojca, powróci on w wyznaczonym czasie, aby zasiąść na tronie swego ojca Dawida, władając ziemią. Pozostaje jednak, nawet w swoim zmartwychwstałym stanie, „człowiekiem, Jezusem Mesjaszem” (1 Tym. 2:5), świadectwem wspaniałej rzeczy, jaką Bóg uczynił przez i dla człowieka. Poważną niesprawiedliwością względem autora Hebrajczyków jest naleganie na to, że próbował on w pierwszym rozdziale swego listu przedstawić ideę preegzystującego Boga-Człowieka.

Często powtarzana uwaga, że dopóki nie uznamy Jezusa za Boga, nie mamy Zbawiciela, nie ma biblijnego poparcia. Wręcz przeciwnie, Biblia potwierdza zdumiewający plan Boży, przeprowadzony przez wybranego człowieka. Musimy zrozumieć, że źródło wszelkiej chrześcijańskiej nadziei znajduje się w tym człowieku, Jezusie, którego Bóg wzbudził z martwych. Jeśli Jezus nie był członkiem ludzkiej rodziny, tak jak my, nie mamy wtedy pewności, że istoty ludzkie mogą być wzbudzone do wiecznego życia. Zmartwychwstanie Jezusa dowodzi Kościołowi, że człowiek Mesjasz był rzeczywiście godny najwyższych

<sup>15</sup> *Jesus, God and Man* (New York: Macmillan, 1967), 24, 25, podkreślenie dodane.

<sup>16</sup> Brown, Driver and Briggs, *Hebrew and English Lexicon of the Old Testament* (Oxford: Clarendon Press, 1968), 42.

<sup>17</sup> Dzieje Apostolskie 17:31, przytaczają Ps. 96:13, gdzie psalmista stwierdza, że Bóg przychodzi, aby „sądzić świat sprawiedliwie”, co jest powodem do wielkiej radości (w. 11, 12). W ten sposób Paweł ogłasza Ateńczykom nadchodzące Królestwo.



tytułów przypisywanych Mesjaszowi w Starym Testamencie. Jego zmartwychwstanie było nadzieją, która motywowała wczesny Kościół. Jeśli to zdarzyło się jednemu człowiekowi, wtedy może zdarzyć się i nam.

## Człowiek Jezus

Pierwsi naśladowcy Jezusa wydają się bardzo podkreślać jego człowieczeństwo. Jest to szczególnie prawdą w odniesieniu do Listu do Hebrajczyków. „Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i on również miał w nich udział... Dlatego musiał *we wszystkim upodobnić się do braci*, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem” (Hebr. 2:14, 17). Jest rzeczą słuszną zapytać: Jak mógłby być on kuszony jak my, mieć udział w ciele i krwi, i być we wszystkim podobny do braci, gdyby nie był śmiertelnym człowiekiem jak my? Istota będąca Bogiem w przybraniu ludzkiego ciała, bądź Bogiem-Człowiekiem, nie jest istotą ludzką.

Rzymskokatolicki pisarz, Thomas Hart, szczerze mierzy się z problemem stworzonym przez późniejszą doktrynę Trójcy, kiedy zauważa, że:

Symbol Chalcedoński [dekret soboru ogłaszający, że Jezus jest zarówno Bogiem jak i człowiekiem] uczynił prawdziwe człowieczeństwo niemożliwym. Definicja soborowa mówiła, że Jezus jest prawdziwym człowiekiem, jeśli jednak są w nim dwie natury, jest jasne, która będzie dominować. Jezus staje się w ten sposób całkowicie od nas różny. Jest on wszystkowiedzący, wszechmocny i wszechobecny. Zna przeszłość, teraźniejszość i przyszłość... wie dokładnie, co dana osoba myśli i co zamierza zrobić. To wykracza daleko poza zwykłe ludzkie doświadczenie. Jest on kuszony, ale nie może zgrzeszyć, bo jest Bogiem. Jaki więc jest to rodzaj kuszenia? Nie za wiele ma to wspólnego ze zmaganiem, z jakimi nam przychodzi się borykać.<sup>18</sup>

Pomimo bycia najwyższym kapłanem, „tym prorokiem”, potomkiem Abrahama i Dawida, oraz wyjątkowym Synem Bożym, Jezus nie przekroczył granic człowieczeństwa. Paweł porównuje Jezusa z pierwszym człowiekiem, Adamem, by ustalić pozycję Jezusa jako Mesjasza. Do Koryntian napisał: „Skoro bowiem przyszła przez człowieka [Adama] śmierć, przez człowieka też [Jezusa] przyszło zmartwychwstanie... Pierwszy człowiek Adam stał się istota żywa, ostatni Adam stał się duchem ożywiającym... Pierwszy człowiek jest z prochu ziemi, ziemski; drugi człowiek jest z nieba” (1 Kor. 15:21, 45, 47). Adam został uczyniony z prochu ziemi. Początek Jezusa wywodzi się z mocy Bożego ducha działającego w Marii. Słowa Pawła kierują też naszą uwagę na jego ponowne pojawienie się czasie Drugiego Przyjścia jako dającej życie istoty, którą stał się w swoim zmartwychwstaniu.

Nie ma żadnego dowodu, że którykolwiek z apostołów był twórcą nowego poglądu widzącego w Jezusie Boga. Paweł znał tylko Mesjasza, który jest człowiekiem, ostatnim Adamem. W swoim pierwszym liście do Tymoteusza, stanowczo odróżnia on Jezusa od Ojca. W klasycznej wypowiedzi dotyczącej chrześcijańskiego credo, mówi: „Jeden bowiem jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem, a ludźmi, *człowiek* Chrystus Jezus” (1 Tym 2:5). Jest to precyzyjne podsumowanie chrześcijańskiej wiary. Aby nie dopuścić do zamieszania w rozróżnianiu pomiędzy Bogiem a człowiekiem, przeciwstawia on Jedyne Boga, *człowiekowi* Mesjaszowi. Nie tylko to, ale czyni on wiarę w Jednego Boga i człowieka Mesjasza podstawą poznania prawdy prowadzącej do zbawienia (1 Tym. 2:4, 5). Nie

---

<sup>18</sup> *To Know and Follow Jesus* (Paulist Press, 1984), 46.

powinniśmy nie zauważyć powiązania, jakie Paweł czyni pomiędzy zbawieniem, poznaniem prawdy i właściwym zrozumieniem tożsamości Boga i Jezusa.

Po zmartwychwstaniu, Piotr także nie zna żadnego innego Mesjasza, jak tylko „człowieka Jezusa”. Przedstawia on Zbawiciela swym rodakom w słowach: „Mężowie izraelscy! Posłuchajcie tych słów: Jezusa Nazareńskiego, *człowieka*, którego Bóg wśród nas uwierzył... (Dz. 2:22). Łukasz cytuje wypowiedź Pawła do Greków, w której mówi on, że „Bóg wyznaczył dzień, w którym będzie sadił świat sprawiedliwie przez *człowieka*, którego ustanowił” (Dz. 17:31). Obydwaj, Piotr i Paweł odnoszą się do zmartwychwstałej osoby, Mesjasza, przeznaczonego, aby wrócić, dokonać sądu i władać ziemią. Jezus wciąż określany jest jako człowiek. Częścią Bożej nieskończonej mądrości jest to, że przekazał wszelki sąd człowiekowi, który doświadczył życia wspólnego nam wszystkim.

Nowy Testament pełen jest jednoznacznych stwierdzeń o człowieku Jezusie, który musiał być kuszony we wszystkim jak my (Hebr. 4:15). Ktoś, kto jest w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem nie może być tak naprawdę człowiekiem. To jest źródło problemu trynitarian. Jest absolutną niemożliwością, aby operując biblijnymi terminami, pomylić Jedyne Boga z istotą ludzką. Obojętnie w jak wielkim stopniu Bóg może napełnić swoim duchem kruchego człowieka, i jak bardzo został wywyższony Jezus, człowiek z biblijnego punktu widzenia, jest prochem ożywionym przez ducha, a nie ciałem i oddzielnym od niego duchem, jak przedstawiają to Grecy.<sup>19</sup> „Istota ludzka” z definicji jest śmiertelna, poddana znikomości i śmierci. „Przeznaczone jest człowiekowi raz umrzeć...” (Hebr. 9:27). Jezus poniósł ostateczny los całego człowieczeństwa – nie znaczy to, że musiał umrzeć, gdyż nie popełnił przecież żadnego grzechu. Niemniej jednak, niosąc karę za grzechy ludzkości, umarł. Bóg nie może umrzeć. Musimy podkreślić ten punkt: *Zbawiciel, który jest Bogiem nie może umrzeć, i dlatego nie mógłby umrzeć za nasze grzechy. Fakt, że Jezus umarł za nasze grzechy, jest dowodem samym w sobie, że nie jest on Bogiem.* Jest zwykłą sofistyką utrzymywać, że nieśmiertelny Bóg umarł. Ci, którzy argumentują, że tylko ciało Jezusa umarło, wpadają w pułapkę twierdzenia, że tak naprawdę Jezus nie umarł. Wszelkie takie argumenty oparte na dualizmie są zupełnie niebiblijne.

Jezus przeżył całe swoje życie ograniczony swoim człowieczeństwem. Bywał zagniewany i głodny (Mk. 3:5; Jana 4:6), chociaż nigdy nie zgrzeszył. Musiał nauczyć się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał (Hebr. 5:8). Nie mógł wycofać się w zacisze swojej boskiej jaźni, by uciec od wymagań i prób codziennego życia. Według tego, co sam przyznał, nie posiadał wszelkiej wiedzy: nie znał dla przykładu dnia swego powrotu (Mk. 13:32). Jako dziecko musiał wzrastać w mądrości (Łk. 2:52). Pytał pewnego razu uczniów: „Kto się mnie dotknął?” (Mk. 5:30). Płakał (Jana 11:35) i znał zniechęcenie. Ewidentnie nie posiadał cechy wszechwiedzy (Mk. 13:32), wszechobecności (Jan 11:32) i nieśmiertelności, które są nieodzownymi cechami Bóstwa.

Żydzi i chrześcijanie w pierwszym wieku wyczekiwali Mesjasza, który miał być człowiekiem wybranym przez Boga, aby zaprowadzić na ziemi nowy porządek zaczynając od ziemi obiecanej. Decyzja teologów z czwartego i piątego wieku naszej ery o tym, że ta wyjątkowa ludzka osoba zwana Jezusem jest „Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego”, byłaby szokiem dla społeczności chrześcijańskiej pierwszego wieku, która nie miała wątpliwości, co do rodowodu Mesjasza: „Wiadomo bowiem, że Pan nasz pochodził z plemienia Judy” (Hebr. 7:14). Mateusz zapisuje oczekiwania narodu żydowskiego i groźbę, jaką stanowiły one dla nie-żydowskiej władzy (Mt. 2:2-6). Nie-żydowski władca, Herod,

---

<sup>19</sup> Por. D.R.G. Owen, „Body and Soul in the New Testament”, w *Readings in Christian Theology*, red. M.J. Erickson (Baker Book House, 1967), 86: “W myśli hebrajskiej, jak widzieliśmy, słowo przetłumaczone jako „dusza” regularnie stawiane jest w miejsce zaimka osobowego i oznacza osobowość, wyrażenie „ciało i dusza”...określa hebrajską ideę, że człowiek jest „ożywionym ciałem” a nie grecki pogląd, że jest on „wcieloną duszą”.

poruszony był wiadomością o poszukiwaniach magów, którzy dowiadywali się o nowo narodzonego króla żydowskiego. Każda nowa dynastia mogłaby podważyć jego autorytet. Herod dopytywał się więc arcykapłanów i uczonych w Piśmie o miejsce narodzenia Mesjasza. Mateusz notuje ich odpowiedź: „W Betlejemie judzkim...Ty Betlejemie, ziemio judzka, wcale nie jesteś najmniejsze między książęcymi miastami judzkimi, z ciebie bowiem wyjdzie wódz, który paść będzie lud mój izraelski” (Mt. 2:5, 6). Wszystko to było powszechnie znane. Tendencyjne tłumaczenie Micheasza 5:2 w KJV sugerujące „wieczne pochodzenie” Mesjasza (cytowane w Mt. 2:6) nie powinno nas zwodzić skro obietnicę Mesjasza możemy odnaleźć w „dawnych wiekach”.<sup>20</sup> To z rodu Judy miał powstać Mesjasz, by odziedziczyć tron swego ojca Dawida. Żydzi wyczekiwali człowieka-wybawcy, nadnaturalnie obdarowanego boską mądrością i mocą (Iz. 11:1-5), lecz na pewno nie Boga, który miał stać się człowiekiem. Na temat tej ostatniej idei Stary Testament nie ma nic do powiedzenia.

Zmartwychwstanie wiecznej osoby podkopywałoby cudowność tego, co Bóg zrobił w, i poprzez człowieka dla całej rasy ludzkiej. Fakt, że Bóg w tak cudowny sposób zajmował się ludźmi, dostarczając człowieka, który przetaił szlak zbawienia, sprawia, że nieśmiertelność staje się dostępna dla każdej osoby. Chrześcijanie pokładają dzisiaj fałszywą ufność w mglistej nadziei nagrody w niebie po śmierci. Apostolska nadzieja spoczywała na fakcie, że ich obiecany wybawca, śmiertelny człowiek, pokonał śmierć – powstał z umarłych. Co więcej, obiecał on powrócić na ziemię i nagrodzić wiernych dając im władzę w mesjańskim Królestwie<sup>21</sup> i przywracając świetność Izraela. Pytanie, jakie uczniowie zadali Jezusowi, zanim został wzięty i posadzony po prawicy Ojca, nawiązywało do tej nadziei: „Czy w tym czasie odbudujesz Królestwo Izraelowi?” (Dz. 1:6). Jego odpowiedź brzmiała, że nie muszą wiedzieć, kiedy to wspaniałe wydarzenie będzie miało miejsce. Jezus potwierdził to, co miało się stać, a co zapowiadali wszyscy prorocy. Jedynie czynnik czasu pozostawał tajemnicą.<sup>22</sup>

Bohaterem, którego znali ci pierwsi chrześcijanie nie był Bóg-Człowiek. Był to najwspanialszy syn Izraela, potomek rodziny Dawida, najznakomitszy z dzieci Judy, a jednocześnie, dzięki swemu poczęciu, wyjątkowy Syn Boży. Nauczał pomiędzy nimi, umarł i został wzbudzony z martwych. Jego dzieje zainspirowały ich do posiadania tej samej nadziei zmartwychwstania. W czasach postbiblijnych wyłonił się drastycznie nowy portret Zbawiciela. Późniejszy „Jezus” kościelnych soborów, przyjęty przez wierzących w czwartym i piątym wieku, był niezwykłym wypaczeniem prawdziwego, ludzkiego Jezusa Ewangelii. Pomimo protestów, Jezus nowych oficjalnych credo tylko *jawi się* jako człowiek. Jego prawdziwe „ego”, jak się twierdzi, należy do Wiecznej Osoby Trójjedynego Boga. Wydaje się, że Jezus soborów pochłonął prawdziwego, historycznego Mesjasza chrześcijańskich dokumentów.<sup>23</sup>

Skromny cieśla z Nazaretu jest lepszym przewodnikiem do prawdy, niż decyzje soborów kontrolowane przez rzymskiego cesarza, niebędącego odpowiednim człowiekiem, aby decydować o tak dalekosiężnym zagadnieniu jak tożsamość Jezusa. Nie przykładał on w ogóle wagi do faktu, że Jezus nie twierdził nigdy, że jest Bogiem. Sobory nie informują nas, że Jezus nie czynił nic, by uzurpować sobie autorytet Jedynego Boga Izraela i zgadzał się z innymi Żydami, że Bóg jest tylko jedną osobą (Jana 5:44; 17:3; Mk. 12:29).

---

<sup>20</sup> Zobacz NEB i *The New International Commentary* na temat Micheasza 5:2 (Grand Rapids: Eerdmans, 1976), 343. To samo hebrajskie wyrażenie znajdujemy w Deut. 32:7 (*y'mot olam*). *Y'may olam* występuje w Mich. 7:14; Am.9:11; Iz. 63:9, 11. The Hastings Bible Dictionary (Edinburgh: T&T Clark, 1912), tom dodatkowy, 696, tłumaczy wyrażenie z Mich. 5:2 jako “odległą starożytność”.

<sup>21</sup> Obj. 2:26; 3:21; 5:10; 20:1-4; 1 Kor. 6:2; Mt. 19:28; Łk. 22:18-30.

<sup>22</sup> To samo oczekiwanie znajdujemy w Dz. 3:21.

<sup>23</sup> Por. uwagi Martina Wernersa, że „dogmat boskości Chrystusa przemienił Jezusa w hellenistycznego boga-odkupiciela, i w ten sposób stał się mitem, który całkowicie usunął historycznego Jezusa.” (*Formatin of Christian Dogma: An Historical Study of Its Problems*, A&C. Black, 1957, 298).

Kiedy Mesjasz został pozbawiony prawdziwej śmiertelności i człowieczeństwa, jego historyczna realność została rozmyta niczym postać nikażąca we mgle. Wtedy to orientalna koncepcja reinkarnacji wtargnęła po raz pierwszy do chrześcijaństwa w przebraniu doktryny wcielenia, a grecka mitologia i spekulacje niczym Koń Trojański doprowadziły do jego upadku. Komentarz Canona Goudgesa raz jeszcze potwierdza: „Dominacja w Kościele myśli greckiej i rzymskiej, zamiast hebrajskiej, spowodowała katastrofę w doktrynie i praktyce Kościoła, z której nigdy się on nie podniósł”<sup>24</sup>

To spostrzeżenie zasługuje na dokładniejsze przeegzaminowanie. Czy utrata biblijnej doktryny o Bogu była wynikiem infiltracji obcej, greckiej filozofii?

## Wątpiący Tomasz

Co jednak z wątpiącym Tomaszem? Kiedy ten wcześniejszy sceptyk wykrzyknął do zmartwychwstałego Jezusa: „Pan mój i Bóg mój” (Jana 20:28), czy ustalił on, w tym jednym zdaniu - zanim (jak twierdzą trynitarianie) jakkolwiek z jego kompanów zrozumiał ideę Boskości Jezusa - teologię, która czyniła z Jezusa część Trójcy i stąd „Boga prawdziwego z Boga prawdziwego”, zgodnie z ustaleniami sformułowań Nicei i Chalcedonu? Pomimo jednoznacznego zastosowania terminu „Bóg” przez Tomasza do Jezusa w Ewangelii Jana 20:28, znany teolog Emil Brunner czyni następującą uwagę:

Historia chrześcijańskiej teologii i dogmatyki uczy nas spoglądać na dogmat Trójcy jako na charakterystyczny element chrześcijańskiej idei Boga... Z drugiej strony, musimy uczciwie przyznać, że doktryna Trójcy nie tworzyła części Nowego Testamentu pierwszych chrześcijan... Nie było nigdy zamiarem pierwotnych świadków Chrystusa w Nowym Testamencie stawiać przed nami intelektualnego problemu – trzech boskich osób – a następnie nawoływać nas po cichu do czczenia tej tajemnicy Trzech-w-Jednym. Nie ma żadnego śladu takiej idei w Nowym Testamencie. To „misterium logicum”-fakt, że Bóg jest trzema, a jednak jednym - leży całkowicie poza poselstwem Biblii. Jest to tajemnica, którą Kościół postawił przed wiernymi w swej teologii... która jednak nie miała powiązania z poselstwem Jezusa i apostołów. Żaden apostoł nie śnił o tym, że istnieją trzy boskie osoby, których wzajemne relacje i paradoksalna jedność są poza naszym zrozumieniem. Tajemnica Trójcy... jest pseudo-tajemnicą, która wyrosła z odejścia w logicznym myśleniu od kursu wyznaczonego w Biblii, a nie z samej biblijnej doktryny.<sup>25</sup>

Znaczenie słów musi być postrzegane w kontekście środowiska, w którym zostały napisane. Biblia nie została stworzona w XX wieku, a jej pisarze nie wiedzieli nic o późniejszych soborach i credo. W określeniu zamiaru autora istotny jest kontekst. Na stronach Ewangelii Jana Jezus nigdy nie określał się jako Bóg. Fakty są takie, że w Nowym Testamencie słowo Bóg – w jego greckiej formie *ho theos* – jest odnoszone około 1350 razy tylko do Boga, Ojca. Słowo *ho theos* (tzn. jeden Bóg), użyte w absolutnym sensie, nigdzie nie jest z całą pewnością użyte względem Jezusa. Słowem, jakiego użył Tomasz w odniesieniu do Jezusa w Ewangelii Jana 20:28, rzeczywiście było *theos*. Jednakże sam Jezus wiedział, że Stary Testament nazywał sędziów „bogami”, kiedy cytował w Jana 10:34 Psalm 82:6, „Czyż w zakonie waszym nie jest napisane: rzekłem, jesteście bogami?” *Theos* (tutaj w liczbie mnogiej, *theoi*) występuje w greckiej wersji Starego Testamentu, Septuagincie, jako tytuł człowieka reprezentującego jedynego prawdziwego Boga.

<sup>24</sup> „The Calling of the Jews”, w wybranych esejach na temat *Judaism and Christianity* (Shears and Sons, 1939).

<sup>25</sup> *Christian Doctrine of God, Dogmatics* (Westminster Press, 1950), 1:205, 226, 238.

Jezus nigdy nie mówił o sobie jako Bogu w absolutnym sensie. Jaki precedens uczynił Tomasz nazywając Jezusa „swoim Bogiem”? Bez wątpienia, pierwsi chrześcijanie używali słowa „bóg” w szerszym znaczeniu niż mamy w zwyczaju dzisiaj. „Bóg” był opisowym tytułem stosowanym względem władz, włączając w to rzymskiego cesarza. Nie był on ograniczony do absolutnego znaczenia jako osobistego imienia najwyższego Bóstwa, tak jak używany jest on dzisiaj. Słowa, które teraz posiadamy, dotarły do nas z wczesnego kościoła i dlatego powinniśmy odkrywać ich znaczenie biorąc pod uwagę środowisko Nowego Testamentu.

Słowa Marcina Lutra: „Pismo zaczynając bardzo łagodnie prowadzi nas od Chrystusa jako człowieka, poprzez tego, który jest Panem wszelkiego stworzenia, aż do tego, który jest Bogiem” znajdują bardzo słabe oparcie w Nowym Testamencie. Odzwierciedlają one presję konieczności dostosowania przyjętej tradycji do tekstu Biblii. Spisana nauka Jezusa jest przeciw jakemukolwiek odstępstwu od ścisłego jednoosobowego monoteizmu Tory. Potwierdzając credo Izraela, Jezus ogłosił, „Słuchaj Izraelu! Pan, nasz Bóg, jest Jednym Panem” (Mk. 12:29). Wyraził tym swoją wierność najbardziej stanowczemu stwierdzeniu wiary Izraela. Jego słowa w najmniejszym stopniu nie były obliczone, by „bardzo łagodnie” zaprowadzić uczniów do wiary w kogoś innego, kto jest też Bogiem. Taka koncepcja jest całkowicie sprzeczna z jego wypowiedziami. Czytane w swej prostocie, w słowach, które zachowują własne oryginalne znaczenie, stanowcze potwierdzenie głównej doktryny judaizmu przez Jezusa, powinno być widziane jako dowód przyjmowania przez niego unitarnego monoteizmu Starego Testamentu.

Tomasz, który nie mógł uwierzyć w zmartwychwstanie zanim nie dostarczono mu mocnych, sprawdzalnych dowodów, zrozumiał w końcu wywyższoną pozycję, jaką Jezus objął jako zmartwychwzbudzony Mesjasz. Wyczekiwana z utęsknieniem narodowa świetność Izraela wydawała się teraz być realną możliwością. Twierdzenie Jezusa, że jest obiecany Mesjaszem, zostało teraz potwierdzone. Jezus stał się w końcu Panem Tomasza i „Bogiem” Przyszłego Wieku Królestwa. Tomasz był dobrze zaznajomiony z zapowiedziami Starego Testamentu o Królestwie. Obietnicą dla Izraela było, że „narodzi się nam dziecko, syn będzie nam dany, i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju” (Iz. 9:5).

To była jasna, oczywista deklaracja mówiąca o przyjściu Mesjasza. Jednak ten „Bóg Mocny” z Iz. 9:5 definiowany jest przez wiodące leksykony starotestamentowego hebrajskiego jako „boski bohater, odzwierciedlający majestat Boga”.<sup>27</sup>

Jeśli chodzi o wyrażenie „Ojciec Odwieczny”, tytuł ten był rozumiany przez Żydów jako „ojciec przyszłego (mesjańskiego) wieku”. Greckie słowo (w Septuagincie) tłumaczone jako „odwieczny” nie musi w tym przypadku posiadać znaczenia „na wieki”, „na całą wieczność” przeszłą i przyszłą, jak normalnie to rozumiemy, ale może zawierać koncepcję „odnoszący się do (przyszłego) wieku”. Jezus, Mesjasz Pan, będzie ojcem Przyszłego Wieku Królestwa Bożego na ziemi aż „wszystkie rzeczy będą mu poddane. Wtedy też sam Syn będzie poddany temu [Bogu, Ojcu], który poddał mu [Jezusowi] wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkim” (1 Kor. 15:28). Społeczność żydowska uznawała, że człowiek będący przywódcą może zostać nazwany ojcem. Izajasz wypowiada się o przywódcy w Izraelu: „Twoją władzę włożę w jego ręce, i będzie ojcem dla mieszkańców Jeruzalemu i dla domu judzkiego” (Iz. 22:21).

Tomasz, w przeciwieństwie do Judasza, rozpoznał tego, który miał być „Bogiem” Przyszłego Wieku, zastępując szatana, „Boga” obecnego wieku (2 Kor. 4:4). Tomasz nie

---

<sup>27</sup> Brown, Driver and Briggs, *Hebrew and English Lexicon of the Old Testament*, 42. To samo dzieło wspomina, że słowo “Bóg” (el) używane przez Izajasza jest odnoszone w innych miejscach Pisma do “ludzi o wielkiej mocy i randze, jak również do aniołów”. (Zobacz Ez. 31:11, „bóg narodów”; 32:21 „potężny bóg”; 17:13, „bogowie kraju”; Job 41:25, „bogowie”, tzn. potężni ludzie).

przyjął nagle nowej, rewolucyjnej wiary, że Jezus był „Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego”. Nie ma nic w Starym Testamencie odnośnie mesjaństwa Jezusa, co zapowiadałoby, że wieczna, nieśmiertelna istota miała stać się człowiekiem, obiecany Królem Izraela. Poza tym, król mógł w rzadkich przypadkach być nazwany „Bogiem” jak w Psalmie 45:6, gdzie nadano mu również tytuł „pana” (w. 11). Zarówno „Pan” jak i „Bóg” są tytułami mesjańskimi, słusznie użytymi przez Jana, który napisał całą swą księgę, by przekonać nas do wiary w to, że Jezus jest Mesjaszem (Jana 20:31).

To urzeczywistniło się, kiedy sceptyczny Tomasz uznał, że to przez zmartwychwstałego Jezusa Bóg zamierzał przywrócić świetność Izraela. W ten sposób Jezus stał się „Bogiem” dla Tomasza w sposób podobny do tego, w jaki Mojżesz cieszył się statusem „Boga” przed Faraonem: „Pan powiedział do Mojżesza: „Ustanawiam cię Bogiem dla Faraona” (Ex. 7:1). Te tytuły wielkiej czci złożone na ludzkie narzędzia Boga, nie naruszały ścisłego monoteizmu Starego Testamentu, ani nie sugerowały odrzucenia pierwszej zasady Biblii: Bóg jest jedną osobą, nie dwoma ani trzema (Mk. 12:29). Anioł Pana w Starym Testamencie mógł również być nazwany „Bogiem” jako reprezentant Jedynego Boga Izraela (Gen. 16:9, 10, 11, 13). Autorytet Jahwe został przeniesiony na niego, ponieważ „Boże imię było w nim” (Ex. 23:20, 21). We współczesnym świecie słowo „Bóg” nie oznacza tego, co wtedy. Inskrypcja datowana na rok 62 p.n.e. nazywa Króla Ptolemeusza XIII „panem, królem i bogiem”. Średniowieczni Żydzi odnosili się do Dawida jako „naszego Pana Dawida” i „naszego Pana Mesjasza”, opierając się na Psalmie 110:1 (por. Łk. 2:11).

Dziewiętnastowieczny teolog, trynitarianin, tak komentuje wypowiedź Tomasza do Jezusa: „Tomasz używa słowa „Bóg” w znaczeniu, w jakim kierowano je do królów i sędziów, (którzy uważani byli za reprezentantów Bóstwa) a w szczególnie sposób do Mesjasza”.<sup>28</sup>

Co jednak z apostołem Pawłem? Czy istnieją biblijne dowody, że ten był faryzeusz pozostawił dziedzictwo Starego Testamentu i rozwinął własną koncepcję Boga, która włączała drugą i trzecią osobę, i w ten sposób położył fundament pod doktrynę Trójcy?

---

<sup>28</sup> C.G. Kuehnoel, cytowany przez W.G. Eliota w Discourses on the Doctrines of Christianity (Boston: American Unitarian Society, 1886), 79.

## IV. PAWEŁ I TRÓJCA

„Najwyraźniej Paweł nie nazywał Jezusa Bogiem” – profesor Sydney Cave

Żaden zaciekły wróg pierwszych chrześcijan nie atakował ich z taką złością jak człowiek zwany Saulem (Dz. 8:1-3). Do pierwszego Kościoła nie przyłączył się też, żaden bardziej wykształcony teolog, niż ten właśnie Saul, znany później jako Paweł - płodny pisarz i wiodący rzecznik chrześcijaństwa pierwszego wieku. Napiętnowany przez niektórych współczesnych demitologów jako utopijny marzyciel, a przez innych jako psychotyczny narkoman, wytrwał stawiając czoła ostremu osądowi swoich krytyków i pozostał do dzisiaj wzorcowym przedstawicielem chrześcijaństwa.

Z powodu niezmiernej żarliwości swojej wiary, Paweł opowiedział się po stronie tych, o których Jezus ostrzegał, że nadejdzie czas, kiedy: „każdy, kto was [chrześcijan] zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą” (Jana 16:2). Nierozważna gorliwość Pawła doprowadziła go do przyjęcia śmiercionośnej polityki prześladowań przeciw dopiero co powstałej sekcji chrześcijan.

Nie jest celem tej książki ocenianie rangi teologii Pawła. Zajmiemy się jedynie zbadaniem zgodności, bądź niezgodności jego nauki ze Starym Testamentem i słowami Jezusa Mesjasza, w kluczowym temacie natury Boga.

Paweł twierdził, że posiada specjalne objawienie od zmartwychwstałego Jezusa. Chociaż wielu może spierać się, że rozsądku i objawienia nie da się połączyć, my zakładamy, że jednak można. Paweł jest tego przykładem. Żadna część objawienia dana Pawłowi przez Jezusa nie kłóciła się ze zdrowym rozsądkiem. Uwzględniając element progresji w objawieniu, chrześcijaństwo Pawła jest w zgodzie z wcześniejszym nauczaniem historycznego Jezusa i innych pisarzy Nowego Testamentu. Nie odstąpił on od doktryny Mesjasza o Bogu.

Wysoko postawiony w kręgach religijnych Paweł stwierdza, że został: „obrzezany dnia ósmego, z rodu izraelskiego, z pokolenia Beniaminowego, Hebrajczyk z Hebrajczyków, co do zakonu faryzeusz; ...prześladowca Kościoła, co do sprawiedliwości, opartej na zakonie, człowiek bez nagany” (Fil. 3:5, 6). Bez wątpliwości to pochodzenie i środowisko musiało uczynić go bezkompromisowym monoteistą – utwierdzonym w swych przekonaniach obrońcą wiary w jedyne prawdziwego Boga *będącego jedną osobą*.<sup>1</sup> Jak moglibyśmy oczekiwać, rabiniczne wykształcenie Pawła wpoilo mu stanowcze przekonanie, że jest tylko jeden Bóg, stwórca wszystkiego. Jest jasne, że zgadzał się całkowicie z ukrzyżowanym niedawno Mesjaszem, co do przykazania, które Jezus nazwał największym ze wszystkich przykazań. Mesjasz powiedział pytającemu uczonemu w Piśmie: „Pierwsze przykazanie jest to: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Będiesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego...” (Mk. 12:29, 30). Jako faryzeusz, Paweł bez wątpienia poparłby entuzjazm, jaki wzbudził w uczonym w Piśmie monoteizm Jezusa: „Dobrze, Nauczycielu! Prawdę powiedziałaś, że Bóg jest jeden i że nie masz innego oprócz niego” (Mk. 12:32). Żydowskie dziedzictwo Pawła umiejscawiało jednoosobowego Boga na samym szczycie jego systemu wierzeń. Jego poświęcenie Jednemu Bogu objawionemu w Biblii Hebrajskiej, nawet po jego nawróceniu na chrześcijaństwo, pozostało głównym czynnikiem motywującym wszelką jego aktywność.

Nie znajdujemy w pismach Pawła żadnej wzmianki, że nie zgadzał się w czymś z resztą pierwszego Kościoła odnośnie osoby Boga. Jego wrogość z okresu sprzed nawrócenia, była

---

<sup>1</sup> Wskazują na to jego jednoznaczne deklaracje w 1 Kor. 8:4, 6; Ef. 4:6 i 1 Tym. 2:5.

skierowana przeciw twierdzeniu Jezusa, że jest Mesjaszem, co jak sądził stanowiło groźbę dla ustalonej pozycji religii żydowskiej. Wielu uznanych badaczy biblijnych, po dokładnym przeegzaminowaniu dowodów twierdzi, że Paweł w żaden sposób nie sprzeciwiał się żydowskiemu przekonaniu, że Bóg jest jedną osobą. Sydney Cave stwierdza: „Najwyraźniej Paweł nie nazywał Jezusa Bogiem”<sup>2</sup> C.J. Cadoux potwierdza: „Paweł, charakterystycznie dla siebie, odróżnia Chrystusa od Boga”.<sup>3</sup> Na próżno ktoś szukałby w pismach Pawła jednoznacznego stwierdzenia, że Jezus jest Bogiem, to znaczy preegzystującym „wiecznym Synem”, drugą osobą Trójcy. Jedynie Hebrajczyków 1:8 (Pawłowe autorstwo tego listu nie jest jednoznaczne) może być uznawany jako tekst, w którym Jezus w pewnym sensie jest nazwany „Bogiem”. Garść innych tekstów może, ale nie musi, zawierać odniesienia do Jezusa jako „Boga”. Świadectwa te są kwestionowane przez uczonych z powodów gramatycznych i składniowych. Wersety te nie mogą być dlatego uważane za „niezbite dowody”. Ponieważ wiemy, że w Biblii termin „Bóg” nie oznacza zawsze „Boga Najwyższego”, niemożliwe jest udowadnianie trynitaryzmu na podstawie pojedynczych wersetów, które nie rozstrzygają konkretnie, czy do Jezusa zwracano się jako do „Boga”, czy nie.

Problem trynitaryzmu powinien być analizowany z perspektywy ścisłego monoteizmu środowiska, w którym wychował się Paweł, zapisu jego służby w Dziejach Apostolskich i oczywiście samych jego listów. Jedno pytanie jest istotne: Jeżeli Paweł stał się trynitarianinem bądź binitarianinem, to kiedy miało to miejsce? Został on nauczony Trójcy przez innych apostołów, przez objawienie Jezusa Mesjasza, czy też zrozumienie to rozwijało się powoli w trakcie jego życia, aż w końcu nim zawładnęło, zmieniając drastycznie jego wcześniejszą wiarę w Boga jako jedną osobę? Nie ma żadnego wiarygodnego dowodu potwierdzającego taki rozwój. Biorąc pod uwagę stanowczość Żydów w kwestii monoteizmu, co jest prawdą szczególnie w przypadku tak żarliwie religijnego Żyda, jakim był Paweł, nowatorstwo takiej koncepcji wymagałoby dyskusji, która pochłonęłaby wiele stron Biblii. Kiedy zmienia się fundament religii, wymagane jest jednoznaczne wyjaśnienie. Taka drastyczna rewolucja nie przechodzi niezauważona; świadectwo tego widzimy w zapisanych tomach i krwawych sporach podejmowanych przez zwolenników Trójcy przeciwko protestom ścisłych unitarian. Wiara w trójosobowego Boga byłaby rozsądna i możliwa do przyjęcia, gdyby wprowadzona była dzięki boskiemu objawieniu. Gdzie jednak brak objawienia i rozumu, nie ma podstaw, by przyjąć tak nadzwyczajną doktrynę jak Trójca. Mówiąc słowami brytyjskiego duchownego, trynitarianina: Jeśli chodzi o Trójcę, to „rozsądek jest znieważony, a wiara pozostaje na wpół osłupiała”.<sup>4</sup>

Kiedy Paweł był obecny na konferencji w Jerozolimie, dyskusja obracała się wokół obrzezania i innych przykazań Starego Testamentu - w jakim stopniu powinny one obowiązywać chrześcijan pochodzenia nieżydowskiego (Dz. 15:5). Decyzja została podjęta przez Jakuba, przywódcę kościoła w Jerozolimie. Tego samego Jakuba, który stwierdził pisząc do rozproszonych wierzących jako „dwunastu pokoleń, które żyją w rozproszeniu” (Jak. 1:1): „Wierzysz, że Bóg jest jeden? Dobrze czynisz; demony również wierzą i drżą” (Jak. 2:19). W tym momencie historii Kościoła, nie znajdujemy nic, co sugerowałoby jakąś radykalną zmianę rozumienia natury Boga.

Nieobecność jakiegokolwiek nowego objawienia definiującego Trójcę stanowi problem dla trynitarnego pisarza, E. Calvina Beisnera, który broni ortodoksyjnego punktu widzenia w swojej książce, *God in Three Persons*. Przeegzaminujemy jego książkę, ponieważ cytuje on apostoła Pawła, aby poprzeć swe tezy. Już w pierwszym rozdziale przytacza on Credo Nicejskie, w formie, w jakiej zostało ono publicznie ogłoszone na Soborze w

<sup>2</sup> *The Doctrine of the Person of Christ* (Duckworth, 1925), 48.

<sup>3</sup> *A Pilgrim's Further Progress: Dialogues on Christian Teaching* (Blackwell, 1943), 40-42.

<sup>4</sup> Bishop Hurd, *Sermons Preached at Lincoln's Inn*, 2:287, cytowane przez Johna Wilsona w *Unitarian Principles Confirmed by Trinitarian Testimonies*, 321.



Konstantynopolu w 381 roku naszej ery: „Wierzę w jednego Boga, Ojca Wszechmogącego, stwórcy nieba i ziemi, rzeczy widzialnych i niewidzialnych. I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Jego jednorodzonego, Światłość ze Światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego...i w Ducha Świętego, Pana i Ożywiiciela...”

Beisner zadaje następnie pytanie: „Czy Nowy Testament zawiera jawne bądź niejawne odniesienia do takiej doktryny [Trójcy]? A jeżeli tak, to gdzie?”<sup>5</sup> Odpowiedzi, jakie naukowcy dają na oba te pytania, wykazuje Beisner, są „mówiąc ogólnie, wielce różnorodne”.<sup>6</sup> Utrzymuje on jednak, że doktrynę Trójcy możemy znaleźć w Biblii. Sednem jego argumentacji jest to: „W Nowym Testamencie znajdujemy jednego i jedyne Boga; jest osoba zwana Ojcem, która jest Bogiem; jest też osoba zwana Synem, która także jest Bogiem”<sup>7</sup>

W rozdziale zatytułowanym „Monoteizm w Nowym Testamencie”, Beisner czyni świetną uwagę, że pogląd monoteistyczny „przenika cały światopogląd Jezusa”<sup>8</sup>, i cytuje Jana 17:3, „A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś”.

Beisner przytacza następnie świadectwo Pawła, który świadomie zamierza odpowiedzieć na pytanie, czy istnieje więcej bogów niż jeden. Oto słowa Pawła: „Wiemy, że nie ma bożka na świecie i że nie ma żadnego innego Boga, oprócz Jednego. Bo chociaż nawet są tak zwani bogowie, czy to na niebie, czy na ziemi i dlatego jest wielu bogów i wielu panów. Wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec...i jeden Pan, Jezus Chrystus” (1 Kor. 8:4-6).

Beisner poprawnie wykazuje, że odpowiedzią Pawła na pytanie o monoteizm było: „Nie ma Boga oprócz Jednego”. „Ten monoteistyczny pogląd”, dodaje, „panuje w całym Nowym Testamencie, lecz nigdzie nie jest mocniej stwierdzony niż tutaj, w pismach Pawła”.<sup>9</sup>

To jest ten krytyczny punkt argumentacji, któremu musimy przyjrzeć się dokładniej, aby zobaczyć, co naprawdę powiedział Paweł. Wszyscy zgodzą się ze stwierdzeniem Pawła, że istnieje „tylko jeden Bóg”, kto jednak, według Pawła, jest tym *jednym Bogiem*? Czy jest to „jeden Bóg – Ojciec” (unitaryzm) czy „jeden Bóg – Ojciec, Syn i Duch Święty” (trynitaryzm)? Beisner wydaje się przeoczać niezmiernie ważną definicję monoteizmu Pawła: „Wszakże dla nas [chrześcijan] istnieje tylko *jeden Bóg, Ojciec*” (1 Kor. 8:6). Paweł nazywa jednego Boga Ojcem, i nie dodaje żadnej osoby do niego. Oczywiście, idzie dalej mówiąc, że jest też jeden Pan, Jezus Chrystus, nie mówi on jednak (tutaj lub gdziekolwiek indziej), że Jezus jest „*tym jednym Bogiem*”. Jedynym Bogiem monoteizmu Pawła, co jest stwierdzone wyraźnie i w harmonii ze wszystkim, co czytamy w Starym Testamencie i w nauczaniu Jezusa, jest *jedynie Ojciec*.

Według powszechnych zasad języka, tam gdzie mamy do czynienia z liczbą większą niż jeden, nie stosuje się prefiksu „mono”. Dla przykładu, jeśli mężczyzna posiada więcej niż jedną żonę, nie jest już dłużej monogamistą, lecz poligamistą. Na tej podstawie, razem z wieloma żydami i mahometanami, kwestionujemy słusność mówienia o trynitaryzmie jako monoteizmie, a już z pewnością nie jako o monoteizmie w hebrajskim, starotestamentowym sensie. Trudno nam unikać konkluzji, że trzy osoby, z których każda nazywana jest Bogiem, równa się trzem Bogom. Jesteśmy świadomi, że trynitarianie będą temu zaprzeczać, jednak zauważamy, że wielu teologów ubolewa, że zwykli wierzący myślą o Trójjednym Bogu na sposób tryteistyczny tzn. jako o trzech Bogach. Trudno nie sympatyzować z Hansem Kungiem, który mówi: „Prawdziwą troską wielu chrześcijan i usprawiedliwioną frustracją

<sup>5</sup> *God in Three Persons* (Tynadle House Publishers, 1984), 24.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże, 27.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże, 27.

żydów i mahometan jest próba znalezienia w takich sformułowaniach [trynitarnych] czystej wiary w jednego Boga”.<sup>10</sup>

Gdyby Jezus, bądź Paweł przemawiał językiem doktryny Trójcy mówiąc, że „trzej są jednym”, a „jeden jest trzema”, bylibyśmy zmuszeni uznać ją jako część objawienia i przyjąć jako chrześcijańską doktrynę. Jednak historia nie wspomina o tego rodzaju mówieniu o Bogu, aż do trzeciego wieku. W tym czasie teologia została przekazana w ręce ludzi, którzy nie byli tak blisko jak apostołowie związani z Jezusem Mesjaszem. Byli oni raczej produktem całkowicie odmiennej teologicznej formacji. Wyrażamy ubolewanie razem z Hansem Kungiem, z powodu „hellenizacji pierwotnego chrześcijańskiego poselstwa przez grecką teologię”.<sup>11</sup> Jedną rzeczą jest twierdzenie chrześcijan, że istnieje tylko jeden Bóg, o którym mówi Biblia, a całkowicie inną przekonywanie ich, że w tym Bogu są trzy osoby. Fakt, że teolodzy zdołali przekonać wierzących, że dwie lub trzy osoby są w rzeczywistości jednym Bogiem, powinien zostać uznany za jeden z największych cudów historii chrześcijaństwa. Dziwimy się jak rozsądni ludzie mogą tak szybko przyjmować coś, co ostatecznie uznaje się za niedającą się wytłumaczyć tajemnicę. Wszystko to jest jeszcze bardziej dziwne, kiedy weźmiemy pod uwagę, że doktrynalne wypowiedzi Biblii nigdy nie sugerują takiej koncepcji. Nie ma żadnej zagadkowości w przejrzystym zapewnieniu, że „jest tylko jeden Bóg, Ojciec” (1 Kor 8:6).

Paweł nigdy nie zrezygnował z idei, że jeden, w odniesieniu do Boga, oznacza numeryczną jedność. Z pewnością nie porzucił swego żydowskiego unitarnego monoteizmu, kiedy ogłosił w liście do Tymoteusza: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik pomiędzy Bogiem, a ludźmi, *człowiek* Chrystus Jezus” (1 Tym. 2:5). Tylko o jednej osobie, Ojcu, twierdzi się tu, że jest Bogiem. W tym samym zdaniu, Jezus Chrystus jest nazwany *człowiekiem*. To ciężki orzech do zgryzienia dla trynitarian. Paweł podtrzymywał to samo credo w swoim liście do kościoła w Efezie. Mówił on o „Bogu Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojcu chwały” (Ef. 1:17) i kontynuował w późniejszych rozdziałach mówiąc: „Jest jedno ciało i jeden Duch...*jeden Pan*, jedna wiara, jeden chrzest, *jeden Bóg* i Ojciec wszystkich” (Ef. 4:4-6). Wszyscy rozumiemy, że „jeden Duch” i „jedna nadzieja” mówią o ich numerycznej jedności. Jednak Bóg, dla Pawła, jest również jeden, w matematycznym znaczeniu. Jest on „Ojcem Pana naszego Jezusa Mesjasza”. Punkt widzenia Pawła nie zmienia się, kiedy pisze do Galacjan: „Pośrednika zaś nie ma tam, gdzie chodzi o jednego, a *Bóg jest jeden*” (Gal. 3:20). W pismach Pawła widzimy nadzwyczajną stałość, kiedy mówi on o Bogu jako o jednej osobie, nazywając ją Ojcem Jezusa. Mówienie, że Paweł dokonuje transformacji wiary z jedno w wieloosobowego Boga jest bardzo problematyczne. Jego dogmatyczne deklaracje zgadzają się z monoteizmem Jezusa i całym dziedzictwem Żydów, którego był spadkobiercą.

Kiedy Paweł nalega, że „nie ma Boga oprócz Jednego”, wyjaśnia dalej, „że nie wszyscy mają to zrozumienie” (1 Kor 8:4,7). Obawiamy się, że niewiele zmieniło się w tej sprawie od pierwszego wieku. Zawężając jasną wypowiedź Pawła z 1 Kor. 8:4, 6 uzyskujemy stwierdzenie: „Nie ma Boga oprócz Ojca”. Trynityzm musi z pewnością przykłąknąć przed tym czystym monoteizmem. Mamy nadzieję, że polemika Thomas Jeffersona z dogmatem trynitarnym nie będzie zbyt ostra. Uważał on go za odejście od „prawdziwej religii Jezusa założonej na fundamencie jedności Boga ku niezrozumiałemu politeizmowi”. Pisząc do Jareda Sparksa, przyjaciela i ministra, wyrażał żal z powodu rozwoju dogmatu, który nazywał „zwodniczą chimerą Boga podobną do Cerbera [trójgłowego psa w mitologii greckiej, który strzegł bram Hadesu], o jednym ciele i trzech głowach”.<sup>12</sup>

<sup>10</sup> Cytowane przez Pinchasa Lapide, *Jewish Monotheism and Christian Trinitarian Doctrine*, 40.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> C.B. Sanford, *The Religious Life of Thomas Jefferson*, 88, 89.

To właśnie Paweł wyraził swoją obawę o kościół w Koryncie „żeby jak wąż chytrą swoją zwiódł Ewę, tak i myśli wasze nie zostały skażone i nie odwróciły się od szczerego oddania się Chrystusowi. Bo, gdy przychodzi ktoś i zwiastuje *innego* Jezusa, którego myśmy nie zwiastowali...znoście to z łatwością” (2 Kor. 11:3,4). Utrzymujemy, że pojęcie Boga jako jednej osoby jest samo w sobie bardzo proste. Bóg, który jest dwiema bądź trzema osobami, a jednak ciągle jedną istotą, jest w przeciwieństwie do tego wyjątkowo skomplikowany. Nie lada problemem w doktrynie Trójcy jest fakt, że Jezus i Bóg są w oczywisty sposób w Biblii, dwiema różnymi osobami we współczesnym tego słowa znaczeniu – tak odmiennymi indywidualnościami jak jakkolwiek ojciec i syn. Nie bez powodu też, słowa Pawła wydają się czasami sobie przeczyć. To jest wodą na młyn dla trynitarnych apologetów. Piotr ostrzegał, że w pismach Pawła „są rzeczy trudne do zrozumienia, które, podobnie jak inne pisma, ludzie niewykształceni i niezbyt umocnieni przekręcają ku swej własnej zgubie” (2 Ptr. 3:16). Jeśli to prawda, to mamy następny powód, by oprzeć nasze rozumienie doktryny Pawła o Bogu, na jego jasno sprecyzowanych dogmatycznych deklaracjach. Żadną miarą nie możemy pozwolić innym, mniej jednoznacznym fragmentom w jego pismach, zaciemniać jasnych, prostych twierdzeń, w których definiuje Boga.

## Filipian 2

Wielu postrzega wypowiedź Pawła w Filipian 2:5-8, jako dowód na to, że wierzył zarówno w preegzystencję Mesjasza, jak i to, że był on Bogiem. Fragment ten brzmi następująco:

Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej.

Zanim podejźmy do tego fragmentu, powinniśmy przypomnieć sobie liczne, fundamentalne w swoim znaczeniu, stwierdzenia Pawła o Jednym Bogu:

- (1) Bogu, który jedynie jest mądry, niech będzie chwała na wieki wieków przez Jezusa Chrystusa (Rzym. 16:27).
- (2) Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem, a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus (1 Tym. 2:5).
- (3) Jedno ciało... jeden Pan, jedna wiara... jeden Bóg i Ojciec wszystkich (Ef. 4:4-6)
- (4) Nie ma żadnego Boga oprócz jednego... istnieje tylko jeden Bóg Ojciec... i jeden Pan, Jezus Chrystus (1 Kor. 8:4, 6).
- (5) Błogosławiony i jedyny władca, Król królów i Pan panów, jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może (1 Tym. 6:15,16).

Gdyby Paweł wiedział, że Jezus preegzystował jako równa Bogu osoba, czy pisałby teksty cytowane powyżej, które w oczywisty sposób ograniczają Jedyne Boga do jednej osoby, Ojca? Jeśli tak, wydaje się, że zarzut, jaki mu się stawia, że wprowadza zamieszanie wśród niedawno nawróconych odnośnie natury Boga, jest jak najbardziej słuszny. Jest też znaczące, że Łukasz, który relacjonował służbę Pawła w *Dziejach Apostolskich*, nie wspomina ani słówkiem nowo-odkrytej przez Pawła prawdy o Trójjedynym Bóstwie. Paweł mówi sam o

sobie, że „nie uchylał się od zwiastowania całej woli Bożej” (Dz. 20:27). Z pewnością gdzieś w jego pismach i kazaniach powinien pojawić się tak doniosły dogmat, gdyby uważał go za ważną część chrześcijańskiej tradycji.

Paweł często odnosił się do *jednego Boga*, mając na myśli tylko Ojca, nawet w zdaniach, gdzie wspominał zarówno Ojca jak i Syna. Uderzająca jest też nieobecność jakiegokolwiek jednoznacznego stwierdzenia pokazującego, że Jezus jest preegzystującym Bogiem-Człowiekiem, częścią wiecznego Boga, w pełni zasługującym na tytuł „Boga” w znaczeniu absolutnym. Paweł nie umniejsza różnicy, jaką widzimy między *jednym Bogiem*, Ojcem, a Jezusem, Jego Synem, Panem Mesjaszem. Jakkolwiek bardzo nalega on na to, że ci dwaj działają w całkowitej harmonii, nigdy nie zapomina o tym, że to Ojciec jest Jedynym Bogiem jego monoteistycznego dziedzictwa. Trudno jest wierzyć w to, że pośród tego całego nalegania na to, że Bóg jest tak wyjątkową osobą, mógłby on bez żadnego wyjaśnienia prosić nas abyśmy uwierzyli, że Jezus także jest tym jednym Bogiem. Takie drastyczne odrzucenie fundamentów prawdziwej religii wzbudziłoby niezadowolenie żydowskiej części Kościoła i na pewno byłoby przyczyną szerokiego w swym zasięgu sporu. Nie ma jednak żadnego świadectwa takiego sporu.

Musimy unikać za wszelką cenę projekcji naszych dwudziestowiecznych interpretacji na pisma Kościoła pierwszego wieku. Słowa muszą posiadać takie znaczenie, jakie miały wtedy, kiedy użyto ich po raz pierwszy. Myśl Pawła jest niezmienna. Wyrażał się on wszędzie z całkowitą jasnością, kiedy definiował, kim jest Jedyny Bóg. Razem w wieloma komentatorami, dawnymi jak i współczesnymi, zapytujemy, czy wczesny Kościół rozumiał ten fragment z Filipian jako zwiastun Symbolu Nicejskiego – a mianowicie, że Jezus jest Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego, wiecznie istniejącą osobą i stwórcą wszechświata?

James Dunn próbuje podejść do tego tekstu odkładając na bok tendencję odnajdowania idei późniejszej chrystologii w słowach Pawła: „Naszym zadaniem jest bardzo ważna, lecz trudna próba dostrojenia naszych dwudziestowiecznych uszu do koncepcji i podtekstów będących w użyciu w latach 50-tych i 60-tych pierwszego wieku po wschodniej stronie Morza Śródziemnego”.<sup>13</sup> Kończy on wnioskiem, że „preegzystencyjno-inkarnacyjna interpretacja Filipian 2:6-11, jest bardziej związana z późniejszymi mitami gnostyckich odkupicieli, niż z rzeczywistym znaczeniem tego tekstu”. Ostrzega nas przed niebezpieczeństwem odnajdywania w słowach Pawła wniosków późniejszych pokoleń teologów – „Ojców Kościoła”.<sup>14</sup>

Jest ogólnie znane, że mamy tendencję do znajdywania w Piśmie dokładnie tego, o czym jesteśmy przekonani, że się tam znajduje, jako, że nikt z nas nie chce stawić czoła niebezpiecznej możliwości, że nasze „jedynie słuszne” rozumienie nie pokrywa się z Biblią. (Problem o tyle bardziej złożony, jeżeli zajmujemy się nauczaniem Biblii). Doktrynę religijną, która została intelektualnie i emocjonalnie zaakceptowana bardzo trudno jest odrzucić.

Kontekst uwag Pawła w Filipian 2 pokazuje, że jego celem jest zachęcenie wierzących do pokory. Zadać można pytanie, czy jest możliwe, że Paweł wykorzystał ten prosty przykład pokory, by prosić swoich czytelników, aby przyjęli nastawienie umysłu, jakie było w tym, który będąc wiecznym Bogiem, zdecydował się stać człowiekiem? Czy taki rodzaj porównania jest w ogóle odpowiedni do naszych ludzkich warunków? Wydaje się też dziwne, że Paweł odnosi się do preegzystującego Jezusa, jako Jezusa Mesjasza, używając względem tej wiecznej osoby imienia i służby, którą otrzymała w czasie ziemskich narodzin.

Paweł nie waha się nazywać Jezusa człowiekiem. Często określa rolę Mesjasza porównując człowieka Jezusa z Adamem. Jest to wyraźnie pokazane w 1 Koryntian 15:45-47,

<sup>13</sup> *Christology in the Making*, 125.

<sup>14</sup> Tamże, 128.

gdzie Paweł pisze: „Tak też napisano: Pierwszy człowiek Adam stał się istotą żywą, ostatni Adam [Jezus] stał się duchem ożywiającym... Pierwszy człowiek jest z prochu ziemi, ziemski; drugi człowiek jest z nieba”. Paweł nalega na to, że Jezus nadal, nawet w czasie Powtórnego Przyjścia, jest *człowiekiem*, tak jak był nim Adam, który został uczyniony z prochu ziemi. W Rzymian 5:12-15 stwierdza:

Przez jednego człowieka [Adama] grzech wszedł na świat... Lecz śmierć panowała od Adama, aż do Mojżesza nawet nad tymi, którzy nie popełnili takiego przestępstwa jak Adam, będący *typem* tego, który miał przyjść... Albowiem, jeśli przez upadek jednego człowieka umarło wielu, to daleko obfitsza okazała się dla wielu łaska Boża i dar przez łaskę *jednego człowieka*, Jezusa Chrystusa.

W Filipian 2 Paweł opisuje wywyższoną pozycję człowieka Jezusa. Jako odbicie Boga, swego Ojca, był on w „postaci Bożej” (tekst nie mówi, że *był* on Bogiem), lecz nie uważał tej „równości z Bogiem” jako przywileju, który miałby być wykorzystany dla własnej chwały. Jezus, który jako Mesjasz *był* obdarowany funkcjonalną równością z Bogiem oraz przeznaczony, aby zasiąść po prawicy Ojca, unżył się stając sługą ludzkości, aż do śmierci na krzyżu jak złoczyńca. Jezus nie skorzystał ze swej królewskiej pozycji jako legalnego reprezentanta Boga, lecz przyjął nastawienie sługi. Zmiana następuje z pozycji Boga, jako Bożego pełnomocnika, do pozycji sługi. Kontrast nie polega, jak często się myśli, na *byciu* Bogiem i staniu się człowiekiem. Rezygnując z możliwości władania wszystkimi królestwami świata, oferowanej mu przez szatana (Mt. 4:8,9), Jezus posłusznie wykonywał rolę sługi Bożego skłonnego nawet cierpieć z rąk nieprzyjaznego świata. To, co Paweł miał przed oczyma, to życie człowieka Chrystusa Jezusa, a nie inkarnacja preegzystującej drugiej osoby Boga. Uniżenie Jezusa jest dokładnym przeciwieństwem wyniosłości Adama. Ten pierwszy nie nadużył danego mu przez Boga statusu bycia obrazem Boga, swego Ojca. Ten drugi, pod wpływem diabła, usiłował sięgnąć po równość z Bogiem, do której nie był upoważniony.

Opisując wzorcowe życie Mesjasza na ziemi, Paweł nie zamierzał odnosić się do preegzystującej istoty. Apelował do Filipian, aby byli pokorni jak Jezus. Jezus był dla niego modelem i wzorem uniżenia i służby. Chociaż narodził się w królewskiej rodzinie Domu Dawida, to dzięki swojemu samozaparciu został uznany godnym wywyższonej pozycji władcy świata, jak to zapowiadał na wieki przed jego narodzinami Psalm 2. Zapytany przez Piłata: „Czy jesteś królem?” odpowiedział: „Sam mówisz, że jestem królem. Ja się narodziłem i na to przyszedłem na świat” (Jana 18:37). Jezus przewyciężył naturalną ambicję, by podbić świat. Dzięki cierpliwemu poddaniu się woli Bożej został wywyższony i zasiadł po prawicy Ojca. Kwestią nie było to, że preegzystująca osoba Trójcy odzyskała pozycję, której czasowo się pozbyła, ale, że prawdziwy człowiek, Mesjasz, który doskonale odzwierciedlał charakter Ojca (Kol. 1:15), okazał uniżenie i posłuszeństwo, za co został nadzwyczaj wyniesiony i wywyższony przez Boga. Na innym miejscu Paweł także opisuje życie Jezusa jako przykład pokory, stwierdzając, że „będąc bogatym [Mesjasz], stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali” (2 Kor. 8:9). Chodzi tu o to, że Jezus, pomimo tego, że został wyznaczony na Króla Izraela i świata, poświęcił się dla innych. Paweł używa podobnego języka w odniesieniu do własnego życia. Był on „ubogi, jednak wielu ubogacający, jako nic niemający, a jednak wszystko posiadający” (2 Kor. 6:10) i „nie szukaliśmy też chwały...choć jako apostołowie Chrystusa mogliśmy być w wielkim poważaniu” (1 Tes. 2:6). Paweł widział też siebie jako cierpiącego, mesjańskiego sługę, kiedy odnosił „proroctwa o służbie Pana” z księgi Izajasza do własnej misji jak i misji innych apostołów (Dz. 13:47; por. Iz. 42:6; 49:6).

Tradycyjne odczytywanie Filipian 2 wynika z odnoszenia wyrażenia „będąc w postaci Bożej” do preegzystencji Jezusa jako Boga w niebie, zamiast do prawnej identyfikacji z Bogiem jako istoty ludzkiej na ziemi. Niestety tłumacze zrobili wszystko, by wesprzeć takie

rozumienie. Czasownik „był” w zdaniu: „był w postaci Bożej” pojawia się często w Nowym Testamencie i żadną miarą nie oznacza „istnienia w wieczności”, chociaż niektóre tłumaczenia próbują wymusić na nim to znaczenie. W 1 Koryntian 11:7, Paweł powiedział, że mężczyzna nie powinien nakrywać głowy, gdyż jest wyobrażeniem chwały Bożej. Czasownik „jest” w tym zdaniu, to ten sam czasownik oddany jako „był” we wspomnianej sentencji: „był w postaci Bożej”. Zamiarem Pawła nie było wprowadzanie tematu wiecznej egzystencji drugiej osoby Trójcy, która stała się człowiekiem, ale danie wierzącym ważnej lekcji pokory, opartej na przykładzie historycznego Jezusa. Nie ma żadnego jednoznacznego dowodu w tym fragmencie, że Paweł był trynitarianinem, który wierzył w tradycyjną doktrynę wcielenia.

Sugerujemy następujące oddanie oryginalnego tekstu Filipian 2:5-8: „Przyjmijcie to samo nastawienie, jakie było w Mesjaszu Jezusie, który chociaż posiadał boską pozycję, nie uważał swej równości z Bogiem za coś, co mogło być wykorzystane dla własnej korzyści, ale pozbył się swej rangi przyjmując rolę sługi i stając się podobny innym ludziom. Wydając się być zwykłym człowiekiem, uniżył się stając się posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej”. Nie ma nic w tym tekście, co wymagałoby, abyśmy myśleli o preegzystującej istocie.

### **Kolosan 1:15-17**

By podkreślić wywyższoną pozycję zmartwychwstałego Mesjasza, jego władzę nad wszelkimi przeciwnikami i jego najwyższą pozycję w Bożym planie, Paweł napisał do Kolosan:

On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia, ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności, wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane (Kol. 1:15-17).

Niektórzy uważają ten fragment za wystarczający dowód, by odrzucić wszystko, co Paweł powiedział do tej pory o chrześcijańskim credo jako wierze w „jednego Boga, Ojca”. Powinniśmy zauważyć kilka kwestii. Trynitarianin, James Dunn, mówiąc o powyższym fragmencie z Kolosan 1:15-20, podkreśla jedną z nich:

Musimy pojąć fakt, że Paweł nie starał się, aby ludzie uwierzyli w jakąś preegzystującą istotę. Nie musiał też ustanawiać nowego sposobu mówienia o preegzystującej mądrości. Był on już w powszechnym użyciu, i bez wątplenia był znany większości czytelnikom. Paweł nie dowodził też, że Jezus był tą konkretną preegzystującą istotą... Tym, co mówił było to, że mądrość, cokolwiek ten termin znaczył dla czytelników, jest teraz najpełniej wyrażona w Jezusie – Jezus jest kompletnym ucieleśnieniem boskiej mądrości; cała pełnia boskości mieszka w nim. Błędem, jaki wielu (nieświadomie) popełnia jest odwrócenie argumentu Pawła i sprawienie, że kieruje on nas w złą stronę. Ponieważ taki sposób mówienia, który wydaje się kreować preegzystujące, boskie istoty jest obcy dla współczesnego czytelnika, łatwo jest przyjąć (poprzez bezprawne przeniesienie dwudziestowiecznych założeń do pierwszego wieku), że to jest powód użycia takiego sposobu mówienia (by krzewić wiarę w preegzystujących, boskich pośredników) i że Paweł próbował identyfikować Chrystusa z taką istotą.<sup>15</sup>

Przytaczamy dłuższe fragmenty wypowiedzi profesora Dunna ze względu na podkreślenie

---

<sup>15</sup> *Christology in the Making*, 195.

przez niego niebezpieczeństwa odczytywania Pawła, jak gdyby znał on decyzje dużo późniejszych kościelnych soborów. Powinniśmy czytać Pawła w jego hebrajskim kontekście. Dunn pisząc jako trynitarianin, nie znajduje żadnego wsparcia dla doktryny Trójcy w tym fragmencie. Kontynuuje on:

Mowa Pawła była oczywiście uwarunkowana kulturowymi i kosmologicznymi założeniami jego czasów. Tak więc nie argumentował on za istnieniem preegzystujących, boskich istot, bądź za istnieniem jakiegokolwiek konkretnej boskiej istoty... Znaczeniem tego fragmentu, sugerowanym przez odczytywanie tego sposobu wyrażania się w obrębie żydowskiego monoteizmu, jest to, że Jezus musi być postrzegany jako pełna mądrości aktywność Boga, jako mądrość i ucieleśnienie Bożej mądrości, którą był w większym stopniu niż jakakolwiek wcześniejsza manifestacja tej mądrości, czy to w stworzeniu, czy też w przymierzu.<sup>16</sup>

Analiza Dunna wystarcza, by pokazać, że ten fragment Pisma nie ustanawia wiary w Bóstwo dwóch bądź trzech osób. Jest jeszcze kilka innych kwestii. Paweł nazywa Jezusa pierwotnym wszelkiego stworzenia. Przyjmując je w jego naturalnym znaczeniu, wyrażenie pierwotny wyklucza pojęcie niestworzonej, wiecznej istoty. Narodziny wymagają początku. Boży pierwotny jest „najwyższym wśród królów ziemi” (Ps. 89:27). Paweł używa tu dobrze znanego mesjańskiego tytułu. Jezus, w jego rozumieniu, nie jest Bogiem, ale Mesjaszem – a to jest kolosalna różnica.

Według wielu tłumaczeń, Paweł mówi, że „wszystkie rzeczy zostały stworzone przez niego [Mesjasza]”. Przyimki w Kolosan 1:16 wymagają starannego doboru odpowiedników (co niestety jest udziałem tylko niektórych tłumaczeń Biblii). Paweł napisał w rzeczywistości, że „wszystkie rzeczy – w tym przypadku „trony, panowania, nadziemskie władze i zwierzchności” – zostały stworzone „w” Jezusie, „poprzez” niego i „dla” niego. Nie znaczy to, że Jezus był stwórcą z Genesis, ale, że był centrum Boskiej kosmicznej hierarchii. Wszelkie zwierzchności muszą być poddane Synowi, który w końcu przekaże wszystko z powrotem Ojcu, zwierzchnikowi, któremu winien jest lojalność, po to, aby „Bóg [Ojciec], był wszystkim we wszystkim” (1 Kor. 15:28).<sup>17</sup> Dziwne byłoby mówić, że Jezus stworzył wszystko dla siebie (Kol. 1:16). Sednem jest raczej to, że Bóg uczynił wszystkie rzeczy z myślą o Jezusie i dla niego. Jako pierwotny, Jezus jest dziedzicem wszechświata, który Bóg powołał do istnienia. To Boży obiecany Syn jest przyczyną stworzenia. Jest też całkiem możliwe, że Paweł w tym fragmencie myśli o nowym stworzeniu zapoczątkowanym przez zmartwychwstanie Jezusa, który jest pierwotnym spośród umarłych (Kol. 1:18). W tym przypadku nie ma bezpośredniego odniesienia do stworzenia w Genesis i dlatego też żadnej sugestii preegzystencji. Jak zwykle kontekst jest istotnym czynnikiem interpretacji. Paweł skupia się w tym fragmencie na „dziedzictwie”, „królestwie” i „władzach” (Kol. 1:12,13,16). To sugeruje, że ma on na myśli nowe stworzenie w Chrystusie, który jest mesjańskim królem Bożego nowego porządku.

Wyrażenia, które, jak mówi Dunn, brzmią obco dla dwudziestowiecznych uszu i z tego powodu wymagają szczególnie ostrożnego traktowania, nie dostarczają żadnych podstaw do wiary w preegzystencję Jezusa. Paweł wierzył, że Bóg zamierzył, aby Mesjasz miał władzę nad wszystkim, co zostało stworzone, rzeczami widzialnymi i niewidzialnymi, w niebie i na ziemi, czy to tronami, panowaniami, władzami i zwierzchnościami. Jezus był punktem

<sup>16</sup> Tamże, 195, 196.

<sup>17</sup> Zauważmy, że według J.H. Moultona, *Grammar of the New Testament Greek* (T&T Clark, 1963), Kol. 1:16 powinno być oddane jako „gdyż z powodu niego [Jezusa]...” (3:253). To daje całkiem inne znaczenie niż „przez niego...”. Spójrzmy również, co *Expositor's Greek Commentary* (W. Robertson Nicoll, Grand Rapids: Eerdmans, 1967) mówi o tym wersecie: „*en auto*: Nie oznacza to „przez niego” (504). Tłumacze jednak przykładają bardzo mało uwagi do wypowiedzi tych autorytetów.

wyjściowym wszelkiej stwórczej działalności Boga – kluczem do całego zamierzenia Bożego, jak i ucieleśnieniem Bożej mądrości. Mesjasz, jednakże, nie był wieczną istotą, ale człowiekiem, który miał zostać objawiony we właściwym czasie.

## 1 Koryntian 10:4

Wielu wierzących w osobową preegzystencję Jezusa odwołuje się do słów apostoła w 1 Koryntian 10:4, gdzie mówi on o Izraelitach na pustyni, że wszyscy „ten sam napój duchowy pili; pili bowiem z duchowej skały, która im towarzyszyła, a skałą tą był Chrystus”. Jak stwierdza John Cunningham:

Dowodzi się z tego tekstu, że Chrystus osobiście towarzyszył ludowi Izraela w czasie ich wędrówki po pustyni do ziemi obiecanej. By poprzeć to zrozumienie, cytuje się Deut. 32:4 i Ps.18:2, ponieważ w obu przypadkach Jahwe (Bóg) jest tam opisany jako skała. Rozumuje się, że skoro Bóg jest skałą i Chrystus jest również skałą, która towarzyszyła Izraelowi, dlatego musi być on Jahwe, Bogiem Starego Testamentu.<sup>18</sup>

Tekst, który dokonuje przeglądu Bożej aktywności poprzez wieki, mówi: „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio [w kontraście do tego], u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna” (Hebr. 1:1, 2). To wydaje się potwierdzać, że do czasu swych ziemskich narodzin, Jezus nie był ani Synem Bożym, ani Bożym posłańcem do ludzi. Ten sam List do Hebrajczyków wykazuje, że Słowo było wypowiedzane przez aniołów w czasach Starego Testamentu (Hebr. 2:2). Jeśli poselstwo do Izraela zostało przekazane przez tego samego preegzystującego Jezusa, który stał się człowiekiem, pisarz tej księgi Nowego Testamentu wydaje się o tym nie wiedzieć. Wiemy na pewno, że poselstwa były przekazywane przez proroków i aniołów, jednak nigdzie nie ma najmniejszej aluzji, że poselstwo Starego Testamentu było przekazane przez tego, którego później rozpoznano jako Syna.

1 Koryntian 10:4 tylko czytany w oderwaniu, bez rozważenia jego kontekstu jak i hebrajskiego sposobu myślenia, jakim posługiwał się Paweł, mógłby sugerować, że Chrystus żył przed swoimi narodzinami. Jest wiele innych fragmentów Pisma, w których aniołowie zostają ukazani jako narzędzia w dostarczaniu Bożego poselstwa dla Izraela. Szczepan mówi o Mojżeszcu i nadaniu Prawa: „On ci to w czasie zgromadzenia na pustyni pośredniczył między aniołem, który do niego mówił na górze Synaj, a ojcami naszymi, on też otrzymał słowa żywota, aby je nam przekazać” (Dz. 7:38). Dzieje Apostolskie 7:53 stwierdzają, że otrzymali oni Prawo przez aniołów i nie przestrzegali go. Paweł także mówi o roli aniołów w kontraście do późniejszego objawiciela nazwanego „nasieniem” (Mesjasz): „Czymże więc jest Zakon? Został on dodany z powodu przestępstw, aż do przyjścia „nasienia” [Jezusa], którego dotyczy obietnica; a został on dany przez aniołów do rąk pośrednika” (Gal. 3:19). Następnie Paweł potwierdza jedność Boga: „Pośrednika zaś nie ma tam, gdzie chodzi o jednego, a *Bóg jest jeden*” (Gal. 3:20). Jest jasne, że nadanie Prawa poprzez aniołów tworzy ważną część tej argumentacji. Powinniśmy jednak zauważyć, że podstawowym tematem jest tu wyższość Ewangelii nad Prawem. Prawo zostało nadane tylko przez aniołów, jednak Dobra Nowina (Ewangelia) została przyniesiona przez Syna Bożego i dlatego posiada nieporównywalną ważność. Z pewnością Paweł nie wierzył, że Jezus istniał wcześniej jako anioł.

---

<sup>18</sup> „That Rock Was Christ”, Restoration Fellowship, 1981. Jesteśmy zobowiązani autorowi tego artykułu za główną myśl tej argumentacji, jak także Jamesowi Dunn za jego *Christology in the Making*, 183, 184.



Chrystus nie mógł mieć żadnego udziału zarówno w nadaniu Prawa, jak i w służbie na rzecz Izraela na pustyni. Użycie przez Pawła słowa „nasienie” lub potomek jest znaczące. „Nasienie” – utożsamiane z Chrystusem – nie pojawiło się jeszcze w tamtym czasie i nie było aktywne w Bożej służbie.

Jest jasne, że dla Pawła „nasienie”, do którego odnosi się tutaj i na innych miejscach, nasienie Abrahama (Gen. 22:18), nasienie Judy (Gen. 49:10) i nasienie Dawida,<sup>19</sup> oznacza w szczególności Jezusa Chrystusa, obiecanego potomka patriarchów i Dawida. Rzymian 1:3 zawiera bezpośrednie odniesienie do pochodzenia Chrystusa jako Bożego Syna. Ewangelia dotyczy „Jego Syna, potomka [nasienia] Dawida według ciała”. Nie da się nie zauważyć powtarzającego się nacisku na Syna, który narodził się z kobiety i był potomkiem człowieka. Mesjasz miał zostać wzbudzony spośród rasy ludzkiej. To jest dokładnie to, w co w tamtych dniach wierzyli i czego oczekiwali Żydzi i Kościół. Dla Pawła nauczanie, że Mesjasz literalnie towarzyszył Izraelowi w czasie ich wędrówki po pustyni, będąc już wtedy Synem Bożym, byłoby oszałamiającym zaprzeczeniem słów proroków.

Musimy strzec się zbyt literalnego, sztywnego odczytywania 1 Koryntian 10:4, mając świadomość tak częstego używania przez Hebrajczyków symbolizmu i ich całkiem nam obcego, „żydowskiego” sposobu mówienia. Nie jest czymś niezwykłym, że Pismo używa czasownika „być” w nieliteralnym sensie. Jezus powiedział: „Ten kielich jest Nowym Przymierzem we krwi mojej” (Łk. 22:20). Czasownik „jest” nie implikuje jednoznacznej tożsamości; język jest tu metaforyczny: „Ten kielich reprezentuje Nowe Przymierze we krwi mojej”.

Najbliższy kontekst 1 Koryntian 10:4 zawiera wskazówki jak rozumieć myśl Pawła. Paweł widzi doświadczenie Izraela na pustyni jako przykład – „typ” lub model obecnego doświadczenia chrześcijan. Mówiąc słowami Pawła: „wszystkie te rzeczy stały się im dla przykładu” (1 Kor. 10:11). Przejście Izraela przez Morze Czerwone było „wzorem” chrześcijańskiego chrztu. „Duchowy” pokarm wspomniany w wersecie trzecim odnosi się wyraźnie do manny, którą otrzymywał Izrael codziennie w przeciągu 40 lat. Pili również z „duchowej skały”.

Użycie tego pojedynczego odniesienia do skały, która towarzyszyła Izraelowi, jako dowodu na przedludzkie istnienie Jezusa, chyba sedna lekcji, jaką daje Paweł. Pomija również fakt, że Żydzi nie oczekiwali, że Mesjasz będzie kimś innym niż człowiekiem. Bliższe przyjrzenie się relacji Starego Testamentu, do której odnosi się Paweł, pokazuje, że były dwa incydenty, w których wspomniano skałę podczas tułaczki Izraela po pustyni. Ważne jest, by zauważyć różnicę pomiędzy nimi.

Pierwszy wspomniany jest zaraz po cudzie manny. Izrael przybył do Refidim i natychmiast zaczął narzekać na brak wody, po czym Bóg rozkazał Mojżeszowi uderzyć skałę. Wytrysnęła woda i pragnienie ludu zostało zaspokojone (Ex. 17:1-6). Uderzenie skały w symboliczny sposób wskazywało na fakt, że Chrystus, nasza skała, miał być uderzony za grzechy rodzaju ludzkiego. Woda zapowiadała również cudowne zesłanie Ducha Świętego, wody życia, którą Jezus tak opisywał: „Jeśli ktoś pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije” (Jana 7:37). Skała na pustyni reprezentowała Mesjasza, który miał przyjść jako dawca Ducha Świętego.

Drugi „skalny” incydent wystąpił pod koniec tułaczki po pustyni. Raz jeszcze Izrael narzekał na brak wody i znowu Bóg zatroszczył się o ich potrzeby. Tym razem Bóg wyraźnie pouczył Mojżesza, że ma przemówić do skały, ale w swoim gniewie Mojżesz okazał nieposłuszeństwo i dwukrotnie ją uderzył (Num. 20:1-12). Uderzając skałę zamiast do niej przemówić, Mojżesz okazał się winnym zniszczenia znaczenia „typu”. Skała w księdze Exodus reprezentowała Chrystusa w ciele, uderzonego, by dać nam wodę życia, podczas gdy

---

<sup>19</sup> 2 Sam. 7:12-14 i Iz. 11:1; Rzym. 1:3; 2 Tym. 2:8.

skała w księdze Numeri reprezentowała Chrystusa jako naszego Arcykapłana, który nie miał być uderzony, a do którego miano się tylko zwracać prosząc o wodę życia.

Pierwszy incydent wystąpił na początku tułaczki, drugi na końcu; obydwa tworzą przypowieść mówiącą o stałej obecności Chrystusa pośród jego ludu w czasie jego „tułaczki po pustyni” - chrześcijańskiej podróży w kierunku „obiecanej” ziemi Królestwa Bożego.

Te dwa incydenty, którym się przyglądaliśmy zdarzyły się w całkiem różnych miejscach i w obu przypadkach użyte są w nich odmienne hebrajskie słowa na oznaczenie „skały”. W Exodus 17 słowem tym jest „*tsur*”, a w Numeri 20 „*sela*”. Co więc Paweł miał na myśli stwierdzając, że „pili z duchowej skały, która im *towarzyszyła*”? Z całą pewnością literalna skała nie towarzyszyła Izraelowi na pustyni. Odpowiedzią powinno być to, że Paweł używa języka chrześcijańskiego doświadczenia i w ten sposób odczytuje starotestamentowy typ. Wyraźnie wskazuje na to jego odniesienie do chrztu na początku jego przemowy. Izraelici nie byli literalnie ochrzczeni. Właściwie, jest nam powiedziane, że woda nie zbliżyła się nawet do nich; przeszli suchą stopą przez Morze Czerwone. Jednak ich doświadczenie jest dla Pawła wystarczająco bliską paralełą, by mógł powiedzieć, że byli oni „ochrzczeni w Mojżesza”. Podobnie, skała nie podążała literalnie za nimi. Była ona po prostu „typem” i „wzorem” Chrystusa towarzyszącego chrześcijanom w czasie ich życia. To, właśnie, jest dokładnie tym, co Paweł stwierdza, mówiąc: „wszystkie te rzeczy stały się im *dla przykładu*” (1 Kor. 10:11).

Materiał dowodowy, który miałby wspierać ideę, że Paweł próbował wprowadzić w tym fragmencie nowy dogmat o preegzystującym Bogu-Człowieku jest zbyt skąpy. Taka idea byłaby w konflikcie z innymi jego stwierdzeniami o sposobie, w jaki Chrystus miał zacząć swe istnienie. Gdyby proponował on zrozumienie, że Mesjasz był rzeczywiście równy Bogu, takie radykalne odejście od jego żydowskiego dziedzictwa wymagałoby dużo poważniejszego opracowania.

Musimy strzec się błędu wczytywania późniejszej tradycji w literaturę hebrajską pierwszego wieku. Prawda o tożsamości i pochodzeniu Jezusa musi być oparta ściśle na informacjach dostępnych z pism wczesnego Kościoła – Nowego Testamentu. Zbyt łatwo jest wpaść w pułapkę czytania Pisma przez pryzmat doktryn sformułowanych długo po drugim wieku naszej ery.

W Starym Testamencie jest wiele wyraźnie odnoszących się do Jezusa prorocत्व, ale żadne z nich nie pozbawia go jego ludzkich koneksji. Większość zgodzi się, co do tego, że pierwsze prorocत्व odnoszące się do przyjścia Zbawiciela pojawia się w księdze Genesis, gdzie Bóg powiedział węzowi: „I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę” (Gen. 3:15). Jest jasne, że to ludzki potomek Ewy miał w końcu pokonać węża czy też szatana. Zarówno Żydzi jak i chrześcijanie wierzą, że to prorocत्व miało być wypełnione przez Mesjasza; jednak żadna z tych grup nie znajduje w tym tekście niczego o Mesjaszu, który już istnieje.

Kiedy słyszymy Pawła głoszącego ewangelię nieżydowskiemu światu reprezentowanemu przez Ateńczyków, jego słowa są echem słów proroków Starego Testamentu. Odnosząc się do Jedynego Boga Izraela mówi on: „Bóg, który stworzył świat i wszystko, co na nim, Ten, będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych” (Dz. 17:24). Jest to podobne do stwierdzenia Izajasza: „Ja jestem Pan, Stwórca wszystkiego, Ja sam rozciągnąłem niebiosa, sam ugruntowałem ziemię – kto był ze mną?” Iz. 44:24). Teoria, że Paweł przeczył temu fundamentalnemu żydowskiemu monoteizmowi wprowadzając następną niestworzoną osobę jako pośrednika w stworzeniu z księgi Genesis, jest obraźliwe dla jego ewidentnej wiary w podstawowe dogmaty żydowskiej teologii, w szczególności w jej nieugięty unitarny monoteizm.

Dopiero w czwartym wieku, ponad trzysta lat po śmierci założyciela chrześcijaństwa, kościelne władze stwierdziły, że jest konieczne, by oficjalnie sformułować dogmat Trójcy i narzucić go wierzącym jako formalny warunek zbawienia i członkostwa w Kościele.

Musimy zapytać jak i dlaczego się to stało. Niestety wielu wierzących bardzo mało wie o historii powstania i rozwoju creda trynitarian. Jeżeli zarówno Jezus jak i Paweł nigdy nie wyrzekli się starotestamentowej koncepcji Boga jako jednej osoby, jak to się stało, że wiara w dwuosobowego lub trzyosobowego Boga mogła się w ogóle rozwinąć? Historia powstania tego nowego, obcego i mającego ogromny wpływ na całe chrześcijaństwo dogmatu jest znacząca.

## V. Z HEBRAJSKIEGO ŚWIATA BIBLIJ POPRZEZ GRECKĄ FILOZOFIĘ DO WIEKU DWUDZIESTEGO

*”W pismach czasów postapostolskich zaczęły pojawiać się idee obce apostołskiemu chrześcijaństwu, które zostało mimowolnie zniekształcone i fałszywie przedstawione” – G.T. Purves*

Aby poprawnie studiować naukę zwaną filozofią nie wystarczy dowiedzieć się, w co wierzyli wielcy myśliciele. Musisz nauczyć się myśleć samodzielnie. Akceptuj coś tylko wtedy, gdy po przemyśleniu tego wydaje ci się to słuszne. Wtedy będziesz uprawiał, a nie tylko uczył się filozofii; sam będziesz filozofem.<sup>1</sup>

Ta doskonała rada odnosi się w równym stopniu do studiowania teologii. To skłania nas do zastanowienia się nad istotnym zagadnieniem zmian, które miały miejsce w apostołskim chrześcijaństwie, kiedy to zaczynając od drugiego wieku, wiara została dostosowana do grecko-rzymskiego środowiska chrześcijaństwa. Samo biblijne chrześcijaństwo, pomijając różnice w nacisku na poszczególne sprawy w różnych księgach kanonu Nowego Testamentu, jawi się nam jako „filozofia”. Definiuje ono to, co posiada prawdziwą wartość (tzn. „Szukajcie w pierw Królestwa Bożego” Mt. 6:33; „Istnieje jeden Bóg, Ojciec...i jeden Pan, Jezus Mesjasz” 1 Kor. 8:6, itp.); przedstawia powód i znaczenie naszej egzystencji jak i boskiego zamierzenia, jakie dokonuje się w historii. Nas jednak interesuje zbadanie kwestii, na ile prawdą jest, że oryginalna „wiara raz przekazana świętym”, o której Juda mówił swoim współczesnym, aby jej nie porzucali (Judy 3), została radykalnie wypaczona pod wpływem obcych filozofii. Gdyby taki proces miał miejsce, wydaje się być odpowiednim dla „poszukującej prawdy” filozofii, abyśmy usiłowali na powrót odkryć to, co zostało stracone i zaciemnione.

Antytrynitarianie, którzy często byli uznawani za "heretyków", mieli tendencję do oskarżania w odwecie ortodoksów o to samo. Jednak, liczni komentatorzy z samego obozu ortodoksji uderzają na alarm, że może rzeczywiście nie wszystko było tak dobrze z wczesnym chrześcijaństwem, szczególnie, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że: „chrześcijanie dostosowali się do [hellenistycznej] kultury, aby przetrwać i przyciągnąć ludzi”<sup>2</sup> Eberhard Griesebach w wykładzie uniwersyteckim na temat „Chrześcijaństwo i Humanizm”, wygłoszonym w 1938 roku, zauważa: „Stykając się z grecką filozofią, chrześcijaństwo stało się teologią i to był jego upadek”.<sup>3</sup>

Problem w ten sposób podkreślony wpływa z faktu, że tradycyjna ortodoksja, chociaż twierdzi, że znajduje swoje korzenie w Piśmie, w rzeczywistości zawiera elementy pochodzące z syntezy Pisma i neoplatonizmu.<sup>4</sup> Synteza ta ma swój początek w drugim wieku w pismach Ojców Kościoła, których teologia posiłkowała się platonizmem Plotyna i Porfiriusza.<sup>5</sup> Skutki wpływu greckiej filozofii na chrześcijaństwo są ogólnie uznawane przez teologów, chociaż w większości są niezauważane przez zwykłych wierzących.

G.A.T. Knight stwierdza:

Wielu ludzi dzisiaj, nawet wierzących, bardzo słabo rozumie podstawy swojej wiary... Całkiem bezwiednie polegają oni raczej na greckiej filozofii niż na

<sup>1</sup> Rogers and Baird, Introduction to Philosophy (Harper & Row, 1981), 21.

<sup>2</sup> Tamże, 5.

<sup>3</sup> Cytowane przez Roberta Friedmanna w *The Theology of Anabaptism* (Herald Press, 1973), 50.

<sup>4</sup> Rogers and Baird, *Introduction to Philosophy*, 5.

<sup>5</sup> Tamże.

Słowie Bożym w rozumieniu świata, w którym żyją. Przykładem tego jest wiara chrześcijan w nieśmiertelność duszy. Wielu wierzących rozpacza nad tym światem; rozpaczają oni nad brakiem jakiegokolwiek sensu w świecie, gdzie cierpienie i smutek wydają się dominować. Tak, więc poszukują oni wyzwolenia swoich dusz z więzienia ciała i pokładają nadzieję w dostępie do „świata ducha”, jak go nazywają, czyli miejsca gdzie ich dusze znajdują szczęśliwy żywot, którego nie mogą odkryć będąc w ciele. Stary Testament, który był oczywiście Pismem wczesnego Kościoła, nie zawiera w ogóle wzmianki o koncepcji „duszy” we współczesnym (i starożytnym – greckim) rozumieniu. Nie mamy prawa, by odczytywać Pawłowe słowo „psyche” w naszym współczesnym rozumieniu, gdyż Paweł nie objaśniał przez nie tego, co miał na myśli Platon, lecz to, co miał na myśli Izajasz i Jezus... Jedyną pewną rzeczą, którą możemy powiedzieć w tym temacie jest to, że popularna doktryna nieśmiertelności duszy nie może być wyprowadzona z nauczania biblijnego.<sup>6</sup>

Pomimo tych ostrzeżeń, kaznodzieje powołujący się na imię Chrystusa, nadal w swoich kazaniach dodają wierzącym odwagi głosząc, że po śmierci pójdą do nieba jako bezcielesna dusza.

Neill Hamilton także skarży się na to, że Pismo czytane jest poprzez pryzmat neoplatonizmu, kiedy rozważa skutki myśli greckiej na nasze odczytywanie biblijnej eschatologii (doktrynie o rzeczach przyszłych): „Mam wrażenie, że to bardziej dzięki niechrześcijańskiej idei nieśmiertelności duszy panuje w kościele konsensus opinii, niż dzięki jakemukolwiek innemu pojęciu sformułowanemu po wiernym wysłuchaniu świadectw Nowego Testamentu”.<sup>7</sup>

To świadectwo ostrzega nas, że poselstwo dokumentów biblijnych zaczęło nabierać całkiem nowego znaczenia. Ten proces musiał zaowocować całkowitym rozwojem z pierwotnym zamiarem pisarzy biblijnych. Jest jasne, że jeśli przeniesiemy dany termin do nowego kontekstu lingwistycznego i kulturowego, istnieje poważne niebezpieczeństwo, że jego znaczenie może zostać zagubione. Faktycznie, „opowieść” Biblii może zostać przez to tak zmieniona, że nie będzie już w ogóle podobna do oryginału. Powstaje pytanie na ile poprawnie usłyszeliśmy głos apostołów, w szczególności, gdy uświadomimy sobie, że na nasz sposób odczytywania Pisma, miało wpływ nasze dziedzictwo kulturowe, będące pod mocnym wpływem greckiej filozofii.

„Przekład” Biblii na język zgodny z pojęciami neoplatonizmu wydaje się rzutować na rozumienie niektórych pojęć związanych z biblijnym poglądem na człowieka. Zaciemnił on również biblijny pogląd na Chrystusa i w ten sposób na samego Boga. Zagadnienie jest o tyle istotne, gdyż creda definiujące doktrynę Trójcy dla następnych pokoleń, zostały sformułowane właśnie w środowisku grecko-rzymskim.

## **Dalsze zagadnienia chrystologiczne**

Bodźcem dla zagłębienia się w biblijny portret Jezusa i jego relacji do Boga była długotrwała refleksja nad niespokojną historią chrystologii. Wnioski uczonych zajmujących się przednicejskim okresem rozwoju doktryny o Chrystusie często sugerują, że chrześcijaństwo zaczęło upadać od momentu, gdy odeszło od swego oryginalnego, hebrajskiego dziedzictwa dostając się pod wpływ filozofii greckiej. Zmiana obejmowała o wiele więcej niż tylko to, że chrześcijańskie prawdy wyrażono innymi terminami tak, aby były zrozumiałe dla nieżydowskich wierzących. Chrystus soborów kościelnych czwartego i piątego wieku jawi się jako osoba całkowicie różna od Jezusa głoszonego przez pisarzy

<sup>6</sup> *Low and Grace* (Philadelphia: Westminster Press, 1962), 78, 79.

<sup>7</sup> „The Last Things in the Last Decade”, *Interpretation* 71 (kwiecień, 1960): 136.

Nowego Testamentu, którzy jednym głosem mówili o nim jako o obiecany Mesjaszu, dzięki któremu realizuje się Boży zamiar dla świata.

Przytoczymy kilka celnych wypowiedzi, które zilustrują tezę, że gdy wiara uległa pokusie zapożyczenia koncepcji religijnych z pogańskiego środowiska, nie pozostała dłużej tym samym, czym była wcześniej. L.W. Grensted, pisząc w 1933 roku o rozwoju chrześcijaństwa zauważa, że:

Dziedzictwo filozofii okazało się bardziej podstępne. W drugim wieku znajdujemy Justyna Męczennika i innych, którzy głoszą, że chrześcijaństwo jest filozofią ludzi wykształconych... Logos stoicyzmu zostaje utożsamiony z Logosem ewangelisty Jana...Puszczanie wodzy fantazji...zawsze było wielkim niebezpieczeństwem, i takim pozostało, aż do czasów współczesnych... Tymczasem, najpoważniejsze zamieszanie nastąpiło w rozumieniu doktryny o Bogu. Chrześcijańscy filozofowie starając się, aby ich koncepcja Boga była odpowiednia zarówno dla myśli jak i bytu, wpadli na fatalny pomysł zespolenia osobowego Boga judaizmu z pojęciem półbogów greckiej filozofii i metafizycznych abstrakcji.<sup>8</sup>

Gdy doktryna o Bogu uległa przekształceniu, odbiło się to także na chrystologii; czy jednak Nowy Testament, z jego dziedzictwem proroków Izraela, dostając się pod wpływ greckiej filozofii nie stracił swego zasadniczego pierwiastka? Niepokój Filsona widać wyraźnie w poniższym stwierdzeniu:

Nowy Testament nie wiąże się ze środowiskiem nieżydowskim, ale raczej z żydowskim dziedzictwem i środowiskiem, o którym mówiliśmy w pierwszej części naszego wykładu. Nasze tradycyjne wyznania wiary i teologia często uwarunkowują nas tak, że zaczynamy myśleć w terminach nieżydowskich, a w szczególności greckich koncepcji. Wiemy, że już w drugim wieku rozpoczął się systematyczny wysiłek apologetów, aby pokazać, że wiara chrześcijańska udoskonala to, co najlepsze w greckiej filozofii... Nowy Testament jednak zawsze wyraża się z dezaprobatą i zwykle bezceremonialnie demaskuje nieżydowskie kultury i filozofie. Zgadza się to zasadniczo z żydowskim postrzeganiem świata pogańskiego.<sup>9</sup>

Obawy dotyczące skali szkód, jakie wyrządziła grecka filozofia wierze chrześcijańskiej są dość powszechne. Ostrzeżenia Normana Snaitha są wyrażone bez ogródek:

Zawsze istnieli Żydzi, którzy próbowali nawiązać stosunki ze światem nieżydowskim, co w końcowym efekcie oznaczałoby śmierć judaizmu. Od początku byli też chrześcijanie, którzy pragnęli tego samego. Przeważnie było to czynione nieświadomie, jednak czy świadomie, czy nieświadomie, trzeba stawić czoła pytaniu, czy jest to słuszna postawa. Jeśli chodzi o nas, stoimy na stanowisku, że reinterpretacja teologii biblijnej używająca terminów i idei filozofów greckich, tak szeroko rozpropagowana poprzez wszystkie minione wieki, okazała się niszcząca dla podstaw wiary chrześcijańskiej... Nasze podejście do całej Biblii, zarówno Starego jak i Nowego Testamentu musi uwzględniać jej „żydowskość”. Mamy mocne przekonanie, że powinno to być powszechnie uznane. Jest dla nas jasne, a mamy nadzieję, że uczyniliśmy to na tych stronnicach także jasnym dla innych, że istnieje bardzo często ogromna różnica pomiędzy teologią chrześcijańską a biblijną...*Zarówno katolicka jak i protestancka teologia nie jest oparta na Biblii. W obu przypadkach dostrzegamy w ich teologii zwycięstwo myśli greckiej...*Uznajemy, że nie może być żadnej poprawnej odpowiedzi [na pytanie, czym jest chrześcijaństwo] dopóki nie dojdziemy do jasnego zrozumienia charakterystycznych idei Starego i Nowego Testamentu i tego jak bardzo

---

<sup>8</sup> *The Person of Christ* (London: Nisbet and Co. Ltd, 1933), 122.

<sup>9</sup> F. Filon, *The New Testament Against Its Environment* (London: SCM Press, 1950), 26, 27.

różnią się one od idei pogańskich, które w tak wielkim stopniu zdominowały myśl chrześcijańską.<sup>10</sup>

Współcześnie piszący na temat chrystologii autorzy zajmują jedno z dwóch stanowisk. Pierwsze lojalnie obstaje przy tak zwanym ortodoksyjnym poglądzie na osobę Chrystusa, mimo tajemnic postaci, którą opisują:

Jezus... mógł być „jedynym Synem” („jednorodzony” oznacza wyjątkowy), i prawdziwym przedstawicielem ludzkości, „doskonałym Bogiem i doskonałym człowiekiem”, posiadającym dwie „natury” w jednej „osobie”, bez pomieszania, zmiany, podziału bądź rozłączenia natur (cytat z doktrynalnej decyzji Soboru w Chalcedonie) [451 r.n.e.] Jezus był istotą ludzką, nie człowiekiem; jego ego, osobowość, były boskie, istniejące od wieków, przybrane i działające w ludzkim ciele; „wkroczył on w historię, ale ona go nie ograniczała”; Był on Bogiem działającym w i poprzez człowieczeństwo, nie człowiekiem podniesionym do poziomu boskości. Jego człowieczeństwo było pełne i kompletne, był on w pełni „zintegrowany”, nawet gdy podlegał ograniczeniom swego wieku i miejsca zamieszkania... Powyższe wywody mogą wydawać się nam suche, akademickie i zawile. Są jednak rezultatem naszego zasymilowania myśli greckiej... Bez wątplenia Jezus nie tylko akceptował żydowski monoteizm; On wyraźnie go potwierdził (Święty Marek 12:29). Wiara w jednego Boga, Stwórcę jest więc fundamentem chrześcijańskiej wiary i od samego początku musimy odrzucać wszelką ideę, że doktryna Trójcy spowodowała jej porzucenie bądź modyfikację.<sup>11</sup>

Z drugiej strony, patrząc na historię chrześcijaństwa, wielu zastanawiało się, czy taka „ortodoksyjna” definicja osoby Chrystusa może być tak łatwo powiązana z wyraźnie unitarnym credo Jezusa, cytowanym przez ewangelistę Marka (Mk. 12:29). Współczesny, rzymskokatolicki uczony, Thomas Hart, dokonuje przeglądu ortodoksyjnej chrystologii przypominając, że:

Jezus jest nazwany człowiekiem w sensie gatunkowym, nie jest jednak człowiekiem. Posiada on ludzką naturę, lecz nie jest ludzką osobą. Jego osoba jest drugą Osobą Błogosławionej Trójcy. Jezus nie posiada ludzkiego centrum osobowości. To jest sposób, w jaki Sobór [w Chalcedonie] zajął się problemem rozdziału osobowości. Idzie on dalej w swoich analizach: Wady, które wielu teologów znajduje dzisiaj w modelu Chalcedońskim...1. Boska i ludzka natura nie mogą być stawiane obok siebie, jak gdyby posiadały podobne właściwości. 2. Model Chalcedoński czyni prawdziwe człowieczeństwo Jezusa niemożliwym. [Ten problem] wypływa z faktu, że boskość przysłania człowieczeństwo i z tego, że Jezus nie posiada ludzkiego centrum osobowości...3. Model Chalcedoński posiada wątpliwe podstawy w Piśmie. Sobór nazywa Jezusa Bogiem. Nowy Testament zaś unika nazywania Jezusa Bogiem.<sup>12</sup>

## Problem języka

Przyjęcie tradycyjnego założenia, że Jezus jest „Bogiem”, w znaczeniu, jakie nadaje mu ortodoksyjne credo, wzbudza cały szereg problemów. Czy Nowy Testament naprawdę prezentuje nam taką definicję Zbawiciela, czy może źle zrozumieliśmy niektóre fakty i w ten sposób wypaczyliśmy jego chrystologiczne poselstwo? A może istnieje semantyczna bariera

<sup>10</sup> *The Distinctive Ideas of the Old Testament* (London: Epworth Press, 1944), 187, 185, 188.

<sup>11</sup> R.J.W. Bevan, *Steps to Christian Understanding* (Oxford University Press, 1958), 140, 167.

<sup>12</sup> *To Know and Follow Jesus*, 44-48.

pomiędzy naszym tradycyjnym odczytywaniem kluczowych słów Nowego Testamentu, a pierwotnym zamiarem autorów Pisma?

Anglik odwiedzający Amerykę i wspominający, że jest „mad about his flat” nie powinien spodziewać się, że zostanie dobrze zrozumiany. Ta sytuacja może być dobrym przykładem żartu Georga Shaw o Anglii i Ameryce jako o dwóch krajach oddzielonych tym samym językiem. W Anglii, człowiek wypowiadający wspomniane zdanie, ma na myśli to, że jest „podekscytowany swoim mieszkaniem”. Za Atlantykiem jednak ludzie słyszący tę wypowiedź rozumieją, że jest on „zły z powodu swego „kaptura” (dziurawej dętki)”. Podobny rozdzźwięk w komunikacji słownej następuje, kiedy Anglik ogłosi w Ameryce, że Tom i Jane „broken up”. Amerykanie pomyślą, że para ta zerwała swoją znajomość. W Anglii te same słowa informują nas, że semestr ich nauki dobiegł końca.

Amerykanin został raz zapytany w Anglii „Do you want a pie?” (Czy chce pan placek?) Pytanie zadał człowiek dostarczający mleko, znany w Anglii jako „milkman”, chociaż słowo to nie jest zrozumiałe w Ameryce, gdzie mleko kupowane jest w sklepach. Amerykanin był zdziwiony tym, że „milkman” sprzedaje placki, aż do momentu, kiedy uświadomił sobie, że wszystkiemu winien jest akcent i tak naprawdę człowiek ten powiedział: „Do you want to pay?” (Czy chce pan zapłacić?) \* [zobacz przypis] Znowu widzimy, że powstają bardzo poważne nieporozumienia z tego tylko powodu, że użycie słów przez jedną stronę jest inne niż tej, do której są one adresowane.

Podobne „krzyżowanie linii” zauważamy, kiedy czytelnicy Biblii są niezaznajomieni z „językiem” autorów Nowego Testamentu. To nie oznacza, że każdy musi uczyć się greki. Każdy jednak powinien wziąć pod uwagę, że hebrajscy chrześcijanie Nowego Testamentu, nie koniecznie używali słów w ten sam sposób, w jaki czynimy to współcześnie. (Wszyscy możemy zauważyć, że nawet od 1611 roku, kiedy King James lub Authorized Version zostały przetłumaczone, niektóre słowa uległy całkowitej zmianie znaczenia). Jeśli chcemy czytać Biblię w sposób inteligentny, musimy zagłębić się w świat myśli Nowego Testamentu. Musimy „słyszeć” słowa tak, jak oni je słyszeli. Jeśli tak nie uczynimy, możemy źle zrozumieć wiarę, którą apostołowie próbowali nam przedstawić.<sup>13</sup>

---

\* w języku angielskim występuje tu gra słów – pie (ciasto nadziewane) i pay (płacić) – wypowiada się bardzo podobnie, szczególnie, jeśli uwzględnimy różnice w akcencie pomiędzy amerykańskim i brytyjskim angielskim – przypis tłumacza.

<sup>13</sup> Ten punkt w bardzo ciekawy sposób przedstawił były duchowny Kościoła Anglii, który pojął, że nie potrafi zrozumieć dokumentów, które miał obowiązek interpretować. Dawid Watson napisał: „jeżeli podejmiemy z właściwym nastawieniem do studium tradycyjnej żydowskiej religii, zobaczymy jak bardzo współczesny angielski chrześcijanin nadaje słowom Nowego Testamentu *znaczenie różne od tego, jakie miały one w umysłach żydowskich pisarzy*. Greka była językiem, którego używali oni, by przekazać uniwersalne chrześcijańskie poselstwo, jednak sposób myślenia pozostawał hebrajski. Aby w pełni je zrozumieć, współczesny chrześcijanin musi nie tylko studiować tekst grecki, ale wczuć się w hebrajskie idee, które żydowscy autorzy próbowali przekazać greckimi słowami. Nie mogę stwierdzić, że doszedłem w tym do wprawy, ale na pewno na tyle poczyniłem postępy, by odkryć *jak błędnie interpretowałem Biblię w przeszłości*. Jak wszyscy ordynowani chrześcijańscy duchowni przemawiałem dogmatycznie i autorytatywnie z kazalnicy, z której nie mógł przemawiać nikt bez zezwolenia biskupa; a jednak większość z tego, co mówiłem było zwodnicze, ponieważ mój rozum nie był zdolny dać właściwej wykładni Księgi, do której objaśniania zostałem upoważniony. Dla mnie uświadomienie sobie tego faktu wykazało nonsensowność podziału na kler i laikat, i stało się głównym powodem mojej rezygnacji z powołania.

”Opisując moje własne intelektualne braki i proces, dzięki któremu odkryłem swoją niemoc, by pojąć znaczenie Biblii z powodu ogromnej lingwistycznej przepaści oddzielającej mnie od żydowskich pisarzy, zapewniam, że piszę o tym z pierwszej ręki, jako uczestnik tego doświadczenia. Z tego, co wiem o duchowieństwie, nie widzę powodu, aby przypuszczać, że byłem odosobnionym przypadkiem tej przypadłości. Właściwie, autorytet duchowieństwa protestanckiego, twierdzenie, że posiada się zdolność rozumienia Biblii i objaśniania jej jako Słowa Bożego, jest w moim odczuciu ogromnym oszustwem. Nie oskarżam kleru o bycie oszustami, czy nawet ludźmi nieszczerymi. Oszustwo jest zbiorowe; indywidualnie ci, którzy są w to



## Termin „Bóg” i zagadnienie Trójcy w Ewangelii Jana

Co, na przykład, pisarze biblijni mieli na myśli używając tak ważnego słowa jak „Bóg”? Czy mieli oni na myśli, tak jak my, niestworzoną, boską istotę, która zawsze istniała? Bardzo często Bóg jest określeniem takiej najwyższej istoty.<sup>14</sup> Jednak, czy słowo „Bóg” posiada jeszcze inne znaczenie w Biblii?

Jeśli powiemy, że zostaliśmy przedstawieni „prezydentowi”, ktoś może pomyśleć, że mieliśmy spotkanie z Prezydentem stanów Zjednoczonych. Z drugiej strony jest zupełnie możliwe, że kontekst naszej wypowiedzi pozwoli naszym słuchaczom zrozumieć, że mieliśmy na myśli, prezesa lokalnego banku. [w języku angielskim zarówno prezydent jak i prezes banku określani są tym samym słowem – przypis tłumacza] Na szczęście nie ma wiele możliwości pomyłek. Wszyscy uświadomiamy sobie, że termin „prezydent” może być używany w różnym znaczeniu. Jest to, że tak powiem, „elastyczny” termin, który możemy odnieść do osób na różnych stanowiskach. Samo słowo, jednak, jest dwuznaczne. Jego znaczenie musi być determinowane przez kontekst. Nie uznalibyśmy kogoś za zbyt inteligentnego, gdyby nalegał on na to, że słowo „prezydent” zawsze i niezmiennie oznacza „Prezydenta Stanów Zjednoczonych”.

Jeśli czytamy Biblię z naszym dwudziestowiecznym przeświadczeniem, że „Bóg” niezmiennie oznacza wieczną, niestworzoną istotę, szybko wpadniemy w kłopoty, gdy dotrzemy do 2 Koryntian 4:4, gdzie szatan jest nazwany „Bogiem”. Nasza pierwotna koncepcja dotycząca terminu „Bóg” musi uwzględnić możliwości występowania tego słowa w jego pobocznym znaczeniu. Nie możemy też mylić tych znaczeń. W Jana 10:34 znajdujemy to słowo w liczbie mnogiej „bogowie”. Zbadanie kontekstu tego fragmentu pokazuje, że Jezus mówił o przywódcach Izraela, jako o „bogach”. Byli oni przedstawicielami Boga, do których on skierował swoje słowo i dlatego nadano im ten boski tytuł (Ps. 82:6). Jednakże nikt nie sądzi, że byli oni „Bogami” w tym samym sensie, co Jedyny Bóg. Żydowski pisarz z pierwszego wieku, Filon, mówi o Mojżeszu jako „bogowi i królowi”: „Czy Mojżesz nie cieszył się nawet większym partnerstwem z Ojcem i Stwórcą wszechświata, będąc uważanym za godnego tego samego tytułu? Przecież nazwany został bogiem i królem [*theos kai basileus*] całego narodu”.<sup>15</sup>

Słowa Tomasz skierowane do Jezusa w Jana 20:28 brzmią: „Pan mój i Bóg mój”. Ponieważ wielu czytelników Biblii zostało ukierunkowanych, by wierzyć, że Jezus jest

---

zaangażowani są zwiedzeni, tak samo jak ja, kiedy zacząłem objaśniać Biblię z kazalnicy będąc w pełni przekonany, że jestem w stanie podać właściwą jej interpretację.

„Niektórzy mogą wierzyć, że sam rytuał ordynacji nadaje boską łaskę wystarczającą do zapobieżenia możliwości wprowadzenia w błąd zgromadzenia wskutek niewłaściwej wykładni. Jeśli jednak przyjmuje się taki pogląd, jak można pogodzić go z niezaprzeczalnym faktem, że chrześcijańskie duchowieństwo jako całość, wytworzyło niezliczoną ilość różnorodnych, często nie możliwych do pogodzenia ze sobą wersji chrześcijańskiej wiary, z których wszystkie są przekonane, że wywodzą się z tej samej biblijnej relacji... Wszelkie twierdzenie, że wykształcenie i ordynacja wytwarza jedyne, autentyczne chrześcijańskie nauczanie jest oszustwem.

„Trzydzieści dziewięć Artykułów Wiary Kościoła Anglii stwierdza jednoznacznie, że prawdziwa chrześcijańska doktryna nie pochodzi z tradycji i soborów Kościoła, ale tylko z samej Biblii. Anglikolicy wierzą w coś zupełnie przeciwnego; w konsekwencji, kiedy ktoś z nich po swoim powołaniu na kościelny urząd publicznie czyta Artykuły i deklaruje swoją ich akceptację, popełnia w rzeczywistości krzywoprzysięstwo. Jest to jednak krzywoprzysięstwo zalegalizowane”. (*Christian Myth and Spiritual Reality*, London: Victor Gollanz, 1967, 28-30).

<sup>14</sup> *Ho theos*, tzn. „[jeden] Bóg”, odnosi się w Nowym Testamencie do Ojca około 1325 razy.

<sup>15</sup> *Life of Moses*, 1:155-158.

„Bogiem” w znaczeniu, w jakim używamy tego słowa w dwudziestym wieku, dochodzą oni do wniosku, że to właśnie musiał mieć na myśli Tomasz. Dlatego też Jezus musi być wiecznie istniejącą istotą. Jeśli jednak Jezus jest „Bogiem” w absolutnym znaczeniu, dlaczego tylko kilka wersetów wcześniej zwraca się do swego Ojca, jako „swego Boga”, nazywając Go w tym samym czasie także „waszym Bogiem”, Bogiem swoich uczniów? Kiedy Jezus zwraca się do Ojca jako „swego Boga” (Jana 20:17) przyznaje, że jest niższy od Boga, Ojca. Jezus, dlatego, nie jest Bogiem w absolutnym znaczeniu. Dla Tomasza Jezus również jest „Bogiem” w warunkowym znaczeniu, jako Mesjasz, najwyższy legalny przedstawiciel Jedyne Boga. Ten, którego Tomasz nazywa Bogiem okazuje się sam niższy rangą od Jednego Boga, do którego zwraca się jako do swego Boga. Rozumiejąc to w ten sposób, Jezus pozostaje w obrębie kategorii Mesjasza, Syna Bożego, kategorii, którą Jan wyraźnie narzuca w całej swojej księdze (Jan 20:31). Dwa fakty są fundamentalne dla całego chrystologicznego poglądu Jana: Mamy wierzyć w Jezusa jako „Mesjasza, Syna Bożego”, podczas gdy zarezerwowanym dla Ojca wyjątkowym statusem jest pozycja „jedynego prawdziwego Boga” (Jana 17:3) i „tego, który jedynie jest Bogiem” (Jana 5:44).

Najistotniejszym przykładem nazwania obiecanego Mesjasza Bogiem jest Psalm 45:6, „Tron twój, o Boże, trwa na wieki”. Jednak w następnym wersecie widzimy wyraźnie, że ten „Bóg Mesjasz” został pobłogosławiony przez *swego* Boga: „Dlatego Bóg, twój Bóg, namaścił cię...”<sup>16</sup> Tomasz oddał Jezusowi najwyższy honor zwracając się do niego używając mesjańskich tytułów „Pan” i „Bóg”, zaczerpniętych z Psalmu 45:6, 11. Materiał dowodowy Nowego Testamentu potwierdzający to, że Jezus jest Bogiem *w tym samym sensie, w jakim jest nim Bóg Ojciec* jest rzeczywiście skąpy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę proporcje, w jakich użyto tego terminu w Nowym Testamencie, zauważymy fakt, że odnosi się on do Ojca ponad 1325 razy, podczas gdy do Jezusa, z całą pewnością możemy mówić tylko o dwóch takich odniesieniach (inne możliwe przypadki, w których Jezus jest nazwany Bogiem są bardzo wątpliwe, zarówno pod względem gramatycznym jak i składniowym). Tak rzadkie użycie słowa „Bóg” w stosunku do Jezusa, samo w sobie jest już bardzo wymowne. Oczywiście jest więc, że mówienie w dwudziestym wieku: „Jezus jest Bogiem”, może być bardzo zwodnicze, chyba, że najpierw zrozumiemy w jakim sensie to słowo zostało użyte przez Jana (i Tomasza, którego on cytuje). Nasze użycie słów nie musi pokrywać się z biblijnym ich użyciem. Nie możemy polegać na prostym brzmieniu słowa, bez dociekania jego znaczenia. Musimy być gotowi porzucić dogmatyczne naciski na przyjęcie jakiegokolwiek doktryny bez jay zbadania. Takie nieugięte przywiązanie do sposobu, w jaki zawsze wierzyliśmy, blokuje bowiem poszukiwanie prawdy, które jest oznaką wzrostu chrześcijanina (Dz. 17:11).

## Naukowcy wykazują zgubne skutki filozofii

Dziewiętnastowieczny liberalizm podniósł kwestię negatywnych skutków greckiej filozofii na pierwotną wiarę. Sławny Adolf Harnack utrzymuje, że gwałtowny rozwój hellenizacji, który dał podstawę tradycyjnym sformułowaniom o Chrystusie, przysłonił prawdziwą ewangelię. Pragnienie, by oddzielić Jezusa i jego nauczanie, od późniejszego wpływu greckiej filozofii zaowocowało wolnością w eksploracji nowych idei. Niestety, liberalizm zawiódł tworząc własne, nieuzasadnione hipotezy. Możemy podejrzewać, że jego teologia była często raczej próbą przekonania samego siebie, że nowoczesne wierzenia, jakie zaakceptował są odzwierciedlone w nauczaniu Jezusa, niż udanym powrotem do apostołskiej wiary. Wydaje się, że hebrajska myśl świata Biblii pozostała nadal niepopularna.

---

<sup>16</sup> Hebr. 1:8, cytując Ps. 45:6, odnosi tytuł Boga, użyty w ograniczonym znaczeniu, bezpośrednio do Jezusa.

Duch Prawdy i duch tolerancji niekoniecznie powinny być zrównywane. Niemniej jednak, tam gdzie tolerancja wzbudza poczucie wolności badania i odrzucania tradycyjnych założeń, istnieje szansa, że prawda zwycięży. „Liberalne” tendencje tworzą atmosferę, w której tradycyjne doktryny mogą być kwestionowane. Proces, w którym każdy aspekt wiary został poddany ponownej ocenie, doprowadził też do rozważenia sposobu, w jaki postbiblijna, grecka metafizyka przysłoniła nam biblijnego Chrystusa. Pozytywnym rezultatem postościeńceniowej teologii, było rozluźnienie ucisku, w jakim dotychczas nas trzymał tradycyjny dogmat. Coraz częściej zaczęto wyrażać niezadowolenie z nicejsko-chalcedońskiej definicji Jezusa. Poszukiwania historycznego Jezusa dotrwały do naszych czasów. Otrzymały one nowy impet, kiedy w 1977 roku została opublikowana książka *Myth of God Incarnate*.<sup>17</sup>

Harnack ma słuszość wskazując, że hellenizacja pierwotnej, „żydowskiej” wiary, przyniosła wiele problemów. Nierozróżnianie pomiędzy tym, co jest naprawdę Pismem, a co tradycją, doprowadziło wielu współczesnych „ewangelicznych wierzących” do zrównania opozycji względem dogmatu o współwiecznym bóstwie Chrystusa z atakiem na samo Pismo. „Ewangeliczni wierzący”, zgromadzeni pod sztandarem *sola scriptura*, czasami nie potrafią odróżnić Pisma, od tradycyjnej *interpretacji*, którą uważają za Pismo. Lindback podnosi alarm wykazując, że „najbardziej biblijni protestanci obstają przy postbiblijnym trynitaryzmie, jednak twierdzą, że to nauczanie jest ewidentnie biblijne”.<sup>18</sup> Wnikliwa uwaga F.F. Bruce’a zasługuje na szczególną uwagę: „Ludzie, którzy twierdzą, że wierzą tylko Biblii (jak im się wydaje) często obstają faktycznie przy tradycyjnej szkole interpretacji *sola scriptura*. Ewangeliczni protestanci mogą być tak samo sługami tradycji jak rzymscy katolicy czy greccy ortodoksi, tyle, że nie uświadamiają sobie, że jest to tradycja”.<sup>19</sup>

Dla Michała Serweta i holenderskich anabaptystów pod przywództwem Adama Pastora, tak jak dla całej społeczności Braci Polskich, Trójca była odstępstwem od biblijnego monoteizmu, nieudaną próbą przełożenia apostolskiej wiary w jednego Boga, Ojca,<sup>20</sup> na język greckiej metafizyki. Co gorsze, wyznania wiary soborów w Nicei i Chalcedonie były środkami nacisku forsującymi ten dogmat. To wszystko było o tyle żałosne, że terminologia chrystologicznych dyskusji była sama w sobie mieszaniną dwuznacznych terminów – w jaskrawym kontraście do prostego unitarnego credo Biblii.

Wolność dociekań z dala od „dogmatycznej tyranii” (reprezentowanej, na przykład przez Credo Atanazjańskie, które zapowiada śmierć odstępcom od ortodoksyjnego trynitaryzmu) doprowadziła do ponownego odkrycia zapomnianego elementu kościelnej prezentacji Jezusa – jego człowieczeństwa. Powszechnie przyznaje się, że tradycyjne rozumienie Jezusa często tolerowało utajony „doketyzm” (wiary w to, że Jezus tylko wydawał się być człowiekiem), który dla apostoła Jana sygnalizował wręcz „antychrysta” (1 Jana 4:2; 2 Jana 7). Ponadto, tradycyjne, dogmatyczne wypowiedzi o Chrystusie wydają się demonstrować upodobanie do szczególnej interpretacji Jana 1:1, prowadzącej nawet do porzucenia ludzkiego portretu Jezusa prezentowanego przez Mateusza, Marka, Łukasza i Dzieje Apostolskie. Trzeba przyznać, że to właśnie Ewangelia Jana wpłynęła w największym stopniu na utworzenie tradycyjnej chrystologii. Powodem tego mógł być fakt, że styl piśmiennictwa Jana, chociaż w rzeczywistości bardzo hebrajski, przemawiał do spekulatywnego sposobu myślenia Greków i mógł spowodować, że poselstwo jego Ewangelii zostało błędnie zrozumiane.

Sądzymy, że tendencja, aby minimalizować człowieczeństwo Chrystusa pochodzi ze sprzeciwu wobec centralnego i w gruncie rzeczy prostego twierdzenia Nowego Testamentu, że Jezus jest *Mesjaszem*, poczętym nadnaturalnie drugim Adamem, który jednak rozpoczął

<sup>17</sup> Red. John Hick (London: SCM Press, 1977).

<sup>18</sup> *The Nature of Doctrine and religion: Theology in a Postliberal Age* (Philadelphia: Westminster Press, 1984), 74.

<sup>19</sup> Z korespondencji, 13-ty Czerwiec, 1981.

<sup>20</sup> 1 Kor. 8:6; 1 Tym. 2:5; Jana 17:3; Ef. 4:6.

swe istnienie w łonie swej matki. Ten pogląd możemy razem z Raymondem Brownem dla ułatwienia nazwać „chrystologią poczęcia”.<sup>21</sup> Brown nalega na to, że Mateusz i Łukasz nic nie wiedzą o literalnej preegzystencji Mesjasza.<sup>22</sup> Nie mogli być oni dlatego trynitarianami w tradycyjnym znaczeniu. Poczęcie Jezusa jest dla nich początkiem jego egzystencji. Założka późniejszej trynitarnej teologii powinniśmy szukać wszędzie, ale nie w tych relacjach ewangelicznych. Czy można przypisać tendencję, o której mówiliśmy wcześniej, samemu Janowi i Pawłowi, czy raczej wypaczeniu ich pism spowodowanemu spekulatywnymi tendencjami greckiej filozofii? Ten wpływ musiał być czynny już w czasach Jana, skoro pisząc pod koniec pierwszego wieku, tak ostro podkreślał on, przeciw własnemu się gnostyckiemu doketyzmowi, człowieczeństwo Jezusa (1 Jana 4:2; 2 Jana 7). Przyszedł on „*en sarki*” „jako istota ludzka”, nie „do ludzkiego ciała”, co jest czymś zupełnie innym. Jan wydaje się w swoim pierwszym liście korygować powstające niezrozumienie doktryny „logosu” z jego Ewangelii (Jana 1:1-3). To było nieosobowe „życie wieczne”, które było „u Ojca” (1 Jana 1:2) przed narodzinami Jezusa, nie sam preegzystujący Syn. Innymi słowy, Jan chciał, abyśmy zrozumieli, że kiedy Słowo stało się ciałem (Jana 1:14), zmiana nie polegała na tym, że *boska osoba stała się osobą ludzką, ale że nieosobowa personifikacja (por. Mądrość w Przypowieściach Salomona 8:22, 30) – „słowo Boże” – ucieleśniła się w istocie ludzkiej.*

Błędne zrozumienie hebrajskiego pojmowania terminu „słowo” przez Justyna Męczennika było istotnym bodźcem dla późniejszego rozwoju myśli trynitarnej. Dla Jana „logos” nie oznaczał drugiej osoby Boga, ale jego samowyróżniającą się aktywność. Justyn, który był platończykiem, przyzwyczajony był do myślenia o „logosie” jako o pośredniku pomiędzy Bogiem a człowiekiem, i nie było dla niego czymś nienaturalnym odczytać „logos” jako Jezusa i uważać go za *preegzystującego Syna*, osobę numerycznie różną i podporządkowaną Jedynemu Bogu. Justyn próbował także znaleźć Jezusa w Starym Testamencie i utożsamiał go z aniołem Pana. Jednak nawet u Justyna widzimy, że droga do ostatecznych sformułowań Soboru w Chalcedonie jest jeszcze daleka. Istotną kwestią, która powinna zostać podkreślona jest to, że trynitaryzmu w jego rozwiniętej formie nie można wywodzić z Nowego Testamentu poprzez Ojców Kościoła. Ojcowie zawsze uważali Chrystusa za podporządkowanego Jedynemu Bogu. Niektórzy wierzyli też, że Syn miał początek.

Punktem wyjścia, dzięki któremu grecka filozofia mogła zaingerować w biblijne nauczanie, była Ewangelia Jana, a w szczególności jej prolog. Niezrozumienie Ewangelii Jana doprowadziło do projekcji Jezusa na preegzystujący „logos”. W ten sposób zaciemniono prostą mesjańską chrystologię Ewangelii Synoptycznych, a także Jana (pod warunkiem, że nie jest ona odczytywana ze spekulatywnej, greckiej perspektywy). Teolodzy z Cambridge w *Myth of God Incarnate* podnoszą kwestię, czy „wypowiedzi o preegzystencji Jezusa nie powinny być w większości przypadków, a być może we wszystkich, rozumiane analogicznie do preegzystencji Tory, wskazując raczej na wieczny, boski zamiar osiągnięty przez niego [por. 1 Ptr. 1:20], niż na w preegzystencję osobowego rodzaju”.<sup>23</sup>

Jeśli jest to właściwa interpretacja, wtedy uwaga Johna Robinsona dotycząca traktowania Ewangelii Jana przez Ojców jest słuszna:

Teologia patrystyczna wszystkich kierunków dokonała nadużycia tych tekstów [Janowych] wyrывая je z kontekstu i *nadając im znaczenie, którego Jan nigdy im nie nadawał*. Funkcjonalny język mówiący o posłaniu Syna i Ducha na świat przez Ojca, został

<sup>21</sup> *The Birth of the Messiah*, 150, fn. 52.

<sup>22</sup> Tamże, 31, fn. 17.

<sup>23</sup> Maurice Wiles, *The Remaking of Christian Doctrine* (London: SCM Press, 1974), 53. Porównaj uwagi Wilesa w *Myth of God Incarnate*, 3: “Wcielenie, w swoim pełnym i właściwym znaczeniu, nie jest czymś bezpośrednim prezentowanym w Piśmie”.

przetransformowany, aby oznaczać wieczną i wewnętrzną relację pomiędzy Osobami Bóstwa, a słowa takie jak „zrodzenie” i „pochodzenie” obrócono w techniczne terminy, których nowotestamentowe życie po prostu nie potwierdza”.<sup>24</sup>

Niestety wszelkie skargi na niewłaściwe podejście do Janowej koncepcji „słowa”, były jak dotąd uciszane. Już czas, abyśmy usłyszeli niektóre ważne głosy w tej sprawie. W 1970 roku profesor teologii systematycznej w Jenie, w Niemczech, wydał *System der Christlichen Lehre*, która była kulminacją jego długotrwałej refleksji nad istotą wiary chrześcijańskiej. Wraz z wieloma wybitnymi komentatorami, profesor dotknął sedna trynitarnego problemu, jaki powstaje, kiedy „Słowo” z Jana 1, jest traktowane raczej jako preegzystująca druga *Osoba* lub *Istota*, niż synonim mądrości i stwórczego zamiaru Jedyne Boga. Nie znajdujemy żadnego trynitaryzmu w prologu Jana, jeśli „Słowo” zostaje napisane z małej litery i jeśli myślimy o nim jako o sposobie opisanego zamiaru i planu Bożego, a nie (na tym etapie) *Syna* Bożego.

Hans Wendt z Jeny poddaje ten problem wnikliwej analizie. Pokazuje on, że kiedy „słowo” jest rozumiane w hebrajskim sensie, jako stwórcza aktywność Boga – co jest oparte na stałym jego występowaniu w tym znaczeniu w Starym Testamencie – nie ma jakichkolwiek podstaw, aby sądzić, że Jan miał na myśli: „Na początku był współwieczny Syn Boży i Syn był u Boga i Syn był Bogiem”. Taka interpretacja po prostu gmatwa podstawową zasadę wszelkiego objawienia, że Bóg jest jedną osobą. Jeżeli Słowo jest Synem w jego przedludzkiem istnieniu, wtedy zarówno Ojciec i Syn są tak samo tytułowani i można myśleć o nich jako o najwyższym Bóstwie. To rozumienie zadało jednak fatalny cios monoteizmowi Biblii Hebrajskiej, temu monoteizmowi, który Jezus publicznie potwierdził (Mk. 12:28, 29) w obecności zarówno zadających pytania teologów jak i własnych uczniów. Jeśli „słowo” w Jana 1 jest rozumiane jednak, jako „słowo Boże”, jest jasne, że Jan ma na myśli stwórcze słowo z Genesis 1:1-3, Ps. 33:6, 9; 119:103-105. Krokiem ku zgubie - mówi profesor Wendt - było zrozumienie „słowa” z prologu Jana, nie w terminach hebrajskiego środowiska, z którego się wywodziło, ale w terminach zgodnych z nauczaniem Filona z Aleksandrii, jako pośrednika pomiędzy Bogiem a człowiekiem.

Początkowe zdania Ewangelii Jana, które mogą brzmieć jak filozofia Filona, mogły być rozumiane przez wykształconych Żydów i chrześcijan bez żadnego odniesienia do niego. Dlatego nie powinniśmy dowodzić ze znaczenia „słowa” jako hipostazy, jakie nadawał mu Filon, że Jan również rozumiał przez „słowo” preegzystującą *osobę*. W pozostałej części Ewangelii i w 1 Liście Jana, „słowo” nigdy nie jest rozumiane w osobowym znaczeniu... Oznacza ono raczej „objawienie” Boże, które wcześniej dane było Izraelowi (10:35), przyszło do Żydów w Piśmie Świętym (5:38), zostało powierzone Jezusowi i przekazane przez niego jego uczniom (8:55; 12:48; 17:6, 8, 14, 17; 1 Jana 1:1) i które teraz ma być przez nich strzeżone (1 Jana 1:10; 2:5, 14). Nieco personifikujący sposób, w jaki mówi się o słowie, jako przychodzącym na świat (1:9-14), jest typowy dla personifikującego stylu odnoszenia się do słowa w Starym Testamencie (Iz. 55:11; Ps. 107:20; 147:15 por. 2 Tes. 3:1). Nie można dowieść, że autor prologu myślał o słowie jako o realnej osobie. To o historycznym Jezusie, nie o słowie, mówi się, że jest Synem (Jana 1:14, 18). Jednak w tym Synu mieszkało i działało wieczne objawienie Boże.<sup>25</sup>

Profesor Wendt kontynuuje wykazując, że oczywiste powiązanie Jana z Filonem nie musi być wyjaśniane przyjęciem jego filozoficznej idei słowa. Fakty są takie, że apostoł próbował

---

<sup>24</sup> „The Fourth Gospel and the Church's Doctrine of the Trinity”, *Twelve More New Testament Studies* (London: SCM Press, 1984), podkreślenie dodane.

<sup>25</sup> *System der Christlichen Lehre* (Göttingen: Vandenhoeck und Ruprecht, 1907), Pt. 2, roz. 4, 353, 354. Tłumaczenie z niemieckiego moje.

prostować wpływ filozofii Filona, który rozprzestrzenił się przez przedstawicieli szkoły aleksandryjskiej, którzy bardzo wcześnie swoimi spekulacjami przeciwstawili się Prawdzie (por Dz. 18:24-28). Jan skierował swój prolog właśnie do nich. Ironią losu jest to, że ortodoksja w końcu nabrała się na te same filozoficzne spekulacje, występując z istniejącym od wieków „drugim Bogiem”, i użyła Jana, by poprzeć to odstępstwo od monoteizmu! Nowoczesne tłumaczenia prologu używające zaimków w rodzaju męskim dla słowa *logos* i piszące „Słowo” z wielkiej litery, są trwałym świadectwem tego, jak grecka filozofia pogmatwała hebrajską wiarę Nowego Testamentu. Ewangelia Jana została źle zrozumiana i przekreślona w swej wymowie, a ofiarą okazał się monoteizm Jezusa i jego naśladowców (Jana 5:44; 17:3).

Przyjrzyjmy się jeszcze spostrzegawczej analizie profesora Wendta:

Od czasów Justyna chrystologia *logosu* stała się dominująca w chrześcijańskiej teologii... To nauczanie o *logosie* stworzyło punkt styczności i porozumienia z filozofią Późnego Antyku. Głównym problemem dla tego ostatniego było, jak określić relację niższego rangą, materialnego świata z transcendentalnym światem Boga i ducha. By rozwiązać ten problem zasugerowano istnienie „bytów pośrednich”. Istoty te były emanacjami bóstwa i przedstawiały stopnie pośrednie, dzięki którym można było położyć pomost pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Chrześcijańskie spekulacje o *logosie* jako pośredniku w stworzeniu były bezpośrednio powiązane z tymi hellenistycznymi, filozoficznymi spekulacjami, gdyż oferowały one podobne rozwiązanie tego samego kosmologicznego problemu... Jednak łączenie spraw dotyczących kosmologii i filozofii z religijnymi zawierało wewnętrzną sprzeczność. Jeśli nauczanie o *logosie* miało oferować właściwe rozwiązanie problemów kosmologicznych, musiał on być przedstawiony jako realna, pośrednicząca osoba, pochodząca rzeczywiście od Boga, ale od niego mniejsza, tak aby jako pośrednik *logos* mógł połączyć Boga z ludźmi. Jeśli z drugiej strony, pośrednik ten miał przynieść zbawienie, wtedy jego istota musiała mieć tą samą wartość, co zbawienie, które miał przynieść ludzkości... Musiano myśleć o nim „jako o Bogu” (2 Klem. 1:1). Kiedy więc przeważał pogląd kosmologiczny podkreślano odmienność *logosu* od Boga, kiedy zaś soteriologiczny - jego podobieństwo.<sup>26</sup>

Sprzeczności, jakie pociągają za sobą spekulacje o *logosie* widać na przykładzie przeciwstawnych argumentacji naśladowców Ariusza i Atanazego. Oba obozy wierzą, że *logos* istniał wcześniej jako *osoba*. Jednak, jak zaobserwował profesor Wendt, to rozumienie *logosu* jako osobowego bytu doprowadziło do zgubnych konsekwencji. „Kiedy Synowi przyznano nie tylko osobową, niebiańską preegzystencję, ale i wieczne współistnienie z Ojcem, *idea jedności Boga została zatracona*. To właśnie na to skarżyli się wszyscy Monarchianie [wyznawcy ścisłej jedności Boga]”.<sup>27</sup>

Wendt w rozdziale: „Trudności z wczesnymi dogmatami chrystologicznymi” dochodzi do wniosku, że: „Monoteizm, który dla chrześcijańskiego poglądu o Boga nie jest czymś nieznaczącym, ale jest kwestią o fundamentalnym znaczeniu, został nadwreżony... Jeśli *logos*, który należy do wiecznego Boga jest osobą i jako taki musi być odróżniony od osoby Ojca, wtedy nieuchronnie wzbudza to wieloosobowość w Bogu i czysty monoteizm zostaje zniszczony”.<sup>28</sup> Taki właśnie problem przedstawia ortodoksyjny trynitaryzm.

Bliski związek Jezusa z Jedynym Bogiem Izraela nie prowadzi do chrystologicznych wniosków soborowych credo. Rozwój, który doszedł do punktu kulminacyjnego w Nicei i Chalcedonie może zostać przedstawiony w trzech głównych etapach. Po pierwsze, „*logos*” greckiej filozofii został utożsamiony przez teologów aleksandryjskich z preegzystującym

<sup>26</sup> Tamże, 357, 358.

<sup>27</sup> Tamże, 359.

<sup>28</sup> Tamże, 368.

Chrystusem. Po drugie, Orygenes postulował o przyjęcie niebiblijnej doktryny wiecznego zrodzenia Syna. Po trzecie, tak zwane Credo Atanazańskie odzwierciedlające trynitarianizm Augustyna, zniosło wszelką subordynację Syna względem Ojca i zredukowało wszelkie różnice w Bóstwie do punktu, gdzie już nie można powiedzieć, w jaki sposób „tych Trzech” ma być opisywanych.

Wydaje się, że wszystkich tych postbiblijnych sporów o to, jak zdefiniować relację Syna z Ojcem, można by uniknąć, gdyby zachowano hebrajską terminologię Biblii. Geoffrey Lampe, w swoich wnikliwych analizach patrystycznej chrystologii skarży się, że:

Chrystologiczna koncepcja preegzystującego Syna ogranicza realną, uwarunkowaną społecznie i kulturowo osobowość Jezusa do metafizycznej abstrakcji „ludzkiej natury”. Syn przyjął i uczynił swą własnością powszechne człowieczeństwo... Jednak powszechne człowieczeństwo jest pojęciem abstrakcyjnym... Według tej chrystologii, wieczny Syn przyjął ponadczasową naturę ludzką lub uczynił ją taką przez jej przyjęcie; jest to natura ludzka, która nie posiada nic, co wiąże ją z geograficznymi uwarunkowaniami i nie odpowiada niczemu w rzeczywistym, realnym świecie. Jezus Chrystus jakby nie było nie „przyszedł w ciele”.<sup>29</sup>

Mosheim zauważa, że „spory związane z Trójcą narosły w okresie drugiego stulecia, kiedy filozofia grecka została wprowadzona do Kościoła”.<sup>30</sup> Studium biblijnej teologii wyniosło na światło świadectwa, które zmuszają nas, by poważnie potraktować odstępstwo od wiary, które pojawiło się, kiedy do prostej, hebrajskiej podbudowy Biblii dodano grecką filozofię. Zakończymy dwoma cytatami. Obydwa namawiają nas, abyśmy w naszych poszukiwaniach prawdy, wznowili śledztwo dotyczące historii doktryny. Canon H. Constable pisał w 1893 roku:

Chrześcijanie obecnie dopytują się, czy akceptowany pogląd na ludzką naturę i przyszłe potępienie wywodzi się z filozofii i tradycji, czy z Pisma. Zaczynają podejrzewać, że większość współczesnej teologii jako swe źródło może wskazać tylko ludzką filozofię. Zaczynają podejrzewać, że postaci na polu religijnej myśli, które jak sądzili były postaciami Chrystusa, jego proroków i apostołów, są postaciami złego ducha, postaciami Platona, i różnorodnych Ojców, którzy wywodzili swoją teologię w dużej mierze od niego.<sup>31</sup>

Alfred Vaucher wzywa nas do powrotu do wiary biblijnej:

Pomiędzy kartami Starego i Nowego Testamentu płyną, jak majestatyczna rzeka, czyste wody objawionej prawdy. To Bóg, jedyny, który ma nieśmiertelność, oferuje człowiekowi i przekazuje mu swoje boskie, niezniszczalne życie. Jednak obok tego strumienia płyną mętne rzeki pogańskiej filozofii, tej dotyczącej ludzkiej duszy, boskiej, wiecznej esencji, która istnieje przed ciałem, a także przeżywa po jego śmierci. Po śmierci apostołów te dwa nurty zlały się, by utworzyć jedność niespokojnych wód. Kropelka po kropelce spekulacje ludzkiej filozofii zmieszały się z boskim nauczaniem. Obecnie zadaniem ewangelicznej teologii jest rozdzielenie tych dwóch niepasujących elementów, odseparowanie ich, aby wyeliminować element pogański, który usadowił się jako uzurpator w samym centrum tradycyjnej teologii; by odnowić wartość elementu biblijnego, który jedynie jest prawdziwy i który jedynie odpowiada naturze Boga i człowieka, Jego stworzenia.<sup>32</sup>

<sup>29</sup> *God as Spirit* (London: SCM Press, 1977), 144.

<sup>30</sup> *Institutes of Ecclesiastical History* (New York: Harper, 1839).

<sup>31</sup> *Hades or the Intermediate State* (n.p., 1893), 278.

<sup>32</sup> *Le Probleme de l'Immortalite* (n.p., 1957), 6.

Z tego dawnego zamieszania odnośnie natury Boga i człowieka wyłoni się nieskazitelny biblijny monoteizm proroków, Jezusa i apostołów. Bóg będzie postrzegany znowu jako jedna osoba, Ojciec Jezusa, swego wyjątkowo poczętego Syna, Mesjasza. Pełne człowieczeństwo Jezusa, przesłonięte przez spekulatywną i abstrakcyjną teologię Ojców Kościoła, musi być przywrócone jako podstawa nowotestamentowego credo mówiącego o tym, że Jezus jest Mesjaszem,<sup>33</sup> zwiastunem przyszłego Królestwa Bożego na ziemi.

## 1 Jana 4:2

Próby różnorodnych frakcji, by podważyć prawdziwe człowieczeństwo Jezusa, spotkały się ze stanowczym ostrzeżeniem danym jego uczniom przez Jana, że „wielu zwodzicieli wyszło na świat, którzy nie chcą uznać, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele. Taki jest zwodzicielem i antychrystem” (2 Jana 7; por. 1 Jana 4:2).

*Translator New Testament*<sup>34</sup> oddaje ten werset w sposób, który rozjaśnia wszelkie wątpliwości dotyczące wyrażenia „przyszedł w ciele”: „Wielu zwodzicieli wyszło na świat, którzy nie akceptują faktu, że Jezus przyszedł jako istota ludzka. Tutaj jest zwodziciel i antychryst”. Jednoznaczne opowiedzenie się Jana za człowieczeństwem Jezusa ma ujawnić jako antychrystusowe wszelkie systemy religijne, które poddają w wątpliwość fakt, że Jezus był prawdziwym człowiekiem. Widzieliśmy we wcześniejszych rozdziałach, że oficjalnym stanowiskiem trynitarian jest to, że Zbawiciel posiadał nieosobową ludzką naturę, *ale nie był ludzką osobą*. Istotę, która jest lub była zarówno Bogiem i człowiekiem trudno nazwać prawdziwym człowiekiem, kuszonym jak my we wszystkim. Tak jak skarży się wielu krytyków Trójcy, tradycyjne nauczanie mówiące o tym, że Jezus jest Bogiem nie da się pogodzić z wiarą w to, że jest on człowiekiem. Bóg-Człowiek postbiblijnych soborów wydaje się niebezpiecznie podobny do „innego Jezusa”, przed którym ostrzegwał Paweł w swoim drugim liście do Koryntian (2 Kor. 11:4).

Ironią całej tej gorzkiej, odwiecznej kontrowersji jest to, że wszystkie frakcje, unitarianie, binitarianie i trynitarianie twierdzą, że czczą tylko jednego Boga. Ci, którzy nalegają, że Jezus jest Bogiem dowodzą, że jest on godny czci - aktu oferowanego tylko Bogu. Jednak, gdybyśmy mieli utrzymywać taki punkt widzenia, musielibyśmy wnioskować, że istnieją dwie osoby godne czci należnej Bogu. Prawda jest taka, że proponowanie wiary w Boga dwu lub trzypersonowego sprzeciwia się wielu jasnym wypowiedziom biblijnym mówiącym o tym, że jest on jedną osobą. Ucieczka przed tymi wnioskami przez twierdzenie, że creda nie rozumieją przez osobę tego samego, co my dzisiaj przez nią rozumiemy, jest daremna. W Biblii Ojciec i Jezus są jednoznacznie osobami we współczesnym tego słowa znaczeniu – dwiema różnymi indywidualnościami.

Rozwiązanie tej łamigłówki polega na tym, że „cześć” w Piśmie jest oddawana nie tylko Bogu, ale także ludziom, którzy są obdarzeni władzą. Nasze tłumaczenia zaciemniają ten fakt, nie ukazując prawdy, że w obydwu przypadkach „czci” – względem Boga jak i złożenia pokłonu ludziom – jest użyte to samo greckie słowo „*proskuneo*”. W ten sposób, dla przykładu, król Izraela jest czczony razem z Bogiem (1 Kron. 29:20). Tak samo Daniel (Dan. 2:46) i święci (Obj. 3:9). Jezusowi oddawana jest cześć jako Mesjaszowi, ale tylko jedna osoba, Ojciec, jest godna czci jako Bóg. Jest znaczące, że inne greckie słowo związane z „czcią”, ale ściśle w znaczeniu czci religijnej, *latreuo*, jest w Nowym Testamencie odnoszone wyłącznie do Ojca.

<sup>33</sup> Mt. 16:16; Jan 9:22; 20:31; Dz. 5:42; 9:22 itp.

<sup>34</sup> British and Foreign Bible Society, 1973.



To oczywiście nie oznacza, że Jezus nie jest tym, o którym jest powiedziane: „Godzien jest Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo”. Jezus jako Mesjasz, wyznaczony przedstawiciel Stwórcy, jest czczony razem z Jednym Bogiem, swym Ojcem (Obj. 5:12, 13). Jednak dołącza on też do świętych w pieśni Baranka oddającej chwałę Ojcu (Obj. 15:3). Jest on początkiem i końcem Bożego wielkiego planu zbawienia (Obj. 1:17). Jednak umiera (Obj. 1:18), co jednoznacznie świadczy, że nie może być Bogiem, gdyż Bóg nie może umrzeć. Jedynie Wszechmogący jest sam Bogiem. W Objawienia 1:8, Ojciec jest zarówno Alfą i Omegą jak i Panem Bogiem Wszechmogącym. Ostatni tytuł nigdy nie jest nadawany Jezusowi, oprócz prób niektórych tłumaczy Biblii, które odnoszą ten werset do Syna, utrwalając w ten sposób istniejącą od dawna tendencję mylenia Mesjasza z Bogiem. To zmartwychwzbudzony Jezus otrzymuje objawienie od Ojca (Obj. 1:1), demonstrując raz jeszcze, że Syn nie jest wszystkowiedzącym Bogiem!

Jest fascynującym paradoksem, że Jan, który tak troszczył się, aby wszyscy uznali, że Jezus był prawdziwą istotą ludzką, doświadczającą zmęczenia i głodu, został źle zrozumiany jakoby nauczał, że Jezus był w pełni Bogiem w trynitarnym sensie. Ewangelia Jana odnosi się do „Boga” rozumiejąc pod tym pojęciem Ojca. Jednak z późniejszych listów Jana dowiadujemy się, że już wtedy niektórzy próbowali odnaleźć w jego pismach, taki obraz Jezusa, którego on tam nigdy nie zamieścił. Dowód jest taki: W Ewangelii Jana *logos* (słowo), będąc w pewnym sensie terminem dwuznacznym, może być narażony na złe zrozumienie. Można by pomyśleć, że Jan sądził, że druga odwieczna istota istniała obok Ojca. Jednak Jan miał na myśli całkiem co innego i skorzystał ze sposobności, aby na początku swego pierwszego listu to wyjaśnić. To było, mówi on, „wieczne życie”, które było „u Ojca” (1 Jana 1:2).<sup>35</sup> To było nieosobowe „słowo życia” bądź „życie” (1 Jana 1:1, 2), które teraz zmanifestowało się w prawdziwym człowieku, Jezusie. Tym, co istniało wcześniej, nie był Syn Boży, ale słowo, poselstwo lub obietnica żywota. Ta obietnica życia została wyrażona w ludzkiej osobie, Mesjaszu Izraela. Wcielenie, według Biblii, nie oznacza, że druga osoba Trójcy staje się człowiekiem, ale że Boży zamiar obdarzenia nieśmiertelnością jego stworzenia został objawiony, zademonstrowany i ucieleśniony w wyjątkowej ludzkiej istocie.

---

<sup>35</sup> Por. „słowo było u Boga” (Jana 1:1).

## VI. TRÓJCA I POLITYKA

*Wiedz więc, mój przyjacielu, że Trójca narodziła się ponad trzysta lat po tym, gdy głoszona była dawna ewangelia; została poczęta w ignorancji, a zrodzona i utrzymywana przy życiu dzięki okrucieństwu” – William Penn*

Jeden z historyków słusznie stwierdził:

Chrześcijaństwo, identyfikując prawdę z wiarą, musi nauczać – i właściwie zrozumiane, naucza – że jakakolwiek ingerencja w prawdę jest niemoralna. Wierzący chrześcijanin nie musi obawiać się faktów; chrześcijański historyk, który zakreśla linie ograniczające dziedzinę poszukiwań w jakiegokolwiek kwestii, przyznaje się do ograniczeń swej wiary.<sup>1</sup>

Obawiający się o prawdę wierzący hamuje cały wysiłek chrześcijańskiego przedsięwzięcia, którym jest poszukiwanie prawdy.

Niestety historia jest często postrzegana bardzo subiektywnie przez danego obserwatora, szczególnie, jeśli na kwestie historyczne patrzy się z tylko ze świeckiej bądź religijnej perspektywy. Zbadajmy życie założycieli jakiegokolwiek religijnej grupy; przeczytajmy zapiski w książkach, magazynach i czasopismach napisanych przez świeckich autorów, a następnie przestudiujemy życie tej samej osoby biorąc za punkt wyjścia autobiografie, lub dzieła jego wiernych entuzjastów, a stwierdzimy, że poza kilkoma faktami i drugorzędnymi, niemożliwymi do wymazania danymi statystycznymi, w bardzo małym stopniu zgadzają się one ze sobą. Pod wpływem czasu, pomiędzy prawdą historyczną a kanonizowaną wersją faktów powstaje ogromna przepaść. Wymagało wielkiej umiejętności ukrycie ciemnej strony życia ojców założycieli takich religijnych grup jak, dla przykładu, Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych Dni Ostatnich (Joseph Smith) czy Prezbiterian (Jan Kalwin).

W przeciwieństwie do tego, relacje Pisma Świętego szczerze ujawniają także ciemne strony życia ich bohaterów – włączając w to szczegóły dotyczące ich pijaństwa czy rozwiązłości seksualnej. Nam jednak wydaje się, że konieczne jest oczyszczenie życia późniejszych przywódców religijnych. Może niektórym wydawać się to nieprzyjemne i szorstkie, ale wydaje się nam, że ma to związek z wypowiedzią Jezusa: „Zepsute drzewo nie może przynosić dobrych owoców” (Mt. 7:18). Może jest tak, że ujawnienie wszystkich szczegółów ich życia mogłoby odsłonić nasiona zepsucia? Podjęto zdumiewające wysiłki, by życie znanych przywódców religijnych przedstawić w jak najlepszym świetle. Miano nadzieję, że pomoże to w przyjęciu ich systemu wierzeń i nauk, jakie po sobie zostawili.

Podobnie, kiedy czytamy różnorodne sprawozdania dotyczące pochodzenia Trójcy, jesteśmy zdziwieni w jak różny sposób podchodzi się do tego zagadnienia. Niektórzy pisarze chrześcijańscy utrzymują, że już przed napisaniem Nowego Testamentu, powszechnie wierzono w Trójcę. Dlatego też, autorzy Nowego Testamentu nie widzieli potrzeby, by czynić bezpośrednio do niej odniesienia. Była ona przypuszczalnie tak bardzo akceptowaną częścią chrześcijańskiej tradycji, że nie kłopotano się, by zapisywać to, co powinno być przecież uznane za najbardziej dramatyczną zmianę, która kiedykolwiek miała miejsce w społeczności religijnej pierwszego wieku. Inni pisarze, mówiąc o tym samym teologicznym wydarzeniu, mają całkowicie odmienne zdanie. Wskazują na krwawe, trwające całe wieki bitwy pomiędzy chrześcijanami, w których tysiące zapłaciło życiem, zanim doktryna Trójcy została w końcu kanonizowana jako chrześcijański dogmat, więcej niż trzy wieki po śmierci założyciela

---

<sup>1</sup> Paul Johnson, *A History of Christianity* (New York: Atheneum, 1976), viii.

chrześcijaństwa.

Kościół gotów był popierać politycznych przywódców, kiedy ci wsparli chrześcijański cel i wzmocnili jego kościelną kontrolę. Dzięki Edyktowi Mediolańskiemu z 313 r.n.e., wprowadzającemu całkowitą tolerancję dla wszystkich chrześcijan i innych kultów, Cesarz Konstantyn zapewnił sobie długotrwałe poważanie ze strony Kościoła chrześcijańskiego. Kilka lat później obrał twardy kurs, który miał doprowadzić do zawarcia ugody w sprawach doktrynalnych pomiędzy rywalizującymi frakcjami. W rezultacie tego uczyniono pierwszy wielki krok w kierunku formalnego włączenia dogmatu trynitarnego do chrześcijaństwa.

Większość chrześcijan będzie zdumiona, jakie implikacje posiadają spostrzeżenia rzymskokatolickiego uczonego, W.E. Addisa. Komentując religijne zamieszanie, spowodowane próbą wprowadzenia idei, że Bóg jest więcej niż jedną osobą, mówi on:

Przeważająca część chrześcijan, pozostawiona sama sobie, zadowoliliby się starą wiarą w jednego Boga, Ojca i nie ufała „dyspensacji”, jak zostało to nazwane, dzięki której jedyne Bóstwo Ojca rozszerzyło się na Bóstwo Ojca i Syna...”Prości ludzie”, pisze Tertulian, „aby nie nazwać ich ignorantami czy niedouczonymi...obawiają się „dyspensacji”... Rozumieją ją oni w ten sposób, że głosimy dwóch lub trzech bogów”.<sup>2</sup>

Ci trynitarianie, którzy wierzą, że koncepcja Trójjedynego Boga była tak akceptowanym faktem, że nie uważano za istotne, aby wspomnieć o niej w czasie, kiedy Nowy Testament był pisany, powinni rozważyć też uwagi innego pisarza, Harolda Browna:

Jest prostym i niezaprzeczalnym faktem, że kilka ważnych doktryn, które teraz wydają się fundamentalnymi dla wiary chrześcijańskiej – tak jak doktryna o Trójcy i naturze Chrystusa – nie było znanych w pełnej i ogólnie przyjętej formie, aż do czwartego i piątego wieku. Jeśli są one fundamentalnymi dzisiaj – jak uznają wszystkie ortodoksyjne wyznania wiary – musi być tak dlatego, że są prawdziwe. Jeśli zaś są prawdziwe, to musiały takimi być zawsze; nie mogły stać nimi się w czwartym czy piątym wieku. Jeśli jednak są one prawdziwe i fundamentalne, jak to się stało, że wczesnemu Kościołowi zajęło całe wieki ich sformułowanie?<sup>3</sup>

Gdzie indziej mówi on: „Herezja pojawia się w zapisach historycznych wcześniej, i jest lepiej udokumentowana, niż to, co Kościół nazwał ortodoksją”.<sup>4</sup> Ten zaskakujący fakt, że świat religijny zamienił oryginalne nauczanie na nową i odmienną ortodoksję, nie pozostał niezauważony przez innego obserwatora chrześcijańskiej sceny. Żydowski pisarz, Pinchas Lapide, w swoim dialogu z protestanckim uczonym, Jurgenem Moltmannem, na temat doktryny trynitarniej, zauważa:

Ktokolwiek zna rozwój historii dogmatu wie, że obraz Boga w pierwotnym Kościele był unitarny, i dopiero w drugim wieku w wyniku sprzeciwu względem doktryny subordynacjonizmu stał się binitarny. Dla Ojców Kościoła takich jak Justyn Męczennik, Ireneusz i Tertulian, Jezus jest podporządkowany we wszystkim Ojcu, a Orygenes nawet waha się, czy należy kierować modlitwy do Chrystusa, gdyż jak pisze, powinno być to czynione jedynie do Ojca.<sup>5</sup>

Całościowy obraz, który wyłania się z historii jest prawie jak arytmetyczny rozwój: „W pierwszym wieku Bóg jest wciąż monoteistyczny według starego, dobrego, żydowskiego

---

<sup>2</sup> *Christianity and the Roman Empire* (New York: W.W. Norton, 1967), 174.

<sup>3</sup> *Heresies* (Doubleday, 1984), 20.

<sup>4</sup> Tamże, 4.

<sup>5</sup> *Jewish Monotheism and Christian Trinitarian Doctrine*, 39.

modelu. W drugim wieku Bóg staje się Dwoma-w-Jednym, a od trzeciego wieku jeden Bóg stopniowo staje się potrójny”.<sup>6</sup>

Lapide mówi też o „krwawych, wewnątrzchrześcijańskich wojnach czwartego i piątego wieku, kiedy setki tysięcy chrześcijan dokonywało rzezi innych chrześcijan z powodu Trójcy”.<sup>7</sup>

Jak rozwiązano ten tragiczny spór? Jeden człowiek, Cesarz Konstantyn, zmienił bieg chrześcijańskiej historii. Był pierwszym, który doprowadził do połączenia chrześcijaństwa, pogaństwa i państwa pod patronatem Rzymskiego Imperium. Jak wykazuje Johnson, Konstantyn bez wątpienia podzielał powszechny wtedy pogląd, że powinno się respektować wszystkie kultury religijne, aby nie narażać się na gniew ich różnorodnych narodowych bóstw. Zauważa on również, że Konstantyn:

wydaje się być czcicielem słońca, jednego z licznych późnopogańskich kultów, który obchodził swoje praktyki religijne w tym samym czasie, co chrześcijanie. Czczenie takich bóstw nie było nowym pomysłem. Każdy Grek i Rzymianin wierzył, że sukces polityczny był następstwem religijnej pobożności. Chrześcijaństwo było religią ojca Konstantyna. Chociaż Konstantyn twierdził, że jest trzynastym apostołem, nie doświadczył nagłego nawrócenia na drodze do Damaszku. W rzeczywistości jest wątpliwe, czy kiedykolwiek naprawdę porzucił część dla słońca. Po wyznaniu, że przyjmuje chrześcijaństwo, wybudował łuk triumfalny dla boga słońca, a w Konstantynopolu ustawił posąg tego samego solarne bóstwa, noszącego rysy jego własnej twarzy. W końcu, po swojej śmierci, został deifikowany oficjalnym edyktem cesarskim, tak jak wielu innych władców Imperium przed nim.<sup>8</sup>

W Konstantynie, zawodowym żołnierzu, chrześcijaństwo osiągnęło niezwykle mistrzostwo. Był on najpotężniejszym świeckim władcą, jaki zaliczony został w poczet bohaterów Kościoła. Dobrze byłoby zapytać, na ile jego życie odzwierciedlało życie założyciela chrześcijaństwa, który nosił tytuł „Księżę Pokoju”. To Konstantyn, oficjalnym edyktem, doprowadził chrześcijaństwo do wiary w formalny podział Bóstwa na dwie osoby – Boga Ojca i Boga Syna. Późniejszym pokoleniom pozostało zadanie doprowadzenia chrześcijaństwa do wiary w Trójjedynego Boga.

To był ten sam Konstantyn, który wjeżdżał triumfalnie do Rzymu trzymając w dłoniach włócznię z nabitą na nią, ociekającą krwią, ściętą głową swego rywala (własnego szwagra). Uznał on, że zwycięstwo zawdzięcza wizji, w której widział dwie pierwsze greckie litery imienia Chrystusa. Historia ta ma różne warianty, jednak zgadza się w tym, że przed tą historyczną masakrą, rozkazał on, aby te same litery zostały namalowane na tarczach jego żołnierzy. Niecałe sześć lat przed swym triumfalnym marszem na Rzym, rozkazał on porąbać na kawałki setki uwięzionych frankijskich buntowników. Pozostawał także lojalny, kiedy antychrześcijańska polityka Dioklecjana doprowadziła do spalenia świętych pism chrześcijan i okaleczania wierzących, którzy odmówili oddania czci pogańskim bogom.

Jedenaście lat po swoim inspirowanym z nieba triumfie, jak wyjawia historia, ten domniemany naśladowca Jezusa zamordował już pokonanego przeciwnika, zabił swoją żonę gotując ją w jej własnej łazience – i zamordował niewinnego syna. „Jego życie prywatne stało się okropne, kiedy się zestarzał. Roztył się i stał się znany jako „byczy kark”. Jego wielkość polegała na umiejętności zarządzania...; [był on] mistrzem gładkosłownego kompromisu”.<sup>9</sup> Był też „wyniosły, egoistyczny, samousprawiedliwiający się i bezwzględny”.<sup>10</sup> W późniejszych latach „zaczął wykazywać wzrastający szacunek dla pochlebstwa, wymyślnych

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże, 40.

<sup>8</sup> *A History of Christianity*, 67.

<sup>9</sup> Tamże, 68.

<sup>10</sup> Tamże.

strojów, osobistych popisów i wyszukanych tytułów. Jego siostrzeniec, Julian, powiedział, że ośmiesza się swoim wyglądem – [nosząc] dziwaczne, sztywne, wschodnie stroje, biżuterię na rękach i tiarę na głowie, zakładaną w śmieszny sposób na szczycie swojej farbowanej peruki”.

<sup>11</sup> Jego główny apologeta, Euzebiusz z Cezarei, powiedział, że ten chrześcijański cesarz ubierał się tak wyłącznie po to, aby wyrzucić wrażenie na tłumie, prywatnie jednak śmiał się sam z siebie. „To jednak przeczy wielu innym świadectwom, włączając samego Euzebiusza. Próżny i przesądny, mógł zostać zwolennikiem chrześcijaństwa, ponieważ odpowiadało ono jego osobistym interesom, i wzrastającej megalomanii”.<sup>12</sup>

Cynik mógłby spytać, jak bardzo życie Konstancyjna odzwierciedlało życie skromnego cieśli z Nazaretu. Pomimo, że krótko przed śmiercią Konstancyjn przyjął chrzest, podejrzewa się, że jego zainteresowanie chrześcijaństwem, poza normalnym przesądem wojowników tamtych czasów, mogło mieć w większości podłoże polityczne. Jego pragnienie, by zaprowadzić ład w podzielonym imperium wymagało wielkiej politycznej wnikliwości. Tej zdolności Konstancyjna mogliby pozazdrościć mu współcześni politycy, zmuszeni nadskakiwać różnej maści aktywnym politycznie, zwalczającym się grupom religijnym. Niektórzy faktycznie wzięli z niego przykład, twierdząc w czasie swych kampanii wyborczych, że są „nowonarodzonymi chrześcijanami”.

## Spór chrystologiczny

W Cesarstwie Rzymskim narosły głębokie różnice teologiczne pomiędzy chrześcijanami w Aleksandrii i Antiochii. Te przeciwstawne sobie grupy stanowiły zagrożenie jednoci Imperium. Z powodu politycznego potencjału rywalizujących frakcji różnice te musiały być rozwiązane. Chrześcijanie w Aleksandrii wierzyli, że Jezus istniał wiecznie jako istota boska i że stał się istotą ludzką pojawiając się jako człowiek. Istnieje ryzyko, że Jezus tej teologii tylko „wydaje się” być prawdziwą istotą ludzką. W technicznym języku chrystologii, Jezus chrześcijan aleksandryjskich jest Jezusem „docketów” (od greckiego słowa znaczącego „wydawać się”). Kwestia polega na tym, że jego Bóstwo tak zdominowało człowieczeństwo, że to ostatnie było tylko pozorem. Zbawiciel był naprawdę Bogiem zamieszkującym w ludzkim ciele, i posiadającym (wyrażenie to dotarło do nas w swojej rozwiniętej formie po Soborze w Chalcedonie w 451 r.n.e.) „nieosobową ludzką naturę”. Sam Jezus, jak wierzyła ortodoksja, był „istotą ludzką”, ale nie był „człowiekiem”.

Wśród tych, którzy dorastali w okolicach Antiochii, regionu, do którego zalicza się ojczyznę Jezusa, przeważał odmienny pogląd na osobę Chrystusa. Tutaj oryginalny monoteizm Żydów, akcentujący jedność Boga, zaowocował wiarą w stworzenie Syna. Wyróżniającym dogmatem tej „ariańskiej” chrystologii było to, że Jezus, jako Syn Boży, musiał posiadać początek, gdyż, chociaż istniał przed swoimi narodzinami z Marii, nie mógł być współwieczny i współrzędny Ojcu. W centrum sporu, który rozwinął się pomiędzy tymi dwoma obozami był kapłan o imieniu Ariusz, który zyskał spore poparcie na terenie aleksandryjskiego Biskupa Aleksandra. Starania Ariusza, by rozprzestrzeniać swoją chrystologię w Egipcie spowodowały natychmiastową jego ekskomunikę.

Wyraźne różnice ideologiczne pomiędzy Rzymem, Aleksandrią i Antiochią stały się obiektem troski Cesarza Rzymu. Siła religii odgrywała tak wielką rolę w stabilizowaniu Imperium Rzymskiego w czwartym wieku, że takie rozbieżności musiały zostać poddane kontroli państwa, aby nie szkodzić jednoci politycznej Cesarstwa. Konstancyjn zdecydował

---

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże.

rozwiązać spór posyłając do każdej z frakcji pojedynczy list nawołujący do zażegnania sporów:

Konstantyn Zwycięzca, Najwyższy August do Aleksandra i Ariusza... Jakże głęboką ranę zadano nie tylko memu uchu, ale i sercu, kiedy doniesiono mi o istniejących pomiędzy wami podziałach... Dociekając starannie pochodzenia i źródła tych różnic, zrozumiałem, że ich przyczyna jest zaprawdę tak nieistotnej natury, zupełnie niegodnej tak gorzkiego sporu.<sup>13</sup>

Konstantyn był najwyraźniej nieświadomy głębokości teologicznych zagadnień poruszanych w tym sporze. Kiedy jego wysiłek, aby rozwiązać ten spór, spalił na panewce, zwołał on to, co moglibyśmy nazwać pierwszym najbardziej wpływowym soborem ekumenicznym, który kiedykolwiek obradował w historii chrześcijańskiego Kościoła. Zostały na nim podjęte rozstrzygające i dalekosiężne decyzje dotyczące tego, tak bardzo dzielącego, zagadnienia natury Chrystusa i Boga. „Wyznaczoną datą był początek lata, 325 r.n.e., a miejscem spotkania piękne miasto nad brzegiem jeziora – Nicea...w północno-zachodniej Turcji, gdzie Konstantyn miał duży, odpowiedni dla takiego spotkania pałac”.<sup>14</sup>

Jako, że chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się aż do Brytanii na Zachodzie i Indii na Wschodzie, niektórym delegatom podróż zajęła kilka tygodni, jeśli nie miesięcy... Pustelnik Jakub przybył odziany w skóry kozie w asyście nieznośnej hordy komarów. Innym delegatem był świętobliwy Mikołaj... będący protoplastą „Świętego Mikołaja”... Przed tym dziwnym i bezprecedensowym zgromadzeniem, Konstantyn, olśniewająco przyodziany i oczekający złotem i klejnotami, do których kilka dekad wcześniej cesarze czuliby odrazę, zajął swe miejsce na niskim, złotym krześle.<sup>15</sup>

Historyk Kościoła Schaff, cytując Euzebiusza z Cezarei, tak opisuje tę scenę: „W momencie, kiedy nadejście cesarza zostało zapowiedziane umówionym sygnałem, wszyscy wstali ze swoich miejsc, a cesarz pojawił się jak niebiański posłaniec Boży, pokryty złotem i klejnotami, chwalebnej postaci, wysoki i szczupły, pełen piękna, siły i majestatu”.<sup>16</sup>

„To właśnie w tym momencie historii, i przez to zgromadzenie, zostały podjęte decyzje, których konsekwencje miały osiągnąć nawet współcześnie żyjących chrześcijan”.<sup>17</sup> Z tylko sobie znanych powodów, ten będący biblijnym analfabetą cesarz, który nie rozumiał w ogóle tego teologicznego zagadnienia, przewodniczył najbardziej znaczącej debacie, która kiedykolwiek miała miejsce w Kościele. Decyzje przyjęte przez sobór posiadały niezmiernie ważne, długoterminowe skutki dla wszystkich wierzących. Orzeczenie Konstantyna faworyzowało mniejszościową opinię soboru. Decyzja, którą podjęto, jest przyjmowana przez ogromną większość chrześcijan do dnia dzisiejszego – mówi ona o tym, że Jezus jest współwieczny i równy Bogu, jest „Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego”. W ten sposób do formującej się Trójcy został dodany drugi element. Doktryna miała zostać dokończona w następnym wieku przez stwierdzenie, że Duch Święty jest trzecią Osobą Boską.

Filozoficznie usposobieni teolodzy aleksandryjscy, pod kierownictwem Atanazego, zwyciężyli. Ci, którzy byli pod wpływem wcześniejszego monoteizmu Żydów ponieśli klęskę. Odszczepieńcy, którzy odmówili podpisania się pod ugodą zostali niezwłocznie wygnani. Kościół został przejęty i dostał się pod panowanie teologów będących pod silnym wpływem myśli greckiej. W ten sposób kurs doktrynalny Kościoła został ustalony na

<sup>13</sup> Cytowane przez Iana Wilsona, *Jesus: The Evidence* (Harper & Row, 1984), 165.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże, 165, 166.

<sup>16</sup> *History of the Christian Church* (Grand Rapids: Eerdmans, 1907-1910), 3:625.

<sup>17</sup> Ian Wilson, *Jesus: The Evidence*, 168.

następne siedemnaście stuleci. H.L. Goudge stosownie do tego zauważa: „Dominacja w Kościele myśli greckiej i rzymskiej, zamiast hebrajskiej, spowodowała katastrofę w doktrynie i praktyce Kościoła, z której nigdy się on nie podniósł”.<sup>18</sup> Panowanie, o którym mowa była wcześniej, umacniało się od czwartego wieku. Polityczna spójność, o którą zabiegał dla Cesarstwa Konstantyn została osiągnięta. To są fakty historyczne, ale jaką cenę zapłaciła za to prawda? Kościół chrześcijański do dnia dzisiejszego nieświadomie bije pokłony przed niskim, złotym tronem Konstantyna.

Zbyt późno niektórzy z antiocheńskich sygnatariuszy pergaminu protestowali w piśmie do Konstantyna, że: „popelnili bezbożny czyn, o Księżę, zgadzając się na bluźnierstwo ze strachu przed tobą”.<sup>19</sup> Tak pisał Euzebiusz z Nikomedi. Jednakże czyn został popełniony. Nowa teologia została formalnie kanonizowana w Kościele. Od tego czasu, niezliczoną ilość poświęconych chrześcijan, którzy nie zgadzali się z wymuszonym przez cesarza edyktem spotkały tortury i śmierć z rąk władzy państwowej a często i innych chrześcijan.

Nikt nie powinien dziwić się przyjęciu przez Konstantyna i progreckich teologów Bóstwa składającego się z dwóch osób. Było to charakterystyczne dla powszechnie przyjmowanej wiary w liczne bóstwa. Świat grecki i rzymski darzył wielkim autorytetem wielu bogów. Idea Boga stającego się człowiekiem nie była żadną innowacją (por. Dz. 14:11), podobnie też pojęcie człowieka ogłoszonego Bogiem. Sam Konstantyn rozkazał deifikować swego ojca, a jemu samemu przyznany byłby ten sam honor po jego zgonie. Na jego pogrzebie uznano go za trzynastego apostoła.

Dzisiaj, monumentalna w swym znaczeniu decyzja Konstantyna, rzuca swój cień na podzielone ciało dwudziestowiecznego chrześcijaństwa, nie spotykając się z poważniejszym sprzeciwem. Wpływ Konstantyna wydaje się niekwestionowany. Jak w przypadku Napoleona, który stał się krwawym pogromcą Europy; Lutra, Kalwina, czy współczesnych przywódców religijnych takich jak Joseph Smith, wierni ich naśladowcy nie pozwalają aureolom swoich liderów stracić blasku, ale polerują ich reputację, by mocniej świecili.

Prawda historyczna może osądzi ich bardziej surowo, ale ich duchowi potomkowie rzadko tolerują kogokolwiek, kto ośmiela się ich krytykować. Dwa stulecia po Konstantynie, widzimy jak masakra goni masakrę, gdy chrześcijanie walczą z innymi chrześcijanami w obronie tego, co stało się skostniałą religijną ortodoksją. Wymaga się, aby każdy przyjął wiarę w dwuosobowego Boga (w późniejszym okresie trzyosobowego) lub został skazany na wygnanie, torturowany i uśmiercony – w większości dla politycznych korzyści i zachowaniu tego, co dogmatycznie ogłoszone zostało jako niepodważalna prawda.

Biorąc wzór z Konstantyna, przemoc stała się akceptowaną chrześcijańską metodą rozwiązywania sporów. W pierwszej połowie XI wieku, chrześcijańskich Krzyżowców ożywiła perspektywa wyzwolenia Ziemi Świętej. Po pogromie europejskich Żydów, przeszli do czynienia spustoszenia wśród monoteistycznych „niewiernych” - muzułmanów, pod kontrolą, których było Święte Miasto, Jerozolima. Wszystkiego tego dokonali pod krwawym sztandarem Trójjedynego Boga. Niektórzy sugerują, że islam nigdy by nie powstał, gdyby jednoosobowy Bóg Żydów pozostał Bogiem chrześcijan.

We wszystkich tych przypadkach trudno jest znaleźć cokolwiek, co harmonizuje z życiem założyciela chrześcijaństwa, który powiedział: „Nie sprzeciwiajcie się złu”, „Nadstawiajcie drugi policzek” (Mt. 5:39), „Błogosławieni pokój czyniący” (Mt. 5:9), i który obiecał, że łagodni posiadą ziemię (Mt. 5:5). Ten sam Mesjasz zapewnił: „Moje Królestwo nie jest z tego świata [tzn. nie wywodzi się z tego złego systemu światowego, chociaż będzie ono ustanowione na ziemi w wieku, który przyjdzie]; gdyby tak było, słudzy moi walczyliby”

---

<sup>18</sup> „The Calling of the Jews”, w zbiorze esejów *Judaism and Christianity*.

<sup>19</sup> Ian Wilson, *Jesus: The Evidence*, 168.

(Jana 18:36).<sup>20</sup> Kiedy chrześcijaństwo powierzyło swoje teologiczne werdykty świeckiemu ramieniu państwa, akceptacja przemocy przez Kościół została raz na zawsze ustalona. Kościół zawarł fatalny kompromis ze światem, co spowodowało, że zabrnął w niepewność i doktrynalne zamieszanie, i co przygotowało go, by w czasie wojny zabijał zarówno swoich wrogów jak i własnych współwyznawców żyjących w krajach tych wrogów.

Kościół Katolicki zagrożony przez rozwój fałszywych doktryn, w późniejszym okresie uznał, że niszczenie wszelkiej opozycji przy użyciu Inkwizycji, jest daną mu przez Boga odpowiedzialnością. Jego „zbuntowane dzieci” w świecie protestanckim używały podobnych środków. Dysydenci protestanckiej Reformacji spotkali się z równie ostrym traktowaniem ze strony przywódców protestanckich sprzymierzonych z władzami świeckimi.

## **Kalwin kontra Servet**

Przykładem tego, jak reaguje czasami przywództwo chrześcijańskie, gdy jego odwieczna doktryna Trójcy jest zagrożona przez ideę jednoosobowego Boga, jest reakcja darzonego wielkim szacunkiem, przywódcy Reformacji, Jana Kalwina. Nieszczęsną ofiarą okrucieństwa Kalwina został antytrynitarianin Michał Servet.

Servet, wychowany w religii katolickiej, wykształcony jako prawnik a następnie lekarz, był zbulwersowany pompą i adoracją oddawaną Papieżowi w Rzymie. Dostał się pod wpływ Reformacji, lecz jego radykalne podejście do studiów biblijnych spowodowało, że stał się pierwszym protestantem, który zaatakował doktrynę Trójcy. Jego pisma nie pozostawiały wątpliwości, że był wyjątkowo dobrze wykształcony i znał biegle zarówno hebrajski jak i grecki. Oznajmiał on w pewien emocjonalny, a nawet szorstki sposób, że dogmat katolicki o trzech boskich Osobach Boga, jest konstrukcją wyobraźni, monstrum będącym połączeniem niezgodnych części, metafizycznych bogów i filozoficznych abstrakcji.<sup>21</sup> Te zarzuty przyciągnęły uwagę Kalwina, który odpowiedział, że Servet „zasłużył, aby jego wnętrze zostało wyprute, a on sam posiekany na kawałki”.<sup>22</sup>

Jak na ironię losu, chociaż Servet był w większości pełen sympatii dla sprawy Reformacji, odkrył wkrótce, że protestanckie Niemcy i Szwajcaria są dla niego zamknięte. Został jednak przyjaźnie przyjęty w pałacu rzymskokatolickiego Arcybiskupa we Francji, który miał w wielkim poważaniu tak wykształconych ludzi. Do tego czasu Servet stał się wprawnym lekarzem i pierwszą osobą, która odkryła tak zwany mały obieg krwi. Różnorodność jego osiągnięć stawiała go pod względem intelektualnym w jednym rzędzie z innym reformatorami. Swoją korespondencją z Kalwinem dotyczącą zagadnień trynitarnych nie ujął jednak władz Genewy, gdzie tak naprawdę niepodzielne, teokratyczne rządy sprawował Kalwin. Powiedział on Kalwinowi: „Głosisz ewangelię bez Jednego Boga, bez prawdziwej wiary i bez dobrych uczynków. Zamiast Jednego Boga, masz trójgłowego Cerbera”<sup>23</sup> (w mitologii greckiej trójgłowy pies strzegący bram Hadesu). I dalej kontynuował: „Zamiast prawdziwej wiary posiadasz śmiertelne zwiedzenie, a dobre uczynki, o których mówisz, to pusty pozór”.<sup>24</sup> Słowa te z pewnością nie kwalifikują Serveta do korpusu dyplomatycznego. Jednak nie powinniśmy wątpić w jego uczciwość i odwagę przekonań.

---

<sup>20</sup> Wiele fragmentów biblijnych mówi nam, że Królestwo Boże zostanie ustanowione na ziemi (Mt. 5:5; 19:28; 25:31; Obj. 5:10; Iz. 2:1-4 itp.), kiedy Jezus powróci.

<sup>21</sup> *General Repository and Review*, red. Andrews Norton (Cambridge, MA: William Hilliard, październik, 1813), 4:37.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże.



Kalwin lojalny duchowi Konstantyna, poprzysiągł zabić go, jeśli będzie to w jego mocy. Pomimo tego, Servet zdecydował opublikować jeszcze jedno dzieło, poświęcone odnowie chrześcijaństwa do stanu pierwotnej czystości i wolności od błędów, które zanieczyściły wiarę. Kalwin otrzymał kopię dzieła Serveta, w którym ten, raz jeszcze zaatakował doktrynę Trójcy. Podjął więc poprzez pośrednika niezbędne kroki zmierzające do tego, aby Kościół Katolicki aresztował Serveta. Podczas swego uwięzienia Servet traktowany był z szacunkiem i po trzech dniach dozorca więzienny dał mu klucz, by mógł spacerować w ogrodzie. Servet uciekł i podążał na wolność; jednak okazało się, że jego podróż była podróżą po śmierć.

Jego wolność nie trwała długo. Zdecydowany pójść do Neapolu we Włoszech, by kontynuować praktykę lekarską, podjął pechową decyzję podróży przez Genewę. To było terytorium Kalwina. Posiadając prawie absolutną władzę, ustanowił on tam kościelną teokrację. Servet bez wątpienia rozumował, że w razie schwytania, na pewno bardziej miłosiernie zostanie potraktowany przez protestantów, niż gdyby wpadł w ręce władz katolickich. Po jego ucieczce Kościół Katolicki zaocznie skazał go na „przewiezienie wozem z nieczystościami na miejsce kaźni i spalenie żywcem (tout vif) na wolnym ogniu razem z jego książkami”.<sup>25</sup> Niestety Servet źle ocenił charakter swego protestanckiego wroga, który powiedział: „Jeśli on przyjdzie, a mój autorytet nadal będzie się tu liczył, nie ścierpię, aby uszedł z życiem”.<sup>26</sup> Kalwin przyznał później: „Nie ukrywam, że to dzięki moim wysiłkom i mojej radzie został wrzucony on do więzienia”.<sup>27</sup> Kalwin bardziej przysłużyłby się swoim współczesnym apologetom, gdyby nie opisywał przebiegu swojej znajomości z Servetem. Jest jednak dość powszechne, że naśladowcy przywódców uznawanych przez nich za „bohaterów”, zamykają swoje oczy i próbują wymazać z powszechnej świadomości najbardziej niepożądane aspekty ich życia, nie mając za grosz poszanowania dla faktów.

Servet doświadczył całej bezwzględności Kalwina. Będąc okrutnie poniżony, został następnie przywiązany do pala żelaznym łańcuchem razem z przymocowaną do uda swoją ostatnią książką.

Po tym jak błagał on swego kata, aby nie męczył go długo, przyłożono ogień do małego stosu zielonych gałęzi dębowych. Przez długi czas palił się w męczarniach, wołając rozdzierającym głosem: „Jezusie, Synu wiecznego Boga, miej miłosierdzie nade mną!” W końcu niektórzy z gapiów, ze współczucia dorzucili wiązek [palących się drew] do ognia, aby skrócić jego męczarnie.<sup>28</sup>

W ten sposób zakończył żywot błyskotliwy człowiek, którego studia biblijne doprowadziły do opozycji względem posiadającego wielką władzę protestanckiego reformatora. Pomijając wszelkie spory, co do historycznej oceny siły i słabości tych dwóch antagonistów w tym tragicznym dramacie, pozostaje niezmiennym fakt, że Servet spłonął przy palu z powodu swojej opozycji względem doktryny religijnej – Trójcy. Poniósł okrutną śmierć dlatego, że ośmielił się opublikować książkę będącą uczciwym, dogłębnie przestudiowanym sprzeciwem wobec uświęconej tradycji, której zwolennik poczuł się zagrożony. Czas, w tym przypadku, nie odniósł sukcesu i nie udało mu się wymazać z historii chrześcijaństwa tej straszliwej plamy.

Błędem byłoby wierzyć, że świecka bądź religijna opozycja względem wiary w jednoosobowego Boga ogranicza się do dawnych czasów. Biblijna koncepcja Bóstwa będącego jedną osobą, „jednym Bogiem, Ojcem” Pawłowego credo (1 Kor. 8:6), w ten lub

---

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże.

inny, jawny bądź niejawny sposób, została ukryta pod przykrywką sprzecznych słów, fraz i zakazu dyskusji.

Przemoc, której używano w obronie Trójcy, rzuciła cień podejrzliwości względem tej doktryny. Wydaje się, że coś musi być wyjątkowo nie tak z nauczaniem, które spowodowało tak tragiczne i krwawe wydarzenia w historii Kościoła. Dogmat ten, o którym nawet jego propagatorzy mówią, że nie może być wyjaśniony i zrozumiany w ramach racjonalnego myślenia, był owocem greckiej myśli. Kłóci się on z hebrajską teologią, na której wychowali się Jezus i apostołowie. Bóg Mojżesza, Izajasza, Jezusa i apostołów jest jedną osobą, *Ojcem*. Jeden nie może równać się dwa lub trzy. Wszystko, co możemy uczynić z jednością, to zrobić z niej ułamek. Podziel ją na mniejsze części, a nie pozostanie dłużej jednością. Powiększ ją, a mimo cudownych umysłowych wygibasów trynitarian, nie będzie na pewno dwójką lub trójką pozostającą nadal jednością (Nie mówimy tu oczywiście, że Bóg nie może wyznaczyć pośredników, by rozszerzyć swój wpływ i pełnić swoją władzę. Jednak to nie jest ontologiczna, ale powiernicza relacja). Bóg nie poddaje się podziałowi. Kiedy chrześcijaństwo uczyniło swój pierwszy formalny krok wymuszając podział Boga na dwie części (Ojciec i Syn), podzieliło samo siebie, nie Boga. Takim też pozostał świat chrześcijański do dnia dzisiejszego; niezjednoczony, pomimo modlitwy Chrystusa, ale podzielony na walczące ze sobą denominacje. Ten fakt powinien zmusić nas do zastanowienia się nad pytaniem: Jeżeli Chrystus modlił się, aby jego Kościół był jedno (Jana 17:20, 21), to czy ta modlitwa nie została wysłuchana? Czy jest możliwe, że dzisiejsze podzielone społeczności religijne są tak naprawdę chrześcijańskie tylko z nazwy? Może rzeczywiście ich główne credo jest odstępstwem od Biblii, pomimo, że głośno twierdzą, że jest ona ich fundamentem?

Jeśli odłożymy na bok wyobrazeniowe spekulacje greckich filozofów i teologów; jeśli w naszych poszukiwaniach prawdziwego Boga i prawdziwego Jezusa, pominiemy argumenty oparte na przypuszczeniach i zaczniemy polegać na jasnych deklaracjach Pisma, Biblia objawi nam, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym. To jest centralny „dogmat” Nowego Testamentu. To jest credo najwcześniejszych chrześcijan, i nie ma potrzeby zmieniać ich postrzegania Zbawiciela, przedstawiając go jako preegzystującego super-aniola, lub wiecznego Boga, który stał się człowiekiem.

Ważne jest, aby uświadomić sobie zmianę, jaka nastąpiła w naszym myśleniu, a która powoduje, że dzisiejszy czytelnik Biblii z trudem odróżnia spuściznę tradycji od pierwotnego nauczania Jezusa i apostołów. Chrześcijanin poszukujący prawdy nie musi obawiać się faktów.

## VII. NATURA PREEGZYSTENCJI W NOWYM TESTAMENCIE

„Duch Świdy zstąpi na ciebie... Dlatego też, święte, które się z ciebie narodzi będzie nazwane Synem Bożym” – Gabriel

W chrześcijańskiej tradycji, istniała tendencja czytania Nowego Testamentu poprzez pryzmat późniejszych soborowych credo ... Mówienie o Jezusie jako Synu Bożym, było *całkowicie inaczej rozumiane* w pierwszym wieku, niż od czasu Soboru w Nicei (325 r.n.e.). Mówienie o jego preegzystencji, powinno w większości, jeśli nie we wszystkich przypadkach, być rozumiane analogicznie do preegzystencji Tory, wskazując raczej *wieczny, boski cel* osiągnięty poprzez niego, niż *preegzystencję osobowego rodzaju*.<sup>1</sup>

Kościół głównego nurtu są oddane pewnej doktrynie dotyczącej osoby Jezusa, ale specjaliści zajmujący się wczesną myślą chrześcijańską kwestionują argumenty, dzięki którym doszli oni do niej. Badacze Nowego Testamentu zastanawiają się, czy w ogóle Nowy Testament jej uczy, a historycy dziwią się przepaści pomiędzy samym Jezusem, a w pełni rozwiniętym chrześcijaństwem. Te kwestie są bardzo niepokojące, gdyż sugerują, że *chrześcijaństwo może być w gorszej kondycji niż się wydaje*. Być Może, nie jest to solidna konstrukcja, która wymaga tylko modernizacji, ale taka, której potrzeba radykalnej odbudowy ... *Nowy Testament nigdy nie sugeruje, że wyrażenie „Syn Boży” znaczy po prostu „Bóg”*.<sup>2</sup>

Jednak ewangelicyzm nalega na takie zrównanie, jeżeli ktoś ma być uznany za chrześcijanina!

“Kiedy Żyd pragnął określić coś jako predestynowane, mówił o tym, jako już *istniejącym w niebie*”.<sup>3</sup> Tak, więc „preegzystencyjne” stwierdzenia w Nowym Testamencie w rzeczywistości muszą mieć do czynienia z wyznaczeniem i przeznaczeniem. To Grecy nie zrozumieli żydowskiego sposobu myślenia i obrócili Jezusa w figurę kosmiczną, która nawiedziła ziemię z zewnętrznej przestrzeni. Ale czy taki Jezus jest istotą ludzką? Czy jest prawdziwym Mesjaszem Izraela?

Wielu poświęconych chrześcijan zaprzęta sobie obecnie głowę gnostyczkimi i mistycznymi tendencjami, które wpływają na Kościół. Jednak wielu jest nieświadomych, że filozoficzne, mistyczne idee, zawaładnęły Kościołem już od drugiego wieku, dzięki „Ojcom Kościoła”, którzy osadzeni w pogańskiej filozofii, położyli fundamenty pod creda obecnie nazywane „ortodoksyjnymi”. Ziarno doktryny trynitarian zakiełkowało w myśli Justyna Męczennika, chrześcijańskiego apologety z drugiego wieku, który „w platonizmie znalazł wspólny grunt z chrześcijaństwem i sądził, że nie potrzeba żadnego zerwania z jego duchem i zasadami, aby przejść do większego światła chrześcijańskiego objawienia. Siły, które działały, aby zmienić doktrynę apostołską, wywodziły się z pogaństwa ... Zniekształcenie doktryny apostołskiej, które zaczęło się w wieku postapostołskim, można wyjaśnić nawykami myślowymi, które poganie wnieśli do Kościoła”.<sup>4</sup>

Należy informować chrześcijan o tych zniekształceniach i tym, w jaki sposób są one obecnie przez wielu „kanonizowane” jako Pismo. Roztropność oznacza uczenie się dostrzegania różnicy pomiędzy objawioną prawdą a pogańskim, filozoficznym nauczaniem, które pochodząc spoza Biblii, wpływa jednak na to, co jest obecnie zwane „ortodoksją”.

<sup>1</sup> Maurice Wiles, *The Remaking of Christian Doctrine, The Hulsean Lectures*, 1973, London: SCM Press, 1974.

<sup>2</sup> Don Cupitt, *The Debate About Christ*, (London: SCM Press, 1979), vii, 4

<sup>3</sup> E.G. Selwyn, *First Epistle of St. Peter* (Baker Book House, 1983), 124.

<sup>4</sup> G.T. Purves, D.D., *The Testimony of Justin Martyr to Early Christianity* (New York: Randolph and Co., 1889), 167

Prosilibyśmy czytelnika o rozważenie zgubnych efektów nieprzywiązywania wagi do żydowskiego sposobu myślenia odnajdowanego w Biblii, która pisana była (za wyjątkiem Łukasza) przez samych Żydów. Jest jasne, że jeżeli przez „preegzystencję”, Żydzi nie mają na myśli tego, co my, jesteśmy narażeni na niezrozumienie ich w podstawowej kwestii – tego, kim jest Jezus. Jest ogromna różnica pomiędzy byciem przeznaczonym i wyznaczonym, a rzeczywistą preegzystencją. Grecka filozofia wierzyła w „drugiego Boga”, nie-człowieczego pośrednika pomiędzy Stwórcą a światem. Prawdziwy Jezus jednak, jest „człowiekiem Mesjaszem”, jedynym pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi (1 Tym.2:5). „Dla nas chrześcijan jest jeden Bóg, Ojciec, i jeden Pan Mesjasz” (1 Kor.8:4-6). Zanotujmy uważnie Pawłową definicję Jednego Boga.

Nowy Testament jest całkowicie żydowską księgą. Wszyscy jego pisarze byli Żydami z wyjątkiem może Łukasza (który jednak, pod względem swego zachwytu żydowskim zbawieniem [Jana 4:22] oferowanym w Jezusie zarówno dla Żydów jak i pogan, jest tak samo żydowski jak każdy inny pisarz NT). Współcześni czytelnicy Biblii podchodzą do podstawowych biblijnych zagadnień z zakorzenionym w kulturze greckiej poglądem na życie. Odziedziczyli to po soborach i wczesnych postbiblijnych credach, które nie dostrzegały faktu, że Jezus był Żydem, który myślał i uczył w żydowskich kategoriach.

W tradycyjnym, wyznaniowym chrześcijaństwie, istnieje antysemitka tendencja, która musi być rozpoznana i porzucona. Wpłynęła ona dramatycznie na chrześcijańską doktrynę i na sposób, w jaki definiujemy osobę Jezusa Mesjasza.

Pomysł, że dusza oddziela się od ciała i przeżywa posiadając świadomość, jest całkowicie nieżydowską ideą (jest to dobrze udokumentowane z perspektywy Starego Testamentu - a nauczanie Nowego Testamentu odnośnie natury człowieka jest oparte na Starym). Współcześni czytelnicy Biblii są zaszokowani odkrywając, że w Biblii, *cały człowiek umiera* i odchodzi w stan nieświadomości („zasypia”), a następnie jest przywrócony do życia tylko dzięki przyszłemu zmartwychwstaniu całej osoby. Tradycyjne chrześcijaństwo utrzymuje błędny pogląd, że człowiek posiada „nieśmiertelną duszę”, która potrafi przetrwać śmierć. Wielu czytelników Biblii nie zwróciło uwagi na stwierdzenia *Interpreters Dictionary of the Bible*: „Żaden tekst biblijny nie autoryzuje stwierdzenia, że dusza oddziela się od ciała w momencie śmierci”.<sup>5</sup>

Pogląd, że Jezus był naprawdę żywy i świadomy przed swoimi narodzinami w Betlejem, jest również nieżydowską ideą. Istoty ludzkie, w myśli hebrajskiej, nie istnieją świadomie przed swoimi narodzinami. Preegzystencja dusz należy do świata greckiej filozofii i była wyznawana przez niektórych Ojców Kościoła (w szczególności przez filozoficznie i mistycznie nastawionego Orygenesisa), którzy jednak nie zacerpnęli tych idei z Biblii.

Elementem chrześcijańskiego wzrostu jest zdolność przyznania, że byliśmy zwiedzeni, że nie mieliśmy dostatecznych informacji, aby podjąć właściwe decyzje w kwestiach zagadnień biblijnych.

Najważniejszym faktem, który musimy poznać, zanim będziemy starać się zrozumieć, kim jest Jezus, jest to, że:

Kiedy Żyd mówił, że coś jest *przeznaczone*, myślał o tym, jako już *istniejącym* w wyższej sferze życia. Możemy w ten sposób mówić o przeznaczeniu świata, ponieważ już w  *pewnym sensie* preegzystuje on, i jego historia jest ustalona. Tą typowo żydowską koncepcją przeznaczenia można odróżnić od greckiej idei preegzystencji przez położenie akcentu na „*preegzystencję w Boskim zamysle*”.<sup>6</sup>

<sup>5</sup> G.A. Buttrick (Nashville: Abingdon Press, 1962), 1:802. Zobacz także nasz artykuł „Do Souls Go to Heaven?”.

<sup>6</sup> E.C. Dewick, *Primitive Christian Eschatology, The Hulsean Prize Essay for 1908* (Cambridge University Press, 1912), 253, 254, podkreślenie dodane.

Nasz uczoney kontynuuje, mówiąc nam, że ten typowy dla myśli żydowskiej sposób mówienia, jest jasno przedstawiony w pierwszym liście Piotra. To natychmiast przypomina nam, że Piotr nie porzucił swego żydowskiego sposobu myślenia (opartego na Biblii Hebrajskiej), kiedy stał się chrześcijaninem. List Piotra adresowany jest do „wybranych według *uprzedniej wiedzy* (prognosis) Boga Ojca” (1 Ptr.1:1,2). Piotr wierzył, że wszyscy chrześcijanie byli „wcześniej znani” Bogu, lecz to nie znaczyło, że wszyscy preegzystowali.

Nauka Piotra o rzeczach przyszłych jest przesiąknięta tą samą myślą, że wszystko jest przewidziane w Bożym Planie. Bóg widzi wszystko niejako „rozplanowane” przed Nim. Ci, którzy mają dar ducha, będą dzielić Bożą perspektywę i w wierze rozpoznają, że rzeczywistość Bożego planu stanie się w przyszłości rzeczywistością na ziemi. Według Piotra, sam Mesjasz *był uprzednio poznany, nie tylko jego śmierć za nasze grzechy, ale sama osoba Mesjasza* (1 Ptr.1:20). Piotr używa tego samego słowa opisując „istnienie” Syna Bożego w planie Bożym, którego używa opisując „istnienie” Kościoła chrześcijańskiego.

Chociaż Mesjasz był uprzednio znany (nie znany, ale *uprzednio znany*, tak jak Jeremiasz przed swoimi narodzinami, Jr.1:5), objawił się jako realna osoba dopiero przy swoich narodzinach. (Łk.1:35). To jest typowo żydowski sposób rozumienia Bożego celu dla ludzkości. On wykonuje Plan w odpowiednim czasie.

Rodzaj „preegzystencji”, który Piotr ma w swoim umyśle, jest tym rodzajem, który odpowiada żydowskiemu środowisku, nie greckiej atmosferze późniejszego, postbiblijnego chrześcijaństwa.

Nie mamy prawa mówić, że Piotr znał tego rodzaju ideę preegzystencji Chrystusa u Ojca przed jego wcieleniem [nie mamy dlatego prawa, aby twierdzić, że Piotr był trynitarianinem!], gdyż nie koniecznie tą ideę sugeruje jego opis Chrystusa, jako „znanego wcześniej, przed założeniem świata”, co możemy zobaczyć z faktu, że chrześcijanie są również obiektami Bożej *uprzedniej wiedzy*. Wszystko, co możemy powiedzieć, to fakt, że fraza *pro kataboles kosmou* [przed założeniem świata] zapewnia urzędowi i dziełu Chrystusa ponadświatową rangę i ważność ... Piotr nie rozciągał swej wiary w boskość Chrystusa na stwierdzenie jego preegzystencji, jego chrystologia jest bardziej podobna do tej z pierwszych rozdziałów Dziejów, niż Jana i Pawła.<sup>7</sup>

Piotr, jako jeden z wiodących apostołów (Mt.10:1), nie miałby żadnej sympatii zarówno do trynitarnego jak i ariańskiego (np. współcześni Świadkowie Jehowy) widzenia Jezusa.

Zauważmy również, że dla Piotra, przyszłe zbawienie chrześcijan, Królestwo, które odziedziczą w momencie powrotu Chrystusa, czeka na nich w niebiosach „przygotowane do objawienia się w czasach ostatecznych” (1 Ptr.1:5). Drugie Przyjście jest więc „apokalipsą” lub odsłonięciem tego, co już „istnieje” ukryte przed naszymi oczami. Dlatego jest powiedziane o Jezusie, że był on „uprzednio znany”, oczekując, by być *objawionym* w Bożym właściwym czasie (1 Ptr.1:20). Ani Królestwo, ani Jezus, nie istniały tak naprawdę wcześniej. Były one tylko zaplanowane przed założeniem świata.

Paweł używa tej samej koncepcji i języka mówiąc o przyszłym zmartwychwstaniu i nieśmiertelności świętych. Mówi, że już „*mamy*” „budowlę od Boga, dom odpowiedni dla przyszłego wieku”. (2 Kor. 5:1)<sup>8</sup> Nasze przyszłe ciało zmartwychwstania już „istnieje” w

<sup>7</sup> E.G. Selwyn, *First Epistle of St. Peter*, Baker Book House, 1983, 248, 250. Nie zgadzamy się z tym, że Piotrowa idea Jezusa jest różna niż ta, którą posiadał Paweł czy Jan. Jest nieprawdopodobne, żeby apostołowie różnili się w ich poglądzie na to, kim był Jezus.

<sup>8</sup> To jest właściwe tłumaczenie *aionios*, tzn. należący do nadchodzącego wieku Królestwa, nie "wieczny". To oczywiście nie znaczy, że ciało przyszłości jest czasowe. Ono jest obdarzone nieśmiertelnością i takim pozostaje

Bożym zamyśle i można myśleć o nim, jako o realnie istniejącym, ponieważ jest pewne, że objawi się w przyszłości. W tym sensie „mamy” je, chociaż oczywiście nie mamy go literalnie. To samo jest prawdą odnośnie skarbu, który posiadamy w niebie. Jest on nam obiecany w przyszłości. Otrzymamy w nagrodę dziedzictwo (Kol.3:24), kiedy Chrystus przyniesie je z nieba na ziemię w czasie swego przyszłego przyjścia.

### **Przeznaczenie raczej niż literalna preegzystencja**

Mając zrozumienie tego elementarnego faktu żydowskiej (i biblijnej) teologii, nie będzie trudno dopasować nasze rozumienie innych fragmentów, w których znajdujemy tę samą zasadę „istnienia”, z następującym po nim rzeczywistym jego przejawem. Tak, więc Jezus mówi w Jana 17:5 „Uwielbij mnie [teraz], chwałę, którą *miałem u ciebie przed założeniem świata*”. Na podstawie 2 Kor. 5:1, chrześcijanin, w przyszłości, po zmartwychwstaniu w czasie powrotu Chrystusa, będzie mógł powiedzieć, że otrzymał teraz to, co już „miał”, tzn., co było odłożone dla niego w Bożym planie. Mówi się o chrześcijanach, że mają skarb w niebie (Mk.10:21), to jest nagrodę przechowywaną teraz u Boga i przeznaczoną, aby była im przekazana w przyszłości. Można tylko powiedzieć, że pewnego dnia *w przyszłości* „odziedziczą Królestwo *przygotowane dla nich przed założeniem świata*” (Mt.25:34)

Kiedy Jezus mówi, że „miał” chwałę, o którą teraz się modli (Jan 17:5), prosi tylko o chwałę, o której wiedział, że była przygotowana dla niego przez Boga od początku.<sup>9</sup> Ta chwała istniała w Bożym planie, i w tym sensie Jezus już ją „miał”. Zauważmy, że Jezus nie powiedział „daj mi z powrotem chwałę, którą miałem, kiedy żyłem u ciebie przed moimi narodzinami”. To pojęcie było kompletnie obce judaizmowi. Nie jest konieczne, a wręcz niewłaściwe, odczytywać w nieżydowski sposób teksty Pisma, które można równie dobrze zrozumieć w ich żydowskim kontekście kulturowym. To po stronie wierzących w literalną preegzystencję leży odpowiedzialność, aby wykazać, że teksty te *nie mogą* być wyjaśnione w ich własnym, żydowskim kontekście. Powinniśmy pamiętać też, że Biblia Hebrajska, która ma wiele do powiedzenia na temat wyczekiwanego przyjścia Syna Bożego, nie stwierdza nic, co mogłoby sugerować, że Mesjasz miał być Bogiem, mającym zjawić się na ziemi, a istniejącym przed swoimi narodzinami w osobowy sposób w niebie. Pomysł, że Bóg może narodzić się jako człowiek, jest obca żydowskiemu środowisku, w którym nauczał Jezus. Wprowadzenie takiej nowatorskiej koncepcji wymagałoby rewolucji.

Tak zwana „preegzystencja” Jezusa u Jana, odnosi się do jego „istnienia” w planie Bożym. Kościół dotknęła plaga, kiedy wprowadzono do niego niebiblijny sposób wyrażania się. Istnieje odpowiednie słowo na określenie „rzeczywistej” preegzystencji w języku greckim (*prouparchon*). Jest bardzo znaczące, że nie pojawia się ono nigdzie w Piśmie, lecz pojawia się w pismach greckich ojców kościoła drugiego wieku. Tym greckim komentatorom Pisma, nie udało się uchwycić znaczenia hebrajskich terminów, używanych w Nowym Testamencie.

Domniemane „przedludzkie istnienie” Chrystusa w Biblii, odnosi się do wcześniejszej egzystencji *Jezusa w Bożym planie i wizji*. Preegzystencja w Biblii nie oznacza tego, co oznaczała w późniejszych credo: rzeczywistego, świadomego istnienia Syna Bożego przed swoimi narodzinami, w którym to czasie wkroczył w nasz świat i w nasze ludzkie warunki, przechodząc przez łono swej matki.

---

na wieki. Nabycie takiego ciała jest niemniej wielkim wydarzeniem nadchodzącego wieku wprowadzonym przez zmartwychwstanie.

<sup>9</sup> Synoptycznym sposobem wyrażania tej samej idei jest mówienie o Królestwie "przygotowanym przed założeniem świata" (Mt.25:34).

Żydowska i biblijna koncepcja preegzystencji, ma istotne znaczenie dla zrozumienia przez Jezusa samego siebie jako Syna Człowieczego. Możemy znaleźć Syna Człowieczego w księdze Daniela. „Preegzystował” on, tylko w tym sensie, że Bóg udzielił nam wizji tego, kim jest on w jego planie przyszłości. Syn Człowieczy jest *istotą ludzką* - to jest to, co znaczą te słowa. Tak więc to, co Jan chce, abyśmy zrozumieli, to fakt, że *ludzki* Mesjasz był w niebie przed swoimi narodzinami (w Bożym planie) i był widziany w *wizji przyszłości Daniela* (Dn. 7 Jan 6:62). Jezus w swoim wniebowstąpieniu został wywyższony do pozycji, która była wcześniej przygotowana dla niego w Bożym planie. Żaden tekst nie mówi, że Jezus *wrócił* (*upostrepho*) do Boga, chociaż ta idea została niesłusznie importowana do niektórych nowoczesnych tłumaczeń angielskich, aby wspierać „ortodoksję”. Takie błędne przetłumaczenie greckiego „pójścia do Ojca”, jako „powrotu do Ojca”, mówi samo za siebie.<sup>10</sup> Tłumaczenie Biblii zostało skorumpowane, aby odzwierciedlać tradycyjne, postbiblijne idee tego, kim jest Jezus.

Syn Człowieczy nie jest aniołem. Żaden anioł nie został nigdy nazwany „Synem Człowieczym” (członkiem rasy ludzkiej - ulubiony i najczęściej używany przez Jezusa jego tytuł). Nazwanie Mesjasza aniołem byłoby pomieszaniem kategorii. Stąd uczeni słusznie oznajmniają, że idea preegzystencji Mesjasza „*poprzedzającej jego narodzenie w Betlejem*, jest nieznaną w Judaizmie”. Mesjasz, według wszystkiego, co jest przepowiedziane o nim w Starym Testamencie, należy w swoim pochodzeniu do rasy ludzkiej: „Judaizm nigdy nie znał niczego bardziej dziwaczniejszego niż preegzystencja Mesjasza poprzedzającego swe własne narodziny jako człowieka, (Dalman, *Words of Jesus*, strona 128-32, 248, 252). Nie można poważnie utrzymywać, że ta idea dominowała w jakimkolwiek żydowskim środowisku. Judaizm nie znał żadnego [literalnie] *preegzystującego* idealnego człowieka”.<sup>11</sup> Twierdzenie o „byciu przed Abrahamem” (Jana 8:58) nie oznacza, że pamiętasz swoje istnienie sprzed swoich narodzin. To byłoby podobne do koncepcji Greków, którzy wierzą w preegzystencję dusz. W hebrajskiej myśli Nowego Testamentu, ktoś może „istnieć” jako część Bożego planu, tak jak Przybytek, Świątynia, Pokuta i inne główne elementy Boskiego planu. Nawet Mojżesz preegzystował w tym sensie, według cytatu, z którym zapoznamy się później. Apostoł Jan mógł również powiedzieć, że Chrystus był „ukrzyżowany przed założeniem świata” (Ap. 13:8). To daje nam niezwykle cenną wskazówkę, co do sposobu, w jaki pisarze Nowego Testamentu rozumieli „preegzystencję”

Istnieje wiele przykładów użycia czasu przeszłego w Biblii Hebrajskiej, które w rzeczywistości odnoszą się do przyszłych wydarzeń. Są one „przeszłe”, ponieważ opisują wydarzenia ustalone w radzie Bożej, i dlatego pewne ich realizacji. Czytelnicy Biblii, nie zauważają tego, jakże żydowskiego sposobu myślenia, kiedy przeskakują do konkluzji, że kiedy Jezus mówił, że „miał” chwałę u Ojca zanim świat powstał (Jana 17:5), miał na myśli to, że żył w tym czasie. Oczywiście z zachodniego punktu widzenia, tradycyjne rozumienie jest uzasadnione. Lecz czy nie możemy uczcić Mesjasza próbując zrozumieć jego słowa w ich własnym hebrajskim kontekście? Czy Biblia nie powinna być interpretowana w świetle jej własnego środowiska, a nie naszych późniejszych credo?

### **Żadnej preegzystencji Jezusa u Mateusza, Marka i Łukasza**

Istnieje zastanawiające milczenie odnośnie jakiegokolwiek realnej preegzystencji Chrystusa u Mateusza, Marka, Łukasza, w Dziejach Apostolskich, u Piotra, jak i w całym Starym Testamencie. Nie tylko nie czynią oni żadnej aluzji do przedludzkiego Syna Bożego, ale

<sup>10</sup> Zobacz Jana 16:28 NIV.

<sup>11</sup> Charles Gore, *Belief in Christ* (London: John Murray, 1923), 31.

przeciwstawiają się tej idei mówiąc o *początku (genesis)* Jezusa (Mt.1:18) i jego *zrodzeniu jako Syna* (Mt.1:20) *w łonie Marii*.<sup>12</sup> Zauważmy, że dla arian i trynitarian, którzy uważają, że Jezus był zrodzony w wieczności długo przed swoim poczęciem/zrodzeniem z Marii, to byłoby *drugie* narodzenie.<sup>13</sup> Łukasz nie wiedział nic o takiej idei. Nieuprzedzeni czytelnicy zobaczą (jak powszechnie przyjmowane jest przez zastęp biblijnych ekspertów), że Jezus Mateusza, Marka, Łukasza i Piotra jest istotą ludzką, która zaczęła swe istnienie od swego „poczęcia” i narodzin, podobnie jak wszystkie inne ludzkie istoty. On nie preegzystował. Mateusz mówi nawet o „*początku*” Jezusa w Mt.1:18.

Jest ciężkim nadużyciem rozumienie Ewangelii Jana jako uczącej innego rodzaju Jezusa niż Mateusz, Marek i Łukasz - tego, który jest w rzeczywistości aniołem lub Bogiem pojawiającym się jako człowiek. Tego rodzaju nie-ludzki Mesjasz jest obcy, nie tylko reszcie Nowego Testamentu, ale biorąc pod uwagę definicję przyszłego Mesjasza w Starym Testamencie - całemu objawieniu Bożemu. Deuteronomium 18:15-18 wyraźnie mówi, że Mesjasz powstanie z ludu Izraela. Jest wyraźnie powiedziane o nim, w tym ważnym chrystologicznym tekście, że *nie będzie Bogiem, ale Bożym pośrednikiem urodzonym wśród ludu Izraela*. Wszyscy Żydzi, którzy wyglądali Mesjasza, oczekiwali człowieka, nie anioła, a tym bardziej samego Boga! Chociaż Żydzi nie zrozumieli, że Mesjasz ma narodzić się nadnaturalnie, to cudowne narodzenie było w rzeczywistości przepowiedziane (Iz.7:14, Mt.1:23). Nigdzie jednak nie sugeruje się „przed-ludzkiego” Mesjasza.

Według Izajasza 44:24, Bogu nikt nie towarzyszył przy stworzeniu. Jezus w Ewangelii przypisuje stworzenie Ojcu (Mt.6:30 Mk.10:6 Łk.12:28) i nie ma żadnych wspomnień bycia pośrednikiem w dziele Genesis. Jeżeli Jezus był rzeczywiście stwórcą nieba i ziemi z Genesis, dlaczego nie ma żadnych wspomnień tego? Dlaczego wyraźnie mówi, że to Bóg był stwórcą? Odpowiedzią jest to, że Jezus działał zgodnie z żydowskim i biblijnym dziedzictwem Pisma, które otrzymał i którego „nie przyszedł zniszczyć”.

Duch Boży jest dostępny dla wierzących. Jeśli uczą się oni myśleć jak Bóg, będą podzielać koncepcję, że „Bóg mówi o rzeczach, które nie istnieją, *jakby istniały*” (Rzym.4:17 porównaj w BG). To błąd mieszać „istnienie” w planie Bożym z rzeczywistą preegzystencją, tworząc w ten sposób nie w pełni ludzkiego Jezusa. Chrystus biblijnych zapowiedzi jest nadnaturalnie poczętym człowiekiem. Cała chwała dzieła, które dla nas wykonał leży w fakcie, że był on rzeczywiście ludzką istotą. Był kuszony. Jednak Bóg nie może być kuszony (Jk.1:13).

Apostoł „Skala”, którego Jezus wyznaczył, aby „karmił jego owce”, dał nam cudowną lekcję jak rozumieć preegzystencję jako uprzednią wiedzę i przeznaczenie. To był ten sam Piotr, który rozpoznał Jezusa *jako Mesjasza*, co zostało przyjęte z wielką aprobatą przez Zbawiciela (Mt.16:16-18). Piotr i Jan zrozumieli, że chwała, którą Jezus „miał”, jest tą samą chwałą, która dla następnych pokoleń wierzących, (którzy nie narodziли się jeszcze, kiedy Jezus to mówił) również „została dana” (Jana 17:22). To znaczy tylko tyle, że rzeczy, które są ustalone w Bożej radzie „istnieją” w sensie innym niż rzeczywiste istnienie. Musimy wybrać, czy rozumieć język Nowego Testamentu jak amerykański, lub europejski, czy jako zgodny z żydowską kulturą Jezusa. Werset w Objawieniu mówi o rzeczach „będących” zanim zostały

---

<sup>12</sup> Zauważmy błędne tłumaczenie w naszych wersjach: Tekst nie odnosi się do poczęcia, ale do "zrodzenia" przez Ojca poprzez Ducha Świętego. To jest dzieło Ojca, które przywodzi Syna do istnienia. Syn Boży, Mesjasz, jest nadnaturalnie stworzona osobą. Drugim Adamem. Zauważmy również w Dz.13:33 odniesienie do "wzbudzenia" Jezusa, które odnosi się do Bożego dzieła przywodzącego go do istnienia. Werset 34 wspomina następujące później zmartwychwstanie.

<sup>13</sup> Justyn Męczennik jest prawdopodobnie pierwszym Ojcem Kościoła, który mówił o zrodzeniu Syna wcześniejszym od Genesis (tzn. wcześniejszym niż Stworzenie). Ale nie dostarczył on żadnych dowodów z Pisma wspierających takie niezwykle zrodzenie Syna. Według Biblii, Syn Boży został zrodzony, jak wszyscy pozostali ludzie, w czasie swego poczęcia w łonie swojej matki. Justyn różni się od Mateusza mówiąc, że Syn przyszedł "poprzez" Marię. Mateusz twierdzi, że przyszedł on z Marii. To wskazuje na zmianę myślenia, która miała miejsce do 150 r.n.e, zmianę, która dostarczyła podstaw dla późniejszych trynitarnych sformułowań.



stworzone. „One *były* i zostały stworzone” (Obj.4:11) <sup>14</sup> Ich stworzenie nastąpiło z Bożego oryginalnego planu, w którym miały zaistnieć.

Znajomość tła Nowego Testamentu objawia, że Żydzi wierzyli, że nawet Mojżesz „preegzystował” w zamysłach Bożych, ale nie realnie jako świadoma osoba:

Gdyż to jest to, co Pan świata ogłosił: On stworzył świat w imieniu swego ludu, ale nie uczynił celu stworzenia znanym od początku świata, aby narody mogły być uznane za winne ... Jednak On zaplanował i przeznaczył mnie [Mojżesza], który byłem przygotowany od początku świata, aby być pośrednikiem przymierza (Testament Mojżesza 1:13,14)

Jeżeli Mojżesz został zarządzony w planie Bożym, to doskonale potwierdza to tezę, że sam Mesjasz był celem, dla którego Bóg wszystko stworzył. Można więc powiedzieć, że wszystkie rzeczy zostały stworzone w imieniu Chrystusa. Z respektu dla Bożego objawionego planu i w uznaniu ludzkiemu Zbawicielowi, powinniśmy starać się zrozumieć jego tożsamość uwzględniając aspekt kulturowo teologiczny jego pochodzenia.

Świetny opis żydowskiego rozumienia „preegzystencji”, dał norweski uczoney, Mowinckel, w swoim znanym dziele, „*He That Cometh*”:

To, że jakieś wyrażenie, czy nośnik Bożej woli dla świata, jego zbawiająca rada i cel, była obecna w jego umyśle, czy jego „Słowie”, od początku, jest naturalnym sposobem mówienia, że nie jest to coś przypadkowego ale, że jest to odpowiednie rozwinięcie i wyrażenie Bożej istoty [Janowe: „Słowo było u Boga i było Bogiem”]. Ten atrybut preegzystencji sugeruje religijną wartość najwyższego rzędu. Teologia rabiniczna mówi o Prawie, Bożym tronie chwały, Izraelu i innych ważnych obiektach wiary, jako o rzeczach, które zostały stworzone przez Boga, i obecnych u Niego, przed stworzeniem świata. To samo jest prawdą również odnośnie Mesjasza. Jest powiedziane, że jego imię było obecne wcześniej u Boga, w niebie, że było stworzone zanim świat powstał, i że jest wieczne.

Ale nie są to odniesienia do prawdziwej preegzystencji w bezpośrednim i literalnym sensie. Wynika to jasno z faktu, że Izrael jest włączony do tych preegzystujących rzeczy. Nie znaczy to przecież, że naród Izraela lub jego przodkowie, istnieli dawno temu w niebie ale, że społeczność Izraela, lud Boży, był od wieczności w *umyśle Boga*, jako element jego planu... Takie jest prawdziwe znaczenie odniesień do preegzystencji Mesjasza. To jego „imię”, nie sam Mesjasz, był obecny u Boga przed stworzeniem. W *Peszita Rabbati 152b* jest powiedziane, że „od początku stworzenia świata, Król Mesjasz narodził się, gdyż powstał w *myśli Boga* zanim świat został stworzony”. To znaczy, że od wieczności istniała *wola Boża*, że *Mesjasz ma zaistnieć*, i wykonać swoje dzieło w świecie wypełniając wieczny, zbawiający cel Boży. <sup>15</sup>

Sugestia wprowadzona przez pogańsko, filozoficznie nastawionych „Ojców Kościoła”, że Jezus był zarówno drugą osobą Boga (późniejsza ortodoksja), lub stworzonym aniołem (arianie i we współczesnych czasach Świadkowie Jehowy) zapoczątkowała niełatwy problem natury Chrystusa w relacji do Boga i zaciemniła prawdziwe Mesjaństwo Jezusa i jego ewangelię o Królestwie. Jezus z Nazaretu jest tym, czym Słowo (Boża Mądrość) z Jana 1:1 *stało się*. <sup>16</sup> On jest wyjątkowym wyrażeniem, jako istota ludzka, Mądrości Bożej. To

<sup>14</sup> Użycie czasownika "był" jest interesujące w świetle alternatywnego czytania Jana 17:5, który mówi o "chwale, która była u ciebie". Byłaby to wypowiedź o preegzystującej chwale (nie przed-ludzki Jezusie), o którą Jezus modlił się, aby został nią obdarzony (Jan 17:5), a także jego naśladowcy (Jan 17:22). (Zobacz Raymond Brown, *The Gospel According to John*, Doubleday, 1970, p. 743.) Zauważmy również, że Augustyn, i wielu innych komentatorów, nie znajdują żadnych dowodów na literalną preegzystencję w Jana 17:5.

<sup>15</sup> Tłumaczenie G.W. Anderson (Nashville: Abingdon, 1954), 334, podkreślenie dodane.

<sup>16</sup> Jezus był ucieleśnieniem mądrości Bożej, tak jak był również ucieleśnieniem "zbawienia" Bożego (Łk. 2:30).

Mądrość Boża istniała od początku, i ta Mądrość stała się osobą przy poczęciu Jezusa. To wyjaśnienie nie narusza wielkiej, fundamentalnej doktryny, mówiącej o tym, że Jezus jest Panem Mesjaszem, a nie Panem Bogiem.<sup>17</sup> To wcześni greccy Ojcowie Kościoła zagmatwali kwestię żydowsko-chrześcijańskiego monoteizmu przez wprowadzenie idei „numerycznie drugiego Boga”.<sup>18</sup>

Jest znaczące, że Paweł często mówi o ewangelii jako ukrytej w radach Bożych od „dawnych wieków”.<sup>19</sup> Mówi także, że Syn Boży „powstał” z niewiasty i z nasienia Dawida (Rzym.1:4 Gal.4:4). Trudno sobie wyobrazić, że Paweł mógłby wierzyć w preegzystencję Syna. Kłamstwem byłoby mówić, że Syn zaistniał w czasie swych narodzin, jeżeli w rzeczywistości istniał zawsze. Dużo bardziej rozsądne jest przypuszczać, że Paweł zgadzał się z Piotrem, że Mesjasz był ukryty w Boskich zamysłach, a następnie objawiony, kiedy nadeszła pełnia czasów.<sup>20</sup> Paweł wierzył, że „wszystkie rzeczy zostały stworzone w Jezusie” (Kol.1:15). Nie mówił, że one zostały stworzone „przez niego”.

Wreszcie, niedorzecznie jest twierdzić, że „Mądrość” w Przypowieściach Salomona (tzn. „Pani Mądrość”) była w rzeczywistości preegzystującym Jezusem, Synem. Nie powinno być trudno zauważyć, że „Mądrość” tutaj, jest personifikacją Boskich przymiotów, nie osobą. Dowód tego można znaleźć nie tylko we wszystkich wiodących komentarzach, ale bardzo wyraźnie w samym tekście. „Ja, Mądrość, mieszkam z Roztropnością...” (Przyp.Sal.8:12). Jeżeli Mądrość jest w rzeczywistości Synem Bożym, kim wtedy jest Roztropność?

Preegzystujące zamiary i personifikacje są częścią literatury judaizmu. Preegzystujący, nie-ludzki Mesjasz nie jest. Mesjasz, który nie jest człowiekiem, bliższy jest pogańskiej idei preegzystujących dusz i gnostyckich „eonów”. To było właśnie tą wczesną inwazją pogaństwa, przed którą ostrzegał Piotr i Paweł, a która nieszczęśliwie zaczęła wypaczać wiarę (2 Ptr. 2 Dz 20:29-31).

To wtargnięcie pogaństwa zaowocowało pewnym bardzo dziwnym językiem mówienia o Jezusie. Jego „przed-ludzkie istnienie” sygnalizuje fakt, że w rzeczywistości nie jest on człowiekiem. Istniał on jako anioł, zanim się narodził. Jest to coś zbliżonego do idei „bogów w ludzkiej postaci zstępujących do nas”. Taki Jezus, podobny jest do postaci pogańskich zbawców. Było wielu takich kosmicznych zbawców w grecko-rzymskim świecie. Jednak był tylko jeden Mesjasz, którego tożsamość była podana na długo przed jego narodzinami. Był on wcześniej zapowiedziany (1 Ptr.1:20) i miał zostać wzbudzony w Domu Izraela jako Żyd z pokolenia Judy (Deuteronomium 18:15-18, Dz. 3:22 7:37). Ważny tekst w Deuteronomium w rzeczywistości stwierdza, że obiecany pośrednik Boży nie będzie Panem Bogiem, ale Jego przedstawicielem (Deut.18:16,17). Chrześcijanie powinni być ostrożni stwierdzając swoje poddanie Zbawicielowi. Czczenie Zbawiciela mając niewłaściwe wyobrażenia odnośnie tego, kim on jest, może sprawić, że będziemy czcili „innego Zbawiciela”. *Credo Jezusa jest właściwym credem dla chrześcijan (Mk.12:29)*. Jak niestety niewielu uczonych wie, to credo nie jest credem trynitarnym. Jedynym Bogiem Izraela i Jezusa był i jest – Ojciec<sup>21</sup>(Jana 17:3 5:44 1 Tym.2:5 1 Kor.8:4-6), „Ten, który jedynie jest Bogiem” (Jana 5:44), „jedyny prawdziwy Bóg” (Jana 17:3).

<sup>17</sup> Deut.6:4; Mk.12:29; 1 Kor.8:4-6; 1 Tym.2:5; Jana 17:3; 5:44

<sup>18</sup> *Dialogi* 56, 62, 128, 129. Justyn wierzył, że Syn został zrodzony przed stworzeniem z Genesis, a nie, że zawsze był Synem. Justyn, dlatego nie był trynitarianinem...

<sup>19</sup> Ef.3:9; Kol.1:26; 2 Tym.1:9; Tyt.1:2; por.1 Ptr.1:20; Obj.13:8

<sup>20</sup> Zauważmy, że James Dunn słusznie protestuje przeciw komentarzowi Cranfielda na temat Rzym1:3. "Bez troski w swym użyciu anachronicznych kategorii, Cranfield kontynuuje argumentując, że Paweł „zamierzał ograniczyć zastosowanie wyrażenia "który zaistniał" do ludzkiej natury , którą On (Syn Boży, werset 3) przyjął" (*Romans, 1-8, Word Biblical Commentary*, Dallas: Word Books, 1988,15). Cranfield stara się usprawiedliwić "ortodoksję" słowami Pawła. Ale Paweł nie był ani "ortodoksyjnym" trynitarianinem, ani "ortodoksyjnym" arianinem.

<sup>21</sup> Jana 17:3; Jana 5:44; 1 Tym. 2:5; 1 Kor. 8:4-6.

## Jana 1:1

Chrystologia - studia nad tym, kim jest Jezus – ma do czynienia z racjonalnym wypowiedzeniem się o relacji Jezusa do Jedyne Boga Izraela. Nie ma wątpliwości, że dla pierwszych chrześcijan Jezus, „miał znaczenie i rzeczywistość Boga”. To jednak nie znaczy, że myśleli oni, że Jezus „jest Bogiem”. Niektórzy sądzą, że Jan prezentuje Jezusa w metafizycznych terminach, które lepiej przemawiały do ludzi w świecie greckim myślących w kategoriach abstrakcyjnych idei myśli hellenistycznej. „Ortodoksja” twierdzi dlatego, że Jan jest jej pomostem do świata greckiej metafizyki - metafizyki, która pomogła uformować Jezusa kościelnych soborów.

Sugerujemy, że powinniśmy najpierw przyjrzeć się, czy nie można łatwiej zrozumieć Jana biorąc pod uwagę jego żydowskie pochodzenie. Dlaczego próbujemy odczytywać Jana, jakby był studentem Filona, czy pogańskiej religii misteriów? Dlaczego Jan ma być postrzegany jako zwolennik dogmatycznych wniosków dużo późniejszych kościelnych soborów? Czy nie powinniśmy myśleć o nim wychodząc ze świata idei Starego Testamentu? „Wiemy”, mówi wiodący uczony biblijny, „że Jan był zakotwiczony w Pismach Starego Testamentu. Jeśli chcemy zrozumieć historyczne pochodzenie koncepcji Janowego Logosu [Słowa], tak jak on sam ją rozumiał, musimy wrócić do tych Pism”.<sup>22</sup>

Istotnym błędem jest czytać Jana 1:1 jak, gdyby znaczył on: „Na początku był Syn Boży, i Syn był u Ojca i Syn był Bogiem”.<sup>23</sup> To nie jest to, co napisał Jan. Niemiecki poeta Goethe borykał się z poprawnością tłumaczenia: „Na początku było Słowo, Myśl, Moc lub Czyn”. Zdecydował się na „czyn”. Zbliżył się bardzo do intencji Jana. Tym, co ewangelista chciał powiedzieć, było: „Stwórcza Myśl Boga działała od wieczności”.

Jak napisał wiodący brytyjski uczony biblijny:

Kiedy Jan przedstawia wieczne Słowo, nie myśli on o Istocie w jakikolwiek sposób różnej od Boga, czy jakiejś „hipostazie”. Późniejsze trynitarno - dogmatyczne rozróżnienie nie powinno być wczytywane w zamiar Jana ... w świetle filozofii, która nie była jego filozofią ... Nie wolno nam odczytywać Jana patrząc na jego pisma z perspektywy trzech następnych wieków.<sup>24</sup>

Aby zrozumieć Jana (i resztę Nowego Testamentu) musimy zwrócić szczególną uwagę na jego dziedzictwo kulturowe, które nie było dziedzictwem świata greckiej filozofii, w obrębie której, jakieś trzysta lat później zostały sformułowane dogmatyczne creda chrześcijaństwa. Kiedy Jan czytany jest w świetle swojej hebrajskiej kultury i środowiska, nie dostarcza żadnego wsparcia dla doktryny Jezusa, który jest „Bogiem Synem”, wieczną, niestworzoną Osobą w Trójjedynym Bóstwie:

Język autora wprowadzi nas w zamieszanie, chyba, że będziemy mieli pewne *zrozumienie* jego sposobu myślenia... Ewangelista Jan bierze dobrze znany termin logos, nie definiując go, lecz rozwijając, co sam przez niego rozumie... Idea należy do Starego Testamentu, i jest związana z całym religijnym wierzeniem i doświadczeniem Pism. Jest to najbardziej odpowiedni termin do wyrażenia jego poselstwa, gdyż

<sup>22</sup> C. J. Wright, "Jesus the Revelation of God," in *The Mission and Message of Jesus: An Exposition of the Gospels in the Light of Modern Research*, (New York: E.P. Dutton and Co., 1953), 677.

<sup>23</sup> Por. bardzo zwodniczą parafrazę Living Bible: "Chrystus był u Boga zanim wszystko inne powstało. On żył zawsze i sam jest Bogiem. On stworzył wszystko, co jest - nic nie istnieje, czego On by nie uczynił" (Jan 1:1-2).

<sup>24</sup> C.J. Wright, *Jesus: The revelation of God*, 707.

„słowo” człowieka jest wyrażeniem jego „umysłu”, a umysł jest jego najbardziej podstawowym składnikiem osobowości. Każdy umysł musi wyrażać się, gdyż aktywność jest naturą umysłu ... Tak więc Jan mówi o „Słowie”, że było *u* Boga, i było *boskie*, aby wyrazić swoje przekonanie, że Bóg zawsze był Aktywnym i Objawiającym Umysłem. Bóg ze swojej natury, nie może siedzieć w niebie i nic nie robić. Kiedy później, w Ewangelii, Jezus mówi: „Mój Ojciec działa aż dotąd”, mówi to samo, co ewangelista w pierwszym wersecie Prologu.

Język Jana nie jest językiem filozoficznych definicji. Jan miał „konkretny” i „obrazowy” umysł. Niepowodzenie w zrozumieniu Jana [w jego prologu] doprowadziło wielu do konkluzji, że jest on „ojcem metafizycznej [tj. trynitarnej] chrystologii”, i dlatego odpowiedzialnym za późniejsze kościelne zaciemnienie etycznego i duchowego znaczenia Jezusa ... Ewangelista nie myślał jednak w kategoriach „substancji”- kategorii, która była tak popularna w myśli greckiej.<sup>25</sup>

W znakomitym artykule w *Biblical Review* J. Harold Ellens wykazuje, że tytuł taki jak Syn Boży, użyty w czasie, kiedy pisano Nowy Testament:

nigdy nie służył do określania postaci, do której się odnosił, jako istoty boskiej. Znaczył raczej, że te postaci były przepojone boskim duchem, lub Logosem. Tytuł ten odnosił się do ich funkcji i charakteru jako mężów Bożych, nie do ich *bycia* Bogiem. Myślenie o ludziach w kategoriach Bóstwa było ściśle greckim lub hellenistycznym poglądem. Tak więc wczesne teologiczne debaty w połowie drugiego wieku prowadzone były w większości pomiędzy Antiochią, centrum żydowskiego chrześcijaństwa z jednej strony, a aleksandryjskim chrześcijaństwem, *mocno zabarwionym neoplatońskimi spekulacjami* z drugiej. W większości, żydowsko-chrześcijański argument polegał na tym, że oni znali Jezusa i jego rodzinę i że był on istotą ludzką, wielkim nauczycielem, osobą wypełnioną boskim Logosem ... lecz, że nie był on boski w ontologicznym znaczeniu tego słowa, jak nalegali na to aleksandryjczycy. Argumenty przetrwały w jednej formie lub innej, aż frakcja Cyryla z Aleksandrii zwyciężyła na korzyść mitologicznego Jezusa boskiej ontologicznej istoty. *Cyryl był zdolny zabić swoich współtowarzyszy biskupów dla osiągnięcia tego celu.*

Do czasu Soboru w Nicei w 325 r.n.e, ten aleksandryjski punkt widzenia wyższej chrystologii był dominujący, ale antiocheński punkt widzenia niższej chrystologii nadal był szeroko reprezentowany. Od Nicei do Chalcedonu spekulatywny, *neoplatoński punkt widzenia*, zyskiwał coraz większy grunt i stał się ortodoksyjnym dogmatem chrześcijaństwa w 451 r.n.e. Niestety to, co teologowie wielkich ekumenicznych soborów rozumieli przez takie tytuły, jak na przykład, Syn Boży, *było bardzo dalekie od tego, co te same tytuły znaczyły w Ewangeliach.* *Creda* przemawiały w terminach greckiej filozofii, Ewangelie mówiły w terminach judaizmu Drugiej Świątyni ... Biskupi soborowi powinni zrozumieć, że przesunęli środek ciężkości z hebrajskiej metafory na grecką ontologię i w efekcie *zdradzili prawdziwego Jezusa Chrystusa*.<sup>26</sup>

Nie trudno zrozumieć, że nadanie nowego, niebiblijnego znaczenia takim fundamentalnym terminom, jak na przykład, Syn Boży, jest w rzeczywistości odrzucaniem Biblii. Sobory kościelne pod wpływem greckiego, spekulatywnego neoplatonizmu, zamieniły nowo testamentowego Syna Bożego w ukształtowanego przez filozofię Boga Syna. Zamiana znaczenia tych tytułów była początkiem całkiem nowej wiary. Ta nowa wiara stała się później „ortodoksją”, upierającą się przy swoich dogmatach, bólu ekskomuniki i potępienia (Credo Atanazjańskie). Nicejska, dogmatyczna „ortodoksja” wyrwała Jezusa z jego hebrajskiego

<sup>25</sup> Tamże, 707, 711.

<sup>26</sup> Zobacz "The Ancient Library of Alexandria", *Bible Review*, (Feb. 1997) i dalsze komentarze w „From Logos to Christ”, BR, (Czerwiec 1997), 4-7, podkreślenie moje.

środowiska, wykoślawiając Ewangelię Jana w wysiłku, by uczynić ją odpowiednią do „ortodoksyjnego”, filozoficznego wzorca. I tak pozostało do dzisiaj.

Potrzeba rewolucji, aby odwrócić ten tragiczny proces. Nadejdzie ona, kiedy chrześcijanie wezmą odpowiedzialność za pozostawanie w kontakcie z Biblią i badanie jej z pomocą wszelkich dostępnych nam dzisiaj narzędzi. Kluczem do poprawnej jej interpretacji jest zrozumienie, że Biblia jest „biblioteką żydowskich ksiąg”, a Jezus był Żydem głęboko w niej osadzonym.

Zakamuflowany poganizm chrześcijaństwa wymaga ujawnienia. Historia ortodoksji wykazuje bowiem oznaki ducha, któremu bardzo daleko od ducha Jezusa. Ci, którzy kwestionowali „ortodoksję” często byli bardzo surowo traktowani.<sup>27</sup> Jeden z komentatorów pyta:

Jak to jest, że religia miłości odpowiedzialna jest za najgorsze okrucieństwa i niesprawiedliwości, które kiedykolwiek zhańbiły człowieczeństwo?... Kościół prześladował bardziej okrutnie niż jakakolwiek inna religia... Nasze wierzenia wspierają się na rusztowaniu tradycji i wielu z nas jest mocno zdenerwowanych, gdy stabilność tego rusztowania jest kwestionowana. Przeciętny katolik [to samo odnosi się do wielu protestantów] polega na nieomyślności swego Kościoła, którą zwykle akceptuje bez sprawdzania. Uznać, że jego Kościół mylił się i sankcjonował haniebne zbrodnie, jest dla niego po prostu niemożliwością.<sup>28</sup>

## Monoteizm

Paweł, ani żaden inny pisarz Biblii, nigdy nie stwierdził, że „jest jeden Bóg: Ojciec, Syn i Duch Święty”. Nie można wykazać, żeby którykolwiek z tysięcy występowania Jahwe (ST) i Boga (NT) oznaczał: „Bóg w trzech osobach”. Trójjedyny Bóg jest obcy Biblii. Słowa Pawła wymagają dokładnego rozważenia: „Nie ma żadnego innego Boga, oprócz Jednego...dla nas istnieje tylko *jeden Bóg, Ojciec*” (1 Kor.8:4,6) Jest również jeden Pan Mesjasz, Jezus (1 Kor.8:6), ale On jest Panem *Chrystusem* (Łk.2:11; Ps.110:1), *Synem* Jednego Boga, swego Ojca.

Dwaj główni „aktorzy” Biblii są opisani w drogocennym boskim orzeczeniu cytowanym w Nowym Testamencie częściej, niż jakikolwiek inny werset z Biblii Hebrajskiej: Ps.110:1. Jedyny Bóg „Jahwe”, mówi tam do Pana Dawida, który jest tytułowany jako *Adoni* („mój panie”). *Adoni* w jego 198 występowaniach nigdy nie oznaczał Jedyne Boga. Zawsze odnosił się do ludzkich (lub okazjonalnie) anielskich zwierzchników, *innych niż* Bóg. Jezus jest Panem Dawida, o którym mówi Ps.110:1. Jest on *wyznaczonym* Panem i Mesjaszem - *wyznaczonym* przez Boga, swego Ojca (Dz.2:34-36).

---

<sup>27</sup> Aby zapoznać się z pouczającym przykładem błędnej religijnej gorliwości i okrucieństwa, zobacz sprawozdanie o brutalnym prześladowaniu i egzekucji (z powodu oskarżenia Kalwina) hiszpańskiego lekarza i uczonego, który kwestionował doktrynę Trójcy, w książce Marian Hillar, *The Case of Michael Servetus (1511-1553): The Turning Point in the Struggle for freedom of Conscience*, Edwin Mellen Press, 1997.

<sup>28</sup> Dean W.R. Inge, *A Pacifist in Trouble* (London: Putnam, 1939), 180, 181.

Z szacunku i czci dla Jezusa Mesjasza, chrześcijanie powinni uznawać jego żydowskie credo z Marka 12:29: „Słuchaj, Izraelu, Pan nasz Bóg, Pan *jest jeden*”. Bóg jest jedynym Panem. Jezus jest innym Panem. To czyni dwóch Panów, ale credo zna tylko jednego Pana, który jest Bogiem (Deut.6:4; Mk.12:29). To jest credo Jezusa i dlatego także oryginalne i autentyczne credo chrześcijan. To także credo Pawła. Obyśmy radośnie zaakceptowali to credo i stanęli po stronie historycznego Jezusa Mesjasza.

## VIII. JAN, PREEGZYSTENCJA I TRÓJCA

*„Jednoznacznym świadectwem Jana jest to, że Jezus nie rościł sobie pretensji do bycia Bogiem” – profesor J.A.T. Robinson*

Niektórzy policzyli, że zaimki liczby pojedynczej opisują Boga Biblii Hebrajskiej dziesiątki tysięcy razy.<sup>1</sup> Każde z tych odniesień jest świadectwem tego, że Bóg jest jedną, niepodzielną indywidualnością. Jest ogólnie znaną zasadą językową, z którą nikt nie będzie się spierał, że zaimki osobowe liczby pojedynczej wskazują jedną osobę.

Proces, dzięki któremu Bóg Izraela stał się Trójcą mówi o niepowodzeniu nie-Żydów w zgłębieniu żydowskiego monoteizmu oraz tendencji, by mieszać pogańskie wyobrażenia z Pismem. Włożono wiele wysiłku, aby przemienić Boga Izraela w więcej niż jedną osobę. „Świadectwa” wskazujące na Tróję odnaleziono w najbardziej nieprawdopodobnych miejscach, jak dla przykładu w wyrażeniu: „Święty, Święty, Święty” z wizji Izajasza (Iz. 6:3). Wielu trinitarian porzuciło już dziś wysiłek znalezienia potwierdzenia swego credo w Starym Testamencie. Oszczędzono by sobie wiele niepotrzebnej pracy, gdyby zważano na proste wypowiedzi doktrynalne Jezusa i Pawła. Pozostaje niezaprzeczalnym faktem, że Jezus był w zgodzie z unitarnym credo Izraela (Mk. 12:29), a Paweł definiował Boga jako jedną osobę. We fragmencie celowo kontrastującym chrześcijaństwo z pogaństwem, Paweł opisuje Boga jako numerycznie jednego w przeciwieństwie do wielu bogów pogańskich narodów. Streszczając informacje dostarczone przez Pawła w czwartym i szóstym wersecie ósmego rozdziału 1 Listu do Koryntian, znajdujemy tam następujące credo: „Nie ma Boga oprócz jednego – Ojca”. Takie jest Pawłowe nietrynitarnie spojrzenie na Boga.

Komentarz Johna Milтона, znakomitego angielskiego poety, teologa i pełnego wigoru antytrinitarianina, potwierdza nasz punkt widzenia: „Tutaj, [1 Kor. 8:4, 6] zdanie: „Nie ma Boga oprócz jednego”, wyklucza nie tylko wszelką inną istotę, ale i w ogóle wszelkie inne osoby; albowiem w wersecie szóstym jest wyraźnie powiedziane, że „Ojciec jest tym jednym Bogiem”; dlatego nie ma żadnej innej osoby oprócz jednej”.<sup>2</sup>

Jest zadziwiające, że trinitaryzm nie jest usatysfakcjonowany tymi przejrzystymi, prostymi definicjami Boga. Wydaje się on skłaniać do pozostawiania poza credo, które należało nie tylko do autorów Starego Testamentu, ale do samego Jezusa. Zmiana w myśleniu jest niewątpliwa. Uznane autorytety teologiczne przyznają, że obcy wpływ przysłonił pierwotną wiarę. C.H. Dodd zauważa, że: „Żydzi zachowali w żywej tradycji elementy profetycznego ideału, który później należał pierwotnie do chrześcijaństwa, ale został przysłonięty grecką metafizyką i rzymskim prawem”.<sup>3</sup>

Do tego samego problemu nawiązuje Albert Schweitzer: „Wielkim i ciągle niewypełnionym zadaniem, któremu stawić muszą czoła ci, którzy zajmują się historycznymi studiami nad pierwotnym chrześcijaństwem, jest wyjaśnienie, w jaki sposób nauczanie Jezusa rozwinęło się we wczesną grecką teologię”.<sup>4</sup>

### Ingerencje w Ewangelii Jana

<sup>1</sup> James Yates, *Vindication of Unitarianism* (Boston: Wells and Lilly, 1816), 66, 153.

<sup>2</sup> *Treatise on Christian Doctrine* (wydane ponownie przez British and Foreign Unitarian Association, 1908), 16, 17.

<sup>3</sup> *Epistle of Paul to the Romans*, cytowane przez Hugh Schonfield w *The Politics of God* (London: Hutchinson, 1970), 105.

<sup>4</sup> *Paul and His Interpreters* (London, 1912), v.

Nasze tłumaczenia Jana 1:1-4 wydają się komplikować naturalny majestat Jednego Boga żydowskiego credo, wznosząc niezamierzoną barierę pomiędzy chrześcijaństwem, judaizmem i islamem. Sławny tłumacz Biblii angielskiej, William Tyndale, nie był tak pewny, czy Janowe „słowo” można utożsamiać z preegzystującym Chrystusem. Oddaje on ten słynny werset jako: „Na początku było słowo [z małej litery], a słowo było u Boga, a Bogiem było słowo...Wszystko przez *nie* powstało...W *nim* było życie”.<sup>5</sup> [zobacz przypis \*] Wydaje się dziwne, że dla garści wersetów w Ewangelii Jana, i kilku innych fragmentów w Nowym Testamencie odrzucono tak liczne biblijne świadectwa unitarnego monoteizmu. Jedności Boga mozolnie bronili kapłani, prorocy i sam Jezus, który podobnie jak wielu jego rodaków, był żarliwym propagatorem tego aspektu żydowskiego dziedzictwa.

Rozdział ten poświęcony jest dyskusji nad pytaniami, które rodzą się przy czytaniu sprawozdania Jana o Jezusie. Bogaty portret Jezusa, jaki maluje nam Jan, nie włącza poglądu, że Syn Boży jest preegzystującą, boską istotą, jedną z osób Trójcy. Tak popularny pogląd na Jezusa jako niestworzonego i współrzednego Ojcu, nie pochodzi z Pisma, a raczej został przekazany nam z postbiblijnej tradycji. Próby zakorzenienia idei preegzystencji w Ewangelii Jana pociągają za sobą wypaczenie zamysłu jej autora. Właściwa egzegeza pism umiłowanego apostoła harmonizuje z synoptycznym obrazem Jezusa jako wyjątkowej istoty ludzkiej, która swój początek wywodzi z nadnaturalnego poczęcia.

Jan nie przedstawia Jezusa jako wiecznej osoby Trójjedynego Boga, ale jako wypełnienie Bożego wiecznego planu powołania do życia Mesjasza. Tak więc dla Jana, podobnie jak i Pawła, Jezus preegzystował raczej w umyśle i zamiarze Boga, niż literalnie jako wieczna osoba. Chociaż w większości zagubiony w przetasowaniach doktrynalnych, które dotknęły Kościół od drugiego wieku, ten ortodoksyjny portret Jezusa miał jednak swoich propagatorów. Wyłaniał się w ważnych momentach poprzez całą historię Kościoła, przy czym podkreślić należy szczególnie szesnasty wiek i Braci Polskich. Współczesne dyskusje chrystologiczne skoncentrowały się wokół tego samego zagadnienia preegzystencji. Tradycyjny pogląd na preegzystencję Jezusa niszczy prawdę o jego człowieczeństwie i umniejsza wielkość jego dzieła. W dużej mierze przyczynił się też do powstania doktryny Trójcy, w którą wielu wierzy niestety tylko dlatego, że się od nich tego oczekuje. Powrót do biblijnej chrystologii będzie oznaczał ponowne odkrycie Mesjaństwa Jezusa, przez tak długi czas przysłoniętego i zdyskredytowanego.

## Problemy z literalną preegzystencją

Bardzo powszechnie utrzymywany pogląd, że Jezus żył przed swoim poczęciem z Marii, wzbudza liczne pytania dotyczące jego natury. Czy można być istotą ludzką w jakimkolwiek mającym sens znaczeniu, jeśli nie rozpoczyna się swego życia w łonie matki? Wielu wiodących uczonych zaczyna ostatnio sądzić, że nie. „Możemy mieć człowieczeństwo [Chrystusa] bez preegzystencji lub możemy mieć preegzystencję bez człowieczeństwa. Nie ma absolutnie żadnego sposobu, by mieć obie rzeczy na raz”.<sup>6</sup> Aniołowie należą do kategorii różnej od ludzkiej dokładnie z powodu ich pochodzenia niemającego nic wspólnego z

<sup>5</sup> *Tyndale's New Testament: A Translation from the Greek by William Tyndale in 1534*, red. David Daniell (New Haven: Yale University Press, 1989), podkreślenie dodane.

\* w oryginale angielskim w przeciwieństwie do wielu współczesnych tłumaczeń, występuje tu zaimek „it”, wskazujący na nieosobowy charakter „słowa” – przypis tłumacza

<sup>6</sup> John Knox, *The Humanity and Divinity of Jesus* (Cambridge University Press, 1967), 106.



systemem prokreacji. Jeśli Syn Boży był rzeczywiście istotą, która zmieniła się (bądź została zmieniona przez Boga) po to, aby mieć udział w człowieczeństwie przez Marię, wyraźnie należał do kategorii istot ogromnie różnej od reszty człowieczeństwa.

Należy rozważyć jeszcze inne aspekty tego zagadnienia. Mesjasz, według Pisma, miał być potomkiem Dawida,<sup>7</sup> Abrahama (Gal. 3:16), i nasieniem niewiasty (Gal. 3:15). Paweł stale myśli o Chrystusie jako o ostatnim Adamie (człowieku). Jeśli istniał on jako osoba przed swoim poczęciem, w jakim sensie jest on istotą ludzką i potomkiem Dawida i Abrahama? Czy rzeczywiście Pismo umiejscawia Jezusa w klasie istot, których początek jest poza łonem matki? Uważamy, że dowody cytowane z Biblii, głównie z Ewangelii Jana, na potwierdzenie wiary w literalną preegzystencję Mesjasza, nie wytrzymują krytyki po dokładniejszym zbadaniu. Przypuszczamy, że idea ta jest przyjmowana *przed* zbadaniem biblijnych dowodów i w ten sposób wczytywana w Biblię. Istnieje także ważny aspekt tendencyjności naszych podstawowych tłumaczeń, które zgodnie z wcześniejszymi założeniami ortodoksji, zachęcają nas do czytania Nowego Testamentu przez okulary naszych dogmatów. Ta sama tendencyjność powoduje, że teolodzy przedstawiają apostołów, nawet po Pięćdziesiątnicy, jako „prymitywnych” wierzących z trudem zmierzających w kierunku przyjęcia trynitarnego credo postbiblijnych kościelnych soborów.

### **Czy Jan posiadał odmienne zdanie niż Synoptycy w kwestii preegzystencji?**

Badając Ewangelię Jana z uwzględnieniem jej tła, bardzo ważne jest, aby pamiętać o pochodzeniu Jezusa przedstawianym przez Ewangelie Synoptyczne (Mateusz, Marek i Łukasz). Zamiarem Łukasza było dokładne wyłożenie Teofilowi wielkich prawd chrześcijańskich i upewnienie go: „o prawdziwości rzeczy, których został nauczony” (Łk. 1:4). Mało, kto próbował upierać się, że Łukasz włączył do swego portretu Jezusa jakiegokolwiek słowo sugerujące, że był on kimś innym niż człowiekiem, który zaczął swoje istnienie w momencie nadnaturalnego poczęcia. To samo można powiedzieć o sprawozdaniu Mateusza i Marka i prezentacji Jezusa w księdze Dziejów Apostolskich. Zarówno teolodzy i historycy zgadzają się, że: „W Ewangeliach Synoptycznych nie ma żadnego bezpośredniego stwierdzenia preegzystencji Chrystusa... Na żadnym miejscu nie ogłaszają oni jego wcześniejszego istnienia”.<sup>8</sup>

Najpierw mamy chrystologię Ewangelii Synoptycznych, a tutaj nie ma żadnych, dostatecznych podstaw, by spierać się, że dają nam one jakąkolwiek podstawę wychodzenia poza ideę czystego człowieczeństwa Mesjasza. Idea preegzystencji leży całkowicie poza sferą Synoptycznego punktu widzenia. Nic nie pokazuje tego bardziej jednoznacznie, niż opis nadnaturalnego narodzenia Jezusa. Wszystko to, co wynosi go ponad człowieczeństwo – chociaż nie odbierając mu go – odnosi się do *pneuma hagion* [Ducha Świętego], który spowodował jego poczęcie... Synoptyczna chrystologia posiada solidny fundament w postaci poglądu o Mesjaszu, przeznaczonym i poczętym jako *huios theou* [Syn Boży]; a wszystkie kwestie wynikające z tego poglądu, spoczywają na tym samym założeniu dotyczącym jego ludzkiej natury.<sup>9</sup>

Preegzystencja nie należy do głównych punktów chrześcijańskiej wiary w historycznego i wywyższonego Jezusa, ale jest ona konieczną implikacją tej wiary [wymaga to bardziej solidnych dowodów niż implikacja]. Nie zajmuje ona żadnego miejsca w pierwotnej doktrynie zapisanej w początkowych rozdziałach Dziejów

<sup>7</sup> Ps. 132:11; Dz. 2:30; 2 Sam. 7:14-16; Mt. 1:1

<sup>8</sup> B.F. Westcott, *The Gospel of John* (Grand Rapids: Eerdmans, 1981), lxxxiv, lxxxvii.

<sup>9</sup> F.C. Baur, *Church History of the First Three Centuries* (London: Williams and Norgate's, 1878), 65.

Apostolskich. [W *Dziejach*] nie pojawia się żadna myśl, że jego początek musi być transcendentny, tak jak jego przeznaczenie – nie ma tam żadnej sugestii preegzystencji. *Miejscem Chrystusa w wieczności jest uprzednia wiedza i rada Ojca.*<sup>10</sup>

Znaczące jest to, że Piotr w swoim pierwszym liście wyrażał pogląd, iż Jezus istniał przed swoimi narodzinami tylko w zamierzeniach Bożych. Tak, więc pod koniec swego życia nie zmienił swojego zrozumienia przedstawionego w przemowie z *Dziejów Apostolskich*: „Był on [Jezus] na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatecznych ze względu na was” (1 Ptr. 1:20). E.G. Sylwan słusznie zauważa: „Nie mamy prawa mówić, że [Piotr] znał ideę literalnej preegzystencji Chrystusa... Nie ma konieczności doszukiwania się tej idei w jego opisie Chrystusa jako „przeznaczonego przed założeniem świata”, ponieważ chrześcijanie również są obiektami Bożego przeznaczenia”.<sup>11</sup>

Wszyscy święci są w podobny sposób „przejrzani” (1 Ptr. 1:2 BG), ale to nie znaczy oczywiście, że preegzystowali w literalnym znaczeniu. Jeśli Piotr nie wierzył, że Jezus istniał przed swoimi narodzinami, wtedy ten wiodący apostoł nie mógł wierzyć w Trójcę.

Profesor historii kościelnej, James MacKinnon, który dokładnie przeegzaminował to zagadnienie, nie znalazł żadnego świadectwa wiary w preegzystencję Jezusa u Mateusza, Marka i Łukasza:

To, że Jezus, którego myślenie kształtowane było przez słowa proroków, wywodził swoją koncepcję Mesjasza z ich hebrajskich pism jest oczywiste... Jego mesjańska misja jest więc zakorzeniona w prorocत्वach, do których sam Jezus odwoływał się, by ją poświadczyć, nie widzimy jednak, aby przyjmował on lub przypisywał sobie wcześniejsze istnienie... Według tego, co opowiadają Mateusz i Łukasz o jego początku, został on w boski sposób zrodzony. *Jednak nie preegzystował.* Przedstawiany jest jako zaczynający swe istnienie w łonie Dziewicy poprzez zrodzenie z Ducha Świętego... Nikt nie może rozsądnie utrzymywać, że według relacji przekazanych przez Mateusza i Łukasza dotyczących jego nadnaturalnego zrodzenia, Jezus istniał przed tym stwórczym boskim działaniem... Nie ma też jakiegokolwiek wyraźnej wskazówki w jego własnych wypowiedziach, że był świadomy osobistej preegzystencji... Dlatego też w Ewangeliach Synoptycznych nie mamy do czynienia z preegzystującą, wieczną istotą, która wcieliła się w ludzką formę, ale z tym, który chociaż obdarowany przez Boga wysokim powołaniem i przeznaczeniem, otrzymuje obydwą w czasie, i całkowicie podlega ograniczeniom ludzkiej egzystencji od narodzin do śmierci.<sup>12</sup>

Nikt nie będzie wątpił w to, że Raymond Brown gruntownie przebadał narrację o narodzinach Mesjasza. On również nie znajduje u Mateusza i Łukasza uzasadnienia wiary w to, że Jezus istniał przed swym poczęciem:

Fakt, że Mateusz mówi o Jezusie jako „zrodzonym” (forma bierna *gennan*) w 1:16, 20 sugeruje, że dla niego poczęcie dzięki pośrednictwu Ducha Świętego jest *staniem się* Bożego Syna... Jest jasne, że boskie synostwo tutaj nie jest synostwem adopcyjnym, jednak *nie ma też tu żadnej sugestii wcielenia, dzięki któremu osoba, która wcześniej była u Boga przyjęła ciało.*<sup>13</sup>

<sup>10</sup> *Dictionary of the Apostolic Church* (T & T Clark, 1916), 2:264, podkreślenie dodane.

<sup>11</sup> *First Epistle of St. Peter*, 248.

<sup>12</sup> James MacKinnon, *The Historic Jesus* (Longmans, Green and Co, 1931), 375-379, podkreślenie dodane.

<sup>13</sup> *The Birth of the Messiah*, 140, 141, podkreślenie dodane. Por. Aaron Milavec, “Mathew’s Integration of Sexual and Divine Begetting”, w *Biblical Theology Bulletin* 8 (1978): 108, “Chrześcijańska doktryna preegzystencji nie zgadza się zupełnie z relacją o początku Jezusa przedstawioną przez Mateusza”.

W tym samym dziele mówi on: „W komentarzu podkreślam, że Mateusz i Łukasz nie wykazują żadnej świadomości preegzystencji; widocznie dla nich, poczęcie było staniem się bądź zrodzeniem Syna Bożego”.<sup>14</sup>

To niepokojące wyznanie sławnego biblijnego uczonego potwierdza nam fakt, że nie znajdujemy doktryny Wcielenia u Mateusza i Łukasza. To samo jest prawdą o Ewangelii Marka. Brown zauważa, że fakty te są niewygodne dla teologów przyjmujących tradycyjną wiarę w wiecznie istniejącego Syna:

Lyonnet w, *L'Annonciation*,<sup>15</sup> wykazuje, że to [ominięcie przez Łukasza wszelkiego odniesienia do preegzystencji] kłopotowało wielu ortodoksyjnych teologów, gdyż w chrystologii preegzystencyjnej, poczęcie z Ducha Świętego w łonie Marii nie powodowało zaistnienia Syna Bożego. Łukasz jest wyraźnie nieświadomy takiej chrystologii; *poczęcie jest przyczynowo związane z jego boskim Synostwem*.<sup>16</sup>

Tradycyjne chrześcijaństwo, co godne uwagi, mimo wszystko nalega na to, że Jezus istniał przed swoim poczęciem, zarówno jako *Syn Boży* jak i druga osoba Trójcy Świętej. Tej koncepcji jednak nie można wywodzić z Mateusza i Łukasza. Obydwaj przedstawiają nam Jezusa, który zaczął swe istnienie, kiedy poczęła go Maria pod wpływem mocy Ducha Świętego. Poselstwo Łukasza jest jasne: To nadnaturalne działanie Boże, które dotknęło Marię, *spowodowało zaistnienie Syna Bożego*. Nikt czytając słowa Łukasza nie mógłby wyobrazić sobie, że ta osoba była Synem Bożym przed zaistnieniem cudu, którego Bóg dokonał w Marii. Jezus Łukasza, rozpoczyna żywot jak każda inna istota ludzka, w łonie swej matki: „I oto poczniesz w łonie i porodzisz syna... Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacięni cię. *Dlatego też święty, który się narodzi będzie nazwany Synem Bożym*” (Łk. 1:31, 35).

Ten kluczowy tekst nie dostarcza nam żadnego dowodu, aby sądzić, że Jezus istniał przed swym poczęciem. Dla Łukasza, Syn Boży został zrodzony około 3 roku p.n.e., a nie w wieczności. Mateusz w pełni zgadza się z Łukaszem. Ogłasza on Jezusa „synem Dawida i synem Abrahama” (Mt. 1:1), w cudowny sposób poczętym pod wpływem Ducha Świętego (Mt. 1:18, 20).

Tradycyjna ortodoksja w dużej mierze opiera się na licznych tekstach z Ewangelii Jana (Jana 17:5; 8:58). Sugerują one podobno, że początek Jezusa nie miał miejsca w łonie Marii, ale w wieczności, i w rezultacie tego był on świadomy swego wcześniejszego niż doczesne istnienia u Ojca. Czy wersety te mogą rzeczywiście dźwigać wagę tak zdumiewających twierdzeń, które wydają się umiejscawiać Jezusa Ewangelii Jana w klasie istot całkowicie różnych od tych, w której umiejscawiają go Synoptycy? Czy też istnieje inny sposób odczytywania Jana, który harmonizuje jego świadectwo z resztą Ewangelii? Pytanie to pojawiało się w całym biegu historii chrześcijaństwa, a w szczególności w dziełach (pośród wielu innych) Pawła z Samosaty (200-275), Fotyna (300-376), anabaptysty Adama Pastora (1500-1570), Michała Serveta (1511-1553), Braci Polskich, Anglika Johna Biddle (1615-1662) i dziewiętnastowiecznych antytrynitarnych uczonych w Ameryce, Anglii, Niemczech i ostatnio w Cambridge. Spostrzeżenie Maurice Wiles ponownie potwierdza to, co przez długi czas było przekonaniem nielicznej grupy wierzących:

W chrześcijańskiej tradycji, istniała tendencja czytania Nowego Testamentu poprzez pryzmat późniejszych soborowych credo ... Mówienie o Jezusie jako Synu Bożym, było *całkowicie inaczej rozumiane* w pierwszym wieku, niż od czasu Soboru w Nicei (325

<sup>14</sup> Tamże, 31, fn. 7.

<sup>15</sup> „L'Annonciation et la Mariologie Biblique”, w *Maria in Sacra Scriptura*, 4:61.

<sup>16</sup> Brown, *The Birth of the Messiah*, 291.

r.n.e). Mówienie o jego preegzystencji, powinno w większości, jeśli nie we wszystkich przypadkach, być rozumiane analogicznie do preegzystencji Tory, wskazując raczej *wieczny, boski cel* osiągnięty poprzez niego, niż *preegzystencję osobowego rodzaju*.<sup>17</sup>

Problem trynitarian polega na tym, że muszą oni szukać poparcia swoich wniosków u Jana ryzykując popadnięcie w konflikt z Mateuszem i Łukaszem.<sup>18</sup> Istnieje jednak inny sposób czytania Ewangelii Jana – sposób, który harmonizuje go z innymi pisarzami Ewangelii. Mateusz i Jan zgadzają się odnośnie tego, kim był Jezus. Sugeruje to zdecydowanie fakt, że obydwa autorzy jako podstawę chrześcijańskiej wiary uznają fakt uznania Jezusa za *Mesjasza*. Mateusz mówi o tym relacjonując wyznanie Piotra w Mt. 16:16, a Jan w 20:31, gdzie oznajmia nam zamiar, jaki miał pisząc swą ewangelię. Było nim pokazanie dokładnie tej samej prawdy, a mianowicie, że Jezus jest Chrystusem, synem Bożym.

## Słowo w Prologu Jana

Ostatnie opublikowane komentarze Ewangelii Jana przyznają, że oprócz obowiązującej długo tradycji, termin „słowo” w słynnym prologu Jana nie musi odnosić się do Syna Bożego sprzed jego narodzin z Marii. Nasze tłumaczenia sugerują wiarę w tradycyjną doktrynę wcielenia zapisując „Słowo” wielką literą. Czym jednak było to, co stało się ciałem w Jana 1:14? Czy była to preegzystująca *osoba*? Czy też było to wyrażenie aktywności Boga, Ojca, jego wiecznego planu? Plan może się ucieleścić, tak jak projekt istniejący w umyśle architekta, który w końcu przyjmuje kształt domu. Tym, co istniało (preegzystowało) wcześniej niż cegły i zaprawa, był zamiar, był zamiar w umyśle architekta. Jest więc zupełnie w porządku czytać Jana 1:1-3, jako: „Na początku było stwórcze zamierzenie Boga”<sup>19</sup> „było ono u Boga i było pełnym wyrażeniem Boga [theos]”<sup>20</sup> (tak jak mądrość była u Boga przed stworzeniem, Przyp. Sal. 8:30). „Wszystkie rzeczy stały się przez nie”. Oddanie tego w ten sposób wspaniale harmonizuje z użyciem wyrażenia „słowo” w Starym Testamencie: „Tak jest z moim słowem, które wychodzi z moich ust: nie wraca do mnie puste, lecz wykonuje moją wolę i spełnia pomyślnie to, z czym je wysłałem” (Iz. 55:11).<sup>21</sup> Jezus jest tym słowem wyrażonym jako istota ludzka – ostatnim Bożym słowem do świata, Synem, w którym Bóg przemówił przy końcu tych dni (Hebr. 1:1, 2). Znaczące jest, że autor Listu do Hebrajczyków umiejscawia Syna „w tych dniach ostatnich”, jako boskiego pośrednika, który przychodzi po prorokach. Nie umiejscawia go w wieczności, ale myśli o Synu jako historycznym Chrystusie.

Niejednoznaczność greckiego *dia autou*, („przez nie” lub „przez niego”, Jana 1:3) pozwala na *nieosobowe* rozumienie słowa do momentu narodzenia Jezusa. Nieosobowość słowa sugeruje własny komentarz Jana do tego wersetu, który daje w 1 Jana 1:2. To nieosobowe „życie wieczne” było „u Ojca” (*pros ton theon*, 1 Jana 1:2, por. „słowo”, które było *pros ton*

<sup>17</sup> *The Remaking of Christian Doctrine*, 52, 53.

<sup>18</sup> Według wielu MSS, Mateusz zapisuje genesis, lub „początek”, „pochodzenie” Jezusa w Mt. 1:18. To nie były po prostu tylko jego narodziny. Marek i Łukasz nic nie wiedzą o Jezusie, który istniał przed swoimi narodzinami. Narracja Łukasza o narodzinach Jezusa wyraźnie wyklucza „wieczne zrodzenie” na korzyść Syna Bożego, który stał się nim w czasie swego poczęcia. Rozsądnym założeniem jest to, że pogląd Jana o Chrystusie jest, w rzeczywistości w harmonii z poglądem innych pisarzy Ewangelii.

<sup>19</sup> Gabriel Fackre w *The Christian Story* (Eerdmans, 1978), 103, odnosi się z aprobatą do zrozumienia „logosu” przez Teofila Antiocheńskiego, jako Bożego planu, celu, zamiaru i wizji i sugeruje jako tłumaczenie Jana 1:1, „Wizja była u Boga i ta Wizja była Bogiem”.

<sup>20</sup> Tłumaczenie NEB próbuje wyrazić to znaczenie oddając to jako: „Czym Bóg był, Słowo było”.

<sup>21</sup> Aby zobaczyć jak w Starym Testamencie używano terminu „słowo”, patrz Ps. 33:6-12 i James Dunn, *Christology in the Making*, 217, 218.

*theon*), tzn. obietnica żywota wiecznego, którą przyniósł Jezus. Piotr wydaje się mówić o dokładnie tej samej idei, kiedy opisuje Jezusa jako baranka Bożego, który był „przeznaczony na to już przed założeniem świata, ale objawionym w tych dniach ostatnich” (1 Ptr. 1:20). Tylko kilka wersetów wcześniej używa tej samej koncepcji przeznaczenia mówiąc o Bożym planie powołania chrześcijan do zbawienia (1 Ptr. 1:2). Bóg dostrzegł tych, których później powołał, jednak oni nie preegzystowali przecież literalnie. Zastosowanie tej koncepcji przez Piotra do Jezusa w wersecie 20, wskazuje na „preegzystencję idei” w wiecznych radach Bożych, a nie realne jego istnienie w innym wymiarze przed narodzinami jako istoty ludzkiej. Interesująca paralela pojawia się w księdze Objawienia, gdzie wszystkie rzeczy „istniały, i zostały stworzone” (Obj. 4:11 BT). Mounce komentuje, że „ta niezwykła fraza sugeruje, że wszystkie rzeczy, które są, istniały wpierw w wiecznej woli Bożej i poprzez jego wolę zaistniały w rzeczywistości w wyznaczonym przez niego czasie”.<sup>22</sup>

Komentatorzy trynitarni uznają, że nie ma żadnego ważnego powodu, by wierzyć, że pierwotni czytelnicy prologu Jana myśleli o „słowie”, jako literalnie preegzystującej *osobie Syna*. Aż do wersetu czternastego („słowo stało się ciałem”), „Jest zupełnie możliwe, że czytelnik rozumiał „Słowo”, jako odniesienie do jakiejś wyższej kosmicznej zasady lub czegoś w tym rodzaju”<sup>23</sup> Jest mało znanym faktem, że angielskie tłumaczenia Jana 1:2 sprzed wydania King James Version mówiły: „ono było...”, a nie „on był...”. Punkt ten został podkreślony przez Jamesa Dunna. W swoim wyczerpującym studium tradycyjnej doktryny wcielenia, argumentuje on, że poza Ewangelią Jana, nie ma żadnej doktryny literalnej preegzystencji. Dunn, jednak wskazuje ważną rzecz, a mianowicie, że do Jana 1:14 nie ma potrzeby, aby uważać „słowo” za drugą, osobową istotę będącą u Ojca. O Jana 1:1 mówi on:

Wnioskiem, który wylania się z naszej analizy [Jana 1:1-14] jest to, że dopiero od wersetu 14 możemy mówić o osobowym Logosie. Poemat używa raczej nieosobowego języka (stać się ciałem), ale każdy chrześcijanin rozpozna tutaj odniesienie do Jezusa – słowo stało się ciałem nie w ogólności, ale konkretnie w Jezusie Chrystusie. *Aż do wersetu 14* mamy tę samą rzeczywistość, co w przedchrześcijańskim mówieniu o Mądrości i Logosie, ten sam język i idee, które znajdujemy u Filona, gdzie jak widzieliśmy, znajdujemy *raczej personifikacje, niż osoby*, raczej personifikowane działania Boże, niż indywidualne, boskie istoty jako takie. Kwestię tą zaciemnia fakt, że musimy tłumaczyć w tym poemacie Logos w rodzaju męskim, jako „on”. Jeśli jednak przetłumaczymy zamiast tego Logos jako „Bożą wypowiedź”, stanie się jasne, że *zamiarem poematu niekoniecznie było, by myśleć o Logosie z wersetów 1-13 jako osobowej, boskiej istocie*. Innymi słowy, rewolucyjnym znaczeniem wersetu 14, może być to, że oznacza on nie tylko zmianę w myśli poematu z preegzystencji do inkarnacji, ale również przejście od *nieosobowej personifikacji do rzeczywistej osoby*.<sup>24</sup>

Dlaczego jednak „musimy tłumaczyć” *logos* w rodzaju męskim jako „on”? Wyłącznie, aby wesprzeć tradycyjną interpretację prologu Jana. Jeśli *logos* rozumiany jest jako „Boży plan”, a nie Syn żyjący przed swoimi narodzinami z Marii, główny argument wspierający tradycyjny pogląd na preegzystencję i Tróję z Ewangelii Jana upada.

## Dalsze rozważania na temat Jana 1:1

<sup>22</sup> R.H. Mounce, *The Book of Revelation* (Marshall, Morgan and Scott, 1977), 140 (na temat Obj. 4:11).

<sup>23</sup> Leon Morris, *The Gospel According to John, New International Commentary on the New Testament* (Grand Rapids: Eerdmans, 1971), 102.

<sup>24</sup> *Christology in the Making*, 243, podkreślenie dodane.

Czy współczesne tłumaczenie Jana 1:1 jest w ogóle tłumaczeniem, jeśli przez tłumaczenie rozumiemy wyrażenie oryginału w zrozumiałym równoważniku języka docelowego? Czy wyrażenie „Słowo było u Boga” znaczy coś w języku angielskim? Kiedy twoje słowo było ostatnio „u ciebie”? Podejrzewamy, że zamiarem naszych współczesnych, powszechnie przyjmowanych tłumaczeń, chociaż literalnie poprawnych, jest sprawienie, aby czytelnik miał wrażenie słuszności akceptowanej ortodoksyjnej chrystologii wiecznego Syna przyjmującego ludzką naturę. „Słowo” pisane wielką literą natychmiast sugeruje preegzystującą osobę. Wielu czytelnikom (11 milionów kopii w wielu językach na całym świecie) oferowane są parafrazy takie jak Good News Bible z jej: „Chrystus był u Boga zanim wszystko inne powstało. Żył on zawsze i sam jest Bogiem. On stworzył wszystko, co istnieje. Nie istnieje nic, czego on by nie stworzył”.<sup>25</sup> Dzięki takim tłumaczeniom, czytelnik utwierdza się w swojej ortodoksji. Jednak rzymskokatolicki uczyony Karl-Josef Kuschel w swoim ostatnim dziele dotyczącym kwestii początku Chrystusa pyta: „Dlaczego instynktownie czytamy: „Na początku był Syn, i Syn był Bogiem”?<sup>26</sup>

Wydaje się nam, że Biblia Hebrajska powinna stanowić podstawę naszego badania, jeśli mamy zrozumieć intencję Jana zawartą w jego prologu. Tak jak powiedział mi profesor na seminarium: „Jeśli źle rozumiesz Stary Testament, źle zrozumiesz też Nowy”. Żadne z występowania hebrajskiego słowa *davar* (słowo), odpowiadającego greckiemu słowu *logos* użytemu przez Jana, nie dostarcza jakiegokolwiek dowodu, że „słowo na początku” oznacza osobę, a już zupełnie niestworzonego Syna Bożego, drugą osobę Trójcy, stojącego obok Jedyne Boga izraelskiego credo. *Davar* w Starym Testamencie oznacza „słowo”, „sprawę”, często „obietnicę” lub „zamiar”, ale nigdy osobę. Wszechobecne w naszych tłumaczeniach używanie wielkiej litery w terminie „słowo” jest nieuzasadnione. Jan nie powiedział wcale, że preegzystujące słowo było drugą i różną od Boga osobą zanim ucieleśniło się w Mesjaszu.

Dlaczego Jan nie miałby mówić, że to Boża stwórcza i pełna wyrazu aktywność, jego słowo lub mądrość, wykładnik jego umysłu, był „u niego”, tak jak mądrość była „u [para] niego” w Przypowieściach 8:30 (LXX)? Ósmy rozdział Przypowieści Salomona jest, w rzeczywistości, ważną paralełą do tego, co Jan później mówi o Jezusie. W słowach Jezusa znajdujemy życie (Jana 6:63), tak jak znajdujemy je w Mądrości. Mądrość woła, tak jak i Jezus (Jana 12:44), kiedy nawołuje, aby przyjąć jego nauczanie. To, co powiedziane jest o Mądrości w Przypowieściach Salomona, gdzie indziej odnoszone jest do Boga (Joba 12:13-16).

Co ważne, Jan zawsze używa przyimka *para* (u), by wyrazić bliskość jednej *osoby* z inną (1:39; 4:40; 8:38, itp.). Jednak w swoim prologu wybrał on inne słowo *pros* (u), sugerujące, że „słowo” nie oznacza tu *osoby* będącej obok Boga. Pierwszy werset Jana zbyt przypomina to, co Mądrość mówi w Mądrości Syracha 24:9: „Bóg stworzył mnie na samym początku, zanim świat powstał”. Jest dobrze udokumentowane, że hebrajskie przyimki *im* lub *et* znaczące „u” lub „z” mogą opisywać relację pomiędzy *osobą, a tym, co jest w jej sercu lub umyśle*. Mamy tutaj kilka ciekawych przykładów użycia hebrajskich przyimków *im* i *et* w Biblii Hebrajskiej:

„*Im* (u) kogoś (z) kimś = w czyjejś świadomości, czy to dotyczy wiedzy, pamięci czy zamiaru”.<sup>27</sup>

Num. 14:24, „Inny duch był u niego [lub, z nim]” (działający w jego umyśle)  
1 Kron. 28:12, „Plan wszystkiego, co było u niego w duchu” (w jego zamyśle)

<sup>25</sup> Por. GNB odnośnie Jana 1:1, „Chrystus żył, kiedy świat się zaczął”.

<sup>26</sup> *Born Before All Time? The Debate About the Origin of Christ* (New York: Crossroads, 1992), 381.

<sup>27</sup> Brown, Driver and Briggs, *Hebrew and English Lexicon of the Old Testament*, 768.

Joba 10:13, „Wiem, że było to u ciebie, [lub, z tobą]” (paralela do „ukryte w twoim sercu”; „w twoim umyśle”, NIV; „Wiem, że te rzeczy są twoim zamiarem”, NASV)  
Joba 15:9, „czego nie ma u nas” (czego my nie rozumiemy)  
Joba 23:10, „Zna On drogę, która jest u mnie” (drogę, której jestem świadomy)  
Joba 23:14, „On też wykona, co jest mi przeznaczone; a takich przeznaczeń jest u niego wiele” (On ma wiele takich celów); LXX, „On zamierzył i uczynił”  
Joba 27:11, „Nie zataję tego, co jest u Wszechmocnego” (Jego zamiarów)  
Ps. 50:11, „U Mnie [lub, ze mną] jest to, co rusza się na polach” (znane Mi, w Mojej myśli i opiece)  
Ps. 73:23, „Bo przecież jam zawsze z tobą” (w twoich myślach)

Et: „o śnie lub słowie Jahwe powiedziane jest, że jest *u* proroka, lub *z* prorokiem”.<sup>28</sup>

Gen. 40:14, „Zachowaj mnie w pamięci, kiedy dobrze będzie ci się działo” (lit. „Wspomnij mnie u siebie”). (Słowo było tym, co Bóg miał w umyśle)  
2 Król. 3:12, „Jest z nim słowo Pana” (por. 2 Jana 2, „prawda jest u nas”; Gal. 2:5, „prawda u was się utrzymała”)  
Iz. 59:12, „Przestępstwa są z nami” (w naszej wiedzy, obecne w naszym umyśle). (por. Jana 17:5, chwała, którą Jezus miał u Boga – obecna w Bożym umyśle, jako Jego zamiar)  
Jer. 12:3, „Zbadałeś, że moje serce jest z tobą” (lit. „Wypróbowałeś moje serce z tobą”)  
Jer. 23:28, „Prorok u którego jest sen” (prorok, który ma sen)  
Jer. 27:18, „Gdyby słowo Pana było u nich”  
Job. 14:5, „Jego dni są ustalone, a liczba jego miesięcy postanowiona u ciebie” (znana ci)  
Przyp. Sal. 2:1, „Zachowasz u siebie wskazania” BT  
Przyp. Sal. 11:2, „U pokornych jest mądrość”.

W świetle hebrajskiego kontekstu tego słowa sugerujemy takie tłumaczenie Jana 1:1, 14: „Na początku Bóg miał Plan, i Plan ten został ustalony jako Boży Dekret, a Plan ten był pełnym wyrażeniem Bożego umysłu. Plan ten ucieleśnił się w człowieku, Mesjaszu Jezusie”.

## Cel Jana

Jan w swoim prologu sprzeciwia się dualistycznej i pluralistycznej idei Boga w kierunku której podążała myśl gnostyków. Chrześcijanie gnostycy wierzyli, że mniejsze, boskie istoty pośredniczą pomiędzy niewypowiedzianym, nieprzystępnym Bogiem, pozostającym cały czas odległym dla swego stworzenia, a Jego światem – były to „eony” lub pojedyncze, mniejsze boskie istoty (różnorodne gnostyckie systemy różniły się w tym punkcie). Justyn Męczennik, który z pewnością nigdy nie przynależał do jakiegokolwiek gnostyckiej grupy, nie miał jednak żadnych skrupułów, by mówić o preegzystującym Synu jako „arytmetycznie drugim Bogu”. Nie uważał go jednak za wiecznego i niestworzonego Syna jak przedstawiano to w rozwiniętym, trynitarnym dogmacie, ale za preegzystującą istotę, która wyłoniła się w konkretnym momencie czasu przed stworzeniem z Genesis. Justyn wytyczył nowy szlak, obcy Nowemu Testamentowi, kiedy zobaczył w aniele Pańskim działającym w czasach Starego Testamentu Syna Bożego.

W połowie drugiego wieku Justyn napisał swoją Apologię i Dialogi, w których w całej pełni widzimy wpływ filozofii na chrześcijaństwo...Odkrył więc pomiędzy chrześcijańskimi, a pogańskimi formami filozofii, pomost, poprzez który te ostatnie dostały się na terytorium wcześniejszych...[chrześcijaństwo] znalazło w hellenistycznym judaizmie Aleksandrii środek,

---

<sup>28</sup> Tamże, 86.

dzięki któremu, zachowując wiarę w chrześcijańskie i hebrajskie objawienie, mogło przyjąć myśl filozoficzną i zachować filozoficzne koncepcje swoich czasów.<sup>29</sup>

Tertulian, uznawany za założyciela łacińskiego chrześcijaństwa, podobnie jak Justyn uznawał drugą, boską osobę, która została zrodzona w czasie przez Ojca.<sup>30</sup> Ta chrystologia, złowieszczo podobna do gnostyckiego dualizmu, nie mogłaby tak dobrze prosperować, gdyby nie przyjęto wcześniej założenia, że Jan uważał, iż Syn jako różny od Bożego słowa mądrości istniał od początku. Czytelnicy Biblii nadal w dużej mierze bazują na Jana 1:1, jako argumente na korzyść doktryny współrzędności Bóstwa Chrystusa. Czy byłoby tak jednak, gdyby czytali i opierali się na którymkolwiek z ośmiu angielskich tłumaczeń poprzedzających publikację King James Version z 1611 roku?<sup>31</sup>

Innym kierunkiem dociekania tego, co Jan miał na myśli jest zbadanie pozabiblijnej literatury judaizmu. W *Manual of Discipline* z Qumran czytamy, że: „Wszystko stało się przez Bożą wiedzę; a wszystko, co istnieje ustalił on swoim zamiarem; bez niego nic nie zostało uczynione”. Z pewnością jest to echo Janowego „przez nie [słowo] wszystkie rzeczy się stały, a bez niego [słowa] nic się nie stało” (1:3). W I QS iii 15 czytamy: „Z powodu Bożej wiedzy istnieje wszystko, co jest i co ma być”, a w apokryfie: „Boże, któryś wszystko uczynił swoim słowem” (Mądrości 9:1) i znowu w Mądrości Syracha 42:15: „Wspominać będę dzieła Pana i opowiadać będę to, co widziałem. Na słowa Pana powstały dzieła jego”. W Odach Salomona, czytamy, że „światy powstały przez słowo Boże” i przez „zamysł jego serca” (16:19).

W Genesis 1 jesteśmy z pewnością w tym samym klimacie Boga, który przemówił i zostało dokonane, a w Jana 1:1 dowiadujemy się więcej o samowyróżniającej się i stwórczej działalności słowa, które (nie „który”) stało się Jezusem. Jezus jest więc tym, czym słowo się stało. Wierzę, że wielu uczonych doszłoby do tego rodzaju interpretacji, gdyby nie byli ograniczeni swoją ortodoksją. Interesujące jest jednak, że dla przykładu, F.F. Bruce, napisał na temat Jana 1:1 i problemu preegzystencji Chrystusa: „Jeśli chodzi o kwestię preegzystencji, powinno się przynajmniej przyjmować preegzystencję wiecznego słowa lub mądrości Bożej, która (który?) wcieliła się w Jezusa. Ale czy jakkolwiek pisarz Nowego Testamentu wierzył w jego oddzielne, świadome istnienie jako „drugiej Boskiej Osoby” nie jest tak jasne... Nie jestem tak pewien, czy Paweł w to wierzył”<sup>32</sup> Niczym nie różni się to od jasnej definicji oferowanej nam przez taki standard jak leksykon Arndta i Gingricha. Mówią oni o „słowie” w Jana 1:1: „Nasz tekst wykazuje ślady sposobu myślenia, który był powszechnie przyjmowany w ówczesnym synkretyzmie, w równym stopniu jak w żydowskiej literaturze mądrościowej i u Filona, której najbardziej znaczącą cechą była koncepcja Logosu, niezależnego, spersonifikowanego „Słowa” (Bożego)... to boskie „Słowo” przyjęło ludzką formę w historycznej osobie”<sup>33</sup> Bardzo pocieszającym jest, gdy tak prestiżowy autorytet w ten sposób definiuje to zagadnienie. Zauważmy, że Arndt i Gingrich nie mówią nic o słowie

---

<sup>29</sup> G.T. Purves, „The Influence of Paganism on Post-Apostolic Christianity”, *Presbyterian Review* 36 (październik. 1888). Katastrofalny wpływ filozofii aleksandryjskiej jest dobrze rozpoznawany przez współczesnych uczonych. W *Bible Review* z czerwca 1997, profesor J. Harold Ellens zauważa, że „Od Nicei do Chalcedonu spekulatywna, neoplatońska perspektywa chrystologii aleksandryjskiej zaczęła zyskiwać coraz większy wpływ i stała się ortodoksyjnym, chrześcijańskim dogmatem w 451 r.n.e.”.

<sup>30</sup> „Był czas, kiedy Syn nie istniał; Bóg nie zawsze był Ojcem” (*Against Hermogenes*, rozdz. 3).

<sup>31</sup> Z jednym odnotowanym wyjątkiem, następujące tłumaczenia oddają Jana 1:3, „Przez nie [ang. "it"] wszystko się stało, a bez niego [ang. „it"] nic nie powstało”: Tyndale Bible (1535), Coverdale (1550), (ta wersja ma „to samo” zamiast „ono”), Matthew (1535), Taverner (1539), The Great (Cranmer's) Bible (1539), Whittingham (1557), Geneva (1560), Bishop's Bible (1568).

<sup>32</sup> Z korespondencji, 13 Czerwca 1981.

<sup>33</sup> William F. Arndt and F. Wilbur Gingrich, *A Greek-English Lexicon of the New Testament and Other Early Christian Literature* (Chicago: University of Chicago Press, 1957), 480.



jako Synu przed narodzeniem Jezusa. „Słowo” w Jana 1:1, jak sądzą, jest personifikacją, a nie osobą.

A jednak nie wierząc w preegzystencję Syna, w wielu środowiskach kościelnych, nie można być uznanym za prawdziwego wierzącego! Na poziomie akademickich studiów biblijnych na szczęście sytuacja jest mniej drastyczna. Co za zadziwiający paradoks.

O co więc chodzi w słowie „słowo”? Czy jest ono preegzystującą osobą, czy celem? Trynitarianie czasami argumentują w ten sposób: 1) Słowo jest Bogiem; 2) Jezus jest Słowem; 3) Dlatego Jezus jest Bogiem. Te założenia muszą zostać zbadane. Słowo nie jest tożsame z Bogiem.<sup>34</sup> Jest w pewnym sensie odróżniane od Boga przez bycie „u Niego”. Słowo nie jest drugim Bogiem. Jeśli więc Słowo nie jest tożsame z Bogiem (jak mogłoby być, skoro jest ono również „u Boga”), ani niezależnym Bogiem, wtedy wyrażenie „Słowo było u Boga” może oznaczać tylko, jak wykazuje A.E. Harvey „że słowo było wyrażeniem lub odzwierciedleniem Boga (por. Księgę Mądrości 7:25-26), tak, że w pewnym sensie było boskie, tzn. Boże”.<sup>35</sup>

Druga przesłanka: „Jezus jest słowem”, nie musi oznaczać, że słowo jest tożsame z Jezusem od wieczności. Jezus jest tym, czym słowo się stało. Jest on wyrażeniem słowa od swoich narodzin jako Syn Boży (Jana 1:14). Mówienie o tym, że Jezus był wyrażeniem objawiającej się Bożej aktywności w żaden sposób nie dowodzi, że Syn Boży był niestworzoną częścią Trójcy.

## Myśleć jak Żydzi

Sposób, w jaki czytamy biblijne wypowiedzi znacząco wpływa na całe zagadnienie preegzystencji. Co to oznacza, że coś „jest” zanim to istnieje na ziemi? Czy mamy do czynienia z przeznaczeniem, czy literalną preegzystencją? Faktem jest, że „kiedy Żyd pragnął powiedzieć o czymś jako przeznaczonym, mówił o tym, jako już istniejącym w niebie”.<sup>36</sup> Tak więc w Kolosan 1:5 Paweł mówi o chrześcijańskiej nadziei odziedziczenia przyszłego Królestwa, jako o „odłożonej dla was w niebie”. Dziedzictwo, które mamy otrzymać w przyszłości, istniało w planie Bożym od wieczności. To, co jest dla nas przyszłością, jest w tym szczególnym znaczeniu, przeszłością dla Boga. W ten sposób tajemnica przyszłego Królestwa była ukryta u Boga w jego wiecznych zamiarach (Rzym. 16:25). Tak też mądrość, którą teraz otrzymujemy, była przeznaczona dla naszej chwały zanim świat powstał (1 Kor. 2:7-9). Według tego sposobu opisywania ustalonych wcześniej zamiarów Bożych, Biblia mówi nawet, że Jezus był „ukrzyżowany przed założeniem świata” (Obj. 13:3 BG). O tym, co jest zarządzane, można powiedzieć dlatego, że już stało się to w Bożym zamiarze, chociaż w rzeczywistości wydarzenie nie miało jeszcze miejsca. Ta ważna biblijna zasada występuje także w myśli Pawła: „Bóg przywołuje rzeczy, których nie masz, jakoby były” (Rzym. 4:17 BG). W tym kontekście odnosi się to do Izaaka, który istniał „realnie w myśli i zamiarze Boga zanim się narodził”.<sup>37</sup> „Wszecmogący nazywa... nieistniejące rzeczy... jak gdyby istniały, ponieważ wkrótce zaistnieją zgodnie z jego zamiarem”.<sup>38</sup> W tym samym liście Paweł mówi o Bogu, że „uwielbił” wierzących, mając na myśli, że ich przyszła chwała jest pewna, ponieważ to sam Bóg tak zarządził (Rzym. 8:30). Pismo zapowiada 800 lat przed narodzeniem Jezusa, że „syn został nam dany” (Iz. 9:5). Współczesne tłumaczenia właściwie

<sup>34</sup> Tożsamość byłaby wyrażona przez „o theos” nie „theos”.

<sup>35</sup> *Jesus and the Constraints of History* (Philadelphia: Westminster Press, 1982), appendix. III, 176, 177.

<sup>36</sup> E.G. Selwyn, *First Epistle of St. Peter*, 124, podkreślenie dodane.

<sup>37</sup> Harrison, *Romans, Expositor's Bible Commentary* (Zondervan, 1976), 52, podkreślenie dodane.

<sup>38</sup> Moule, *Romans, Cambridge Bible for Schools and Colleges* (Cambridge UP, 1918), 95.

oddają te czasowniki czasu przeszłego w czasie przyszłym – „syn będzie nam dany” – ponieważ to właśnie one sugerują.<sup>39</sup> Słusznym jest zapytać, czy ten „czas przeszły proroctwa” lub „zamiaru” nie występuje również w Ewangelii Jana?

Nie mamy żadnej trudności, by rozpoznać, że Boża obietnica dania Abrahamowi ziemi odnosi się do przyszłości. A jednak została ona wyrażona przez czas przeszły: „Potomkowi twemu *dałem* tę ziemię” (Gen. 15:18). *Socino Commentary* stosownie do tego zauważa: „Boża obietnica sformułowana jest jak gdyby już była wypełniona”<sup>40</sup> Nie wolno tutaj brać czasu przeszłego literalnie, gdyż ziemia nie stała się (i ciągle nie jest<sup>41</sup>) własnością Abrahama. Szczepan mówi jasno: „Bóg nie dał mu w niej w posiadanie ani piędzi ziemi, lecz obiecał, że da ją jemu w posiadanie” (Dz. 7:5). Oczywiście sprzeczność pomiędzy Gen. 15:18 („Dałem”), a Dz. 7:5 („Bóg nie dał”) można łatwo rozwiązać rozpoznając „proroczy czas przeszły”, który wskazuje na pewność *przyszłego* wypełnienia z powodu tego, że fakt ten został zarządzony przez Boga. Podobnie, Bóg dał ziemię Abrahamowi i Izaakowi (Gen. 35:12), chociaż oni jej nie otrzymali.<sup>42</sup> Zasugerujemy zastosowanie tej zasady do preegzystencyjnego języka Jana, kiedy przejdziemy do rozważania Jana 17:5. Najpierw jednak zbadamy inne teksty odnoszące się do preegzystencji.

### Co Jan miał na myśli mówiąc o przychodzącym i posłanym Jezusie?

Polegając na wcześniejszym założeniu, że Jezus w Ewangelii Jana przychodzi z przedludzkiego istnienia w niebie, czytelnicy czwartej Ewangelii twierdzą, że Jezusowe „przyjście od Ojca”, „wyjście od Ojca” i bycie „posłanym od Boga” jest jednoznacznym dowodem na doktrynę Wcielenia – czyli, że Syn istniał przed swoimi narodzinami, a następnie stał się człowiekiem. Jednak ten sam sposób wyrażania się użyty jest względem osób, co do których nikt nie wysuwa takich twierdzeń. Jan Chrzciciel także był „posłany od Boga” (Jana 1:6). Opinia Nikodema, że Jezus był nauczycielem, który „przyszedł” od Boga, nie oznaczała, że preegzystował on, ale tylko, że Bóg upełnomocnił jego misję (Jana 3:2). Jezus był „od Boga” (*ek theou*), ale uczniowie także byli od Boga (*ek theou*) (Jana 8:47). W języku Jana, fałszywi prorocy „wyszli” na świat (1 Jana 4:1), tzn., aby głosić. Jezus podobnie twierdził, że „wyszedł”, aby głosić ewangelię o Królestwie (Mk. 1:38). Marek nie zamieszcza żadnego odniesienia do preegzystencji w swojej Ewangelii, a wersja tych samych wypowiedzi Jezusa zamieszczona przez Łukasza, wspomina, że Jezus był „posłany” przez Boga (Łk. 4:43). „Przychodzenie” i „bycie posłanym” jest synonimicznym sposobem wyrażenia poglądu, że Jezus był upełnomocniony przez Boga jako jego pośrednik, w typowym dla hebrajskiej myśli znaczeniu *szaliach*, ambasadora, który zostaje wyposażony w cały autorytet tego, który go posłał z poselstwem.<sup>43</sup>

Dunn wykazuje, że Mojżesz, prorocy jak i inne osoby są także posyłane przez Boga: „Jest to ewidentne, ... że słowo „posłał” [*exapostellein*] użyte w odniesieniu do Boga, nie mówi nam

<sup>39</sup> „Proroczy czas przeszły” występujący w księgach proroczych jest charakterystyczny dla hebrajskiego sposobu myślenia jak pokazują następujące wersety: „Mój lud *poszedł* w niewolę” (Iz. 5:13); „Syn *został nam dany*” (Iz. 9:5); „Lud, który chodzi w ciemności, *ujrzał światłość wielką*” (Iz. 9:1); „pożarli Izraela” (Iz. 9:11); „*poszli do Ajjat*” (Iz. 10:28); „*Położyłem na Syjonie...*” (Iz. 28:16); „*wytracił je jako przeklęte*” (Iz. 34:2).

<sup>40</sup> Morris Simon, *The Socino Chumash* (London: Socino Press, 1947), 34.

<sup>41</sup> Pomimo wcześniejszego wzięcia w posiadanie ziemi pod władzą Jozuego (Joz. 21:43-45), prorocy nadal oczekiwali, że dawna obietnica dana Abrahamowi wypełni się w przyszłości (Jer. 3:18; 30:3).

<sup>42</sup> Autor Listu do Hebrajczyków spodziewa się, że Abraham odziedziczy ziemię, w której mieszkał jako przybysz (Hebr. 11:9).

<sup>43</sup> Por. P. Borgen, „God’s Agent in the Fourth Gospel”, w *Religions in Antiquity: Essays in Memory of E.R. Goodenough*, red. J. Neusner (Lieden, 1968), 137-148.

nic o pochodzeniu lub miejscu, z którego wychodzi posłany; podkreśla ono niebiańskie źródło posłania, a nie posłanego”.<sup>44</sup>

Punkt ten potwierdzają także uwagi Rengstorfa. Jego komentarz ujawnia stałą tendencję wykładowców, by wpleść ideę preegzystencji w inne, „niewinne” biblijne terminy: „Pod względem lingwistycznym nie ma żadnych podstaw dla tezy Zn (Zn Gl. 199 ad Galacjan 4:4, 6, jak również wielu starszych jak i bardziej współczesnych komentatorów), że w Gal. 4:4 *ex* w słowie *exapostellein* sugeruje, że do momentu swego posłania, posłany był w obecności posyłającego”.<sup>45</sup>

Tą samą ostrożność powinniśmy zastosować w stosunku do użycia słowa *exapostellein* u Jana. Samo z siebie nie sugeruje ono, że Syn preegzystował u Ojca zanim został posłany.

Być „posłanym od Boga” znaczy zostać upelnomocnionym do wykonania specjalnego zadania dla Boga; a „wyjście na świat” jest wystąpieniem przed ludźmi z misją. Nie ma to nic wspólnego z istnieniem kogoś przed jego narodzinami. Jednak Jan jest powszechnie czytany z założeniem, że Jezus został literalnie posłany ze sfery innego, przedludzkiego bytowania. Podobnie, „zstąpienie z nieba” nie musi sugerować wcześniejszego istnienia w niebie w literalnym znaczeniu. W języku Nowego Testamentu „każdy dar dobry zstępuje z góry” (Jk. 1:17; por. 3:15), co nie znaczy, że zstępuje on z literalnego nieba. Święte miasto także zstępuje z nieba (Obj. 21:2), co jednak nie dowodzi, że literalnie spływa z nieboskłonu. Ten „zstępujący” język odzwierciedla dobrze znaną cechę myśli hebrajskiej, mówiącej o tym, że wiele wybitnych osób i obiektów w Bożym planie „istniało” w niebie zanim można było zobaczyć je na ziemi.<sup>46</sup>

Kiedy Jezus porównywał swoje „zstąpienie” z nieba (Jana 6:33, 38, 50, 51, 58) z zstąpieniem z nieba manny (Ex. 16:4, 15; Num. 11:9 LXX), nie sugerował literalnego zstąpienia. Sama manna nie zstąpiła przecież literalnie z niebios z miejsca Bożego tronu na pustynię. Pojawiła się ona cudownie na ziemi. „Zstąpienie z nieba” Jezusa oznacza dlatego, że jest on Bożym cudownym darem, zaplanowanym w Jego odwiecznych radach. Mówi się jeszcze o Jezusie, że „przyszedł na świat”, jednak w języku Jana każdy człowiek „przychodzi na świat” (Jana 1:9), co znaczy po prostu, że się rodzi: „Jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (Jana 18:37). Synoptyczna wersja tej wypowiedzi oznacza to samo, chociaż jej język jest troszeczkę inny: „Muszę i w innych miastach zwiastować Dobrą Nowinę o Królestwie Bożym...Gdyż na to zostałem posłany” (Łk. 4:43; por. Mk. 1:38).<sup>47</sup>

## Jezus przed Janem

Jan Chrzciciel powiedział o Jezusie, że „był on przede mną” (Jana 1:15). Wielu czytelników znajduje naturalnie w tych słowach potwierdzenie ich wiary w to, że Syn żył w niebie przed swoimi narodzinami. Morris jednak, pokazuje, że dwuznaczna fraza „przede mną” może odnosić się raczej do wyższości w randze, niż pierwszeństwa w czasie. Werset ten może być przetłumaczony: „Ten, który po mnie przychodzi, przewyższył mnie godnością, gdyż (zawsze) był przede mną, moim zwierzchnikiem”. Chociaż komentarz wspiera ideę

<sup>44</sup> *Christology in the Making*, 39.

<sup>45</sup> *Theological Dictionary of the New Testament*, red. Gerhard Kittel, Gerhard Friedrich i Geoffrey W. Bromiley, tłum. Geoffrey W. Bromiley, 10 tom (Grand Rapids: Eerdmans, 1964-1976), 1:406.

<sup>46</sup> Por. stwierdzenie Emila Schurera, że w myśli hebrajskiej „wszystko, co posiada prawdziwą wartość preegzystowało w niebie” (*The History of the Age of Jesus Christ*, T & T Clark, 1979, 2:522).

<sup>47</sup> Por. John A.T. Robinson, *The Human Face of God* (London: SCM Press, 1979), 172-179, aby przeegzaminować użycie przez Jana tego samego sposobu mówienia o Jezusie i wierzących.

Jezusa wyprzedzającego Jana pod względem czasu, przyznaje on, że: „niektórzy rozumieją „pierwszy” nie jako „pierwszy w czasie”, „przed”, ale „pierwszy co do ważności”, co daje nam znaczenie podobne do „on był moim wodzem”.<sup>48</sup> W ten sposób Murray i Abbot rozumieją ten werset.<sup>49</sup> Jana 1:15, 30 nie może być przytaczany jako dowód, że Jezus istniał przed swymi narodzinami z Marii.

### **Jana 3:13 i 6:62**

Prowadzono wiele dyskusji odnośnie enigmatycznego stwierdzenia Jezusa, że „nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy”. Jeśli przyjmiemy je jako własne słowa Jezusa, a nie późniejszy komentarz Jana, wydaje się, że Jezus mówi wtedy, że tylko on wstąpił do nieba. Komentatorów uderza nietypowe użycie czasu przeszłego. „Czas przeszły słowa „wstąpił” jest zaskakujący”.<sup>50</sup> „Użycie czasu przeszłego jest problematyczne, gdyż wydaje się sugerować, że Syn Człowieczy już wstąpił do nieba”.<sup>51</sup> „Trudność związana z tym wersetem polega na czasie, jaki użyto dla wyrażenia „wstąpił”. Wydaje się to sugerować, że Syn Człowieczy, w momencie mówienia tego, już wstąpił do nieba”.<sup>52</sup>

W jakim sensie Jezus twierdzi, że już wstąpił do nieba? Niektórzy rozumieją, że stwierdzenie to oznacza, że w pewnym momencie swojej służby Jezus literalnie był przeniesiony przed oblicze swego Ojca. Jednak Ewangelie nigdzie nie wspominają o takim wydarzeniu. Inni nalegają na prorocze użycie czasu przeszłego, tzn., że Syn Człowieczy był przeznaczony, aby wstąpić do nieba, że było to proroctwo mówiące o jego wstąpieniu po zmartwychwstaniu.

Jest jednak prostsze wyjaśnienie Jezusowego wstąpienia do nieba oparte na biblijnych przykładach i podobieństwie do powszechnego, żydowskiego mówienia w ten sposób o idei otrzymania objawienia. „Nikt nie wstąpił do nieba, jak tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie” jest metaforycznym opisem wyjątkowego wglądu Jezusa w Boży plan zbawienia. Jezus posiadał nadzwyczajne zrozumienie tajemnic wszechświata, które teraz objawia wszystkim, którzy chcą słuchać. Wyrażenie, „który jest w niebie”, pojawiające się w niektórych greckich, łacińskich i syryjskich manuskryptach, wskazuje, że Jezus, żyjąc tutaj na ziemi, był w tym samym czasie „w niebie”, w nieustannej społeczności ze swym Ojcem, na którym polegał w każdej rzeczy. Twierdził on, że jest pomostem pomiędzy niebem a ziemią, dzięki wyjątkowemu dostępowi do boskich informacji. Podobny status posiadali później wszyscy wierzący, których Paweł określa jako „zasiadających w niebiosach” (Ef. 2:6).

„Wstąpienie do nieba” przez Jezusa, w czasie jego ziemskiej służby, wskazuje więc na jego bliską społeczność z Ojcem. Jako Syn pozostawał on „na łonie Ojca” (Jana 1:18). Kontekst Jana 3:13 mówi o rozmowie Jezusa z Nikodemem odnośnie tajemnic nieśmiertelności. Jezus „mówi o tym, co *wie*” (Jana 3:11). W kontraście do braku znajomości przez Nikodema kluczy otwierających Królestwo i konieczności narodzenia na nowo, Jezus mówi: „Zaprawdę powiadam ci, co widzieliśmy, o tym świadczymy, ale świadectwa naszego nie przyjmujecie” (Jana 3:11). Jezus ma wątpliwości, czy Nikodem jest zdolny pojąć „rzeczy

<sup>48</sup> Leon Morris, *The Gospel according to John*, 108, 109.

<sup>49</sup> J.O.F. Murray, *Jesus According to St. John* (London: Longmans, Green, 1936); E.A. Abbot, *Johannine Grammar* (London: A and C. Black, 1906) cytowane przez Leona Morrisa w *The Gospel According to John*, 109.

<sup>50</sup> Morris, *The Gospel According to John*, 223.

<sup>51</sup> Raymond Brown, *The Gospel According to John*, 1:132.

<sup>52</sup> C.K. Barret, *The Gospel According to St. John* (London: SPCK, 1972), 177.

niebieskie”. To są te niebiańskie tajemnice, które Jezus może nam objawić, gdyż „wstąpił do nieba” i „jest w niebie”. W Przypowieściach 30:3, 4 słowa Agury zawierają podobne odniesienie do wstąpienia do nieba. Powodem takiego „wstąpienia” jest zyskanie zrozumienia i boskiego objawienia. „Zaiste, jestem najgłupszy z ludzi i nie mam ludzkiego rozumu. Nie uczyłem się mądrości i nie mam wiedzy o Najświętszym. Kto wstąpił na niebiosa i zstąpił?” W podobny sposób Baruch 3:29 pyta: „Kto wstąpił do nieba, aby ją [Mądrość] wziąć, któż ją z obłoków sprowadził?” (por. Deut. 30:12).<sup>53</sup>

Jezus, największy i ostateczny objawiciel zamierzeń Bożych, zbudował pomost pomiędzy niebem i ziemią. Syn „wyjaśnił” Ojca (Jana 1:18). Nikt inny oprócz Syna Człowieczego nie otrzymał takiej miary boskiej mądrości. W tym samym czasie Syn Człowieczy – Istota Ludzka – zstąpił z nieba, co jest żydowskim sposobem mówienia, że jest on Bożym darem dla świata (por. Jakuba 1:17; 3:15), a nie, że żył przed swoimi narodzinami.

Adam Clark tak komentuje dany fragment:

Wydaje się, że jest to metaforyczne wyrażenie oznaczające: „Nikt nie poznał tajemnic Królestwa”, tak jak w Deuteronomium 30:12 i Rzymian 10:6, i że wyrażenie to występowało w ogólnie przyjmowanej maksymie mówiącej o tym, że aby dokładnie poznać jakieś miejsce, dana osoba musi się w nim znaleźć.<sup>54</sup>

Niemiecki wykładowca, Christian Schoettgen, w swojej *Horae Hebraicae* zauważa odnośnie Jana 3:13: „Było to wyrażenie powszechne pośród Żydów, którzy często mówili o Mojżeszu, że wstąpił do nieba i tam otrzymał objawienie dotyczące ustanowienia sposobu oddawania czci Bogu”. Cytuje on rabinów mówiących: „Nie jest ona w niebie, tak byś musiał mówić: „Och, obyśmy mieli kogoś takiego jak Mojżesz, proroka Pana, który wstąpiłby do nieba i sprowadził ją [Torę] dla nas na ziemię” (Targum Jerozolimski na temat Deut. 30:12).

W Jana 6:62 Jezus wypowiedział się prowokująco na temat swego przeznaczenia, jako zapowiedzianego Syna Człowieczego. Po odniesieniu się do wcześniejszej „twardej mowy” dotyczącej bycia „chlebem, który zstąpił z nieba” (Jana 6:58-60), Jezus zapytał, czy także ta nauka może powodować gorszenie się jego słuchaczy: „Co będzie, gdy zobaczycie Syna Człowieczego, wstępującego tam, gdzie był pierwiej?”

Jezus mówił w tym fragmencie o sobie jako o Synu Człowieczym. Jak wiadomo, tytuł ten pochodzi z Księgi Daniela 7:13, gdzie 550 lat przed narodzinami Jezusa, Daniel miał wizję Syna Człowieczego otrzymującego w niebie władzę, aby razem ze świętymi panować w przyszłym mesjańskim Królestwie:

Jezus używał go [tytułu Syn Człowieczy] względem siebie, czyniąc aluzję, że to on wypełnia wizję Daniela... Jest to tytuł, którego używał w szczególności, kiedy zapowiadał uczniom swoje cierpienie, jako nieunikniony i przeznaczony mu koniec jego publicznej służby.<sup>55</sup>

Przytaczane poniżej teksty z Ewangelii Synoptycznych ilustrują ten punkt widzenia. W każdym przypadku Jezus mówi o sobie jako o Synu Człowieczym – używając tytułu, który oznacza „członka rasy ludzkiej” – który przeznaczony jest, by cierpieć, umrzeć i być wzbudzonym z martwych: „Syn Człowieczy wprawdzie odchodzi, jak o nim napisano” (Mt. 26:24). Ewangelista Marek mówi o Pasji Syna Człowieczego jako o temacie proroczw Starego Testamentu: „Ale jakże *napisano o Synu Człowieczym?* Musi wiele ucierpieć i być za nic poczytanym” (Mk 9:12).

<sup>53</sup> Zobacz Brown, *The Gospel According to John*, 1:128-146.

<sup>54</sup> Cytowane przez Johna Wilsona w *Concessions of Trinitarians* (Boston: Munroe & Co, 1845), 324

<sup>55</sup> J.H. Bernard, *St. John, International Critical Commentary* (Edinburgh: T&T Clark, 1948), 1:cxxx, cxxxi.

W Ewangelii Jana również tytuł „Syn Człowieczy” jest powiązany z prorocstwem, z tym, co zapowiedziane jest, że ma stać się z Jezusem, aby wypełnić proroctwa i typologie Starego Testamentu: „I jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy” (Jana 3:14).

Podmiotem tajemniczego stwierdzenia w Jana 6:62 jest Syn Człowieczy, tytuł, który wskazuje na Jezusa *jako* istotę ludzką. Jeśli pytamy, gdzie był wcześniej Syn Człowieczy, znajdziemy biblijną odpowiedź w Daniela 7:13. *Człowiek* Mesjasz był widziany w niebie w widzeniu przyszłości, które to widzenie stało się realnością w czasie wniebowstąpienia Jezusa (Dz. 2:33), kiedy został wywyższony i zasiadł po prawicy Bożej. Dawid nie wstąpił do nieba (Dz. 2:34). W przeciwieństwie do tak powszechnej tradycji, patriarchowie nie „poszli do nieba”. Śpią oni w swoich grobach oczekując zmartwychwstania wszystkich wiernych (Dn. 12:2; Jana 5:28, 29). Jedynie Mesjasz był przeznaczony, by zająć tę pozycję. W Jana 6:62 wyraził oczekiwanie na swoje przyszłe wniebowstąpienie, mające wypełnić to, co było wcześniej dla niego przeznaczone, według boskiego planu objawionego w widzeniu Daniela.

Wersety te nie dają żadnego poparcia doktrynie mówiącej o tym, że druga osoba Boga, „wieczny Syn Boży”, był w niebie przed swoimi narodzinami. To „Syn Człowieczy”, *ludzka osoba*, preegzystowała w niebie. Nie było tam żadnego „wiecznego Syna” przed narodzinami Jezusa. Tytuł Syn Człowieczy nie odnosi się do niestworzonej, drugiej istoty boskiej, jak widzi to teologia trynitarna. Teksty te odnoszą się do działalności Syna Człowieczego. Sami trynitarianie nie twierdzą też, że Syn Człowieczy, Jezus człowiek, istniał przed swoim poczęciem.

Pod rzekomą zawilnością Jana 6:62 leży bardzo prosta idea, z którą czytelnik Jana musi się zapoznać. Jezus postrzegał siebie jako wypełniającego przepowiedziany z góry dla niego „program”, o którym mógł dowiedzieć się w Piśmie. O tym, co zostało mu obiecane, można było powiedzieć, że rzeczywiście już stało się w widzeniu lub innego rodzaju zapowiedzi, zanim wypełniło się w realnym świecie. Syn Człowieczy był widziany w niebie, jeśli można tak powiedzieć w „niebiańskim pokazie przedpremierowym”, przed tym, nim rzeczywiście tam się zjawił (Jana 6:62). Podobne zjawisko zapisane jest przez Synoptyków, którzy donoszą o pojawieniu się *w widzeniu*, nie w rzeczywistości, Eliasza i Mojżesza (Mt. 17:1-9). W Jana 3:13 Syn Człowieczy już uzyskał dostęp do niebiańskiej mądrości, jednak później w Jana 20:17 Jezus stwierdza, że „*nie wstąpił jeszcze do Ojca*”. Pierwsze stwierdzenie (Jana 3:13) powinno być brane metaforycznie, podczas gdy drugie odnosi się do rzeczywistego odejścia Jezusa do Ojca.

Musimy liczyć się ze szczególnym sposobem myślenia, jaki znajdujemy w Ewangelii Jana, pamiętając, że jej autor był głębokim myślicielem i teologiem, który znajdował przyjemność w relacjonowaniu mocno osadzonych w myśli żydowskiej i czasami wręcz enigmatycznych dyskusji Jezusa z jego audytorium. To powinno przestrzec nas przed odczytywaniem Jana w sposób, który stawiałby jego chrystologię w opozycji do Mateusza, Marka, Łukasza i Dziejów Apostolskich. Znaczące jest, że tradycyjna chrystologia, która wspiera credo trynitarne jest wyprowadzana prawie wyłącznie z Ewangelii Jana, bez większego baczenia na Synoptyczny obraz Jezusa, ani na ten, jaki maluje Piotr w swoich kazaniach w księdze Dziejów Apostolskich i listach. A przecież to na wyznaniu Piotra, że Jezus jest Mesjaszem miał być zbudowany Kościół (Mt. 16:16,18). Piotr jednak nie daje nam żadnego powodu, abyśmy wierzyli, że sądził on, iż Jezus literalnie istniał przed swoimi narodzinami. Jan zaś pisał swą Ewangelię z jednym celem – aby przekonać nas, że „Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym”, z pewnością nie o tym, że jest Samym Bogiem (Jana 20:31).

## **Chwała przed założenia świata**

Jeśli ktoś podchodzi do tekstu z ugruntowaną wiarą, we wcześniejsze, niż jego narodziny, istnienie Jezusa, to bez wątpliwości Jana 17:5 wyda mu się potwierdzeniem tego przekonania. „A teraz Ty mnie uwielbij, Ojcze, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u Ciebie, zanim świat powstał”. W obrębie ram pojęciowych zakreślonych przez Jana, nie jest pewne, czy werset ten może być w ogóle przytaczany jako dowód na to, że Jezus żył od wieczności. Zgodnie z biblijnym sposobem mówienia i myślenia, ktoś może „mieć” coś, co jest ustalone w Bożym planie, zanim rzeczywiście będzie to posiadał. Abrahamowi, na podstawie boskiego kontraktu (przymierza), została dana ziemia, chociaż nie otrzymał z niej jeszcze nawet kawałka na własność. W obietnicy czytamy: „Twemu nasieniu dałem tę ziemię” (Gen. 15:18). W tym momencie jego nasienie jeszcze nie istniało. Jednak jest powiedziane, że ziemia została im dana. Boża obietnica jest sformułowana tak, jak gdyby już została wypełniona.

Tak, więc w Jana 17:5 chwała, którą Jezus „miał” u Ojca, była chwałą przygotowaną dla niego w Bożym planie. Wyraźnym przykładem ilustrującym ciekawe zastosowanie czasu przeszłego względem przyszłości jest werset 22 tego samego rozdziału. Tutaj, ta sama chwała obiecana Synowi, została dana uczniom, którzy nawet się jeszcze nie narodzili. Są to uczniowie, którzy nawrócą się dopiero dzięki apostołom (werset 20). Mówiąc o nich, Jezus powiedział: „Chwałę, która mi dałeś, *dałem* im”. Znaczy to oczywiście, że Jezus *obiecał* im ją dać. Już ją posiadli, chociaż nie literalnie. Podobnie jak Bóg, Jezus mówił o „rzeczach, których nie ma, jak gdyby istniały” (Rzym. 4:17 BG). Kiedy modlił się o chwałę, o której wiedział, że Bóg mu ją obiecał, w podobny sposób mówił o niej, jako o chwale, którą „miał” u Ojca, mając na myśli to, że miał ją „odłożoną u Ojca”, jako potencjalny depozyt przygotowany dla niego w Bożym planie. Gdzie indziej, zachęcał uczniów obietnicą tego, że „ich nagroda jest wielka w niebie” (Mt. 5:12). Nagroda już tam była i czekała, by być przekazana im w czasie powrotu Chrystusa (Mt. 16:27). Tak samo chwała, która miała być dana Jezusowi, już w wieczności została ogłoszona jego własnością. Teraz zaś modlił się, aby ją otrzymać.

Komentując szczególne zastosowanie takiej formy, profesor teologii, H.H. Wendt, pisał:

Wina spoczywa w błędnym zrozumieniu nowotestamentowych koncepcji i sposobu mówienia, jeśli zakładamy od razu, że deklaracja Jezusa [w Jana 17:5], iż miał chwałę u Ojca zanim świat powstał, koniecznie musi być tożsama znaczeniowo z myślą, że on sam preegzystował...Według tego powszechnego w Nowym Testamencie sposobu mówienia, rzeczy niebiańskie, a więc i niebiańska chwała, może być pojmowana i można mówić o niej jako o istniejącej u Boga i należącej do danej osoby, *nie dlatego, że osoba ta już istnieje i jest obdarzona chwałą, ale dlatego, że chwała ta jest w pewien sposób zdeponowana i zachowana dla tej osoby w niebie*. Pamiętamy również jak, według relacji Mateusza, Jezus mówił o skarbie (Mt. 6:20) czy nagrodzie (Mt. 5:12, 46; 6:1), którą jego uczniowie mają w niebie u Boga...; i jak w opisie Dnia sądu nad narodami, Królestwo, które błogosławieni Ojca mają odziedziczyć, opisywane jest jako przygotowane dla nich od założenia świata (Mt. 25:34); a także jak nadzieja zbawienia chrześcijan (Kol. 1:5; 1 Ptr. 1:4) jest przedstawiana jako błogosławieństwo odłożone dla nich w niebie... Jezus prosił dla siebie nie o coś przypadkowego, ale o to, co miało być mu dane zgodnie z zarządzeniem Bożym i co zawsze teoretycznie należało do niego...; jednak założeniem dla tej deklaracji, jest na pewno myśl, która znajduje stanowcze wyrażenie przy końcu tej modlitwy w wersecie 24, *że sam Jezus, jako Mesjasz, w rzeczywistości nie istniał realnie przed założeniem świata u Ojca, ale był obiektem Bożego upodobania, jego pełnych miłości myśli, planów i celów*.<sup>56</sup>

Ważne jest, by poszukiwać biblijnych znaczeń dla biblijnych wyrażen. Jeśli czytamy Jana w ściśle monoteistycznych ramach, które on sam ustalił (Jana 17:3; 5:44), będziemy bardzo

<sup>56</sup> *The Teaching of Jesus* (Edinburgh: T & T Clark, 1892), 2:169-172, podkreślenie dodane.

ostrożni, by przypisywać Mesjaszowi przedludzkie istnienie, jako niestworzonej, drugiej osoby Boskiej. Możemy uniknąć pułapki sprzeniewierzenia się biblijnemu monoteizmowi, gdy będziemy nalegać razem z Janem i Jezusem, że to Ojciec „jedynie jest Bogiem” (Jana 5:44) a nawet „jedynym prawdziwym Bogiem” (Jana 17:3). Byłoby niemądrym wczytywać w tekst nasze własne postbiblijne idee wywodzące się z credo, kiedy pod ręką leży gotowe lepsze rozwiązanie łamigłówki chrystologii Jana, niewychodzące poza narzucone sobie przez niego samego granice żydowsko-chrześcijańskiego monoteizmu.

Pogląd, o który walczyliśmy był przedstawiany w licznych książkach profesora literatury i języka Nowego Testamentu w Chicago Theological Seminary, G.H. Gilberta. Zauważa on najpierw:

Nie wynika z tego [przyjmowania przez Jezusa „czci”], że ślepy człowiek uważał Jezusa za posiadacza tej samej *natury*, co Bóg. Termin przetłumaczony jako cześć jest używany na określenie hołdu, jaki poddani składają swemu władcy i sugeruje po prostu, że ten, który otrzymuje go jest pod względem godności postawiony wyżej, niż ten, który go oddaje (por. Obj.22:8).

Odnosnie Tomasza zwracającego się do Jezusa jako do „Boga”, mówi on: „Jezus zaakceptował cześć Tomasza, jako cześć odnoszącą się do jego Mesjaństwa... Nie ma żadnej sugestii, że uważał on tę cześć za wyraz wiary w to, że jest on tej samej natury co Ojciec”.<sup>57</sup>

Jest to ważny argument przeciwko popularnemu pogładowi mówiącemu o tym, że skoro Jezus był czczony, to musiał być Bogiem. W Biblii jednak, „cześć” może być oddawana także królom, jako Bożym reprezentantom, a nawet uwielbionym świętym (1 Krn. 29:20; Obj. 3:9). Błędem jest więc argumentować, że skoro Jezus był „czczony”, to musiał być Bogiem. Jezus mógł być „czczony” jako Mesjasz. Tylko Ojciec zaś jest czczony jako Bóg. W obydwu przypadkach „czci”, nie używa się tego samego greckiego słowa.

Gilbert porusza też zagadnienie preegzystencji w Ewangelii Jana, zauważając, że Ewangelie Synoptyczne nie wspominają o niej. Wypowiadając się na temat chwały, o którą Jezus modlił się w Jana 17:5, rozumie ją, jako nagrodę za dzieło jakiego Jezus dokonał:

Jezus posiadał tę chwałę przed założeniem świata w tym sensie, że była ona przeznaczona dla niego przez Boga. Wiedział, że jego mesjańskie dzieło zostało zaplanowane w wieczności, a chwalebna nagroda za nie była już ustalona i zdeponowana dla niego...Wnioskujemy, więc, że te trzy fragmenty u Jana [6:62; 8:58; 17:5], w których Jezus wspomina o swojej preegzystencji, nie pociągają za sobą twierdzenia, że ta preegzystencja była osobowa i realna. Muszą one być sklasyfikowane razem z innymi fenomenami mesjańskiej świadomości Jezusa, z których żadna, zarówno u Synoptyków jak i w czwartej Ewangelii, nie ma do czynienia z metafizycznym związkiem z Ojcem.<sup>58</sup>

Czy szczegółowa egzegeza tego rozdziału może potwierdzić nam, że jest to właściwy sposób rozumienia preegzystencyjnego języka Jana? Użycie czasu przeszłego w Jana 17 wymaga starannego przebadania. Istnieją wyraźne sugestie w tym rozdziale, że czas przeszły może w rzeczywistości opisywać nie to, co się naprawdę stało, lecz to, co *jest przeznaczone, aby się stać*, z tego względu, że Bóg tak postanowił. Powinniśmy zauważyć przestrożę daną nam przez Browna: „W Janowych odniesieniach do Jezusa istnieje dziwna beczasowość lub

---

<sup>57</sup> *The Revelation of Jesus, A Study of the Primary Sources of Christianity* (New York: Macmillan Co. 1899), 225, 226. Gilbert jest także autorem *The Student's Life of Jesus* i *The Student's Life of Paul*.

<sup>58</sup> Tamże, 221, 222.



obojętność na kolejność czasu, która musi być wzięta pod uwagę”.<sup>59</sup> Bernard zauważa, że: „zamierzone wydarzenia końca są postrzegane z perspektywy początku”.<sup>60</sup>

W swojej analizie Jana 17, Morris zauważa, że „wspólnym dla tych wszystkich sekcji [Jana 17] jest pragnienie, aby dokonał się zamiar Ojca”.<sup>61</sup> W Jana 17:2 „widzimy myśl o Boskim przeznaczeniu”.<sup>62</sup> Brown zauważa, że wspomniana „moc, aby dać żywot wieczny, nie stała się w pełni efektywna, aż do czasu wywyższenia Jezusa”, chociaż Jezus stwierdził, że ta moc „została mu dana”.<sup>63</sup> Możemy porównać z tym Jana 5:27: „Bóg dał mu władzę sądenia”. Władza ta została mu dana, chociaż jej wykonanie musi poczekać do zmartwychwstania, jak mówi następny werset. W Jana 17:4 Jezus mówi „jak gdyby akcja została już dokonana”.<sup>64</sup> Podobną zasadę widzimy porównując Jana 3:35, gdzie Ojciec oddał wszystko w ręce Jezusa, z Hebr. 2:8: „Wszystko *poddałeś* pod stopy jego...teraz jednak *nie widzimy jeszcze*, że mu wszystko jest poddane” (Hebr. 2:8). Jak widać, zarządzane przez Boga przyszłe wydarzenia, mogą być opisywane w czasie przeszłym.

Prostą zasadą stojącą za wieloma wypowiedziami końcowej modlitwy Jezusa jest to, że Bóg przeznaczył dać mu moc i władzę, co w większości jeszcze się nie urzeczywistniło. O tym modelu użycia czasu przeszłego do oznaczenia przyszłości mówi też Meyer utrzymując, że w Jana 17:4 Jezus „włączył już w to sprawozdanie... fakt swojej śmierci, jako już dokonanego wydarzenia”,<sup>65</sup> a przecież Jezus jeszcze nie umarł. Alford zauważa, że „nasz Pan staje przez przewidywanie na końcu swego dokonanego biegu i spogląda wstecz na niego, jako na przeszłość”.<sup>66</sup> W Jana 17:9 jako, że „historyczni uczniowie są modelem wszystkich chrześcijan... bierze on pod uwagę chrześcijan czasów przyszłych”.<sup>67</sup> A jednak Jezus wyraża się, jak gdyby jego działalność na rzecz Kościoła już była zakończona.

Kiedy Jezus mówi: „Zostałem uwielbiony w nich”, czas przeszły jest „najprawdopodobniej użyty w znaczeniu proleptycznym [wyprzedzającym wydarzenia], wskazując na chwałę, która ma dopiero nastąpić, lecz która jest pewna”.<sup>68</sup> „Jezus przygląda się temu, co już się zaczęło i co z pewnością zostanie dokończony w bliskiej przyszłości, i mówi o tym w czasie przeszłym z proroczym wyprzedzeniem, jako o zakończonym i już istniejącym” (werset 10).<sup>69</sup>

Modlitwa Jezusa brzmi dalej: „Nie jestem dłużej na świecie” (Jana 17:11). Mówi on, jak gdyby już odszedł z tego świata. „Jego odejście jest tak blisko, że może on używać czasu teraźniejszego mówiąc o nim”.<sup>70</sup> Także w wersecie 12, chociaż Judasz jeszcze nie zginął, mówi on o nim, jak gdyby już się to stało wypełniając w ten sposób Pisma i „boskie przeznaczenie”.<sup>71</sup>

Czas przeszły w znaczeniu przyszłości dostrzegamy także w następnym wersecie: „Posłałem ich...” (Jana 17:18). Morris zauważa, że „kiedy dochodzimy do apostołów, spodziewalibyśmy się czasu teraźniejszego lub przyszłego zamiast „posłałem...”. Być może bardziej prawdopodobne jest, że słowa te zostały użyte w znaczeniu proleptycznym. Dodają one nutki pewności przyszłemu posłaniu uczniów”.<sup>72</sup> Meyer stwierdza to samo: „Ich misja w

<sup>59</sup> *The Gospel According to John*, 1:132.

<sup>60</sup> *St. John, International Critical Commentary*, 1:76.

<sup>61</sup> *Gospel According to John*, 716.

<sup>62</sup> Tamże, 719.

<sup>63</sup> *Gospel According to John*, 2:740.

<sup>64</sup> Tamże, 2:741.

<sup>65</sup> *Commentary on the New Testament: Gospel of John* (New York: Funk and Wagnalls, 1884), 462.

<sup>66</sup> *Greek New Testament*, 823.

<sup>67</sup> Brown, *The Gospel According to John*, 758.

<sup>68</sup> Morris, *Gospel According to John*, 726, podkreślenie dodane.

<sup>69</sup> Meyer, *Commentary on the New Testament: Gospel of John*, 465.

<sup>70</sup> Morris, *Gospel According to John*, 726.

<sup>71</sup> Meyer, *Commentary on the New Testament: Gospel of John*, 466.

<sup>72</sup> Morris, *Gospel According to John*, 731.

rzeczywistości nie była jeszcze obiektywnym wydarzeniem (Jana 20:21; Mt. 28:19), ale tutaj zrodziła się jej idea w mianowaniu i pouczeniu apostołów”.<sup>73</sup>

W końcu, Jezus modlił się za uczniów, którzy jeszcze się nie nawrócili, a którzy staną się chrześcijanami w rezultacie apostołskiego głoszenia. Jezus mówi, że chwała, którą Bóg „dał” mu, „została dana” uczniom wszystkich wieków (Jana 17:22). Chwała, o której mówimy:

Została *dana* mu przez Ojca, jeszcze nie *obiektywnie*, ale jako pewna gwarancja *najbliższej przyszłości*; *otrzymał* ją od Boga, jako *przyznaną* mu własność, a rzeczywiste jej otrzymanie jest już w zasięgu ręki. W podobnym znaczeniu *dał* on tę chwałę...*wierzącym*, którzy wejdą w realne jej posiadanie w czasie Paruzji, kiedy zostaną uwielbieni (Rzym. 8:17) Do tego czasu, *są oni zbawieni w nadziei* (Rzym. 8:24). Są oni w Chrystusie już jego współdziedzicami, a duch, którego mają otrzymać będzie tego zadatkiem (Ef. 1:14; 2 Kor. 1:22; 5:5), jednak rzeczywiste otrzymanie dziedzictwa dokona się w czasie Paruzji.<sup>74</sup>

Tutaj znowu czas przeszły wyraźnie opisuje rzeczy, które dopiero będą miały miejsce, gdyż są w planie Boga.

W dalszych wersach Jana 17, Jezus znowu mówi o chwale „którą mi dałeś” (Jana 17:24). Morris przypuszcza, że „Jezus może odnosić się do majestatu i chwały, która stanie się jego udziałem w życiu, które nadejdzie”.<sup>75</sup> Ta chwała została już „dana [uczniom], ale jak dotąd w sensie posiadania nadziei”.<sup>76</sup>

W całym tym rozdziale Jezus mówi o rzeczach czekających na wypełnienie w przyszłości, jak gdyby już się dokonały. Używa on znanego Pismu „proroczego czasu przeszłego”. W Jana 17:5 modli się o chwałę, którą „miał u [Ojca] przed założeniem świata”. W świetle kontekstu tego rozdziału, jest jasne, że chwała, którą „miał” jest chwałą przygotowaną dla niego w Bożym planie. To ta sama chwała, którą uczniowie „mieli” (tzn. „została im dana”, w Jana 17:22) chociaż *jeszcze nie mają jej* w tej chwili. Jest to chwała przeznaczona Jezusowi według postanowionego wcześniej Bożego zamiaru. „Miał” on ją odłożoną dla siebie od wieczności, tak jak chrześcijanie już „mają” dziedzictwo królestwa Bożego, które jednak wciąż należy do ich przyszłości. Zostanie ono objawione na ziemi w czasie Drugiego Przyjścia (1 Ptr. 1:4, 5). Jezus w Jana 17 modlił się o otrzymanie tego, co Bóg dla niego wyznaczył. Jana 17:5 czytany w świetle swojego kontekstu, nie dostarcza żadnej podstawy dla literalnej preegzystencji Jezusa.<sup>77</sup> Tylko wyciągając go z kontekstu i patrząc na niego przez pryzmat późniejszego, postbiblijnego nauczania o Trójcy, może tekst ten być argumentem na korzyść idei literalnego istnienia Syna Bożego od wieczności.

Werset z Ewangelii Jana 17:5 był rozumiany w ten sam sposób przez siedemnastowiecznych Braci Polskich, którzy napisali w Katechizmie Rakowskim:

Możemy uznawać, że osoba może coś mieć – a więc także i chwałę u Ojca - przed założeniem świata, nie rozumiejąc przez to, że istniała ona w rzeczywistości. Jest to jednoznacznie stwierdzone na podstawie 2 Tym. 1:9, gdzie apostoł mówi o wierzących, że została im dana łaska zanim świat powstał. Poza tym, stwierdza się tutaj [w Jana 17], że Chrystus modlił się o tą chwałę. Chrystus prosi Boga, by dał mu, w rzeczywiste posiadanie, chwałę, którą miał u Niego, w zamierzeniu i zarządzeniu, zanim świat powstał. Często bowiem mówi się, że ktoś ma coś u kogoś, kiedy jest mu to obiecanie, lub przeznaczone. Na podobnej zasadzie ewangeliści mówią wierzącym, że mają życie wieczne. Z tego powodu

<sup>73</sup> Meyer, *Commentary on the New Testament: Gospel of John*, 468.

<sup>74</sup> Meyer, *Commentary on the New Testament: Gospel of John*, 470.

<sup>75</sup> Morris, *Gospel According to John*, 736.

<sup>76</sup> Meyer, *Commentary on the New Testament: Gospel of John*, 471, 472.

<sup>77</sup> Brown, *The Gospel According to John*, odnosi się do różnicy w tekście Jana 17:5, “Pośród łacińskich ojców i niektórych etiopskich MSS, istnieje wsparcie dla czytania, “chwałę, która była u Ciebie”, odczytując een = “była”, zamiast “miałem”. (743).

Chrystus nie mówi w sensie absolutnym, że miał tę chwałę, ale, że miał ją u Ojca; jak gdyby mówił, że teraz modli się, aby faktycznie otrzymać tę chwałę, która została zdeponowana dla niego u Ojca przed stworzeniem świata.<sup>78</sup>

## Jezus przed Abrahamem.

W Jana 8:58 Jezus stwierdził swoją wyższość nad Abrahamem. Jego zwierzchnia pozycja, jednak, spoczywa na Ojcu, który uwielbił swego Syna (Jana 8:54). Stwierdził on, że Abraham cieszył się „widząc jego dzień” (Jana 8:56) – to znaczy, że Abraham przez wiarę zobaczył przyście Mesjasza, zanim on rzeczywiście przyszedł. Dzień Mesjasza „preegzystował”, jeśli można tak powiedzieć, w umyśle Abrahama.<sup>79</sup> Żydzi błędnie zrozumieli to, co Jezus powiedział, sądząc, że twierdził, iż jest współczesny Abrahamowi (Jana 8:57). Jezus raz jeszcze potwierdził swoją absolutną wyższość w planie Bożym zadziwiającym stwierdzeniem: „Zanim Abraham był, Ja jestem [nim]” (Jana 8:58).

By uchwycić znaczenie wyrażenia „Ja jestem” w tym tekście, jest istotne, by porównać je z częstym użyciem tego samego wyrażenia w Ewangelii Jana, które w kilku miejscach powiązane jest z Mesjaństwem Jezusa:

Jana 18:5, „Rzekł do nich Jezus: Ja jestem [nim]” (dając się rozpoznać jako ten, którego szukali).

Jana 6:20, „Jezus [idąc po wodzie] odezwał się do nich: To ja” (literalnie: „Ja jestem”)

Jana 9:9, „On zaś [człowiek uzdrowiony ze ślepoty] rzekł: Ja jestem [nim] (tzn. „Ja jestem tym, o którym mowa”)

Jana 4:26, „Rzekł jej [kobiecie przy studni] Jezus: Ja, który mówię z tobą, jestem [nim]” (tzn. *Mesjaszem*, werset 25).

Jana 8:24, „Jeśli bowiem nie uwierzycie, że Ja jestem [nim], pomrzecie w swoich grzechach”

Jana 8:28, „Gdy wywyższycie *Syna Człowieczego*, wtedy poznacie, że Ja jestem [nim]”

Jana 13:19, „Już teraz powiadam wam, zanim się to stanie, abyście, gdy się to stanie, uwierzyli, że Ja jestem [nim]”.

Jana 9:35-37, „Czy wierzysz w *Syna Człowieczego*?...Ten, który mówi z tobą jest [nim]”.

Por. Jana 10:24, 25, „Jeżeli jesteś *Chrystusem*, powiedz nam wyraźnie. Odpowiedział im Jezus: Powiedziałem wam, a nie wierzycie mi”.

Jana 8:58, „Zanim Abraham stał się, Ja jestem [nim]”.

Badając to zagadnienie musimy mieć w pamięci wyraźnie stwierdzony cel, jaki Jan miał pisząc swoją Ewangelię. Jego celem było, abyśmy „wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym” (Jana 20:31). Fakt, że w Starym Testamencie Bóg mówił o sobie „Ja jestem” nie musi prowadzić nas wcale do wniosku, że w ustach Jezusa zwrot ten oznacza: „Jestem Bogiem” w trynitarnym rozumieniu tego słowa. Deklaracje „Ja jestem nim” w Ewangelii Jana mogą być satysfakcjonująco wyjaśnione jako ogłaszanie swego *Mesjaństwa*. Jeśli tak, Jezus przedstawia się jako wyjątkowy przedstawiciel Jedyne Boga, wyposażony przez niego do działania w jego zastępstwie.

Nawet, jeśli ktoś łączyłby *ego eimi* („Ja jestem”) z wypowiedzi Jezusa ze słowami Boga w Starym Testamencie, nadal nie stanowiłoby to usprawiedliwienia dla utożsamiania Jezusa z

<sup>78</sup> *The Racovian Catechism* (London: Longman, Hurst, Rees, Orme and Brown przetłumaczone z łaciny przez T. Rees, 1818), 144, 145. Autor oryginalnego tekstu (1609) B. Wiszowaty, zauważa w przypisie: “to, że jest to prawdzie znaczenie tego fragmentu wykazuje bezpośrednio Augustyn i Beda...Powinniśmy również zauważyć, że było jednomyślną opinią Żydów, aż do dnia dzisiejszego, że Mesjasz nie istniał przed stworzeniem świata inaczej, jak tylko w zarządzeniach boskich”. Wszystkie istniejące kopie Katechizmu zostały dekretem Parlamentu Angielskiego przeznaczone na spalenie w kwietniu 1652 roku.

<sup>79</sup> Tradycja rabiniczna stwierdza, że Abraham zobaczył wizję całej historii swoich potomków (Midrasz Rabba, XLIV, na temat Gen. 15:18). IV Ezdr. 3:14, mówi, że Bóg dał Abrahamowi wizję czasów ostatecznych.

Bogiem w trynitarnym znaczeniu. Jezus, jako Mesjasz, może nosić boski tytuł bez bycia Bogiem. Jeśli weźmiemy pod uwagę żydowską zasadę „przedstawicielstwa”, będzie łatwo nam zrozumieć, że Jezus doskonale reprezentuje Ojca. Jako przedstawiciel, działa on i mówi z ramienia swego pryncypała, tak, że dzieła Boga zostają zmanifestowane w Jezusie. Nic z tych rzeczy jednak, nie czyni Jezusa Bogiem w literalnym znaczeniu. Pozostaje on ludzkim Mesjaszem obiecany w Piśmie. Teologia trynitarna często ujawnia swoją anty-Mesjańską tendencyjność, i „nadczytuje” świadectwa Jana, nie licząc się z jego jednoznacznymi, monoteistycznymi stwierdzeniami definiującymi Ojca, jako „jedynego prawdziwego Boga”, różnego od swego Syna (Jana 17:3; 5:44). Takie działanie stawia Jana w opozycji do Mateusza, Marka i Łukasza. Zaciera również centralny punkt Nowego Testamentu, jakim jest głoszenie tożsamości Jezusa jako Mesjasza.

Świadectwa, jakie mamy przed sobą (cytowane powyżej) pokazują, że słynna fraza *ego eimi* znaczy: „Ja jestem tym obiecany”, „tym, którego dotyczy pytanie”. Ślepy człowiek przedstawia się mówiąc: „Ja jestem osobą, której szukacie”; „Ja nim jestem”. W sytuacjach, gdzie dyskutuje się o Synu Człowieczym lub Chrystusie, Jezus twierdzi, że jest „Tym”, tzn. Synem Człowieczym, Chrystusem. W każdym przypadku właściwe jest (jak dostrzegli tłumacze) dodać słowo „nim” do „Ja jestem”. Są wszelkie powody, by być konsekwentnym i dodać „nim” także w Jana 8:58. Tak jak w Jana 4:26: „Ja jestem = Ja jestem [nim, Mesjaszem]”, tak i tutaj Jezus ogłasza: „Zanim był Abraham, Ja jestem [nim, wyznaczonym Mesjaszem]”.

Ważne jest, by zobaczyć, że Jezus nie używał wyrażenia objawiającego imię Boże Mojżeszowi. Przy gorejącym krzaku Jedyny Bóg ogłosił swoje imię słowami: „Jestem, który Jestem”, bądź „Jestem istniejący” (Ex. 3:14). Wyrażenie to w greckiej wersji Starego Testamentu brzmi *ego eimi ho on*, i jest zupełnie różne od „Ja jestem nim” użytym przez Jezusa. Jeśli Jezus rzeczywiście twierdził, że jest Bogiem, to dziwne jest, że chwilę później spotykając się z przeciwnymi mu Żydami stwierdza, że nie jest Bogiem, ale wyjątkowym Bożym przedstawicielem, któremu przysługuje tytuł „Syna Bożego” (Jana 10:34-36).

Wydaje się też słusznym zapytać, jak ktoś może „być” przed swoim aktualnym istnieniem i czy tradycyjna doktryna wcielenia drugiej, boskiej istoty jest jedynym możliwym sposobem wyjaśnienia preegzystencyjnych stwierdzeń Jana? Jak staraliśmy się wykazać, wzorzec mówienia o wcześniejszym przeznaczeniu Mesjasza, jaki znajdujemy u Jana, nie wymaga literalnej preegzystencji. Abraham radował się, gdy widział przyście Mesjasza. Dzień Mesjasza był realnością dla Abrahama, gdyż widział go oczyma wiary. Tak więc Mesjasz „istniał” jako najważniejszy obiekt planu Bożego długo przed narodzeniem Abrahama. „Zanim Abraham stał się, Ja jestem [tym o którym mowa]” - jest głęboką prawdą dotyczącą pierwotnego planu Bożego dla świata, planu całkowicie zogniskowanego na Jezusie. Jan opisuje dlatego Jezusa, jako „ukrzyżowanego przed założeniem świata” (Obj. 13:8). Nie mamy żadnych trudności, by pojąć jak należy to rozumieć: Jezus był wyznaczony – i to wyznaczony, by umrzeć – na długo przed Abrahamem, jako najważniejszy pośrednik Bożego planu. Jeśli Jezus był „ukrzyżowany przed Abrahamem”, można również powiedzieć o nim, że „istniał” w wiecznych radach Bożych. W tym sensie, był on rzeczywiście wyznaczony jako Zbawiciel świata przed narodzeniem Abrahama.

Jako potwierdzenie tej interpretacji cytujemy, co G. H. Gilbert mówi na temat Jana 8:58:

Jezus podkreślał swoje *Mesjańskie* roszczenia. Nie mówił on, że zanim Abraham się narodził istniał *logos*; powiedział on „Ja jestem”. Tym, który mówi jest Jezus Mesjasz, Jezus człowiek, którego Ojciec poświęcił i posłał, by wykonał mesjańskie dzieło. Dosłownie zdanie wcześniej, mówił on o „moim dniu”, który oglądał Abraham (Jana 8:56), przez który musimy rozumieć historyczne pojawienie się Jezusa jako Mesjasza. Abraham faktycznie zobaczył je w Bożej obietnicy nasienia (Gen. 12:3; 15:4, 5) i powitał je z dala (Hebr. 11:13). I teraz to właśnie ten, który doskonale rozumie tę odległą wizję Abrahama, jest tym, który mówi:

„Zanim Abraham się narodził, Ja jestem”. Jezus, dlatego wydaje się potwierdzać, że jego *historyczna* mesjańska osoba istniała zanim Abraham się narodził. Jeśli to jest prawdą, wtedy jej istnienie przed Abrahamem musi być rozumiane, jako odnoszące się do sfery idei.<sup>80</sup>

## Niejednoznaczność Jana 8:58

Komentatorzy Ewangelii Jana zwracają uwagę na pewną niejednoznaczność mów Jezusa, co szczególnie widać na przykładzie wrogiego mu żydowskiego audytorium, które nie potrafiło zrozumieć, co miał on na myśli. Ortodoksi często zapalają się, biorąc stronę Żydów w ich opiniach przeciwnych Jezusowi. Żydzi - nalegają oni - rozumieli, że Jezus twierdził, że jest Bogiem. Dlatego musi nim być. Jednak wrodzy Jezusowi żydowscy słuchacze, nie są dobrymi przewodnikami, by zrozumieć intencje Chrystusa. Widzieliśmy już, że Jezus musiał korygować błędne zrozumienie Żydów, jakoby twierdził on, że *jest* Bogiem. Mówił on tylko, że jest *Synem Bożym*, co zalicza go do klasy istot ludzkich, a nie Boskich. W Jana 8:58 istnieje interesująca gramatyczna dwuznaczność, która czyni możliwym całkowicie inne przetłumaczenie tego wersetu. Powszechnie oddanie tego jako : „Zanim Abraham stał się, Ja jestem”, nie jest jedynym sposobem oddania tego greckiego zdania.

Jest elementarnym faktem lingwistycznym, że znaczenie greckiego aorystu w bezokoliczniku zależy od kontekstu, w jakim występuje. Może on się odnosić do wydarzeń przyszłych bądź przeszłych. Tak, więc Mateusz pisze o przyszłym wydarzeniu: „zanim kur zapieje” (Mt. 26:34; *spójnik czasu*, „zanim” + aoryst w bezokoliczniku). Jednak wcześniej w tej samej Ewangelii mamy tę samą formę odnoszącą się do przeszłości: „zanim się zesłi” (Mt. 1:18; *spójnik czasu* + aoryst w bezokoliczniku). W Ewangelii Jana znajdujemy ją znowu w odniesieniu do przyszłości: „Panie, wstąp, zanim umrze dziecię moje” (Jana 4:49; *spójnik czasu* + aoryst w bezokoliczniku); „powiedziałem wam, zanim się to stanie” (Jana 14:29; *spójnik czasu* + aoryst w bezokoliczniku). Powstaje pytanie, jak powinniśmy właściwie oddać Jana 8:58? Czy Jezus powiedział: „Zanim Abraham stał się, [tzn. narodził], Ja jestem [nim]” czy: „Zanim Abraham stanie się [tzn. powróci do życia w czasie zmartwychwstania], Ja jestem”?

Może być tak, że ortodoksja błędnie odczytuje ten werset, jako dowód preegzystencji Chrystusa. Tylko kilka wersetów wcześniej Jezus nawiązywał do zmartwychwstania, przez które ci, którzy idą za nim otrzymają życie wieczne (Jana 8:51). Żydzi zarzucili mu, że to czyni go wyższym od Abrahama, który był w tym czasie martwy. Jezus potwierdził ich opinię wykazując, że Abraham faktycznie wyglądał dnia Mesjasza. Żydzi błędnie wywnioskowali z tego, że uważał on się za współczesnego Abrahamowi („Abrahama widziałeś?”; Jana 8:53, 56, 57). Jest możliwe, że Jezus odparował im zdumiewającym twierdzeniem, że poprzedzi Abrahama w zmartwychwstaniu. Zanim Abraham uzyska nieśmiertelność w czasie zmartwychwstania, Jezus już będzie żywy i nieśmiertelny. To w pełni usprawiedliwia twierdzenie wyższości nad Abrahamem. Takie użycie wyrażenia „stanie się” (aoryst w bezokoliczniku *ginomai*) w znaczeniu zmartwychwstania, możemy znaleźć w Septuagincie w Joba 14:14: „Będę oczekiwał, aż stanę się ponownie”.

<sup>80</sup> *The Revelation of Jesus, A Study of the Primary Sources of Christianity*, 214, 215. Edwin Freed w “Ego Eimi in John 8:24 in the Light of Its Context and Jewish Messianic Belief” również podnosi tę kwestię, że stwierdzenia Jezusa zawierające *ego eimi* muszą odnosić się do jego Mesjaństwa, *Journal of Theological Studies* 33 (1982): 163-167. Por. także Barret, *Essays on John* (London: SPCK, 1982), 71: “Ego eimi Jezusa nie są stwierdzeniami boskości; Jan posiada inne sposoby, zarówno bardziej wyraźne jak i bardziej ostrożne, by wyrazić takie stwierdzenie”.

Podsumowując, jeżeli tekst ten czytany jest tak, jak powszechnie się go tłumaczy, Jezus twierdzi w nim, że jest Mesjaszem wyznaczonym do tego od wieczności. Może on także stwierdzać swoją wyższość nad Abrahamem w innym sensie. Abraham przewidział triumf Mesjasza. Jezus rzeczywiście będzie cieszył się wiecznym życiem, jako zmartwychwstały Zbawiciel, na długo przed tym, nim Abraham na powrót pojawi się w przyszłym zmartwychwstaniu.

### **Preegzystencja w sferze idei**

Rozumienie preegzystencji jako zamiaru Bożego, bardziej współgra z żydowskim środowiskiem, w którym powstawały Ewangelie, niż rozumienie jej w sposób literalny. W pismach żydowskich, które dostarczają istotnego tła dla zrozumienia Nowego Testamentu: „Preegzystencja jest przypisywana oczekiwanemu Mesjaszowi, *ale tylko w takim sensie, jak przypisywano ją też innym czcigodnym rzeczom i ludziom, jak na przykład Przybytkowi, Prawu, miastu Jeruzalem, samemu prawodawcy Mojżeszowi i narodowi Izraela*”.<sup>81</sup>

Obraz Mesjasza, jaki Żydzi zbudowali na podstawie Starego Testamentu nie popiera idei, żeby Mesjasz miał rzeczywiście istnieć przed swoimi narodzinami:

Apokaliptyczny obraz [Mesjasza] jest przeważnie obrazem ludzkiego księcia, majestatycznej, wszechstronnie obdarowanej osoby – której przyjsie zainauguruje świetlaną przyszłość Izraela. Mesjasz ma być narzędziem sądu nad napastnikami, zwycięzcą, który pomści sprawiedliwych [Jezus dokona tego w czasie Drugiego Przyjsia]. Jest on człowiekiem, Synem Człowieczym, chociaż posiadał transcendentne dary mądrości i mocy. Według jednego z poglądów, pojawi się w dniach, kiedy nieszczęścia sprawiedliwych osiągną zenit, a jego rządy zaczną się całkowitym zniszczeniem przeciwników, po którym będzie on władał w cichości i pokoju. Ziemia Święta będzie stolicą jego królestwa... Nie można uczciwie powiedzieć, żeby aluzje do jego objawienia się i do jego wiecznej preegzystencji sugerowały coś więcej, niż preegzystencję w boskim zamyśle i przeznaczeniu.<sup>82</sup>

Także inny sławny uczony biorąc pod uwagę żydowskie podłoże Nowego Testamentu, stwierdza, że preegzystencja Mesjasza ma miejsce tylko w Bożym planie: „Dalman, nad którego, jak przypuszczam, nie ma większego autorytetu w kwestiach żydowskich, [mówi]: „Judaizm nie znał tego typu preegzystencji Mesjasza, w której ten *żyłby, zanim narodził się jako człowiek*””.<sup>83</sup>

---

<sup>81</sup> C. Otley, *The Doctrine of the Incarnation* (Methuen and Co, 1896), 59, podkreślenie dodane.

<sup>82</sup> Tamże, 59, 60.

<sup>83</sup> Charles Gore, *Belief in Christ*, 31.

## IX. DUCH ŚWIĘTY: TRZECIA OSOBA CZY BÓG W DZIAŁANIU?

*„Konwencjonalne pojmowanie Ducha Świętego jako oddzielnej i odrębnej Boskiej Osoby jest końcową fazą rozwoju pneumatologii. Nie było ono wierzeniem wczesnego chrześcijaństwa”*  
– Basil Wilberforce, D.D.

Według ortodoksyjnego trynitaryzmu Duch Święty jest trzecią osobą wiecznego Boga, współrzedną i współwieczną z Ojcem i Synem. Ta „osoba” lub „odrębność” w Bogu nie ma jednak żadnego osobowego imienia. Nietrynitarianie zadają w związku z tym pytanie: Czy Biblia naprawdę daje poparcie wierze w trzecią „hipostazę” (by użyć języka trynitarian), która jest tak odrębna od Ojca, jak z całą pewnością odrębny jest Syn?

Trudno nam uwierzyć, aby czytając samo Pismo, bez doktrynalnych sugestii naszych wyznań wiary, można było zrozumieć, że Duch Święty jest „osobą” (cokolwiek to znaczy – trynitarianie wydają się mieć trudności z precyzyjnym zdefiniowaniem tego słowa), różną od Ojca i Syna. Nasze myślenie o Duchu, jako o osobie, jest w dużej mierze spowodowane tradycyjnym, lecz nieuzasadnionym użyciem zaimka „On”. Mielibyśmy całkiem inne skojarzenia, gdyby tłumacze Biblii mówiąc o nim używali zamiast tego zaimka „to”.<sup>1</sup> [Zobacz przypis tłumacza\*]

Nasza trudność w zaakceptowaniu Ducha jako trzeciej osoby Trójjedynego Boga znajduje swoje odbicie w wypowiedzi wybitnego przywódcy ortodoksyjnego, greckiego Kościoła, Grzegorza z Nazjanu, który w 381 r.n.e. stwierdził: „Co do naszych mędrców, niektórzy utrzymywali, że Duch Święty jest mocą [*energeia*], inni, że stworzeniem, inni, że Bogiem, a jeszcze inni nie mogli się zdecydować z szacunku (jak mówili) dla Pisma, które nie wypowiada się jasno w tym temacie”.<sup>2</sup>

Gdzie więc była Trójca przez te trzysta lat dzielące tę grecką tradycję od czasów śmierci apostołów? Nasz teolog nie wydaje się zbyt efektywny w popularyzowaniu tego, co jak przypuszcza się, zawsze było apostołską ortodoksją. Czy przeczytanie Biblii od deski do deski zaowocuje postrzeganiem Ducha zgodnie z poglądem trynitarным? Jeśli ktoś przeczyta ją całą, a oprócz tego przedrze się przez różnorodne Słowniki Biblijne, stanie się jasne, że zgadzać się będzie z dziewięćdziesięcioma ośmioma procentami danych biblijnych, jeśli zdefiniujemy Ducha jako Boga w działaniu, Boga komunikującego się, rozszerzenie jego mocy i osobowości w celu dotarcia na różne sposoby do swego stworzenia. Można próbować nadawać pozostałym świadectwom znaczenie zgodne z późniejszym trynitaryzmem, ale czy jest to usprawiedliwione? Czy Duch jest rzeczywiście czymś innym, niż Bożą energią, inspirującą istoty ludzkie do wykonywania nadzwyczajnych bohaterskich czynów, wyposażającą ich specjalnymi artystycznymi umiejętnościami lub czyniącą cuda mocą, a w szczególności przekaźnikiem boskiej prawdy? Nie ma potrzeby, aby z powodu nowej rzeczy, która pojawiła się od Pięćdziesiątnicy – zogniskowania Ducha na zmartwychwstałym

<sup>1</sup> Dla przykładu w KJV w Rzym. 8:16 mamy: „Duch *sam* [w oryginale angielskim na określenie „sam” pada zaimek nieosobowy „itself” – przypis tłumacza] daje świadectwo wspólnie z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy”. Jednakże KJV w innych miejscach czyni z ducha osobę, oddając go zaimkiem osobowym „on”.

\* Argument autorów ma uzasadnienie tylko w języku angielskim, w którym występuje wyraźne rozróżnienie zaimków osobowych i nieosobowych. Mówiąc o pojęciach nieosobowych zawsze używa się w nim zaimka nieosobowego („it”). W języku polskim zaimek jest uzależniony tylko od rodzaju w jakim występuje rzeczownik i nie ma nic wspólnego z jego osobowością. Dlatego w języku polskim możemy mówić o duchu używając zaimka „on” nie mając na myśli, że jest osobą. Przykładem niech będzie zdanie: „W kuchni stoi stół. Jest on drewniany”.

<sup>2</sup> Cytowane w „Macedonius”, *The New Schaff-Herzog Encyclopedia of Religious Knowledge* (Grand Rapids: Baker Book House, 1963), 7:112.

Chrystusie – zmieniać pierwotnie objawione znaczenie „ducha”, jako Bożej ożywiającej, inspirującej energii i Jego świętej mądrości objawionej i przekazanej przez Chrystusa, wszystkim tym, którzy szukają Jego prawdy.

Słowo „duch” posiada w Biblii kilka znaczeń, wszystkie powiązane, jednak z podstawową ideą niewidocznej siły i umysłu. W obu Testamentach „Duch Święty” opisuje Bożą energię skierowaną do stworzenia i inspirację, jaką Bóg mu daje. To Bóg w działaniu i rozszerzenie jego osobowości. Gdziekolwiek Duch działa, tam rozpoznajemy Bożą obecność: „Ducha prawego odnow we mnie! Nie odrzucaj mnie od *oblicza swego* i nie odbieraj mi swego *Ducha Świętego*” (Ps. 51:12, 13). Kilka wersetów wcześniej Dawid mówił o „prawdzie chowanej na dnie duszy” i zdolności poznania mądrości (Ps. 51:8).<sup>3</sup> Działanie Ducha Bożego w Dawidzie zaowocowałyby tym właśnie pożądanym efektem. W innym fragmencie „duch” i obecność Boża także są zrównane: „Dokąd ujdę przed duchem twoim? I dokąd przed obliczem twoim ucieknę?” (Ps. 139:7). W Psalmie 33:6 widzimy zaś bliskie powiązanie Ducha Bożego z Bożym aktem stwórczym: „Słowem Pana zostały uczynione niebiosa, a tchnieniem [hebr. *ruach*; LXX *pneuma*] ust jego całe wojsko ich”. Fakt, że „duch” i „tchnienie” są tłumaczeniem tego samego hebrajskiego i greckiego słowa wskazuje na to, że korzeniem tego pojęcia jest stwórcza moc Boga, energia leżąca za jego wypowiedziami.

Duch Boży nie jest oczywiście po prostu abstrakcyjną mocą. Jako, że jest on Bogiem w działaniu, jest jak najbardziej osobowy. Jest on Bożym rozszerzeniem. Duch Boży jest jego osobą, która dosięga ludzkości. Dlatego też może zostać odrzucony przez grzeszne ludzkie istoty. Bunt Izraela był więc zasmuceniem ducha Bożego (Iz. 63:10). W tym samym kontekście czytamy o „anielu jego oblicza”, który był aktywnie zaangażowany w zbawienie Bożego ludu (Iz. 63:9 BG). Jest to świadectwem, że aniołowie włączali się w pośrednictwo w Boże, duchowe działanie na rzecz ludzi. Łukasz stwierdza, że „anioł przemówił do Filipa” (Dz. 8:26), a trzy wersety później mówi, że to „Duch rzekł do Filipa” (werset 29). W żydowskiej literaturze pozabiblijnej znajdujemy wyrażenie „Anioł Ducha”, które może pomóc nam wyjaśnić to dwojaki odnoszenie się Łukasza do boskiego posłańca, który włącza się w pośrednictwo między duchem Bożym a człowiekiem.<sup>4</sup>

Wychodzimy poza świadectwo Pisma, kiedy zrównujemy Ducha Bożego z osobą różną od Jednego Boga, w tym samym sensie, w jakim Syn jest różny od Ojca. Istnieją wyraźne różnice pomiędzy tym, co Biblia mówi o Ojcu i Synu, a tym, co mówi o Duchu. Bóg i Chrystus są wyraźnie oddzielnymi indywidualnościami godnymi przyjmowania czci, Ojciec dzięki swojej pozycji jako stwórcy wszechświata, a Syn, Jezus jako narzędzie i pośrednik w zbawieniu rodzaju ludzkiego. Duch Święty nie posiada jednak żadnej osobistej tożsamości. Dlaczego jest tak, że żaden tekst Pisma nie pokazuje czci, bądź modlitwy do Ducha Świętego? Ani razu Duch Święty nie pozdrawia też kościołów. Kiedy apostołowie piszą do swoich kościołów, zawsze przekazują pozdrowienia od dwóch osób, Ojca i Syna. Byłoby zupełnie wyjątkowe, gdyby Paweł ciągle pomijał i nie wspominał trzeciej osoby Trójcy, jeśli wierzył on, że ona istnieje. Kiedy napominał Tymoteusza, by zachowywał wiarę, mówił tylko o niewidzialnej obecności „Boga, Chrystusa i jego wybranych aniołów” (1 Tym. 5:21).

Wiodący teolog biblijny współczesnych czasów należący do Kościoła Anglii, Alan Richardson, wydaje się odrzucać ideę, że Biblia przedstawia Ducha jako trzecią osobę boską:

Pytać, czy w Nowym Testamencie duch jest osobą we współczesnym rozumieniu tego słowa, byłoby podobne do pytania, czy duch Eliasza jest osobą. Duch Boży jest oczywiście osobowy; jest on Bożą *dunamis* [mocą] w działaniu. Jednak Duch Święty nie jest osobą, istniejącą

<sup>3</sup> Por. „przez Ducha jego w wewnętrznym człowieku” BG (Ef. 3:16), pokazujący bliskie powiązanie prawdy z duchem, jak widać to również w Jana 6:63.

<sup>4</sup> *Ascension of Isaiah* 4:21; 7:23; 9:36; 10:4; 11:35. Anioł jest najprawdopodobniej utożsamiony z Gabrielem (*Ascension* 3:16; 11:4). Por. powiązanie Gabriela z działalnością ducha w Łk. 1:26, 35.



niezależnie od Boga; jest to sposób mówienia o Bożym osobistym działaniu w historii, lub o osobistym działaniu Chrystusa Zmartwychwstałego w życiu i świadectwie Kościoła. Nowy Testament (a także ogólnie myśl patrystyczna) nigdzie nie przedstawia Ducha, tak jak i mądrości Bożej, jako posiadającego niezależną osobowość.<sup>5</sup>

Staranny dobór słów przez Łukasza w trzech ważnych fragmentach jego Ewangelii pokazuje, że duch i moc są terminami wymiennymi. Jan Chrzciciel pójdzie jako zwiastun przed Mesjaszem „w duchu i mocy Eliasza” (Łk. 1:17). Przy poczęciu Syna Bożego powiedziane jest Marii, że „*duch święty* [w grece nie ma tu rodzajnika] zstąpi na ciebie i *moc Najwyższego* zacieni cię” (Łk. 1:35). A kiedy Jezus zapowiadał przyjście Ducha Świętego w czasie Pięćdziesiątnicy wyraził swój zamiar, by „zesłać na was obietnicę mojego Ojca, wy zaś pozostaniecie w mieście, aż zostaniecie przyobleczeni *mocą z wysokości*” (Łk. 24:49). Termin „Duch Boży” w innym fragmencie jest zastąpiony „palcem Bożym” w tekście paralelnym (Mt. 12:28; Łk. 11:20). Trudno, żeby „palec Boży” opisywał osobę.

Duch, który działał w pierwotnym Kościele był uznawany za „Ducha Jezusa” - jego osobowość sięgającą wierzących w celu ich wyposażenia i zainspirowania. Łukasz pisze: „I przeszli przez frygijską i galacką krainę, ponieważ Duch Święty przeszkodził w głoszeniu Słowa Bożego w Azji. A gdy przyszli ku Mizji, chcieli pójść do Bitynii, lecz Duch Jezusa nie pozwolił im” (Dz. 16:6, 7). Nie ma widocznie żadnej istotnej różnicy pomiędzy Duchem Bożym, a Duchem Jezusa: „Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w Duchu, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was. Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego” (Rzym. 8:9). W tym samym fragmencie Paweł mówi o Duchu wstawiającym się za świętymi. Skoro nigdzie nie widzi on w Duchu trzeciej osoby Boga, rozsądne jest myśleć, że nie widzi on żadnej różnicy pomiędzy wstawiennictwem Ducha, a wstawiennictwem Chrystusa wspomnianym w tym samym fragmencie Pisma (Rzym. 8:27, 34). Kiedy sam Chrystus jest u Ojca, jego Duch działa w sercach wierzących.

Niektórzy argumentują, że musi istnieć trzecia osoba związana z Bogiem i Chrystusem, jako, że Duchowi Świętemu przypisywana jest inteligencja i dobroć. Dla przykładu, Nehemiasz pisze o Bogu dającym „swego dobrego Ducha, aby ich pouczał” (Neh. 9:20). Jest jednak jasne, że Duch Boży posiada wszystkie cechy Boga. Nie ma jednak potrzeby, by myśleć o Duchu jako odrębnej osobie. Prostsze wyjaśnienie daje Paweł, kiedy porównuje Ducha Bożego z duchem ludzkim. Zaczyna mówiąc o Bożym Duchu: „gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże”, a następnie porównuje działanie tego „ducha” z wewnętrzną samoświadomością człowieka. „Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży” (1 Kor. 2:10, 11). Duch ludzki jest względem myśli człowieka tym samym, czym jest Duch Boży względem myśli Boga. Duch i serce są często ściśle powiązane, nawet stosowane wymiennie w Biblii Hebrajskiej. Co mogłoby być bardziej uspokajającego niż to, że Bóg otwiera przed nami swoje najskrytsze plany i zamiary i rozmawia tak szczerze z człowiekiem, swoim stworzeniem? Bóg dokonuje tego wszystkiego właśnie przez swoją mądrość i ducha.

Wybitny skądinąd pisarz trynitarny wydaje się wychodzić daleko poza świadectwo Pisma, kiedy dowodzi, że trzecia osoba Trójcy brała udział w rozmowie, podczas której Bóg rzekł: „Uczyńmy człowieka na nasz obraz” (Gen. 1:26). R. A. Torrey pisał:

Jest wielu, którzy mówią, że doktryny Trójcy nie ma w Biblii Hebrajskiej, że podczas, gdy można ją znaleźć w Nowym, nie można jej znaleźć w Starym Testamencie. Jednak doktrynę Trójcy widzimy w Starym Testamencie już w pierwszym rozdziale Biblii. W Genesis 1:26 czytamy: „I Bóg rzekł, „*Uczyńmy człowieka na nasz obraz i na nasze podobieństwo*”.<sup>6</sup>

<sup>5</sup> Alan Richardson, *Introduction to the Theology of the New Testament* (London: SCM Press, 1958), 120.

<sup>6</sup> R.A. Torrey, *The Holy Spirit* (Fleming Revell Co. 1977), 20.

Trzeba mieć sporą wyobraźnię, aby twierdzić, że Bóg zwraca się tutaj do Ducha Świętego. Bóg nie mówi do swego własnego Ducha. Gdyby tak było mówiłby do siebie samego (chyba, że przez „ducha” rozumiemy w danym przypadku anielskiego posłańca). Czy gdziekolwiek w Piśmie znajdujemy najmniejszą sugestię, że Bóg przemawia do swego Ducha Świętego? Taka idea jest całkowicie obca Biblii, tak jak pogląd, że mamy dziękować Duchowi Świętemu, bądź go czcić, jak zaleca nam Torrey.<sup>7</sup> Hymn, który zachęca nas, aby „chwalić Ojca, Syna i Ducha Świętego” wywodzi się ze środowiska, które zagubiło ścieżkę biblijnej doktryny Ducha. Torrey mówi nawet, że *Szema Izrael* (Deut. 6:4) jest w rzeczywistości wyznaniem wiary trynitarian.<sup>8</sup> Za podstawę swojej argumentacji przyjmuje liczbę mnogą słowa *elohim*, chociaż tę linię obrony doktryny już dawno odrzuciła większość trynitarnych uczonych. Niestety tezy takie jak te, promowane w literaturze popularnej, są bardzo dobrze przyjmowane podczas, gdy potwierdzone gruntownymi badaniami uznanych autorytetów języka hebrajskiego analizy tego zagadnienia przechodzą niezauważenie.

W swojej ostatniej przemowie do uczniów Jezus mówił o „pocieszycielu”, który przyjdzie wspomóc wiernych po tym, gdy on odejdzie do Ojca. Jako że „pocieszyciel” (*parakletos*) jest greckim słowem w rodzaju męskim, tłumacze wierzący w „trzecią Osobę Trójcy” oddali następujące po nim zaimki jako „on” i „jego”. Jednak ten sam „pocieszyciel” jest również „duchem prawdy”. Tytuł ten z pewnością nie sugeruje osoby. Jeśli nie przyjmujemy wcześniejszego założenia, że Duch Święty jest osobą różną od Ojca i Syna, wtedy tekst ten można oddać następująco:

Jeśli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie. Ja prosić będę Ojca i da wam innego pocieszyciela, aby był z wami, aż do [przyszłego] wieku, ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo nie widzi i nie zna go [*auto*, w grece rodzaj nijaki zgadzający się z rodzajem słowa „duch” (*pneuma*), które także jest w rodzaju nijakim]. Jednak wy znacie go [*auto*], bo przebywa wśród was i w was będzie. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was...Lecz pocieszyciel, duch święty, którego Ojciec pošle w imieniu moim, on [*ekeinos*, w grece rodzaj męski zgadzający się z rodzajem słowa „pocieszyciel” (*parakletos*), które także jest w rodzaju męskim] nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem (Jana 14:15-18, 26).

Komentarz trynitarianina, Jamesa Denny do tego fragmentu jest pouczający:

Tym, co nas tutaj uderza, jest nowe imię nadane Duchowi – „inny Pocieszyciel”. W rzeczywistości tylko imię jest nowe. W swojej idei odpowiada ono dokładnie tej samej obietnicy Ducha, którą znajdujemy w Ewangeliach Synoptycznych. Wyrażenie „inny Pocieszyciel” sugeruje, że uczniowie już doświadczyli jednego, a mianowicie samego Jezusa. Jak długo był on z nimi, byli przez niego wzmacniani, a kiedy odszedł, jego miejsce zajął Duch. Jest z nimi teraz inna moc, która czyni dla nich to, co wcześniej czynił Jezus. Jednak, czy rzeczywiście inna? W 1 Jana 2:1, to Jezus jest Parakletem [Pocieszycielem], choć jest już po Pięćdziesiątnicy; a także tutaj (Jana 14:18), mówi on w czasie przyszłym: „Przyjdę do was”. *Obecność Ducha jest więc obecnością samego Jezusa w Duchu.*<sup>9</sup>

Zrównanie Bożego lub Jezusowego Ducha z ich ożywiającą mocą i osobowością widać jeszcze wyraźniej w pozostałej części Pisma. Jezus powiedział do uczniów: „A gdy was poprowadzą, żeby was wydać, nie troszczcie się naprzód o to, co macie mówić, ale mówcie to, co wam będzie dane w tej godzinie, albowiem nie wy jesteście tymi, którzy mówią, ale

<sup>7</sup> Tamże, 13, 19.

<sup>8</sup> Tamże, 21, 22.

<sup>9</sup> „Duch Święty”, *Dictionary of Christ and the Gospels* (Edinburgh: T & T Clark, 1917), 742.

Duch Święty” (Mk. 13:11). Wersja Łukasza, nie pozostawia wątpliwości, że Duch mówiący w uczniach jest samym Chrystusem: „Weźcie więc to sobie do serca, by nie przygotowywać sobie naprzód obrony. *Ja* bowiem dam wam usta i mądrość, której nie będą mogli się oprzeć, ani jej odeprzeć wszyscy wasi przeciwnicy” (Łk. 21:14, 15). Przykładem wypełnienia tej obietnicy jest historia Szczepana, kiedy to jego wrogowie nie mogli sprostać „mądrości i Duchowi, z którego natchnienia przemawiał” (Dz. 6:10). Dużo wyjaśnia też zobaczenie, że „Duch Święty” w Mk. 13:11 jest po prostu, zgodnie z paralelnym fragmentem z Mt. 10:20, „duchem waszego Ojca”. Obydwa fragmenty są zaś jeszcze bardziej wyjaśniane przez Łukasza, który widzi ducha Bożego, jako Jezusa działającego w celu przekazania swoich wypowiedzi i mądrości uwięzionym uczniom (Łk. 21:15). Ten pogląd na Ducha jest całkowicie zgodny z Biblią Hebrajską. Jednak byłoby niemożliwe zastosowanie do tych fragmentów definicji Ducha jako osoby różnej od Ojca i Syna.

Czy garść wersetów w Ewangelii Jana może podważyć jednoznaczne świadectwo prawie każdej części Pisma? Alan Richardson wnioskuje, że dla Jana „Chrystus sam przychodzi w przyjściu Ducha... Duch, który wprowadza w Pismo, to nie kto inny jak sam Pan”.<sup>10</sup> Jan rzeczywiście nazywa Chrystusa Pocieszycielem w swoim pierwszym liście (1 Jana 2:1). Jest to jedyne pojawienie się słowa *parakletos* poza Ewangelią Jana. Pogląd Pawła jest dokładnie taki sam. Mówi on: „Pan zaś jest Duchem, a gdzie Duch Pański, tam wolność” (2 Kor. 3:17).

Trynitarny uczyony i komentator Ewangelii Jana tak podsumowuje swoje odkrycia: „Nie sądzimy, żeby Jan uważał Ducha za osobę w rozumieniu późniejszej doktryny Kościoła. Dyskurs Jana spoczywa całkowicie na relacji Ojca do Syna, *bez jakiegokolwiek myśli o trzeciej osobie zintegrowanej z nimi w jednym Bogu*”.<sup>11</sup>

Inny biblijny uczyony zeszłego stulecia definiuje pocieszyciela jako: „Boską moc, *spersonifikowaną* jako pomocnika, i porównaną tutaj, jak i w Jana 15:26, do ambasadora księcia, który przemawia tylko zgodnie z poleceniem, wołą i dla zadowolenia tego, który go posłał”.<sup>12</sup>

Nie ma wystarczających dowodów, by wykazać, że Paweł wierzył w „trzy osoby w jednym Bogu”. Widzieliśmy, że Paweł rozumiał Ducha jako samoświadomość i umysł Boga. Kiedy odnosił się do Ducha, jako niebiańskiej mocy różnej od Ojca i wspomagającej chrześcijan w modlitwie, w tym samym fragmencie mówił też o Chrystusie, który „wstawia się za nas” (Rzym. 8:26, 34). Duch jest samym Chrystusem rozszerzającym swój wpływ na wierzących.

Podsumowując możemy powiedzieć, że o Duchu Świętym w Biblii Hebrajskiej (Stary Testament) nigdy nie myślano jako o osobie różnej od Ojca. Poniżej, znakomity znawca języków biblijnych, profesor Michaelis stwierdza:

Analizując liczne fragmenty w Starym Testamencie, w których wspomniany jest Duch Święty, nie można dowieść, że jest on osobą w Bogu; obecnie prawie powszechnie przyjmowaną opinią uczonych biblijnych jest to, że w języku Żydów, „Duch Święty” nie oznacza niczego więcej, niż boską inspirację, bez jakiegokolwiek odniesienia do jego osobowości.<sup>13</sup>

A co z Nowym Testamentem? Współczesny nam Karl Rahner mówi wyraźnie: „*Ho theos* [Bóg] nigdy nie jest używany w Nowym Testamencie w odniesieniu do *pneuma hagion* [Ducha Świętego]”.<sup>14</sup> Dz. 5:3, 4 nie są tu wyjątkiem. Niektórzy trynitarianie przytaczają te wersety jako dowód na istnienie trzeciej osoby w Trójcy – Boga, Ducha Świętego. Tekst ten

<sup>10</sup> *Introduction to the Theology of the New Testament*, 121.

<sup>11</sup> E.F. Scott, *The Fourth Gospel* (T & T Clark, 1926), 342, podkreślenie dodane.

<sup>12</sup> C.T. Kuinoel, cytowany przez Wilsona w *Concessions*, 372, podkreślenie dodane.

<sup>13</sup> J.D. Michaelis, *Remarks* na temat Jana 16:13-15, cytowane przez Wilsona w *Unitarian Principles Confirmed by Trinitarian Testimonies*, 477.

<sup>14</sup> *Theological Investigations* (Baltimore: Helicon Press, 1963), 1:143.

zrównuje okłamanie Ducha Świętego z okłamaniem Boga. Duch Święty oznacza tutaj moc i autorytet, którymi Bóg obdarzył Piotra. O tych, którzy kłamią apostołom przemawiającym w imieniu Bożym i z natchnienia jego Ducha Świętego, słusznie mówi się, że kłamią Duchowi i Bogu. Spostrzeżenie to potwierdza komentarz Pawła: „Toteż kto odrzuca to, odrzuca nie człowieka, lecz Boga, który nam też daje Ducha swego Świętego” (1 Tes. 4:8). W Starym Testamencie znajdujemy uderzające podobieństwo, kiedy Izraelici zbuntowali się przeciw Mojżeszowi i Aaronowi. Mojżesz powiedział im, że ich szemranie „zwraca się nie przeciwko nam, lecz przeciwko Panu”. „Zrównanie” Mojżesza i Aarona z Bogiem, nie czyni oczywiście z nich części Boga (Ex. 16:2, 8). Duch Boży przebywał jednak w Mojżeszu i być może dlatego bunt Izraelitów, wspomniany w Psalmach, był skierowany przeciw duchowi „Mojżesza” (Ps. 106:33), bądź przeciw aniołowi oblicza Bożego, który obdarzony był autorytetem i mocą Jahwe (Iz. 63:9-11).<sup>15</sup>

Mamy wrażenie, że niektórzy wybitni trynitarianie pozostają zwolennikami oficjalnego credo pomimo własnych zastrzeżeń odnośnie sposobu, w jaki jest ono wyrażone. Luter nie lubił terminu Trójca: „Nie znajdujemy słowa Trójca w Boskich Zapisach, jest ono tylko ludzkim wymysłem, i dlatego brzmi zupełnie zimno”.<sup>16</sup> Kalwin odczuwał, że modlitwa do Trójjedynego Boga jest niebiblijna: „Nie lubię tej prostackiej modlitwy: „Trójco Święta, jedyny Boże! Miej litość nad nami!”. Wydaje mi się ona zakrawać na barbarzyństwo. Odrzucamy taki sposób wyrażania się, jako nie tylko niemający smaku, ale i profanujący”.<sup>17</sup>

Dlaczego jednak, jeśli Bóg jest rzeczywiście Trójcą, ktoś ma takie obiekcje? Co takiego niewłaściwego jest w wyrażeniu „Matka Boska” (które protestanci odrzucają), jeśli Jezus naprawdę był Bogiem, a Maria jego matką? Jeśli zaś Duch Święty jest rzeczywiście oddzielną osobą, czy to nie on raczej był ojcem Jezusa, a nie Bóg Ojciec? To Duch przecież spowodował poczęcie przez Marię (Łk. 1:35).

Kiedy apostoł Jan napisał swój pierwszy list, ograniczył użycie słowa „duch” do działania Bożego i daru danego chrześcijanom: „Po tym poznamy, że w nim mieszkamy, a On w nas, że udzielił nam [porcję] z Ducha swego [ek tou pneumatou autou]” (1 Jana 4:13). Bóg nie daje porcji osoby, ale miarę swego umysłu i mocy. Jan myśli o czymś, co może być zmierzone, tak jak Piotr, kiedy cytuje fragment odnoszący się do wylania „z Mego ducha” (Dz. 2:17). Osoby z pewnością nie są wylewane, jednak Bóg może dostarczyć nam swojej nieograniczonej energii. Ten sposób wyrażania się byłby zupełnie nieodpowiedni, gdyby Ducha uznawano za trzecią osobę Boską. W innym fragmencie Jan mówi o Duchu, jako „składającym świadectwo”, ponieważ jest prawdą w naszych umysłach (1 Jana 5:6). Zaraz po nim następuje słynna interpolacja nazwana przez uczonych *Comma Johanneum*. Mówi ona: „Albowiem trzej są, którzy świadczą na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzej jedno są”. Słowa te „nie mają prawa znajdować się w Nowym Testamencie”.<sup>18</sup> Większość współczesnych tłumaczeń Biblii pomija je. Po raz pierwszy pojawiły się w tekście greckim w 1215 roku i to jako tłumaczenie łacińskich *Acts of the Lateran Council*. Aż do szesnastego wieku słów tych nie można było znaleźć w żadnym greckim manuskrypcie, a i wtedy tylko jako tłumaczenie z łacińskiej wersji Biblii.<sup>19</sup>

Nakaz Jezusa, by chrzczyć „w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego” (Mt. 28:19) nie ma żadnej wagi w dowodzeniu, że Jezus wierzył w Trójcę trzech współrzędnych osób, gdyż jak widzieliśmy, uznawał on Ojca za „jedynego prawdziwego Boga” (Jana 17:3) i wyznawał nietrynitarnie credo Izraela (Mk. 12:29). Jak powiedział trynitarianin Michaelis: „Nie można z tego fragmentu odczytać, czy Duch Święty jest osobą. Jezus mógł mieć na myśli to: Ci,

<sup>15</sup> Por. Ex. 23:21 gdzie anioł nosi imię Boże.

<sup>16</sup> *Concessions*, 331.

<sup>17</sup> *Concessions*, 40.

<sup>18</sup> B.M. Metzger, *A Textual Commentary on the Greek New Testament* (United Bible Society, 1971), 715.

<sup>19</sup> Tamże.

którzy zostali ochrzczeni, powinni przy chrzcie wyznać, że wierzą w Ojca i Syna i we wszystkie doktryny wpojone im przez Ducha Świętego”.<sup>20</sup>

Błogosławieństwo Pawła, które mówi o „łasce Pana Jezusa Chrystusa, miłości Boga i społeczności Ducha Świętego” (2 Kor. 13:13) nie jest także formułą trynitarną, chociaż może tak brzmieć dla kogoś, kto podchodzi do tego tekstu z wcześniejszym założeniem, że Paweł wierzył w trzy wieczne, boskie osoby. Paweł na innym miejscu mówił o „wspólnocie Ducha” i „pociesze Chrystusa” (Fil. 2:1). Znaczenie tych wyrażenia można wytłumaczyć jako wpływ Jezusa, który poprzez swego Ducha działa w wierzących. Nie ma konieczności postulowania istnienia trzeciej osoby Trójcy. Niezwykłe użycie *pneuma hagion* (duch święty) przez Łukasza – towarzysza Pawła - sugeruje, że dla niego Duch był zawsze boskim wpływem, nie trzecią osobą. Mówi on o „Duchu Świętym ust Dawida” (Dz. 4:25), używając wyrażenia odwołującego się do świadomości samego Dawida, że „Duch Pana przemawia przeze mnie, a słowo jego jest na języku moim” (2 Sam. 23:2). W literaturze żydowskiej okresu Nowego Testamentu znajdujemy ten sam obraz inspiracji: „Duch sprawiedliwości zstąpił na usta Jakuba” (Księga Jubileuszy 25:14). Taki sposób wyrażania się nie pasuje do idei Ducha, jako odrębnej od Boga osoby. Podobna trudność spotyka trynitarian, kiedy Duch jest określany ilościowo, tak jak w przypadku Malachiasza mówiącego o Bogu posiadającym „resztkę Ducha” (Mal. 2:15 PNs). Jan mówiąc, że Jezus otrzymał Ducha w pełnej „mierze” (Jana 3:34), potwierdza wiarę w to, że może on być darowany w różnej ilości. Podobnie jak Paweł, który mówi o „zaopatrzeniu Ducha Jezusa Chrystusa” (Fil. 1:19 w grece). Język taki sugeruje raczej zasób mocy, niż osobę. Znaczące jest też, że Paweł polega na modlitwach Kościoła, aby zapewnić sobie stałą pomoc ze strony Ducha Świętego.

Dla trynitarian poważnym problemem jest też fakt, że we wczesnym okresie postbiblijnym, nie wspomina się nic o Duchu, jako trzeciej osobie Boga. Aż do roku 381 nie pojawia się żadna formalna, trynitarna definicja Ducha Świętego. Dopiero wtedy ogłoszono, że są „trzy Osoby w jednym Bogu”. Przez więcej niż trzysta lat od czasów Jezusa, przywódcy Kościoła wciąż nie byli pewni, co do natury Ducha Świętego. Nawet już po ogłoszeniu dogmatu wielu z nich nie sądziło, żeby był on osobą.<sup>21</sup> Dlatego nie ma żadnej nieprzerwanej tradycji trynitarniej, która sięgałaby czasów apostołskich.

Fakty bibijne dotyczące Ducha można zadowalająco wyjaśnić myśląc o nim jako o umyśle, sercu oraz osobowości Boga i Chrystusa, przez które osiąga on stworzenia. Duch posiada osobowość, ponieważ stanowi wyraz osoby Ojca i Syna. Duch Święty jest innym sposobem mówienia o Ojcu i Synu w działaniu, nauczaniu, strzeżeniu i inspirowaniu Kościoła. Nie widzimy potrzeby, by postulować istnienie trzeciej osoby, różnej i odmiennej od Boga i jego Syna. Tak naprawdę, to Biblia popiera istnienie „trójcy” składającej się z Ojca, Syna i wierzących, zjednoczonych i związanych przez Ducha Świętego. Stąd Jan wspomina Jezusa modlącego się o to, „żeby byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli... Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności” (Jana 17:21, 23). Duch Święty, Duch prawdy, jest umysłem, usposobieniem stwórcy, do którego, dzięki jego łasce, ma dostęp cierpiąca ludzkość. Ten dostęp do Ducha Świętego znajdujemy w słowach Jezusa, które są „duchem i życiem” (Jana 6:63). Chrześcijanie posiadają namaszczenie, które przekazuje im prawdziwą naukę, strzeże ich przed destruktywnymi kłamstwami złego i uzdalnia do pozostawania w jedności z Chrystusem (1 Jana 2:27). Wydaje się nam, że kiedy nasza uwaga zostaje skierowana na kwestię tego, czy Duch Święty jest trzecią osobą Boga, jego prawdziwa rola zostaje zaciemniona. Najistotniejsze w niej zaś jest to, że Duch jest stwórczą i komunikacyjną funkcją samego Boga, który otwiera swe serce przed stworzeniem. Wyrażenie „Duch mówi” nie różni się do wyrażenia „Bóg mówi”. Słowo, mądrość i duch są ściśle powiązane. Są one boskimi atrybutami Jednego Boga, nie osobami różnymi od niego.

<sup>20</sup> *The Burial and Resurrection of Jesus Christ*, 325-327, cytowane w *Concessions*, 281.

<sup>21</sup> Philip Schaff, *History of the Christian Church*, 3:664.

Definiowanie Ducha jako trzeciej osoby jest błędem. Wzbudza wiele teoretycznych problemów (o katastrofalnych skutkach). Problemy te powstają, kiedy boskie atrybuty (które czasami są w Biblii personifikowane) rozumie się jako osoby.

Nie ma żadnego uzasadnionego powodu, aby porzucać analogię pomiędzy „duchem Eliasza” (Łk. 1:17) a „duchem Bożym”. Duch Eliasza nie jest osobą różną od Eliasza, tak jak i duch Boży nie jest osobą różną od Boga. Duch Boży zapewnia nam wgląd w najgłębszą istotę Bóstwa. Spotykamy Boga, gdy on „rozszerza się” przez swego Ducha, w przeważającej mierze w słowach Pisma, które są „uduchowione” (2 Tym. 3:16). Kiedy czytamy, że: „Pan żałował, że uczynił człowieka na ziemi i bolał nad tym w swoim sercu” (Gen. 6:6), to właśnie duch Boży był zasmucony (por. Ef. 4:30). Kiedy Boży wzrok i serce spoczywało na Świątyni (1 Król. 9:3), ktoś mógłby równie dobrze powiedzieć, że jego duch był tam obecny. Bliskie powiązanie ducha, umysłu, serca i słów widzimy w odkrywczych słowach Przypowieści Salomona 1:23 BG: „Nawróćcież się na karanie moje; oto wam wydam ducha mego, a podam wam do znajomości słowa mego”. Moffat wychwytuje inny aspekt znaczeniowy tego wyrażenia tłumacząc go jako: „Sprawię, że poznacie moje zamiary”. Revised Standard Version ujawnia tu intelektualny aspekt ducha: „Wyleję na ciebie swoje myśli”, podczas gdy Jerusalem Bible pozwala nam dostrzec jeszcze inną warstwę znaczeniową: „Otworzę przed tobą swoje serce”.

Boży duch jest jego świętym intelektem, charakterem i usposobieniem, wykładnikiem planu i zamiaru jego serca. Poprzez Ducha jesteśmy zaproszeni do uczestnictwa w tym obszarze boskiej aktywności, stajemy się „świętymi, jak Bóg jest święty”, i zostajemy dopuszczeni do sekretnych zamiarów, które pragnie on z nami dzielić: „Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją, a przymierze swoje oznajmuje im” (Ps. 25:14 BG).

Nie znając późniejszych dogmatów, Paweł dowolnie zamienia „ducha” i „umysł”, dając nam w ten sposób apostołską definicję Ducha Świętego. „Bo kto poznał myśl [*nous*] Pana? Albo ktoś był jego doradcą?” (Rzym. 11:34). Tekst hebrajski, który cytuje Paweł, brzmi: „Kto kieruje *duchem* Pana, a czyja rada pouczyła go?” (Iz. 40:13). Otrzymując Ducha, co jest równoważne z „otrzymaniem poznania prawdy” (Hebr. 10:26), zyskujemy dostęp do boskiej osobowości, która jest rozszerzeniem na nas jego wpływu.

## X. SPÓR O TRÓJCĘ W HISTORII KOŚCIOŁA I CZASACH WSPÓŁCZESNYCH

„W piątym wieku chrześcijaństwo pokonało pogaństwo, a pogaństwo zatruło chrześcijaństwo” – Macaulay

### Historyczni prekursorzy współczesnej debaty dotyczącej preegzystencji

Problem preegzystencji (a stąd też Trójcy) i jej wpływu na rozumienie natury Zbawiciela, od wieków kłopotał Kościół. W ostatnich latach zajmował umysły wielu wybitnych biblijnych uczonych, którzy zastanawiali się, czy nasza akceptacja spuścizny Ojców Kościoła jest sprawiedliwa w stosunku do unitarnego monoteizmu wyznawanego przez apostołów.<sup>1</sup> Pozostaje również cały czas pytanie, w jakim stopniu Jezus soborowych credo może być uznawany za prawdziwą istotę ludzką.<sup>2</sup> Szkic historyczny pomoże nam zrozumieć genezę współczesnej debaty.

Zauważamy najpierw, że Justyn Męczennik (114-165) był jednym z pierwszych postbiblijnych pisarzy, którzy rozwinęli doktrynę preegzystencji Chrystusa, chociaż przyznawał on, że nie wszyscy wierzący jego czasów podzielali ten pogląd. Wyznawał on w rozmowie z Żydem Tryfonem, że:

Jezus wciąż może być Chrystusem Bożym, chociaż nie byłbym zdolny dowieść jego preegzystencji jako Syna Boga, który wszystko stworzył... Gdybym jednak nie udowodnił, że istniał on przed swoimi narodzinami, słusze byłoby tylko powiedzieć, że pod tym względem zostałem zwiedziony, a nie zaprzeczać, że jest on Chrystusem... Chociaż wydawałoby się, że narodził się on jako człowiek z człowieka... Dlatego są tacy, pomiędzy nami, którzy przyznają, że jest on Chrystusem, jednak utrzymują, że jest tylko człowiekiem z człowieka, z czym ja się nie zgadzam.<sup>3</sup>

Tryfon, przemawiając jako ten, który doskonale zna żydowskie oczekiwania dotyczące Mesjasza, dołączył swój głos do tych, którzy „sądzi, że Jezus był człowiekiem, a będąc wybranym przez Boga, został namaszczonej jako Chrystus”. Uważał taką opinię za bardziej prawdopodobną, niż opinia Justyna. Chociaż Tryfon może tutaj odnosić się do chrystologii adopcyjnej (tzn., że Jezus stał się Synem Bożym w momencie swego chrztu) różniącej się od Łukaszej chrystologii poczęcia (Jezus jest Synem Bożym z powodu nadnaturalnego poczęcia; Łk. 1:35), wydaje się być jasne z tej debaty, że wiara w preegzystencję nie jest na tym etapie tak powszechnie utrzymywany dogmatem „ortodoksji”, jakim stała się później. Jest także znaczące, że „Justyn nigdzie nie przyznaje, że Ojciec, Syn i Duch stanowią jednego Boga, jak stało się zwyczajem w późniejszych wiekach. Ściśle mówiąc jest on unitarianinem, tak jak byli nimi na ogół ortodoksyjni Ojcowie w jego czasach: to znaczy, że wierzyli, że Syn jest istotą naprawdę różną od Ojca, i podporządkowaną mu”.<sup>4</sup>

<sup>1</sup> Mk. 12:29-34; Jan 5:44; 17:3; 1 Kor. 8:4-6; Ef. 4:6; 1 Tym. 2:5, itd.

<sup>2</sup> Por. Thomas Hart, *To Know and Follow Jesus* i dobrze znaną *God Was in Christ* Donalda Baillie (London: Faber, 1961).

<sup>3</sup> *Dialogue with Trypho*, roz. 48, 49.

<sup>4</sup> Alvan Lamson, D.D. *The Church of the First Three Centuries* (Boston: Houghton, Osgood & Co. 1880), 80. Justyn jednak, nalegając na literalną preegzystencję Jezusa wytyczył kierunek późniejszego rozwoju trynitaryzmu. Trynitaryzm nie był wiarą postapostolskiego okresu przynajmniej przez 80 lat, jak pokazuje *The*

Inne oznaki dysputy nad Ewangelią Jana i preegzystencją znajdujemy w pismach greckiego Ojca Kościoła Epifaniasza (310-403), który interesował się identyfikacją „herezji”. Wspomina on grupę nieżydowskich wierzących, Alogi (około 180 r.n.e.), która została oskarżona o odrzucanie Ewangelii Jana. Joseph Priestley zaryzykował opinię, że Alogi byli krytykowani przez Epifaniasza ponieważ „wyjaśniali „logos” ze wstępu Ewangelii Jana w inny sposób niż on”.<sup>5</sup> Tak więc kwestia znaczenia „logosu” w prologu Jana była już wtedy przyczyną wielu wątpliwości. Rozwiązanie problemu natury preegzystencji w pismach Jana na korzyść wiary w literalną preegzystencję *Syna*, miała mieć głęboki i trwały wpływ na to, co stało się później ortodoksyjną chrystologią chrześcijańskich credo. Nie można bowiem utrzymać doktryny Trójcy, jeśli nie wykaże się, że Jezus istniał jako *wieczny Syn Boży* przed swoimi narodzinami. Protesty przeciw takiemu odczytywaniu Jana, które wprowadza rozdźwięk pomiędzy jego, a Synoptycznym widzeniem Chrystusa, pojawiać się będą jeszcze nie raz.

## **Dynamiczny Monarchizm**

Wkrótce miała nastąpić gwałtowna reakcja przeciw ewidentnemu zagrożeniu, jakie dla monoteizmu stanowiło wprowadzanie idei „drugiego Boga”, którym miał być preegzystujący Chrystus. Justyn i inni wcześniejsi pisarze chrześcijańscy byli gorącymi zwolennikami filozofii zanim stali się chrześcijanami. Bardzo łatwo ulegli swojemu zamięłowaniu do filozoficznych spekulacji i zaczęli odczytywać prolog Jana tak, jak gdyby zgadzał się z greckim widzeniem wszechświata:

Apologetom drugiego wieku bliższa była kosmologia platońska, niż biblijna soterologia i dlatego rozciągnęli doktrynę chrześcijańską na „Prokrustowym łożu” filozofii. Pojmowali Boga jako będącego ponad i poza wszelką formą, niewypowiedzianego, niezrozumiałego, niewzruszonego, wywyższonego poza jakąkolwiek styczność z materią, czasem i przestrzenią. Ten platoński Bóg wydał Słowo... przez akt swej woli, aby było jego pośrednikiem w stworzeniu, objawieniu i odkupieniu. *Dzięki tej doktrynie zinterpretowano Syna jako preegzystującego.*<sup>6</sup>

Reakcją na to były protesty niektórych grup wierzących, którzy nalegali, że Bóg jest ścisłą jednością – „monarchią”. Teodot Garbarz podniósł kwestię człowieczeństwa Jezusa w Rzymie około 190-200 roku. Odwołując się do ściśle monoteistycznego stwierdzenia Pawła w 1 Tym. 2:5, utrzymywał, że nie mamy prawa nazywać Jezusa Bogiem. Jego następca, inny Teodot, kontynuował obronę poglądu, że Jezus był nadnaturalnie poczętym człowiekiem. Jakież trzydzieści lat później, Artemas utrzymywał to samo „dynamiczno-monarchiańskie” rozumienie Boga, stawiając czoła biskupowi Rzymu i twierdząc, że pierwotna chrystologia, której monarchianie bronili, została wypaczona przez oficjalny Kościół.

## **Paweł z Samosaty**

---

*New Schaff-Herzog Encyclopedia of Religious Knowledge*, stwierdzając, że w latach 100-180 „nie ma niczego, co wskazywałoby na to, że w tym czasie Chrystus uznawany był za Boga” (Harnack, „Monarchianism”, 7:453).

<sup>5</sup> *History of the Corruptions of Christianity* (J & J.W. Prentiss, 1838), 21.

<sup>6</sup> William Childs Robinson, „Jesus Christ Is Jehovah” (Część 2), *Evangelical Quarterly* 5:3 (1933): 275, podkreślenie dodane. Aby zapoznać się z rozwojem trynaryzmu w okresie postbiblijnym, zobacz M.M. Mattison, *The Making of a Tradition* (Ministry School Publications, 1991).



Zagadnienie natury preegzystencji pojawiło się następnie w teologii Pawła z Samosaty, biskupa Antiochii, w połowie trzeciego wieku. Chociaż Paweł został oficjalnie potępiony za herezję w 268 r.n.e., współcześni pisarze docenili siłę jego protestu przeciw „ortodoksji”. „Nasza teologia została wrzucona w scholastyczną formę”, pisał Arcybiskup Temple. „Z powodu poczucia braku innej jej formy jesteśmy stopniowo wprowadzani w teologię opartą na psychologii. Zmiana, obawiam się, nie obejdzie się bez bólu; jednak nic jej nie powstrzyma”. Temple kontynuuje mówiąc: „Nie możemy zapominać, że już bardzo wcześniej głosił te postulaty Paweł z Samosaty. Wiedział on, że tak długo jak Kościół wyrażał będzie swoje przekonania dogmatyczne dotyczące Chrystusa w kategoriach substancji, tak długo będą one stanowiły dla niego i wielu innych poważną trudność i dlatego usiłował wyrazić je terminami woli”.<sup>7</sup>

Inna strona dialogu, profesor Bethune-Baker, wyraża swe przekonanie, że „Paweł z Samosaty posiadał za sobą pierwotną, historyczną tradycję, do której, w naszym rekonstruowaniu doktryny, musimy powrócić”.<sup>8</sup> Loofs, historyk zajmujący się chrystologią, dochodzi do wniosku, że Paweł z Samosaty „jest jednym z najbardziej interesujących teologów okresu przednicejskiego, ponieważ stoi w tej linii tradycji, która posiada swoje korzenie w okresie poprzedzającym zalew hellenizmu, jaki przetoczył się przez Kościół”.<sup>9</sup>

Paweł z Samosaty rozumiał „logos” w ten sposób, że nie miał on żadnego niezależnego od Boga istnienia; innymi słowy, że nie było Syna, aż do *poczęcia* Jezusa. Powszechną znajomość tej tradycji potwierdza swobodne spostrzeżenie Orygenesusa w jego komentarzu do Ewangelii Jana. Stwierdza on, że było „wielu chrześcijan, którzy używali tylko nazwy „logos” względem preegzystującego Chrystusa (bez jego filozoficznych konotacji, a tylko w sensie *wypowiedzi* Ojca), która została wyrażona w Synu, kiedy Jezus się narodził” (por. Herb. 1:1, 2). Nie przypisywali oni „logosowi” oddzielnej hipostazy lub indywidualności.<sup>10</sup> Interesujące jest, że Tertulian (155-230) tłumaczył „logos” jako *sermo*, „mowę”. Stwierdzał: „Nasi ludzie w prosty sposób używają go mówiąc [o Jana 1:1], że słowo *objawienia* było u Boga”. Nalegał, że „logos” powinien być rozumiany jako: „cokolwiek myślisz”, „mowa” i „cokolwiek rozumiesz”. Odnosząc się do czasu sprzed stworzenia dodawał, że „choć Bóg nie wysłał jeszcze swego Słowa, miał je jednak w swoim wnętrzu, zarówno w rozumie jak i z rozumem”.<sup>11</sup> Jest jasne, że „słowo” nie było jeszcze wtedy pojmowane jako wiecznie preegzystujący Syn, jak w późniejszej ortodoksji.

Green przyznaje, że doktryna Trójcy Pawła z Samosaty (nie Trójcy soborowych credo IV i V wieku) była „przynajmniej tak zgodna z Pismem jak ta Orygenesusa, i była oparta na zdrowej i powszechnej tradycji Kościoła”.<sup>12</sup> Następnie stwierdza:

Nie popełnimy błędu stanowczo podkreślając, że tradycja antiocheńska nic nie wiedziała o stosowaniu terminu Syn do preegzystującego Logosu, w jakimkolwiek sensie, by go używano. Przez słowo „Syn” zawsze rozumieli oni historycznego Chrystusa...Loofs zauważa, że przenoszenie pojęcia Syn na preegzystujący Logos przez teologów aleksandryjskich było

<sup>7</sup> *Foundations* (London: Macmillan & Co. 1913), 226.

<sup>8</sup> Cytowane przez F.W. Greena, „The Later Development of the Doctrine of the Trinity”, w *Essays on the Trinity and the Incarnation* (Longmans, Green & Co. 1928), 259.

<sup>9</sup> Tamże. Por. uwagę Canona Goudge: „Dominacja w Kościele myśli greckiej i rzymskiej, zamiast hebrajskiej, spowodowała katastrofę w doktrynie i praktyce Kościoła, z której nigdy się on nie podniósł” („The Calling of the Jews”, w zebranych esejach na temat *Judaism and Christianity*).

<sup>10</sup> F.W. Green, *Essays on the Trinity and the Incarnation*, 262.

<sup>11</sup> Tertulian, *Ad Praxeus*, 5.

<sup>12</sup> F.W. Green, *Essays on the Trinity and the Incarnation*, 64.

najistotniejszym czynnikiem w ustanowieniu pluralistycznego charakteru chrześcijańskiej doktryny.<sup>13</sup>

Mówienie o Jezusie, jako preegzystującym Synu, było tragiczną w skutkach zmianą, która usunęła Zbawiciela z kategorii istot ludzkich i wzbudziła serię burzliwych dysput dotyczących jego natury. Kiedy przestano za początek Jezusa uznawać jego poczęcie, rozgorzały gwałtowne spekulacje, które postawiły pod znakiem zapytania jedność Boga i doprowadziły do tego, że Jezus przestał być uznawany za zapowiadanego przez Biblię Hebrajską „człowieka Mesjasza”. Rekonstrukcja wiary, która ogranicza termin „Syn” do Jezusa będącego ludzkim Chrystusem, wydaje się mieć mocne podstawy zarówno w historii wczesnego Kościoła, jak i w samej Biblii. Pokrzepiające jest znaleźć Williama Temple pośród tych, którzy popierają bardziej wiarygodne rozumienie natury preegzystencji u Jana: „Janowe utożsamienie Chrystusa z „logosem” pierwotnie oznaczało w pismach ewangelisty: „Wy wierzycie w pojedynczą zasadę świata, jednak nie znacie jej charakteru; my ją znamy; stała się ona ciałem w osobie Jezusa z Nazaretu”.<sup>14</sup>

Współczesny wybitny uczony biblijny, F.F. Bruce, wydaje się utrzymywać pogląd na preegzystencję, który pozostawia otwartą kwestię, czy w Jana 1:1 *Syn* preegzystował. Mówi on: „Jeśli chodzi o kwestię preegzystencji, powinno się przynajmniej przyjmować preegzystencję wiecznego słowa lub mądrości Bożej, która (który?) wcieliła się w Jezusa. Ale czy jakkolwiek pisarz Nowego Testamentu wierzył w jego oddzielne, świadome istnienie jako „drugiej Boskiej Osoby” przed wcieleniem, nie jest tak jednoznaczne”.<sup>15</sup>

Szczerze pytanie Bruce’a jest bardzo odkrywczе. Jeśli żaden z pisarzy Nowego Testamentu faktycznie nie wierzył, że Syn Boży był preegzystującą, drugą osobą boską, musi to pociągać za sobą wniosek, że żaden z pisarzy Nowego Testamentu nie wierzył w Trójcę.

## Fotyn i Fotynianie

Wątpliwości, co do preegzystencji Jezusa na powrót wyłoniły się w czwartym wieku dzięki biskupowi Sirmium Fotynowi. Jego rozumienie Mesjasza było prawdopodobnie identyczne z tym, jakie posiadał Paweł z Samosaty. Fotyn utrzymywał, że Synostwo Jezusa zaczęło się w czasie jego nadnaturalnego poczęcia. Kilka soborów potępiło go za mówienie, że Syn istniał przed Marią tylko w uprzedniej wiedzy i zamiarze Boga. Historyk Kościoła Sozomen pisał o Fotynie, że uznaje on „Jednego Boga Wszchemogącego, przez którego słowo wszystkie rzeczy zostały stworzone”. Jednak Fotyn nie przyznawał, że „Syn został zrodzony i istniał przed wszystkimi wiekami; wręcz przeciwnie utrzymywał on, że Chrystus wywodził swe istnienie od Marii”. Tradycja zaprzeczająca literalnej preegzystencji Syna przetrwała w Hiszpanii i południowej Galii przynajmniej do siódmego wieku. Fotynianie, razem z pewnymi naśladowcami biskupa Bonosusa, którzy zaprzeczali preegzystencji Chrystusa, zostali potępieni jako heretycy przez Synod w Toledo w 675 r.n.e.<sup>16</sup>

## Michał Servet i Adam Pastor

---

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> *Foundations*, 227.

<sup>15</sup> Z korespondencji, 13 czerwca, 1981.

<sup>16</sup> Zobacz M.M. Mattison, „Biblical Unitarianism from the Early Church Through the Middle Ages”, *A Journal from the Radical Reformation: A Testimony to Biblical Unitarianism* 1 (zima 1992): 4-13.

Hiszpan Michał Servet (1511-1553) był jednym z najbardziej wykształconych, klarownie wyrażających swoje stanowisko przedstawicieli antynicejskiej chrystologii. Jego podstawową tezę było to, że upadek Kościoła rozpoczął się od czasu nieszczęsnej interwencji Konstantyna w sprawę doktryny chrześcijańskiej w Nicei. Argumentował on, że przyjęcie Jezusa Chrystusa jako mesjańskiego Syna Bożego powinno być podstawą odnowionej chrystologii. Syn, twierdził on, zaczął swe istnienie w czasie poczęcia przez Marię. Odrzucił on następnie jako filozoficzne spekulacje wszelkie twierdzenia o przedludzkiem „wiecznym zrodzeniu” Syna. Widział on w Duchu Świętym moc i osobowość Boga rozszerzoną na stworzenie, a nie oddzielną osobę Bóstwa. Servet podkreślał, że można myśleć o wieczności Syna tylko w odniesieniu do Bożego *zamiaru* zrodzenia go w późniejszym momencie historii.<sup>17</sup> Jak wszystkim jest wiadome Servet zapłacił za swoją „heretycką” chrystologię własnym życiem. Został spalony na stosie w Genewie, w wyniku podżegnywań Kościoła Rzymsko-Katolickiego i protestanckiego reformatora Jana Kalwina, 27 października 1553 roku. To tragiczne wydarzenie jest ponurym przypomnieniem okropnej przemocy i nierozważnej gorliwości, która cechowała niektóre „autorytatywno-dogmatyczne” formy chrześcijaństwa.<sup>18</sup>

Kwestia preegzystencji była kluczowym zagadnieniem wśród holenderskich Anabaptystów w XVI wieku w dyskusji pomiędzy Menno Simonsem, a innym Anabaptystą, Adamem Pastorem (1500-1570). Ten był zakonnik, pierwotnie nazywający się Rodolf Martens, był bezsprzecznie „najbardziej błyskotliwym człowiekiem i uczonym w całej społeczności Anabaptystów w swoich czasach”.<sup>19</sup> Chrystologia Pastora wyprzedzała współczesne kwestionowanie natury preegzystencji wykazując podobieństwa do tej, która wyłoniła się w pracach dwudziestowiecznych holenderskich teologów Hendrikusa Berkhofa i Ellen Flesseman.<sup>20</sup> Pastor nie uznał ortodoksyjnego trynitaryzmu w 1547 roku w Emden i natychmiast został ekskomunikowany przez Simonsa i Obbe Philipsa. Jak widzimy z jego *Difference Between True Doctrine and False Doctrine*,<sup>21</sup> zaprzeczał on preegzystencji Chrystusa. Nic dziwnego, że Sandius i inni polscy antytrynitarni pisarze odnosili się do Pastora jako: „pierwszego spośród naszych ludzi tak zdolnego pisarza w tym nurcie”, tzn. poglądzie, że „słowo” z Jana 1:1 nie jest osobą, ale personifikacją stwórczego słowa lub woli Boga.<sup>22</sup> H.E. Dosker zauważa, że „kiedy czytamy Adama Pastora ze zdumienia otwieramy nasze oczy. To, co ma on do powiedzenia, jest tak niepokojąco nowoczesne, że oszałamia czytelnika. I wtedy ze zdumieniem odkrywamy, że nie cała nowoczesność... jest nowoczesna”.<sup>23</sup>

Pastor był bardzo krytycznie nastawiony względem doktryny Simonsa i Melchiora Hoffmana mówiącej o tym, że słowo przyszło przez Marię bez jakiegokolwiek kontaktu z jej ciałem. To czyniłoby z Marii pewnego rodzaju matkę zastępczą, która w rzeczywistości nie poczęła Jezusa, tak jak stwierdza Pismo. Tego rodzaju chrystologia z trudem tylko może uniknąć oskarżenia o doketyzm i gnostycyzm. Pastor nalegał, że Chrystus jest prawdziwym człowiekiem i potomkiem Dawida, choć nadnaturalnie poczętym. Jego pogląd wydaje się pokrywać z tym, co Raymond Brown opisywał jako zrozumienie Łukasza i Mateusza. Pewne jest, że Bracia Polscy stulecie później uważali Pastora za pierwszego człowieka, który jasno wyartykułował ich pogląd na preegzystencję. Bez wątpienia, Adam Pastor uprzedził

<sup>17</sup> G.H. Williams, *The Radical Reformation* (Philadelphia: Westminster Press, 1962), 271, 322, 333.

<sup>18</sup> Szczegóły potraktowania Serveta przez Kalwina można zobaczyć w pracy R.H. Baintona, *Hunted Heretic: The Life and Death of Michael Servetus* (Beacon Press, 1953), i Stefana Zweiga, *The Right to Heresy* (Beacon Press, 1951).

<sup>19</sup> H.E. Dosker, *The Dutch Anabaptists* (Judson Press, 1921), 58.

<sup>20</sup> Zobacz, Hendrikus Berkhof, *Christian Faith* (Grand Rapids: Eerdmans, 1979) i Ellen Flesseman, *A Faith for Today*, tłumaczenie J.E. Steely (Association of Baptist Professors of Religion, Box A, Mercer University, 1980).

<sup>21</sup> *Underscheit tusschen rechte und falsche leer* (Bibliotheca Reformatoria Nederlandica), 5:315-581.

<sup>22</sup> Dosker, *The Dutch Anabaptists*, 163.

<sup>23</sup> Tamże, 93.

współczesną dyskusję o człowieczeństwie Jezusa, kiedy zdefiniował „logos” nie jako preegzystującą osobę, ale jako wyrażenie aktywności Boga uwalniającego swoją energię w stworzeniu, objawianiu prawdy i zrodzeniu Mesjasza.<sup>24</sup>

### **John Biddle - ojciec angielskich antytrynitarian**

John Biddle (1615-1662), ukończył języki klasyczne i filozofię na Oxfordzie. Po tym, jak zaczął zastanawiać się nad słusznością przyjmowanych do tej pory doktryn kościelnych, zdecydował się na podjęcie „bezstronnego studium Pisma”. Od 1641 do 1645 roku Biddle był dyrektorem Crypt School w Gloucester. To właśnie w tym okresie, jego dokładne studia Nowego Testamentu sprawiły, że zraził się do doktryny Trójcy. Sprawa ta była tak poważnej natury, że sędziowie wydali nakaz jego aresztowania i uwięzienia. Po debacie z Arcybiskupem Ussherem (słynnym z powodu obliczenia daty powstania świata), Biddle tak podsumował wyniki swoich studiów nad wczesnym chrześcijaństwem: „Ojcowie pierwszych dwóch stuleci, bądź mniej więcej tego okresu, gdy przekonania chrześcijan były jeszcze wolne, a nie zniewolone ustaleniami soborów, obstawali przy tym, że tylko Ojciec jest jedynym Bogiem”.

Biddle narzekał, że grecki, filozoficzny język kościelnych credo „zaległ się najpierw dzięki subtelności szatana w głowach platonistów, by wypaczyć później cześć prawdziwego Boga”. Parlament nie tracił czasu nakazując, że dzieła Biddle’a mają zostać spalone. W 1648 roku parlament angielski uchwalił ustawę, nazwaną później „Draconian Ordinance”, nakazującą karanie śmiercią za „błuznierstwa i herezje”, wycelowaną w antytrynitaryzm, a w szczególności w twierdzenie Biddle’a, że doktryna trynitarna wprowadza „trzech Bogów, i w ten sposób obala Jedność Boga, tak często wpajaną nam w Piśmie”. Credo Atanazjańskie nie jest żadną odpowiedzią na ten problem: „Gdyż kim jest ten, kto (jeśli przynajmniej ośmieli się uczynić użytek z rozumu w swojej wierze) nie widzi, że absurdem byłoby, gdyby ktoś powiedział: Piotr jest apostołem, Jakub jest apostołem, Jan jest apostołem, jednak nie ma trzech apostołów, a tylko jeden apostoł?”

W 1655 roku Biddle został osadzony w więzieniu Newgate za „publiczne zaprzeczanie, że Jezus Chrystus jest Wszechmogącym i Najwyższym Bogiem”.

Zwolennicy Biddle’a wykazywali, że przyjmując twierdzenia Parlamentu, wszyscy chrześcijanie powinni być uznani za winnych śmierci, gdyż „ten, kto mówi, że Chrystus umarł, mówi tym samym, że Chrystus nie jest Bogiem, gdyż Bóg nie może umrzeć. Skoro wszyscy chrześcijanie twierdzą, że Chrystus umarł, zatem wszyscy chrześcijanie twierdzą tym samym, że Chrystus nie jest Bogiem”.

Petycja o uwolnienie Biddle’a mówiła o nim jako o „człowieku, chociaż różniącym się od większości z nas w wielu ważnych kwestiach wiary, to jednak biorąc pod uwagę jego pilne studia nad Pismem Świętym oraz rzeczowy i pokojowy sposób prowadzenia dyskusji, w których niektórzy z nas mieli możliwość osobiście brać udział, ze wszech miar godnego wolności obiecanej przez parlament”.

Przeżył tylko czterdzieści siedem lat, z tego prawie dziesięć w więzieniu, tylko za to, że upierał się przy tym, że Bóg jest jedną osobą. Zmarł w 1662 roku „jako ofiara *odium theologicum* i ohydnych warunków miejsca, w którym został osadzony”. Życzliwy biograf napisał o jego „wielkiej gorliwości w promowaniu świętości życia i zachowania; gdyż to

---

<sup>24</sup> W celu pełniejszego zapoznania się z dziełem Adama Pastora, zobacz A.H. Newman, „Adam Pastor, Antitrinitarian, Anti-paedobaptist” w *Papers of the American Society of Church History* (G. Putnam’s Son’s, 1917), seria druga, 5:98. Zobacz również Anthony Buzzard, „Adam Pastor: Anti-Trinitarian Anabaptist”, *A Journal from the Radical Reformation* 3:3 (wiosna 1994): 23-30.

zawsze było końcem i zamysłem w tym, czego nauczał. Wartościował swoje doktryny nie pod względem dociekliwości intelektualnej, ale pod względem praktyki.<sup>25</sup>

### **John Milton, Sir Izaak Newton, John Locke**

Mało znana jest praca sławnego brytyjskiego poety, Johna Milтона (1608-1674), *Treatise on Christian Doctrine*, której tekst zaginął na 150 lat od jego śmierci. Odkryty ponownie w 1823 roku, traktat przedstawiał biblijne argumenty Milтона przeciw ortodoksyjnemu trynitaryzmowi. Milton pragnął tylko:

ogłosić wynik moich dociekań światu; jeśli, jak Bóg mi świadkiem, damę z tak dużym nakładem jak to tylko możliwe to, co oceniam jako swój najcenniejszy i najwartościowszy skarb, czyniąc to z przyjaznymi i życzliwymi uczuciami dla ludzkości, mam nadzieję spotkać się ze szczerym przyjęciem ze wszystkich stron..., nawet jeśli od razu będzie widać, że wiele rzeczy wyniesionych na światło różni się od niektórych przyjmowanych dotąd opinii.

Następnie kontynuuje on swój apel do „wszystkich miłośników prawdy”, aby „badali wszystko” w świetle Pisma. Jego jedynym pragnieniem jest obrona Biblii przed tradycją:

Z mojej strony, obstaję tylko przy Piśmie Świętym – nie podążam za żadną herezją, czy sektą. Nie czytałem nawet dzieł tak zwanych heretyków, to błędy tych, którzy uznani są za ortodoksję, i ich nieostrożne podejście do Pisma, nauczyło mnie zgadzać się z ich oponentami, kiedykolwiek ci oponenci zgadzają się z Pismem.<sup>26</sup>

Milton budował swoją antytrynitarną argumentację na jawnie unitarnych wypowiedziach doktrynalnych Nowego Testamentu. Jego argumentację charakteryzuje ścisła logika, doskonała znajomość języków biblijnych i pewna frustracja tradycyjnymi próbami unikania unitarnego oświadczenia Pawła, że „nie ma Boga, oprócz Ojca”. „Jest zdumiewające przy pomocy jakich, z góry skazanych na niepowodzenie, subtelności, czy raczej zręcznych sztuczek, pewni ludzie usiłowali umknąć lub zaciemnić proste znaczenie tych fragmentów”.<sup>27</sup>

Milton zapoznał się z całym wachlarzem trynitarnego argumentacji i jego odpowiedź jest bezcennym wkładem we współczesną dyskusję nad tym zagadnieniem.

Sir Izaak Newton (1642-1727) i John Locke (1632-1704) są uznawani za najwybitniejsze umysły siedemnastego wieku. Razem z Miltonem przeciwstawiali się lansowaniu mistyfikacji, których nie ma w Biblii. Ich argumentacja jest „całkowicie logiczna i zdroworoządkowa”.<sup>28</sup> Obydwaj utrzymywali, że istotą chrześcijaństwa jest poznanie Jezusa jako Mesjasza, nie Boga.<sup>29</sup>

### **Współczesna debata dotycząca preegzystencji**

<sup>25</sup> Informacje w tej sekcji zaczerpnięte są z H.J. McLachlan, *Socinianism in Seventeenth-Century England* (Oxford University Press, 1951), 163-217.

<sup>26</sup> John Milton, *Treatise on Christian Doctrine* (London: British and Foreign Unitarian Association, 1908), x, xi.

<sup>27</sup> Tamże, 20.

<sup>28</sup> Christopher Hill, *Milton and the English Revolution* (New York: Viking Press, 1977), 286, 296.

<sup>29</sup> Zobacz, *The Reasonableness of Christianity as Delivered in the Scriptures* Locke'a (1695).

Zagadnienie preegzystencji było sednem pouczającego eseju Johna Knoxa, *Humanity and Divinity of Christ*. Jego głównym punktem jest to, że „twierdzenie o preegzystencji Chrystusa, nadweryżło, jeśli można tak powiedzieć, prawdziwe człowieczeństwo Jezusa, którego nie można było dłużej utrzymać”.<sup>30</sup> Następnie kontynuuje on utrzymując, że w Ewangeliu Jana człowieczeństwo Chrystusa jest „z formalnego punktu widzenia jednoznacznie i stanowczo potwierdzone, jednak w rzeczywistości, zostało tak przekształcone przez otaczającą je ze wszystkich stron boskość, jak gdyby nie było już człowieczeństwem w jakimkolwiek normalnym znaczeniu”. Słowa te odzwierciedlają jego obiekcje względem Janowego portretu Jezusa. Czy jednak Jan naprawdę sobie przeczył? Tylko wtedy, przyznajemy, kiedy jest on interpretowany w świetle późniejszych credo. Knox ustalił kierunek debaty, która ciągnęła się dalej, będąc szczególnie ukierunkowana na zagadnienie chrystologii Jana i natury preegzystencji. Jeśli rzeczywiście, Jan myślał o Jezusie jako osobowo preegzystującym *Synu*, czy to automatycznie nie neguje jego człowieczeństwa? Knox jest przekonany, że tak: „Możemy mieć człowieczeństwo bez preegzystencji i możemy mieć preegzystencję bez człowieczeństwa. Nie ma żadnego sposobu, by mieć obydwie”.<sup>31</sup> Knox wierzył, że „jest po prostu niewiarygodne, żeby boska osoba mogła stać się w pełni normalną ludzką osobą – to jest, gdyby miała nadal pozostać, w swej istotowej tożsamości, tą samą osobą”.<sup>32</sup>

Tradycyjny obraz Jezusa jako inkarnacji preegzystującego Syna jest poważnym problemem dla Knoxa. Postrzegał on ortodoksyjną chrystologię jako „połowiczną opowieść i połowiczny dogmat, będący połączeniem mitologii i filozofii, poezji i logiki, tak trudnym do zdefiniowania jak i do obrony... Jest to prawdą o patrystycznej chrystologii w ogólności (i dlatego także formalnej chrystologii, jaką odziedziczyliśmy)”.<sup>33</sup>

Z tymi sprawami borykało się ostatnio wielu znakomitych teologów, pokazując, że dawny problem rozumienia natury boskości i człowieczeństwa w Jezusie, wciąż jest żywy.

Knox uważał rozwój w kierunku preegzystującego Chrystusa za wypaczenie, pociągające za sobą, czy to się nam podoba, czy nie, zaprzeczenie pełnej realności człowieczeństwa Jezusa. Wykazywał, że oświadczenia Ojców Kościoła, że ich Jezus był w pełni człowiekiem, są mało przekonujące, ponieważ: „Są one, w przypadku tych słów, niczym innym niż sposobem zabierania jedną ręką tego, co zostało dane drugą. Ktoś może potwierdzać człowieczeństwo, jako fakt formalny, a następnie przejść do definiowania go lub portretowania w sposób, który zaprzecza jego realności w jakimkolwiek powszechnie przyjętym znaczeniu”.<sup>34</sup>

W opinii tej znajduje on całkowite poparcie Normana Pittengera, który czyni następujące ważne oświadczenie odnośnie patrystycznej chrystologii, czerpiącej swą inspirację głównie z Jana:

Według mojego osądu, fundamentalna trudność związana z patrystyczną chrystologią polega na tym, że podczas, gdy słowami potwierdza ona realność człowieczeństwa Jezusa Chrystusa, *faktycznie* nie traktuje tego człowieczeństwa z dostateczną powagą... [Co interesujące, wyłącza on z tej krytyki Pawła z Samosaty]. Tendencją w myśli chrystologicznej głównego nurtu tego, co uznano za „ortodoksję”, było większe skupianie się na boskiej niż ludzkiej stronie Jezusa.<sup>35</sup> Ortodoksyjna chrystologia, nawet kiedy wybryki aleksandryjskiego nauczania zostały jakoś opanowane w Chalcedonie w 451 r.n.e, przyczyniła się do przyjęcia

<sup>30</sup> John Knox, *The Humanity and Divinity of Christ* (Cambridge University Press, 1987), 53.

<sup>31</sup> Tamże, 106.

<sup>32</sup> Tamże, 98.

<sup>33</sup> Tamże, 98, 99.

<sup>34</sup> Tamże, 62.

<sup>35</sup> Por. Thomas Hart, *To Know and Follow Jesus*, szczególnie 44-48.

teorii nieosobowego człowieczeństwa, które nie jest, jak wierzę, wcale prawdziwym człowieczeństwem.<sup>36</sup>

Wydaje się, że to jest dokładne zdefiniowanie problemu. Jednak Knox myli się oskarżając Jana o wprowadzenie tego wypaczenia. Jan nie jest winny jakiegokolwiek maskowania człowieczeństwa Jezusa. Problem leży raczej w błędnym zrozumieniu przez nicejskich Ojców Kościoła, i niektórych ich poprzedników, Janowego „logosu” i w ten sposób znaczenia preegzystencji. Późniejsze oficjalne sformułowanie, że Jezus jest „ludzki”, ale nie jest „człowiekiem” (które utrzymało się w pismach tradycyjnego trynitaryzmu do dnia dzisiejszego) nie odzwierciedla w ogóle intencji Jana, gdyż nie ma żadnego zrozumiałego sposobu bycia „ludzkim”, z wyjątkiem bycia „człowiekiem”.<sup>37</sup>

W świetle tych rozważań, nie trudno zauważyć, że oskarżenie o doketyzm równie dobrze może być postawione ortodoksyjnej definicji Chrystusa. Jeśli bycie ludzkim oznacza bycie człowiekiem, a ortodoksja musi unikać mówienia, że Jezus był „człowiekiem”, to może ta krytyka jest zasadna? Jednak, czy Jan wymagał, abyśmy wierzyli w preegzystującego „Boga Syna”? Wielu myśląc, że tak, przylgnęło całym sercem do ortodoksyjnej wiary w preegzystencję, pomimo faktu, że niebezpiecznie zbliża się ona do apolinaryzmu (tzn. herezji zaprzeczającej człowieczeństwu Chrystusa). Ostatnie prace trzech wiodących biblijnych uczonych, pokazują nie tylko wagę problemu, ale sugerują sposób jego rozwiązania – rozwiązania, które nie jest niczym nowym, chociaż współcześni pisarze nie zawsze doceniali tych, którzy już wieki temu je wskazywali. Sądzymy, że antidotum na ten problem jest właśnie taka egzegeza Jana, jaką przedstawiliśmy we wcześniejszych rozdziałach.

## James Dunn i James Mackey

James Dunn podjął w obszernym studium zamiar zbadania kwestii Inkarnacji (a więc i Trójcy) w Nowym Testamencie.<sup>38</sup> Bronił tradycyjnego poglądu tylko w Ewangelii Jana, dowodząc, że Paweł i inni pisarze Nowego Testamentu myśleli o preegzystencji Chrystusa, tylko w kategorii preegzystencji pojęcia i idei, a nie o jego wcześniejszym literalnym istnieniu. Ważny wkład w tę dyskusję uczynił też James Mackey w 1983 roku.<sup>39</sup> W rozdziale zatytułowanym „Problem Preegzystencji Syna”, zaczyna on od postawienia pytania, jak coś może w ogóle uprzedzić swoje istnienie: „Co dokładnie, według tego terminu

<sup>36</sup> *The Word Incarnate* (Nisbet, 1959), 89.

<sup>37</sup> Por. wypowiedź A.T. Hansona, nawiązującą do tego, czego był uczony w seminarium o ortodoksyjnej definicji Jezusa: „Podczas mojego teologicznego formowania się, dobrze poznałem tradycyjne sprawozdanie o Inkarnacji Boga w Jezusie Chrystusie. Dokładnie pamiętam jak mówiono mi, że Słowo Boże, kiedy przyjęło naturę ludzką, przyjęło nieosobowe człowieczeństwo; to znaczy, że Jezus Chrystus nie posiadał ludzkiej osobowości; że Bóg wcielił się w człowieka w Chrystusie Jezusie, ale, że nie stał się on człowiekiem... Te dwie okoliczności przekonały mnie, że tradycyjna chrystologia jest niewiarygodna” (*Grace and Truth: A Study in the Doctrine of the Incarnation*, London: SPCK, 1975, 1).

To samo zakłopotanie wyraża Oliver Quick w *Doctrines of the Creed* (Nisbet, 1938): „Jeśli przyznajemy, że Jezus był osobą ludzką, jesteśmy prowadzeni albo w kierunku niemożliwej do przyjęcia koncepcji podwójnej osobowości we wcielonym Synu Bożym, albo w kierunku chrystologii liberalnego protestantyzmu, którą uznajemy za nieodpowiednią. Jeśli zaprzeczamy, że Jezus był osobą ludzką, zaprzeczamy przez implikację zupełności jego człowieczeństwa i zostajemy uznani winnymi apolinaryzmu. Dr Raven nalega na to (zobacz jego książkę, *Apollinarism*), że większość z tych, których tradycja katolicka uhonorowała jako doktorów ortodoksji była faktycznie apolinarianami, chociaż potępiłi oni Apolinarusza” (178). Por. spostrzeżenie Normana Pittengera, że „Chalcedon zawiódł w powstrzymaniu zmodyfikowanego apolinaryzmu przed staniem się ortodoksją Średniowiecza” (*The Word Incarnate*, 102).

<sup>38</sup> *Christology in the Making*.

<sup>39</sup> *The Christian Experience of God as Trinity* (London: SCM Press, 1983).

[preegzystencja] istniało wcześniej, i w jakim sensie?”. Zauważa on, że jest to dokładnie to pytanie, które wzbudza tyle problemów w tradycyjnej trynitarno-inkarnacyjnej teologii. Stwierdza, że egzegeci: „Często są w trakcie swojej jak najbardziej profesjonalnej pracy nieświadomymi ofiarami całkowicie dogmatycznych (to jest, bezkrytycznych) założeń”.<sup>40</sup>

Mackey próbuje odszukać prawdziwe pochodzenie terminu „preegzystencja” używanego w odniesieniu do Chrystusa, odnotowując, że uczeni często wczytują go we fragmenty, które jak tradycyjnie przypuszcza się zawierają go. U Synoptyków - nalega - termin Syn Boży z pewnością nie oznacza „preegzystującego Syna”, ale dokładnie odpowiada starotestamentowemu opisowi Króla Izraela. „Ścieżki logiki prowadzące do domniemanej preegzystencji”, jak utrzymuje, „są bardzo pokrętne”.<sup>41</sup> Po pierwsze, zachowane źródła żydowskie wskazują tylko na „ten rodzaj pojęciowej preegzystencji Mesjasza, jakie ma jego imię, tzn. jego istota i natura, a które poprzedzało uformowanie światła przez Boga w pierwszy dzień stworzenia... W myśli żydowskiej niebiańska preegzystencja Mesjasza nie ma wpływu na jego człowieczeństwo”.<sup>42</sup>

Co więcej, ten rodzaj preegzystencji jest:

częścią tego modelu objawienia danego ludziom, dzięki któremu rozumiemy, że Bóg, który nie jest związany naszym czasem, miał w umyśle, w wieczności, czy też zanim wszystko inne zostało stworzone, Tego, który był kluczem do wszelkiego istnienia, który doprowadzić miał wszystko do spełnienia, i z tego powodu można powiedzieć, że dla niego (w nim i poprzez niego) wszystko zostało stworzone.<sup>43</sup>

Mackey kontynuuje czyniąc pierwszoplanową kwestią to, że Janowy opis Jezusa jako *monogenes* (wyjątkowego) nie zakłada *unigenitus* (jednorodności) Wulgaty, jak gdyby Jezus był jedynym Synem. Oznacza ono raczej, że był on wyjątkowym pośród innych z tego rodzaju. Cytuje on Schillebeeckxa, który mówi, że przymiotnik użyty przez Jana nie daje nam „żadnej podstawy dla późniejszej scholastycznej teologii pochodzenia Syna od Ojca wewnątrz Trójcy, *per modum generationis* (przez zrodzenie)”.<sup>44</sup> To świadectwo, potwierdza tezę, że Jan nie wychodził poza „chrystologię poczęcia” Łukasza, gdyż Synostwo u Jana nigdzie nie sugeruje, pomimo poglądu patrystycznego, Synostwa w wieczności.

Ponadto Mackey nalega, że nie musimy odczytywać Janowego „Słowa” inaczej niż w znaczeniu w jakim wcześniej myślano o żydowskiej „mądrości”, jako o preegzystującym Bożym planie. „To Słowo, podobnie jak mądrość [Przypowieści 8:30], było u Boga na początku i poprzez nie [a nie przez „niego”] wszystko zostało uczynione”.<sup>45</sup> Raz jeszcze Schillebeeckx udziela mu poparcia: „Ewangelia Jana mówi o Jezusie z Nazaretu, kiedy pojawił się na ziemi”.<sup>46</sup> Mackey dodaje, że „zstępujący” (tzn. mówiący o Jezusie, który „zstąpił z nieba”) język Jana nie wymaga wiary w literalną preegzystencję. Jan raczej miał zamiar powiedzieć, że Jezus jest ostatecznym objawieniem Bożej natury. Nawet robiące największe wrażenie twierdzenie Jezusa: „Zanim Abraham stał się, Ja jestem” nie wskazuje na świadome przedludzkie życie, ale na jego wyjątkową ważność w boskim planie, w szczególności dotyczącą jego mesjańskiego urzędu proroczo ujrzanego przez Abrahama. Mackey kończy stanowczym stwierdzeniem:

---

<sup>40</sup> Tamże, 51.

<sup>41</sup> Tamże, 56.

<sup>42</sup> Tamże, 56, 57.

<sup>43</sup> Tamże, 57.

<sup>44</sup> Tamże, 59.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> Tamże.



Jeśli pozostał nam jakikolwiek szacunek dla tego, co zbyt często i zbyt gładko uznawaliśmy za normatywną rolę Pisma, nie możemy po prostu udawać, że daje nam ono jakiegokolwiek solidne informacje o drugiej, boskiej „Osobie” lub hipostazie, różnej zarówno od Boga Ojca, jak i historycznego Jezusa, istniejącej zanim Jezus się narodził, lub „zanim świat został uczyniony”.<sup>47</sup>

Jest to mocne ostrzeżenie, mówiące o tym, że tradycyjnej trynitarniej doktryny nie znajdujemy w Biblii.

### **John A.T. Robinson**

Odwieczne zagadnienie preegzystencji, a w szczególności pytanie, czy Jan zamierzał abyśmy rozumieli, że Jezus był osobowo preegzystującą boską istotą, było żywo dyskutowane w czasopiśmie *Theology*.<sup>48</sup> Dyskusja zaczęła się od wymiany korespondencji pomiędzy Jamesem Dunnem, a Maurice Wiles. Istotne zagadnienia, jakie wzbudził ten dialog były dyskutowane następnie w komentarzach Robinsona.<sup>49</sup>

Robinson zaczyna zauważając, że Wiles i Dunn zgadzają się, że w Nowym Testamencie tylko Jan przedstawia Jezusa jako posiadającego przedludzkie istnienie. Wiles traktuje to jako nieszczęsny rozwój chrystologiczny, podkopujący człowieczeństwo Jezusa i w ten sposób zachęcający do oskarżenia o doketyzm. Robinson, jednak, wykazuje, że w swoich listach Jan reaguje gwałtownie na jakąkolwiek sugestię, że jego Jezus w czymkolwiek różni się od normalnego człowieka – „przychodzącego w ciele”. To prowadzi Robinsona do niezgodzenia się z Wiles i Dunnem, że Jan w swojej Ewangelii pragnął przedstawić nam Jezusa jako preegzystującą istotą boską. Dyskusja więc raz jeszcze odwołuje się do problemu podniesionego przez Pawła z Samosaty i później przez niektórych Anabaptystów, szczególnie w Polsce.

Robinson zadaje pytanie, czy aby na pewno odczytujemy poselstwo Jana tak, jak on chciał, abyśmy je odczytali. Czy nie podchodzimy czasem do Jana z wyrobionym poglądem, na który wpływ miał późniejszy, patrystyczny rozwój chrystologii? Używając argumentu Dunna, Robinson nalega, abyśmy rozumieli słowa Jana tak, jak rozumieliby je pierwotni jego odbiorcy. Robinson przypomina Dunnowi, że ten przyznawał, że dla Pawła Jezus był wyrażeniem Bożej mądrości: „mądrość stała się człowiekiem”.<sup>50</sup> Dunn przyznał, że nawet Jana 1:14 nie dostarcza żadnych solidnych podstaw pod tradycyjną doktrynę inkarnacji. W rzeczywistości werset ten oznacza „przejście od nieosobowej personifikacji do rzeczywistej osoby”.<sup>51</sup> Robinson zgadza się z tym. Dunn i Robinson wspólnie podzielają też pogląd, że „słowo” u Jana jest spersonifikowaną wypowiedzią Bożą, nie boską, różną od Boga osobą. Dopiero wtedy, gdy Jezus został poczęty, „słowo” stało się osobą różną od wcześniejszej personifikacji.

Robinson nie może jednak zgodzić się z Dunnem, że „preegzystencja Słowa jako osoby u Boga jest potwierdzona w całej [Ewangelii]”.<sup>52</sup> Nalega abyśmy ograniczyli nasze zrozumienie preegzystującego słowa, nawet u Jana, do „Bożej wypowiedzi”, jego „mocy i zamiaru”. Podsumowując tę dyskusję powinniśmy dostrzec, że zmiana, jaka nastąpiła od

---

<sup>47</sup> Tamże, 64.

<sup>48</sup> 85 (marzec i wrzesień 1982). Najciekawsze podsumowanie współczesnej dyskusji w tym temacie można znaleźć w *The Present-Day Christological Debate*, Klaas Runia.

<sup>49</sup> „Dunn on John”, *Theology* 85 (wrzesień 1982): 332-338.

<sup>50</sup> *Christology in the Making*, 212.

<sup>51</sup> Tamże, 243.

<sup>52</sup> Tamże, 250.

zrozumienia Janowego „słowa”, jako Bożego środka wyrazu, do poglądu, że oznacza ono preegzystującą, boską osobę, *miała miejsce poza Nowym Testamentem*. Jan nie powinien być uznawany za odpowiedzialnego za nią. Miała ona miejsce bez jego udziału, kiedy został on błędnie zinterpretowany pod wpływem wczesnej gnostyckiej tendencji, która zostawiła także piętno na patrystycznej teologii. Jan nie przyłożył do tego swojej ręki. Robinson wierzy, że „słowo”, które było *theos* („Bogiem”, Jana 1:1), było pełnym wyrażeniem Bożego planu, zamiaru i charakteru. To „słowo” w pełni ucieleśniło się w osobie ludzkiej, kiedy stało się ciałem (Jana 1:14). Jezus jest dlatego tym, czym słowo się *stało*. Nie ma być on utożsamiany ściśle z preegzystującym słowem, jak gdyby sam preegzystował. Różnica jest bardzo subtelna, ale posiada niszczące implikacje dla całego rozwoju chrystologii. Tak więc, to nie było tak, że słowo było osobą, hipostazą, która następnie przyjęła naturę ludzką jako swoją własną, ale że słowo było „niehipostatyczne”, nieosobowe, chociaż w pełni wyrażające Boga, aż do czasu, gdy stało się indywidualną, historyczną osobą w Jezusie. Jezus jest dlatego w pełni ludzką osobą „tłumaczącą” Jednego Boga ludzkości (Jana 1:18).

Takie odczytywanie Jana posiada ogromną zaletę uniknięcia niebezpieczeństwa doketyckiego przedstawiania Chrystusa, jak i polaryzacji pomiędzy Janem a Synoptykami, którzy nic nie wiedzieli o preegzystującym Chrystusie. Pozwala także terminowi „słowo” nosić jego starotestamentowe, żydowskie znaczenie „celu” i „planu”, a nawet „obietnicy”. Jezus może więc być widziany jako wypełnienie starożytnej obietnicy danej Abrahamowi, co jest tak ważne dla Mateusza i Łukasza. Jest on Bożym twórczym planem zbawienia wyrażonym w osobie ludzkiej. „Boskość” Jezusa nie zostaje umniejszona, gdyż „kto widział jego, widział i Ojca” (Jana 14:9). Jednak jest to „boskość” w innym rozumieniu niż ta wyrażana przez ortodoksyjny trynitaryzm. Boskość bowiem jest Bożą aktywnością działającą w i poprzez doskonale poddanego człowieka. Jezus według tego odczytywania, nie jest Bogiem w trynitarzym znaczeniu, ale człowiekiem doskonale wyrażającym Boga, jego pośrednikiem w pojednaniu świata. Ta wspaniała rzecz, którą Bóg uczynił, jest więc postrzegana w terminach uwielbienia doskonale posłusznego człowieka, który był prawdziwie kuszony tak jak i my jesteśmy. Ten portret harmonizuje z Synoptycznym widzeniem Jezusa. Przede wszystkim, unika przedstawiania go, jako nie w pełni prawdziwej istoty ludzkiej, która od wieczności była samym Bogiem. Wyłania się z niego też prawda, że Jezus był „w postaci Bożej” (Fil. 2:6), a nie, że *był* Bogiem. „Bóg był w Chrystusie” (2 Kor. 5:19), ale Chrystus nie był Bogiem.

Swoim intensywnym studium Biblii Robinson wskazuje drogę powrotną do biblijnego obrazu Jezusa, jako doskonałej kopii wizerunku swego Ojca. Obrazu Chrystusa, którego doskonale posłuszeństwo i ofiarowanie się upoważniły, aby był naprawdę „Synem Bożym”. Trzeba żałować tylko, że Robinson nie potwierdza wiary w nadnaturalne poczęcie Jezusa, które dla Mateusza i Łukasza stanowiło cud, przez który Jedyny Bóg powołał do istnienia głowę nowego stworzenia - bezgrzesznego Mesjasza, Syna Bożego.

## Frances Young

Nietrudno solidaryzować się z tymi nastawionymi biblijnie uczonymi, którzy odpowiedzieli na *Myth of God Incarnate*.<sup>53</sup> Wydawało się jak gdyby główne filary chrześcijaństwa zatrzęsły się. Niektórzy ze zwolenników nowego postrzegania Jezusa w małym stopniu wierzyli w ogóle Biblii. John Stott, reprezentujący kierunek ewangeliczny, w reakcji na to powtarza ortodoksyjne uzasadnienia wiary w pełną Boskość Jezusa. Nalega on

---

<sup>53</sup> Red. John Hick (London: SCM Press, 1977).

na to, że Jezus był prawdziwym człowiekiem, ale nie mówi nam, w jaki sposób mógł nim być w szczególności w świetle poglądu Leo Tome'a (autoryzowanego przez drugi Artykuł Kościoła Anglikańskiego, 1563), że wieczny Syn „przyjął ludzką naturę”. Wielu komentatorów zwraca uwagę, że istota, która „należy do rasy ludzkiej”, bez bycia „człowiekiem” ma mało wspólnego z „człowiekiem Mesjaszem” Pawłowego credo (1 Tym. 2:5). Stott przyznaje, że Jezus nie zamierzał ogłaszać jednoznacznie, że jest Bogiem. Niemniej jednak uważa, że: „Przenoszenie Bożych tytułów i tekstów odnoszących się do Boga, z Jahwe na Jezusa posiada nieuniknione implikacje. Identyfikuje to Jezusa jako Boga”.<sup>54</sup> Co więcej Jezusowi oddawana jest cześć, co dowodzi, że jest on Bogiem.

Frances Young była jednym z współtwórców *Myth of God Incarnate*. Wydaje się słuszne włączyć w tym rozdziale podsumowanie jej nadzwyczajnego eseju: „Obłok Świadców”, ponieważ przedstawia on odczucia wielu, którzy toczyli bitwę o biblijny obraz Jezusa nieodwołujący się do ortodoksyjnej chrystologii. Profesor Young ujawnia w nim słabość tradycyjnego postrzegania Jezusa. Narzeka ona, że bogactwo nowotestamentowego zrozumienia Chrystusa zostało zaciemnione przez uznanie go za wcielonego Syna Bożego. Istnieje odświeżająco nowy sposób czytania nowotestamentowego świadectwa o Chrystusie: „Jeśli unikniemy czytania Nowego Testamentu przez pryzmat późniejszych dogmatów, odnajdziemy wyłaniający się tam chrystologiczny obraz – lub raczej obrazy – zupełnie różne od późniejszej ortodoksji”.<sup>55</sup> „[Jezus] był ucieleśnieniem wszystkich Bożych obietnic, które w nim doprowadzone zostały do urzeczywistnienia. Sugeruję, że takie zrozumienie, przedstawia chrystologię Nowego Testamentu lepiej niż idea wcielenia i w rzeczywistości jest zaczątkiem następnych chrystologicznych idei, kiedy cały Stary Testament zaczynamy widzieć jako wypełniony w Chrystusie”.<sup>56</sup>

Frances Young przywraca biblijny obraz Jezusa działającego dla Boga, nie będąc Bogiem: „Paweł nie nazywa [Jezusa] Bogiem, ani nigdzie nie utożsamia go z nim. Jest prawdą, że czynił on Boże dzieło; jest więc z pewnością nadprzyrodzonym przedstawicielem Bożym, który działa z Bożej inicjatywy”.<sup>57</sup>

Jednoznaczna opinia autorki o różnicy jak istnieje w Biblii pomiędzy Bogiem a Jezusem, uzdalnia ją do patrzenia na to zagadnienie dostrzegając błędy Ojców Kościoła. Nie jest ona przekonana, że w rozwoju chrystologii „zadano we właściwy sposób pytania, czy też, że znaleziono poprawne odpowiedzi”.<sup>58</sup> Ortodoksja, która w końcu się wyłoniła wspierana była przez „niedostateczne argumenty i wypaczoną egzegezę”.<sup>59</sup> Rozumienie Jezusa jako wcielonego Boga zostało narzucone przez środowisko filozoficzne. Rzeczywiście istnieją uderzające podobieństwa pomiędzy neoplatońską kosmologią triadyczną a Trójcą.

Bardzo pomocna jest dla nas też krytyka profesor Frances Young dotycząca dobrze obwarowanego argumentu, że tylko sam Bóg może zapewnić nam zbawienie i że dlatego Jezus musi być Bogiem. Problem ortodoksyjnego poglądu na tę sprawę polega na tym, że niezmienny Bóg nie może cierpieć, być kuszony i umrzeć. To, w jaki sposób Atanazy postrzegał kuszenie Jezusa podpada pod doketyzm i prowadzi do sformułowanego przez niego całkowicie nonsensownego wniosku, że Jezus „cierpiał bez cierpienia”: „Sugerując, że podczas, gdy „ciało” lub „człowieczeństwo Jezusa” cierpiało na krzyżu, Logos w jakiś sposób cierpiał solidaryzując się z nim, ponieważ było to „jego ciało” lub „jego człowieczeństwo”, chociaż w swojej naturze nie mógłby cierpieć”.<sup>60</sup>

---

<sup>54</sup> *The Authentic Jesus* (Marshall, Morgan and Scott, 1985), 33.

<sup>55</sup> *The Myth of God Incarnate*, 14.

<sup>56</sup> Tamże, 19.

<sup>57</sup> Tamże, 21.

<sup>58</sup> Tamże, 23.

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> Tamże, 27.

Esej ten jednoznacznie zaprzecza tak wygodnemu pogładowi, że Ojcowie wiernie przekazali nam nowotestamentowy obraz Chrystusa. Jest raczej tak, że ich filozofowanie zaprowadziło nas „w ślepe zaułki paradoksu, braku logiki i doketyzmu”.<sup>61</sup>

## George Carey

George Carey, który został Arcybiskupem Canterbury, podjął się obrony tradycyjnej doktryny wcielenia w *God Incarnate: Meeting the Contemporary Challenges to a Classic Christian Doctrine*. Siłą jego eseju jest uzasadniony protest przeciwko tendencji, jaką widać pośród niektórych pisarzy *Myth of God Incarnate* definiowania na nowo Jezusa, by uczynić go bardziej akceptowalnym dla nowoczesnego, naukowego człowieka. Carey jest słusznie zaniepokojony zaprzeczaniem dziewiczego poczęcia Chrystusa, jego bezgrzeszności i zmartwychwstania jako obiektywnego faktu historycznego. Współtwórcy *Myth of God Incarnate* osłabili w ten sposób siłę swego własnego sprzeciwu względem ortodoksyjnej doktryny wcielenia. Ich niefortunna ambiwalencja nadprzyrodzoności, szczególnie zmartwychwstania, nieuchronnie umniejszyła ich dobrze uargumentowane obiekcje względem doktryny trynitarniej. „Liberałowie” często w ten sposób zrażali do swoich idei konserwatystów. Niemniej jednak, powinniśmy przyznać, że „liberał” może być często bardziej obiektywny w swoim podejściu do Biblii, gdyż jest mniej skupiony niż konserwatysta na obronie tradycyjnego systemu wierzeń.

Jest jednak możliwe wierzyć mocno w to, co Carey nazywa „szczególną i wyjątkową więzią Jezusa z Bogiem”,<sup>62</sup> bez wyznawania wiary w to, że był on Bogiem. Nawet Carey waha się nazywać go otwarcie Bogiem. Woli mniej bezpośrednio określanie go jako „w pewnym sensie Bogiem”.<sup>63</sup> W ten sposób pozostawia otwartą furtkę dla zrozumienia, kim jest Jezus zarówno dla skrajności niektórych reprezentantów *Myth of God Incarnate* jak i w pełni rozwiniętego trynitaryzmu. Jeśli nowa chrystologia potwierdziłaby nadprzyrodzone elementy biblijnego obrazu Jezusa, i jeśli Carey rozważyłby ponownie słabe strony dowodzenia preegzystencji na podstawie „posyłającego” języka Ewangelii Jana, mogłaby wyłonić się z tego o wiele bardziej biblijna chrystologia. Jezus z pewnością musi być ogłaszany zgodnie z praktyką apostołską, jako wyłączna droga zbawienia. Jednak możliwość chrześcijańskości „wypełnionymi pełnią Bożą” (Ef. 3:19) powinna zrównoważyć nacisk ortodoksji na „pełność Bóstwa” (Kol. 1:19; 2:9) w Jezusie jako dowód na to, że jest on Bogiem.

Obrona Carey'a posiada kilka słabych punktów. Po pierwsze, gdzie znajdujemy biblijne poparcie dogmatycznych twierdzeń, że był on „zrodzony przed wszystkimi wiekami”, które Carey wydaje się akceptować bez pokrycia w świadectwie Nowego Testamentu? I dlaczego jest jasne, że Boże „posłanie jego Syna” oznacza, że Syn żył przed swoim poczęciem? Piotr nie myślał w ogóle o literalnej preegzystencji, kiedy mówił, że Bóg „wzbudziwszy Jezusa, posłał go”, by głosił Izraelowi (Dz. 3:26). Jezus był uppełnomocniony, by głosić, a nie posłany z poprzedniego życia. Wydaje się, że uznane autorytety leksykalne dostrzegają słabość argumentacji opartej na słowie „posłać”, podczas gdy presja, by utrzymać status quo w chrystologii może stać się przyczyną, że wykładowcy nie będą brali jej pod uwagę.

---

<sup>61</sup> Tamże, 29.

<sup>62</sup> *God Incarnate: Meeting the Contemporary Challenges to a Classic Christian Doctrine* (Inter Varsity Press, 1977), 7.

<sup>63</sup> Tamże, 18.

## Karl-Josef Kuschel

W 1990 roku pojawiło się w Niemczech, w obozie rzymskokatolickich uczonych, pełnej długości studium zagadnienia preegzystencji i Trójcy: *Born Before All Time? The Dispute over Christ's Origin*. Karl-Josef Kuschel zbadał rywalizujące chrystologie Harnacka, Bartha i Bultmanna, a następnie rozpoczął własną analizę nowotestamentowych faktów. Zadaje on dobre pytanie: „Czy Jezus historii jest brany poważnie?” i „Czy konkretne znaczenie „ciała” nie stało się zwykłą abstrakcją u Bartha i Bultmanna?”<sup>64</sup> Zastanawia się nawet, czy obaj teolodzy, których wpływ na współczesną teologię jest tak ogromny, „naprawdę zrozumieli właściwie Nowy Testament”<sup>65</sup> w swoim portretowaniu Jezusa Chrystusa. Inny niemiecki teolog, Wolfgang Pannenberg, powiedział: „Barth przede wszystkim nie rozwinął swojej doktryny Trójcy w oparciu o dowody egzegetyczne”, co było echem wymownego komentarza Ernsta Fuchsa, że „zarys Bartha byłby świetny, gdyby nie było żadnych tekstów biblijnych”.<sup>66</sup>

Profesor Kuschel egzaminuje następnie rolę mądrości w Biblii Hebrajskiej odkrywając, że jest ona identyczna z rolą stwórczego słowa Bożego i Tory jako wzoru, jakim kierował się Bóg przy stworzeniu. Argumentuje on, że człowiek Jezus jest ucieleśnieniem tej preegzystującej mądrości, a nie wiecznym Synem, który istniał przed swymi narodzinami w Betlejem. Kuschel utrzymuje, że Filipian 2 nie stwierdza równości Chrystusa z Bogiem. Chrystus jest raczej „wielką postacią kontrastującą z Adamem”.<sup>67</sup> Kuschel zgadza się też z Jamesem Dunnem, że w pismach Pawła nie ma żadnego preegzystującego Syna. Jeśli zaś chodzi o Ewangelię Jana uważa, że: „Bóg, zasadniczo nigdy nie jest w niej kimś innym, niż Ojcem Jezusa Chrystusa”.<sup>68</sup> Pyta on, dlaczego prolog Jana nie zaczyna się (jak wielu instynktownie czyta): „Na początku był Syn i Syn był u Boga i Syn był Bogiem”.<sup>69</sup>

Ta monumentalna krytyka ortodoksyjnego trynitaryzmu wspiera nasze przekonanie, że „historia chrystologii żydowskiego chrześcijaństwa... wymaga pilnego przebadania... nie tylko z powodu historycznej sprawiedliwości, ale również z powodu ekumenicznego zrozumienia”.<sup>70</sup> Dominująca teologia Soboru w Chalcedonie „pomija milczeniem ziemskie życie i ziemską historię Jezusa”.<sup>71</sup> Tak naprawdę to związek pomiędzy Ojcem a Synem przedstawiany przez Sobór „nie zostałby zrozumiany przez żydowskich chrześcijan takich jak Paweł, tak samo jak nie byłby zrozumiany przez Jana”.<sup>72</sup>

Błyskotliwe studium profesora Kuschela z entuzjastyczną aprobatą Hansa Kunga, który napisał do niego przedmowę, ostrzega nas przed zagrożeniem, jakie stanowi dla monoteizmu trynitaryzmu, który wznosi też niepotrzebne bariery w dialogu z judaizmem i islamem. *Born Before All Time?* jest w naszych czasach echem sięgającej pierwszych wieków tradycji sprzeciwu względem „ortodoksyjnego” postrzegania Jezusa, które wydaje się umniejszać jego człowieczeństwo i w ten sposób zaciemniać jego Mesjaństwo.

---

<sup>64</sup> *Born Before All Time? The Dispute over Christ's Origin*, 174.

<sup>65</sup> Tamże.

<sup>66</sup> Tamże, 179.

<sup>67</sup> Tamże, 251.

<sup>68</sup> Tamże, 276.

<sup>69</sup> Tamże, 381.

<sup>70</sup> Tamże, 394, 395.

<sup>71</sup> Tamże, 425.

<sup>72</sup> Tamże, 409.

## XI. WYZWANIE KTÓREMU MUSI STAWIĆ CZOŁO WSPÓŁCZESNY TRYNITARIANIZM

„W granicach kanonu nie można jasno dostrzec rozwiniętej koncepcji trzech współrzędnych osób w Bogu” – *Oxford Companion to the Bible*

Współczesny trynitaryzm stawia czoła ciężkiej artylerii argumentów, którym udało się podkopać jego wiarę w niektóre z hołubionych biblijnych „dowodów”. Niestety większości chrześcijan nieznane są dzieła nietrynitarnej, bo tak raczej należałoby ją nazwać, literatury, która w różnoraki sposób przyczynia się do porzucenia głównych podpórek trynitaryzmu. Antytrynitaryzm przez długi czas prezentował swoje argumenty wskazując, że wielu ortodoksyjnych trynitarian wyjaśniało kluczowe dla ich obozu wersety na sposób unitarny. W 1845 roku zostało napisane przez Johna Wilsona nadzwyczajne kompendium *Concessions of Trinitarians*.<sup>1</sup> Dzieło to ma odniesienie do toczącej się dyskusji o Trójcy. Obserwując ogromną ilość dzieł naukowych pisanych przez trynitarian, zauważamy, że dokumentują one nietrynitarne rozumienie wersetów powszechnie uznawanych za wspierające Trójcę. Współczesna jak i dziewiętnastowieczna literatura teologiczna dostarcza świadectwa podobnej tendencji. W rozdziale tym badamy niektóre z argumentów przedstawianych jako „dowody” trynitarian w popularnej literaturze biblijnej. Warto zwrócić uwagę, że wielu trynitarian nie uznaje już tych argumentów za wspierające ortodoksyjny pogląd na Boga.

### Mnoga Forma Elohim

Organizacja *Jews for Jesus* i inne ewangeliczne grupy nie ustają w poszukiwaniach Trójjedynego Boga w Biblii Hebrajskiej. Jednym z ich „odkryć” jest mnoga forma hebrajskiego słowa określającego Boga - *elohim*. Nie dostarcza ona jednak żadnych poszlak wskazujących na Trójcę. Jest tak samo błędne mówić o *elohim*, jako o słowie wyrażającym „mnogość w jedności” jak mówić, że *echad* („jeden”) sugeruje, że Bóg jest więcej niż jedną osobą. Nie można skutecznie argumentować na korzyść Trójcy z faktu, że *echad* może określać rzeczowniki takie jak „kiść”, czy „tłum” sugerując, że prowadzi to trynitarnych wniosków. *Echad* jest po prostu numeryczną jednością w języku hebrajskim. „Jahwe jest jednym Panem”, jak stwierdza credo Izraela (Deut. 6:4). *Echad* występuje dla przykładu jako określenie „Abrahama” (Ez. 33:24; Iz. 51:2), i może czasami być poprawnie oddane jako „jedyny, unikalny” (Ez. 7:5). Jego normalnym znaczeniem jest „jeden a nie dwa” (Kazn. 4:8). Nie ma też nic w słowie „Jahwe”, co sugerowałoby mnogość, w szczególności, że słowo to występuje z czasownikami i zaimkami liczby pojedynczej we wszystkich jego występowaniach (około 5500). Jeśli fakt, że Bóg w Biblii jest niezmiennie opisywany przy użyciu zaimków liczby pojedynczej nie może przekonać czytelnika, że jest on jedną osobą, to chyba żadna reguła lingwistyczna już tego nie uczyni. *Elohim* łączy się z czasownikami w liczbie pojedynczej w prawie wszystkich ze swoich 2500 odniesień do Jedynego Boga. Sporadyczne odstępstwa od tej reguły niczego nie dowodzą, tak jak i to, że pan Józefa opisywany jest kilka razy przez rzeczowniki w liczbie mnogiej (Gen. 39:2, 3, 7, 8, 19, 20). Czy ktoś spierałby się, że tłumaczenie: „Panowie [rzeczownik w liczbie mnogiej w hebrajskim] Józefa, wziął [czasownik w liczbie pojedynczej] go i kazał wrzucić do więzienia”

---

<sup>1</sup> Boston: Munroe & Co.

(Gen 39:20), jest poprawne? Abraham jest „panami” (liczba mnoga w hebrajskim) swego służy (Gen. 24:9, 10). Czy w Abrahamie jest jakaś mnogość? Nikt też nie chciałby zmieniać tłumaczenia innego fragmentu z Genesis: „Mąż, który jest panem tej ziemi, mówił z nami szorstko”. Jednak, chociaż czasownik jest w liczbie pojedynczej, rzeczownik posiada formę mnogą, „panami tej ziemi” (Gen. 42:30).<sup>2</sup> Znajdujemy w tych przykładach tę samą mnogość w Abrahamie, Potyfarze i Józefie, którą jak się przypuszcza można znaleźć w słowie *elohim*, kiedy odnosi się ono do Najwyższego Boga. Fakty te uzasadniają spostrzeżenie autora *Encyclopedia of Religion and Ethics*: „Egzegeza, która odnajduje doktrynę Trójcy w mnogiej formie słowa *elohim* jest egzegezą szkodliwą i opartą tylko na życzeniach.”<sup>3</sup>

Artykuł dotyczący Boga w tej samej pracy stwierdza: „Nie ma w Starym Testamencie wskazówek sugerujących jakieś odrębności w Bogu; anachronizmem jest szukać zarówno doktryny Wcielenia jak i Trójcy na jego stronicach”.<sup>4</sup>

Definicja słowa *elohim* („Bóg”) podana w *Illustrated Bible Dictionary* zaprzecza zapatrywaniu, że w Bogu są „trzy Osoby”: „Chociaż występuje w liczbie mnogiej, *elohim* może być traktowane jako posiadające pojedyncze znaczenie, we wszystkich przypadkach, kiedy odnosi się do jednego najwyższego Bóstwa... jest tylko jeden najwyższy Bóg i jest On *Osobą*”.<sup>5</sup>

## Bóg jest Jeden

Okoliczności użycia numerycznej „jedności” w powiązaniu z Bogiem są pouczające. Nikt nie ma jakiegokolwiek trudności z poniższymi stwierdzeniami. Według Ezechiela: „Abraham był jeden [hebr. *echad*, gr. *heis*] (Ez. 33:24). NIV tłumaczy to w bardziej współczesnym języku jako: „Abraham był tylko jednym człowiekiem”. Jezus używał słowa „jeden” w ten sam sposób oznaczający jedną osobę: „Ale wy nie pozwalajcie się nazywać Rabbi, bo jeden [*heis*] tylko jest Nauczyciel wasz, Chrystus, a wy wszyscy jesteście braćmi. Nikogo też nie nazywajcie ojcem swoim; albowiem jeden [*heis*] jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Ani nie pozwalajcie się nazywać przewodnikami, gdyż jeden [*heis*] jest przewodnik wasz, Chrystus” (Mt. 23:8-10). W każdym przypadku „jeden” oznacza jedną osobę. Dla Pawła Chrystus był „jedną osobą” (*heis*): „Pismo nie mówi: I potomkom - jako o wielu, lecz jako o *jednym*: I potomkowi twemu, a tym jest Chrystus” (Gal. 3:16). Kilka wersetów później dokładnie w ten sam sposób mówi o Bogu. Stwierdza: „Nie ma potrzeby Pośrednika zaś tam, gdzie chodzi o jedną stronę [dosłownie, „jednego”, *heis*], a Bóg jest jeden [*heis*]” (Gal. 3:20). Znaczeniem tego wersetu jest to, że Bóg jest „jedną stroną” lub „jedną osobą” w daniu obietnicy. Wszystko to jest spójne z jednolitym świadectwem Pisma, że Jedynym Bogiem jest Ojciec Jezusa. Jest prawdą, że *heis* może określać zbiorową jedność: „Wy wszyscy jedno jesteście w Chrystusie” (Gal. 3:28). To znaczenie jednak jest zupełnie nieodpowiednie w przypadku Boga, który stale opisywany jest zaimkami liczby pojedynczej i zrównywany z Ojcem, który w oczywisty sposób jest jedną osobą.

Fakty te stanowią poważny problem dla doktryny trynitarnej. Niektórzy posunęli się nawet do skrajności utrzymując, że słowo „Ojciec” w Nowym Testamencie może opisywać nie jedną osobę Trójcy, ale wszystkie trzy: „Ojca, Syna i Ducha Świętego”:

<sup>2</sup> Zobacz również Gen. 42:33, „Mąż, który jest „panami” tej ziemi”.

<sup>3</sup> W. Fulton, „Trinity” w *Encyclopedia of Religion and Ethics*, 12:458.

<sup>4</sup> W.T. Davison, „God (Biblical and Christian)”, *Encyclopedia of Religion and Ethics*, 6:252-269.

<sup>5</sup> (Inter Varsity Press, 1980), 571, podkreślenie dodane.

Czasami „Ojciec” określa nie Tego, który jest odrębny od Syna i Ducha Świętego – odrębną Osobę Boga – ale całe Bóstwo. Dajmy kilka przykładów tego... [Paweł mówi, że] jest tylko jeden Bóg, który naprawdę istnieje, i jest On tym, którego czczą chrześcijanie. Tak więc pisze on: „Ale dla nas istnieje jeden Bóg, Ojciec” (1 Kor. 8:6). Tutaj słowo „Ojciec” jest równoważnikiem słowa „jeden Bóg”. Tak więc Paweł mówi, że jest tylko jeden Bóg, i nie myśli wcale o osobach Boga. To właśnie w tym znaczeniu używa on słowa „Ojciec”, tak samo jak czyni w Efezjan 4:6, gdzie pisze o „jednym Bogu i Ojcu wszystkich”.<sup>6</sup>

Autor walczy z wyraźnie unitarną definicją Boga daną przez Pawła jako „jednego Boga, Ojca”. Siła przekonania Olyotta, że Bóg jest naprawdę trzema osobami zmusza go do wyobrażania sobie, że „Ojciec” oznacza w rzeczywistości trzy osoby. Teoria ta jest nierealna i wypływa z faktu, że autor nie może dopuścić do siebie myśli, że Paweł mógłby nie być trynitarianinem.

### **Czy Jezus jest „Szaleńcem, Oszustem, czy Bogiem”?**

Trynitarianie łapią się w sidła wyświechtanego sloganu, że Jezus musi być albo kłamcą, szaleńcem albo Bogiem. Nie mogą wyobrazić sobie innej kategorii – że jest Mesjaszem. Kiedy Anderson Scott opisuje w jaki sposób księga Objawienia przedstawia Jezusa, daje nam wskazówkę jak rozumieć biblijny jego obraz: „[Jan] doprowadza zrównywanie Chrystusa z Bogiem do najdalszego z możliwych punktów z wyjątkiem czynienia ich wiecznie równymi”.<sup>7</sup>

Oceniając chrystologię Pawła mówi: „Święty Paweł nigdy nie nazywał i nie opisywał Chrystusa jako Boga... Przyglądając się całości wypowiedzi Pawła dotyczących Chrystusa, mamy wrażenie, że monoteistyczne przekonanie konsekwentnie opiera się wszelkiemu impulsowi, aby uczynić tę rzecz – nazywać Jezusa Bogiem”.<sup>8</sup>

Poprawność tej oceny potwierdza zaskakujący fakt, że nie ma żadnego tekstu w Nowym Testamencie, w którym termin *ho theos* („Bóg”) znaczyłby „Ojciec, Syn i Duch Święty”. Powodem tego wydaje się to, że żaden pisarz Nowego Testamentu nie uważał, że Bóg jest „Trzema w jednym”. Powinno być zastanawiające dla trynitarian, że kiedy oni mówią „Bóg”, mają na myśli Boga Trójjedynego, ale kiedy Nowy Testament (lub nawet cała Biblia) mówi o „Bogu”, nigdy nie ma na myśli takiego Boga. Trudno byłoby znaleźć bardziej rozstrzygające świadectwo, że Trójjedyny Bóg nie jest Bogiem Pisma. Nasz punkt widzenia potwierdza Karl Rahner: „Nigdzie w Nowym Testamencie nie można znaleźć tekstu z *ho theos* [„Bóg”], który bezspornie odnosiłby się do Boga trynitarian, jako całości istniejącej w trzech osobach. Bez wątplenia w większości tekstów *ho theos* odnosi się do Ojca, jako jednej z osób Trójcy”.<sup>9</sup>

Nie zgadzamy się, że Ojciec jest częścią Trójcy, ale spostrzeżenie Rahnera jest poprawne: Słowo „Bóg” w Nowym Testamencie prawie niezmiennie odnosi się do Ojca Jezusa, nigdy zaś do trzech osób.

### **Wcielenie w Ewangeliach Synoptycznych**

Poważne wątpliwości, co do prawdziwości trynitaryzmu wzbudza całkowity brak dowodów na doktrynę inkarnacji w Ewangelii Łukasza (to samo można powiedzieć o Mateuszu). Raymond Brown stwierdza: „Nie ma żadnego świadectwa, że Łukasz wierzył w

<sup>6</sup> Stuart Olyott, *The Three Are One* (Evangelical Press, 1979). 28, 29.

<sup>7</sup> „Christology”, *Dictionary of the Apostolic Church*, 1:185, podkreślenie dodane.

<sup>8</sup> Tamże, 194.

<sup>9</sup> *Theological Investigations*, 143.



teologię inkarnacji i preegzystencji. Wydaje się raczej, że dla Łukasza (Łk. 1:35) boskie Synostwo jest wynikiem dziewiczego poczęcia... Jezus został poczęty i narodził się, i w ten sposób wystarczająco zsolidaryzował się z rasą ludzką”.<sup>10</sup>

Łukasz określił, kim był Jezus z doskonałą precyzją, kiedy nazwał go najpierw „Mesjaszem Panem”, tzn. „Chrystusem Panem”, a kilka wersetów później określił go jako „Chrystusa [Mesjasza] Pańskiego” (Łk. 2:11, 26 BG). Tytuł „Mesjasz Pan” możemy też znaleźć w literaturze żydowskiej współczesnej Łukaszowi (Ps. Sal. 17:32; 18:7). Opisuje on obiecanego wybawcę Izraela, odwieczną nadzieję narodu. Ten sam mesjański opis stosuje się do historycznych władców Izraela, jak widzimy w Trenach 4:20, gdzie w Septuagincie użyty jest także zwrot „Chrystus Pański”. Żadną miarą ten królewski tytuł nie sugeruje, że Mesjasz jest Bogiem. Wywodzi się on z Psalmu 110:1, gdzie Mesjasz ma być „panem” Dawida, tzn. jego królem.

Łukasz wybiera drugi tytuł dla Jezusa, „Mesjasz Pański”, ponieważ jest on dokładnym równoważnikiem starotestamentowego wyrażenia „Pomazaniec Pański”, król Izraela. Dawid mówi o królu Saulu jako o „mym panu, pomazańcu Pańskim [Mesjaszu]” (1 Sam. 24:7; por. w.11). Abner miał strzec Saula, „swego pana, króla”, „swego pana, pomazańca Pańskiego [Mesjasza]” (1 Sam. 26:15, 16). Jezus jest ostatecznym Pomazańcem, obiecanym królem Izraela. Jego opis, jaki daje nam Łukasz, jest w całkowitej harmonii z Janem, który przedstawia Jezusa jako „Syna Bożego” i „króla Izraela” (Jana 1:49). Paweł uważał, że chrześcijanie służą „Mesjaszowi Panu” (Kol. 3:24), a Piotr, który ogłosił w swoim pierwszym kazaniu, że Bóg wyznaczył Jezusa „Panem i Mesjaszem” (Dz. 2:36), pod koniec swego życia napominał wierzących, aby uświęcali „Chrystusa Pana w swoich sercach” (1 Ptr. 3:15). W ostatniej księdze Biblii uwielbiony Jezus ciągle jest „Pomazańcem [Mesjaszem] Pańskim” (Obj. 11:15; 12:10). Tak pomijany przez nas tytuł Jezusa „Mesjasz Pan” wciąż od nowa stawiany jest nam przed oczami dzięki ulubionemu imieniu, jakim opisują Zbawiciela autorzy Nowego Testamentu: „Pan Jezus Mesjasz”.

Trynitaryzm wprowadził zamęt w tytułach, Pana Boga i namaszczonego lub mówiąc inaczej *wyznaczonego* pana, króla. Kategoria Mesjasza jest całkowicie wystarczająca, by wyjaśnić nowotestamentowe rozumienie Jezusa. Biblia nie wymaga „pomocy” definicji, które stworzono w okresie późniejszego rozwoju chrystologii wykraczającej daleko poza wyznanie, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym. Jako Chrystus, Jezus jest doskonałym obrazem Jedyne Boga. Charakter i dzieło Jezusa demonstruje charakter i dzieło jego Ojca, tak jak posłaniec reprezentuje tego, kto go posłał.

## Wieczne Synostwo

Przed trudnym zadaniem stoją ci trynitarianie, którzy chcą poprzeć Pismem koncepcję „wiecznego Synostwa”. Współcześni przedstawiciele tego obozu informują nas, że Jezus przyszedł „jako Syn Boży dzięki wiecznemu zrodzeniu z Ojca w *narodzinach, które nigdy nie miały miejsca*, ponieważ istniały zawsze”.<sup>11</sup> Zastanawiamy się czy taki zadziwiający język pomaga w promowaniu prawdy chrześcijańskiej wiary. W Piśmie, zrodzenie Syna miało miejsce i to miało miejsce w określonym czasie. Klasyczna zapowiedź mianowania Mesjasza na pozycję króla pojawia się w Psalmie 2:7. Jedyne Bóg ogłasza: „Synem moim jesteś; dzisiaj cię zrodziłem”. Łukasz wiedział, że Syn Boży został cudownie poczęty w łonie Marii (Łk. 1:35). W kazaniu w Antiochii Pizdyjskiej, Paweł głosił o narodzeniu Mesjasza, pokazując, że Bóg „wzbudził Jezusa”, tzn. wprowadził go na scenę wypełniając „zrodzeniowe” zapowiedzi

<sup>10</sup> *The Birth of the Messiah*, 432.

<sup>11</sup> Kenneth Wuest, *Great Truths to Live By* (Grand Rapids: Eerdmans, 1952), 30, podkreślenie dodane.

Psalmu drugiego.<sup>12</sup> Łukasz używał już wcześniej tego samego wyrażenia – „wzbudzić” – mówiąc o narodzeniu obiecanego proroka.<sup>13</sup> Nie ma w Piśmie takiej rzeczy jak zrodzenie czy narodzenie Syna w wieczności rozumiane w inny sposób niż zarządzenie Boże.

Wybitny trynitarianin dziewiętnastego wieku wyraził swoje oszołomienie ideą synostwa, które nie ma początku i stąd całą doktryną „wiecznego Synostwa”. Mówiąc o Łk. 1:35 Adam Clark zauważa:

Możemy wyraźnie tutaj zobaczyć, że anioł nie nadał nazwy *Syna Bożego boskiej naturze* Chrystusa, ale świętej osobie czy też rzeczy, *to hagion*, która miała narodzić się z Dziewicy, dzięki energii ducha świętego... Uważam - mam nadzieję, że mogę tak powiedzieć, z całym szacunkiem dla tych, którzy mają odmienne zdanie - że doktryna wiecznego Synostwa Chrystusa jest, przeciwna Pismu i wyjątkowo niebezpieczna. Odrzucam tę doktrynę z następujących powodów. 1. Nie jestem w stanie znaleźć w Piśmie żadnych dotyczących jej wyraźnych deklaracji. 2. Jeśli Chrystus jest Synem Bożym, co do swojej boskiej natury, wtedy nie może być wieczny: gdyż słowo syn pociąga za sobą ojca, a ojciec sugeruje ideę zrodzenia, zrodzenie sugeruje czas w którym do niego doszło, i czas również poprzedza takie zrodzenie. 3. Jeśli Chrystus jest Synem Bożym, co do swojej boskiej natury, wtedy Ojciec jest z konieczności wcześniejszy, i konsekwentnie wyższy rangą od niego. 4. Raz jeszcze, jeśli ta boska natura została zrodzona z Ojca, wtedy musiało to mieć miejsce w czasie, tzn. był czas w którym nie istniała ona i czas w którym zaczęła ona istnieć. To niszczy wieczność naszego błogosławionego Pana i ograbia go z jego Bóstwa. 5. Mówienie, że był on zrodzony w wieczności jest w mojej opinii absurdem, a wyrażenie „wieczny syn” jest sprzeczne samo w sobie. Wieczność jest tym, co nie ma początku, ani nie pozostaje w jakimkolwiek odniesieniu do czasu. Słowo syn zakłada czas, zrodzenie i ojcostwo; czas także poprzedza takie zrodzenie. Dlatego połączenie tych dwóch terminów: Syn i wieczność, jest absolutnie niemożliwe, gdyż sugerują one całkowicie różne i przeciwstawne idee.<sup>14</sup>

Oto, co znakomity uczony biblijny, znany jako „ojciec amerykańskiej literatury biblijnej”, Moses Stuart, miał do powiedzenia w tym temacie, przy czym warto zauważyć, że wypowiadał się jako trynitarianin: „Nauka o zrodzeniu Syna *tak boskiego, jak sam Bóg*, wydaje się nieprawdopodobna – chyba, że byłaby wyraźną doktryną objawienia, co jest jednak tak odległe od prawdy, że jestem zmuszony uznać, że Pismo *naucza czegoś całkowicie przeciwnego*”.<sup>15</sup>

Jednak, czy można nadal wyznawać doktrynę Trójcy, jeśli nie znajdujemy żadnego poparcia w Piśmie dla idei „wiecznego zrodzenia”?

## SPORNE TEKSTY

Dyskusja o Trójcy często koncentruje się wokół kilku wersetów Nowego Testamentu, które uznaje się za dowód na to, że Jezus jest Najwyższym Bogiem, a nie tylko jego doskonałym odbiciem, uprawnionym ambasadorem Jedyne Boga. Niektórzy współcześni zwolennicy trynitaryzmu przedstawiają te wersety sądząc, że jest samo przez się zrozumiałe, że ich świadectwo potwierdza trynitaryzm. Istnieje jednak pośród trynitarych

<sup>12</sup> Zobacz Dz. 13:33, cytujące Ps. 2:7. „Wzbudzenie” tutaj odnosi się bardziej naturalnie do narodzin Jezusa, nie jego zmartwychwstania. Paweł kontynuuje kwestię wzbudzenia Jezusa z *martwych* w następnym wersecie. KJV wydaje się wprowadzać zamieszanie do tematu przez dodanie słowa „znowu” po „wzbudził” w wersecie 33.

<sup>13</sup> Dz. 2:30 (Textus Receptus, BG); Dz. 3:22; 3:26; 7:37.

<sup>14</sup> *Clarke's Commentary* (New York: T. Mason and G. Lane, 1837), na temat Łk. 1:35.

<sup>15</sup> Moses Stuart, *Answer to Channing*, cytowane przez Wilsona w *Concessions*, 315 (podkreślenie Stuarta).

uczonych o największej reputacji silna tradycja nieuznawania tych tekstów za dowód Bóstwa Jezusa.

### **Czy Nowy Testament nazywa Jezusa Bogiem? Tytus 2:13; 2 Piotra 1:1**

W licznych współczesnych dyskusjach podnoszona jest kwestia tak zwanej „Reguły Sharpa” wspierającej twierdzenie, że w Tyt. 2:13 Jezus jest nazywany „wielkim Bogiem i Zbawicielem”. Sharp utrzymywał, że kiedy greckie słówko *kai* (i) łączy dwa rzeczowniki tego samego przypadku, i pierwszy rzeczownik posiada określony rodzajnik, a drugi nie, wtedy te dwa rzeczowniki odnoszą się do jednego podmiotu. Stąd sporny werset powinno się odczytywać: „...naszego wielkiego Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa”, a nie jak jest to w King James Version: „wielkiego Boga i naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa”. Nie można jednak polegać na regule dotyczącej pominięcia rodzajnika, jakby rozstrzygała ona problem. Jak mówi Nigel Turner (trynitarianin):

Niestety, w tym okresie greki, nie możemy być pewni, że taka reguła jest naprawdę rozstrzygająca. Czasami rodzajnik określony nie jest powtórzony nawet tam, gdzie mamy jednoznaczne rozdzielanie idei. „Powtórzenie rodzajnika nie było ściśle wymagane, by zapewnić, że elementy mają być uważane za odrębne” (Moulton-Howard-Turner, *Grammar*, Tom III, 181. dniesienie dotyczy Tyt. 2:13).<sup>16</sup>

Skoro brak drugiego rodzajnika o niczym nie rozstrzyga, jest naturalne widzieć tutaj pojawienie się Bożej chwały, jaka zmanifestowała się w jego Synu w czasie Powtórnego Przyjścia. Istnieje widoczna paralela z Mateuszowym opisem przybycia Jezusa w mocy: „Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego z aniołami swymi” (Mt. 16:27). Jako, że Ojciec obdarza swego Syna chwałą, (którą będzie też dzielił ze świętymi) jest jak najbardziej odpowiednie, żeby Ojca i Syna ściśle ze sobą łączyć. Paweł tylko kilka wersetów wcześniej mówił o „Bogu Ojcu i Chrystusie Jezusie Zbawicielu naszym” (Tytus 1:4).

Szerokie grono gramatyków i uczonych biblijnych uznało, że brak rodzajnika określonego przed „naszym Zbawicielem Jezusem Chrystusem” jest całkowicie niewystarczający, by twierdzić, że Jezus jest nazwany tutaj „wielkim Bogiem”. W najlepszym przypadku, argument ten jest „wątpliwy”.<sup>17</sup> Jest niefortunne, jak mówi Brown, „że nie można tu ustalić żadnego pewnika, gdyż wydaje się, że ten fragment jest właśnie tym, który nadał kształt credo Światowej Rady Kościołów z jego wiarą w „Jezusa Chrystusa jako Boga i Zbawiciela”.<sup>18</sup> Powinniśmy także zauważyć, że można było nazwać cesarza rzymskiego „Bogiem i Zbawicielem” nie sugerując, że jest on Najwyższym Bóstwem. Nawet gdyby tytuł „Bóg i Zbawca” został tu wyjątkowo użyty względem Jezusa, nie stawiałoby go to w pozycji współrzędnej Ojcu. Wyznaczałoby go raczej jako najwyższego rangą przedstawiciela Jedyne Boga, co jest zgodne z opinią całej Biblii.

Przed tym samym problemem gramatycznym stają komentatorzy w 2 Ptr. 1:1. Henry Alford jest jednym z wielu trynitarian, którzy argumentują, że Jezus nie jest nazwany „Bogiem” w tym wersecie. Dla niego nieobecność rodzajnika tutaj, jak i w Tytusa 2:13 nie

<sup>16</sup> Grammatical Insights into the New Testament (Edinburgh: T & T Clark, 1965), 16. W stwierdzeniu Nigela Turnera pojawia się niefortunny błąd drukarski. Słowo “nie” zostaje pominięte przed słowem “powtórzony”, zmieniając intencję Turnera wykazania, że rodzajnik nie musi być powtórzony, by oddzielać dwa różne podmioty. Mieliśmy przywilej przedyskutowania tej sprawy ze zmarłym dr Turnerem.

<sup>17</sup> Zobacz Raymond Brown, *Jesus, God and Man*, 15-18.

<sup>18</sup> Tamże, 18. Por. obiekcję Nelsa Ferrea, że ten tytuł sugeruje wiarę w doketyckiego Jezusa („Is the Basis of the World Council Heretical?” *Expository Times* 73:12 (grudzień 1962):67).

ma znaczenia w świetle faktu, że zarówno Paweł jak i Piotr normalnie zawsze odróżniają Boga od Jezusa Chrystusa. Autor *Cambridge Bible for Schools and Colleges* zgadza się, że „z reguły mówiącej, że jeden rodzajnik wskazuje jeden podmiot...[nie można] tworzyć sobie rozstrzygającego probierza”.<sup>19</sup> Dziewiętnastowieczny, trynitarny pisarz, Granville Penn, był o wiele mniej wspaniałomyślny dla tych, którzy szukali dowodu na Bóstwo Chrystusa we wspomnianym pominięciu rodzajnika: „Niektórzy bardzo pobożni i wykształceni uczeni...tak bardzo rozciągnęli argument oparty na obecności lub braku rodzajnika, że obrócili go w zwodniczą sofistykę, i w żarliwości swej gorliwości, aby podtrzymać „honor Syna”, nie uświadamiając sobie, że zaangażowali się w „okrycie wstydem Ojca”.<sup>20</sup>

Ostatnie stwierdzenie faktycznie może wyrażać prawdę o całym wysiłku ortodoksji, by uczynić Jezusa równym pod każdym względem Ojcu.

## Rzymian 9:5

Niektórzy trynitarianie wysuwają Rzymian 9:5 jako ostateczny dowód, że Jezus jest „Bogiem ponad wszystkim” i dlatego częścią Bóstwa. Wiele zależy w tym przypadku od tłumaczenia, które czytamy, gdyż istnieje około siedmiu różnych sposobów postawienia znaków przestankowych w tym wersecie, przez co zarówno do Chrystusa, jak i do Ojca można odnieść wyrażenie „Bóg błogosławiony na wieki”.<sup>21</sup> Pytaniem jest: Czy powinniśmy czytać: „Z nich również jest Chrystus według ciała, który jest ponad wszystkim. Bóg niech będzie błogosławiony na wieki”, czy też: „Z nich również jest Chrystus według ciała, który będąc Bogiem ponad wszystkim, jest błogosławiony na wieki”? Pośród starszych komentatorów Erazm, sam będąc trynitarianinem, był bardzo ostrożny odnośnie używania tego werseku jako tekstu dowodowego:

Ci, którzy utrzymują, że w tekście tym Chrystus jest jasno nazwany *Bogiem*, wykazują zarówno niedowierzenie w inne fragmenty Pisma, odmawiają wszelkiego zrozumienia Arianom, ani nie przykładają żadnej uwagi do stylu apostoła. Podobny fragment pojawia się w 2 Kor. 11:31: „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest błogosławiony na wieki”; ostatni człon zdania niezaprzeczalnie odnosi się tylko do Ojca.<sup>22</sup>

Stosując zasadę „wyjaśniania Biblii nią samą”, czyli porównywania paralelnych tekstów w różnych księgach Biblii, najbardziej prawdopodobne jest, że Paweł opisuje właśnie Ojca jako „Boga ponad wszystkim”. Musimy pamiętać, że Paweł niezmiennie odróżnia Boga od Pana Jezusa. W tym samym liście błogosławi też Stwórcę i nie ma żadnego powodu, żeby wątpić, że ma na myśli Ojca (Rzym. 1:25). W innym fragmencie mówi o „Bogu i Ojcu naszym, któremu chwała na wieki wieków. Amen” (Gal. 1:4, 5). Rzymian 9:5 jest wyraźnym nawiązaniem do tego sposobu błogosławienia Boga przez Pawła. Nie można zapominać, że słowo *theos*, Bóg, występuje ponad 500 razy w listach Pawła i nie ma ani jednego jednoznacznego przykładu, w którym odnosi się ono do Chrystusa. Grono dobrze znanych krytyków tekstu (Lachmann, Tischendorf) umieszcza kropkę po słowie „ciało”, dopuszczając, żeby resztę zdania traktować jako doksologię skierowaną do Ojca. Dawne greckie manuskrypty nie zawierają przeważnie punktacji, jednak *Codex Ephraemi* z piątego wieku,

<sup>19</sup> A.E. Humphreys, *The Epistles to Timothy & Titus* (Cambridge University Press, 1895), 225.

<sup>20</sup> Granville Penn, *Supplemental Annotations to the New Covenant*, 146, cytowane przez Wilsona w *Unitarian Principles Confirmed by Trinitarian Testimonies*, 431.

<sup>21</sup> W celu zapoznania się z różnymi możliwościami interpunkcji, zobacz eseje w *Journal of the Society of Biblical Literature and Exegesis*, 1883.

<sup>22</sup> *Works*, red. Jean Leclerc, 10 tom (Leiden, 1703-1706), 6:610, 611.

posiada znak przestankowy po słowie „ciało”. Jest też znaczące, że podczas całego sporu ariańskiego, werset ten nie był wykorzystywany przez trynitarian przeciwko unitarianom. Wyraźnie nie dowodził on dla nich, że Jezus jest drugą osobą Boską.

W czasach współczesnych Raymond Brown uważa, że „można, co najwyżej twierdzić, że istnieje pewne prawdopodobieństwo, że fragment ten odnosi się do Jezusa jako Boga”.<sup>23</sup> W konserwatywnym *Tyndale Commentary* na temat Listu do Rzymian, F.F. Bruce ostrzega przed oskarżaniem o „chrystologiczną nieortodoksję” tych, którzy traktują te słowa jako odnoszące się do Ojca.<sup>24</sup> Słuszne jest dodać, że nawet, jeśli Jezus jest tutaj wyjątkowo nazwany „Bogiem”, tytuł ten może być użyty w jego dalszym, mesjańskim znaczeniu, określającym tego, który odzwierciedla boski majestat Jedyne Boga, Ojca.

Kiedy zbadamy szczegóły gramatycznych niuansów okaże się, że bilans prawdopodobieństwa układa się w odmienny sposób niż powszechnie się przyjmuje. Trudno sobie jednak wyobrazić, żeby chrześcijańskie credo miało zależeć od drobnych znaków przestankowych, co do których nie ma nawet zgodności pośród ekspertów biblijnych i językowych. Prosty język credo Pawła i Jezusa jest zrozumiały dla każdego studenta Biblii: „Nie ma Boga oprócz jednego... Dla nas [chrześcijan] jest jeden Bóg, Ojciec” (1 Kor. 8:4, 6).

Ten „jeden Bóg” tak bardzo różni się w myśli Pawła od „jednego Pana Jezusa Mesjasza”, jak bardzo różni się On od wielu bogów pogan. Kategoria bytu „jednego Boga” należy wyłącznie do Ojca, tak jak ta „Mesjasza Pana” wyłącznie do Jezusa. To sam Jezus dostarczył podstaw dla Pawłowego rozumienia wyrażenia „jeden Bóg”. Obydwaj: mistrz i uczeń, wyznawali credo Izraela, który przez wszystkie wieki wierzył, że Bóg jest jedną, wyjątkową osobą.

## Syntaksa Jana 1:1

Werset z Ewangelii Jana 1:1 poddany był drobiazgowym analizom komentatorów każdej możliwej frakcji. Jest oczywiste, że niektóre nowoczesne tłumaczenia są w rażący sposób trynitarnymi *interpretacjami*, a nie tłumaczeniami. *The Living Gospels*<sup>25</sup> oddaje ten tekst, tak: „Chrystus był u Boga zanim wszystko inne powstało. On żył zawsze i sam jest Bogiem”. Ale takie tłumaczenie wzbudza właśnie cały trynitarny problem. Nagle okazuje się, że Bóg jest dwiema osobami. Jest mało znanym faktem, że w tłumaczeniach sprzed King James Version, nie zakładano, żeby „słowo” miało być drugą *osobą Boską*. Autorzy *Bishops' Bible* z 1568 roku, zastąpionej w 1611 roku przez *King James Version* rozumieli, że słowo jest nieosobowe i używali względem niego zaimka „it” (to), podobnie jak autorzy *Geneva Bible* z 1560 roku. [zobacz przypis tłumacza \*]

Jest tylko przypuszczeniem, że przez „słowo” Jan miał na myśli drugi, niestworzony, osobowy byt istniejący obok Jedyne Boga. Jan na innym miejscu przyznaje przecieź, że Ojciec jest „jedynym prawdziwym Bogiem” (Jana 17:3) i „tym, który jedynie jest Bogiem” (Jana 5:44). Wielu słusznie zauważyło powiązanie pomiędzy „słowem”, a tym, co jest powiedziane o Mądrości w Biblii Hebrajskiej. W Przypowieściach Salomona „Mądrość” jest spersonifikowana i powiedziane jest o niej, że jest „u” Boga (Przyp. Sal. 8:30). Jan mówi, że to „słowo” jest „u [pros] Boga”. W widzeniach starotestamentowych, o słowie lub zamiarze

<sup>23</sup> *Jesus, God and Man*, 22.

<sup>24</sup> *Romans, Tyndale New Testament Commentaries* (Grand Rapids: Eerdmans, 1985), 176.

<sup>25</sup> *Tyndale House*, 1966.

\* W oryginale angielskim tych tłumaczeń w przeciwieństwie do wielu współczesnych używających zaimka „he, him” (on, przez niego), występuje tu, czyli w Jana 1:2, 3, 4, zaimek nieosobowy „it” (ono, przez nie), wskazujący na nieosobowy charakter „słowa”

mówione jest, że jest „u” osoby (lub „z” osobą), która je otrzymuje lub posiada. Słowo posiada jak gdyby własne, niezależne istnienie: „Słowo Pana jest u niego (z nim)”; „prorok.. u którego jest sen”. To w sercu Dawida (literalnie, „z jego sercem”) był zamysł zbudowania świątyni. Mądrość jest „u Boga”.<sup>26</sup> To ostatnie wyrażenie jest uderzająco podobne go prologu Jana. Także w Nowym Testamencie coś nieosobowego może być „u” jakiejś osoby, jak na przykład we fragmencie, kiedy Paweł wyraża nadzieję, że „prawda ewangelii pozostanie u [pros] was”, obecna w ich umysłach i pamięci (Gal. 2:5). W początkowych wersach pierwszego listu Jana, który może dostarczyć nam komentarza, którego potrzebujemy na temat Jana 1:1, autor listu pisze, że „życie wieczne było u [pros] Ojca” (1 Jana 1:2). Na podstawie podobieństw z wyrażeniami z Jana 1:1-2, nie możliwe jest powiedzieć z całą pewnością, że „słowo” w Jana 1:1-2 musi oznaczać drugą osobę Trójcy, to znaczy, preegzystującego Syna Bożego.

Jan kontynuuje mówiąc, że „słowo było Bogiem” (Jana 1:1). Gorąca dyskusja, która wybuchła w trakcie prób ustalenia, co dokładnie oznacza tu słowo „Bóg” (bez rodzajnika określonego) sprawiła, że cały fragment wydaje się bardzo zawity. Niektórzy powołując się na regułę ustaloną przez Colwella, uważają, że brak rodzajnika nie osłabia intencji Jana wyrażenia tego, że słowo było w pełni Bogiem i było z nim tożsame. Inni nalegają, że użycie słowa „Bóg” bez rodzajnika, jest sposobem w jaki Jan pragnie powiedzieć nam, że słowo posiada charakter Boga i jest pełnym wyrażeniem jego umysłu. Opinia biskupa Westcotta cieszy się wielkim szacunkiem i ma wstępną aprobatę profesora C.F.D. Moule:

Uwaga Biskupa Westcotta [dotycząca Jana 1:1], chociaż wymaga uzupełnienia pewnymi odniesieniami do idiomu, nadal jednak, jak sądzę, przedstawia intencję [Jana]: „Słowo [Bóg] jest celowo pozbawione rodzajnika (*theos*, nie *ho theos*) jako, że opisuje ono naturę Słowa a nie identyfikuje jego osoby. Byłoby czystym sabelianizmem powiedzieć, że „Słowo było *ho theos*”.<sup>27</sup>

Biskup Westcott podkreśla to, że „słowo” nie może być różne od Boga („u Boga”) i w tym samym czasie z nim tożsame. To zatarłoby wszelkie rozróżnienie w Bóstwie. Jan opisuje naturę „słowa”, a brak rodzajnika przed słowem Bóg „kładzie nacisk raczej na jakościowy aspekt rzeczownika, niż na jego tożsamość. Na przedmiot naszych rozważań można spojrzeć z dwóch punktów widzenia: jako określający *tożsamość* lub *jakość*. By wyrazić tożsamość język grecki używa rodzajnika; by podkreślić aspekt jakościowy używa się konstrukcji bez rodzajnika”.<sup>28</sup>

Po szczegółowej analizie tego tekstu Philip Harner sugeruje: „Być może ten człon zdania powinien być przetłumaczony: „Słowo miało tę samą naturę co Bóg”.<sup>29</sup> Dodaje też: „Nie ma podstaw, by sądzić, że orzecznik *theos* jest tu określony”.<sup>30</sup> „Tak więc”, mówi inny uczoney, „Jana 1:1b oznacza, nie tożsamość, ale raczej charakter Logosu”.<sup>31</sup>

Trudnością, przed jaką stają tłumacze jest to, jak wyrazić te subtelne niuanse w języku angielskim. James Denny upiera się, że Nowy Testament nie mówi tego, co sugerują nasze angielskie tłumaczenia: „Słowo było Bogiem”. Ma on na myśli to, że w grece „Bóg” (*theos*) bez rodzajnika oznacza w rzeczywistości „posiadający cechy Boga”, a nie dosłownie tożsamy

<sup>26</sup> 2 Król. 3:12; Jer. 23:28 (hebr.); 1 Król. 8:17; 2 Krn. 6:7; Job 12:13, 16; Job 10:13: „taka była twoja wola”, dosłownie, „jest to u ciebie”, co jest innym sposobem mówienia o tym, co jest „zamierzone w twoim sercu” lub „ustalone w twoich zamiarach”. Zobacz także Joba 23:10, 14.

<sup>27</sup> C.F.D. Moule, *An Idiom Book of New Testament Greek* (Cambridge University Press, 1953), 116.

<sup>28</sup> Dana i Mantey, *A Manual Grammar of the Greek New Testament* (New York: Macmillan, 1955), sek.149.

<sup>29</sup> „Qualitative Anarthrous Predicate Nouns: Mark 15:39 and John 1:1”, *Journal of Biblical Literature* 92 (1973): 87.

<sup>30</sup> Tamże, 85.

<sup>31</sup> D.A. Fennema, „John 1:18: „God the Only Son”, *New Testament Studies* 31 (1985): 130.

z Bogiem.<sup>32</sup> Jedną z prób znalezienia właściwego odcienia znaczeniowego, znajdujemy w tłumaczeniu: „słowo było bogiem”.<sup>33</sup> Niestety popularne tłumaczenia angielskie w większości błędnie tłumaczą ten werset. Jak mówi Harner: „Problem z wszystkimi tymi tłumaczeniami [RSV, Jerusalem Bible, New English Bible, Good News for Modern Man] jest taki, że wyrażają one [ideę, że słowo i Bóg są terminami zamiennymi]”.<sup>34</sup>

Prolog Ewangelii Jana nie wymaga wiary w Boga będącego więcej niż jedną osobą. Najbardziej prawdopodobne jest to, że Jan koryguje ówczesną gnostycką tendencję odróżnienia Boga od ostatnich boskich istot. Intencją Jana jest powiązać „mądrość” lub „słowo” Boże tak blisko, jak to możliwe z samym Bogiem. Słowo jest własną stwórczą aktywnością Boga. Tak więc Jan mówi, że od początku mądrość Boża, którą Jedyny Bóg miał u siebie, tak jak architekt ma swój plan, była pełnym wyrażeniem Boga. To był sam Bóg w swojej samo-manifestacji. Wszystko zostało uczynione poprzez ten plan. To samo „słowo” zostało ostatecznie ucieleśnione w istocie ludzkiej, Mesjaszu, kiedy Jezus się narodził - wtedy „słowo stało się ciałem” (Jana 1:14). Jezus jest więc tym, czym stało się słowo. Jest on doskonałym wyrażeniem zamysłu Bożego w ludzkiej formie. Jezus nie powinien być utożsamiany ze słowem z Jana 1:1, jak gdyby *Syn* istniał od początku. Jezus jest nadnaturalnie potwierdzonym posłańcem Boga i podobnie jak słowo, posiada Jego cechy.

Wniosek Jamesa Dunna, odnośnie intencji Jana, potwierdza nietrynitarnie odczytywanie Jana 1:1-3, 14:

Wnioskiem, który wyłania się z naszej analizy [Jana 1:1-14] jest to, że dopiero od wersetu 14 możemy mówić o osobowym Logosie. Poemat używa raczej nieosobowego języka (stać się ciałem), ale każdy chrześcijanin rozpozna tutaj odniesienie do Jezusa – słowo stało się ciałem nie w ogólności, ale konkretnie w Jezusie Chrystusie. *Aż do wersetu 14* mamy tę samą rzeczywistość, co w przedchrześcijańskim mówieniu o Mądrości i Logosie, ten sam język i idee, które znajdujemy u Filona, gdzie jak widzieliśmy, znajdujemy *raczej personifikacje, niż osoby*, raczej personifikowane działania Boże, niż indywidualne, boskie istoty jako takie. Kwestię tą zaciemnia fakt, że musimy tłumaczyć w tym poemacie Logos w rodzaju męskim, jako „on”. Jeśli jednak przetłumaczymy zamiast tego Logos jako „Bożą wypowiedź”, stanie się jasne, że *zamiarem poematu niekoniecznie było, by myśleć o Logosie z wersetów 1-13 jako osobowej, boskiej istocie*. Innymi słowy, rewolucyjnym znaczeniem wersetu 14, może być to, że oznacza on nie tylko zmianę w myśli poematu z preegzystencji do inkarnacji, ale również przejście od *nieosobowej personifikacji do rzeczywistej osoby*.<sup>35</sup>

Takie odczytywanie Jana posiada tę ogromną zaletę, że harmonizuje jego wypowiedzi ze świadectwem Mateusza, Marka, i Łukasza i pozostawia nienaruszoną niepodzielną jedność Jednego Boga, Ojca.

## Marek 13:32

Werset ten relacjonuje stwierdzenie Jezusa, że nie znał on dnia swego powrotu. Wydaje się jaskrawą sprzecznością przyznawać, że wszechwiedzący Bóg może czegoś nie wiedzieć.

<sup>32</sup> *Letters of Principal James Denny to W. Robertson Nicoll* (London: Hodder and Stoughton, 1920), 121-126.

<sup>33</sup> C.C. Torrey, *The Four Gospels – A New Translation* (New York: Harper, 1947, drugie wydanie).

<sup>34</sup> Harner, „Qualitative Anarthrous Predicate Nouns: Mark 15:39 and John 1:1”, 87. Równoważność „słowa” i „Boga” odnotowuje on jako „klauzulę A”, „ho theos en ho logos” i opisuje na stronie 84 swego artykułu. Tłumaczenie „Słowo było Bogiem” wprowadza w błąd czytelnika, prowadząc do wniosku, że Jan promuje trynitarną ideę równoważności słowa (i dlatego też Jezusa) i Najwyższego Boga.

<sup>35</sup> *Christology in the Making*, 243.

Niektórzy trynitarianie odwołują się do boskiej i ludzkiej natury w Jezusie, aby uniknąć tego problemu. Syn w rzeczywistości znał ten dzień, ale jako istota ludzka nie. Wydaje się to nie różnić od stwierdzenia, że ktoś jest biedakiem, ponieważ w prawej kieszeni nie ma żadnych pieniędzy, podczas gdy lewą ma nimi wypchaną. W tym tekście, to *Syn*, jako osoba różna od *Ojca*, jest tym, który nie zna tego dnia. Dlatego jest zupełnie niemożliwe powoływać się na argument, że tylko ludzka natura w Jezusie tego nie wiedziała. Biblia w każdym razie nie odróżnia „natur” w Jezusie, jednej jako Syna Bożego, a drugiej jako Syna Człowieczego. Obydwa wyrażenia są mesjańskimi tytułami jednej osoby. Jeżeli zapytalibyśmy świadka w sądzie, czy widział oskarżonego w dniu zbrodni, a ten zaprzeczyłby, mając na myśli, że nie widział go swoim chorym okiem, pomimo, że widział go zdrowym, uznalibyśmy go za człowieka nieuczciwego. Kiedy Jezus odnosił się do siebie jako Syna, nie mógł mieć na myśli tylko części siebie. Teoria, że Jezus znał i jednocześnie nie znał dnia swego powtórnego przyjścia, czyni wszystkie jego wypowiedzi niezrozumiałymi. Jest oczywistym faktem, że wyznanie niewiedzy jest nie do pogodzenia z teorią absolutnej Boskości Jezusa.

Podobny problem dotyczy twierdzenia, że tylko ludzka część Jezusa umarła. Jeśli Jezus jest Bogiem, a Bóg jest nieśmiertelny, Jezus nie mógł umrzeć. Zastanawiamy się jak to jest możliwe, że „Jezus” oznacza dla niektórych tylko część jego osoby. Nic w Biblii nie sugeruje, że Jezus jest imieniem tylko jego ludzkiej natury. Jeśli Jezus jest całą osobą, która umarła, nie może być on nieśmiertelnym Bogiem. Trynitarianie argumentują, że tylko ofiara Boga mogła zapewnić konieczne odkupienie. Jeśli jednak boska natura nie umiera, jak według teorii trynitarnej odkupienie to zostało zapewnione?

Cieężko jest zrozumieć, dlaczego Bóg, jeśli by tak zechciał, nie mógł wyznaczyć wyjątkowo poczętej, bezgrzesznej istoty ludzkiej, aby była odpowiednią ofiarą za grzechy świata. Jest nieprzekonujące naleganie, że tylko śmierć wiecznej osoby może odkupić grzech. Pismo nigdzie tak nie mówi. Mówi jednak, że Jezus umarł i że Bóg jest nieśmiertelny. Wniosek, co do natury Jezusa wydaje się nieunikniony.

### **Mateusz 1:23 (Izajasz 7:14)**

Czasami twierdzi się, że dane Jezusowi imię Emmanuel – „Bóg jest z nami” – dowodzi, że jest on Bogiem. Gdyby tak było, wtedy dziecko, które narodziło się zaraz po zapowiedzi danej przez Izajasza w dniach Achaza, również byłoby Bogiem. Imię to jednak, nie mówi nam, że Jezus jest Bogiem, ale że w jego życiu Bóg zainterweniował, by zbawić swój lud. Rodzice, którzy w czasach Starego Testamentu nadali swemu dziecku imię Ihtiel (Przyp. Sal. 30:1 BG) – „Bóg jest ze mną” – nie sądzili, że ich potomek jest Bogiem. Imiona tego rodzaju znamionują boskie wydarzenia związane z życiem osób tak nazwanych. Bóg, Ojciec Jezusa, z pewnością był z Izraelem, kiedy działał przez swego wyjątkowego Syna. W życiu Jezusa, Syna Bożego, Bóg spotkał się ze swoim ludem. Trynitarzy uczonego zeszłego stulecia pisał: „Utrzymywanie, że imię Emmanuel dowodzi doktryny [Boskości Jezusa] jest błędnym rozumowaniem, chociaż wielu trynitarian nadal przy nim obstaje. Jerozolima jest nazwana „Jehowa naszą Sprawiedliwością”. Czy Jerozolima również jest boska?”<sup>36</sup>

### **Jana 10:30**

---

<sup>36</sup> Moses Stuart, *Answer to Channing*, cytowane w *Concessions*, 236.



W tym wersecie Jezus twierdzi, że jest „jedno” ze swoim Ojcem. Słowo „jedno”, w tym tak spornym tekście, jest tłumaczeniem greckiego terminu *hen*. Nie jest to liczebnik w rodzaju męskim *heis*, który opisywał Boga w chrześcijańskim credo głoszonym przez Jezusa (Mk. 12:29). Jest niesprawiedliwe, że Świadkowie Jehowy są czasami atakowani w popularnych publikacjach dotyczących Trójcy za mówienie tylko tego, co przyznają nawet sami konserwatywni, ewangeliczni komentatorzy: „Wyrażenie [„Ja i Ojciec jedno jesteśmy”] wydaje się... sugerować głównie to, że Ojciec i Syn mają tę samą wolę i cel. Jezus modli się w Jana 17:11, żeby jego naśladowcy mogli być jedno (*hen*), tzn. zjednoczeni w celu, tak jak są zjednoczeni on i jego Ojciec”.<sup>37</sup>

To jest to samo, co unitarianie (i liczni trynitarianie) utrzymywali od wieków. Trynitarianin Erazm z Rotterdamu widział niebezpieczeństwo w wychodzeniu poza naturalne znaczenie tego wersetu: „Nie widzę jak ten tekst może posiadać jakkolwiek wartość w potwierdzaniu opinii ortodoksji, lub w przewyciężaniu uporu heretyków”.<sup>38</sup>

Znaczenie tej wypowiedzi jest zupełnie jasne, gdy czytamy ją w jej kontekście. Jezus mówił o Ojcu strzegącym swoich owiec. Jako, że moc Jezusa wywodzi się od Ojca, moc ta może zachować owce bezpiecznymi. Jezus i Ojciec są jedno w odniesieniu do zachowania owiec. Jan Kalwin okazał się w tym punkcie rozsądniejszy od niektórych z jego współczesnych zwolenników. Zauważył on, że: „Starożytni niewłaściwie używali tego fragmentu, by dowodzić, że Chrystus jest tej samej substancji co Ojciec. Albowiem [Jezus] nie odnosił się tu do jedności substancji, ale mówił o swojej zgodności z Ojcem, o tym, że cokolwiek jest czynione przez Chrystusa, zostanie potwierdzone przez moc Ojca”.<sup>39</sup>

Inny autorytet trynitarny zauważa, że „jeśli fragment ten miałby bezpośrednio sugerować doktrynę Trójcy i jedność istoty, to mamy tu do czynienia z projekcją naszego systemu dogmatycznego, gdyż pominięty zostaje cały kontekst tego fragmentu”.<sup>40</sup>

Trynitarianie mają już wręcz zwyczaj zakładać, że dokonywana przez wrogich mu Żydów wykładnia słów Jezusa musi być tą właściwą. Skoro oskarżali go oni o bluźnierstwo i „czynienie się równym Bogu” (Jana 5:18), to przyjmuje się, że musiał wypowiadać trynitarne twierdzenia. Jednak niesłusznie jest zakładać, że Żydzi właściwie oceniali słowa Jezusa. Gdyby tak było, nie musiałby się usprawiedliwiać, jak to widzimy w tej relacji. Wystarczyłoby, aby potwierdził, że rzeczywiście jest Najwyższym Bogiem. Odpowiadając rozszuszczonym Żydom (Jana 10:34-36) Jezus jednak argumentował: „Jako, że urzędnicy i sędziowie są w Piśmie wyraźnie nazwani „bogami”, jest niesprawiedliwe oskarżać mnie o bluźnierstwo z tego powodu, że Ja, którego Ojciec wyznaczył jako Mesjasza i dlatego będący większym, niż wszyscy królowie, i ważniejszym niż wszyscy prorocy, ogłosiłem, że jestem Synem Bożym, to jest Mesjaszem, doskonale odzwierciedlającym wolę mego Ojca”. Jezus łączył swój autorytet z tym, który posiadali ludzcy „bogowie”, jak określił ich sam Bóg (Ps. 82:1, 6). Przyjmując, że był on daleko wyższy rangą od jakiegokolwiek wcześniejszego „boskiego autorytetu”, i biorąc pod uwagę, że nawet przywódcy Izraela byli nazywani „bogami”, możemy zyskać właściwe widzenie jego pozycji, jak twierdził Jezus. Jest on największym ludzkim autorytetem, w pełni i wyjątkowo upoważnionym przez Ojca.

Przekonanie trynitarian, co do jedności substancji przyczynia się do błędnego odczytywania Janowego opisu Jezusa jako „posłańca” i „reprezentanta”. Widząc Jezusa ludzie widzieli Boga; wierząc w niego, wierzyli w Boga; czcąc go czcili Boga, a nienawidząc go nienawidzili Boga.<sup>41</sup> Nic z tych rzeczy nie wymaga, aby wyjaśniać to na sposób trynitarny. Jan daje nam wspaniały obraz cudownej ludzkiej postaci – człowieka,

<sup>37</sup> R.V.G. Tasker, *John, Tyndale Commentaries* (Grand Rapids: Eerdmans, 1983), 136.

<sup>38</sup> Cytowane przez Wilsona, *Concessions*, 353.

<sup>39</sup> Cytowane przez Wilsona, *Concessions*, 354.

<sup>40</sup> C.F. Ammon, cytowane przez Wilsona, *Concessions*, 355.

<sup>41</sup> Jan 14:9; 12:44; 5:23; 15:23.

którego Bóg obdarzył swym Duchem i na którego rozciągnął swoją władzę i autorytet – a wszystko to w sposób nigdy dotąd i nigdy później niespotykany. Jezus jest wyjątkowym ambasadorem Jedyne Boga. To nie jest tak, że Bóg stał się człowiekiem, ale że Bóg zapewnił w obiecany potomek Dawida, człowieka, który jest *raison d'être* jego kosmicznego planu.

## **Jana 20:28**

Przypuszcza się, że tak dobrze znane słowa Tomasza skierowane do Jezusa: „Pan mój i Bóg mój”, rozstrzygają na korzyść Bóstwa Chrystusa. Jezus jednak, zaprzeczył już, że jest Bogiem (zobacz powyższy wywód odnośnie Jana 10:34-36). Czytelnicy Nowego Testamentu często nie uświadamiają sobie, że słowo „Bóg” może odnosić się także do przedstawicieli Bożych. Istnieje dobrze udokumentowane świadectwo, że Jan włączył w swój portret Jezusa jako Mesjasza, idee zaczerpnięte z Psalmu 45. Odpowiadając Piłatowi, Jezus ogłosił, że jest królem, którego celem jest danie świadectwa prawdzie (Jana 18:37). Tłem tego stwierdzenia jest Stary Testament. Psalm 45 napisany jest jako psalm pochwalny dla Mesjasza (Hebr. 1:8), który nazwany jest „mocarzem” i napominany, aby „zmierzał do sukcesu, jadąc w sprawie prawdy” (wersety 3 i 4 PNs). Psalmista zapowiada, że wrogowie króla „padają po nim” (werset 5 PNs). Królewski status tego przywódcy podkreślony jest, kiedy autor zwraca się do niego słowami „o Boże” (Ps. 45:7 BT). Przebieg życia Mesjasza zarysowany w Psalmie 45 znajduje odzwierciedlenie na przykład w uwadze Jana, że wrogowie Jezusa wzdrygnęli się na jego twierdzenie, że jest Mesjaszem i „padli na ziemię” (Jana 18:6).<sup>42</sup> Uznanie Jezusa za „Boga” przez Tomasza jest wspaniałym wypełnieniem pokazanej w tym Psalmie najwznioślejszej formy zwracania się do króla Izraela. W psalmie tym, Mesjasz jest entuzjastycznie przyjmowany jako Pan i „Bóg” Kościoła. Jednak „Bóg” Mesjasz został wyznaczony do tego zadania przez swego Boga, Jedyne Najwyższe Boga Izraela (Ps. 45:8).

Sam Jezus używał słowa „Bóg” względem ludzkich władców (Jana 10:34; Ps. 82:6). Jest w najwyższym stopniu uzasadnione, by nazywać Mesjasza „Bogiem” w tym specjalnym znaczeniu, w szczególności biorąc pod uwagę to, że ucieleśniał on „słowo”, które samo jest *theos* (Jana 1:1). Jest możliwe, że Jan dodał jeszcze jedno stwierdzenie o Jezusie jako „Bogu”. Ogłosił, że jest on (jeśli jest to właściwa wersja tekstu manuskryptu – co jest kwestią dyskusyjną) „wyjątkowym synem, „Bogiem” [*theos*]” (Jana 1:18). Jest to jedyny w swoim rodzaju mesjański opis, wyrażający fakt, że Jezus jest obrazem Jedyne Boga. Jako Syn Boży musi być jednak odróżniony od Tego, który nie pochodzi od nikogo, czyli Ojca. Pozostaje faktem, że Jan napisał całą swoją księgę, aby dowieść, że Jezus jest Chrystusem (Jana 20:31), i że Bóg Jezusa jest również Bogiem jego uczniów (Jana 20:17). Niezwykle użycie *theos* w odniesieniu do Jezusa nie może unieważnić stanowczego obstawania zarówno Jana jak i Jezusa przy monoteistycznym credo Izraela. Jest nieuzasadnionym wychodzeniem poza intencję apostoła (zwróćmy uwagę na 2 Jana 9) czynienie z niego wynalazcy równania „Chrystus = Bóg Najwyższy”. Zupełnie wystarczające według niego jest wierzyć w Jezusa jako Mesjasza, Syna Bożego (Jana 20:31).

## **1 Jana 5:20**

---

<sup>42</sup> Zobacz Reim, „Jesus as God in the Fourth Gospel: The Old Testament Background”, *New Testament Studies* 30 (1984): 158-160.

Niektórzy pisarze promujący ideę, że Nowy Testament nazywa Jezusa Bogiem w tym samym znaczeniu, co jego Ojca, mówią nam, że 1 Jana 5:20 zdecydowanie przedstawia Jezusa jako prawdziwego Boga. Teks ten brzmi: „Wiemy też, że Syn Boży przyszedł i dał nam rozum, abyśmy poznali tego, który jest prawdziwy. My jesteśmy w tym, który jest prawdziwy, w Synu jego, Jezusie Chrystusie. On jest tym prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym”.

Wielu trynitarian nie uważa jednak, że Jezus jest tutaj opisany jako prawdziwy Bóg. Henry Alford, znany brytyjski wykładowca biblijny i autor słynnego komentarza *Alford's Greek Testament*, kieruje naszą uwagę na tendencję, która odegrała pod względem historycznym ogromną rolę w interpretacji Biblii. Zauważa on, że Ojcowie interpretowali 1 Jana 5:20 raczej doktrynalnie niż zgodnie z zasadami egzegezy. Mówiąc prościej, bardziej zależało im na obronie swoich już ustalonych teologicznych założeń, niż na podaniu prawdziwego znaczenia tekstu.

Alford porównuje wypowiedź Jana o jednym Bogu w 1 Jana 5:20 ze strukturą podobnych zdań we wszystkich jego listach. Zauważa również oczywistą paralelę z Jana 17:3, gdzie Jezus jest wyraźnie odróżniony od jednego Boga. Podsumowuje on, że wykładowcy biblijni szukając prostego znaczenia tego fragmentu nie zobaczą wyrażenia „prawdziwy Bóg” jako odniesienia do Jezusa, ale do Ojca. „Ten” (*houtos*), w ostatniej sentencji 1 Jana 5:20, nie musi odnosić się do poprzedzającego go rzeczownika (w tym przypadku „Jezusa Chrystusa”).

Henry Alford przytacza dwa fragmenty z listów Jana pokazujące tę zasadę: „Któż jest kłamcą, jeżeli nie ten, który przeczy, że Jezus jest Chrystusem? Ten jest antychrystem...” (1 Jana 2:22). „Bo wyszło na świat wielu zwodzicieli, którzy nie chcą uznać, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele. Taki jest zwodzicielem i antychrystem” (2 Jana 7). Z tych dwóch fragmentów jasno wynika, że „ten” nie zawsze odnosi się do poprzedzającego go rzeczownika. Gdyby tak było, czyniłoby to z Jezusa zwodziciela i antychrysta. Zaimek „ten” w 1 Jana 5:20 odnosi się raczej do wcześniejszego wyrażenia „tego, który jest prawdziwy”, opisującego Ojca, nie Jezusa. Jeśli porównamy z tym werselem fragment z Jana 17:3, będziemy mogli zobaczyć 1 Jana 5:20 jako echo tego wersetu: „A to jest życie wieczne, aby poznali ciebie [Ojca] jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś”.

W swojej książce *The Trinity in the New Testament*, trynitarianin Arthur Wainwright dochodzi do tego samego wniosku.<sup>43</sup> Nie wierzy on, że Jezus jest nazwany prawdziwym Bogiem w 1 Jana 5:20. Henry Alford, który miał wielki szacunek dla Pisma, podsumowuje: „Jeśli chodzi o mnie, nie mogę zobaczyć, jak po tej wypowiedzi naszego Pana: „Jesteś jedynym prawdziwym Bogiem” (Jana 17:3), ktokolwiek może wyobrazić sobie, że ten sam apostoł w tych słowach (Jana 17:3) odnosił się do czegokolwiek innego niż w tamtych (1 Jana 5:20)”.<sup>44</sup>

Jeśli starannie rozważymy świadectwa, wyda się poza wszelką kwestią, że Jan nigdy nie sprzeniewierzył się wierze w jednoosobowego Boga swego starotestamentowego dziedzictwa. To stawia go w jednej linii z jego umiłowanym Mistrzem, który także nigdy nie zbaczał z drogi poświęcenia Jedynemu Bogu Izraela.

## Świadectwo historii

Jako, że ostatecznym arbitrem w sprawach chrześcijańskiej wiary jest Pismo, wielu może nie odczuwać potrzeby zbadania trynitaryzmu z historycznego punktu widzenia. Dla innych

<sup>43</sup> (London: SPCK, 1962), 71, 72.

<sup>44</sup> *Greek Testament*,

będzie jednak interesujące zobaczyć, że doktryna Trójcy w wymiarze ustalonym w Nicei (325 r.n.e.) i Chalcedonie (451 r.n.e.) była końcowym produktem procesu rozwoju. Nie można wykazać z pism chrześcijańskich sprzed końca drugiego wieku, że wierzyli oni w trzy współrzędne, współwieczne osoby boskie. Fakt ten jest szeroko uznawany przez uczonych trynitarnych. Rzymscy katolicy uczciwie przyznają, że ich doktryna Trójcy przyszła do nich nie z Biblii, ale z postbiblijnej tradycji. Głos kardynała Hosiera z XVI wieku zasługuje na wysłuchanie: „Wierzmy w doktrynę Trójjedynego Boga, ponieważ przejęliśmy ją z tradycji, chociaż nie wzmiankuje o niej wcale Pismo”.<sup>45</sup>

Komentarz innego rzymskokatolickiego uczonego stawia przed trynitarianami podobne wyzwanie:

To, że Syn jest tej samej substancji, co Ojciec, nie ujawnia się w żadnej części Pisma Świętego, ani w wyraźnych słowach, ani dzięki oczywistemu i konsekwentnemu wnioskowaniu. Tych i innych opinii protestantów nikt nie może dowieść z Pism Świętych, tradycyjne słowo Boże zostaje odłożone na bok... Samo Pismo wydawałoby się, w wielu miejscach, sugerować coś wręcz przeciwnego, gdyby Kościół nie nauczył nas inaczej.<sup>46</sup>

Niektórzy protestanccy teologowie nadal pozostając trynitarianami przyznają, że trudno jest oprzeć wiarę w Trójcę na Biblii:

Trzeba przyznać, że doktryna Trójcy, przedstawiana w sposób, w jaki robią to nasze [Kościół Anglii] Artykuły, nasza Liturgia i nasze Wyznanie Wiary, w Piśmie Świętym nie jest przedstawiana tak wieloma słowy. Tego, co wyznajemy w naszych modlitwach, nie możemy nigdzie znaleźć w Piśmie – to jest, że Jedyny Bóg, nasz jeden Pan, nie jest jedną osobą, ale trzema w jednej substancji. Biblia nic nie mówi też o tym, że „jedność w Trójcy, a Trójca w jedności czci winna doznawać”. Żaden z natchnionych pisarzy nigdy nie powiedział, że w Trójcy żadna osoba nie istnieje wcześniej lub później, żadna nie jest większa lub mniejsza od drugiej, ale wszystkie trzy są współwieczne i równe sobie.<sup>47</sup>

Gdyby Trójca miała swoje źródło w Biblii, moglibyśmy oczekiwać, że będziemy w stanie odnaleźć jej ślady w niezmaconej tradycji począwszy od najwcześniejszych postbiblijnych pisarzy. Jednak czy możemy tego dokonać? Wielu w obozie trynitarnym przyznaje, że mają trudności z ich odnalezieniem w pismach wiodących wykładawców wiary przed Soborem w Nicei. Fakt ten został udokumentowany w artykule Marka Mattisona.<sup>48</sup> Przytaczając oryginalne źródła jak i wypowiedzi powszechnie uznawanych autorytetów, Mattison pokazuje, że „trynitaryzm” Justyna Męczennika i Teofila zawiera jednoznaczny element subordynacji Syna. Ireneusz, żyjący także w drugim wieku, mówi o Ojcu jako o *autotheos*, Bogu samym w sobie. Boskość Syna pochodzi zaś od Ojca. Nie tak przedstawia to rozwinięta doktryna trynitarna, w której wszystkie trzy osoby są współrzędne. Tertulian (160-225) wierzył w preegzystencję Syna, ale wyraźnie zaprzeczał jego wieczności: „Bóg nie zawsze był Ojcem i Sędzią, tylko dlatego, że zawsze był Bogiem. Gdyż nie mógłby być Ojcem przed Synem, ani Sędzią przed grzechem. Był jednak czas, kiedy ani grzech, ani Syn nie istniał”.<sup>49</sup>

Inny wpływowy Ojciec Kościoła, Orygenes (185-254), nie uważa wyraźnie Chrystusa za równego Ojcu. W swoich komentarzach na temat Jana utrzymuje on, że: „Bóg wszechświata

<sup>45</sup> *Confessio Fidei Christiana* (1553), rozdz. 27.

<sup>46</sup> James Masenius, *Apud Sandium*, 9-11, przytaczane przez Wilsona, *Concessions*, 54.

<sup>47</sup> Biskup George Smalridge, *Sixty Sermons Preach'd on Several Occasions*, no. 33, 348, przytaczane przez Wilsona, *Unitarian Principles Confirmed by Trinitarian Testimonies*, 367.

<sup>48</sup> „The Development of Trinitarianism in the Patristic Period”, *A Journal from the Radical Reformation* 1 (lato 1992): 4-14. Zobacz również M.M. Mattison, *The Making of a Tradition*. Reprinty nietrynitarnych dzieł głównie z XIX i XX wieku dostępne są obecnie pod adresem: C.E.S, P.O. Box 30336, Indianapolis, IN 46230.

<sup>49</sup> *Against Hermogenes*, rozdz. 3.

przewyższa Boga-Logosa”, tzn. Syna.<sup>50</sup> „Syn w żadnym wypadku nie może być porównywany z Ojcem; gdyż jest on obrazem jego dobroci i odblaskiem nie Boga, ale jego chwały i jego wiecznej światłości”.<sup>51</sup> Chociaż Orygenes był pierwszym, który przyczynił się do rozwoju idei „wiecznego Syna”, nalega on na subordynację Chrystusa. „Jedynie Ojciec, który posłał Jezusa jest dobry, a także większy od tego, który został posłany”.<sup>52</sup> Orygenes rzeczywiście zaprzeczał, żeby modlitwy kierowane być miały do Jezusa i nauczał, że nie jest on obiektem najwyższej czci.<sup>53</sup> *The Oxford Dictionary of the Christian Church* wykazuje, że Orygenes uważał Syna za „boskiego w mniejszym stopniu niż Ojciec. Syn jest *theos* (bogiem), ale tylko Ojciec jest *autotheos* (Bogiem w sensie absolutnym, Bogiem samym w sobie)”.<sup>54</sup>

Najwcześniejsi „Apologeci” i Ojcowie Kościoła nie byli trynitarianami w tym samym znaczeniu, w jakim byli nimi wierzący po Soborze w Nicei. Fakt ten może być zweryfikowany w oryginalnych pismach tych teologów lub w dziełach powszechnie uznawanych za autorytatywne w sprawie historii Kościoła. Dziewiętnastowieczny niemiecki uczony pisał: „Doktrynalny system Kościoła przednicejskiego jest nie do pogodzenia z literą i autorytetem sformułowań konstantyńskich i ogólnie mówiąc bizantyjskich soborów, i średniowiecznymi systemami na nich zbudowanymi”.<sup>55</sup> Fakt ten jest czymś oczywistym w dwudziestym wieku. *The Westminster Dictionary of Christian Theology* stwierdza, że subordynacjonizm „był w rzeczywistości charakterystyczny dla przednicejskiej chrystologii. Orygenes, dla przykładu, myślał w terminach hierarchii istot, w której Bóg Ojciec był tym największym, a Logos był pośrednikiem pomiędzy istotą najwyższą a stworzeniem”.<sup>56</sup> Nabierając rozpędu od Soboru w Nicei, późniejsze Credo Atanazjańskie, przyznało całkowitą równość trzem osobom Bóstwa. Jeśli trynitaryzm wymaga „wiecznego Synostwa” Chrystusa, najwcześniejsi postbiblijni pisarze byli heretykami i nawet w pismach Orygenesusa nie znaleźlibyśmy tego, co przez większość współczesnych trynitarian można by uznać za „ortodoksyjne” credo.

## Podsumowanie

Okazuje się, że profesjonalna trynitarna egzegeza często osłabia próby oparcia doktryny Trójcy na Piśmie. Nie ma żadnego tekstu wysuwanego w udowadnianiu ortodoksyjnego zrozumienia Boga, któremu nie nadawano by innej interpretacji, nawet wśród samych trynitarian. Czy może biblijna doktryna o Bogu naprawdę być tak niezrozumiała? Prościej chyba jest zaakceptować *Szema Izrael* i jego wiarę w jednoosobowego Boga. Jako, że było to credo wyznawane przez samego Jezusa, wydaje się jak najbardziej słusznym twierdzenie, że jest to credo chrześcijańskie. Syn nie traci nic ze swojej chwały, jeśli uznajemy go za wyjątkowego ludzkiego przedstawiciela Boga, dla którego Bóg stworzył cały wszechświat i którego Ojciec wzbudził do nieśmiertelności. Jego pozycja jako sędziego ludzkości odzwierciedla wywyższony status jego Mesjaństwa, jednak wywodzi on wszelki swój autorytet od Ojca.

---

<sup>50</sup> *Commentary on John*, ii, 3.

<sup>51</sup> Tamże, xiii, 35.

<sup>52</sup> Tamże, vi, 23.

<sup>53</sup> *Treatise on Prayer*, 15.

<sup>54</sup> „Origen”, red. Cross and Livingstone (Oxford University Press, 1974, drugie wydanie), 1009.

<sup>55</sup> C.C. Bunsen, *Christianity and Mankind*, 1:464, cytowane przez Alvana Lamsona, *The Church of the First Three Centuries*, 181.

<sup>56</sup> Frances Young, „Subordinationism”, w *The Westminster Dictionary of Christian Theology*, red. Richardson and Bowden (Philadelphia: Westminster Press, 1983), 553.

## XII. CZY ZAMIENILIŚMY NASZEGO BOGA NA INNEGO?

*„W pierwotnym chrześcijaństwie, ortodoksja i herezja nie stały w takiej relacji do siebie, że pierwsza zajmowała nadrzędną pozycję względem drugiej, w wielu regionach to herezja była pierwotną manifestacją chrześcijaństwa” – George Strecker*

Jeśli Jezus jest Bogiem, wtedy musiał istnieć zawsze i dalsza dyskusja odnośnie jego początku jest zbędna. W Nicei oficjalnie ustalono dogmat dotyczący tego zagadnienia. Pod przywództwem Konstantyna i greckich teologów w czwartym wieku, wiara we współsubstancjalność Bóstwa Jezusa stała się filarem doktrynalnego systemu Kościoła i takim pozostała do dzisiaj. Jednak tworząca się teoria trynitarna przedstawiała poważny problem dla teologów. Jak mieli wyjaśnić Bóstwo dwóch (a później trzech) osób i w tym samym czasie utrzymywać, że jest tylko jeden Bóg? Jedność, którą rada Konstantyna miała wesprzeć, stała się zarzewiem niekończących się debat nad naturą Chrystusa. Jeśli Chrystus jest Bogiem, i jego Ojciec jest Bogiem, czy nie czyni to dwóch Bogów?

Kwestia ta była źródłem niekończących się problemów. Dokeci wysunęli jedno z rozwiązań. Bóg jest jeden i pojawił się on jako Jezus w innej formie istnienia. Jezus dlatego nie był naprawdę odmienną osobą, ale Bogiem w innej postaci. „Tak jak ludzkie ciało Chrystusa było złudzeniem, tak i jego śmierć była wyłącznie rolą, którą odegrał: Gdyby cierpiał, nie byłby Bogiem. Jeśli jest Bogiem, nie cierpiał”.<sup>1</sup>

Inni rozumowali, że skoro Ojciec zrodził Syna, musiał być czas, kiedy Syn nie istniał. Decyzją Soboru w Nicei w 325 r.n.e. i późniejszą w Chalcedonie w 451 r.n.e. Jezus został ogłoszony *zarówno* „Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego” jak i w pełni człowiekiem w tym samym czasie. Technicznym terminem dla takiego połączenia natur jest „unia hipostatyczna”, wyrażająca doktrynę połączenia boskiej i ludzkiej natury w Chrystusie – dwie natury ustanawiające jedną osobę. Idea, że Chrystus był w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem dla wielu wydawała się jednak sprzeczna sama w sobie. Bóg, sprzeciwiali się, jest ze swej natury nieograniczonym bytem, podczas gdy człowiek jest ograniczony. Jedna osoba nie może być w tym samym czasie zarówno nieograniczona jak i ograniczona. Ponadto, Jezus przedstawiany w Ewangeliach, w szczególności w relacjach Mateusza, Marka i Łukasza, jest w wyraźny sposób w pełni ludzką osobą różną od Boga, swego Ojca. Autorzy ci, nie powiedzieli ani słowa o jego byciu Bogiem, ani istnieniu przed swoimi narodzinami.

O tym jak bardzo zagmatwana była dysputa nad tożsamością Chrystusa można przeczytać w jakimkolwiek podręczniku historii Kościoła. Walka toczyła się o zdefiniowanie natury Mesjasza. Jak jego człowieczeństwo można pogodzić z głęboko już zakorzenionym poglądem, że jest on również Bogiem? I jak można uniknąć oskarżenia o politeizm, skoro Jezus Ewangelii jest jednoznacznie osobą różną od Ojca? Debata, chociaż dogmatycznie rozwiązana ustaleniami soborów, nigdy nie ustała. Zarówno laikom jak i uczonym w całym świecie chrześcijańskim nadal sprawiała kłopot widoczna na pierwszy rzut oka sprzeczność terminów tych pojedynczych ustaleń, nie wspominając już o ich dwuznaczności wprowadzającej jeszcze większe zamieszanie w dyskusji. Jak mogą dwie oddzielne osoby (jakimi w oczywisty sposób są we wszystkich relacjach Nowego Testamentu), Ojciec i Syn, obydwie będące w pełni Bogiem, stanowić w rzeczywistości tylko jednego Boga? Jednak bezpieczniej było przyjąć to po prostu tak jak jest.

Posiadacz odmiennych niż ortodoksja poglądów spotykał się z niewytłumaczalnym okrucieństwem. Ustabilizowana religia nie widziała widocznie nic niechrześcijańskiego w

---

<sup>1</sup> Paul Johnson, *A History of Christianity*, 90.

daniu upustu swemu gniewowi względem przeciwników. Jednym z wielu późniejszych oponentów trynitaryzmu był „unitariański lekarz, dr George van Parris...[który] odmówił wyrzeczenia się swej wiary. Powiedziano o nim w czasie jego procesu sądowego przed Arcybiskupem Canterbury, Thomasem Cranmerem: „Wierzy on, że Bóg, Ojciec jest jedynym Bogiem, i że Chrystus nie jest tym Bogiem”. Został on spalony na stosie przez przywódców Kościoła Anglii w Smithfield w Anglii, 25 kwietnia 1551 roku.<sup>2</sup>

Dwieście pięćdziesiąt lat później, brytyjski nonkonformistyczny minister zboru, Joseph Priestley, ujrzał zniszczenie naukowego dzieła, które zabrało mu całe życie, a które teraz bezlitosny tłum wrzucił w płomień ognia w Birmingham w Anglii. Priestley stał się ofiarą ognia, który został rozniecony decyzją Soboru w Nicei, by zlikwidować wszelką opozycję. Wierzył on, że Bóg jest jedną osobą, a Jezus był śmiertelnym człowiekiem, wbrew ortodoksyjnej decyzji Soboru. Ten błyskotliwy naukowiec, minister zboru i nauczyciel greki i hebrajskiego, doszedł do wniosku, że wiele z tego, co uważa się za chrześcijaństwo nie można poprzeć Biblią. Jego poglądy sprowadziły na niego prześladowania. Jego dom, biblioteka, laboratorium, pisma i kaplica zostały zniszczone przez rozsierdzonego tłum. Chociaż był stanowczym obrońcą Biblii przeciwko atakom krytyków i oszczerców, jego odstępstwo od wierzeń przyjmowanych przez jego kolegów duchownych sprowadziło na niego ekskomunikę.

Co ten człowiek, i wielu innych, którzy zapłacili swoim życiem, odkrył w Biblii, że doszedł do odmiennego przekonania odnośnie natury Boga? Dlaczego to przekonanie było tak potężne, że byli oni w stanie dla niego ze wszystkiego zrezygnować? Dlaczego przywódcy religijni czuli się tak zagrożeni, że karali swoich oponentów skazując ich na śmierć? Dlaczego nawet dzisiaj, w wielu kręgach, ktokolwiek kwestionuje doktrynę Trójcy spotyka się z tak wyjątkowym sprzeciwem?

Gdyby było nawet tylko jedno wyraźne, biblijne stwierdzenie wspierające tę nadzwyczajną ideę, że istniejący wcześniej Syn Boży, będący naprawdę Bogiem, stał się człowiekiem i że to on właśnie był stwórcą wszystkiego, co istnieje; czy ci, którzy wierzą w taką ideę nie czuliby zupełnej pewności i zaufania, któremu towarzyszyłoby poczucie litości i łaskowości dla nieświadomych niewierzących? Dlaczego historia zapisuje tak wiele okrucieństwa i żywej nienawiści, która wzbiera w trynitarach wierzących w obronie tego, co jak sami przyznają jest w dużej mierze niewyjaśnialną tajemnicą?

Trudno uwierzyć, że akceptacja tak bardzo zawiłych twierdzeń jest jedynym, ostatecznym kryterium zbawienia. Siedemnastowieczny biskup Kościoła Anglii, Beveridge, wpada w tę właśnie pułapkę zawiłości, pomimo swoich najlepszych wysiłków:

Mamy przyjrzeć się porządkowi osób w Trójcy opisanemu w tych słowach, które mamy przed sobą w Mt. 28:19. Najpierw Ojciec, potem Syn, a następnie Duch Święty; każdy z nich jest prawdziwym Bogiem. Jest to tajemnica, w którą zobowiązani jesteśmy wierzyć, jednak musimy wykazać się wielką ostrożnością w jaki sposób o tym mówimy. Gdy o tym myślimy, jakże trudno jest wyobrazić sobie numerycznie jedną boską naturę w więcej niż jednej i tej samej boskiej osobie, lub trzy boskie osoby w nie więcej niż jednej i tej samej boskiej naturze. Gdy mówimy o tym, jakże ciężko jest znaleźć słowa, by to wyrazić. Jeśli mówię, że Ojciec, Syn i Duch Święty są trzema i każdy z nich wyraźnie jest Bogiem, jest to prawdą. Jednak, jeśli mówię, że są oni trzema i każdy jest odrębnym Bogiem, jest to fałsz. Mogę powiedzieć, Bóg Ojciec jest jednym Bogiem, i Syn jest jednym Bogiem i Duch Święty jest jednym Bogiem, ale nie mogę powiedzieć, że Ojciec jest jednym Bogiem, Syn jest innym Bogiem i Duch Święty jest trzecim Bogiem. Mogę powiedzieć, że Ojciec zrodził innego, który jest Bogiem; jednak nie mogę powiedzieć, że zrodził on innego Boga. Mogę powiedzieć, że od Ojca i Syna pochodzi inny, który jest Bogiem; jednak nie mogę powiedzieć, że od Ojca i Syna pochodzi inny Bóg. Gdyż, chociaż ich natura jest ta sama, są różnymi osobami; i chociaż są

<sup>2</sup> G.H. Williams, *The Radical Reformation*, 779, 780.

różnymi osobami, jednak wciąż ich natura jest ta sama. Tak więc, chociaż Ojciec jest pierwszą osobą w Bóstwie, Syn drugą, a Duch Święty trzecią, jednak Ojciec nie jest pierwszym, Syn drugim a Duch Święty trzecim Bogiem. Tak trudną rzeczą jest wysłowić właściwie tak wielką tajemnicę; lub dopasować do tak wielkiej prawdy wyrażenia odpowiednie i właściwe do niej, bez odstąpienia w jedną lub drugą stronę.<sup>3</sup>

Jeśli ograniczymy się do relacji chrześcijańskich dokumentów, to jakie znajdziemy tam mocne, biblijne świadectwa dotyczące początku Jezusa? Czy nie jest oczywiste, że Jezus nie uważał się za stwórcę, kiedy odnosił się do *Boga*, jako do tego, który „uczynił ich mężczyzną i kobietą” (Mk. 10:6)? W Liście do Hebrajczyków 4:4 czytamy, że *Bóg* odpoczął po stworzeniu. Autor tego listu miał na myśli Ojca, kiedy odnosił się do Boga (termin „Bóg” w swoim szerszym znaczeniu użyty jest do Jezusa w Hebr. 1:8). Mamy też wypowiedź samego Jezusa, z której wynika, że nie jest Bogiem (Mk. 10:18). Nawet pobieżne przeczytanie Ewangelii Mateusza i Łukasza doprowadzi nas do konkluzji, że to *w czasie swych narodzin z dziewicy Marii*, Jezus zaczął swe istnienie (Łk. 1:35). To także wydaje się być tym, co zapowiadał o Mesjaszu Stary Testament, dopóki nie zaczęliśmy wyczytywać do niego idei preegzystencji i błędnie przypisywać jej autorom Biblii.

Krótkie podsumowanie historii Jezusa, jakie daje nam Paweł, nie wydaje się też odzwierciedlać trynitarniej nauki: „Bo bezsprzecznie wielka jest tajemnica pobożności: Ten, który objawił się w ciele [tzn. jako istota ludzka]... wzięty został w górę do chwały” (1 Tym. 3:16). Paweł utrzymuje, że Jezus został objawiony w ciele – jasne stwierdzenie sposobu, w jaki Zbawiciel ukazał się najpierw człowiekowi. Był on osobą ludzką. W tym skondensowanym obrazie życia Mesjasza, nie ma najmniejszej sugestii preegzystencji w postaci anioła lub Boga. W niektórych manuskryptach zastąpiono słowa „ten, który” słowem „Bóg”. Ta zmiana, jak przyznają współcześni tłumacze, jest jednak nieusprawiedliwiona. Jest bardzo nieprawdopodobne, aby słowo „Bóg” było częścią starszych manuskryptów. Takie interpolacje, jak słynny trynitarny dodatek w 1 Jana 5:7, pomijany przez nowoczesne tłumaczenia, sugerują, że ktoś próbuje siłą zaszcześcić całkiem nowe idee w oryginalnym tekście. Dokładnie taką samą przemoc względem Pisma widzimy w Wulgacie – łacińskim tłumaczeniu Biblii – kiedy zostaje zmieniona zapowiedź Mesjasza z: „On jest twoim panem” na: „On jest Panem twoim Bogiem” (Ps. 45:12). Zmiana ta symbolizuje zagubienie tożsamości Jezusa jako Mesjasza.

Wypowiedziami teologów i historyków, którzy dostrzegli tragedię, która przytrafiła się chrześcijaństwu w czwartym i piątym wieku, można by wypełnić całe tomy. Były profesor historii i filozofii na Uniwersytecie w Wiedniu pisał:

Dzisiejsze chrześcijaństwo jest jak drzewo lub jak las, jeśli wolicie, na szczycie góry: kiedy zostaje wykorzeniony przez burzę, nagle można zobaczyć, jak mało miał ziemi, która by go trzymała... Przyczyną tego alarmującego faktu jest to, że chrześcijaństwo nie jest zakorzenione w ziemi z której wyrasta – w żydowskiej pobożności, w żydowskiej bojaźni Bożej, miłości humanitaryzmu, miłości ziemskich przyjemności, radości z teraźniejszości i nadziei na przyszłość. Chrześcijaństwo samo weszło w to niebezpieczne położenie poprzez swoją identyfikację z religijno-politycznym państwem Konstantyna. Od czasu Papieża Jana XXIII, zostały wzbudzone pewne realne możliwości uwolnienia się od wpływu Konstantyna.<sup>4</sup>

Niestety ten wpływ Konstantyna, któremu oprócz kilku głosów dysydentów, nikt się nie sprzeciwił, okazał się cmentarzyskiem prawdziwej chrześcijańskiej jedności. Czy możemy

<sup>3</sup> Bishop Beverage, *Private Thoughts*, część 2, 48, 49, cytowane przez Carlesa Morgridgea, *The True Believer's Defence Against Charges Preferred by Trinitarians for Not Believing in the Deity of Christ* (Boston: B. Greene, 1837), 16.

<sup>4</sup> Frederich Heer, *God's First Love* (Weidenfeld and Nicolson, 1970), xiv, xv.



nazywać ciało, będące syntezą prawdy biblijnej z obcą grecką filozofią, nieżydowskim systemem politycznym i pogańskimi zwyczajami i wierzeniami, naprawdę chrześcijańskim? Od czasu, kiedy Konstantyn patronował sobory kościelne czwartego wieku, historia jest świadkiem długiej agonii podzielonego chrześcijaństwa, rozdieranego sporami, na ziemiach zhańbionych najbardziej krwawymi z walk jakie zapisane są w annałach ludzkości. Głęboką ironią losu jest fakt, że wojny te prowadzono w imię Chrystusa. Dziecię owinięte w pieluszki i leżące w żłobie, zostało przedstawione światu zapowiedzią zastępów niebiańskich chwalcących Boga i mówiących: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie [jego wybranemu ludowi]” (Łk. 2:14). A jednak, społeczność chrześcijańska, która powinna być dla świata przykładem pokoju pomiędzy ludźmi, zawiodła sromotnie w demonstrowaniu tego pokoju, nawet na swoim własnym podwórku.

Sam Jezus ogłosił: „Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz” (Mt. 10:34). Był on świadomy, że jego ewangelia przyszłego Królestwa, której celem było wpojenie wierzącym zamiłowania do pokoju, prawdy i szacunku dla jednego Boga stwórcy, i uwolnienie naszych umysłów z pułapki bojaźni i przesądu, nie zintegruje się z powszechnym systemem opartym na zakazach i kontroli jednego człowieka przez drugiego. Pod sztandarem Księcia Pokoju, toczono były jedne z najbardziej niegodziwych wojen. Fenomen chrześcijan zabijających chrześcijan i Kościoła popierającego tortury i przemoc względem tych, których uważa się za heretyków, wskazuje na wypełnienie zapowiedzi Chrystusa: „Nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was [prawdziwych wierzących] zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą” (Jana 16:2). Jakże ciężka odpowiedzialność spoczywa na barkach tych, którzy używają imienia Chrystusa, by utrwać system przemocy. Bezwarunkowa etyka miłości, którą głosił Jezus, powinna powstrzymać wierzących przed wkraczaniem w machinę wojny, która tak często pociąga za sobą rzeź tych, których uznaje się za braci w wierze. Nie ma, w końcu, nic skomplikowanego w poselstwie Jezusa o czci względem Jedyne Boga, Ojca i miłości wszystkich, nawet wrogów:

Ewangelia skierowana była do prostych i uczciwych umysłów, i dlatego proste i uczciwe umysły mogą zrozumieć jej ważne i praktyczne lekcje. Wielkie zasady naturalnej religii są tak proste, że nasz Zbawiciel uważał, że ludzie mogą domyślić się ich od ptaków nad głową, kwiatów na polu i chmur na niebie, i miał pretensje do tych, którzy stali wokół niego, dlaczego sami nie potrafią osądzić, co jest słuszne. Ewangelia była skierowana do biednych, niewykształconych; i została powierzona niepiśmiennym ludziom, aby przekazywali ją dalej. Byłoby dlatego, w największym stopniu dziwne, gdyby tylko wykształceni mogli ją zrozumieć lub wyjaśnić. Tak naprawdę, jej wielkie i praktyczne zasady i charakter są bardzo proste, i odnajdą je ci, którzy studiują Ewangelię szukając ich raczej w nauczaniu i przykładzie Jezusa, niż pośród pogmatwanego języka hipokryzji, arogancji lub frywolnych urojeń bezkompromisowych, uprzedzonych, rozwścieczonych polemik; czy otoczonych całą tą tajemnicą i metafizyczną zawilnością teologicznych sporów...<sup>5</sup>

Historycy bywali przypierani do muru, by znaleźć bardziej uderzające przykłady zamieszania i zacieklej walki kościelnej, niż batalie dotyczące tego, czym i kim są Bóg i Jezus, kwestie, które formalnie pojawiły się dopiero po napisaniu Nowego Testamentu i które doprowadziły do tragicznych decyzji podjętych w czasie Soboru w Nicei. Dzisiaj powstrzymujemy się od zabijania oponentów. Chroni ich prawo. Jednak mogą być oni karani na inne sposoby. Ci, którzy nie zgadzają się z przyjmowanymi dogmatami są często bojkotowani i naznaczani jako heretycy przez tych, którzy uważają się za strażników ortodoksji. Uszy i umysły zamknięte są na to, co mają do powiedzenia odszczepieńcy, jak gdyby następowała jakaś demoniczna zмова, kiedykolwiek wypowiada się przeciwną

---

<sup>5</sup> *Valedictory*, z kazania Henry'ego Colmana (1820), 322, 323.

ortodoksji opinii. Niewielu chrześcijan może wyobrazić sobie możliwość, że przez tak długi czas opowiadali się za błędem. Jesteśmy raczej skłonni ślepo poprzeć uświęconą tradycję kościelną. Bywamy też onieśmieleni autorytetem i tytułami ekspertów, na których powołują się zwolennicy Trójcy. Tak rzadko zatrzymujemy się w naszym biegu, by móc zauważyć, że przywództwo religijne jest w rękach ludzi, którzy dostosowują się do przeważającego lub dopuszczalnego modelu myślenia i są za to nagradzani przez ortodoksję. Jednak, czy nasze współczesne systemy denominacyjne, pośród których istnieją tak poważne konflikty i różnice poglądów, wszystkie wiernie reprezentują Boga i prawdę? Angielski uczony biblijny i autor wielu artykułów na temat chrystologii, przyznaje w swojej korespondencji: „Zgodnie z moim doświadczeniem, chrystologia jest dziedziną, w której niektórzy nie są względem samych siebie tak szczerzy jak powinni, szczególnie, gdy jako ludzie Kościoła są formalnie zobowiązani względem jego tradycyjnego wyznania wiary”.

Presja teologii na to, że musimy wierzyć w nieudowodnioną teorię, że trzech jest jednym, a jeden trzema – teorię, która jak się przyznaje, nie może być wyjaśniona ani rozumiana – nałożył na chrześcijaństwo niemożliwy do uniesienia ciężar i wystawił na próbę zdrowy rozsądek każdego, kto próbuje czcić Boga z całą solidnością, na jaką stać jego umysł, zgodnie z biblijnym pouczeniem, że ma to robić. Nadanie aury świętości tej niedającej się udowodnić i niebiblijnej - gdyż to nie apostołowie, ale teolodzy z IV wieku wspólnie z „chrześcijańskim” władcą narzucili terminologię tego credo - koncepcji, wyniosło ślepą akceptację dogmatu ponad uczciwe poszukiwanie biblijnej prawdy.

Chrześcijaństwo słusznie zwróciło uwagę na nieuczciwą próbę przeforsowania nieudowodnionej teorii ewolucji rodzaju ludzkiego przez świeckie kręgi społeczeństwa. Z nadzwyczajną bezpośredniością ujawniło też i ostrzegło innych przed orientalnym pochodzeniu współczesnego ruchu New Age. Nie dostrzegło jednak, że w swoim własnym systemie doktrynalnym dało schronienie, takiej teorii Boga, która wyobcowuje ją z jej korzeni w teologii żydowskiej i z teologii samego Jezusa, którego zrozumienie Boga zostało ukształtowane przez proroków Izraela, a nie przez filozofię i kościelne sobory.

Chrześcijanom powiedziano, że Konstantyn, który związany jest z soborem, na którym ustalono wiarę trynitarną, nawrócił się na chrześcijaństwo. W rzeczywistości było zupełnie odwrotnie. Ten błyskotliwy przywódca wziął chrześcijaństwo pod swoje skrzydła, aby osiągnąć przez to własne polityczne cele. Ogromna liczba chrześcijan w końcu schroniła się pod ochronę systemu Konstantyna i od tamtej pory korzystali z dobrych relacji z siłami politycznymi. Chrześcijaństwo nawróciło się na Konstantyna i zostało poślubione religijno-politycznej koalicji, której sponsor nadal wybijał monety honorujące jego Boga – Sol Invictus, boga słońce, który nie był Bogiem pierwszych chrześcijan. Są to fakty historyczne, które można sprawdzić, pomimo prób apologetów, by reinterpretować je w sposób, który poprawiłby wizerunek Konstantyna jako chrześcijanina. Niestety niewielu wydaje się świadomych, że Kościół dopasował się do pogaństwa i sprzeniewierzył prawdziwej czci Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba. Zmartwychwstały Syn Boży musiał odtąd rywalizować z niezwyciężonym słońcem, Sol Invictus, bogiem Konstantyna.

Chrześcijaństwo zamknęło swoje oczy na biblijną rzeczywistość i prostotę, kiedy zdecydowało, że dwie lub trzy osoby tworzą jednego Boga. Rozkrzewienie wiary w to zbiorowe Bóstwo było jednym z największych ideologicznych sukcesów, jakie kiedykolwiek osiągnięto. Udało się to dzięki stosowaniu przymusu, miecza, tortur i olbrzymiej presji ze strony koalicji duchowieństwa i państwa połączonych w nieświętym związku i czerpiących korzyści z tego tajemniczego konceptu. Związek ten nazwany został Świętym Cesarstwem Rzymskim, co niestety nie odzwierciedlało jego prawdziwej natury.

Od Soboru w Nicei, Konstantyn nie tylko ekskomunikował i zsyłał każdego, kto odmawiał dostosowania się, lecz podjął też środki ostrożności paląc wszelkie listy ze skargami i sprzeciwami. To była tragiczna próba tłumienia niepożądanych faktów. Historia jest

wypełniona przykładami podobnych zachowań. Rozgłaszając Jezusa jako Boga – innego niż Ojciec – chrześcijaństwo rzeczywiście „zamieniło swego Boga na innego” (Ps. 16:4 NASV). Tak jak wspomina ten psalm, to, że chrześcijaństwo przehandlowało historycznego człowieka, Jezusa Mesjasza - którego pragnieniem, jako wyjątkowego Bożego przedstawiciela, było doprowadzić ludzi do Jedyne Boga - na „Boga-Człowieka” soborowych credo, przyniosło mu tylko wstyd i boleść. Grecka mitologia zatriumfowała nad hebrajską teologią. W ten sposób chrześcijaństwo sprzedało swoje pierworództwo.

Ustabilizowana religia nie przyjęła Chrystusa, ani jego poselstwa, podczas jego krótkiego pobytu na ziemi. Jego poselstwo ewangelii Królestwa nie znalazło akceptacji pośród duchowieństwa także w późniejszym czasie. Jezus został przemieniony w Boga-Człowieka, nieludzką postać metafizycznej konstrukcji greckiego geniuszu myśli, nie pozostając dłużej człowiekiem Mesjaszem, Królem Izraela, opisywanym w chrześcijańskich pismach. W teologicznym zamieszaniu zagubiono realność człowieczeństwa Mesjasza, który naprawdę umarł i zmartwychwstał do nieśmiertelności. To właśnie w swoim człowieczeństwie miał być przykładem dla ludzkości, przecierając szlak dla innych, którzy będą podążali za nim na tej ścieżce do nieśmiertelności poprzez zmartwychwstanie do Królestwa Bożego zainaugurowanego na ziemi w czasie powrotu Mesjasza.

Kiedy chrześcijaństwo przyjęło Boga, który nie był już jedną osobą, bezwiednie zaczęło flirtować z bałwochwalstwem. Przyjmując „innego Boga” poza jedynym prawdziwym – Ojcem - rozpoczęło kurs w kierunku bezprawia. W ten sposób złamało pierwsze przykazanie i od tej pory idzie tą samą niespokojną ścieżką, nieświadome źródła swoich nieustępujących problemów. Niektórzy argumentują, że ranga grona, które zgadza się z trynitarną koncepcją jest wystarczającym dowodem prawdziwości tego wierzenia. Jak wszyscy ci ludzie mogliby się mylić? W odpowiedzi można zapytać, od kiedy osąd większości decyduje o tym, co jest prawdą, a co fałszem? Czy ziemia jest płaska lub jest centrum wszechświata? Przez stulecia większość w to wierzyła. Protestanci przyznają też, że cały Kościół błędził przez tysiąc lat, zanim Luter nie wezwał go do powrotu do Pisma. Istnieje powód, by wierzyć, że Reformacja wymaga kontynuacji. Przyjęcie przez Lutera doktryny snu martwych pokazuje, były pewne elementy w procesie odnowy, które jego zwolennicy uznali za zbyt radykalne jak na tamte czasy. Doktryna Trójcy powinna być gruntownie zbadana, by sprawdzić, czy nie jest czasem częścią dziedzictwa przekazanego nam przez Ojców Kościoła i sobory, a nie przez Pismo.

Nawet sugestia, że Jezus nie jest Bogiem w tym samym znaczeniu, co Ojciec, jawi się niektórym jako bezpardonowy atak na Pismo. Jednak sam Jezus nie pozostawiał wątpliwości, że jest *tylko jeden prawdziwy Bóg*, i tym Bogiem jest Ojciec. Zawsze odróżniał siebie od Boga, twierdząc, że jest jego posłańcem. Nie mówił, że jest Bogiem, ale Synem Bożym (Jana 10:34-36). Pisarze Nowego Testamentu cały czas odnosili się do niego jako człowieka, nawet po jego zmartwychwstaniu. Żaden z nich, nigdy nie odniósł się do Jezusa jako „jedynego prawdziwego Boga” lub sądził, że to wyrażenie odnosi się też do niego. Kiedykolwiek Jezus i Bóg są wspominani razem, zawsze są wyraźnie odróżniani. Są oni dwoma oddzielnymi i różnymi osobami. W Nowym Testamencie jest około 1350 unitarnych tekstów, nie wspominając o tysiącach w Starym Testamencie. W każdym z nich Ojciec jest nazwany Bogiem. Jezus w porównaniu do tego jest na pewno nazwany Bogiem (jednak w innym znaczeniu) tylko dwa razy (Jana 20:28; Hebr. 1:8). Jana 1:1, 14 stwierdza, że „słowo”, które (a nie „który”) było pełnym wyrażeniem Boga – *theos* – stało się człowiekiem, Jezusem. Stałe użycie słowa „Bóg” względem Ojca raczej nie sugeruje, żeby o Nim i Jezusie miano myśleć jako o „równym rangą Bogu”. W Starym Testamencie odniesienia do Boga z zaimkami osobowymi w liczbie pojedynczej pojawiają się około 11000 razy, mówiąc nam, że Bóg jest jedną osobą.

Formuła chalcedońska, która ogłasza Jezusa: „Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego, zrodzonym, a nie stworzonym, posiadającym tę samą substancję co Ojciec” i „Doskonałego w

Bóstwie jak i w człowieczeństwie, prawdziwego Boga jak i prawdziwego człowieka”, jest tak podatna na ataki, że rzymskokatolicki uczyony stwierdza: „Istnieje nagląca potrzeba ponownego oszacowania wiary Kościoła w Chrystusa, od samego początku, aż do dnia dzisiejszego”.<sup>6</sup>

Baillie przyznaje, że: „Wielu wnikliwych ludzi, którzy czują się w tych dniach pociągani przez ewangelię, jest kompletnie zdumionych doktryną wcielenia – ideą, że Bóg pojawił się w Jezusie w innej formie – o wiele bardziej niż my teolodzy sobie uświadamiamy”.<sup>7</sup> Jeden z wiodących rzeczników fundamentalnego, chrześcijańskiego ewangelicyzmu stwierdził w nadawanym na cały kraj programie telewizyjnym, że żaden teolog nie był w stanie z powodzeniem wyjaśnić mu doktryny Trójcy. Wydaje się to sugerować, że aby tak się stało, trzeba całą swą ufność położyć w dekretach Ojców Kościoła z czwartego i piątego wieku. Możemy jednak zadać pytanie: Kto dał tym greckim teologom prawo, by decydować o chrześcijańskiej teologii? Kto obdarzył ich mocą, by ogłosić nieomylnie, że Bóg składa się z trzech wiecznych osób?

Odrzucenie wiary w jednoosobowego Boga zaowocowało niekończącymi się spekulacjami. Najwyższy Bóg Hebrajczyków nie władał już niepodzielnie w umysłach wierzących. Paweł dokumentuje, że w ludzkim umyśle istnieje uporczywa tendencja zamienienia prawdziwego Boga na inne bóstwa:

Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę, dlatego, że poznawszy Boga, nie uwielbili go jako Boga i nie złożyli mu dziękczynienia, lecz znikczemnieli w swoich myślach, a ich nierozumne serce pogrzyżyło się w ciemności. ...Ponieważ zamienili Boga prawdziwego na fałszywego i oddawali cześć, i służyli stworzeniu zamiast Stwórcy (Rzym 1:20, 21, 25).

Dzisiaj mówimy o tym jak wielka jest Matka Natura. Wyrzuciliśmy z naszego myślenia Boga Stwórcę. Nie można wspomnieć słowem o Bogu jako Ojcu, bez posądzenia o seksizm. Utrata wyraźnej wizji Jedyne Boga otworzyła drzwi myśleniu New Age, gdzie każdy człowiek jest bogiem oczekującym samoodkrycia. Filozofia ta nie jest tak naprawdę nowa. Jest to starożytna, orientalna koncepcja przedstawiona wprawdzie Adamowi i Ewie w słowach: „Lecz Bóg wie, że gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, znający dobro i zło” (Gen. 3:5). Samo pragnienie poznania jest rzeczą dobrą, lecz musi to być prawdziwe poznanie rzeczywistego Boga. Wszystko inne jest marnościami.

Zboczenie w kierunku politeizmu było nieuniknione, kiedy odrzucono Boga Żydów. Chrześcijaństwo wypełniło zapowiedź psalmisty Dawida, który mówił: „Boleści tych, którzy wymienili swego Boga na innego, będą rozmnożone” (Ps. 16:4). W podobnym duchu apostoł Paweł ostrzegwał Kościół pierwszego wieku: „Jeśli ktoś przychodzi głosząc innego Jezusa, którego my nie głosiliśmy... znosicie to z łatwością” (2 Kor. 11:4). W pismach Pawła nie znajdziemy preegzystującego „Boga Syna” chyba, że zlekceważymy jego główne doktrynalne stwierdzenia dotyczące Syna Bożego „który narodził się z nasienia Dawidowego według ciała” (Rzym 1:3 BG; por. Gal. 4:4). Czasownik użyty przez Pawła znaczy po prostu „stać się”, „zacząć istnieć” tzn. z kobiety (Gal. 4:4), która była sama potomkiem Dawida (Rzym. 1:3). Paweł jednoznacznie przyznawał się do swego nieograniczonego żydowskiego monoteizmu. Jego credo w zrozumiałych dla wszystkich terminach głosiło, że „jest jeden Bóg i jeden pośrednik między Bogiem a ludźmi, *człowiek* Chrystus Jezus” (1 Tym. 2:5) i że nie ma Boga oprócz Ojca (1 Kor. 8:4, 6).

<sup>6</sup> Aloys Grillmeier, S.J., *Christ in Christian Tradition* (Atlanta: John Knox Press, 1975), 1:557.

<sup>7</sup> *God was in Christ*, 29.

Kiedy chrześcijaństwo ogłosiło „innego Jezusa”, który był „tym Bogiem”, automatycznie zaczęło głosić „innego Boga”, który stał się częścią Boskiego Trio. Bóg Starego Testamentu, który powiedział przez Izajasza: „Abyście zrozumieli, że to Ja jestem, że przede mną Boga nie stworzono i po mnie się go nie stworzy.... i nie oddam mojej chwały nikomu” (Iz. 43:10; 42:8) był w umyśle Żydów i Kościoła pierwszego wieku jedną istotą.

Chrześcijaństwo zaczęło czcić *jako Boga*, tego, który był stworzony. Dlatego stało się bałwochwalstwem. Czytelnicy Biblii zlekceważyli to, że Chrystus był nazwany Synem Bożym *z powodu swego nadnaturalnego poczęcia* (Łk. 1:35). Jezus zaczął istnieć w łonie swojej matki i dlatego jest częścią stworzenia, nie Stwórcą. Oficjalne credo sankcjonuje wiarę w „innego Jezusa” i „innego Boga”. Na tak kruchych świadectwach, jak dla przykładu wyznaniu Pawła, że Bóg posłał swego Syna, zbudowano teorię, że Jezus istniał przed swoimi narodzinami. James Dunn wskazuje na ten problem mówiąc:

Jest możliwe, że w tych dwóch fragmentach, gdzie mówi on o Bogu posyłającym swego Syna (Rzym. 8:3 i Gal. 4:4) ma zamiar zasugerować, że Syn Boży preegzystował i wcielił się jako Jezus; jest jednak prawdopodobne, i to o wiele bardziej, że myślenie Pawła nie wybiega aż tak daleko i w tych kwestiach *on i jego czytelnicy myślą po prostu o Jezusie jako kimś, kto został wyznaczony przez Boga jako ten, który dzielił w pełni ludzką słabość, więzy i grzech, i którego śmierć osiągnęła Boży wyzwalający i przekształcający zamiar dla ludzkości.*<sup>8</sup>

Jest jasne, że trynitarianie przykładają dużą wagę do pewnych „tekstów dowodowych” przedstawianych jako świadectwo preegzystencji Chrystusa. *Elohim* nie stanowi jednak żadnego dowodu na to, że Bóg Hebrajczyków nie jest jednością. Podobnie wyrażenie, „Posłany od Boga” nie świadczy, że posiadałeś życie w niebie zanim przyszedłeś na świat. W Piśmie prorocy i Jan Chrzciciel także byli „posłani”. Jeremiasz był przepowiedziany, ale nie preegzystował.<sup>9</sup> Jezus najpierw zaistniał a następnie został posłany (Dz. 3:26). Oznacza to wyznaczenie po narodzeniu, nie przybycie z przedludzkiej egzystencji.

## **Zakorzenie wypaczenie monoteizmu**

Ukrytym problemem, przed którym staje dzisiejszy Kościół jest błąd w jego rozumieniu Boga, który przejął z greckiej filozofii. Wczesny Kościół walczył i przegrał bitwę o wiarę w jednoosobowego Boga. Jednak z postanowieniem, aby obiektywnie, w świeży sposób spojrzeć na wiarygodne świadectwo Biblii, odkryjemy, że koncepcja Trójjedynego Boga stanie się niczym innym jak teologicznym mitem. Trynitarianie ponoszą porażkę, kiedy mają przedstawić choć jeden fragment z Biblii, który jednoznacznie mówiłby o doktrynie Trójcy. Jeśli przyjmujemy słowa założyciela chrześcijaństwa za dobrą monetę, wiara w Trójcę sprzeciwia się jego nauczaniu o tym, co jest największym przykazaniem i ogniskową wszelkiej prawdziwej religii – wierze w Boga, który jest jedną, niepodzielną istotą. Przed wszystkimi innymi rozważaniami staje bowiem sprawa „najważniejszego ze wszystkich przykazań”, by „słuchać” i wierzyć w Boga Izraela, który jest „jednym Panem” (Mk. 12:29, New Jerusalem Bible). Paweł podążał za wzorem Jezusem, kiedy twierdził, że nie ma innego Boga oprócz Ojca (1 Kor. 8:4, 6).

To prowadzi nas do istotnego pytania: Czy naprawdę jest ważne, w co wierzymy? Jednym z najbardziej niszczących poglądów współczesnego Kościoła jest wiara w to, że nieistotne jest w co wierzy dana osoba, dopóki kocha ona Boga i swego bliźniego. Poza tym, czy wszystkie

<sup>8</sup> *Christology in the Making*, 46, podkreślenie dodane.

<sup>9</sup> Por. Jer. 1:5 z 1 Ptr. 1:20 i zobacz Jer. 1:7; 7:25; Jana 1:6.

religie tak naprawdę nie oddają czci temu samemu Bogu? Jednoznacznym biblijnym faktem jest to, że Pismo kładzie nacisk na prawdę, która jest przeciwieństwem błędu, jako na podstawę służby Bogu i samego zbawienia. Paweł wyraźnie łączył zbawienie z właściwym zrozumieniem tożsamości Boga i Jezusa: „Jest to rzecz dobra i miła przed Bogiem, Zbawicielem naszym, który chce, aby wszyscy ludzie *byli zbawieni i doszli do poznania prawdy*. Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem, a ludźmi, człowiek Mesjasz Jezus” (1 Tym. 2:3-5). Powiązanie pomiędzy właściwą, tzn. biblijnie ortodoksyjną wiarą, a zbawieniem jest tutaj nieuniknione, podobnie jak w innym stwierdzeniu Pawła, w którym „wiara w prawdę” jest dosadnie skonstrastowana z byciem niegodziwym i gdzie zbawienie zależy od przyjęcia „miłości prawdy” (2 Tes. 2:10-13).

Prorok Jeremiasz nie miał żadnych wątpliwości, co do ważności poznania Boga Izraela, kiedy mówił: „Niech się nie chlubi mędrzec swoją mądrością i niech się nie chlubi mocarz swą mocą... Lecz kto chce się chlubić, niech się chlubi tym, że rozumie i zna mnie...” (Jer. 9:22, 23). Kontynuuje stwierdzając: „Pan jest prawdziwym Bogiem” (Jer. 10:10), co jest prawdą, która wieki później znalazła odbicie w nauczaniu Jezusa głoszącego: „To jest żywot wieczny, aby poznali was, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałem” (Jana 17:3).

Z nadzwyczajną niezmiennością Biblia nalega na unikalną osobowość Jedyne Boga, stwórcy i Ojca, i na konieczność poznania tego Jedyne Boga, Ojca i jego Syna, Mesjasza. Te ściśle monoteistyczne teksty nie sugerują żadnej idei, że może być więcej niż jeden prawdziwy Bóg. Pismo sprzeciwia się pomysłowi, że mamy prawo dostosowywać naszą koncepcję Boga do środowiska kulturowego w jakim żyjemy, o ile tylko mamy dobre intencje. Czynienie tego jest narażaniem się na ryzyko obrócenia w ruinę prawdziwej wiary i przyjęcia pogaństwa i politeizmu, który za tym kroczy.

Chrześcijanie na całym świecie są wezwani do stawienia czoła staremu jak świat pytaniu: „Co jest prawdą?” Tam gdzie mamy dwa sprzeczne punkty widzenia, odpowiedzialność spada na poszukiwacza prawdy, by zdecydował, który z nich jest prawdziwy. Nie ważmy się uciekać sile tego wyzwania przez uznanie, że prawda jest ulotna i nieosiągalna. Byłoby to pójściem w ślady Piłata, który w czasie procesu Jezusa zapytał go: „Czym jest prawda?” (Jana 18:38). To było coś więcej niż zwykłe pytanie, to była filozofia - filozofia, która odrzucała wiarę w to, że prawda absolutna może być osiągalna. Sugerowało ono, w prawdziwie postoświeceniowym stylu, że jedna opinia jest tak samo wiążąca jak inna. Lekceważyło ono twierdzenie, które Jezus dopiero co uczynił, że przyszedł na świat właśnie w tym celu, aby dać świadectwo prawdzie (Jana 18:37). Mówiąc, że prawda jest relatywna, negowało ono obietnicę Jezusa mówiącą, że „poznamy prawdę, a ona nas oswobodzi” (Jana 8:32).

Apostoł Paweł nigdy, nawet na chwilę, nie uznawał, że czyjś błąd może posiadać taką samą wartość, jak jego prawda. Jego posępne ostrzeżenie dane kościołowi Tesaloniczan o wielkim zwiedzeniu przychodzącym na świat, które zaskutkuje upadkiem tych, którzy nie miłują prawdy, nie powinno przejść niezauważenie. Jasno dał on do zrozumienia, że to sam Bóg zsyła na nich zaślepienie, aby uwierzyli kłamstwu „ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, przez którą mogli być zbawieni” (2 Tes. 2:10,11). Powtórzył on swoje ostrzeżenie Tymoteuszowi, że „przyjdzie czas, kiedy zdrowej nauki nie ścierpią”, ale będą słuchać tylko tych, którzy odwołują się do ludzkich pożądlności. W rezultacie tego, odwrócą ucho od słuchania prawdy i zwrócą się ku mitom (2 Tes. 4:3-5). Nie mówił on tam o jakichś nieistotnych zagadnieniach teologicznych, ale o poważnych błędach i mitach wiodących do duchowej ślepoty, fałszywych celów, fałszywych bogów, nieposłuszeństwa względem Boga i śmierci. Tysiąc dziewięćset lat później, bystry obserwator współczesnego Kościoła chciałby wiedzieć, dlaczego istnieje takie zróżnicowanie w tak istotnej kwestii jak tożsamość Jedyne Boga i Jezusa. Możemy zlokalizować źródło problemu w złamaniu najkosztowniejszego z wszystkich wierzeń, a mianowicie, że *jest jeden Bóg, Ojciec* i żadnego innego oprócz niego (1

Kor. 8:4, 6). John Locke uważał tradycyjną teologię za bezwartościową, gdyż w małym stopniu dba ona według niego o prawdę. Wskazuje na to z całą mocą w napisanym w 1661 roku eseju, *Concerning Human Understanding*:

Ten, kto poważnie ma zamiar wyruszyć na poszukiwanie prawdy, powinien w pierwszej kolejności przygotować swój umysł miłością do niej. Jako że ten, kto jej nie miłuje, nie zdecyduje się cierpieć, by ją zyskać, ani nie odczuje zbyt wielkiej straty, gdy ją straci. Nie ma nikogo pośród nas, kto nie wyznawałby, że jest miłośnikiem prawdy; nie ma też rozumnego stworzenia, które nie uznawałoby za złe myśleć inaczej. Jednak, pomimo tego wszystkiego, można zgodnie z prawdą powiedzieć, że jest bardzo mało miłujących prawdę ze względu na nią samą, nawet pośród tych, którzy przekonują sami siebie, że takimi są.<sup>10</sup>

Po spostrzegawczej analizie i ujawnieniu niebezpiecznej teologii New Age w naszych czasach przez chrześcijaństwo, nadszedł właściwy moment, by skierować uwagę jego badań na jego własny obóz i rozważenie skutków inwazji pogaństwa, która datuje się od drugiego wieku. Wpływ greckiej filozofii na Kościół, który Canon Goudge opisał jako: „Katastrofę, z której ten nigdy się nie podniósł”<sup>11</sup> nie osłabił, w dużej mierze nie będąc rozpoznany przez większość szczerych chrześcijan. Dotyka on jednak samego serca wiary. Naiwne jest przypuszczać, że możemy przełożyć biblijną, hebrajską koncepcję Boga, uznawaną za fundament prawdziwej wiary przez Jezusa, na myśl grecką bez ryzyka katastrofalnego jej uszkodzenia.

Dziwaczne jest sądzić, że system trynitarny i binitarny, który twierdzi, że ma swoje korzenie w Biblii, można naprawdę pogodzić ze ścisłym monoteizmem Jezusa i Pisma. Stała obiekcja Żydów, że chrześcijaństwo zdradziło swoje źródła poprzez wypaczenie podstawowej doktryny o Bogu musi być w końcu uznana.

Nie powinniśmy także lekceważyć dociekliwych obserwacji współczesnych historyków. Historycy bowiem, widzą prawdę wyraźniej, podczas gdy teolodzy są podatni na widzenie jej przez pryzmat tradycji. Ian Wilson świadczy o nieracjonalnej sytuacji, w której doktryna Trójcy wciąż panuje, pomimo tego, że sam Jezus nie znał takiej nauki. Pisze on:

Gdyby Jezus chciał ustanowić jakąś formułę dla religii, której nauczał, jest jeden moment, opisywany w Ewangelii Marka, kiedy miał doskonałą możliwość, by to zrobić. Mamy tam opisanego skrybę, który zadaje Jezusowi pytanie: „Które przykazanie jest pierwsze ze wszystkich?” Była to okazja, która mogła udzielić Jezusowi jednego z tych charakterystycznych momentów zwrotnych, przynosząca coś nowego, coś dotyczącego jego samego, jeśli chciał on, żebyśmy wierzyli, że jest częścią Trójcy i ma tę samą rangę, co Bóg, Ojciec. Zamiast tego on spoglądał stanowczo ku swoim żydowskim korzeniom.<sup>12</sup>

Przytaczając „Szema” – „Słuchaj Izraelu” – Jezus potwierdził z największym możliwym naciskiem fundamentalną doktrynę prawdziwej wiary. Jesteśmy proszeni tylko o to, by uwierzyć, że credo Chrystusa jest chrześcijańskim credem, wiążącym z tego powodu dla wszystkich kościołów chrześcijańskich. Jeśli *Szema* jest nie do pogodzenia z trynityzmem, to credo Jezusa nie będzie pasować do naszego. Wielu wierzących zachowuje się jak gdyby Jezus (nawiązanie do Kazania na Górze) powiedział: „Słyszeliście, że powiedziano: „Pan, twój Bóg, jest jednym Panem”, ale ja wam powiadam: On jest trzema w jednym”.

Pierwszym krokiem w kierunku odzyskania biblijnego chrześcijaństwa będzie uczciwe uznanie, że Jezus był Żydem, i jako taki potwierdzał teologię proroków Izraela. Historia niepowodzenia Izraela w poznaniu Boga leży dokładnie w ich niezdolności, by przyłączyć do

<sup>10</sup> Cytowane przez Paula Johnsona w *A History of Christianity*, 355.

<sup>11</sup> „The Calling of the Jews”, w zbiorze esejów na temat *Judaism and Christianity*.

<sup>12</sup> *Jesus, The Evidence*, 176, 177.

jednoosobowego Boga, Stwórcy nieba i ziemi. Podczas gdy Izrael wpadł w ręce Asyrii i Babilonu, Kościół chrześcijański został zawładnięty przez nęcący świat greckiej filozofii porzucając Boga Izraela. „Izrael Boży” (Gal. 6:16; por. Fil. 3:3), nowy lud chrześcijański, nierozważnie zrezygnował ze starego credo Izraela.

Kiedy chrześcijaństwo zmodyfikowało swoje oryginalne credo i przyjęło wiarę w Boga, który jest trzema osobami, „zamieniło swego Boga na innego” – ku swoim rozlicznym boleściom. Z tej katastrofy, tylko całkowite odrodzenie biblijnej wiary w Jednego Boga, Ojca, w Jezusa jako Mesjasza Pana i w jego poselstwo ewangelii o przyszłym Królestwie Bożym<sup>13</sup> może wyprowadzić je ku chwalebnej przyszłości.

---

<sup>13</sup> Mt. 4:17, 23; 9:35; 13:19; 24:14; Mk. 1:14, 15; Łk. 4:43; 8:1, 12; 9:2, 6, 11; Dz. 8:12; 19:8; 20:25; 28:23, 31; 2 Tym. 4:1, 2. Aby zbadać chrześcijańską Ewangelię o Królestwie Bożym, zobacz broszurę Anthonego Buzzarda, *The Coming Kingdom of the Messiah: A Solution to the Riddle of the New Testament* (Restoration Fellowship, 1988).



### XIII. APEL O POWRÓT DO WIARY W BIBLIJNEGO CHRYSTUSA

„Powiniennem poinformować cię, czytelniku, o pochodzeniu doktryny trynitarniej: możesz być pewien, że nie wywodzi się ona z Pisma ani rozumu” – William Penn

#### Błędne podejście Ojców Kościoła do Ewangelii Jana

Tradycyjny język teologii, w jakim definiowano naturę Jezusa opiera się w większości na „reinterpretacji” Biblii, w szczególności Ewangelii Jana. Jednak jest to reinterpretacja, która zmienia sens oryginału. John Robinson mówi: „Jest jasne, że teologia patrystyczna, obojętnie jakiej szkoły, wykorzystwała te teksty [z Jana] wrywając je z kontekstu i *nadając im znaczenie, którego Jan nigdy nie zamierzał im nadać*”.<sup>1</sup> Mówiąc inaczej, Ewangelia Jana została „przejęta przez gnostycyzujących”.<sup>2</sup> Tendencja w ten sposób wprowadzona trwa do dzisiaj.

Tekstami, na których skupiła się uwaga Ojców Kościoła, były w dużej mierze te, które dotyczyły początku Jezusa. Słowom Jana zostało dane nowe znaczenie, które wspierało pogląd, że Jezus jest wiecznym Synem Bożym, a nie człowiekiem nadnaturalnie zrodzonym jako Syn Boży w łonie swojej matki, jak przedstawiają to Mateusz i Łukasz. Zmiana ta nastąpiła wtedy, kiedy chrystologię wyrażono w terminach greckiej filozofii, które nie oddawały właściwie sensu poselstwa biblijnych dokumentów. „Funkcjonalny sposób mówienia o Synu Bożym i Duchu posyłanym na świat przez Ojca, został zamieniony na taki, który odnosił się do wiecznych i wewnętrznych relacji pomiędzy osobami w Bóstwie, a słowa takie jak „zrodzenie” i „pochodzenie” uczyniono technicznymi terminami, których nowotestamentowe użycie w ogóle nie potwierdza”.<sup>3</sup>

Augustyn, kiedy stanął przed Jana 17:3, gdzie najwyraźniej widać unitarny monoteizm Jana, był zmuszony zasugerować zmianę tekstu, by włączyć Jezusa Chrystusa do wyrażenia „jedyne prawdziwy Bóg”. Zaproponował on restrukturyzację tego wersetu, aby brzmiał: „A to jest żywot wieczny, aby mogli poznać ciebie i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś, jako jedyne prawdziwego Boga”.<sup>4</sup> Augustyn był spadkobiercą tradycji, która rozszerzyła biblijny monoteizm, aby włączyć do niego drugą osobę boską jako Istotę Najwyższą.

Ingerencja w treść Pisma, jakiej dokonał Augustyn, mająca na celu dopasowanie do niego swojego systemu wierzeń, jest nieuniknionym rezultatem prób wyjaśniania hebrajskich Pism w obcych im terminach myśli greckiej. Próby takie powinny być odrzucane. Grecka filozofia myśli w kategoriach „substancji”. Rzeczy są powiązane, ponieważ są z tego samego „materiału”. Przedmioty, które są zielone są uczestnikami „zieloności”. Tak więc, postbiblijni teolodzy argumentowali, że Ojciec, Syn i Duch Święty dzielą wspólną jakość „Boskości”. Takie rozumowanie jest logiczne, ale jest to bardzo nieodpowiedni sposób opisywania bogactwa biblijnych relacji. Rozmazuje on wyraźne zarysy biblijnej definicji Jedyne Boga, jego Syna i Ducha Świętego. Wydaje się nam, że mówienie o tym w sposób, jaki robi to doktryna Trójcy, jest jak mówienie o tym, że samolot, samochód i motocykl są substancjalnie tą samą rzeczą. Posiadają one wspólną jakość „zdolności przewożenia osób”. W pewnym sensie jest to prawda, ale nie jest to cała prawda. W rzeczywistości te trzy rzeczy są bardzo różne. Tak samo istnieje ogromna różnica pomiędzy Ojcem, Synem i Duchem Świętym, która

<sup>1</sup> *Twelve More New Testament Studies*, 172, podkreślenie dodane.

<sup>2</sup> „Dunn on John”, *Theology* 85 (wrzesień, 1982), 235.

<sup>3</sup> J.A.T. Robinson, *Twelve More New Testament Studies*, 172, podkreślenie dodane.

<sup>4</sup> Zobacz jego *Homilies on John*, traktat CV, rozdz. 17.

zostaje przysłonięta przez dogmat mówiący, że są oni wszyscy „jednym Bogiem”. Fakt, że Syn Boży według Łukasza ma początek został zastąpiony nauczaniem, że Syn nigdy nie miał żadnego początku. Wpływ greckiej filozofii był katastrofą, szczególnie dlatego, że wywołał desperackie próby manipulacji tekstem Biblii, tak aby zgadzał się z zaleconą formą późniejszych credo.

Dokumentując tę postbiblijną zmianę opinii o Bogu, inny wybitny badacz Nowego Testamentu zauważa: „W teologii Jana nie ma żadnych podstaw dla późniejszej scholastycznej teologii „zrodzenia” Syna przez Ojca wewnątrz Trójcy”.<sup>5</sup> Idea Syna Bożego zrodzonego w wieczności jest obca Biblii. Jezus jest Synem Bożym z powodu narodzin z dziewicy (Łk. 1:35) i późniejszemu ustanowieniu „w mocy” przez zmartwychwstanie (Rzym. 1:4). Pomimo tego, wiara w zrodzenie Syna w wieczności, została uczyniona stemplem probierczym ortodoksyjności czyichś wierzeń i wymogiem zbawienia.

Raymond Brown przyznaje, że Janowy sposób mówienia o Jezusie przychodzącym od Boga został odczytany w niebiblijny sposób. Komentując Jana 8:42, „wyszedłem i przyszedłem od Boga” (KJV), stwierdza:

Wyrażenie „od Boga” znalazło swój odpowiednik w [niebiblijnym] wyrażeniu Soboru w Nicei „Bóg z Boga”. Teolodzy używali tego fragmentu jako opisu wewnętrznych relacji w Trójcy sugerując, że Syn wyszedł z Ojca. Jednak użyty tu aoryst sugeruje, że jest to odniesienie raczej do misji Syna.<sup>6</sup>

Podobnie, Jezus powiedział: „Wyszedłem od Ojca” (Jana 16:28). Brown ostrzega nas, że „od” [ek] nie może być interpretowane teologicznie w odniesieniu do wewnątrz-trynitarnych relacji Ojca i Syna („wyszedłem od Ojca”). Wyrażenie to nie oznacza tego, co „późniejsza teologia nazwie pochodzeniem Syna”.<sup>7</sup> Ponadto Brown wykazuje, że w Jana 8:47 wyrażenie „od Boga” (*ek tou theou*) użyte jest „by opisać zwykłych wierzących: „ludzi, którzy należą do Boga”.<sup>8</sup> Sposób mówienia używany w stosunku do Jezusa, odnosi się również do chrześcijan. Również w Jana 17:8, „od ciebie wyszedłem”, „odnosi się raczej do ziemskiej misji Syna, niż do wewnątrz-trynitarnego pochodzenia”.<sup>9</sup> Możemy dodać, że teksty mówiące o „posłaniu”, które czasami używane są, by wspierać wieczną preegzystencję Syna, nie mają takiej wagi, jaką się im przypisuje. Te same wyrażenia są używane bowiem w odniesieniu do wierzących, którzy również są „posłani”, „tak jak” Jezus jest posłany (Jana 17:18; 20:21).

Pomimo tego wyraźnego świadectwa, komentatorzy nadal błędnie odczytują intencje Jana promując teologię Nicei. Plummer wyraża się bardzo dogmatycznie, ale nie popiera swoich twierdzeń żadnym tekstem Pisma: „Wyszedłem od” zawiera w sobie ideę Wiecznego Zrodzenia Syna”.<sup>10</sup> Wydaje się to przykładem czytania Jana zgodnie z postbiblijnymi założeniami, zamiast uznać, że Jan: „Nie postawił ani jednego kroku na ścieżce greckiej filozofii i teologii nicejskiej, jak mu się często przypisuje”.<sup>11</sup>

Tak zwani Ojcowie Kościoła trzeciego i czwartego wieku zmienili język Biblii wczytując własne, filozoficzne znaczenia w jej tekst, zamiast pozwolić słowom Pisma przemawiać do nich w ich własnym, hebrajskim i mesjańskim kontekście. Rezultatem tego stała się taka rekonstrukcja osoby Jezusa, która obróciła go w pojęcie abstrakcyjne, wbrew przejrzyście jasnym wypowiedziom Łukasza, że Jezus jest nowym stworzeniem dzięki nadnaturalnemu poczęciu przez Marię: „Duch Święty [*pneuma hagion*] zstąpi na ciebie [Mario] i moc

<sup>5</sup> Edward Schillebeeckx, *Christ* (London: SCM Press, 1980), 875, fn. 57.

<sup>6</sup> *The Gospel of John, Anchor Bible* (New York: Doubleday & Co. Inc., 1966), 357.

<sup>7</sup> Tamże, 274.

<sup>8</sup> Tamże, 725.

<sup>9</sup> Tamże, 744.

<sup>10</sup> *Gospel of John, Cambridge for Schools and Colleges* (Cambridge University Press, 1882), 296.

<sup>11</sup> J.A.T. Robinson, *Twelve More New Testament Studies*, 178.

Najwyższego zacięni cię, *dlatego też* święte, które się narodzi będzie nazwane Synem Bożym” (Łk. 1:35).

Jest to synostwo, które ma początek w określonym momencie historii, nie w wieczności. Doskonale wypełnia ono posiadający fundamentalne znaczenie tekst z 2 Sam. 7:14, obietnicę daną Dawidowi, że Bóg w przyszłości stanie się Ojcem jego potomka. Synostwo Mesjasza jest mocno ugruntowane w historycznym wydarzeniu, które miało miejsce około 3 r.p.n.e.

Rezultatem błędnego odczytywania przez Ojców biblijnego sposobu wypowiedziania się o Mesjaszu, było powstanie trynitarnego Jezusa, który jest równy, co do „natury” z Jedynym Bogiem. Jednak z Ewangelii Jana wynika jasno, że:

Jezus odrzucał twierdzenie, że *jest* Bogiem (Jana 10:33) i w żaden sposób nie uzurpował sobie pozycji Ojca... Kiedy Jezus w tak gwałtowny sposób zaprzecza bluźnierstwu bycia Bogiem lub jego substytutem, pokazuje, że odrzuca oskarżenie, że przez nazwanie Boga swoim Ojcem stwierdza swoją z nim równość (Jana 5:18) i w zamian wyznaje, że jest Synem Bożym (Jana 10:36).<sup>12</sup>

Jacob Jervell zgadza się z tym: „Jezus nie jest Bogiem, ale Bożym przedstawicielem i jako taki, reprezentuje go i działa w jego imieniu tak zupełnie, że staje zamiast Boga przed światem. Ewangelia jasno stwierdza, że Bóg i Jezus nie mają być postrzegani jako identyczne osoby, ale jak w Jana 14:28: „Ojciec większy jest niż Ja”.<sup>13</sup>

Paradoksalnie, tradycyjna teologia przypisuje Jezusowi twierdzenie bycia Bogiem, bluźnierstwo, którego on nie brał nawet pod uwagę przyznając, że jest tylko *Synem Bożym*. Syn Boży jest legalnym tytułem dla najwyższych przedstawicieli Boga. Już sędziowie Izraela byli nazywani bogami (Jana 10:34; Ps. 82:6), *co dla Jezusa jest ekwiwalentem terminu Syn Boży* (Jana 10:36). Bycie Synem Bożym polegało na demonstrowaniu doskonałego posłuszeństwa Ojcu. Miała to być pozycja Izraela, którego obywatele przeznaczeni byli, by być „synami Boga Żywego” (Oz. 2:1). „Syn Boży” jest także uznanym tytułem Mesjasza - wybranego przez Boga króla.<sup>14</sup> Jan napisał całą swoją Ewangelię właśnie po to, aby dowieść Mesjaństwa Jezusa (Jana 20:31). W całym Nowym Testamencie Jezus jest głoszony jako „Mesjasz Pan” lub „Pan Jezus Mesjasz”.<sup>15</sup> Termin „pan” nie znaczy, jak często błędnie się sądzi, że Jezus jest Panem *Bogiem*. Jezus jest „Panem” w oparciu o Psalm 110: 1, gdzie drugi z wymienionych tam „panów” jest tytułem obiecanego Mesjasza. Wiedział o tym Piotr, powołując się na ten psalm, kiedy opisywał mianowanie Chrystusa jako „Pana” (Dz. 2:34-36). Olbrzymie znaczenie Psalmu 110:1 dla chrystologii Nowego Testamentu zostało w większości zignorowane przez trynitarian. Fakt, że werset ten jest cytowany w Nowym Testamencie częściej, niż jakkolwiek inny werset Biblii Hebrajskiej, powinien zasygnalizować nam, że ma on kluczowe znaczenie. Użycie słowa *Adoni*, a nie *Adonaj* względem Mesjasza w tym boskim orzeczeniu, powinno powstrzymać badaczy Pisma przed zakusami myślenia o Chrystusie jako Bogu.

Jedynym roszczeniem, jakie Jezus wysuwał było to, że *działał* on w imieniu Boga jako jego przedstawiciel. Jego słowa są słowami Boga. Jego dzieła są dziełami Boga. Ojciec przekazał mu prawo odpuszczania grzechów, sądenia świata, a nawet wzbudzania umarłych. W ten sposób wersety ze Starego Testamentu, które pierwotnie odnoszą się do Jahwe, mogą być odnoszone w Nowym Testamencie do działalności Syna, który działa w imieniu Jahwe. Trynitarianie nie rozumieją hebrajskiej zasady „przedstawicielstwa”, kiedy próbują wykazać z tych wersetów, że Jezus *jest* Jahwe. On nie jest Jahwe, ale jego wywyższonym

<sup>12</sup> Tamże, 175, 176.

<sup>13</sup> *Jesus in the Gospel of John* (Minneapolis: Augsburg, 1984), 21.

<sup>14</sup> Ps. 2:6, 7; 89:27, 28, 36, 37; Mt. 16:16; 2 Sam. 7:14.

<sup>15</sup> Zobacz Łk. 2:11 gdzie mamy mesjański tytuł *christos kurios* – Mesjasz Pan.

przedstawicielem. Równość Jezusa pod względem funkcjonalnym z Ojcem nie oznacza, że Jezus *jest* Bogiem. Taka idea jest w ogóle niemożliwością w Ewangelii Jana, która nalega na to, że Ojciec jest „jedynym prawdziwym Bogiem” (17:3) i „tym, który jedynie jest Bogiem” (5:44). „Powinniśmy zauważyć” mówi Robinson, „że Jan jest tak niezmiennym świadkiem fundamentalnego dogmatu judaizmu - unitarnego monoteizmu - jak każdy inny pisarz Nowego Testamentu. Jest jeden prawdziwy i jedyny Bóg (Jana 5:44; 17:3); wszyscy inni są bożkami (1 Jana 5:21)”.<sup>16</sup>

Wydaje się, że jedynym rozsądnym podejściem jest czytanie Pisma nie wychodząc poza jego lingwistyczne i kulturowe ramy. Przede wszystkim należy uznać jako jego podstawowy fundament *Szema Izrael*. Dzisiaj czytelnicy Biblii i komentatorzy instynktownie „słyszą” Jana w sposób, w jaki zostali nauczeni przez swoje credo, czytając go nie potrafią też pozbyć się schematów myślowych greckiej filozofii.

### **Słowniki Biblijne i termin Syn Boży**

Możemy zauważyć, że „ortodoksyjna” teologia napotyka pewną trudność, kiedy próbuje usprawiedliwić nowe, niebiblijne znaczenie nadane terminowi „Syn Boży” przez postbiblijnych Ojców. Sanday omawia tytuł „Syn Boży” i zadaje pytanie, czy wyrażenie to użyte w Nowym Testamencie sugeruje gdziekolwiek preegzystencję. Czy w Biblii „Syn Boży” odnosi się wyłącznie do Jezusa po jego narodzeniu, czy może też oznaczać, że istniał on jako Syn przed swoimi narodzinami? Pytanie to jest absolutnie krytyczne dla całego problemu trynitarnego. Bez wiecznego Syna nie ma Trójcy. Jakie są więc biblijne fakty o terminie „Syn Boży”?

Sugeruje, czy nie sugeruje on preegzystencji? Jaki wniosek możemy wyciągnąć z Ewangelii? W odniesieniu do nich nie ma wątpliwości, że w większości przypadków słowa te mogą odnosić się do Chrystusa wcielonego. Wszystkie przypadki u Mateusza, Marka i Łukasza można podciągnąć pod to zrozumienie. [Czy Jan kiedykolwiek mówił o Jezusie jako preegzystującym Synu?] *Jest to dyskusyjne. Musimy się trochę natrudzić, by znaleźć u niego wyrażenia wolne od dwuznaczności. Być może w ogóle nie ma tam takich.*<sup>17</sup>

Przyznanie, że w rzeczywistości w Ewangelii Jana może nie być żadnych pewnych odniesień do Jezusa jako preegzystującego Syna potwierdza jak daleko późniejsza ortodoksja odstąpiła od świadectwa Pisma i jego definicji Jezusa. Późniejszy dogmat o wierze w „wiecznego Syna” - używający tytułu, dla którego Pismo nie dostarcza żadnego wsparcia<sup>18</sup> - jako warunku zbawienia, był oparty jak widzieliśmy, na błędnym odczytaniu słów Jana i podstawieniu nowych znaczeń pod kluczowe terminy w jakich apostoł opisywał osobę Jezusa. Rozwój chrystologii mógłby potoczyć się w całkiem innym kierunku, gdyby egzegeci chrześcijańscy pozostali na stanowisku, że Syn Boży jest „najwyższym chrystologicznym określeniem o pochodzeniu żydowsko-mesjańskim”.<sup>19</sup>

<sup>16</sup> *Twelve More New Testament Studies*, 175.

<sup>17</sup> W. Sanday, „Son of God” w *Hastings Dictionary of the Bible*, 4:576, podkreślenie dodane.

<sup>18</sup> Por. spostrzeżenie Buswella, że „możemy powiedzieć z przekonaniem, że Biblia nie ma niczego do powiedzenia odnośnie „zrodzenia” jako wiecznej relacji pomiędzy Ojcem, a Synem” (*A Systematic Theology of the Christian Religion*, Zondervan, 1962, str. 111). Jednak bez doktryny wiecznego Synostwa doktryna Trójcy upada.

<sup>19</sup> Matthew Black, *Romans, New Century Bible* (Marshall, Morgan and Scott, 1973), 35.

## Mądrość Jamesa Denny

James Denny (1856-1917) był wybitnym teologiem Wolnego Kościoła Szkocji, który odczuwał, że jest coś niebiblijnego w stwierdzeniu: „Jezus jest Bogiem”, chociaż wyznawał, że jest trynitarianinem. W swoich *Letters to W. Robertson Nicoll*, stwierdza:

„Jezus jest Bogiem” wydaje się być jednym z tych prowokacyjnych sposobów [opisywania wiary w Bóstwo Chrystusa]. Wzbudza te same niewłaściwe skojarzenia w moim umyśle, co nazwanie Marii matką Boga...W języku greckim, w pierwszym wieku, można było powiedzieć „Jezus jest Bogiem”, jednak współczesnym odpowiednikiem w naszym języku nie jest „Jezus jest Bogiem (z wielkiej litery), ale, mówię to jako wierzący w jego prawdziwe Bóstwo, „Jezus jest bogiem” (z małej litery – lecz nie jakimś bogiem, ale istotą, w której jest natura należąca do jedyne Boga)... Kształt stwierdzenia, które w naszym idiomie nieuchronnie sugeruje dokładną równość Jezusa i Boga powoduje pewien rodzaj niezgodności z prawdą.<sup>20</sup>

Obiekcji Denny’ego powinni przyjrzeć się bliżej ci, którzy nalegają na to, że Jezus *jest* Bogiem. Istota ludzka, w której w wyjątkowy sposób mieszka Bóstwo, spełnia wszystkie warunki, by być Zbawicielem. Jest to Zbawiciel, którego dostarczył nam sam Bóg.

## Gnostyckie tendencje w tradycyjnej doktrynie Trójcy

Fakty z historii Kościoła sugerują, że gnostycy nadużyli Ewangelii Jana: „Ewangelia Jana została zaadoptowana jako „ich” ewangelia i nacisk w listach Jana na Jezusa przychodzącego w ciele [tzn. jako prawdziwa ludzka osoba] (1 Jana 4:2; 2 Jana 7) musi być postrzegany jako reakcja na doketyckie tendencje, jakie jego nauczanie najwyraźniej sprowokowało”<sup>21</sup> Obraz nie w pełni ludzkiego Jezusa był rzeczywiście zbudowany na niezrozumieniu Ewangelii Jana przez gnostyków. Reakcją Jana na to złe odczytywanie jego Ewangelii, było nazwanie takiego traktowania jego pism jako „antychrystusowe” (1 Jana 4:3; 2 Jana 7). „Było to błędnym zinterpretowaniem jego intencji”<sup>22</sup>

Jednak, czy „ortodoksja” uniknęła tej samej pułapki, kiedy przenosiła sposób wyrażania idei przez Jana na terminy znane greckiej filozofii? Wielu narzeka, że definicja Jezusa podana przez credo jako „w pełni Boga i w pełni człowieka” błędnie przedstawia to, co Jan napisał i pomija jednoznaczny opis Jezusa jako człowieka podany przez Mateusza, Marka i Łukasza. W świetle podanych faktów, znaczące jest, że nauczanie o „wiecznym Synu” opiera się prawie całkowicie na Ewangelii Jana, jakkolwiek słowniki biblijne przyznają, że być może, nawet u niego, nie ma żadnych pewnych tekstów, które wspierałyby przedludzkie Synostwo Jezusa.

## Podsumowanie i wnioski

---

<sup>20</sup> *Letters of Principal James Denny to W. Robertson Nicoll*, 124, 125.

<sup>21</sup> J.A.T. Robinson, *Twelve More New Testament Studies*, 142.

<sup>22</sup> Tamże.

Człowieczeństwo Jezusa staje się mniej realne, kiedy sugeruje się, że nie zaczął on swojej egzystencji w łonie Marii. Nieobecność jakiegokolwiek biblijnego świadectwa na to, że Jezus był już *Synem Bożym przed swoim poczęciem* oznacza, że powszechnie uznawana wiara w jego przedludzkie istnienie może nie wywodzić się w ogóle z Pisma. Uważamy, że jest ona oparta na złym odczytaniu Ewangelii Jana nieuwzględniającym szczególnej żydowskiej koncepcji predestynacji (wcześniejszego wyznaczenia), którą możemy tam znaleźć. Fakt, że nic nie mówi się o preegzystencji w Mateuszu, Marku, Łukaszu i Dziejach Apostolskich (oraz listach Piotra) powinien spowodować, że zaczniemy zastanawiać się, czy Jan naprawdę przekazał nam obraz Jezusa, tak różny od ich obrazu, przypisując Jezusowi świadome życie przed jego poczęciem. Czy na pewno to Jan stworzył „problem trynitarny”, który zaowocował takim zamieszaniem dogmatycznym w późniejszym czasie?

Teksty w Ewangelii Jana, o których twierdzi się, że są dowodami na literalną preegzystencję Jezusa, zostały źle zrozumiane, ponieważ zbyt mało uwagi przyłożono do żydowskich kategorii myślenia Jezusa i Jana. Nie uwzględniono na przykład faktu, że czas przeszły nie zawsze odnosi się do przeszłych wydarzeń (Jana 17:5; 17:22, 24). W Jana 3:13 Jezus nie powiedział niczego, co odnosiłoby się do wiecznej preegzystencji jako „Boga Syna”. Twierdził raczej, że został wyjątkowo dopuszczony do niebiańskiej rady. Syn Człowieczy „nie wstąpił do nieba” literalnie, ani nie był tam od wieczności. Został przeznaczony, by iść do Ojca, wypełniając widzenie Daniela o Synu Człowieczym (Jana 6:62). Jana 13:3; 16:28 i 20:17 zostały błędnie przetłumaczone w NIV, sprawiając wrażenie, że Jezus wrócił do Ojca. [w polskich tłumaczeniach nie popełniono tego błędu – przypis tłumacza] To jego chwała została przygotowana dla niego przed stworzeniem świata (Jana 17:5; por. Mt. 6:1, przyszła nagroda jest już zabezpieczona), a on sam został wybrany jako najwyższy ludzki reprezentant Boga – Mesjasz - na długo przed Abrahamem (Jana 8:58). To istota ludzka - *Syn Człowieczy* – „preegzystowała” w zamierzeniu Bożym. Dlatego właśnie Jezus był przekonany, że musi wypełnić przeznaczony mu wcześniej Boży plan: „Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć?...*musi się spełnić* wszystko, co jest napisane o mnie w zakonie Mojżesza i u proroków, i w Psalmach” (Łk 24:26,44).

Pogląd o literalnym istnieniu przed poczęciem doprowadził w końcu do okropnego zamieszania i sporów odnośnie natury Jezusa, które nigdy nie zostały rozwiązane. Zamykano usta wszelkiej argumentacji narzucając dogmatyczną chrystologię (Nicei i Chalcedonu), która dyktowała oficjalne rozwiązanie problemu. Rozwiązanie to, próbowało jednak rozstrzygnąć zagadnienie opierając się w dużej mierze na tragicznie błędnym rozumieniu przez Greków żydowskiej teologii, jaką prezentował Jan. Ofiarami tej dysputy nad naturą Boga i Jezusa okazały się biblijne prawdy o jednoosobowym Bogu i prawdziwym człowieczeństwie Jezusa.<sup>23</sup> Jako, że droga do życia wiecznego zaczyna się od właściwego rozpoznania Ojca, jako jedyne prawdziwego Boga i Jezusa jako Mesjasza (Jana 17:3), czytelnik Biblii powinien być zaniepokojony możliwością poważnego zniekształcenia wiary, kiedy czyta się Ewangelię Jana z umysłem wypełnionym grecką myślą nieosadzoną w Starym Testamencie i nie posiadając właściwego szacunku dla chrystologii Mateusza, Marka, Łukasza i Dziejów Apostolskich, która została zbyt pochopnie porzucona jako „prymitywna”. W nawiązaniu do tego, słowa Karla Rahnera są zachętą do powrotu właśnie do tej wcześniejszej warstwy chrystologii. Wyznaje on:

Często stwierdzamy, że tradycyjna chrystologia jest trudna do zrozumienia... i tak, mamy pytania, które należałoby postawić jej źródłu, Pismu. Dla przykładu, weźmy tak podstawowe twierdzenie Pisma jak wypowiedź, że Jezus jest Mesjaszem i jako taki stał się Panem w trakcie swego życia, śmierci i zmartwychwstania. Czy wszyscy się zgadzają, że to twierdzenie zostałoby w prosty sposób uczynione nieważnym przez doktrynę metafizycznego Synostwa,

<sup>23</sup> Jana 17:3; 5:44; Deut. 6:4; Mk. 12:29; 1 Kor. 8:4-6; Ef. 4:6; 1 Tym. 2:5; Judy 25.

które uznane i wyrażone zostało w Wyznaniu Chalcedońskim, i że jego jedyną prawdziwą wartością dla nas jest jego znaczenie historyczne?... Czy chrystologia Dziejów Apostolskich, która zaczyna się od ziemi i ludzkiego doświadczenia Jezusa, jest prymitywna? Czy też ma dla nas coś szczególnego do powiedzenia, czego klasyczna chrystologia nie mówi z taką samą jasnością?<sup>24</sup>

Analiza użycia słowa „Bóg” w Nowym Testamencie dokonana przez Karla Rahnera raz jeszcze potwierdza nam, że: „W żadnym tekście Nowego Testamentu słowo *theos* [Bóg] nie jest użyte w taki sposób, aby utożsamić Jezusa z Tym, który we wszystkich innych jego miejscach występuje jako *ho theos*, to jest Najwyższy Bóg”.<sup>25</sup> „Nigdzie w Nowym Testamencie nie znajdziemy tekstu z *ho theos* [Bóg], który bezsprzecznie odnosiłby się do trynitarnego Boga jako całości istniejącej w trzech osobach”.<sup>26</sup>

Uważamy, że podział na tak zwaną „wyższą” chrystologię Ewangelii Jana i „niższą” chrystologię Ewangelii Synoptycznych jest błędnym rozróżnieniem. Zarówno Jan jak i Synoptycy prezentują Jezusa, który przychodzi nie tylko „z góry” (opis Mateusza i Łukasza, w którym boski początek Jezusa rozpoczyna się od poczęcia w łonie Marii), ale również „z dołu”, to znaczy, że Jezus jest kulminacją obietnic Starego Testamentu mówiących o mającym nadejść wyczekiwany synu Dawida. Faktycznie, cała chrystologia Nowego Testamentu jest mesjańska. Wszyscy pisarze przyczyniają się, podkreślając różne jego aspekty, do sporządzenia jednego portretu Jezusa jako Syna Bożego, w *tym właśnie Mesjańskim znaczeniu*. Przejście od „Syna Bożego” w biblijnym tego wyrażenia znaczeniu do „Boga Syna”, okazało się niszczące dla apostolskiej wizji Jezusa. Lampe zdecydowanie podkreślił tę kwestię, że wprowadzenie pojęcia literalnej preegzystencji poddało w wątpliwość prawdziwe człowieczeństwo Jezusa:

Chryologiczna koncepcja preegzystującego boskiego Syna ograniczyła realność, społecznie i kulturowo uwarunkowanej osobowości Jezusa do metafizycznej abstrakcji „ludzkiej natury”... Natura ludzka, według klasycznej aleksandryjskiej tradycji, „uosobiła się” (enhypostazja) w boskiej osobie Syna; stała się ona ludzką naturą boskiego osobowego podmiotu... Według tej chrystologii, wieczny Syn przyjął ponadczasową naturę ludzką, lub uczynił ją taką przez jej przyjęcie; jest to natura, która nie posiada nic, co wiąże ją z geograficznymi uwarunkowaniami i nie odpowiada niczemu w rzeczywistym, realnym świecie. *Jezus Chrystus, tak naprawdę, nie „przyszł w ciele”*.<sup>27</sup>

Podobne ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem przemieniania Jezusa w istotę, która istniała wieczne przed swoimi narodzinami, pochodzi od Paula van Burena:

Nie ma żadnej wyraźnej wskazówki, że miano na myśli pierwszeństwo [Jezusa] we współczesnym rozumieniu. Możemy wnioskować, że pierwotny Kościół, przyznawał Jezusowi pierwszeństwo na sposób, w jaki rabini przyznawali je Torze. Jeśli ktoś przypisywałby mu pierwszeństwo we współczesnym rozumieniu tego słowa, to znaczy, że twierdziłby, że Jezus z Nazaretu, narodzony z Marii, istniał u Boga przed stworzeniem świata. Takie twierdzenie byłoby gorzej niż tylko niezrozumiałe; ono niszczyłoby wszelką logikę podstawowego chrześcijańskiego twierdzenia, że Jezus był prawdziwym człowiekiem, że Słowo stało się *ciałem*... Jezus z Nazaretu zaczął swe życie, zaczął istnieć, w określonym momencie czasu: Słowo stało się *ciałem*.<sup>28</sup>

<sup>24</sup> *Theological Investigations*, 1:155.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże, 1:143.

<sup>27</sup> *God as Spirit*, 144, podkreślenie dodane.

<sup>28</sup> *A Theology of Jewish-Christian Reality* (Harper & Row, 1983), 82.

Książka ta powstała z powodu gorącego pragnienia zachęcenia chrześcijan, aby stronili od Jezusa abstrakcji i powrócili do Jezusa historii – tego, który jest obiecany Mesjaszem Izraela. Odczytywanie Czwartej Ewangelii w sposób jaki zaproponowaliśmy pozwoli Jezusowi Jana, jakkolwiek wywyższonemu, pozostać tak samo ludzkim jak ten, którego przedstawiają Synoptycy.

Odkrycie preegzystującego Syna w Ewangelii Jana tłumaczyłoby lekceważący sposób w jaki „ortodoksyjni” komentatorzy pomijają chrystologię Łukasza jako „potoczną”. Prawda może być taka, że Łukasz jest przedstawicielem powszechnej nowotestamentowej chrystologii mesjańskiej, która nie pokrywa się z tym, co stało się „ortodoksją” w czasach postbiblijnych. Odnosząc się do Łk. 1:35, „święte, które się narodzi...”, Strachan mówi: „Wypowiedź ta należy do środowiska, gdzie teologiczna idea preegzystencji Jezusa ustąpiła miejsca bardziej popularnej koncepcji jego fizycznych narodzin”.<sup>29</sup> Wydaje się to raczej argumentacją „błędne koła”. Czy Łukasz porzuciłby ideę preegzystującego Jezusa ze względu na to, że rozpowszechnione było bardziej popularne rozumienie? Wydaje się raczej, że to postbiblijna „ortodoksja” rozwinęła ten punkt widzenia, co doprowadziło do porzucenia idei Łukasza jak i Jana. Zmiany tej łatwiej można było dokonać mając za punkt wyjścia chrześcijańsko-żydowski język Jana i w ten sposób zaczęto uważać, że Jan portretował Jezusa całkowicie odmiennie od Synoptyków. Ponowne ustanowienie chrystologii mesjańskiej i harmonii pomiędzy wszystkimi czterema Ewangeliimi uczyniłoby wiele w sprawie ponownego zjednoczenia wierzących wokół centralnego twierdzenia Nowego Testamentu, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, zwiastunem nadchodzącego Królestwa Bożego. W końcu, to właśnie to zamierzał udowodnić Jan ogłaszając, że życie można znaleźć w Jezusie, który jest Synem Bożym i Mesjaszem (Jana 20:31; por. Mt. 16:16). Zaproszenie do wiary i posłuszeństwa *takiemu* Jezusowi pozostaje tak współczesne i tak pilne jak zawsze. Powrót do Jezusa Mesjasza, pociągnie za sobą ponowne odkrycie Ewangelii Synoptycznych i dobrej nowiny o Królestwie Bożym, tak lekceważonego poselstwa historycznego Jezusa. Z większości współczesnego głoszenia wynika bowiem, jak gdyby *wszystkim*, co się liczy były listy Pawła i krzyż Jezusa.

Niektóre z argumentów wysuwanych na korzyść doktryny Trójcy są wybitnie zwodnicze. W Biblii, mówi się, jest ktoś nazywany Ojcem, kto jest Bogiem, ktoś nazywany Synem, kto jest Bogiem i ktoś nazywany Duchem Świętym, kto także jest Bogiem. Jednak wiemy, że jest tylko jeden Bóg. Dlatego muszą być trzy osoby, które tworzą jednego Boga. To nadzwyczajny sposób przedstawiania dowodu. W rzeczywistości jest ktoś w Nowym Testamencie, kogo nazywa się Ojcem i o którym jest powiedziane, że jest Jednym Bogiem (*ho theos*) ponad 1300 razy. Jest on również określany jako „jedyny Bóg” (Rzym. 16:27; Judy 25), „ten, który jedynie jest Bogiem” (Jana 5:44) i „jedyny prawdziwy Bóg” (Jana 17:3). Jest też ktoś nazywany Synem, Jezus Chrystus, któremu nadany jest tytuł Boga (*theos*) z całą pewnością tylko dwa razy (Jana 20:28; Hebr. 1:8), ale który nigdy nie jest nazwany *ho theos*, „jedyny Bóg”, „ten, który jedynie jest Bogiem” lub „jedyny prawdziwy Bóg”.

Te fakty z pewnością nie sugerują, że są dwie osoby, które powinniśmy zszeregować jako Boga, obydwie będąc jednym Bogiem. Dodać należy do tego, że o Bogu w Starym Testamencie mówi się, że jest jedną osobą tysiące razy i powinno być jasne, że doktryna trynitaryzmu nie odpowiada biblijnym faktom. Ponadto tytuły: „jedyny Bóg”, „ten, który jedynie jest Bogiem” i „jedyny prawdziwy Bóg”, odnoszą się wyłącznie do Ojca, wskazując na wyjątkową jego rangę odróżniającą go od Syna. Ogrom tekstów w Nowym Testamencie przedstawia Jezusa jako podporządkowanego Ojcu, co jest faktem, który dość trudno pogodzić z poglądem, że Syn jest równy Ojcu. Paweł wierzył, że Syn będzie na zawsze podporządkowany Ojcu, nawet po przekazaniu (przyszłego) Królestwa Bogu (1 Kor. 15:28).

---

<sup>29</sup> R.H. Strachan, „Holiness”, w *Dictionary of the Apostolic Church*, 1:568.



Jeśli Nowy Testament nauczałby doktryny Trójcy, można by oczekiwać przynajmniej jednego wersetu, który stwierdzałby, że jeden Bóg jest „Ojcem, Synem i Duchem Świętym”. Nie ma jednakże takiego stwierdzenia na kartach Pisma Świętego. Kiedy w jakimś biblijnym fragmencie Ojciec, Syn i Duch Święty są umieszczeni obok siebie, nigdy nie jest powiedziane o nich, że są „jednym Bogiem” (Mt. 28:19; 2 Kor. 13:13). Znaczące jest też, że w pozdrowieniach, które przekazuje Paweł na początku swoich listów nigdy nie jest wzmiankowany Duch Święty. Nie ma też żadnych wzmianek o zwracaniu się lub modlitwie do Ducha Świętego.

Kiedy jednak Paweł definiuje monoteizm jako różny od politeizmu, wyraźnie mówi, że jest jeden Bóg, *Ojciec*, i że nie ma żadnego innego Boga oprócz niego (1 Kor. 8:4, 6).<sup>30</sup> Takim, w jego pięknej prostocie, jest biblijne credo. To powinno odłożyć wszelkie argumenty na bok. Bóg nie „rozszerzył się”. Bogiem jest nadal tylko Ojciec, tak jak w Biblii Hebrajskiej. Jest on Panem Bogiem z credo Jezusa. Jezus natomiast wyraźnie utożsamia się z „panem”, który nie jest tym jedynym Panem Bogiem biblijnego *Szema* (Mk. 12:35-37). Jezus jest Mesjaszem Panem i dlatego stale określany jest jako „Pan Jezus Chrystus [Mesjasz]”.<sup>31</sup> Jego mesjański tytuł „Pan” pochodzi z Psalmu 110:1. Ciągłe mylenie przez trynitarian tego najważniejszego mesjańskiego tytułu „Pan”, z „Panem” oznaczającym „Pana Boga”, jest powodem całego tego zamieszania. Nie ma żadnego uzasadnionego powodu, by zaciemniać jednoznaczną różnicę pomiędzy Panem Mesjaszem (*Adoni*), a Panem Bogiem (*Jahwe* i *Adonaj*) (Ps. 110:1, 5).<sup>32</sup> Możemy jednak w pełni przyznać, że Jezus działa w imieniu Boga. Ważną kwestię podniósł Caird, kiedy wskazał na żydowską praktykę zwracania się do przedstawiciela, jak gdyby był on pryncypałem:

[W 2 Ezdr. 5:43-56]... Ezdrasz zwraca się do Bożego rzecznika, anioła Uriela, jak gdyby był on zarówno Stwórcą jak i Sędzią. Ezdrasz używa tego samego stylu zwracania się do Uriela („mój panie, mój mistrzu”) jakiego używa zwracając się bezpośrednio do Boga. Ta praktyka, traktowania pośrednika jak pryncypała, posiada niewypowiedzianą wartość dla chrystologii Nowego Testamentu.<sup>33</sup>

Wielu trynitarian wydaje się nie odczuwać dyskomfortu uznając w tym samym czasie dwie sprzeczne tezy i nie próbując ich nawet zharmonizować: Bóg jest jeden, a jednak jest trzema. To jest mniej więcej tym, o co wydają się prosić ich oficjalne creda. Biblia jednak nie wymaga od nas żadnego takiego umysłowego wyczynu. Niektórzy trynitarianie próbują uciec oskarżeniu, że wiara w trzy osoby, z których każda jest Bogiem, musi pociągać za sobą wiarę w trzech Bogów. Odpowiadają, że Bóg i Jezus nie są osobami w sposób, w jaki my zwyczajowo używamy tych terminów. Oczywistym faktem jest jednak, że wszyscy pisarze Nowego Testamentu opisują Jezusa jako posiadającego samoświadomość różną od jego Ojca. Nie ma niczego tajemniczego w terminie Syn, nie ma też żadnej wzmianki o „wiecznym rodzeniu”. Sprzeczne twierdzenia ucieleśnione w doktrynie Trójcy są zarówno zbędne jak i niebiblijne. Przyczyniają się do podkopywania głównego dogmatu Biblii, że Bóg jest jeden i podstawy wszelkiej prawdy, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym i synem Dawida (Mt. 16:16; 2 Sam. 7:14; Hebr. 1:5).

---

<sup>30</sup> Przykładem znamienego zamieszania odnośnie Bóstwa jest fakt, że uczeni czasami nieumyślnie błędnie cytują credo Pawła. Klaas Runia stwierdza: „Paweł pisze do Koryntian, „Gdyż jest jeden Bóg, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy” (*An Introduction to the Christian Faith*, Lynx Communications, 1992, 114). Jednak Paweł w rzeczywistości napisał: „Dla nas jest jeden Bóg, *Ojciec*...”. Runia dodaje, że Jakub i inni apostołowie „mówią, z równym naciskiem, że *Jezus Chrystus jest również Bogiem*” (Tamże, podkreślenie dodane). Jednak gdzie Jakub lub Piotr powiedział, że Jezus jest Bogiem?

<sup>31</sup> Łk. 2:11; Rzym. 16:18; Kol. 3:24; por. Łk. 1:43 i niekanoniczną księgę Psalmów Salomona 17:32; 18:7.

<sup>32</sup> W greckim tłumaczeniu LXX wszystkie trzy słowa występują jako *kurios*.

<sup>33</sup> G.B. Caird, *The Language and Imagery of the Bible* (Philadelphia: Westminster Press, 1980), 181.

Chrześcijanie mają prawo wiedzieć, jakie idee kształtowały system wierzeń, który jest im przedstawiany jako prawdziwa wiara. Wielu jest nieświadomych ukrytych, gnostyckich elementów, które zostały nam przekazane w chrystologii trynitarniej. Przez całą swoją służbę Paweł walczył, by odeprzeć groźbę „błędnej, rzekomej nauki [gnozy]” (1 Tym. 6:20). W Kościele postapostolskim niebezpieczeństwo filozofii gnostyckiej atakującej wiarę nie zostało jednak odsunięte. Chociaż Kościół odrzucił rażące formy gnostycyzmu, nie udało mu się powstrzymać bardziej subtelny jego wpływu, który zniszczył pierwotne nauczanie o Bogu i Chrystusie. Próba głoszenia Bóstwa Jezusa doprowadziła do niemożliwego do opowiedzenia zamieszania dotyczącego jego „dwóch natur” i zapożyczenia pogańskich koncepcji, których na próżno szukać w Piśmie. Warto tu przytoczyć uwagę wybitnego znawcy wczesnego gnostycyzmu:

Wcześni Ojcowie Kościoła, przede wszystkim Ireneusz i Tertulian, bardzo starali się, by znaleźć formy, które uczyniłyby zrozumiałymi w niegnostyckim sensie zdobywający dominację poglądy, który prowadził do podziału Jezusa Chrystusa. Mówiąc szczerze nie powiodło się im. Już Harnack zmuszony był powiedzieć: „Kto może utrzymywać, że Kościół kiedykolwiek przewyciężył gnostycką doktrynę dwóch natur lub doktrynę Walentyna?” Nawet późniejsze sobory Kościoła na których dyskutowano problemy chrystologiczne w skomplikowanych i współcześnie trudno zrozumiałych terminach, nie zdołały tego uczynić; jedność Kościoła runęła dokładnie z tego właśnie powodu... Często zapomina się, że teologowie gnostycy postrzegali Chrystusa jako „posiadającego tę samą substancję” (konsubstancjalizm), co Ojciec, na długo zanim kościelna teologia ustanowiła to jako dogmat mający chronić jego pełne Bóstwo.<sup>34</sup>

Jeśli przyznajemy, że chrześcijanie za swój cel mają poznanie i służbę Chrystusowi Pisma i Bogu, jego Ojcu, wynikać z tego musi, że będą oni pragnęli posiadać jak najwłaściwsze zrozumienie tego, kim ten Chrystus jest. Takie zrozumienie ograniczy się do opisu Jezusa, jakiego dostarczają nam pisma chrześcijańskie. Niestety w ortodoksyjnych definicjach Chrystusa nie przykładają się wystarczającej uwagi do proporcji materiału biblijnego. Prologowi Jana została nadana taka ranga w określaniu tego, kim jest Jezus, że wszelkie inne świadectwa musiały ugiąć się przed tym, co uznano za prawdę tego fragmentu. Podobnie, słynne chrystologiczne stwierdzenie Pawła z Filipian 2 zostało uznane za normę wszelkich innych jego odniesień do Jezusa, chociaż wielu nie wierzy, żeby Paweł mówił cokolwiek w tym tekście, co odnosiłoby się do preegzystującej osoby. Raczej napomina on wierzących, aby naśladowali postawę samopoświęcenia jaką widzieli w człowieku, Mesjaszu Jezusie, gdyż koniec końców, to on właśnie jest podmiotem wypowiedzi Pawła (Fil. 2:5).<sup>35</sup>

Jeśli nadamy pełną ważność dowodom z Ewangelii Synoptycznych, Dziejów Apostolskich i nie-Pawłowych listów, stanie się jasne, że ich połączone świadectwo wskazuje na Jezusa jako *Mesjasza*, nie Boga w rozumieniu chalcedońskim. To samo można powiedzieć o

---

<sup>34</sup> Kurt Rudolph, *Gnosis: The Nature and History of Gnosticism* (Harper & Row, 1983), 372, podkreślenie dodane.

<sup>35</sup> Por. spostrzeżenie A.H. McNeilea, „Wielu wątpi, żeby Paweł odwoływał się w tym kontekście do tak transcendentnej tajemnicy”. W Filipian 2 Paweł „prosi Filipian, aby skończyli z niezgodą i zaczęli odnosić się do siebie z pokorą. W 2 Kor. 8:9 zachęca on swoich czytelników, by byli hojni w dawaniu jałmużny. Można zapytać, czy byłoby właściwe, aby popierał obydwie te proste lekcje postawy moralnej identycznymi odniesieniami (i jedynymi jaki uczynił) do ogromnego problemu metody wcielenia. Wielu sądzi, że jego proste wezwania miałyby większy efekt, gdyby wskazywały na inspirujący przykład pokory Chrystusa i jego postawy samopoświęcenia, tak jak w 2 Kor. 10:1, „napominam was przez cichość i łagodność Chrystusową” (*New Testament Teaching in the Light of St. Paul's*, Cambridge University Press, 1923, 65). Fil. 2:5 jako opis ludzkiego Jezusa znajdziemy w artykułach C.H. Talberta, „The Problem of Preexistence in Philipians 2:6-11”, *Journal of Biblical Literature* 86 (1967): 141-153; J. Murphy O'Connora. “Christological Anthropology in Phil. 2:6-11”, *Revue Quarterly* 40 (1978): 368-387.

Ewangelii Jana. Podsumowująca wypowiedź apostoła o celu jego ewangelii, to znaczy wierze w Jezusa jako Mesjasza, (Jana 20:31) wskazuje na fakt, że jest on jedno z innymi świadkami wiary. Nawet Hebrajczyków 1:10, który najbardziej ze wszystkich tekstów wydaje się przypisywać stworzenie z Genesis Jezusowi, w rzeczywistości tego nie robi. Autor wyraźnie mówi, że to, o czym opowiada, odnosi się do „świata, który ma *przyjść*” (Hebr. 2:5); jeśli zaś chodzi o stworzenie, to tym, który po nim odpoczął był Bóg (Hebr. 4:4). Jezus odnosząc się do tego wydarzenia także mówi, że to Bóg „uczynił ich mężczyzną i kobietą” (Mk. 10:6; por. 13:19). Jeśli werset z Hebr. 1:6 przeczytamy zgodnie z tłumaczeniem NASV: „Kiedy raz jeszcze wprowadza pierworodnego na świat”, stanie się jasne, że autor chce, abyśmy widzieli w tym fragmencie Pisma odniesienie do funkcji Jezusa jako założyciela przyszłego świata - Królestwa (por. Iz. 51:16). Nie możemy pozwolić, aby tak sporadyczne „trudne wersety”, często jak widzieliśmy błędnie rozumiane, unieważniły jednoznaczne świadectwo, którego dostarcza całe Pismo.

## XIV. EPILOG: WIERZĄC SŁOWOM JEZUSA

*„Pan, nasz Bóg, jest jednym Panem” – Jezus Chrystus*

Znaczącym, choć często pomijanym faktem jest to, że Jezus zrównał prawdziwą wiarę z wierzeniem jego *słowom* i *mowom*. „Ten, kto słucha mego poselstwa i wierzy Temu, który mnie posłał, ma życie w przyszłym wieku” (Jana 5:24). Ten nacisk na poselstwo i nauczanie Jezusa jest także mocno podkreślane przez Synoptyków i ostrzega nas przed oddzielaniem Jezusa od jego własnych słów i budowaniem w ten sposób obrazu innego Jezusa. Jan przytacza słowa Mesjasza: „Kto odrzuca mnie i moje słowa...będzie sądzony przez te właśnie słowa” (Jana 12:48). „Wierzenie Mojżeszowi” jest tym samym, co „wierzenie jego pismom” (Jana 5:47). Wydaje się to odkładać na bok wszelkie pytania o ważność „doktryny” w porównaniu do „praktyki”: „Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga” (2 Jana 9). Credo Jezusa jest punktem wyjściowym dla wszystkiego, co powiedział i czynił. Jednak czy nasza tradycja wiernie odzwierciedla to „żydowskie” credo? Według Zbawiciela nie można wierzyć mu, jeśli nie jesteśmy gotowi wierzyć Mojżeszowi (Jana 5:46, 47). Niepowodzenie w przyjęciu creda Izraela i tego, co powiedział Mojżesz o przyszłym Mesjaszu – w szczególności w 5 Mojż. 18:15-18 – doprowadzi do katastrofalnych rezultatów, kiedy dojdzie do kwestii uwierzenia Chrystusowi.

Jest oczywiste, że zakłada się iż chrześcijanie powinni wierzyć we wszystko, co powiedział Jezus, obojętnie, czy będzie to napomnienie do chrześcijańskiego postępowania, czy wypowiedzi odnoszące się do osoby Chrystusa. Te dwie rzeczy są tak nieodłączne w Biblii, że „doktryna” nie może być stawiana w opozycji do „praktyki”. Społeczność z Jezusem może być budowana tylko na jego słowach. Słowa Chrystusa są nośnikiem jego samoobjawienia. Przez nie „atmosfera” i usposobienie Ducha jest przekazywana wierzącym. Może się tak zdarzyć, że chrześcijanie wdychający zanieczyszczone powietrze greckiej filozofii zaświadczą o uderzającej poprawie swojego życia duchowego, gdy spróbują oddychać czystym powietrzem hebrajskiego, biblijnego świata myśli.

Udane chrześcijaństwo zależy od wypełniania polecenia Zbawiciela, „abyśmy pozostawali w nim i jego słowa pozostawały w nas” (Jana 15:7; por. 2 Jana 9). Wszelkie fałszywe wierzenia są niebezpieczne, ponieważ są zbudowane na odrzuceniu czegoś, co powiedział Jezus. Dlatego nie trzeba przeproszać za próby dowiedzenia się, co faktycznie według Jana i innych Ewangelii, powiedział Jezus o sobie i swojej relacji z Bogiem. We wszystkich Ewangelii wiara w Jezusa jest synonimem wierzenia w to, co Jezus powiedział, tak jak i w to, co czynił i czyni – i co uczyni, kiedy powróci w mocy i chwale, by ustanowić swoje Królestwo na ziemi. Dlatego ma wielkie znaczenie, w co chrześcijanie wierzą i jak pojmują zagadnienia biblijne. Dzisiaj często mówi się, że „doktryna” dzieli i nie powinniśmy przywiązywać do niej wagi. Prawdą jest coś zupełnie odwrotnego: doktryna oparta na słowach Jezusa jest jedyną nadzieją na jedność w obecnym chaotycznym, podzielonym chrześcijaństwie.

Marka 12:29 przedstawia Jezusa jako potwierdzającego swą wiarę w unitarny monoteizm Żydów. To do tego fragmentu Pisma powinny odnosić się wszystkie dyskusje o Bóstwie. „Żydowski” monoteizm Jana nie podlega dyskusji. To Ojciec jest wciąż „jedynym prawdziwym Bogiem” (Jana 17:3), „tym, który jedynie jest Bogiem” (Jana 5:44), a jako, że Jezus jest bez wątpienia różną osobą od Ojca, nie może być Bogiem. Jezus jest w pełni uprawnionym przedstawicielem Boga, doskonałym Królem Izraela, którego tęsknie wyczekiwano w Starym Testamencie. Jezus doskonale wyrażał charakter swego Ojca i

przekazywał Jego poselstwo o Królestwie (Łk. 4:43). Tak więc można powiedzieć, że „pełnia Bóstwa mieszkała w Jezusie” (Kol. 2:9).<sup>1</sup> To jednak nie znaczy, że on sam jest Bogiem.

W pełni ludzki Jezus, jakiego przedstawia Jan, jest nie tylko tym samym Jezusem, jakiego widzimy w innych księgach kanonicznego Pisma, ale także o wiele bardziej nadającym się do naśladownictwa wzorem niż jego tradycyjna, ortodoksyjna wersja. Ktoś, kto naprawdę jest Bogiem (w przebraniu?) wydaje się być tak bardzo wyniesiony ponad nas, że nie mielibyśmy żadnych szans żyć tak jak on. Jednak Jezus Jana, chociaż wyjątkowy ze względu na posiadanie ducha „bez miary” (Jana 3:34), nie dystansuje się od uczniów, jak gdyby nie byli oni w stanie czynić tego, co on czynił. Stale obiecuje im, że „tak jak” on został posłany na świat, i oni będą „posłani na świat”, by dokonywać tak wielkich i nawet większych dzieł niż on (Jana 17:18; 14:12). I „tak jak” on jest jedno z Ojcem, tak również uczniowie mają być jedno (Jana 17:11, 21).

Celem, jaki przyświecał nam w pisaniu tej książki, było zaproponować nam wszystkim sposób wierzenia, który bardziej zgadzałby się z tym, co Jezus sądził o Bogu i sobie, i w ten sposób sprowadzić nasze doktryny do zgodności z jego nauczaniem. „Kto pozostaje w tej nauce [Chrystusa], ten ma i Ojca i Syna” (2 Jana 9). Każde słowo wypowiedziane przez Mesjasza jest cenne, gdyż słowa, które on wypowiada są „duchem i życiem” (Jana 6:63). Są one jedynymi słowami, które mogą doprowadzić nas do „życia w przyszłym wieku”, życia w Królestwie Bożym. Jan nie różni się w swoim zrozumieniu od Synoptyków dlatego, że pomija często używany przez nich termin „Królestwo Boże”. Jezus Jana mówi o Królestwie jako o „życiu wiecznym”, używając terminu, który właściwie oddany według jego hebrajskiego znaczenia powinien brzmieć: „życie w przyszłym wieku”. Słownictwo Jana, w jego sprawozdaniu dotyczącym zarówno tożsamości Jezusa jak i jego poselstwa, musi być na powrót przetłumaczone na jego „hebrajski” oryginał, aby spod tych wszystkich warstw tradycji, które zaciemniają jego obraz, na powrót wyjrzała do nas niezmienną twarz żydowskiego Mesjasza. Mając to w pamięci, zachęcamy do ponownego przyjrzenia się niektórym postbiblijnym sposobom czytania Jana, które utrudniają zrozumienie Biblii, hamują wiarę w Jezusa i posłuszeństwo temu, w co on wierzył i czego nauczał.

Odzyskanie wiary w Jezusa jako Mesjasza rozwieje opary zamieszania, które zasłoniły ewangelię głoszoną przez Jezusa. Współczesny ruch ewangeliczny głoszący ewangelię typu „umarł...a po trzech dniach zmartwychwstał”, zachowuje się jak gdyby nie było żadnego głoszenia ewangelii, aż do czasu kiedy umarł Jezus. Wystarczy zajrzeć do Synoptyków, aby stwierdzić, że to nieprawda. Jezus głosił ewangelię o *Królestwie* na długo zanim uczynił jakąkolwiek wzmiankę o swojej śmierci i zmartwychwstania.<sup>2</sup> Błędem jest budować system teologiczny w oparciu o pewne teksty w listach Pawła bez wzięcia pod uwagę najpierw relacji Biblii Hebrajskiej i wypowiedzi Ewangelii Synoptycznych pochodzących z ust Jezusa.

Utrata jasnego zrozumienia tego, kim jest Jezus jest też odpowiedzialna za powstanie głęboko zakorzenionej teologicznej tradycji, że tytuł „Mesjasza” w jakiś sposób nie pasuje do Jezusa i dlatego Nowy Testament walczy, by zamiast mesjanizmu używać pojęć bardziej odpowiednich dla wierzących pochodzących z pogan. Doktryna Trójcy jest śmiertelną dywersją, która odwróciła nasz wzrok od biblijnego zogniskowania na Mesjaszu i jego przyszłym Królestwie ku kwestiom metafizycznym i „relacjom wewnątrz Trójcy”. Chrześcijanie zbyt długo patrzyli w złym kierunku - w przeszłość - spoglądając na zstąpienie z nieba tak zwanego „wiecznego Syna”, zamiast patrzeć - w przyszłość - oczekując przybycia Mesjasza w chwale jego Królestwa.

Nie można dłużej twierdzić, że to proste zrównanie „Jezus = Bóg” jest poprawnym przesłaniem, jakie wynika z Nowego Testamentu. Ponieważ Jezus nigdzie nie jest nazwany

<sup>1</sup> Bardzo podobny sposób mówienia o pełni Boga mieszkającej w chrześcijanach możemy znaleźć w Ef. 3:19.

<sup>2</sup> Zobacz dla przykładu Mk. 1:14, 15; Łk. 4:43; Łk. 18:31-34.

*ho theos*,<sup>3</sup> a Bóg w Biblii nigdy nie oznacza „jednego Boga w trzech osobach”, inteligentne studium biblijne musi poszukiwać takiej rewizji chrystologii, która pozwala na oczywistą i stałą subordynację Jezusa względem Jedyne Boga. Kategoria Mesjasza, wywyższonego ponad wszystko przedstawiciela Boga, jest w zupełności wystarczająca, by wyjaśnić wszystko, co Nowy Testament ma do powiedzenia o Jezusie. Religijna cześć, którą opisuje greckie słowo *latreuo* jest skierowane w 21 swoich występowaniach do Boga Ojca, podczas gdy Mesjaszowi jako pośrednikowi Bożemu składany jest tylko hołd.

Profesor teologii D.M. Scholer, w trakcie wykładu z chrystologii stwierdził: „Nasza tradycja najlepiej tańczy na nutę doketów”.<sup>4</sup> W interesie odkrycia pełnego człowieczeństwa Jezusa, chwały jego mesjaństwa i niezrównanego majestatu Jedyne Boga, Ojca, proponujemy, żeby zatańczyła ona raz jeszcze, ale tym razem na hebrajską, biblijną nutę. Być może nikt nie zagrałby jej lepiej niż Jan.

---

<sup>3</sup> Jana 20:28 i Hebr. 1:8 są ewidentnie tylko wyjątkami. W wersetach tych użyte są rodzajniki określone i określenia te mają znaczenie wołacza. W żadnym z tych wersetów Jezus nie jest nazwany Bogiem w znaczeniu absolutnym. Por. C.F.D. Moule, *An Idiom Book of New Testament Greek*, 116, 117. Wydaje się zupełnie zadziwiające, że nie ma w Piśmie ani jednego przypadku występowania słowa „Bóg”, w tysiącach odniesień do najwyższego Stwórcy, który mógłby oznaczać „Boga Trójjedynego”. Jeśli „Bóg” nigdzie nie wyraża idei „Boga w trzech osobach”, argumentacja trynitarian upada. Świadczenia dość mocno sugerują, że Trójjedyny Bóg jest ideą obcą biblijnemu objawieniu.

<sup>4</sup> D.M. Scholer, *Northen Seminary*, semestr zimowy, 1986.

## BIBLIOGRAFIA

- Abbot, E.A. *Johannine Grammar*. London: A. & C. Black, 1906.
- Addis, W.E. *Christianity and the Roman Empire*. New York: W. W. Norton, 1967.
- Alford, Henry. *Greek New Testament*. London: Rivingtons and Deighton, Bell & Co., 1861.
- Baillie, Donald. *God Was in Christ*. London: Faber, 1961.
- Bainton, R.H. *Hunted Heretic: The Life and Death of Michael Servetus*. Beacon Press, 1953.
- Barrett, C.K. *Essays on John*. London: SPCK, 1982.
- Barrett, C.K. *The Gospel According to St. John*. London: SPCK, 1972.
- Baur, F.C. *Church History of the First Three Centuries*. London: Williams and Norgate's, 1878.
- Beasley-Murray, G.R. *John, Word Biblical Commentary*. Waco, TX: Word Books, 1987.
- Beisner, E. Calvin. *God in Three Persons*. Tyndale House Publishers, 1984.
- Bernard, J.H. *St. John, International Critical Commentary*. Edinburgh: T. & T. Clark, 1948.
- Berkhof, Hendrikus. *Christian Faith*. Grand Rapids: Eerdmans, 1979.
- Bevan, R.J.W. *Steps to Christian Understanding*. Oxford University Press, 1958.
- Black, Matthew. *Romans, New Century Bible*. Marshall, Morgan & Scott, 1973.
- Boettner, Loraine. *Studies in Theology*. Grand Rapids: Eerdmans, 1957.
- Borgen, P. "God's Agent in the Fourth Gospel," in *Religions in Antiquity: Essays in Memory of E.R. Goodenough*. Ed. J. Neusner. Leiden, 1968.
- Boyd, Gregory. *Oneness Pentecostals and the Trinity*. Baker Book House, 1995.
- Brown, Harold. *Heresies*. Doubleday, 1984.
- Brown, Raymond. *The Birth of the Messiah*. London: Geoffrey Chapman, 1977.
- Brown, Raymond. *The Gospel According to John, Anchor Bible*. New York: Doubleday, 1966.
- Brown, Raymond. *Jesus, God and Man*. New York: Macmillan, 1967.
- Bruce, F.F. *Romans, Tyndale New Testament Commentaries*. Grand Rapids: Eerdmans, 1985.
- Brunner, Emil. *Christian Doctrine of God, Dogmatics*. Philadelphia: Westminster Press, 1950.
- Buswell, J.O. *A Systematic Theology of the Christian Religion*. Zondervan, 1962.
- Buzzard, Anthony. *The Coming Kingdom of the Messiah: A Solution to the Riddle of the New Testament*. Restoration Fellowship, 1988, 1997.
- Buzzard, Anthony. *Our Fathers Who Aren't in Heaven: The Forgotten Christianity of Jesus the Jew*. Atlanta Bible College and Restoration Fellowship, 1995.
- Cadoux, C.J. *A Pilgrim's Further Progress: Dialogues on Christian Teaching*. Blackwell, 1943.
- Caird, G.B. *The Language and Imagery of the Bible*. Philadelphia: Westminster Press, 1980.
- Carey, George. *God Incarnate: Meeting the Contemporary Challenges to a Classic Christian Doctrine*. InterVarsity Press, 1977.
- Cave, Sydney. *The Doctrine of the Person of Christ*. Duckworth, 1925.
- Clarke, Adam. *Clarke's Commentary*. New York: T. Mason and G. Lane, 1837.
- Colman, Henry. *Valedictory*. n.p., 1820.
- Constable, H. *Hades or the Intermediate State*. n.p., 1893.
- Cupitt, Don. *The Debate About Christ*. London: SCM Press, 1979.
- Dana and Mantey. *A Manual Grammar of the Greek New Testament*. New York: Macmillan, 1955.
- Denny, James. *Letters of Principal James Denny to W. Robertson Nicoll*. London: Hodder and Stoughton, 1920.
- Dewick, E.C. *Primitive Christian Eschatology, The Hulsean Prize Essay for 1908*. Cambridge

- University Press, 1912.
- Dosker, H.E. *The Dutch Anabaptists*. Judson Press, 1921.
- Dunn, James. *Christology in the Making*. Philadelphia: Westminster Press, 1980.
- Dunn, James. *Romans, Word Biblical Commentary*. Dallas: Word Books, 1988.
- Ehrman, Bart. *The Orthodox Corruption of Scripture*. Oxford University Press, 1993.
- Eliot, W.G. *Discourses on the Doctrines of Christianity*. Boston: American Unitarian Society, 1886.
- Erickson, M.J., ed. *Readings in Christian Theology*. Baker Book House, 1967,
- Fackré, Gabriel. *The Christian Story*. Grand Rapids: Eerdmans, 1978.
- Filson, F. *The New Testament Against Its Environment*. London: SCM Press, 1950.
- Flesseman, Ellen. *A Faith for Today*. Transl. J.E. Steely. Mercer University Press, 1980.
- Fortman, Edmund J. *The Triune God*. Baker Book House, 1972.
- Friedmann, Robert. *The Theology of Anabaptism*. Herald Press, 1973.
- Gesenius, H.F.W. *Gesenius' Hebrew Grammar*. Ed. E. Kautzsch. Oxford: Clarendon Press, 1910.
- Gilbert, G.H. *The Revelation of Jesus, A Study of the Primary Sources of Christianity*. New York: Macmillan Co., 1899.
- Gillet, Lev. *Communion in the Messiah: Studies in the Relationship between Judaism and Christianity*. Lutterworth Press, 1968.
- Gore, Charles. *Belief in Christ*. London: John Murray, 1923.
- Goudge, H.L. *"The Calling of the Jews" in the collected essays on Judaism and Christianity*. Shears and Sons, 1939.
- Green, F. W. *Essays on the Trinity and the Incarnation*. Longmans, Green & Co., 1928.
- Grensted, L.W. *The Person of Christ*. London: Nisbet and Co. Ltd., 1933.
- Grillmeier, Aloys. *Christ in Christian Tradition*. Atlanta: John Knox Press, 1975.
- Hanson, A. T. *Grace and Truth: A Study in the Doctrine of the Incarnation*. London: SPCK, 1975.
- Harnack, Adolf. *History of Dogma*. Trans. Neil Buchanan. London: Williams and Norgate. 7 vols. 1895- 1900.
- Harnack, Adolf. *What Is Christianity?* Trans. T.B. Saunders. Gloucester, MA: Peter Smith, 1978.
- Harrison, Everett F. *Romans, Expositor's Bible Commentary*. Grand Rapids: Zondervan, 1976.
- Hart, Thomas. *To Know and Follow Jesus*. Paulist Press, 1984.
- Harvey, A.E. *Jesus and the Constraints of History*. Philadelphia: Westminster Press, 1982.
- Hay, David. *Glory at the Right Hand: Psalm 110 in Early Christianity*. Nashville: Abingdon, 1973.
- Heer, Frederich. *God's First Love*. Weidenfeld and Nicolson, 1970.
- Hertz, J.H. *Pentateuch and Haftorahs*. London: Soncino Press, 1960.
- Hick, John, ed. *The Myth of God Incarnate*. London: SCM Press, 1977.
- Hill, Christopher. *Milton and the English Revolution*. New York: Viking Press, 1977.
- Hillar, Marian. *The Case of Michael Servetus (1511-1553) - The Turning Point in the Struggle for Freedom of Conscience*. Edwin Mellen Press, 1997.
- Hodgson, Leonard. *Christian Faith and Practice, Seven Lectures*. Oxford: Blackwell, 1952.
- Hodgson, Leonard. *The Doctrine of the Trinity*. Nisbet, 1943.
- Humphreys, A. E. *The Epistles to Timothy & Titus, Cambridge Bible for Schools and Colleges*. Cambridge University Press, 1895.
- Inge, W.R. *A Pacifist in Trouble*. London: Putnam, 1939.
- Jervell, Jacob. *Jesus in the Gospel of John*. Minneapolis: Augsburg, 1984.



- Johnson, Paul. *A History of Christianity*. New York: Atheneum, 1976.
- Knight, G.A.T. *Law and Grace*. Philadelphia: Westminster Press, 1962.
- Knox, John. *The Humanity and Divinity of Jesus*. Cambridge University Press, 1967.
- Kuschel, Karl-Josef. *Born Before All Time? The Dispute over Christ's Origin*. Transl. John Bowden. New York: Crossroad, 1992.
- Lampe, Geoffrey. *God as Spirit*. London: SCM Press, 1977.
- Lamson, Alvan. *The Church of the First Three Centuries*. Boston: Houghton, Osgood & Co., 1880.
- Lapide, Pinchas. *Jewish Monotheism and Christian Trinitarian Doctrine*. Philadelphia: Fortress Press, 1981.
- Lindbeck, George. *The Nature of Doctrine and Religion: Theology in a Postliberal Age*. Philadelphia: Westminster Press, 1984.
- Lyonnet, S. "L'Annonciation et la Mariologie Biblique," in *Maria in Sacra Scriptura*. Acta Congressus Mariologici-Mariani in Republica Dominicana anno 1965 Celebrati. Rome: Pontificia Academia Mariana Internationalis, 1967.
- Mackey, James. *The Christian Experience of God as Trinity*. London: SCM Press, 1983.
- MacKinnon, James. *The Historic Jesus*. Longmans, Green and Co., 1931.
- Marshall, I. Howard. *Acts, Tyndale New Testament Commentaries*. Grand Rapids: Eerdmans, 1980.
- Mattison, M.M. *The Making of a Tradition*. Ministry School Publications, 1991.
- Metzger, B.M. *A Textual Commentary on the Greek New Testament*. United Bible Society, 1971.
- Meyer, H.A.W. *Commentary on the New Testament: Gospel of John*. New York: Funk & Wagnalls, 1884.
- McLachlan, H.J. *Socinianism in Seventeenth-Century England*. Oxford University Press, 1951.
- McNeile, A.H. *New Testament Teaching in the Light of St. Paul's*. Cambridge University Press, 1923.
- Milton, John. *Treatise on Christian Doctrine*. Reprint. London: British and Foreign Unitarian Association, 1908.
- Morey, Robert. *The Trinity: Evidence and Issues*. World Publishing, 1996.
- Morgridge, Charles. *The True Believer's Defence Against Charges Preferred by Trinitarians for Not Believing in the Deity of Christ*. Boston: B. Greene, 1837.
- Morris, Leon. *The Gospel According to John, New International Commentary on the New Testament*. Grand Rapids: Eerdmans, 1971.
- Mosheim, J. *Institutes of Ecclesiastical History*. New York: Harper, 1839.
- Moule, C.F.D. *An Idiom Book of New Testament Greek*. Cambridge University Press, 1953.
- Moule, H.C.G. *Romans, Cambridge Bible for Schools and Colleges*. Cambridge University Press, 1918.
- Moulton, J.H., ed. *Grammar of New Testament Greek*. T&T Clark, 1963.
- Mounce, R.H. *The Book of Revelation*. Marshall, Morgan and Scott, 1977.
- Mowinckel, S. *He That Cometh*. Transl. G.W. Anderson. Nashville: Abingdon, 1954.
- Murray, J.O.F. *Jesus According to St. John*. London: Longmans, Green, 1936.
- Neusner, J., ed. *Religions in Antiquity: Essays in Memory of E.R. Goodenough*. Leiden, 1968.
- Norton, Andrews, ed. *General Repository and Review*. Cambridge, MA: William Hilliard, 1813.
- Olyott, Stuart. *The Three Are One*. Evangelical Press, 1979.
- Ottley, C. *The Doctrine of the Incarnation*. Methuen and Co., 1896.
- Paine, L.L. *A Critical History of the Evolution of Trinitarianism*. Boston and New York:

- Houghton Mifflin and Co., 1902.
- Pastor, Adam. *Underscheit tusschen rechte and falsche leer*. Bibliotheca Reformatoria Nederlandica.
- Pittenger, Norman. *The Word Incarnate*. Nisbet, 1959.
- Plummer, Alfred. *Gospel According to S. Luke, International Critical Commentary*. Edinburgh: T & T Clark, 1913.
- Plummer, Alfred. *Gospel of John, Cambridge Bible for Schools and Colleges*. Cambridge University Press, 1882.
- Priestley, Joseph. *History of the Corruptions of Christianity*. J. & J.W. Prentiss, 1838.
- Purves, G. T. *The Testimony of Justin Martyr to Early Christianity*. New York: Randolph & Co., 1889.
- Quick, Oliver. *Doctrines of the Creed*. Nisbet, 1938.
- The Racovian Catechism*. Transl. T. Rees. London: Longman, Hurst, Rees, Orme and Brown, 1818.
- Rahner, Karl. *Theological Investigations*. Baltimore: Helicon Press, 1963.
- Reese, Alexander. *The Approaching Advent of Christ*. Grand Rapids: International Publications, rep. 1975.
- Richardson, Alan. *Introduction to the Theology of the New Testament*. London: SCM Press, 1958.
- Robinson, J.A.T. *The Human Face of God*. London: SCM Press, 1973.
- Robinson, J.A.T. *Twelve More New Testament Studies*. London: SCM Press, 1984.
- Rogers, J.B. and Baird, F.E. *Introduction to Philosophy*. San Francisco: Harper & Row, 1981.
- Rudolph, Kurt. *Gnosis: The Nature and History of Gnosticism*. Harper & Row, 1983.
- Runia, Klaas. *An Introduction to the Christian Faith*. Lynx Communications, 1992.
- Runia, Klaas. *The Present-Day Christological Debate*. InterVarsity Press, 1984.
- Sanford, C.B. *The Religious Life of Thomas Jefferson*. University Press of Virginia, 1987.
- Schaff, Philip. *History of the Christian Church*. Grand Rapids: Eerdmans, 1907/1910.
- Schillebeeckx, Edward. *Christ*. London: SCM Press, 1980.
- Schonfield, Hugh. *The Politics of God*. London: Hutchinson, 1970.
- Schurer, Emil. *The History of the Jewish People in the Age of Jesus Christ*. T&T Clark, 1979.
- Schweitzer, Albert. *Paul and His Interpreters*. London, 1912.
- Scott, E.F. *The Fourth Gospel*. T & T Clark, 1926.
- Selwyn, E.G. *First Epistle of St. Peter*. Baker Book House, 1983.
- Simon, Morris. *The Soncino Chumash*. London: Soncino Press, 1947.
- Snaith, Norman. *The Distinctive Ideas of the Old Testament*. London: Epworth Press, 1944.
- Stott, John. *The Authentic Jesus*. Marshall, Morgan and Scott, 1985.
- Sumner, Robert. *Jesus Christ Is God*. Biblical Evangelism Press, 1983.
- Tasker, R.V.G. *John, Tyndale New Testament Commentaries*. Grand Rapids: Eerdmans, 1983.
- Temple, William. *Foundations*. London: Macmillan & Co., 1913.
- Torrey, R. A. *The Holy Spirit*. Fleming Revell Co., 1977.
- Turner, Nigel. *Grammatical Insights into the New Testament*. Edinburgh: T&T Clark, 1965.
- Van Buren, Paul. *A Theology of Jewish-Christian Reality*. Harper & Row, 1983.
- Vaucher, Alfred. *Le Problème de l'Immortalité*. n.p., 1957.
- Wainright, Arthur. *The Trinity in the New Testament*. London: SPCK, 1962.
- Walvoord, John F. and Zuck, Roy B., eds. *The Bible Knowledge Commentary*. Victor Books, 1987.
- Watson, David. *Christian Myth and Spiritual Reality*. London: Victor Gollanz, 1967.
- Wendt, H.H. *The Teaching of Jesus*. Edinburgh: T&T Clark, 1892.
- Wendt, Hans. *System der Christlichen Lehre*. Gottingen: Vandenhoeck and Ruprecht, 1907.

Wenham, G.J. *Genesis 1-15, Word Biblical Commentary*. Waco, TX: Word Books, 1987.

Werner, Martin. *Formation of Christian Dogma: An Historical Study of Its Problems*. A & C Black, 1957.

Westcott, B.F. *The Gospel of John*. Grand Rapids: Eerdmans, 1981.

Wiles, Maurice. *The Remaking of Christian Doctrine*. London: SCM Press, 1974.

Williams, G.H. *The Radical Reformation*. Philadelphia: Westminster Press, 1962.

Wilson, Ian. *Jesus: The Evidence*. Harper & Row, 1984.

Wilson, John. *Concessions of Trinitarians*. Boston: Munroe & Co, 1845.

Wilson, John. *Unitarian Principles Confirmed by Trinitarian Testimonies*. Boston: American Unitarian Association, 1848.

Wright, C.J. *Jesus: The Revelation of God. Book 3 of The Mission and Message of Jesus*. New York: E.P. Dutton and Co., 1938.

Wuest, Kenneth. *Great Truths to Live By*. Grand Rapids: Eerdmans, 1952.

Yates, James. *Vindication of Unitarianism*. Boston: Wells and Lilly, 1816.

Zweig, Stefan. *The Right to Heresy*. Beacon Press, 1951.